

ANNA JANICKA

INNA EUROPA

STUDIA O PUBLICYSTYCE
„PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO”
(1866–1878)

INNA EUROPA

BIBLIOTEKA TRADYCJI
NR CLXXIV

ANNA JANICKA

INNA EUROPA
STUDIA O PUBLICYSTYCE
„PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO” (1866–1878)



Collegium Columbinum
Kraków 2023

Kolekcja Biblioteka Tradycji ukazuje się od roku 1996
Redaktor naczelny prof. dr hab. Wacław Walecki

Recenzenci

dr hab. Grzegorz Markiewicz, prof. UŁ
Uniwersytet Łódzki

dr hab. Renata Stachura-Lupa, prof. UP
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Redaktor Wydawnictwa
Klaudia Bień

Redaktor techniczny
Marcin Herzog

Skorowidze opracowała Klaudia Bień

Wszystkie ilustracje zawarte w tej książce
pochodzą z domeny publicznej

Wydanie publikacji sfinansowane zostało
przez Uniwersytet w Białymstoku



© Anna Janicka, Białystok 2023

© Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2023

© Collegium Columbinum, Kraków 2023

Wydawca

Collegium Columbinum

31-831 Kraków, ul. Fatimska 10, tel./fax: (+48) 12 641-42-54

32-720 Nowy Wiśnicz, ul. Zamkowa 10 (*Palais Valdolfo*)

tel./fax: (+48) 14 685-54-65

Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa 19 900

www.columbinum.com.pl

i-ksiegarnia@columbinum.com.pl

columbinum@columbinum.com.pl



ISSN 1895-6076

ISBN 978-83-7624-220-0

SPIS TREŚCI

Od poetyki faktu do poetyki afektu i analizy.

Lokalne i globalne wyzwania publicystyki pozytywistów warszawskich	9
Rozpoznania dokonane	9
Rozpoznania postulowane	13
Publicystyka: dysocjacje strategii informacyjnych	18

I. IMPULS POZNANIA ŚWIATA

1. Kręgi cywilizacji: pozytywiści warszawscy i świat	25
Zmiana za zmianą: lokalność i globalność	25
Lokalność – Europa	29
Europa – świat	36
Globalność – dziewiętnastowieczność	39
2. O potrzebie geografii: „Przegląd Tygodniowy” w roku 1866	43
Otwarcie – jako idea	43
Od geografii do geopolityki	44
Rocznik 1866: przykłady	50
Inne wymiary	58

II. ŚWIATY DALSZY, TERYTORIA ZAPALNE

1. Bałkańska lekcja <i>Realpolitik</i>: „Przegląd Tygodniowy” w roku 1876	63
Następstwa wstrząsów	63
Rozpoznania i hipotezy	66
Tezy: lekcje chłodnej kalkulacji	72
Wśród tekstów, wśród stylów	77
Bez optymizmu	86
2. W kotle południowosłowiańskiej polityki: wojna i komunikacja ..	89
Płynne strategie informacyjne	89
Podejście zaangażowane: wokół spraw bułgarskich i serbskich	96
Od aluzji do analizy: serbska autonomia	106
W stronę tekstu analitycznego: <i>Sąsiedzi narodów słowiańskich</i>	111
Relacje z frontu: narodziny „bałkańskiego kotła”	122
Podziały i kierunki	128

3. Poetyka skoku i wrzenia: Włodzimierza Spasowicza

wyprawa do Bulgarii	133
Południowa Słowiańszczyzna w publicystycznym tyglu	133
Wrażenie pierwsze: „wre życie”	136
Wrażenie drugie: natura i historia.	138
Wrażenie trzecie, czyli „niepewna równowaga”	140
Kontekst warszawski: „Przegląd Tygodniowy”	141

III. ŚWIATY BLIŻSZE: MIĘDZY RYGĄ A ODESSĄ**1. Przez terytoria „nasze” i „nie-nasze”: z ziem dawnej**

Rzeczypospolitej	147
Poprzednik. Wacława Szymanowskiego podróż na Wschód	147
Kijów – Żytomierz – Kamieniec Podolski	154
Wilno	161
Lwów	167

2. Korespondencje z Rygi

w „ Przeglądzie Tygodniowym ”: 1866–1876	173
Niedaleka Północ	173
<i>Echa warszawskie</i> : „Piszą z Rygi”	178
„Korespondencje”: miasto uniwersyteckie.	182
Z innej perspektywy: faktoria.	187
Sprawa Estów i Łotyszów	189

3. „1055 wiorst od Warszawy”.

Odessa pozytywistów w latach 1866–1876	197
Pożegnanie z Odessą?	197
Pozytywne odczarowanie	200
Odessa 1872	202
Odessa 1892	207
Czarnomorze.	212
Epilog	218

4. Pozytywistyczne spojrzenia w głąb ziemi: przeglądowcy, Gloger .

Między realizmem przeglądowców a romantyzmem Glogera	219
Pozytywiści pod Żarkami	222
Ziemiańcin z Podlasia	229

IV. (NIE)ODLEGŁE OKOLICE, BLISKIE SPOTKANIA**1. Kultura czeska w „Przeglądzie Tygodniowym”: znikający wzór. .**

Faza ofensywy czeskiej	239
Etap milczącej obecności	249
Powrót.	251

2. Nieistniejąca kultura? XIX-wieczne doniesienia	
o Franciszku Skarynie	255
W przestrzeni sporu o tożsamość	255
Ważne marginesy	259
Pytania o białoruskość	265
3. Rozdroża historii. Kaukaz i Polska oczami Jakuba Gordona	269
Gordon – autor „Przeglądu Tygodniowego”	269
Patriota, uciekinier, podejrzany, podróżnik	272
Powieść, nie-powieść....	274
Gra literacka i <i>ethos</i>	277
Mitologizacje i paralele	284
Zakończenie	289
Bibliografia	297
 Nota bibliograficzna	309
Nota o autorce	311
Abstract	313
Skorowidz nazw osobowych	317
Skorowidz nazw geograficznych	329

OD POETYKI FAKTU DO POETYKI AFEKTU I ANALIZY. LOKALNE I GLOBALNE WYZWANIA PUBLICYSTYKI POZYTYWISTÓW WARSZAWSKICH

Rozpoznania dokonane

Refleksja o pokoleniu pozytywistów warszawskich i ich postyczniowym programie reform cywilizacyjno-kulturowych skończyła się u progu XX wieku wraz z odzyskaniem niepodległości przez kraj i społeczeństwo, które chcieli reformować. Atakowani w polemikach prasowych w okresie swojej ofensywy programowej¹, która na łamach „Przeglądu Tygodniowego” trwała w latach 1866–1876, dość szybko w pamięci kolejnego pokolenia uznani zostali za część inteligencji, która z pobudek patriotycznych zgłaszała swój, dla wielu zbyt radykalny, program reformatorski².

W XX wieku bardzo szybko ukształtował się pewien kanon sposobów myślenia o pozytywistach warszawskich. Szczególną uwagę zwrócono na ich myśl filozoficzną, światopogląd (światoobraz), ich projekt cywilizacyjnego i kulturalnego modernizowania ziem polskich³. W sposób naturalny XX-wieczny kontekst historyczny i polityczny zachęcał do takich badań. Stare

¹ W Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy (także w wersji cyfrowej) udostępniany jest bardzo ciekawy blok materiałów Adama Wiślickiego: *Polemiki i recenzje nadesłane do „Przeglądu Tygodniowego” (1881–1901)*, zawierający 43 teksty różnych autorów z adnotacjami Wiślickiego; rękopis, sygn. 387. IV, [w:] *Spuścizna Adama Wiślickiego; Archiwum redakcji „Przeglądu Tygodniowego”*. Zob. G. Markiewicz, *Spór o model społeczeństwa na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i „Przeglądu Katolickiego” w latach 1864–1880*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 2000, nr 68; B. Bobrowska, *Adam Wiślicki i „Przegląd Tygodniowy”*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992. Por. też z innej perspektywy: M. Dybizbański, „Przegląd Tygodniowy” w zwierciadle satyry, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 389–407.

² Zob. A. Drogoszewski, *Pozytywizm polski*, Lwów 1931; E. Warzenica-Zalewska, *Pozytywistyczny „obóz młodych” wobec tradycji wielkiej polskiej poezji romantycznej. Lata 1866–1881*, Warszawa 1968; A. Janicka, „W chwili przesilenia”. Kształtowanie się obrazu pozytywizmu warszawskiego w latach 1903–1918. (Rekoniesans), „Wiek XIX” 2018, R. XI, s. 71–84; *Pozytywizm i negatywizm*, „My i wy” po stu latach, red. B. Mazan, współpr. S. Tynecka-Makowska, Łódź 2005.

³ E. Warzenica-Zalewska, *Przełom scjentyistyczny w publicystyce „Obozu Młodych” (lata 1866–1876)*, Wrocław 1978; W. Tyburski, *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu*, Toruń 1989; T. Sobieraj, *Pozytywistyczne dylematy. Szkice o problemach literatury, filozofii i nauki*, Poznań 2016; *Szkola Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalcuk, Ł. Książczyk, Warszawa 2017.

postulaty pracy u podstaw czy unowocześnienia kraju w różnych dekadach zdawały się zyskiwać na aktualności, a sami pozytywści stawali się wzorem racjonalnego myślenia o sprawach polskich, szczególnie w epokach romantycznych uniesień, zrywów XX-wiecznych.

Emancypacja jako idea, postulat modernizacji kraju, praca u podstaw, realizm polityczny i realizm jako estetyczny wzorzec literatury – to wszystko złożyło się na kulturowy obraz warszawskich reformatorów. Nie jest to, wbrew pozorom, jakiś stereotyp. Powiedzielibyśmy, iż znajdujemy w takim odczytaniu obraz niepełny, który należałoby wzbogacić o różne elementy związane z postrzeganiem przez pozytywistów świata, Europy, polityki międzynarodowej⁴, a nawet ujmując rzecz szerzej: postrzegania wszystkiego tego, co pozawarszawskie, znajdujące się na obrzeżach, w przestrzeniach wielostronnie rozumianej prowincji. Nieprzypadkowo pokolenie to kojarzymy z Warszawą, bo to warszawskie środowisko narzuciło przyszłości swój obraz-wariant pozytywizmu, choć wiemy dziś już, iż rozwijały się pozytywizmu nurty lokalne, czasem nawet wcześniejsze, o ważkim dorobku – we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, a nawet na głębokiej prowincji⁵. Jednak to prasa warszawska, jej ekspansywność, liczba tytułów, rzutkość redaktorów narzuciła pewien obraz zarówno samego środowiska pozytywistycznego, jak i pozytywizmu jako nurtu myśli, programu. Trafnie ujmowała to Janina Kulczycka-Saloni:

Warszawę jako salon w innym sensie widzieli ci, którzy stworzyli tu własny salon literacki i tym się przede wszystkim zapisali w życiu kulturalnym. To naturalnie Deotyma, a także Maria Ilnicka, redaktorka „Bluszczu”.

Znacznie liczniejsi byli jednak tacy, którzy Warszawę nazwaliby wielką redakcją (działalność Ilnickiej jest zresztą przykładem, że redakcja i salon mogły być sobie bliskie). Rzeczywiście, można bez przesady powiedzieć, że żadna literacka kariera nie mogłaby zaistnieć w popowstaniowej Warszawie, gdyby nie czasopisma. Jest to, jak wiadomo, zjawisko odróżniające epokę pozytywizmu od poprzednich. Inaczej bowiem niż przedtem prasa (a nie dwór czy salony) była głównym forum polemik światopoglądowych, naukowych i literackich. Czasopisma pełniły także zastępczo funkcję zniesionych instytucji życia publicznego, takich jak np. parlament. Nic więc dziwnego, że w postyczniowej Warszawie, przeżywającej dynamiczny rozwój prasy, wśród literatów było najwięcej redaktorów, krytyków, felietonistów⁶.

⁴ Postulat ten wypełniają coraz liczniejsze prace pokazujące międzykulturowe relacje pozytywistów polskich: U. Kowalczuk, *Powinność i przygoda. Pisarze polscy drugiej połowy XIX wieku wobec kultury renesansu*, Warszawa 2011; A. Stocka, *Oblicza Ameryki. Stany Zjednoczone w świetle prasy warszawskiej z lat 1865–1877*, Oświęcim 2016; D.M. Osiński, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin 2018.

⁵ Zob. S. Jedynak, *Lwowskie początki pozytywizmu polskiego*, „Galicja. Studia i Materiały”, t. I, Rzeszów 2015, s. 43–49; H. Kozłowska-Sabatowska, *Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864–1881*, Wrocław–Kraków 1978; J. Data, *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848–1870*, Poznań 1975.

⁶ J. Kulczycka-Saloni, *Przedmowa*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992, s. 8.

Ten obraz, jakże silny, przemawiający do wyobraźni, środowiska warszawskiego, które myśli o świecie z warszawskiej perspektywy, koncentrując wysiłki na sprawach krajowych, musi być dziś nie tyle zweryfikowany, ile uzupełniony o te aspekty ich wizji rzeczywistości (często bliskiej utopii), które dotyczą ś w i a t a , E u r o p y, lecz także pomijanych do tej pory niektórych z i e m polskich znajdujących się pod zaborami lub wcielonych do Cesarstwa Rosyjskiego. Był to temat obecny żywo w ich myśleniu, lecz pod naciskiem cenzury prezentowany w różnym stopniu w różnych okresach: w latach 1866–1869 przekaz o świecie miał charakter czysto informacyjny, nie poruszano surowo zakazanych tematów politycznych; w latach 1870–1871 cenzura wstrzymywała próby pisania o wojnie prusko-francuskiej, ale w „Przeglądzie Tygodniowym” ukazały się jednak obszerne artykuły o klęsce Francji i tryumfie Prus (jednoczących się Niemiec, co uznano za odrodzenie idei pangermanizmu); lata 1872–1873 przyniosły nieznaczne poszerzenie swobody informowania o świecie, między innymi o kwestie słowiańskiej (ale podejmowane *sub specie* kultury, języka); w latach 1874 (powstania w Bośni i Hercegowinie) – 1 lipca 1876 (powstanie kwietniowe w Bułgarii, napięcia serbsko-tureckie) tygodnik zaczął szerszą akcję informacyjną o Słowianach Południowych i Słowiańszczyźnie⁷ i równocześnie za zgodą władz rosyjskich rozpoczął informowanie o politycznych aspektach konfliktu bałkańskiego i niebezpieczeństwie wojny europejskiej; w okresie od 2 lipca do końca 1878 roku pismo, kierowane faktycznie przez Aleksandra Świętochowskiego⁸, stanęło po stronie interweniującej na Bałkanach Rosji, nie aprobując jednak idei panslawistycznych (co jednak inaczej odczytywała opinia publiczna) i na szeroką skalę informując o przebiegu wojny rosyjsko-tureckiej, postanowieniach traktatu z San Stefano i kongresu berlińskiego (1878)⁹.

We wszystkich cytatach zamieszczonych w niniejszej książce dokonano poprawek interpunkcyjnych, kierując się zasadami obowiązującymi współcześnie (przyp. red.).

⁷ Zob. już w 1875 roku większe publikacje tygodnika: Łukasz z Wielkopolski [Julian Łukaszewski], *Rumunia*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 4, s. 46–47, nr 5, s. 57–59, nr 6, s. 69–70, nr 7, s. 81–83; [A. Świętochowski], *Słowacy*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 23, s. 273–274, nr 25, s. 296–298; *Obrazki z Hercegowiny. Iwa, ostatnia z Boskowiczów, legenda*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 38, s. 450–452, nr 39, s. 461–463, nr 40, s. 476–478, nr 41, s. 488–490, nr 42, s. 502–503, nr 44, s. 527, nr 45, s. 539–540, nr 48, s. 574–575, nr 49, s. 585–586.

⁸ Adam Wiślicki wyjechał wtedy za granicę, choć nadsyłał teksty do redakcji. Obaj redaktorzy różnili się jednak w poglądach na temat stosunku do Rosji. Po latach we wspomnieniach Świętochowski zarzucał Wiślickiemu zbytnią prorosyjskość. Z kolei Wiślicki wydawał się mniej radykalny, jeśli chodzi o poglądy na skalę reform społecznych na ziemiach polskich. Zob. G. Markiewicz, *Adam Wiślicki i Aleksander Świętochowski – dwie narracje pozytywistów warszawskich*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat Europa, Polska*, red. A. Janicka, Białystok 2020, s. 33–43.

⁹ Zob. H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Wrocław 1978; J. Kurczewska, *Wiedza i obowiązek (Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” w latach siedemdziesiątych XIX w.)*, „Archiwum Historii

Po roku 1879 pismo w zasadzie zmienia ewolucyjnie profil, stając się pluralistycznym medium, w którym z nieco większą swobodą mogą się wypowiadać w tym samym numerze i zwolennicy monarchii, i socjaliści (o ile się z tym nie afiszują)¹⁰.

Ogląd spraw „pozawarszawskich” w „Przeglądzie Tygodniowym” ma w dotychczasowych badaniach dość określony adres: interesowano się reakcjami na wojnę Francji i Prus, stosunkiem do idei panslawistycznych. Sporo uwagi poświęcono już rozpoznaniu różnych kultur i literatur zagranicznych na łamach tygodnika. Łatwo można się domyślić, iż szczególne zainteresowania badaczy wzbudzały do tej pory tak zasadnicze dla badania polskich idei pozytywistycznych kultury, jak francuska, angielska, niemiecka, rosyjska, austriacka¹¹. Nadało to badaniom z jednej strony dynamiczny¹² profil okcydentalistyczny, z drugiej profil rosjocentryczny. Można dostrzec, że poza horyzontem badawczym znalazły się obszary pozaeuropejskie (z wyjątkiem obrazu Chin¹³) i obszary szeroko rozumianych Europy Środkowej, Wschod-

Filozofii i Myśli Społecznej” 1982, t. 38, s. 129–174; A. Janicka, *Trans-„formacje”: „Przegląd Tygodniowy” 1866: numer pierwszy*, [w:] *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje*, red. U. Kowalczuk, D.W. Makuch, D.M. Osiński, Warszawa 2019, s. 248–264; B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria” 1991, z. 31, s. 75–87; M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2008; M. Płachecki, *Wojna wschodnia albo prawdziwy koniec pozytywizmu*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabrys, Lublin 2010.

¹⁰ Publicystyka przeglądu w ostatnim ćwierćwieczu jego działalności wciąż czeka na pogłębione studia. Widać tu nie tylko zmianę pokoleniową w redakcji i wśród autorów, lecz również rewizję wielu wczesnopozytywistycznych koncepcji w konfrontacji z rzeczywistością społeczną. Zob. T. Sobieraj, *Wobec wyzwań nowoczesności. Publicystyka „Przeglądu Tygodniowego” z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku (Zarys problemu)*, [w:] *Dylematy epoki postycyńskiej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Domagalska, D. Samborska-Kukuć, Łódź 2019, s. 87–105.

¹¹ Zob. S. Karpowicz-Słowikowska, *Dusze w niewoli. Bolesława Prusa i innych (pozytywistów) myślenie o Rosji. Szkice*, Gdańsk 2018; też, „Kwestia niemiecka” w publicystyce Bolesława Prusa, Gdańsk 2011; P. Tomczok, *Relacje z wystaw – ekonomie, afekty, narracje. Wystawa światowa w Paryżu w 1867 roku w „Przeglądzie Tygodniowym”*; M. Sokalska, *Miedzy tradycją i nowoczesnością. Literatura francuska w „Przeglądzie Tygodniowym” (1866–1876)*; T. Sobieraj, *Źródło postępu, wolności i wiedzy (?). Obraz kultury angielskiej w publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1876*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat, Europa, Polska*, dz. cyt., s. 377–392, 295–315, 125–138.

¹² Słowa „dynamiczny” używamy nieprzypadkowo: po 1871 roku, po klęsce Francji, zmienia się obraz Francji, zyskuje obraz Anglii wiktoriańskiej, podziw i lęki budzą Niemcy kanclerza Bismarcka.

¹³ Na ten temat wnikliwie pisał już Bogdan Mazan: *Figury myśli i (anty)wzory. Motywy chińskie w „Przeglądzie Tygodniowym” 1871–1876*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat, Europa, Polska*, dz. cyt., s. 105–125.

niej i Południowej. W odniesieniu do obszarów pozaeuropejskich pewien wyjątek stanowiły amerykańskie wystawy światowe (relacjonowano naturalnie też wystawy europejskie), zaś w obszarze wschodnio- i środkowoeuropejskim interesowano się korespondencjami z Wiednia, Berlina, Petersburga, które regularnie publikował „Przegląd Tygodniowy”. Informacje docierające od korespondentów były analizowane i uogólniane przez redaktorów, publikujących coroczne podsumowania na temat przemian na ziemiach polskich i w świecie. Ich ton był z roku na rok coraz bardziej minorowy¹⁴. Interesująco ujmowano sprawy bałkańskie, zazwyczaj w kontekście stosunku redakcji do panslawizmu, wsparcia lub jego braku dla Rosji w czasie jej bałkańskiej interwencji, która omal nie skończyła się zdobyciem Stambułu (po bitwie pod Filipopolem, czyli Płowdiwem, 5–17 stycznia 1878).

Obszar rozpoznania chcielibyśmy w tej monografii nie tyle poszerzyć przestrzenie, ile pogłębić, ujmując niektóre obszary i związane z nimi problemy, jakie stwarzały, w odmiennych niż do tej pory kategoriach. Przede wszystkim zależy nam na wskazaniu na niezwykłą estymę, jaką cieszyła się w tym pokoleniu geografia postrzegana naukowo i zarazem jako narzędzie wiedzy o świecie (prelekcje publiczne)¹⁵. Uznanie dla geografii przełożyło się u pozytywistów na inny typ patrzenia na świat, którego wykształcanie się *in statu nascendi* możemy obserwować na łamach tygodnika. To spojrzenie nazwiemy globalnym (a w odniesieniu do historycznych procesów – geopolitycznym lub prepolitologicznym). Jeśli więc nawet nie pisali oni często o świecie pozaeuropejskim, to mieli pełną świadomość tego, iż wszystkie części tego świata są ze sobą połączone niezliczonymi nićmi, a łączność tę usprawnia nowoczesna komunikacja (kolej, flota morską, telegraf). Czyniło to ich obraz pełniejszym, a przeżywana przez nich potrzeba implementacji programu reformatorskiego na ziemiach polskich stała się jeszcze bardziej nagląca – właśnie na tle tego, co działo się w innych zakątkach ówczesnego świata.

Rozpoznanie postulowane

Zarysowany w rozdziale zatytułowanym *Impuls poznania świata* obraz pozytywistycznych wyobrażeń przybiera w pracy kształt nieoczywisty. Nie próbujemy tu śledzić tego, co warszawscy reformatorzy piszą, myśląc na przykład o Amerykanach lub krajach Azji, lecz staramy się z różnych stron przybliżyć, by użyć paradoksalnego wyrażenia, ich przestrzenie „bliskie dalekie”.

¹⁴ Por. [A. Świętochowski], *Europa w 1874 roku*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 50, s. 593–594.

¹⁵ Akcja odczytowa, propagowanie prelekcji publicznych wiązały się z szeroko zakrojonym programem dydaktycznym, wychowawczym. Zob. D. Mucha, *Poglądy pedagogiczne pozytywistów na wychowanie młodego pokolenia*, „Kultura i Wychowanie” 2012, nr 3, s. 30–47.

Nie mogąc interpretacyjnie wyczerpać całej mnogości informacji, tekstów, idei, jakie formułowane są na łamach jednego tylko pisma, proponujemy bliższe wejrzenie w dwa nieoczywiste obszary: najpierw Bałkanów (rozdział: *Światy dalsze, terytoria zapalne*), a następnie tzw. ziem zabranych przez Rosję i terytoriów granicznych z dawną Rzeczpospolitą, na których działały aktywne centra kultury, gospodarki i nauki, przyciągające Polaków (Ryga, Odessa).

Obraz Europy bałkańskiej służy tu nie tylko przywołaniu znanego już konfliktu, dylematu wynikającego z pokusy wsparcia Rosji wyzwalającej słowiańskie narody bałkańskie. Teksty „Przeglądu Tygodniowego”, szczególnie z lat 1874–1878, przynoszą ogromny materiał informacyjny o kulturze, emancypacji etnicznej i jej politycznych konsekwencjach takich narodów słowiańskich jak Serbowie, Bułgarzy, Chorwaci, Słoweńcy, Słowacy¹⁶, jak też niesłowiańskich, zaangażowanych w konflikty na południu Europy: Rumunów, Węgrów, Austriaków (nazywanych Niemcami austriackimi), Greków, a nawet Albańczyków. Analiza wybranych prac na ich temat, zaangażowanej publicystyki (głównie Świętochowskiego) z założenia ma pokazać z jednej strony narodziny nowego sposobu refleksji politycznej (geopolitycznej) pozytywistów, z drugiej – proces wewnętrznego różnicowania się publicystyki przeglądowców zmierzającej w kierunkach, które się dopełniają: publicystyki zaangażowanej (pełnej opinii, sądów dziennikarza) i publicystyki „obiektywizującej” obraz, zbliżającej się w stylu, gatunkach, języku do gatunku analizy naukowej, politologicznej, geopolitycznej. Dwutorowo staramy się zatem pokazywać równolegle obraz bałkańskiego świata i sposób krystalizacji nowych form wypowiedzi publicystycznej.

W analizach powraca kategoria prowincji, partykularza, peryferii. Bałkany zdają się właśnie taką prowincją¹⁷, ale europejską, światową. To prowincja zachodniej cywilizacji, lecz zarazem centrum politycznej rozgrywki światowej (wrócimy do tego w zakończeniu pracy). Inne rozumienie prowincji ujawnia się również, lecz w sposób odmienny, w obrazach Kijowa, Żytomierza, Lwowa, Wilna, Kamieńca Podolskiego czy Żarek. Te centra dawnego życia polskiego

¹⁶ Nieprzypadkowo przywołujemy tu, pisząc o problemie bałkańskim, Słowaków czy też Rusinów z Zakarpacia. Są oni w antagonistycznej relacji z Węgrami, którzy mają z kolei wpływ na politykę na Bałkanach monarchii austrowęgierskiej. Napięcia bałkańskie i pozabałkańskie tworzą więc jeden wielki węzeł, spłot, w którym bardzo różne, odległe zjawiska łączą się ze sobą. Podobnie jest aż do I wojny światowej. Zob. K. Stępnik, *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej. Korespondencje wojenne i komentarze polityczne*, Lublin 2011.

¹⁷ Zob. *Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej II połowy XIX i XX wieku*, red. E. Paczoska, R. Chodźko, Białystok 1993.

(choć nie tylko)¹⁸ leżą po 1866 w Cesarstwie Rosyjskim, na ziemiach do niego włączonych¹⁹. Cenzura jest tu szczególnie dotkliwa, każde nieopaczne słowo może wywołać reakcję nie tylko cenzorską, ale także policyjną. W centrach tych mieszkają Polacy. Są to więc przestrzenie geograficznie bliskie, a przynajmniej nieodległe, a zarazem politycznie dalekie, siłą przesuwane ze swej pozycji środkowoeuropejskiej w interior wschodnioeuropejski, rosyjski (dla Rosji są zaś zachodnimi obrzeżami Imperium, groźnym pograniczem z wciąż gotowym do rewolty Królestwem Polskim, z niepokodzonym ze swym losem narodem podzielonym przez trzy mocarstwa). Z kolei „wizyta” w Żarkach na południowo-zachodnich „kresach” Królestwa Polskiego pokazuje jeszcze inny wymiar prowincjonalności – może być ona wzorem, sygnalizować cywilizacyjny kurs nie tylko w Rosji. Rozpoznania poczynione przez pozytywistów zarówno na Bałkanach, jak i w „bliskiej dalekiej” prowincji przynoszą obraz postępującego procesu emancypacji etnicznej i kulturalnej ogromnych grup: Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Rumunów, Słowaków, Słowian Południowych. Ustosunkowanie się do tych procesów jest dla pozytywistów wyzwaniem, z którym początkowo nie radzą sobie łatwo. Otwartość kulturowa na „nowe” narody, dokumentowana przekładami utworów literackich, nie idzie w parze z szybkim porzuceniem idei Rzeczypospolitej Jagiellońskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej²⁰. Jednak – z innej perspektywy – nie wyrażają też oni poparcia ani dla idei pangermańskich²¹ i panslawistycznych (szerzonych przez Rosję na Bałkanach)²², ani dla bliżej nieokreślonego „pansłowianizmu”²³, który asekuracyjnie postrzegają jako mglistą ideę przyszłości, ale przyszłości bardzo odległej.

¹⁸ Opisująca tu Ryga to centrum życia niemieckiego w XIX w. oraz rodzącego się ruchu narodowego Łotyszów i Estończyków. W Odessie, która ma wieloetniczny kształt, współżyją Rosjanie, Rusini (Ukraińcy), Grecy, Żydzi, Polacy, Włosi, Tatarzy, Bułgarzy i przedstawiciele innych narodów.

¹⁹ A. Kołodziejczak, *Kraj Zachodni w „Moich wspomnieniach” księcia Włodzimierza Mieszczańskiego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 3, s. 215–232. Praca pokazuje imperialny stosunek przedstawiciela elity petersburskiej do ziem zabranych.

²⁰ Por. A. Romanowski, *Długie trwanie pierwszej Rzeczypospolitej*, „Tygodnik Powszechny” 1999, nr 4, s. 8; tenże, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

²¹ Zob. E. Skorupa, *Polskie symbole kulturowe przed sądem pruskim w latach 1871–1914 „O podburzaniu do gwałtów...”*, Kraków 2004; też, *Kultura niemiecka na łamach „Przeglądu Tygodniowego”*, [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, seria II: *Pozytywiści i świat*, t. 2, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, P. Suchodolski, Białystok 2020, s. 41–56.

²² B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, dz. cyt.

²³ Por. znany artykuł programowy A. Świętochowskiego odrzucający panslawizm: *Pangermanizm i pansłowianizm*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 31, s. 363:

Rozpoznanie zamyka rozdział *(Nie)odległe okolice, bliskie spotkania*, w którym „punktowo” analizujemy trzy przestrzenie zarazem (znów) bliskie i dalekie. Najpierw pytamy o miejsce Czechów w ich wyobrażeniach świata, narodu tak ważnego dla ruchu słowianofilskiego, dla romantyków. Analiza publicystyki przeglądowców pokazuje, iż w odniesieniu do kultury czeskiej mniej w pierwszym okresie interesuje ich „słowiański” wątek ich historii, ich problemy tożsamościowe, które Marie-Élizabeth Ducreux ujęła tak: „Zasadniczym pytaniem w toczonej w Czechach od połowy XIX wieku debacie na temat sensu dziejów było w gruncie rzeczy pytanie: »Kim jesteśmy?«, »Co to znaczy być Czechem?«”²⁴. Pozytywiści przesuwają akcent na kwestię, jak być nowoczesnym ruchem i w ten sposób analizując przypadek czeski, rozpoznają u sąsiadów znad Wełtawy wzorce cywilizacyjne godne pochwalenia i naśladowania. Około 1876 roku w patrzanie na naród czeski znów wkracza polityka, niepokojące staje się widmo już nie tylko jednoczenia ziem niemieckich, ale ich „unityzacji”. Wrogi stosunek do Słowian, „podbójcza” tendencja pangermanizmu zaczyna być postrzegana jako zagrozenie tak dla Czechów, jak dla całej Słowiańszczyzny.

W artykule o Franciszku Skarynie (Skorynie) pytamy z kolei o nieobecność tematu białoruskiego w dyskursie publicystycznym w czasie, gdy toczy się już wyraźnie politycznie umotywowana walka o etniczną (i państwową) przynależność dziedzictwa staroruskiego z obszaru Rzeczypospolitej (Skaryna działał w Wilnie i pod koniec życia w Pradze)²⁵. W części ostatniej rozdziału analizujemy powieść Jakuba Gordona o Kaukazie i powstaniu Szamila. Jest to w istocie jednak powieść tyleż o sprawach kaukaskich, ile o sprawach polskich, napisana w dodatku przez autora pisującego do „Przeglądu Tygodniowego”, którego postać do dziś budzi kontrowersje (był zesłańcem, wielokrotnie uciekał z niewoli i zesłania, pisał antycarskie książki, lecz został też pośmiertnie oskarżony o złożenie niekorzystnych dla Norwida zeznań).

Książka skupia się na publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” z lat 1866–1876/1878 (cezura 1878 roku odnosi się do kwestii bałkańskich, traktaty: w San Stefano i berliński), czasem konfrontuje wyłaniający się z niej

„Może kiedyś nadejdzie chwila, kiedy cała Słowiańszczyzna bez wyjątku będzie wolna, a wtedy panslawizm jako stowarzyszenie się jej rodzin stanie się zasadą rozsądną, ale dziś, gdy jedna tylko połowa Słowiańskiego szczepu rozwija się niezależnie, panslawizm nie ma ani połowy racji pangermanizmu”.

²⁴ M.-É. Ducreux, *Tożsamość Czechów – pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, s. 190.

²⁵ Zob. R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2003; S. Narbutas, *Najwcześniejsze wydania Wielkiego Księstwa Litewskiego. Poświęcone 550. rocznicy narodzin Franciszka Skaryny i 500. rocznicy opublikowania „Małej książeczki podróżniczej”*, przeł. J. Sienkiewicz, red. M. Siedlecki, Białystok–Wilno 2022.

obraz ze spojrzeniami z zewnątrz, formułowanymi przez innych świadków epoki (konserwatysty Włodzimierza Spasowicza na Bałkanach czy socjaliści Zenona Pietkiewicza w Odessie). Z natury przekazu publicystycznego, naładowanego zarówno faktami, jak i komentarzem odautorskim, wynika, iż każdy większy tekst tego typu splata się setkami nici z tekstami, ideami, postaciami z innych środowisk dziennikarskich, krajów, lektur. Oczywiście nie jest możliwe wypreparowanie publicystyki przeglądowców z kontekstu dziennikarsko-publicystycznego epoki ani ograniczenie rozpoznań tylko do postyczniowego trzynastolecia. Niemniej jednak staramy się sięgać po konteksty prasowe, często polemiczne, tylko wtedy, gdy jest to niezbędne, a do literatury, szerzej: piśmiennictwa sprzed 1866 roku i po roku 1878, odwoływać się wtedy, kiedy jest to konieczne.

Używanych w pracy kategorii, takich jak Europa Wschodnia, Środkowa, Środkowo-Wschodnia czy Bałkany, nie traktujemy jako konstruktów historycznie ukształtowanych, które to konstrukty miałyby przesłaniać lub zaciemniać rzeczywistość kulturalną, społeczno-polityczną przestrzeni, wobec których są stosowane²⁶. To raczej użycia tych pojęć niosą ze sobą często stereotypizację i kolonialne treści, wymagające rewizji²⁷. Dla pozytywistów warszawskich, którzy rzadko, ale jednak używają wymienionych kategorii na opisanie świata, skąd pochodzą, Europa Wschodnia, Środkowa, Bałkany mają wymiar realny, a nawet są, by tak to skonceptualizować, ontologiczną i zmysłową realnością²⁸. To nie dlatego tworzą wzorce cywilizacyjne i programy reform, że są tacy sami jak pisarze z Europy Zachodniej. Doskonale zdają sobie sprawę ze swej odmienności od Francuzów, Anglików czy Niemców, co nie znaczy, że odczuwają swoją kondycję jako gorszą.

Kiedy na Bałkanach zaczyna się polityczno-militarne wrzenie, piszą o ludach bałkańskich, powtarzając jeszcze wyrosłe z ducha XVIII wieku frazy Herdera i Hegla o „pochodzie przez dzieje” kolejnych narodów. Pochodzie, w którym Słowianie dopiero zaczynają brać udział. Ta perspektywa staje się już teraz powodem do dumy (a więc jest to *avant la lettre* duma z dokonań przyszłych, wyrażona przed ich spełnieniem). Jeśli nawet boleśnie przeżywają

²⁶ Nawiązuję do: L. Wolff, *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, przeł. T. Bieroń, Kraków 2020.

²⁷ Por. B. Zieliński, *Stereotypizacja Słowiańszczyzny Południowej w polskim dyskursie publicznym III Rzeczypospolitej (po 1989 roku)*, „Południowosłowiańskie Zeszyty Naukowe” 2009, nr 6, s. 11–23; D. Mikucka-Wójtowicz, *Skoro Bałkany istnieją, lepiej ich nie wymyślać – między pragnieniem ucieczki do „EU-ropy” a „bałkanizacją Bałkanów”*, „Kultura i Społeczeństwo” 2016, z. 1, s. 33–50.

²⁸ Por. B. Wróblewski, *Europa Środkowa w polskim piśmiennictwie literackim (przed 1992.)*, [w:] *Na pograniczu narodów i kultur. Polska – Europa – Ameryka*, wstęp i suplement B. Wróblewski, wybór i opracowanie B. Wróblewski i Ł. Janicki, Warszawa–Lublin 2020.

swoją polityczną i kulturową niepierwszorzędnosć, to głęboko to skrywają, starając się zneutralizować kompleks niższości entuzjastycznym wcielaniem w życie zachodnich nowości (spore otrzeźwienie przynosi dopiero klęska Francji postrzeganej do 1870 roku jako cywilizacyjno-państwowy wzór)²⁹. Ujawnia się w tym inna rana ich świadomości – rana strony pokonanej przez Rosję w wielowiekowym pojedynku³⁰. Jest dla nich bolesne, że to Imperium Rosyjskie limituje wolność słowa w dyskusjach o najważniejszych kwestiach, przydzielając im niejako przestrzeń swobodniejszą na podjęcie określonych spraw.

Publicystyka: dysocjacje strategii informacyjnych

Praca stanowi wynik wieloletnich badań związanych z realizacją dużego wyzwania edytorskiego, jakim stało się wydanie ośmiotomowej edycji publicystyki „Przeglądu Tygodniowego” z okresu jego ideowej ofensywy (1866–1876). Dokonane na kanwie tych prac analizy – a droga do nich wiodła przez wybór tekstów z kilkunastu roczników liczących ponad pięć tysięcy stron i wiele tysięcy artykułów, not, informacji – upewniły nas, iż wiele jeszcze jest w tej materii do zbadania. Szczególnie rozpoznanie obrazu świata warszawskich pozytywistów powinno być uzupełnione przez szersze analizy tekstów dotąd niepodejmowanych, na przykład przedstawiających obraz obu Ameryk i Syberii, Kaukazu i Egiptu, komunikacji międzykontynentalnej i zagadnienia kolonializmu (wątek ów pojawia się w specyficznej, parafrazującej czy eufemizującej konfiguracji semantycznej choćby w odniesieniu do Anglii, święcącej światowe sukcesy za panowania królowej Wiktorii)³¹.

Niemniej jednak, analizując tematy, szczególnie tak poszerzające wyobrażenie i umysł publicystów, jak temat wojny, nie sposób uciec od refleksji nad tym, jak oni pisali, jak zmieniały się sposoby pisania. Pozytywiści i „Przegląd Tygodniowy” startowali do swego boju o kulturę polską pod hasłami szacunku dla faktu, informacji, statystyki, naocznego świadectwa, korespondencji. Było to zrozumiałe w latach postyczniowych obostrzeń cenzuralnych, ale stawało

²⁹ Zob. opinie o kompleksie słowiańskiego zapóźnienia i kompensacyjnej „ucieczce” w naśladowaniu Zachodu: N. Davies, *Uprawnione porównania, fałszywe kontrasty: Wschód i Zachód w najnowszej historii Europy*, [w:] tegoż, *Europa między Wschodem a Zachodem*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2007, s. 51 nn.

³⁰ Por. K. Zernack, *Mocarstwo bez „przedwiośnia” i szermierz wolności ludów; Powstanie styczniowe, „negatywna polityka wobec Polski” i „kwestia niemiecka”*, [w:] tegoż, *Polska i Rosja. Dwie drogi w dziejach Europy*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 2000, s. 383–411, 412–421.

³¹ Stosunkowo dobrze jest już opracowany obraz Wielkiej Brytanii w literaturze polskiej XIX wieku. Warto chyba go uzupełnić o badania stosunku polskich pozytywistów do kolonializmu. Por. W. Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014.

się kłopotliwe w okresach napięć historycznych: kolejnych wojen, które domagały się komentarza, analizy politycznej, a nawet „programowego” zajęcia stanowiska. Wraz z narastaniem napięć zmieniała się więc nie tylko treść przekazu, lecz i jego poetyka, estetyka. A właściwie w ogromnej przestrzeni tekstów publicystycznych dawał się zaobserwować proces dysocjacji dość spójnej do 1874–1875 roku publicystyki informacyjno-programowej w kilka nurtów publicystycznych o odmiennej stylistyce, leksyce, ukształtowaniu gatunkowym i też inaczej „zaprogramowanym” ich odbiorcy.

Szczególnie teksty „bałkańskie” pokazują ewolucyjne przejście od poetyki obserwacji, deskrypcji faktu, informacji do poetyki z jednej strony zaangażowanego komentarza, z drugiej – do poetyki analizy pokazującej historyczne, polityczne, kulturowe, etniczne, militarne, ekonomiczne uwarunkowania sytuacji na danym obszarze³². Z publicystyki informacyjnej wyłania się powoli kilka osobnych dróg rozwojowych różnych form i gatunków piśmiennictwa. Część z nich dąży do pełnego emocji komentarza politycznego, felietonu, tekstu-manifestu (takie są prace Świętochowskiego), inne ewoluują w kierunku tych gatunków użytkowych, które nazywamy dziś specjalistyczną lub popularnonaukową analizą (rozwija się ona na gruncie politologii, geopolityki, ale też nauk takich jak etnografia, historia).

Z „podwórka” krajowego czerpie inspiracje ta gałąź publicystyki, która – inspirując się także podróżopisarstwem, korespondencją, felietonem – zmierza w kierunku rozwoju form reportażowych³³. Dodajmy jednak, że korespondentów „zagranicznych” redakcja ma tylko w miejscach spokojnych: Wiedniu, Paryżu, Londynie, Berlinie, Wrocławiu, Rzymie. Nie zatrudnia jeszcze korespondentów wojennych; pewnym wyjątkiem są artykuły mieszkającego w Rumunii Juliana Łukaszewskiego (Łukasza z Wielkopolski), znawcy tamtejszej problematyki. Dopiero kolejne wojny bałkańskie lat 1912–1913 i I wojna światowa uruchomią potrzebę posiadania bezpośrednich korespondentów, ale wtedy, po roku 1905, nie będzie już redakcji „Przeglądu Tygodniowego”³⁴.

³² Zob. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006; Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2008, s. 255–280; J. Fras, *Podstawy identyfikacji i typologii wypowiedzi w mediach masowych*, [w:] *Komunikacja. Teoria i praktyka komunikacji*, red. E. Kulczycki, M. Wendland, Poznań 2012, s. 13–28; M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004; M. Ślawska, *Formy dialogu w gatunkach prasowych*, Katowice 2014.

³³ Zob. *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976; K. Kąkolewski, *Reportaż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka et al., Wrocław 1992, s. 930–935; J. Sztachelska, „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy 2 poł. XIX i na początku XX wieku*, Białystok 1997.

³⁴ Zob. K. Stępnik, *Korespondencje wojenne*, [w:] tegoż, *Wojny bałkańskie...*, dz. cyt., s. 11–112.

Przepatrywana pod tym kątem twórczość redaktorów pisma Wiślickiego i Świętochowskiego pokazuje jak w soczewce i mnogość strategii, jakie stosują, i procesy przemiany samej publicystyki, których są oni świadomi tylko częściowo. Oto na przykład opisując drażliwe cenzuralnie przestrzenie Odessy, Kijowa, Żytomierza czy Rygi, stronią od emocjonalnego komentarza, ważą słowa, dobierają fakty, komentarze. Powszechnie stosują wtedy mowę ezopową i tak celnie nazwane między innymi przez Tadeusza Budrewicza „dyskursy zastępcze”³⁵, pozwalające na kanwie rozważań o literaturze, o innych społeczeństwach snuć refleksję o własnym położeniu. W odniesieniu do spraw międzynarodowych dyskursy zastępcze przekształcają się w dyskursy – jak je tu nazywamy – paraleli politycznej i historyczno-cywilizacyjnej analogii, umożliwiające już poza łamami gazety polską dyskusję o tym, jak to samo dzieje się „tam” i „tu”, u nas. Na przykład więc na Bałkanach i na ziemiach polskich, co pozytywiści *expressis verbis* wyrażają, ujawnia się duch narodowej samoidentyfikacji, emancypacji, który przekształca się w polityczny postulat wolności państwowej. Dlategoż zatem jedni idą drogą ku takiej wolności (Bułgarzy, Serbowie, jeszcze w 1822 roku Grecy)³⁶, a my nie? To pytania, wokół których wybrzmiewają kwestie dla Polaków najważniejsze.

Praca ma być uzupełnieniem, a nie korektą dotychczasowych rozpoznań tematu. Mamy nadzieję, iż w szerszym obrazie pozytywistycznego świata, zawierającym ich wyobrażenia o tym, co dalekie i zarazem bliskie, znajdziemy też echa tematów, którymi sami żyjemy. Ostatecznie przecież publicystyka, którą dziś znamy, wyrasta z niespokojnego XIX-wiecznego świata.

Chcielibyśmy na koniec podziękować wszystkim osobom, które zaangażowane były przez lata w realizację projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Młodzi pozytywiści warszawscy. »Przegląd Tygodniowy« 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach”³⁷. Dwa planowane tomy rozrosły się do ośmiu woluminów uzupełnionych dwoma tomami studiów. Książka niniejsza powstawała częściowo w trakcie realizacji projektu, ale też już po jego zamknięciu. Na jej ostateczny kształt miała

³⁵ T. Budrewicz, *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, dz. cyt., s. 95–115.

³⁶ Zob. A. Bojarski, *Powstanie Greków w latach 1821–1829 w prasie Królestwa Polskiego i Galicji, „Wolność i Niepodległość” 2012, nr 19/1–4, s. 5–23; Wolność albo śmierć. Polscy filhelleni i powstanie greckie 1821*, red. M. Kalinowska, M. Borowska, M. Chilińska, Warszawa 2021.

³⁷ Projekt zrealizowany na Uniwersytecie w Białymstoku w latach 2014–2020.

również wpływ możliwość wielokrotnej bezpośredniej konfrontacji prasowych przekazów z rzeczywistością tych miejsc, które opisywały. Zawdzięczam to gronu życzliwych badaczy, którzy podjęli współpracę, za co im gorąco dziękuję. Są wśród nich: prof. Rościsław Radyszewski (Kijów), prof. Mariya Bracka (Kijów), prof. Wołodymyr O. Jerszow (Żytomierz), prof. Jarosław Poliszczuk (Kijów, Poznań), prof. Natalia Maliutina (Odessa), prof. Andrzej Baranow (Wilno), doc. dr Halina Turkiewicz (Wilno), prof. Margreta Grigorova (Wielkie Tyrnowo), prof. Swietłana Musijenko (Grodno, Mińsk), śp. prof. Ihar Żuk (Grodno). Licznym osobom wspierającym projekt, całemu Zespołowi, gorąco raz jeszcze dziękuję.

I. IMPULS POZNANIA ŚWIATA

1. KRĘGI CYWILIZACJI: POZYTYWIŚCI WARSZAWSKY I ŚWIAT

„Może byś stanął przy pustej i skalistej Itace, ojczyźnie Telemaha, co równie jak ty włóczył się po świecie?... Życzę szczęśliwej podróży!...”

Władysław Wężyk, *Egipt. Obrazy*¹

Zmiana za zmianą: lokalność i globalność

Jest niemal truizmem przypominanie o tym, że pokolenia pisarzy, twórców, uczonych, wchodząc w dorosłe życie po '64 roku, były jakoś specjalnie zainteresowane światem, Europą, wymiarem nie tylko wschodnioeuropejskim, lecz ogólnoludzkim rozwoju cywilizacji, kultury. Młodość przypadała w tym przypadku na czasy burzliwe, po klęsce powstańczej. Represje uruchomiły w młodych pozytywistach (wówczas młodych, otwartych poznawczo, chłonnych umysłach!) niezwykle wprost ciekawość świata, tego, jak on żyje, pracuje i pomnaża dobrobyt, często nawet wbrew historii, wojnom, klęskom. Co za tym idzie, nauka – a pośród nauk geografia – zyskiwała coraz większe znaczenie².

Coraz też częściej – czego dowodem jest publicystyka „Przeglądu Tygodniowego”, ale i „Niwy”, „Prawdy” – zainteresowanie budziły nie zagadnienia lokalne, miejscowe, partykularne, lecz globalne, takie jak komunikacja między Europą a Ameryką, handel międzykontynentalny, poznawanie ostatnich niezbadanych zakątków planety (Arktyki, Antarktydy, Afryki). Jak już pisaliśmy, niemałe zainteresowanie wzbudzały instytucje ogólnoświatowe (Kościół), wynalazki wpływające na los całej ludzkości (na przykład telegraf, telefon, fotografia), postacie o rozgłosie międzynarodowym (wynalazcy, politycy-szermierze wolności, przedstawiciele emancypujących się klas, grup).

W spojrzeniu pozytywistów po raz pierwszy na taką skalę doszło do połączenia perspektywy lokalnej z perspektywą globalną. Perspektywa lokalna obejmowała ogląd świata *sub specie* trzech zaborów, koncentrowała się właśnie na rzeczywistości rosyjskiego, austriackiego

¹ W. Wężyk, *Egipt. Obrazy*, wstęp J.S. Bystron, Kraków MCMXXX, s. 148.

² Zob. A. Janicka, *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej*; A. Kowalczykowa, *Młodzi pozytywści – przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 51–62, 27–50.

i pruskiego zaboru. Z kolei perspektywa globalna dopiero wyłaniała się, rodziła. Jej prąźródło stanowiły jeszcze XV-wieczne narodziny nowożytności, zerwanie z europocentryzmem wieków średnich³; przyspieszenia nabrała ona w wieku XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku. Oświecenie i romantyzm, niezależnie od dzielących je różnic ideowych, wspólnie otworzyły Europę na świat. A z kolei wiktoriańska Anglia i państwa kolonialne otworzyły świat na Europę, co oczywiste, na jej cywilizacyjne, kulturowe centra (o skutkach kolonializmu trwających po dziś dzień nie wolno jednak zapominać)⁴. Czy jednak perspektywa lokalna zderzona z perspektywą globalną wyczerpuje pozytywistyczne bogactwo ujęć świata?

Pokoleniu temu przyszło działać pod wpływem podobnych impulsów, które kształtowały już pierwszą połowę stulecia. Oczywiście znaleźli się w wirze zmian politycznych, które wzmacniały nastroje okółpowstańcze. Dzieciństwo ich przypadło na okres „nocy paskiewiczowskiej”, z kolei młodość na czas represji po zdławieniu powstania styczniowego. Fundamentalne dla wszystkich pokoleń Polaków było życie we wspólnocie ogarniającej ziemię rozczłonkowanego państwa polskiego. To rozbitcie, rozproszenie łączy się po ‘64 roku z ogromnym przyspieszeniem cywilizacyjnym Europy i świata, które nie w każdym zaborze przebiega tak samo i tak szybko.

Na to nakładają się wydarzenia dalece ponadlokalne: przede wszystkim wojny. I znów: dzieciństwo przypadło na czas i echa wojny krymskiej (1853–1856), z kolei młodość i dojrzałość pokolenia kształtują wyniki – jakże przewrotne z polskiego punktu widzenia – wojen: prusko-francuskiej (1870–1871) i bałkańskich (1873–1876)⁵. Już tu uruchamia się perspektywa, której nie da się nazwać ani tylko lokalną, ani globalną: obejmuje ona wydarzenia w tak kluczowym punkcie globu jak Europa. Ale czy cała Europa jest tak samo ważna?

I w tym miejscu pojawia się jeszcze jedno ujęcie relacji pozytywistów warszawskich ze światem, kontestujące dualistyczny podział na perspektywę lokalną i globalną. Tematem licznych prac jest przecież Ameryka – szczególnie, co jasne, Stany Zjednoczone, postrzegane jako herold postępu w wielu

³ Zob. *Wyobraźnia średniowiecza*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996; M. Turowski, *Europocentryzm – technologia i ontologia kolonizacji. Kilka uwag o literaturze, podboju, supremacji rasowej i niewolnictwie przez pryzmat tezy o indywidualizmie posesywnym*, „Nowa Krytyka” 2011, nr 26–27, s. 292–318.

⁴ Por. W. Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014; K.Z. Szymańska, *Galicyjski globtroter w przestrzeni Hawany. (O relacjach podróźniczych Sygurda Wiśniowskiego)*, „Kwartalnik Opolski” 2007, z. 2/3, s. 37–50.

⁵ Zob. *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J.W. Borejsza, G.P. Bąbiak, Warszawa 2008; G. Wawro, *Wojna francusko-pruska. Niemieckie zwycięstwo nad Francją w latach 1870–1871*, przeł. J. Tomczak, Oświęcim 2017; *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabrys, Lublin 2010.

dziedzinach⁶. Czyżby istniała i inna jeszcze horyzontalna nić relacji poznawczych: linia łącząca ziemie polskie z Europą, a tę z Ameryką? Perspektywa międzykontynentalna, euroamerykańska? Wydaje się, że tak właśnie jest. Jest to jednak optyka nowa, rodząca się. Środkowo- i Wschodnioeuropejczycy patrzą na Amerykę z zupełnie innego punktu widzenia niż kolonialne metropolie, takie jak Anglia, Hiszpania i Francja, które dopiero godzą się z polityczną niezależnością i cywilizacyjno-przemysłowo-kulturową ekspansją Stanów Zjednoczonych. Co jeszcze bardziej niezwykle, jest to też spojrzenie odmienne od tego, jakie prezentują rosyjskie elity, dla których Ameryka (od Alaski po Kalifornię) jest w XIX wieku przestrzenią syberyjskiej ekspansji kolonialnej, która ostatecznie cofa się, gdy car Aleksander II sprzedaje Alaskę Stanom Zjednoczonym (1867). Dla ludzi z „serca Europy”, z kontynentalnych nizin i bałkańskich gór położonych między Rosją a Zachodem, amerykański cud cywilizacyjny i sama Ameryka stanowią euforyzujący czynnik⁷. Pokazują, że można inaczej, że da się wyjść z europejskiego piekła wojen. Dopiero wojna secesyjna uniejednoznacza ten obraz, ale i z niej, służącej emancypacji Afroamerykanów, postępowcy wyciągają pozytywne wnioski. Do Ameryki jeździ się za chlebem (emigracja), ale i „pielgrzymuje” na wystawy światowe⁸.

Jak widać, już intuicyjne rozpoznania wskazują na przynajmniej cztery perspektywy patrzenia na świat, krystalizujące się po 1864 roku: lokalną, europejską, międzykontynentalną i globalną. Pozytywiści polscy i ludzie tej części świata nie znają perspektywy kolonialno-ekspansjonistycznej, tak charakterystycznej dla bogatych państw Zachodu i dla Rosji. Przeciwnie: sami są jej ofiarami.

Oprócz tych wielkich procesów interkulturowych, interkontynentalnych wiek XIX przynosi też szybkie przemiany modelu indywidualnego kontaktu ze światem: strategia podróżnika i wczesnonowoczesnego turysty (*grand tour*, *Bildungsreise*, podróże do wód, rytualne podróże do Italii i Paryża) szybko

⁶ Zob. P. Panek, *Emigracja polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Lwów 1898; L. Pastusiak, *Kościuszko, Pułaski i inni. O udziale Polaków w osadnictwie amerykańskim i w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych*, wyd. 3, Toruń 1997.

⁷ Relacje amerykańsko-polskie opierają się przy tym na entuzjazmie dla wspólnych wartości: wolności, emancypacji, niezależności. Zob. A. Janicka, *Eliza Orzeszkowa i „Najślawniejsze Polki w Ameryce”*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia*, red. S. Musijenko, J. Ławski, Białystok–Grodno 2018; J. Ławski, *Romantyzm poza wektorem „wpływu”. Model amerykańsko-polskiego rezonansu kulturowego*, „Tematy i Konteksty” 2017, nr 7, s. 153–168.

⁸ W XIX wieku były to wystawy: Nowy Jork (1853), Filadelfia (1876), Nowy Orlean (1884), Chicago (1894), San Francisco (1894), Atlanta (1895). Zob. *Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczenie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. M. Litwinowicz-Drożdźiel, I. Kurz, P. Rodak, Warszawa 2017.

przekształca się w strategię globalnego globtrotera (takim obieżyświatem był choćby znakomity Sygurd Wiśniowski, ale i chłop-analfabeta Feliks Boruń⁹), ta zaś łączy się ze strategią naukowca-odkrywcy, kupca, polityka. Wszystkie one – zarówno te perspektywy zbiorowe, jak i indywidualne – zbiegają się w nowym, masowym „miejscu”: w mediach druku, czyli prasie, książce, kalendarzu. Stąd wykształca się jeszcze jedna, jakże pospolita, a też paradoksalna, perspektywa poznawania świata bez ruszenia się z miejsca: perspektywa czytelnika¹⁰.

Człowiek coraz częściej kontaktuje się ze światem utekstowionym (w XX wieku ujętym w obrazie ekranu, usłyszonym na falach radia), wyobrażonym, a nawet realnie i imaginacyjnie przeżyтым w specjalnie skonstruowanej przestrzeni (wystawy światowe, potem muzea, igrzyska olimpijskie itd.). Świat staje się coraz bardziej swoją własną inscenizacją. Nauka już od renesansu podsuwa jeszcze jedno jego wyobrażenie pochłaniające wszystkie inne subperspektywy: to teatr kosmosu, perspektywa kosmiczna, ujmująca życie na Ziemi w perspektywie naukowo podanej wiedzy, zapładniającej umysły nie tylko astronomów (astrofizyków w XX wieku), lecz także zwykłych czytelników prasy, książek, ich twórców (od podróży balonem na Księżyc i XVIII-wiecznych utopii, przez wczesne obrazy *science fiction*, powieści Flammariona, po *Trylogię księżycową* Żuławskiego)¹¹.

Ale zejźmy na ziemię! Bardziej od kosmicznych peregrynacji interesuje mnie tu spojrzenie na świat tego, a nie innego pokolenia pozytywistów warszawskich, których poznawcze pasje spotykają się wprost w publicystyce „Przeglądu Tygodniowego”. Chciałabym – od razu zastrzegam: szkicowo – zarysować horyzont ich patrzenia na świat przez pryzmat jedenastu pierwszych roczników pisma: 1866–1876. Innymi słowy: dokładna lektura tych wszystkich roczników (około 500 numerów) pozwala wskazać, co ich interesowało w świecie wokół nich; w świecie bliższym i tym najdalszym.

⁹ Zob. *Podróż do Rzymu i Paryża odbyta w r. 1861 przez Feliksa Borunia, włościanina na wsi Kaszowa pod Krakowem, spisana za opowiadaniem pielgrzyma przez Walerego Wielogłowskiego*, Kraków 1862, s. 3: „Od trzech lat przyszła mi myśl z serca, aby iść w świat do Rzymu, na takie utrudzenie ciała, czyli na pokutę. (...) Chciałem iść do Jerozolimy, ale mi Ojcowie Kapucyni odradzili, iż tam znajdę wielkie przeszkody; (...)”.

¹⁰ Por. G. Kowalski, *Podróż / podróżopisarstwo*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1864–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, t. II: N–Z, Toruń – Warszawa 2016, s. 273–287; J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Warszawa 2002; *Podróż i literatura*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2008.

¹¹ Zob. M.D. Krajewski, *Wojciech Zdzaryński życie i przypadki swoje opisujący*, opr. I. Łosowska, Warszawa 1998; M. Okulicz-Kozaryn, *Naukowość utajona? Konsekwencje scjentyzmu w literaturze Młodej Polski*, Poznań 2013.

Użyliśmy w tytule metafory „kręgu”, bo w istocie ich poznanie świata, skorelowane z intensywnością zainteresowania, ma charakter koncentryczny. Centrum tego świata stanowi Warszawa. To ich grunt, punkt wyjścia, wieża obserwacyjna, z której obserwują ziemie polskie, a potem...¹² Potem wszystko to, co jest dalej i dalej. Innymi słowy – jest to też, przywołując i trawestując znakomite formuły Jarosława Czubatego, pytanie o wyobraźnię kulturowo-geograficzną i polityczną elit popowstaniowych¹³. O ich horyzont patrzenia na świat poznawany naocznie oraz przez inne teksty. Wyobrażenie świata jest zawsze sumą realności i marzeń. I tak będzie w tym przypadku. Spojrzenie to jasno odsłania także to, co ich nie interesowało; i w tym wymiarze jest to poznanie fascynujące.

Fascynacja geografią, światem przez nią opisywanym, była dla pozytywistów czymś, żeby to wyrazić jak najmocniej, absolutnie konstytutywnym. Mapy, atlasy, książki podróżnicze, beletrystyka podróżnicza (Jules Verne), encyklopedie, przewodniki zapełniają księgarnie, jest o nich głośno w prasie. Już romantyzm wykreował osobliwą gałąź czasopiśmiennictwa, czyli prasę podróżniczą oraz prasę miejsc szczególnie poznawczo atrakcyjnych (kurorty, sanatoria)¹⁴. Pozytywizm przynosi rozbłysk prasy podróżniczej i naukowej (często o „kosmicznych” aspiracjach, *vide* pismo „Kosmos”)¹⁵. Ale może ważniejsze od tej specjalizacji prasowej jest to, że doniesienia ze świata wypełniają szpalty dzienników, tygodników i periodyków takich jak „Biblioteka Warszawska” (wydawana 1841–1914). Tu właśnie, na przykład na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, odsłania się ich, pozytywistów, obraz świata: najbliższego, kontynentalnego i tego spoza granicy mórz i oceanów. Jaki on jest?

Lokalność – Europa

Jak wspomnieliśmy, centrum ich, pozytywistów, świata jest Warszawa. Jej historia, a przede wszystkim współczesność XIX-wieczna, stanowi stały punkt w kolejnych numerach. Varsaviana pozytywistyczne, co ma zasadnicze znaczenie, pokazują ją w kontekście europejskim (światowym) jako miasto z jednej strony nowoczesne (czy raczej: szybko się modernizujące), z drugiej jednak prowincjonalne w skali światowej. To ostatnie stwierdzenie nie ma na celu

¹² Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864–1892*, Warszawa 1970; *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ilnatowicz, Warszawa 1992.

¹³ J. Czubaty, *Rosja i świat. Wyobrażenia polityczne elit władzy imperium rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Warszawa 1997. Por. tenże, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2015.

¹⁴ Zob. „Ondyna Druskiennickich Źródeł” (Grodno 1844–1846), „Nowy Kolumb. Pamiętnik podróży i wiadomości statystycznych”, wyd. F.S. Dmochowski, Warszawa 1939.

¹⁵ Por. „Kosmos. Czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika” (Lwów 1876–1927).

deprecjonowania miasta, lecz ma raczej ułatwić wytwarzanie napięcia między stanem obecnym a wizją reformatorskiej odnowy. Ma pobudzać do zmian. Tak usadowiona w centrum ziem polskich dawna stolica, a dziś (1866/1876) czwarte miasto w Cesarstwie Rosyjskim, pozwala spojrzeć na wszystkie ziemie pod zaborami. „Przegląd Tygodniowy” ma tu własną, ściśle ustaloną (ale zapytajmy jak? zapewne przez praktykę) hierarchię tematów. Po sprawach Kraju Przywiślańskiego (od 1866 roku), jego stolicy i prowincji, spojrzenie kieruje się zaraz na austriacki Kraków i pruski Poznań (niemało jest też doniesień z Wrocławia). Ta „rodzima” zagranica przesyła stale do „Przeglądu” swe korespondencje – ważny jest tu również Lwów. Warszawa, Kraków, Lwów i Poznań tworzą w y o b r a ż o n ą m a p ę c e n t r ó w kultury polskiej.

Należy do niej – jednak w odmienny sposób – Wilno. Tu obostrzenia stawia cenzura: Wilno należy do guberni zachodnich Cesarstwa, tzw. ziem zabranych, zatem pisze się o nim rzadko. Wilno nie ma swego korespondenta, podobnie jak Grodno. Doniesienia z tych miast – choćby ze względu na Mickiewicza, filomatów, Orzeszkową – mają charakter mowy ezopowej. Wprawdzie nie można przedrukowywać wieszczki, ale pisze się o jego wileńskiej młodości¹⁶. Jeszcze mniej jest doniesień z Grodna, pomimo Orzeszkowej, która tam żyje i tworzy¹⁷. W tym samym czasie wielką felietonowo-publicystyczną kronikę ziem między Warszawą, Białymstokiem a Grodnem tworzy jednak Zygmunt Gloger, nie poruszając, co oczywiste, tematów objętych zapisami cenzury¹⁸. Można przypuścić, że Grodzieńszczyzna i Grodno – inaczej niż Lublin, Toruń, Suwałki, Kielce – postrzegane są jako prowincja, w której nic się nie dzieje (co jest fałszem).

Kolejny krąg przestrzenno-kulturowo-polityczny obejmuje Cesarstwo. Inaczej: Rosję. Tu też dominują tematy zakazane i tabuizowane. Dopiero wojny bałkańskie uruchamiają szerszą perspektywę polemik z pisarzami, panslawistami rosyjskimi¹⁹. Rzecz zastanawiająca: ścisłym centrum geograficznym Cesarstwa jest Petersburg, skąd płyną do „Przeglądu” (od roku 1873) stale

¹⁶ Postać Mickiewicza stale pojawia się na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, lecz nie jest on postacią, o której powinno się pisać w aspekcie politycznym. Jako autor jest on objęty zakazem cenzury. Zob. również: A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

¹⁷ Zob. E. Feliksiak, *Grodzieńskie tropy w twórczości Elizy Orzeszkowej. (Wprowadzenie do tematu)*, [w:] *Mój Kościół w historię wpisany. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Tadeuszowi Krahelowi*, red. T. Kasabuła, A. Szot, Białystok 2007, s. 112–122.

¹⁸ Por. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I–III, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2013–2016; Zygmunt Gloger, *Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

¹⁹ Znakomicie kwestię tę omawia: M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009; także: A. Kołodziejczak, *„Moje wspomnienia” księcia Włodzimierza Mieszczerzkiego. Poetyka, portret elity rosyjskiej, wizja kultury polskiej*, Białystok 2016.

korespondencje. Praktycznie zaś w piśmie nie istnieje Moskwa – nie ma stamtąd korespondencji i nie ma artykułów o Moskwie (sporo jest informacji z Moskwy, lecz to inny wymiar poznania). Jest to zastanawiające tym bardziej, że korespondencje do „Przeglądu Tygodniowego” ślą dziennikarze i mieszkańcy miast pogranicznych dawnej Rzeczypospolitej: Rygi i Odessy. Więcej: pismo przynosi bardzo dużo informacji z europejskiej prowincji Rosji, z placów budów, giełd, targów, kolei żelaznych (dynamicznie rozbudowywanych), portów. Tygodnik publikuje również korespondencje i artykuły dotyczące zauralskiej, syberyjskiej części Cesarstwa, które podbija też wtedy Azję Środkową (o niej prawie się nie pisze; prawie wygasa też temat Kaukazu i Zakaukazia).

Rosja jest więc ujęta przez pryzmat wybranych centrów życia politycznego (Petersburg), kulturalnego (też Moskwa)²⁰ i gospodarczego (Odessa, Kijów, Żytomierz, Ryga). Takie miasta jak Kijów i Żytomierz wciąż są postrzegane jako w dużej mierze związane z bieżącym życiem kultury polskiej (podobnie Wilno, Grodno, Kamieniec Podolski, Humań, Mińsk) i to pomimo, zdawałoby się, druzgocących konsekwencji powstania styczniowego na ziemiach wschodnich I Rzeczypospolitej²¹.

Wyszedłszy z warszawskiego centrum i objąwszy ziemie zaboru rosyjskiego, pruskiego, austriackiego, zamieszkane przez ludność polską, włączywszy Cesarstwo, ujęte przez pryzmat Petersburga i miast części europejskiej, spojrzenie pozytywistów kieruje się następnie ku Europie. Tu widać, jak jest to spojrzenie upolitycznione i określone przez kulturowe, przez wieki historii kształtowane preferencje. Artykułów i korespondencji z niektórych stolic i krajów jest tak dużo, że samo ich wymienienie przekraczałoby objętość tego rozdziału. Warto też zauważyć inną tendencję: kraje europejskie postrzegane są przez pryzmat swego XIX-wiecznego znaczenia politycznego, dalej miejsca w cywilizacyjnych i kulturowych procesach modernizacyjnych, następnie siły militarnej i gospodarczej, a w końcu (lecz jest to nie mniej ważne) ząbienia się wszystkich tych czynników i ich razem ujętego wpływu na ziemie polskie.

Spojrzenie to okazuje się każdorazowo zapośredniczone przez centrum danego kraju – jego stolicę. To w nich, stolicach, wytycza się polityczny i geopolityczny kurs państw, określa wektor cywilizacyjnych przemian, wyznacza wrogów i sojuszników. Tam szuka się wzorów w kulturowych i, *last but not least*, poszukuje sojuszników sprawy polskiej: ludzi polityki, kultury, wojska, nauki itd.

²⁰ Zob. S. Karpowicz-Słowikowska, *O piśmiennictwie rosyjskim na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1876*; N. Maliutina, *Spektrum problemów pozytywistycznych w publicystyce „Odesskiego Wiestnika” w latach 70. XIX wieku*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., s. 437–450, 479–489.

²¹ Patrz: *Pol's'ke nacional'ne povstannâ 1863–1864 rr. na Pravoberežnij Ukraïni. Vid mifiv do faktiv. Kolektivna monografiâ*, red. I. Krywoszeja, N. Morawiec, Humań 2014.

Jeśli w ten sposób spojrzeć na publicystykę „Przeglądu Tygodniowego”, to zarysowuje się zdecydowana, bezprecedensowa przewaga dwóch centrów cywilizacyjnych: Francji i Anglii, Paryża i Londynu. Frankofilia i anglofilia (a czasem frankomania i anglomania) są wyraziste²² – i uświadomione, bo po klęsce Francji w wojnie z Prusami przychodzi fala krytycznych i samokrytycznych ujęć tematu francuskiego. Również sympatie proangielskie ledwie nieznacznie tonowane są przez doniesienia o kolonizatorskich zapędach Anglików, ich manii wielkości. Wciąż – to hipoteza – trwała jest pamięć polityczno-wojskowego sojuszu Anglii i Francji oraz popierających te państwa Polaków z czasów wojny krymskiej, wojny Turcji i wspierającej ją koalicji z Rosją. Nie wolno o tym pisać, ale ta pamięć – nieprzesłonięta nawet przez dwuznaczne gesty Francji i Anglii wobec powstania styczniowego – obecna jest w całej prozachodniej linii programowej pisma.

Paryż i Londyn są tu najjaśniejszymi gwiazdami polityki, kultury, postępu technologicznego. Idealizuje się sympatie propolskie Zachodu, w tym Francji i Anglii. Tylko w dziale informacji znajdujemy doniesienia o koloniach zamorskich czy o Irlandii.

Zupełna dominacja francusko-angielskiego tematu i orientacji usuwa na nieco dalszy plan dwa pozostałe, „germańskie” centra cywilizacyjne, związane bezpośrednio z pamięcią rozbiorów, represji, Kulturkampf: Prusy i Austro-Węgry, reprezentowane przez Berlin i Wiedeń. Oba miasta mają swoich korespondentów piszących do „Przeglądu”; odnosi się jednak wrażenie, że zdecydowanie ważniejszy jest dla nich Wiedeń (i pisze się o nim z sympatią), gdy tymczasem Bismarckowskie Prusy opisywane są z dystansem. Perspektywa ta ulega odwróceniu, gdy tematem głównym jest nie polityka europejska lub zaborcza (w podtekście), lecz nauka, literatura, kultura, postęp technologiczny, reformy społeczne i religijne²³. Wtedy właśnie duża ilość artykułów i doniesień z ziem niemieckich zyskuje zdecydowanie pozytywny wymiar, podczas gdy doniesienia z Austrii dotyczą raczej życia towarzyskiego, kultury i polityki. Kryterium wzorcotwórczości, tworzenia godnych naśladowania przykładów postępu we wszelakich dziedzinach dominuje nawet nad utrwalonymi przez stereotypy narodowe sympatiami i antypatiami, a czasem zwycięża fobie wytworzone przez bieżącą politykę (na przykład Prus).

²² Zob. T. Sobieraj, *Źródło postępu, wolności i wiedzy (?)*. Obraz kultury angielskiej w publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1876, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020.. Por. J. Kubicka, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016; *Praktyka, utopia, metafora. Wynalazek w XIX wieku*, red. J. Kubicka, M. Litwinowicz-Drożdżel, Warszawa 2016.

²³ Zakres przestrzenny korespondencji z krajów niemieckich obejmuje między innymi: Berlin, Monachium, Lipsk, Drezno. Zob. P. Roguski, *(Nie)poszła za Niemca. Opowieść historyczno-literacka*, Katowice 2017.

Wraz z tematem austriackim wkracza na łamy „Przeglądu Tygodniowego” temat węgierski – jest on początkiem kolejnego kręgu w hierarchii pozytywistów: kręgu przyjaciół i państw o ważnym politycznym i/lub kulturalnym znaczeniu dla Polaków. Pamięć Wiosny Ludów i tradycyjna przyjaźń polsko-węgierska mają pokwitowanie tylko w jednym wymiarze na łamach pisma: kulturalnym, a jeszcze wężiej rzecz ujmując: literackim. „Przegląd” stale publikuje przekłady z literatury węgierskiej, szczególnie Sándora Petőfi²⁴. Ale nie wychodzi poza ten temat w osobnych artykułach o Węgrach, ich gospodarce, aspiracjach narodowych.

Do tego kręgu „sympatii” i zainteresowania, zresztą wyrażanych z bardzo różnych powodów, należą także: kraje bałkańskie, walczące w latach 70. o niepodległość od Turcji (z pomocą Rosji), a potem też między sobą (Serbia, Bułgaria, Rumunia, Bośnia)²⁵. Są one przyczyną podstawowych dylematów polskiej racji stanu: czy bez Rosji można odzyskać niepodległość? Jak to możliwe, że po pięciuset latach tureckiej niewoli przetrwały etnosy bułgarski czy serbski (dziwiło to już Mickiewicza w 1855 roku w Stambule i Burgas)²⁶? Dalej publicyści pytają: czy Rosja jest na Bałkanach ciemżycielką czy wyzwolicielką? Jak zachować się mają wobec aspiracji wolnościowych Bułgarów i Serbów Polacy – pomimo udziału w tej geopolitycznej rozgrywce Cesarstwa Rosyjskiego? Są to kluczowe kwestie będące wyrazem polskiej świadomości społecznej, znakomicie już analizowane przez badaczy²⁷.

Drugim takim centrum – z zupełnie innych powodów – są Włochy, kraje Półwyspu Apenińskiego z Państwem Kościelnym. Opisywane niezliczoną ilość razy przez ludzi oświecenia i romantyków, są wciąż ważnym centrum kulturotwórczym, lecz liczba poświęconych im artykułów i korespondencji nie jest wielka. To samo dotyczy Turcji – niewątpliwie ważnej jako uczestniczka wojen bałkańskich, wróg Rosji, z którym sympatyzowali XIX-wieczni Polacy. Turcja należy jednak do krajów „politycznych”, a nie do państw-szermierzy postępu cywilizacyjnego. Co więcej, będzie ona do czasu Kemala

²⁴ Oprócz publikacji na łamach „Przeglądu Tygodniowego” plon polskich rozpoznań Petőfi nie jest obfity: *Rozmaitości naukowe i literackie*, wyd. M. Gliszczyński, t. 8, Warszawa 1860; S. Duchińska, *Sándor (Aleksander) Petőfi*, Poznań 1883; J. Pogonowski, *Sándor Petőfi w Polsce. Szkic literacki*, Warszawa 1933.

²⁵ Jest więc dokładnie odwrotnie, gdy chodzi o wyobrażenia tych krajów, niż twierdzi, badając relacje zachodnioeuropejskie, Božidar Jezernik. Tenże, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczko, Kraków 2007.

²⁶ Por. H. Batowski, *Ze słowiańskich mickiewiczianów. Przyczynki historyczne o stosunku Adama Mickiewicza do narodów słowiańskich*, Warszawa 1980.

²⁷ B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Literaria” 1991, nr 31.

Atatürka przykładem organizmu państwowego, który chyli się – jak niegdyś Rzeczpospolita – ku upadkowi, traci kolejne ziemie na Bałkanach, Zakaukaziu i Bliskim Wschodzie. Brak reform jest postrzegany jako zabójczy, co jednak nie obejmuje tradycyjnej sympatii dla tej kultury i tego państwa²⁸.

W tym kręgu „sympatii” pozytywistów warszawskich przywołać trzeba jeszcze dwa zupełnie różne wzorce rozwoju kulturowego. Pierwszym są Czechy – czeskie odrodzenie narodowe, rozwój kultury, oświaty, wysoki stopień uprzemysłowienia opisywane są od 1866 roku z najwyższą sympatią. Dopiero wojny bałkańskie spychają Czechy – jako kraj reprezentujący modelowy wariant odrodzenia i zaraz potem przyspieszenie cywilizacyjno-kulturowe – na plan drugi. Są one jednak słowiańskim wariantem optymistycznej narracji o wdrażaniu postępu zachodnioeuropejskiego. Drugim krajem budzącym wielkie (proporcjonalnie) zainteresowanie jest Szwajcaria²⁹. Odmienna kulturowo, sprostestantyzowana, bogata, wysoko rozwinięta jako model państwa kantonalnego i jako potęga gospodarcza, stanowi dla pozytywistów ciekawy punkt odniesienia. Romantycy patrzyli na nią podwójnie – przez pryzmat walorów przyrodniczo-krajoznawczych (Alpy, wodospady, rzeki) i jej inności kulturowo-historycznej (całe dzieje prawie bez wojen). Pozytywiści zdecydowanie bardziej niż doznania *Wśród skał alpejskich* („Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 25–42) interesują *Korespondencje z Zurychu* (tamże, 1873, nr 14–15, 31–37). Patrzą na Szwajcarię jako kraj tolerancji, emancypacji kobiet, praktycznej wielojęzyczności przy zachowaniu historyczno-politycznej ciągłości i wspólnoty dziejów, co, jak widzą, nie udało się w wielokulturowej, wielojęzycznej I Rzeczypospolitej. Można zauważyć, że patrzą na Szwajcarię i Szwajcarów z pewną nutą zazdrości.

Szwajcaria zamyka krąg państw i kultur, które są przez pozytywistów faworyzowane, stanowiąc swego rodzaju wzorce kulturowo-cywilizacyjne albo intrygując nieprzewidywalnymi konsekwencjami rozwoju historycznego (Turcja, kraje bałkańskie, Węgry, Czechy). Równie intrygujące jest to, o czym i o kim nie piszą, skąd nie publikują korespondencji. Tylko incydentalnie pojawiają się tu, na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, państwa i/lub kultury dostrzegane przez Polaków w innych epokach i perspektywach. Rzadko więc goszczą na łamach pisma Belgia i Holandia – to prawda, że „obce”, „inne” kulturowo. A przecież jeszcze wtedy żywa była pamięć o Brukseli jako

²⁸ Zob. Z. Klejn, *Próby stworzenia polskich przyczółków militarno-politycznych na Bałkanach w XIX w.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2005, t. 40, s. 5–23; M. Bajko, *Islam, Turcy i Tatarzy w pismach Tadeusza Micińskiego*, [w:] *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016.

²⁹ O Szwajcarii w kulturze polskiej: *Między „rajem” a „więzieniem”*. *Studia o literaturze i kulturze Szwajcarii*, red. B. Rowińska-Januszczyńska, Poznań 2004.

miejscu-schronieniu emigracji polskiej, ośrodkiem wydawniczym i naukowym, gdzie żyli Lelewel, Towiański, Witwicki. W tym wypadku trudno zrozumieć dystans do tych krajów bez uwyrażnienia kulturowej ich odmienności; nawet bowiem wysoki stopień rozwoju cywilizacyjnego nie wpływa w tym przypadku na wzrost zainteresowania (a przecież są to też potężne kraje kolonialne, choć małe terytorialnie w skali Europy)³⁰. Pewną wskazówką może być jednak zła opinia o tych krajach w Rosji – Belgia niedawno na fali rewolucji 1831 roku wywalczyła sobie niepodległość, a Holandia uchodziła i uchodzi za szermierza postępu, emancypacji. To się w Rosji – owe nastroje rewolucyjno-niepodległościowe i emancypacyjne – nie podobało³¹ (może nawet był tu nacisk cenzury carskiej?).

Oprócz tych państw nie budzą zainteresowania: cała Skandynawia (z wyjątkiem nielicznych korespondencji), Irlandia (raz opisana), Hiszpania i Portugalia (interesowano się literaturami tych krajów), nowożytna Grecja (odmienna religijnie, prawosławna, źle postrzegana i przez Słowian bałkańskich, i przez Turków, choć jeszcze w pierwszej połowie wieku była wzorem walki o wolność dla romantyków, inspirowała wielki ruch filhelleński)³².

Oczywiście wszystko to nie znaczy, iż w „Przeglądzie Tygodniowym” nie ma informacji z tych krajów. Są – i to w dość dużej ilości, ale przewijają się w działach krótkich notek informacyjnych. W tychże notach, rubrykach informacyjnych widać też inną fascynującą cechę pozytywistów warszawskich: ich otwartość na etniczną, kulturową inność, która domaga się praw, chce ocalenia języka i kultury. Dlatego spotkamy tu informacje o takich – politycznie

³⁰ Zob. *Belgia w relacjach Polaków. Antologia (XVI–XX w.)*, wybór, oprac. i wstęp M.B. Styk, Lublin 1999.

³¹ Widać to w antyrewolucyjnych pamfletach Józefa Sękowskiego, renegata i carskiego prozelity, który w *Wielkim posłuchaniu u Lucypera* (1833), w jego wersji rosyjskiej, pisał o rewolucji belgijskiej i narodzinach państwa belgijskiego:

„– Nigdy o takim narodzie nic nie słyszałem – rzekł Lucyper i... głośno kichnął na całe piekło. Wszyscy piekielnicy cicho zawołali: »Wiwat!...«, a nazajutrz w gazetach brukelskich było wydrukowane, iż Holendrzy, przybliżywszy się w nocy pod Brukselę, wystrzelili razem z dwóchset armat.

– Naród ten przybłotny – mówił dalej czart buntów – żył czas niejaki dosyć zgodnie z narodem siedzącym w błocie, lecz poróżniłem ich i z narodu przybłotnego zrobiłem oddzielne przybłotne królestwo, w którym także zastrzegłem, aby nie można było poznać, kto jest królem, a kto panem. W skutku tego Wasza Ciemność może stamtąd spodziewać się rocznego dochodu około dziesięciu tysięcy dusz zatraconych”.

– J. Sękowski, *Wielkie posłuchanie u Lucypera*, [w:] tegoż, *Fantastyczne podróże barona Brambeusa*, przeł. W. Olechowski, wstęp J. Ławski, J. Dziedzic, oprac. i red. M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017, s. 136.

³² Por. M. Bajko, *Obraz Greka w powieściach „bałkańskich” Teodora Tomasza Jeża. Rekoniesans*, [w:] *Filhellenizm w Polsce. Rekoniesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, K. Tomaszuk, Warszawa 2007.

nieupodmiotowionych, zagrożonych – wspólnotach i kulturach, jak: Rusini i Łemkowie, Słowacy i Słoweńcy, Litwini i Łotyśze, Cyganie i Bośniacy. Bodaj tylko nie ma tu Białorusinów – ich odrodzenie narodowe przyjdzie najpóźniej.

Chciałabym podkreślić, iż zarysowany obraz wyłania się z przeglądu jedenastu roczników, a kryterium była w tym przypadku obecność na łamach dużych tekstów, korespondencji, omówień. Zapewne gdyby zastosować kryterium czysto statystyczne, rzecz przedstawiałaby się inaczej: statystycznie rzecz ujmując, gros niewielkich doniesień z Europy i przede wszystkim ze świata znajduje się w niewielkich rubrykach informacyjnych z ostatnich stron pisma. Są to liczące od dwóch do sześciu wersów noty informacyjne, najczęściej tłumaczenia informacji z prasy europejskiej i rosyjskiej. Nie zmienia to generalnego faktu, iż obraz świata europejskiego w „Przeglądzie Tygodniowym” zbudowany jest według pewnego hierarchicznego porządku: na szczycie piramidy jest „podmiot” poznający, czyli Warszawa, u samych jej podstaw etnosy, kultury, państwa ledwie wybijające się na istnienie, zagrożone bądź ginące. A wszystko, co najważniejsze, znajdujemy w europejskim „pomiędzy”.

Europa – świat

Spróbujmy na koniec przyrzeć się jeszcze szerszej perspektywie: światowej. Jak lokalna Warszawa przez „światową” Europę patrzy na cały inny świat pozaeuropejski?

Tu najpierw kilka zastrzeżeń. Pierwsze już właściwie poczyniliśmy – ogromna ilość, zresztą niezmiernie ciekawych, informacji znajduje się w notkach na ostatnich stronach. Oznacza to również, iż informacje ze świata pozaeuropejskiego nie przebijały się na czołówkę „Przeglądu”. To z kolei sugeruje, iż spojrzenie jego redaktorów było europocentryczne, a nade wszystko polonocentryczne. Co za tym idzie, Ameryka czy Afryka nie istniały jako tematy (z wyjątkiem wystawy światowej w USA) w głównych gatunkach pisma: artykule, artykule wstępnym, przeglądzie, felietonie, komentarzu. Były więc na drugim planie. Trzeba pamiętać, iż już w pierwszej połowie stulecia zadanie informowania o świecie przejmują specjalistyczne pisma, żurnale, książki podróżnicze, encyklopedie, kompendia³³ i atlasy (często, szczególnie na Zachodzie, przepięknie, by nie powiedzieć luksusowo wydawane)³⁴.

³³ Na przykład: O. von Leixner, *Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzictwie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki z licznymi ilustracjami*, oprac. F. Rawa-Gawroński, t. 1–2, Warszawa 1891–1892.

³⁴ Mam przed sobą piękną francuską książkę o Syberii: E. Gothi, *Scènes de la vie sibérienne, avec dix-neuf illustrations de N. Karazine*, Paris 1896. Książka tworzy niemal idealny obraz Syberii jako krajiny przygody.

Czy z tego, co powiedzieliśmy, można wyciągnąć wniosek, że były to tematy mało ważne? Że się nimi nie interesowano? W żadnym razie. Szczególnie rola informacji o świecie wynikała z tego, że były one często wplecione jako kontekst w informacjach lokalnych i europejskich. Istniała już światowa lista tematów popularnych, których wywoływanie od razu przywoływało określony region geograficzny: jak pojawiają się mumie i Napoleon – to Egipt, jeśli inność – to Chiny, jeśli herbata i egzotyka – to brytyjskie Indie, jeśli emigracja za chlebem – to Brazylia, jeśli chłód, zesłanie – to Syberia, jeśli odkrycia – to Strzelecki w Australii. I tak setkami przykładów można by tworzyć mapę asocjacyjną XIX wieku. W dużym stopniu przetrwała ona do dziś, choć już Indii prawie nikt nie kojarzy z imperium brytyjskim. Świat tworzył najszerszy kontekst spraw domowych, czyli polsko-europejskich. W publicystyce „Przeglądu” widać, jak „światowe” argumenty dodają argumentacyjnego rozmachu tezom o konieczności reformowania tego czy tamtego „u nas”.

Zapośredniczając spojrzenie na polską przestrzeń cywilizacyjno-kulturową w europejskim i światowym wymiarze, pozytywiści nadawali swym postulatom dodatkową siłę. Chłonęli wszystko, co przychodziło ze świata zewnętrznego, lecz nie wszystko w takim samym stopniu. Problemy południowoamerykańskie raczej w szczegółach nie mogły stanowić punktu odniesienia, chyba że emigracja do Brazylii, Argentyny i Ameryki Północnej stawała się palącym problemem społecznym. Natomiast kwestie oświaty w Chile czy Argentynie nie mogły przecież służyć jako argument w polskich sporach o model kształcenia. To oczywiste. Nie znaczy to, że czytając te jedenaście roczników „Przeglądu Tygodniowego” nie zauważamy jednak pewnej hierarchii regionów, kultur.

Na jej szczycie widzimy Amerykę – nie całą, chodzi tu bowiem przede wszystkim o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Epizodycznie i w krótkich informacjach wspominane są Meksyk i Kanada. Właściwie temat amerykański pojawia się już w 1866 roku i potem przyćmiewają go tylko wojna prusko-francuska i wojny bałkańskie. Jest stale, choć niezbyt obficie (od jednego do kilku artykułów rocznie), obecny na łamach³⁵. Przy tym jest różnorodnie pokazywany: przez wątki historyczne, wielkie postaci, takie jak Jerzy Waszyngton, po sprawy gospodarcze i mit podboju kontynentu, na którym w błyskawicznym tempie rośnie osobna, związana z Europą, lecz odmienna cywilizacja: zaawansowana technologicznie, wsparta na etyce pracy i dorabiają się, a przede wszystkim ambitna.

³⁵ W sumie odnotowujemy kilkanaście artykułów, przy czym ich liczba spada od 1870 roku, kiedy łamy zdominują wojny europejskie.

Dużo słabiej przebijają się wątki środkowo- i południowoamerykańskie³⁶. Wyjątkiem są tu nienachalnie obecne kwestie emigracji zarobkowej (do Brazylii zaczęła się ona w 1869 roku, później do Argentyny; do Stanów Zjednoczonych trwa między 1820 a 1914 rokiem), która dopiero pod koniec wieku nabierze wymiaru zasadniczego problemu, co literatura też odnotowuje (warto pamiętać, że emigranci ponapoleońscy, polistopadowi pojawili się w obu Amerykach, w Meksyku, Kanadzie, na San Domingo znacznie wcześniej)³⁷.

Do tematów epizodycznie podejmowanych na łamach „Przeglądu” należą te, które odnoszą się do Azji, Australii, Oceanii, Afryki³⁸. Regiony te nie są traktowane „podmiotowo”. Ale pojawiają się – w inny sposób. Doniesienia z całego praktycznie świata przynoszą raporty z giełd, dalej różnego rodzaju „kroniki zagraniczne”, sprawozdania z tego, co się dzieje „dookoła świata”. Podobną perspektywę odsłania mit „podróży dookoła świata” (nie tylko w znaczeniu Verne’owskim³⁹). W ogóle przeglądy literatury uruchamiają zastanawiające wątki – na przykład portugalskie lub hiszpańskie. Za wcześniej jednak było na to, by pojawiły się przeglądy literatur orientalnych, literatur amerykańskiej czy australijskiej. To jeszcze nie był ten etap rozwoju. A i dziś – jakże specjalistyczna jest to wiedza.

Spojrzenie na świat pozaeuropejski w najnaturalniejszy sposób naznaczone jest europocentryzmem. Czasem odsłania to – szczególnie gdy patrzeć z perspektywy ahistorycznej, naznaczonej nadgorliwością – refleksy paternalizmu. Na przykład naukowe badania ras, szeroko opisywana antropologia pisze o Murzynach jako „negrach” (tak, na łamach postępowego pisma!), przekonując do istnienia zasadniczych czasem różnic między ludźmi w zależności od ras. Nie mogło być inaczej – taki to był etap rozwoju świadomości ludzkiej⁴⁰.

Spojrzenie przez pryzmat konkretnych miejsc na mapie świata w czytaniu „Przeglądu” sprawdza się w odniesieniu do Europy i Rosji, lecz w pewnym stopniu, poza uwyrażnieniem pozycji Ameryki, zawodzi w odniesieniu do reszty globu. Pozytywiści patrzą na świat, ale czynią to *pro domo sua*, to

³⁶ Też niewiele. W sumie dwa artykuły: *Międzymorze Panama*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 11, s. 86; *Domingo*, „Przegląd Tygodniowy”, 1868, nr 37, s. 295–296. Zob. M. Paradowska, *Polacy w Ameryce Południowej*, Wrocław 1977.

³⁷ Por. M. Paradowska, *Polacy w Meksyku i Ameryce Środkowej*, Wrocław 1985; *Polacy w Kanadzie (1759–1946)*, oprac. B.J. Zubrzycki, Toronto 1947; A.M. Skalkowski, *Polacy na San Domingo*, Poznań 1921.

³⁸ Właściwie temat australijski istnieje tu tylko w informacjach. Archeologia i nauka przynoszą informacje z Azji. Zob. M. Bąk, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej*, Katowice 2014.

³⁹ J. Verne, *Pięcioletniowa podróż balonem nad Afryką*, Warszawa 1873.

⁴⁰ Por. o postrzeganiu obcości, inności, o stereotypizowaniu: *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Warszawa 2004.

po pierwsze. Po wtóre, świat pozaeuropejski percypują raczej przez pryzmat pewnych procesów i tematów ogólnoświatowych. Jakich? Nietrudno je wymienić:

- Kolonizacja kontynentów przez potęgi europejskie.
- Rozwój gospodarczy (giełdy, surowce, rolnictwo itd.).
- Komunikacja (transport morski, koleje, telegraf).
- Nauka (poznanie świata, rasy, obyczaje, geografia itd.).
- Historia, kultura, literatura (w tej kolejności).
- Procesy migracyjne.
- Ideał cywilizacji i cywilizowania się (Europa, Ameryka, Australia *contra* Chiny, Indie, Afryka, tu: europocentryzm, orientalia).
- Mit wspólnoty euroamerykańskiej (w wersji wczesnej, niepolitycznej).
- Geopolityka (rozważania globalne, interesy mocarstwowe).
- Futurologia (utopie, wyobrażenia Ziemi w przyszłości, ideał ludzkości).

Jest to być może lista niepełna. Dominuje na niej pięć pierwszych tematów; wszystkie pozostałe pojawiły się w ograniczeniach cenzuralnych, rozluźnianych jednak na przykład w okresie wojen bałkańskich czy napięć międzyimperialnych. Świat oglądany tylko przez relacje XIX-wiecznych podróżników z ziem polskich, którzy docierali już wszędzie, zapewne jawiłby się zupełnie inaczej. Przyglądając mu się przez łamy tylko jednego (choć znaczącego) pisma, widzimy dominację tematów skupionych i koncentrycznie łączących się wokół warszawskiego, polskiego Centrum⁴¹.

Globalność – dziewiętnastowieczność

Wracając na grunt europejski, wypada stwierdzić, że zauważona hierarchia tematów może być zapisana w następujący sposób:

- Symboliczne centrum (Warszawa) i podmiot (pozytywiści, ich meta-refleksja).
- Ziemie polskie i ich symboliczne centra: Kraków, Lwów, Poznań (z słabo obecnymi Wilnem i Grodnem); prowincja polska.
- Cesarstwo Rosyjskie z Petersburgiem w centrum (bez Moskwy) i prowincją europejską i zauralską, syberyjską.
- „Pograniczne” miasta Cesarstwa z silnym elementem historycznym lub ludnościowym polskim: Kijów, Ryga, Żytomierz, Odessa.
- Kulturowe wzorce pokolenia: Francja, Anglia.
- Mocarstwa zaborcze ze stolicami w Wiedniu i Berlinie.

⁴¹ Liczne konteksty dla czytania tego „Centrum”, jego wyobrażeń o Europie, uruchamia publikacja: *Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)*, t. I–III, red. E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski, Warszawa 2017.

- Kultury, regiony, państwa w centrum uwagi: Bałkany, Turcja, Szwajcaria, Włochy, Węgry, Państwo Kościelne (papiestwo), kraje niemieckie.
- Kraje i kultury spoza kręgu bezpośredniego zainteresowania: Hiszpania, Portugalia, Irlandia, Grecja, Skandynawia, Malta.
- Kultury, etnosy, państwa emancypujące się, zagrożone, ginące: Rusini, Litwini, Łotysze, Łemkowie, Słowacy, Słoweńcy i Chorwaci.
- Świat pozaeuropejski: Ameryka Północna (USA).
- Świat kolonii europejskich.
- Świat „inny”: Afryka, Oceania, Azja, Ameryka Południowa.

Oczywiście, taka hierarchia nie ma charakteru bezwzględnego. Ameryka była znacznie ważniejsza dla tego pokolenia niż Grecja czy Skandynawia. Z kolei w obszarze spraw europejskich zapewne rola Węgier lub małych emancypujących się nacji była większa, niż wskazywałyby na to notki o nich, a nawet artykuły. Wiele tematów musiało „żyć w zgodzie” z cenzurą. Wszyscy rozumiejąc, co oznacza ruch emancypacyjny Słoweńców czy Rusinów, państwowe ambicje Bułgarów i Serbów, musieli też o tym milczeć albo pisać w sposób ezopowy, pokrętny.

Lata niewoli nauczyły Polaków czytania przemilczeń. Czytania ciszy nawet.

Patrząc na „Przegląd Tygodniowy” z jeszcze większego dystansu, widzimy, jak poważnie to pokolenie potraktowało naukę geografii – nie tej bajeczno-baśniowej, symbolicznej, lecz realnej, rzeczywistej⁴². Dowartościowanie geografii przyniosło jej – jako nauki „eklektycznej” – kryzys, a też upolitycznienie (jakże często geograf stawał się kolonizatorem i arbitralnym wytyczaczem granic, a nie tylko odkrywcą). W warunkach polskich geografia, sprzymierzona z projektem cywilizacyjnym, ideologicznym pozytywistów polskich, była przede wszystkim nauką, żeby to tak wyrazić, twardego stąpania po ziemi (i po Ziemi), zgodnie z jej ówczesną definicją encyklopedyczną:

G e o g r a f i a (grec.), opis ziemi, ziemioznawstwo; dzieli się na: 1) Geografię matematyczną czyli astronomiczną, badającą ziemię szczegółowo i jako ciało niebieskie wchodzące w skład systemu słonecznego (kształt i objętość ziemi, stosunki jej do innych ciał niebieskich, prawa na których się jej ruch opiera i.t.d.). 2) Geografię fizyczną, badającą ziemię jako ciało przyrody z właściwymi jej tworami, stosunkami i przedmiotami (góry, morza i rzeki; powietrze i klimat, płody i.t.d.). 3) Geografię polityczną, przedstawiającą ziemię jako siedzibę ludzkiego społeczeństwa, według granic przestrzeni, jaką społeczeństwo to na powierzchni jej zajmuje, wraz z poglądem na liczne stosunki polityczne; dzieli się na starożytną (do roku 500 po Chr. około); średniowieczną (do r. 1500) i nowoczesną⁴³.

⁴² Zob. głębokie uwagi o postyczniowej lekturze mapy: U. Kowalczyk, „Mapografia” *Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 29–50.

⁴³ Hasło: *Geografia*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna. Wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora „Przeglądu Tygodniowego”*, cz. I, Warszawa 1873, s. 872.

Geografia stała się więc poniekąd ich summa wiedzy o świecie, o cywilizacji ludzkiej. Pełniła rolę antropologii uniwersalnej, klucza do ekonomii, wiedzy o rozwoju społeczeństw, kultury itd. Oczywiście, nie mogła zastąpić nauk podstawowych i humanistyki, choć z nich obficie korzystała. Filtr geograficzny w patrzeniu na świat ustalał obraz rzeczywistości – czasem dla Polaka był on przerażający (dominacja mocarstw), czasem pozwalał wchodzić w iluzję (wiara we Francję). Lecz był to świat uporządkowany: od wymiaru lokalnego do globalnego.

Uwaga końcowa – kiedy odrywamy się od polskiego tylko kontekstu lektury jedenastu roczników „Przeglądu Tygodniowego”, widzimy coś jeszcze, co polski kontekst przesłaniał. Otóż zauważamy, że polskie pismo chcąc nie chcąc rejestruje na swych łamach początki, pierwociny procesu globalizacji. W XIX wieku przebiega on poprzez mechanizmy kolonizacyjne, one zaś uruchamiają światowe procesy gospodarcze, komunikacyjne, naukowe i cywilizacyjno-kulturowe, tworząc także pole globalnej gry geopolitycznej. Prasa to odzwierciedla, zapisuje i przekazuje ludziom żyjącym we wnętrzu świata zaczątkowo zglobalizowanej dziewiętnastowieczności.

2. O POTRZEBIE GEOGRAFII: „PRZEGLĄD TYGODNIOWY” W ROKU 1866

Wszak nieboszczyk Mill sentymentalność za rozpustę uważał
i jaką miał wielką słusność.
Z Odessy 4 lipca 1873 r.¹

Otwarcie – jako idea

Druga połowa XIX wieku przynosi znaczące przetasowania na mapie Europy, przede wszystkim politycznej. Krystalizują się aspiracje niepodległościowe i, by tak rzec, tożsamościowe wielu europejskich narodów, także tych z Europy Środkowo-Wschodniej; ludów, etnosów, wspólnot, którym historia nie dała szansy szerokiego zaistnienia na arenie dziejów, lecz których też tej szansy zupełnie nie pozbawiła, jak stało się to z bałtyckimi Prusami, Jaćwingami, Celtami i wieloma ludami starożytnej i nowożytnej Europy². Emancypują się więc – dla wielu niespodziewanie, nagle – europejskie świadomości narodowe Bułgarów, Rumunów, Litwinów, Ukraińców i – w pewnym zakresie – Białorusinów³.

Także na ziemiach polskich – po klęsce powstania styczniowego – powstają projekty, które mają służyć zachowaniu i ożywieniu świadomości narodowej. Powiedzmy, w koniecznym tu uproszczeniu i skrócie, że są one nader zróżnicowane. Niektóre odwołują się do postromantycznej tradycji walk narodowowyzwoleńczych, inne – podejmują z wysiłkiem próbę stworzenia nowego porządku myśli i idei („paradygmatu”), w którym trwalej mogłaby się zakorzenić polska świadomość. Pokolenie pozytywistów warszawskich – ludzi młodych, odważnych intelektualnie – sytuuje się w tej części zbiorowej świadomości, w którą wpisana jest potrzeba znacznej i znaczącej korekty tego,

¹ Z *Odessy 4 lipca 1873 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 31, s. 248. Por. H. Parafrano-wicz, *Wizyta w Odessie Marka Twaina i jego postrzeganie Rosji*; Ł. Zabielski, *Michała Grabowskiego i Apollona Skalkowskiego „Historyczny obraz miasta Odessy”*; W. Musij, *O życiu naukowym i literackim Liceum Ryszelińskiego w Odessie*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2016, s. 657–668, 351–364, 215–246, 49–62.

² Por. J. Strzelczyk, *Zapomniane narody Europy*, Wrocław 2006; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997.

³ Najszerszą perspektywę rozwoju, emancypacji narodów w Europie Środkowo-Wschodniej dają: B. Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013.

co współtworzy polskie uniwersum, to znaczy takiego przeformułowania kategorii polskości, by mieściła się ona w kategorii zdecydowanie dla nich najważniejszej – kategorii „nowoczesności”⁴.

Młoda warszawska inteligencja, skupiona wokół powstałego w 1866 roku w Warszawie „Przeglądu Tygodniowego”, redagowanego przez Adama Wiślickiego, podejmuje więc – wcale niełatwą – próbę takiego przekształcenia zbiorowej świadomości, by ta, nie mając oparcia w państwie, którego przecież nie mają wtedy Polacy, stała się fundamentem współczesnego, nowoczesnego społeczeństwa. Społeczeństwa, które ograniczone sytuacją niewoli państwowej, opresją polityczną, umie wybić się na niepodległość cywilizacyjną, potrafi stworzyć własną, odrębną, lecz też wpisaną w szerszy plan rozwoju i postępu cywilizacyjnego, podmiotowość. Koniecznie: nowoczesną, współczesną, zmodernizowaną.

Publicystyka interesującego nas tutaj „Przeglądu Tygodniowego”⁵ staje się właśnie zapisem wysiłku takiego przeobrażenia idei i mentalności, które nas z jednej strony upodmiotowi, z drugiej zaś o t w o r z y n a ś w i a t. To pragnienie wyraża się w potrzebie nowej – naukowej, politycznej, historycznej – geografii⁶.

Od geografii do geopolityki

To otwarcie nie może być mylone z kosmopolityzmem (o który niesłusznie byli pozytywiści posądżani), z rozproszeniem poczucia odrębności (etnicznej, kulturowej, religijnej, historycznie ukształtowanej, językowej itd.). Wręcz przeciwnie: świat, ten bliski i daleki, służyć miał lepszemu i wyraźniejszemu rozpatrzeniu, rozpoznaniu się „w jestestwie swoim”, by nawiązać do Mochackiego. Dawać on miał szansę krytycznego samopoznania przez konfrontację z geograficzno-kulturowo-historyczną „innością”. Innością częstokroć marginalizowaną w myśleniu elit staropolskich, oświeceniowych i romantycznych⁷.

⁴ Zob. znakomity zbiór rewidujący wiele sądów narosłych wokół „nowoczesności” pozytywistów: *Pozytywizm i negatywizm: my i wy po stu latach*, red. B. Mazan, współpraca S. Tynecka-Makowska, Łódź 2005. Także: B. Mazan, *Zgrzybiałość pozytywistycznej „Starej prasy” z perspektywy radykalnego odłamu „młodej prasy”*, [w:] *Między literaturą a medycyną*, część 8: *Starość i inne problemy egzystencjalne w badaniach interdyscyplinarnych*, red. E. Łoch, E. Flis-Czeraniak, G. Wallner, D. Piechota, Lublin 2014, s. 86–105.

⁵ Zob. *Publicystyka kulturalna wczesnego pozytywizmu polskiego. Antologia*, wstęp T. Sobieraj, wybór, oprac. M. Barańska, T. Sobieraj, Warszawa 2016.

⁶ Zob. A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

⁷ Piszą o tym m.in.: T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach, i poza granicami. Studia*, oprac. tekstu i red. M. Siedlecki i Ł. Zabielski, Białystok 2014; *Funkcjonowanie języków i literatur*

Pozytywiści potrzebowali więc wiedzy o świecie, by dowiedzieć się czegoś o sobie, by wskazać własne miejsce w cywilizacyjnym porządku świata. Właśnie – wiedzy. Tylko bowiem świat poznany pomnaża nasze własne wartości; nieznan – budzi lęki i frustracje. Z kolei świat wyobrażany i wyobrażony – niebezpiecznie zwodzi na manowce mitu czy fantazji⁸.

Interesował ich więc absolutnie cały świat. I cały był do poznania, usystematyzowania, zamknięcia w faktach i statystyce⁹. Już na początku pisma mamy wyartykułowany postulat wprowadzenia geografii powszechnej do panteonu nowoczesnej nauki. W numerze 17 „Przeglądu Tygodniowego” pojawia się zgłoszony w trybie pilnym postulat założenia w Szkole Głównej warszawskiej (dla większości redaktorów była to Alma Mater) osobnego Wydziału Geografii:

Dnia 21 w auli Szkoły Głównej lektor teźże, pan Kotkowski, rozpoczął szereg prelekcji, poświęconych geografii powszechnej i odkryciom geograficznym. Przedmiot ten w obecnej chwili niezmiernie ważny, bo geografia, tak jak ją nowsza nauka pojmuje, mało u nas jest znaną nawet przez wykładających w szkołach i pensjonatach prywatnych; mało znaną przez tych, którzy się jej specjalnie niby poświęcają, pisząc i na setki edycji drukując elementarne książki geograficzne; mało znaną przez tych, co się zabierają do krytyki książek już wydanych; mało znaną przez ogół naukowej publiczności, który ciągle jeszcze dręczony jest pamięciowym słownikiem geograficznym. Żywe więc słowo prawdziwej nauki w tym kierunku może mieć wagę nie tylko jako zdrowe ziarno umiejętności, ale jako poparcie nowego, prawdziwego systematu wykładania geografii, zastępując choć chwilowo brak katedry temu przedmiotowi poświęconej w Szkole Głównej, a która by naukę w jej prawdzie, bez szkolarstwa młodemu pokoleniu podawała. Wszystkie niemal uniwersytetu zagraniczne katedry geografii posiadają, a podobna w Uniwersytecie Berlińskim przez Rittera zajmowana, rozsiewała na całe Niemcy światło nauki. Nieodzwoną nam się wydaje rzeczą zrobić uwagę, iż zawarcie prawdziwej geografii w kursach do 4 klasy jest już obecnie niemożliwym. Nauka postąpiła; zrozumiałwszy siebie i doszedłszy do wewnętrznej organizacji, znalazłszy prawidła, wypowiedziawszy prawdy, sparłszy się na naukach sobie pokrewnych, stała się całością, która nie daje się traktować po dziecinności. Nie przeszkadza przecież to wykładaniu geografii w klasach niższych z tym zastrzeżeniem, że nie będzie to geografia jako nauka, ale pewne empiryczne z niej wiadomości, tak jak się w pierwszej klasie mówi o zwierzętach, bez pretensji do wykładu zoologii, jak ją stworzył

na Litwie. *Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe*, red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kalėda, Wilno 2014; *Romantyzm środkowoeuropejski w kontekście postkolonialnym*, Cz. I, red. M. Kuziak, B. Nawrocki, [Warszawa 2016].

⁸ Pozytywiści gromili mitotwórcze zapędy nauki XIX-wiecznej, a z innej strony sami byli posądzeni o tworzenie własnego mitu wszechmocnej nauki opartej na tezach o charakterze metafizycznym. Por. też: R.A. Podgórski, *Geneza pozytywizmu i rozwój europejskiej myśli pozytywistycznej*, [w:] tegoż, *Ku socjologii... Filozofia pozytywistyczna w XIX wieku w recepcji Barbary Skargi*, Olsztyn 2016, s. 13–57; W. Pawluczuk, *Światopogląd a sposób bycia*, Kraków 2016.

⁹ Walka o nowy świat „pozytywnej prawdy” prowadziła do utopii. Zob. B. Mazan, *Wczesne dramaty Aleksandra Świętochowskiego: „Niewinni”, „Ojciec Makary”, „Piękna”*. Zarys monograficzny, Łódź 1991.

Cuvier i tylu po nim uczonych na katedrach uniwersyteckich. Gdybyśmy o tym pamiętali przy geografii, może byśmy lepiej ocenili tę naukę, lepiej ją poznali i umieli¹⁰.

Przekonaniu temu towarzyszy podszyta entuzjazmem informacja o wydaniu we Lwowie *Geografii powszechnej podług najnowszych badań* Antoniego Bartkowskiego. Czy jest przypadkiem, że w sąsiadującym z tą informacją tekście o dobroczynności pada – powtórzone kilkakrotnie – zdanie: „Europa zawsze jest w Warszawie” (1866, nr 4, s. 26)?¹¹ Nie jest to przypadek. Raczej mamy tu do czynienia z nieustającą potrzebą oglądania siebie, spraw własnych w szerszym, światowym, europejskim horyzoncie – potrzebą tak dalece nieustającą, że nieomal organiczną.

Organiczność tego „instynktu” geograficznego zaspokajana jest na łamach „Przeglądu” konsekwentnie i rzeczowo. Od samego początku mamy w nim bowiem całkiem osobny dział *Podróże* (nr 4, 1866, s. 32)¹², na który składają się szczegółowe dość sprawozdania z wypraw, streszczenia wybitniejszych prac z pisma „Europa” czy drobiazgowa w swoim zapisie „Kronika zagraniczna”. Przyjrzenie się tym działom, streszczeniom i kronikom prowadzi do kilku wniosków zasadniczych.

Po pierwsze: widać tu potrzebę – niemal głód – f a k t u. Jeśli już nie mamy możliwości doświadczenia podróży, niech przynajmniej nasze mniemania i wyobrażenia o świecie karmią się faktami. Odrzucają podróżnicze fantazjotwórstwo, zmyślenie, wyobrażenie opatrzone na pogłosce. Chcą wiedzieć, jaki faktycznie jest świat bliższy i dalszy. Owo pragnienie faktu, zweryfikowanego za pomocą „szkiełka i oka”¹³, dotyczy w nich spraw przyziemnych – stanu kolei, bruków i ulic w Bałcie czy Odessie, ale też spraw generalnych, jak sytuacja polityczna na Bałkanach czy kierunki rozwoju cywilizacji amerykańskiej, a już najbardziej angielskiej, francuskiej i niemieckiej. Chcą stworzyć sobie obraz świata, budując go z małych części wielkiej mozaiki. Wierzą, że te „fakty” i „prawdy” zweryfikowane przez obserwatorów, podróżników, korespondentów złożą się w „obiektywny” fresk obrazu kontynentów,

¹⁰ *Prelekcje o geografii powszechnej p. Kotkowskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 17, s. 158. Zob. także: *Szkola Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książczyk, Warszawa 2017.

¹¹ *Nauki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 4, s. 26. Obok: *Kronika krajowa*, także, s. 25–26. Tu: „Europa w Warszawie (mówiąc nawiasem, byliśmy przekonani, że Europa zawsze jest w Warszawie) szczerzej zasilila kasę biednych (...)” (s. 26).

¹² Tylko w numerze 26 z 1866 roku znajdujemy działy z wiadomościami geograficznymi: *Nauki* (s. 26 i 32), *Wynalazki*, *Wiadomości z literatury zagranicznej*, *Kronika zagraniczna*, *Podróże*.

¹³ Zob. też: *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015.

krain i w końcu świata. Powoli tracić będą tę wiarę w prawdę całości, lecz w 1866 roku nieustannie towarzyszy im jeszcze entuzjazm.

Po wtóre: entuzjaści warszawscy rozprawiają się z egzotyką, która w ich mniemaniu jest tylko funkcją niewiedzy lub też tę niewiedzę sprytnie maskuje¹⁴. Podróż zatem – także ta odbyta za pomocą mapy albo zamieszczanej na łamach pisma relacji – jest przede wszystkim poznaniem. Entuzjazm dla geograficznego poznania na łamach pisma wyraźnie narasta. Kluczowy jest rok 1866, ale po nim zapał poznawczy wcale nie słabnie. Stąd bierze się chyba odwaga, z jaką młodzi adepci pióra krytykują powszechnie znane autorytety, także w dziedzinie geografii. Kiedy profesor Szkoły Głównej Kotkowski daje cykl prelekcji o geografii „o znaczeniu fizjognomiki ziemi i wpływu rozłożenia lądów na cywilizację”, a przeglądy te cieszą się estymą w środowisku, jeden z publicystów „Przeglądu” śmiało, buńczucznie zarzuca mu wtórność:

– Prelekcje. Dnia 27 Maja w auli Szkoły Głównej prof. Kotkowski w dalszym ciągu swych prelekcji o geografii wykladał o znaczeniu fizjognomiki ziemi i wpływu rozłożenia lądów na cywilizację. Pozwolimy sobie przy tej sposobności dodać: iż Kurier Codzienny niesłusznie przypisuje oryginalność tych poglądów prelegentowi. Są one dobrze znane w nauce, a prawa, według których osnute zostały, wypowiedziane zostały przez znakomitego twórcę nowoczesnej geografii. Pan Kotkowski umiejętnie je tylko powtarza. Taka nieznośna reklama ubliża tak powadze nauki, jak i osób ją wykładających. Oddajmy, co się komu należy¹⁵.

Tę odwagę w krytykowaniu uznanych autorytetów publicysta czerpie ze znajomości, co sam ujawnia, nowoczesnej geografii.

Po trzecie: młodzi pozytywiści warszawscy próbują – przynajmniej na początku – nie nadpisywać nad owymi „faktami” geograficznymi interpretacji, które budowałyby – zbyt oderwane, abstrakcyjne ideologiczne czy historiozoficzne systemy znaczeń. Odcinają – to jest ich własna „brzytwa Ockhama” – wszystkie teksty, tezy, wyjaśnienia, które nie są zakorzenione w obserwowanej rzeczywistości geograficznej. Lecz przecież nie zadowolają się samym opisem i zapisem. Z ciągów „faktów” budują własne interpretacje według reguły, którą nazwę regułą powtarzalności. Powtarzalne obserwacje uprawniają ich, w ich przekonaniu, do formułowania sądów uogólniających, które nazywają prawami, regułami, zasadami. Zamiast irracjonalnych interpretacji (kreacjonizm Cuviera, historiozofia Bossueta) w odniesieniu do świata przyrody i jego geograficznych form rozwojowych mówią o pewnych powtarzalnych prawidłowościach, racjonalnych uogólnieniach, do których

¹⁴ Por. *Orientalizm romantyczny. Arabski romans rycerski*, red. M.M. Dziekan, współpr. J. Kozłowska, J. Danecki, Warszawa 1997; *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016.

¹⁵ [Nauka], „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 22, s. 17.

dochodzą na drodze dedukcji. Ta – dobrze badawczo rozpoznana¹⁶ – wiara ich w prawa i reguły rządzące przyrodą, życiem społecznym i człowiekiem ulegnie z biegiem czasu nadwątleniu. Nie będzie oznaczać jednak nowej „historiozofizacji” w patrzeniu na świat, jakiegoś sentymentalizmu. Raczej doprowadzi do kryzysu światoobrazu pozytywistycznego¹⁷. Przeciwnie: oznaczać będzie przewrót epistemologiczny w nauce dokonujący się w końcu XIX stulecia oraz reorientację interpretacji faktów geograficznych w stronę wykładni politycznych i geopolitycznych.

Po czwarte więc: scjentyistyczny entuzjazm pozytywistów-geografów powoli – szczególnie po 1871 i 1875 roku – zostaje wyparty i przekształcony przez ich świadomość „polityczną”. Stłumione po klęsce ‘64 roku pragnienie interpretowania świata w kategoriach polityki z biegiem lat ulega zmianie. Redaktorzy i publicyści „Przeglądu Tygodniowego” stają się powoli politykami i, co jeszcze bardziej znaczące, geopolitykami. Nie mam wątpliwości, iż taką zmianę wymuszają wydarzenia z wielkiej sceny światowej polityki: wojna prusko-francuska, wojny bałkańskie, Kongres Berliński, zmiana układu sił w skali globalnej¹⁸. Coraz więc częściej geografia staje się narzędziem rachub geopolitycznych, zaczyna służyć wyjaśnianiu fermentu, jaki, na przykład na Bałkanach, rozsada porządek europejski ustalony jeszcze na Kongresie Wiedeńskim (1815).

To podporządkowanie geografii geopolityce i polityce nie dotyczy tylko refleksji geopolitycznej, lecz również takich stosunkowo nowych dyscyplin jak etnografia, psychologia społeczna, socjologia, a nawet archeologia¹⁹. Dane, fakty, interpretacje pochodzące z tych dziedzin wpisywane są w mechanizmy wyjaśniania zaburzeń historycznych: wojen, rewolucji, aspiracji narodowych. To pokolenie pozytywistów dokonuje tego skoku: unaukowienia refleksji ge-

¹⁶ Zob. W. Tyburski, *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój, metamorfozy, załamania*, Toruń 1989.

¹⁷ Na ten temat: A. Janicka, *Powrót do nocy: „Dumania pesymisty” Aleksandra Świętochowskiego*; M. Obrusznik-Partyka, *Oswajanie nocy (na przykładzie wybranych utworów z epoki pozytywizmu)*, [w:] *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. 2: *Noce polskie, noce niemieckie*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2012, s. 461–474, 513–526.

¹⁸ Gruntownie w problematykę w części poświęconej panslawizmowi wprowadza monografia: M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009.

¹⁹ Zob. K. Korotkich, „Mapografia” Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 29–50; B. Noworońska, *Wokół „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*; I. Kopania, *Materiały etnograficzne i kształtowanie narracji na temat kultury polskiej u progu XX wieku. Przypadek Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 67–82, 107–130.

opolitycznej i politycznej. Nie znaczy to, że uniknie ono błędnych analiz, interpretacji, a nawet manipulowania faktami, jakie nowe nauki niosły.

Po piąte wreszcie: pozytywiści warszawscy – a nie są w tym odosobnieni – widzą w geografii część nowej wiedzy o kosmosie, odartej z rzekomych, ich zdaniem, uzurpacji teologii i filozofii. W tym sensie geografia styka się, a nawet jest częścią naukowo „zweryfikowanej” (o ile przy ówczesnym stanie wiedzy było to możliwe) *a s t r o n o m i i i k o s m o l o g i i*. Nieprzypadkowo więc w „Przeglądzie Tygodniowym” stale będą się pojawiać artykuły o kosmosie, układach planetarnych, kometach itd.²⁰ To miał być, w ich założeniu, nowy i kompetentny obraz świata stworzony przez naukę.

Po szóste, *last but not least*, wrócić chcielibyśmy do początku tych rozważań, do ich próby stworzenia nowego człowieka, samoświadomego, nadążającego za postępem cywilizacyjnym. W tym wymiarze ich nowa geografia miała też rzadko dziś doceniony *a s p e k t p r a g m a t y c z n y , p e d a g o g i c z n y*. Miała służyć pedagogii społecznej i kształtowaniu świadomości mieszkańca regionu, kraju, kontynentu, ale i Ziemi. Całej Ziemi! Pod koniec XIX i na początku XX wieku zakończy się eksploracja ostatnich miejsc na Ziemi, których nie tknęła stopa ludzka: biegunów²¹. Równocześnie zaczyna się era szybkich statków, pociągów, dróg, a wkrótce aeroplanów. W 1866 roku tętni życiem świat kolei, ale można odnieść wrażenie, że warszawscy pozytywiści żyją w przeczuciu już szybko nadciągającej zmiany: komunikacyjnej i poznawczej. Czasu, gdy cały świat będzie pod ręką człowieka.

Stąd taka rola w ich przekonaniach prasowych publikacji: pism geograficznych, atlasów, map, książek podróźniczych, przewodników, wreszcie podręczników do geografii. Wszystkie one miały tworzyć obraz nowego, lepszego, bo poznanego świata. Publicyści z tego kręgu entuzjastycznie przyjmują też cywilizacyjne nowości służące opanowaniu świata. Taki walor – w istocie swej przełomowy – ma dla nich „telegraf podwodny zaatlantyki” (1866, nr 36, s. 285):

Dzień 27 lipca 1866 r. stał się dniem pamiątkowym w kronice wiedzy całej ludzkości, gdyż w dniu tym ujrzano szczęśliwie dokonane dzieło, jedno z najcudowniejszych w naszym wieku, pełnym cudów, który z dziedziny marzeń wyprowadza fakta i zamienia je w rzeczywistość.

O godzinie piątej tegoż dnia wieczorem, według zegarów europejskich (dla takich czynów trzeba godzinę dokładnie oznaczyć), koniec liny podmorskiej prowadzonej z Europy dosięgnął stałego lądu Ameryki. *Valentia* (Irlandia) i *Hearts-Content* (New Fundland) jedynym

²⁰ Dowodem nie tylko liczne artykuły na ten temat, lecz także wyrastające z inspiracji pozytywistycznej naukowości pisma takie jak „Kosmos”.

²¹ Zob. W. i T. Slabczyński, *Słownik podróźników polskich*, Warszawa 1992; W. Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014; M. Bąk, *Gdzie diabeł (tasmański) mówi dobranoc. Wizerunek Australii w literaturze polskiej*, Katowice 2014.

ogniwem związane zostały i od tej chwili, stary świat z nowym, wszedł w nieprzerwaną komunikację.

W kilka dni potem przeciągnięto linię przez 70 mil które rozdzielają New Fundland od Kontynentu amerykańskiego i wnet pozdrowienie prezydenta Johnsona do królowej Wiktorii wysłane z Nowego Yorku otrzymano w Londynie w niespełna 60 minutach.

Ludzie naszego pokolenia zapewne pamiętają czas, w którym myśl podobnej komunikacji między dwoma światami uważana była jako marzenie umysłu najbardziej fantastycznego. Niedawno jeszcze ludzie mądrzy, wyrachowani, osądzili pomysł ten za nierozsądny, mający tylko pochłonąć miliony zbyt zuchwałych kapitalistów i przekazać na wieki w historii jeden z najwybitniejszych błędów rozumu ludzkiego. Trzeba przyznać, iż opinii tej nie brakowało pozorów. Owa ogromna przestrzeń do przebycia, przerażające głębie oceanu, w których lina miała być położona i to w czasie ograniczonym; burze, jakie mogły wyprawę napotkać, mgły, zasy i skały podmorskie, niedokładności mechanizmu nierychło dostrzeżone, te i inne nieprzewidziane wypadki przez rozum ludzki były tej natury, że mogły podtrzymywać w powątpiewaniu o tym przedsięwzięciu umysły upartych rutynistów²².

Słowo „komunikacyjne” wydaje się tu kluczowe. Tę kluczowość potwierdza także kierunek, w jakim ewoluje dział *Podróże* w „Przeglądzie Tygodniowym”, a z nim w ogóle myślenie o świecie. Najpierw więc mamy *Podróże*, potem dział *Komunikacje*, dalej *Ziemioznawstwo i podróż*, a na koniec dział *Przemysł, handel i komunikacje*. Jak widać, relacje o świecie na łamach „Przeglądu” oddają dynamikę zmian, jakie zachodzą w II połowie XIX stulecia.

Odpowiada im, tym metamorfozom, przemiana form pisarskich: podróżopisarstwa, reportażu, korespondencji, noty informacyjnej. Jak trafnie ujął to badacz, „malowidła Hogarthowskie” przekształcają się w „widoki Rembrandtowskie”²³. Wyobrażenia i metafora zastąpione zostają faktami: sprawami najaktualniejszymi, szczegółem, nowością, nowostką. Równocześnie pozytywści rezygnują z doświadczeń jeszcze romantycznej „grand tour”, porzucają egzotyczne szlaki romantyków. „Ziemioznawstwo” staje się krajoznawczą wyprawą po wiedzę o własnym świecie, tym świecie tuż obok, ale także po rzetelnie sprawdzoną wiedzę o świecie bodaj najdalszym, lecz dającym się okiełznać narzędziami i metodami ówczesnej nauki.

Rocznik 1866: przykłady

Żeby zdać sprawę z tego, jak ważna była dla redakcji i czytelników „Przeglądu” wiedza o świecie, należy przepatrzyć pierwsze jego numery, a obserwacje tu poczynione rzucić na tło całego jedenastolecia pisma: 1866–1876. Obserwacja pierwsza: słowo „geografia” w żadnym wymiarze nie opisuje skali zainteresowania, a nawet, rzeklibyśmy, pewnej żarłoczności redakcji pod tym względem.

²² *Telegraf podmorski zaatlantycki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 36, s. 285.

²³ G. Kowalski, *Podróż/Podróżopisarstwo*, [w:] *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, red. J. Bachórz, G. Borkowska, T. Kostkiewiczowa, M. Rudkowska, M. Strzyżewski, T. 2: N–Z, Toruń–Warszawa 2016, s. 284.

Pierwszych pięć numerów pisma nie przynosi żadnych osobnych wielkich rozpraw o geografii, lecz widać, że podstawowym odniesieniem do wszystkiego, co nasze, swojskie, jest to, co zagraniczne, światowe. Gazeta daje więc czytelnikowi obraz jego własnego świata w szerokiej ramie tego, co europejskie i światowe. Przy tym wiedza ta obejmuje najrozmaitsze dziedziny życia: handel, kulturę, podróże, wynalazki, życie towarzyskie, pogodę, komunikację, choroby, archeologię, życie uniwersyteckie, rozwój cywilizacyjny, przestępczość, odkrycia i wynalazki, wystawy światowe. Jak refren powtarza się tu na wszystkie sposoby następująca myśl: my w tym uczestniczymy. Uczestniczymy w tym, bo Warszawa i ziemie polskie są w Europie, a Europa jest centrum wiktoriańskiego świata, który zawojował kontynenty, poniósł dorobek Europejczyków do Ameryk, Afryki, Australii i Azji. Widzimy w tym i nutę kompleksu prowincji, i istic młodzieńczy entuzjazm. Poniżej kilka przykładów.

Jednym z refrenów, akcentów i dowodów cywilizacyjnego rozwoju jest dla nich, oczywiście, rozwój kolei, telegrafu, żeglugi. W pierwszych pięciu numerach nie pomijają ani jednej okazji, by o tym czytelnikowi przypomnieć. W numerze 1 wątek ten uruchamiają doniesienia z Besarabii i Odessy z rubryki *Komunikacje*:

Komunikacje.

– Obywatele Besarabii, projektując linie telegraficzne łączące Nowosielce przez Chocim z Kamieńcem Podolskim, Bendery przez Akerman do Tatarbunaru, Mohilew Naddniestrski, przez Ataki, Soroki i Bielce do Skulan i od Bielec do Kiszyniewa, objawili chęć przyjscia w pomoc budowie tych pośpiesznych komunikacyj, ważnych przede wszystkim we względzie handlowym. W tym celu zebrano składki pieniężne i ofiary w gruntach i materiałach budowlanych do wzniesienia stacji. Linie pomienione są zatwierdzone i budowa ich ukończoną zostanie 1866 r. (S.P.)

– Donoszą nam z Odessy o zawiązaniu się stowarzyszenia budowy konnej kolei od tego miasta do Ananiewa. Na początek stowarzyszenie pragnie ograniczyć się częścią drogi bliższą Odessy i projektuje zawiązanie układów z towarzystwem miejskiej kolei Odesskiej. Na czele tej kompanii stoi kilku bogatych obywateli miejskich i kupców, wraz z właścicielami rolnikami. Według późniejszych wiadomości postanowiono sposobem próby urządzić podobną drogę między Odessą a warzelnią soli nad limanem Kujalnickim.

(Odes. Wiest.)²⁴

Co ciekawe, w kolejnych numerach widać, że ktoś czyta gazety z Małorosji. Informacje podpisane są skrótem: (*Odes. Wiest.*), co oznacza, że pochodzą z „Odeskiego Wiestnika”, który tak samo zaszczepiał wtedy wiedzę o nowoczesnym, zmieniającym się świecie poddanym imperatora Wszechrosji²⁵. Też same wątki powrócą w numerze 2:

²⁴ *Komunikacje*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 3.

²⁵ O piśmie rosyjskim zob. N. Maliutina, *Spektrum problemów pozytywistycznych w publicystyce „Odeskiego Wiestnika” w latach 70. XIX wieku*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., s. 479–488.

Kolej żelazna z Odessy do Bałty.

W dniu 3 (15) grudnia r. z. uroczyście otwartą została linia drogi żelaznej z Odessy do Bałty, niezmiernie ważna dla handlowych związków Europy z Morzem Czarnym. Linia ta sięga w głąb kraju, którego bogactwa rolnicze oczekują tylko udogodnionych komunikacyj, aby masami zapełnić najważniejsze rynki naszej części świata. Projekt połączenia Odessy z wnętrzem kraju zatwierdzony został w 1863 roku, z wyasygnowaniem miliona rubli na zaczęcie robót i dodaniem czynnej pomocy komend aresztanckich w pracy około tej drogi. Główne przewodnictwo powierzone zostało baronowi Ungern-Szternberg. W 1863 roku pracowało nad nią 2,500 ludzi, w 1864 liczba ta wzrosła do 9,000 zajętych.

(...)

Domy na stacje i dworce są już prawie ukończone lub też skończone będą w lecie bieżącego roku, budowa bowiem odbywać się tylko może w miarę dowożenia materiałów z Odessy budującą się koleją. Koszt całej linii w przybliżeniu obrachowanym został na 8,755,000 rs. Ważność tej kolei dla okolic stepowych, w których komunikacja w czasie roztopów wiosennych i jesiennych była niepodobną, każdy z łatwością oceni.

(Streszczone z Siew. Poczty)²⁶.

W inny rodzaj komunikacyjnej przygody wprowadza numer 5, gdzie w dziale *Przemysł* tym razem zjawiają się doniesienia i rozważania zgoła, jak na tamte czasy, futurologiczne:

– Obecnie toczą się rozprawy co do systemu kolei żelaznych i użycia siły; które mają stanowić komunikacją przez Alpy: Powagi naukowe w Szwajcarii dowodzą, iż należy zaprowadzić koleje pneumatyczne, to jest użyć powietrze za motora, usprawiedliwiając swe plany nie tylko ich praktycznością co do siły, ale i wielką oszczędnością kapitałów, tak przy samej budowie kolei, jako też i przy jej eksploatacji²⁷.

Czy to znaczy, że tu, na ziemiach polskich, zagospodarowanie i poznanie idzie wolniej? Bynajmniej: „Roboty około budowy drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej idą nazwyczaj pospiesznie (...)”²⁸. W Poznańskim tymczasem cywilizacja obejmuje transport rzeczny:

– Towarzystwo Żegluga parowej na rzece Warcie ukonstytuowało się już stanowczo. Puszczono w obieg akcje 50 talarowe z zagwarantowaniem 5%. Akcyj można nabyć w domu handlowym Telus jak i u Hirszfelda i Wolffa w Poznaniu. Żegluga ma się rozpocząć tej wiosny. Dotychczasowa machina parowa statku o sile 4 koni zastąpioną zostanie do tego czasu inną machiną. (Pos. Z.)²⁹

Właściwie można mówić nawet o swego rodzaju chwalebnej obsesji redakcji „Przeglądu”: symptomy cywilizacyjnego postępu tropi i rozgłasza ona w każdym numerze. Równocześnie informuje o wyobrażeniach krajowych. Pięć inicjalnych numerów przynosi ważką polemikę o sens powoływania no-

²⁶ *Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15. Por. M. Rutkowski, *Rozwój, handel i transport odeski w opisie „Gazety Urzędowej Królestwa Polskiego”*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich*, dz. cyt., s. 247–268.

²⁷ *Przemysł*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 5, s. 40.

²⁸ *Komunikacje*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 5, s. 35.

²⁹ *Komunikacje*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 4, s. 27.

wego pisma³⁰, uruchamia *Kronikę krajową*³¹, zaczyna wielką dyskusję wokół idei *Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie*³², rozkręca krytykę sztuki, literatury i teatralną³³, przynosi przekłady z języków obcych³⁴, zarysowuje *Projekt wystawy ogrodniczej w Warszawie*³⁵, a nadto inauguruje życie tygodnikowej satyry i humoreski³⁶. Nieodłączną częścią łamów tygodnika stają się nekrologi i korespondencje do redakcji wraz z odpowiedziami redakcji na listy, pytania³⁷. Pojawia się w gazecie reklama!³⁸

Widać więc, że ambicje idą tu daleko. Częścią tej najambitniejszej strategii są stałe korespondencje ze stolic europejskich publikowane w *Kronice zagranicznej*: z Francji, Paryża, Brukseli, Anglii, Wiednia (to na początek). Trudno tu mówić o wiedzy ściśle geograficznej – *Kronika zagraniczna* umacnia w czytelniku przekonanie, iż partycypuje on na równych prawach w życiu wielkich stolic Europy, nawet niechby w życiu plotkarskim...

³⁰ Zob. [A. Wiślicki], *Otwarcie pisma*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 1–2; *Słownko odpowiedzi p. T. Padalicy*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3 i 4, s. 17–18, s. 25–26. O pracy redakcji, polemice z Zenonem Fiszem („Tadeuszem Padalicą”) zob. M. Burzka-Janik, *Figura „redaktora” w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rocznik 1866)*, s. 79–94; A.M. Pycka, *Adam Wiślicki – pozytywista z krwi i kości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., s. 63–94.

³¹ *Kronika krajowa*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1 i kolejne. Później najbardziej rozpoznawalnym dziełem tego rodzaju staną się *Echa warszawskie*. Zob. B. Bobrowska, *Adolf Dygasiński jako współredaktor „Ech warszawskich” – rubryki felietonowej „Przeglądu Tygodniowego”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., s. 151–163.

³² *Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1 i następne.

³³ *Wit Stwosz. (Obraz Matejki)*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 10–11; *Przyjaciele. Komedia Al. hr. Fredry. (Przegląd Teatralny)*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 11–12; *Powinowactwa z wyboru, powieść Getego*, tamże, s. 13.

³⁴ O dziwo, ten dział, znacząco rozpoczyna: *Firdussi. (Z Hainego)*, podpisane: *Wł. Skiba*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 21–22.

³⁵ *Projekt wystawy ogrodniczej w Warszawie*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 22–23.

³⁶ *Lalka porcelanowa. Scena fantastyczna*, podpisane: *Józef z Mazowsza*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 5–6; *Do Joanny. Z piosenek ulicznych i leśnych Wiktora Hugo*, podp. *Wł. S.*; *Historia kamienia przy drodze opowiadana „kołkowi w płocie”*. *Humoreska przez Zbigniewa* [1], oba [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 4, s. 27, 28 i nn.

³⁷ Patrz: *Zmarli*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 5, s. 40:

„– Markiz Massimo d’Azeglio, mąż stanu Włoski, minister, a także pisarz i malarz ur. 24 grudnia 1798 r. w Turynie, † 15 stycznia tamże.

– Bernatowicz Włodzimierz, ordynator miejskiego szpitala w Odessie, znany na polu literatury mało-ruskiej, † 12 grudnia r. z. w Odessie.

– Loeffler August, znany ze swoich obrazów wschodu i Grecyi, † 19 stycznia w Monachium.

– Loreta Klemens, głośny matematyk mechanik i agronom Włoski, † w Viareggio.

– Wachsmuth Wilhelm, Dr. profesor zwyczajny historii w uniwersytecie Lipskim, † tamże 22 b. m.

– Werner Adolf, dyrektor instytutu czyli Akademii gimnastycznej i orthopedycznej w Dessau, † 17 b. m. w tymże mieście”

³⁸ Zob. reklamę *Kalendarza Humorystycznego*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 16.

Wieczorem cały Paryż tańczył. Nie powiadam: rozpoczął tańczyć, bo w Paryżu karnawał nie rozpoczyna się bynajmniej z dniem świętego Sylwestra. De facto trwa on przez rok cały, jakkolwiek de jure, oficjalnie, w wyższym świecie początek zabaw tańczących przypada jakoś około pierwszej niedzieli adwentu, a koniec w kwietną niedzielę. Lecz w dzień świętego Sylwestra i w nowy rok, zdaje się, że wyjątkowo, wszystko, co żyje spędza noc w kadrylowych poskokach, podobnie pozbawionych wszelkiego wdzięku i smaku, jak kalambury dowcipu³⁹.

Ogląd świata jednak ma zazwyczaj charakter poważniejszy. Przez pewien czas nie schodzi z łamów „Tygodnika” życie w Czechach w aspekcie przemysłowym i kulturalnym⁴⁰. Od razu – i to ważkim anonsem z Francji – uruchomiona zostaje problematyka żydowska:

Powszechnie stowarzyszenie Izraelitów (Alliance israélite universelle) na ogólnym swym zebraniu, odbytem w Paryżu pod przewodnictwem pana Cremieux, z współudziałem delegatów wielu innych pomniejszych stowarzyszeń, rozpiśało konkurs na 2 następne temy: 1) Obrobienie historii literatury tyczącej się emancypacji Żydów; należy zebrać i zestawzić mniej lub więcej zadowalniające rezultaty, jakie kwestia emancypacji Żydów osiągnęła w różnych państwach Europy, a zarazem wykazać, jakie stąd wypłynęły korzyści: tak dla Żydów, jak i dla samych narodów Europejskich. Nagroda: medal złoty wartości 1,500 franków. 2) Napisać na zasadzie autentycznych i urzędowych źródeł socjalną i kryminalną statystykę Żydów we Francji, od roku 1830 aż do naszych czasów, rozdzielając ten przeciąg czasu na periody obejmujące po pięć lat. Do konkursu tego przypuszcza się każda praca, mająca za przedmiot jakikolwiek kraj Europy, w którym położenie Żydów przedstawia odpowiednio do porównania punktu. Nagroda: złoty medal wartości 1000 franków. Przysądzenie i rozdanie nagród nastąpi na ogólnym zebraniu stowarzyszenia w dniu 25 maja 1867 roku⁴¹.

Zaskakujące jest szczególnie pojawienie się wątku bośniackiego; zdumiewa, jak szczegółowe informacje przekazuje redakcja z tak oddalonego regionu nie tyle geograficznie, ile cywilizacyjnie. Z podpisu wnioskujemy, że ktoś z redakcji stale przegląda pracę bałkańską, małorosyjską i, oczywiście, rosyjską. Dlatego właśnie czytelnik otrzymuje wiadomości z samego epicentrum życia kulturalnego narodów bałkańskich, na przykład:

– Wezyr Bośnijski (Omer Pasza) zawarł umowę z drukarzem i księgarzem w Nowym Sadzie (Sopronem), mocą której ten za roczną zapłatą 45,000 piastrow zobowiązał się urządzić w Sarajewie drukarnię, w której drukować się będzie dziennik urzędowy p. tyt. *Bosanski Wiestnik* w języku serbskim (kirylicą) i w tureckim oraz jego dodatek, treści beletrystycznej, pod tyt. *Bosna*. Cenzorem tego dziennika będzie Raszyd-Effendi. – Dziennikarstwo serbskie między innymi reprezentują jeszcze: „Serbske Nowine” dziennik urzędowy, wychodzący w Białogrodzie, stolicy księstwa serbskiego; „Narodne Nowine” w Nowym Sadzie, i „Serbska Sloboda” (Swoboda) w Genewie (w Szwajcarii), oraz nowo powstały „Pozor” (Baczność) w narzeczu horwatskim, pod redakcją Bogusława Szulka w Zagrzebie. Ma za cel obrońcę samorządu Królestwa Trójjedynego w myśl uchwały sejmu z r. 1861. (*Národní Listy*)⁴²

³⁹ *Kronika zagraniczna*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 15.

⁴⁰ *Szkola rzemieślnicza w Pradze*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 4.

⁴¹ *Konkurs*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 16.

⁴² *Nauki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 24.

Czy to jednak znaczy, że „Przegląd Tygodniowy” nie opuszcza europejskich opłotków? Bynajmniej. Wprawdzie świat pozaeuropejski nie wybija się tu na plan pierwszy, to trzeba jasno zaznaczyć, lecz doniesienia z wielkich wypraw stanowią tę drobinę, która dodaje smaku warstwie informacyjnej, wzbogaca ją o element przygody, sensacji. Na przykład rodem z Afryki:

– Przez znakomitego podróżnika Gerarda Rohlfa z Bremen, który obecnie zwiedza mało znane kraje Środkowej Afryki, nadesłany został ciekawy dziennik jego podróży, obejmujący nie tylko ważniejsze wypadki, zaszłe w tej niebezpiecznej wędrówce pomiędzy ludami barbarzyńskimi, ale i opisy ziem pod wielu względami zwiedzonych przez nieustraszonego podróżnika.

– Między śmiałymi podróżnikami, poświęcającymi się zbadaniu nieznanego jeszcze wnętrza krajów afrykańskich, hanowerski baron von der Decken niepoślednie zajmuje miejsce. Nabywszy w Hamburgu dwa parostatki, jeden większy „Wolf”, drugi mały „Passepartout” z maszyną tylko o sile 2 koni, obydwie przydatne do nawigacji rzecznej, wyekwipowawszy je swoim kosztem, szczęśliwie stanął na afrykańskich wybrzeżach i już po kilkakroć zapuszczał się w głąb kraju. Spostrzeżenia jego podczas tych wypraw, tak pod względem geograficznego położenia miejsc, jak niemniej klimatu mieszkańców i flory, nie są bez wielkiego interesu, a jeżeli później kiedy rezultaty wyprawy ze stanowiska naukowego w osobnym ogłoszone będą dziele, przyczynią się niezawodnie do rozszerzenia wiadomości naszych, o tamtych krajach i ludach. Lecz według najświeższych wiadomości, wyprawę Deckena spotkał pożałowania godny wypadek. Mały bowiem statek „Passepartout” zatonął na rzece Juba, przy czym jeden z członków wyprawy życie utracił. Nie wstrzymało to jednak wcale dalszych poszukiwań Deckena, którego wyprawa przeciwnie już znowu puściła się w głąb Afryki. Donosząc o tym zdarzeniu, Decken oddaje wszelką sprawiedliwość gotowości, z jaką spieszili na pomoc dowódcy stacyj morskich: francuski i angielski⁴³.

Na innym froncie batalii o poznanie świata trwa nie mniej zacięta walka. Równie ważne są tu wątki amerykańskie i wyścig o zdobycie obu biegunów, wtedy już zaawansowany. Z działu *Podróże* w numerze 4 wybieramy znaczącą notę:

– Kapitan korwety p. Werner na ostatnim posiedzeniu geograficznego towarzystwa w Berlinie mówił o projektowanej niemieckiej wyprawie do bieguna, rozbierał szczegóły dotyczące się wykonania tego projektu i wreszcie wykazał możliwość przystąpienia już na wiosnę roku przyszłego do urzeczywistnienia tej myśli. Dr. Petermann (sławny Geograf z Gotha) w swym przeglądzie zestawiał głosy za i przeciw przedsięwzięciu⁴⁴.

Wyłania się z tych doniesień obraz kultury ludzkiej, która kończy pewien etap swego rozwoju: poznawanie kuli ziemskiej, Ziemi jako planety, jej poszczególnych kontynentów, kultur. W końcu XIX wieku do eksploracji geograficznej pozostają już tylko miejsca „skrajne”: bieguny, część równikowa i zwrotnikowa planety, najdalsze, oddalone od centrów wyspy. Kończy się też wiktoriański świat, oparty na kolonializmie, eksploatacji, narzucaniu własnej kultury przez Europejczyków; nie można jednak zapominać i o tym, że w wielu miejscach

⁴³ *Podróże*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 4, s. 32.

⁴⁴ *Podróże*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 16.

świata kolonizacja oznaczała też koniec uświęconych tradycją barbarzyńskich obyczajów. W drugiej połowie XI wieku już nie tylko teoretycznie pada zasadnicze pytanie: kim jesteśmy jako rodzaj ludzki? Czy możemy być zjednoczeni, czy cokolwiek nas łączy? Idea „ludzkości” ma proveniencję oświeceniową. Była jednak w XVII i XVIII wieku bardziej postulatem wyemancypowanego rozumu niż doświadczeniem rzeczywistego świata w skali globu. Teraz świat jest już – prawie – poznany. Trzeba zadać pytania, także w Warszawie, Petersburgu i Belgradzie, czym on jest, kim są istoty w takim bogactwie ów świat zaludniające?

Czytelnik „Przeglądu Tygodniowego” otrzymywał więc solidną porcję wiedzy o świecie bliższym, jak Besarabia, i dalszym, jak dorzecze Amazonki. Co ważne, była to wiedza oparta na faktach, lecz podawana bez ideologicznego zaciętrzewienia. Ideologia nauki jako kryterium prawdy już tu dominuje, lecz nie jest nachalna, nie epatuje utopizmem. Znamienne, że od początku redakcja przywołuje wątki, które jakby konkurują ze sobą: ciekawość czytelnika zaspokaja przede wszystkim interesująca informacja, podszyta sensacją, z wyprawy podróżniczej. Ale ciekawość redakcji budzą z kolei te doniesienia, które wskazują, iż świat nie tyle (tylko...) jest odkrywany, ile że następują w nim rewolucyjne zmiany. Ich znakiem było ujarzmianie natury: mosty, żegluga, koleje. Czasami redakcji – korzystającej z doniesień pisma „Europa” – udawało się nawet wyprzedzić rzeczywistość. Tak było z informacją o książce pana „Bidlew” o Panamie⁴⁵. Zwróćmy uwagę na tytuł notki: *Międzymorze Panama* (*The Isthmus of Panama*), kontrastującym z dość bałamutną treścią:

Większa część tego dzieła, którego autorem jest vice-konsul angielski w Panama, obejmuje opis miejskiego życia w tym amerykańskim grodzie tudzież najnowszą historię kraju. Panama obecnie jest głównym miastem w rzeczywistej Kolumbii, której rząd zostaje w ręku tak zwanych liberalnych, to jest mówiąc innemi słowy, po wyrugowaniu arystokratycznych kreolów – metysy i murzyni władzę ogarnęli. Wraz z kreolami ustąpiło także duchowieństwo: a ponieważ w Panamie co trzeci dom znajdował się kościół, dzwonienie więc cały dzień nie ustawało. Obecnie poważna cisza zaległa miasto, dziwiąc niemało nieprzyzwyczajonych do niej mieszkańców. Stary ten kraj, w którym poraż pierwszy na ląd stały Ameryki wylądowali Europejczycy, ma postać górzystą i wydaje wysoko cenione płody, jak indygo w najlepszym gatunku, kakao, drzewo mahoniowe i inne... Jest on tak wielki jak cztery razy Polska, a mimo to liczy tylko 2 miliony ludności. Składa Kolumbię kilka niezależnych wewnątrz, a połączonych na zewnątrz rzeczywistych. Wracając do dzieła p. Bidlew, to, co autor o zwyczajach i obyczajach społeczeństwa w tym kraju mówi, częścią było już znane, częścią zaś jest prawdą pomieszaną z fałszami. Nieprawdą jest bowiem, jakoby tamtejsi mieszkańcy budowali swe siedziby na drzewach – gdyż jedynie z powodu namulów wodnych, a stąd niezdrowego klimatu, stawiają oni domy na palach od 8 do 10 stóp wysokich. Dalej domy ich nie są budowane z trawy, ale roślina do tego służąca jest pewnym rodzajem palmy przez botaników *Carludovica palmata* zwanej. Nareszcie fałszem jest także, aby flora tameczna dotąd Europie znaną nie była, gdyż doktor Seeman opisał takową i wiele

⁴⁵ W rzeczy samej chodziło o dzieło Charlesa Toll Bidwella, *The Isthmus of Panamá*, London 1865.

kwiatów – mianowicie Orchideów, które w Panamie z powodu swego kształtu gołąbków *Espiritus Santo* są zwane – znajdują się hodowane w cenniejszych ogrodach botanicznych.
(*Streszczenie z pisma Europa*)⁴⁶.

W tym miejscu dodać trzeba, że za dwanaście lat znaczenia nabierze tytuł tego tekstu *Międzymorze Panama*. W 1879 roku zainicjowane zostaną przez Ferdynanda de Lesseps (1805–1894), budowniczego Kanału Sueskiego, prace nad budową Kanału Panamskiego. O jego budowie – ze względu na międzyoceaniczne położenie Panamy – mówiło się od XVI wieku, gdy kraj odkryto. Ale budowa potrwa do 1914 roku; idea Kanału i jej realizacja przeżyje więc dzieje redakcji „Przeglądu Tygodniowego”.

Na koniec chciałabym wskazać tekst, stawiający refleksję „geograficzną”, a może lepiej byłoby powiedzieć „światoznawczą”, w kontekście wiedzy o kosmosie. To w s z e c h ś w i a t – poddany, jak wierzano, niezmiennym i czekającym na odkrywców prawom fizyki – stanowił dla nich ostateczny punkt odniesienia, a wiedza o nim jawiła się jako wiedza pierwsza i zarazem docelowo ostatnia, finalna. Nic dziwnego, że planowane odsłonięcie pomnika Johanesa Keplera, astronoma, astrologa i matematyka niemieckiego (1514–1630), otworzyło ten kosmologiczny, „ostateczny” wątek tematyczny na łamach pisma, rozwijany już później w naukowych pismach specjalistycznych:

POMNIK KEPLERA W WEIL

Niezawodnie do rzędu największych geniuszy, jakie wydała ludzkość, należy i Kepler, który niemal bez żadnych środków, jedynie potęgą swego ducha, wypowiedział prawa rządzące układem świata i położył tym samym zasady nowożytnej Astronomii. Kepler urodził się 27 Grudnia 1571 r. w Magstadt pod Weil w Szwarwaldzie, gdzie ojciec jego trzymał oberżę. A jak się urodził ubogi, tak umarł w nędzy 5 Listopada 1630 r. w Ratysbonie. Życie przechodziło mu długimi godzinami pracy, ubóstwa, tułactwa. Nie dziw więc, że potomność, odziedziczyszy duchowe skarby zawarte w dziełach Keplera, za żywot nędzy, nagrodzić go zapragnęła pomnikiem. A naprzód do tego poculi się Niemcy.

(...)

Pomnik ustawiony, odsłonięty zostanie dopiero na wiosnę 1867 roku w czasie inagurowania drogi żelaznej z Sztutgardu do Weil. Cały pomnik wysoki będzie około 24 stóp, a piedestał otoczony płaskorzeźbami wyobrażającymi matematykę, fizykę, optykę i astronomię. Nadto otaczają go cztery figury brązowe: Maestlina nauczyciela Keplera, Kopernika jako ojca astronomii (któremu tu bodaj lepszą wymierzono sprawiedliwość co do narodowości niż w Walhali), Tycho Brache, przyjaciela i protektora, oraz Jobst Byrga, za którego pomocą Kepler urządził wielki teleskop do obserwacji Jowisza. Sama figura astronoma jest w postaci siedzącej z głową wzniesioną, a oczy w sklepienie niebios utkwione, co obok szlachetnego wyrazu, całości wiele uroku i powagi dodaje.

(*Streszczone z Ilustrir. Zeitung*)⁴⁷.

⁴⁶ *Międzymorze Panama*. (*The Isthmus of Panama*), „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 11, s. 86.

⁴⁷ *Pomnik Keplera w Weil*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 20.

Jak widać, Keplera przedstawiono tu niemal jako męczennika nauki; tego, który patrząc z Ziemi w stronę Jowisza, przekształcił fizykę i geografię w naukę o wszechświecie: w kosmologię. Dość liczne teksty poświęcone geologii, astronomii – słowem: „życiu” kosmosu – podtrzymywać będą w czytelniku wiarę, że to naukowy obraz Ziemi jest obrazem jedynie prawomocnym. I takim, na który człowiek nowoczesny zasługuje. Tak jak Warszawa zasługuje na kategorię geografii w Szkole Głównej, o co, jak wspomnieliśmy, nie omieszkanego się cierpko dość upomnieć.

Inne wymiary

I to nie cały obraz świata w pierwszych numerach „Przeglądu Tygodniowego”. Współtworzyły go bowiem tłumaczenia z literatury naukowej i pięknej obok doniesień z Zanzibaru, Kijowa i Chersonia. Trzeba uczciwie powiedzieć, że redakcja – co widać po kwerendzie w kilkunastu rocznikach – nie prowadziła zbyt konsekwentnie wątków geopolitycznych. I tak: wątek czeski czy odeski, tak udanie zainicjowane w pierwszych numerach, ginęły potem gdzieś (na lata czasem), by powrócić, gdy wracali starzy lub pojawiali się nowi korespondenci. Podobnie było z innymi wątkami. Bodaj tylko Cesarstwo Rosyjskie, Francja, Anglia, Prusy i Austro-Węgry liczyć mogły na stałą, acz nie zawsze taką samą, tak samo intensywną obecność. W zakresie poznania ziem dawnej Rzeczypospolitej redakcja była w doskonałej sytuacji: wszędzie żyli Polacy, którzy pisali do „Przeglądu”, przesyłali prasę miejscową bądź tłumaczyli artykuły z odeskiej czy petersburskiej prasy. Korespondencje nadchodziły też, a może przede wszystkim, z głównych stolic europejskich. Natomiast obszary pozaeuropejskie „obsługiwały” przedruki. Zaznaczmy: brakowało komentarzy, omówienia tych wątków, bo warszawska, w ogóle polska geografia tych odległych rejonów świata była w powijkach (choć znakomitych, a nieznanym podróżników były roje; swego rodzaju wyjątkiem byli Sygurd Wiśniowski czy Jakub Gordon, podróżnicy-dziennikarze, reporterzy). I tu koło się zamyka: potrzeba nowoczesnej, naukowej geografii wybrzmiewała jako postulat oczywisty. I pilny.

Hasła: „Warszawa w Europie”, my w świecie nowoczesnym, poznającym i cywilizującym te „inne” światy – powoli ustępowały świadomości innego rodzaju. Praktycznej, „umiejscowionej”: że geografią nie da się zastąpić gry politycznej i rozgrywki geopolitycznej, że wprawdzie geografia tłumaczy wiele z naszych nieszczęść (wcisniętych między wielkie cywilizacje Niemiec i Rosji, Zachodu i Bizancjum), choć nie zastąpi nigdy działania politycznego. Stąd przesunięcie w refleksji pokolenia i jego pisma: z geografii ku polityce, teatrowi polityki europejskiej, gdzie rozgrywki przyniosły wojnę prusko-francuską i niezagojone do dziś rany wojen bałkańskich.

Geografia – coś, co nazwałabym świadomością geograficzną młodych pozytywistów warszawskich – odegrała więc rolę czynnika współkształtującego ich myślenie utopijne. Ich ślepą, ale naturalną wiarę w naukę. Świadomość geopolityczna pełniła też rolę kompensacyjną: wprawdzie, podpowiadała, nie wybijamy się na mapach granicami państwa, ale jesteśmy częścią Europy, świata, w którego odkrywaniu i cywilizowaniu mamy swą część. Utopijno-kompensacyjna funkcja tej świadomości uległa w końcu podporządkowaniu funkcji pragmatyczno-politycznej: świat trzeba poznawać dla samego poznania, ale także dlatego, żeby zapewnić sobie w nim własne miejsce⁴⁸. Miejsce polskie.

To dlatego w gorącym 1876 roku – z poczuciem bezradności i w nerwowym podnieceniu – redakcja „Przeglądu Tygodniowego” zdawała sprawę ze swych krętych politycznych wyborów. To już był inny świat: geopolityczny, nieobliczalny, straszny, ale i budzący niemożliwe do wysłowienia nadzieje:

Los zachował naszej dobie wyjątkową obfitość cywilizacyjnych przemian i zwrotów. Rzadko kiedy w historii widnokrąg Europy zaciągnął się chmurami w większym jak dziś promieniu i rzadko kiedy rzucił w jej łono więcej gromów. Od lat kilkunastu ciągle coś pęka, łamie się lub zapadnięciem grozi, ciągle albo widzimy gwałtowne wybuchy rozpłomienionej lawy, albo słyszymy jej złowrogie w głębokim ukryciu nurtowanie. Jeszcze dymią się dwa niewygasłe kratery polityczne na zachodzie, a już przed paru dniami rozwarł się nowy, długo wstrząśnieniami zapowiadany wulkan na południu. Po Hercegowińcach Serbowie wypowiedzieli wojnę Turkom w imieniu własnym i całej z nimi połączonej Słowiańszczyzny. W chwilach takiego zaognienia się międzynarodowych stosunków drętwią zwykle wszystkie inne sprawy, a uwaga ogólna ściągnięta najsilniejszym magnetycznym prądem zbiega się całą swą siłą w dziedzinę polityki. Smutna dola pisma, które wtedy nie może ukazać czytelnikom swoim tego właśnie zegaru, którym by oni czas swych myśli najchętniej mierzyć pragnęli⁴⁹.

⁴⁸ Por. B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria” 1991, 31, s. 75–87.

⁴⁹ [A. Świętochowski], *Nasze drogi polityczne*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27, s. 314.

II. ŚWIATY DALSZE, TERYTORIA ZAPALNE

1. BAŁKAŃSKA LEKCJA *REALPOLITIK*: „PRZEGLĄD TYGODNIOWY” W ROKU 1876

Następstwa wstrząsów

Młodych warszawskich pozytywistów zwykło się określać mianem pokolenia postyczniowego, popowstaniowego lub mierzącego się z konsekwencjami traumy po przegranym powstaniu 1863–1864 roku. Trudno odmówić takiemu podejściu racji. Niewątpliwie duch epoki represji, cenzury i wyzwania stające przed młodymi stanowiły fundamentalny wynik kształtujący postawy, światobraz i idee „obozu młodych”. Nie odmawiając temu ujęciu racji, zauważmy, iż pokolenie pozytywistów było jednak silniej, niż sądziliśmy, naznaczone przez Historię (przez wielkie „H” pisaną), jej wojenne, spazmatyczne wstrząsy. Widać to szczególnie w zapisach prasowych, w dyskursie publicystycznym.

Młodzi przychodzili na świat, gdy Europą wstrząsały rewolucje i niepokoje Wiosny Ludów 1848 roku, a wcześniej rzezi galicyjskiej 1846 roku. Ich dzieciństwo przypadło na czas wojny krymskiej 1853–1856¹ z wszystkimi jej nadziejami i zawodami (*notabene* w ich latach dziecięcych odeszła trójka poetów, którzy zostaną nazwani wieszczami, ich kult żywo się wtedy kształtuje: 1849 – Słowacki; 1855 – Mickiewicz; 1859 – Krasiński)². Byli więc już w dzieciństwie „sierotami” nieudanych rewolucji i wojen, świadkami zmierzchu paradygmatu irredentystycznego ustalonego jako wzorzec zachowań przez romantyków. Jako nastolatki przeżywali emocjonujące i tragiczne wypadki 1861 roku w Warszawie.

Wszystkie te wydarzenia w mniejszym lub większym stopniu działały się na ziemiach polskich pod zaborami. Ich kulminacją był zryw styczniowy. Ale historia nie dała im odpocząć. W społecznym obrazie pozytywistów wciąż dominuje obraz pokolenia, które ćwiczy się w mowie ezopowej (a nie

¹ O sytuacji w trzech zaborach w owym czasie: *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J.W. Borejsza, G.P. Bąbiak, Warszawa 2008.

² Mīt trzech wieszczów rodzi się długo – najtrudniej lokuje się w wieszczej trójcy Juliusz Słowacki, którego po raz pierwszy docenili postyczniowi pozytywiści, a kanonizowali młodo-polanie. Zob. H. Markiewicz, *Rodowód i losy mītu trzech wieszczów*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, seria 2, red. M. Głowiński, K. Dybciak, Wrocław 1984, s. 37–71.

w fechtunku), gra z cenzurą, formułuje i wciela swój program (o rozczarowaniach owym wcielaniem już się raczej nie wspomina)³.

Tymczasem tylko na przykładzie redakcji „Przeglądu Tygodniowego” można zobaczyć, jak krótki był czas „oddechu”, który był im dany. Rok 1865 można nazwać rokiem żaloby, otrząsania się, opatrywania ran, rozliczeń. W 1866 roku rusza „Przegląd Tygodniowy” Wiślickiego. Już w 1870 roku wybuchła wojna prusko-francuska zakończona sromotną klęską Francji, państwa i kultury, które uznawane były za wzór cywilizacyjny dla młodych Polaków. Tryumfują siła, organizacja, dobre uzbrojenie i pruski porządek. Jednocześnie Niemcy⁴. Postęp technologiczno-cywilizacyjny, gdy spojrzeć na niego z punktu widzenia armii i jej uzbrojenia, pokazuje swą głęboką ambiwalencję. Trwająca od 18 marca do 28 maja 1871 roku Komuna Paryska też jest wydarzeniem niejednoznacznym, antyreligijnym, podczas którego stosowano terror i mord wobec zakładników⁵. Światłe ideały, okazało się, nie zapewniają humanitaryzmu przy ich wprowadzaniu. Świat pozytywistów stawał się coraz bardziej niespokojny, podszyty lękiem i niepewnością. Utopia społeczna, cywilizacyjna, naukowa, antropologiczna i estetyczna musiała się mierzyć z rzeczywistością, której konsekwencje wcale nie potwierdzały siły ideałów.

Kiedy spojrzeć na pokolenie pozytywistów realizujących idee w „Przeglądzie Tygodniowym”, widać, że redakcja ledwie uporała się z przepracowaniem wstrząsu klęski Francji w 1871 r. w wojnie z Prusami, a już w 1875 roku doszło do zaburzeń w Hercegowinie, w 1876 roku wybuchło powstanie kwietniowe w Bułgarii, a w latach 1877–1878 doszło do pełnoskalowej wojny, którą „w obronie” Słowian Południowych Rosja wypowiedziała słabnącej Turcji⁶. Wszystkie te wydarzenia zostały zapisane na łamach prasy.

³ Zob. A. Janicka, „Przegląd Tygodniowy” w latach 1866–1876: pismo, program, znaczenie, [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze, seria I: Pozytywiści, idee, programy, t. 1: Obraz człowieka, cz. 1, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, oprac. tekstów i przypisy: M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Białystok 2020, s. 18–37.

⁴ Zob. teksty z tygodnika dotyczące Prus, wojny francusko-pruskiej zgromadzone w antologii: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze, seria II: Pozytywiści i świat, t. 4, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, oprac. tekstów i przypisy: M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Białystok 2020.

⁵ B. Wołowski, *Polacy w rewolucji paryskiej. Kilka szczegółów odsłaniających kulisy rządu wersalskiego*, Lwów 1871; w ujęciu naukowym: K. Wyczańska, *Polacy w Komunie Paryskiej 1871 r.*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Warszawa 1971.

⁶ Na temat wojen bałkańskich lat 1875–1878 zob. w szczególności: J. Skowronek, M. Tanty, T. Wasilewski, *Historia Słowian Południowych i Zachodnich*, Warszawa 1977, rozdział XVII: Kryzys bałkański (1875–1878) i wyzwolenie Bułgarii, s. 395–415; M. Dymarski, *Konflikty na Bałkanach w okresie kształtowania się państw narodowych w XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2010; J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław 1973, podrozdział: Nowe państwa na Bał-

Jak wiemy, już wojnę prusko-francuską długo komentowano na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Od 1870 do 1875 roku wszedł on pod przywództwem Świętochowskiego w fazę ofensywy ideowej, która wyraźnie słabnie w roku 1876, gdy pismo przyjmuje nową linię redakcyjną. Już za zgodą cenzury i Rosjan podejmuje tematykę międzynarodową, opisuje wydarzenia na Bałkanach, komentuje je, prowadzi akcję charytatywną, a często otwarcie wspiera Rosjan przeciw Turkom, ostro komentując gry polityczne wielkich mocarstw na Bałkanach, Kaukazie, Bliskim Wschodzie, w Turcji.

Jeśli spojrzeć więc na biografie pozytywistów przez pryzmat wydarzeń, jakie „w tle” gotuje im historia, to zauważymy, iż jest to pokolenie nie tyle słabiej, ile inaczej doświadczone przez historię i formułujące inne wnioski. Pokazuje to ciąg tych wydarzeń: 1846 (rzeź galicyjska), 1848 (Wiosna Ludów), 1853–1856 (wojna krymska), 1861 („rozstrzelane” manifestacje w Warszawie), 1863–1864 (klęska powstania styczniowego), 1870–1871 (klęska Francji w wojnie z Prusami), 1871 (wybuch i upadek Komuny Paryskiej), 1866–1871 (jednoczenie państw niemieckich, powstanie Cesarstwa Niemieckiego), 1867 (narodziny Austro-Węgier), 1875 (powstanie w Hercegowinie), 1876 (kwietniowe powstanie w Bułgarii), 1876 (kongres konstantynopoliński, którego postanowień nie wcielono), 1877–1878 (wojna Rosji z Turcją), 1878 (Traktat w San Stefano i ostro zmieniający jego postanowienia Kongres Berliński), 1878 (powstanie Księstwa Bułgarii, niepodległość Serbii, Rumunii i Czarnogóry), 1878 (okupacja Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry). Z tego ostatniego wydarzenia pójdzie potem iskra, która wywoła pierwszą wojnę światową, poprzedzoną serią dwu wojen bałkańskich lat 1912–1913.

Trwający spokój jest pozorny: na ziemiach polskich, w Europie, na świecie (tę perspektywę w tej chwili wyłączamy, ale trwa wojna secesyjna w Ameryce, 1861–1865; mają miejsce niepokoje w Europie, Azji, Afryce)⁷. Powstanie styczniowe jest tu rzeczywiście cezurą: wydarzenia wojenne i rewolucyjne dzieją się na ziemiach polskich, gdy oni są dziećmi i dorastają. Młodość przypada na gorzkie czasy doświadczenia styczniowej porażki, ale wiek męski pełen jest wypadków rozgrywających się na ziemiach Europy. W końcu w latach 1877–1878 do wojny wkraczają państwa, w których żyją Polacy:

kanach i wojna rosyjsko-turecka 1877–1878, s. 244–247; *Kongres berliński (1878), jego postanowienia i skutki*, s. 247–250; T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Wrocław 1988, rozdział XIV: *Wojna rosyjsko-turecka i wyzwolenie Bułgarii*, s. 188–200.

⁷ Należy tu wymienić następujące konflikty XIX-wieczne, które wpłynęły na życie pokolenia pozytywistów, być może w niewielkim stopniu, lecz jednak kształtowały ich świadomość: 1857–1858 – powstanie sipajów w Indiach; 1851–1864 powstanie w Chinach; 1861 – zjednoczenie Włoch; 1866 – wojna prusko-austriacka; 1868 – rewolucja Meiji w Japonii; 1876 – powstanie kwietniowe w Bułgarii; 1880–1881 – pierwsza wojna burska w Afryce; 1881–1898 – w Sudanie trwa powstanie Mahdiego.

Rosja jako „wyzwolicielka” Słowian bałkańskich, Austro-Węgry jako okupant i rozgrywający hegemon, Niemcy (Cesarstwo) jako siła rozgrywająca geopolityczną partię na Bałkanach. Po 1864 roku młodzi pozytywni mogą więc pisać, oceniać, komentować (z ostrzymi ograniczeniami cenzury) wydarzenia, które dzieją się na zewnątrz: we Francji, krajach niemieckich, Austro-Węgrzech, Bułgarii, na Bałkanach, w Turcji. Ale nie mogą się czuć pokoleniem historii, która uciekła, zniknęła. Nie mogą się czuć spokojni. Świat wrze, pali się, lecz też wzywa ich do zaangażowania się po którejś ze stron⁸.

Dla warszawskich pozytywistów jest to lekcja polityki i zarazem politycznego rozsądku skonfliktowanego z sumieniem. Pozycja obserwatora i komentatora jest w ich wypadku uwierająca, niedogodna, gdy do wojennej akcji wkracza Rosja, stosując przy tym ideologiczne narzędzie idei pansławizmu. Po klęsce Francji (owego ideału) muszą się teraz zmierzyć z pytaniem, kogo poprzeć: słabnącą Turcję, trzymającą w jarzmie słowiańskie Bałkany? Czy Rosję, rozgrywającą imperialne interesy pod flagą pomocy słowiańskim braciom uciemnionym przez Ottomanów? A może Anglię i Francję rozgrywające swoją własną partię bałkańskiej polityki w stylu *divide et impera*?

Czego ich uczy ten dylemat?

Rozpoznanie i hipotezy

Dotychczasowe rozpoznania linii redakcji „Przeglądu Tygodniowego” prowadzą do wniosków, które mniej więcej stale powtarzane są we wszystkich opracowaniach:

– Orientacja „Przeglądu Tygodniowego” była proserbska, a linię tę kształtował świadomie Świętochowski (miała to być „intensywna propaganda proserbska”, jak to ujął Wojciech Modzelewski)⁹.

– Redakcja uzyskała zgodę cenzury rosyjskiej i ogólnie władz rosyjskich na podjęcie tematów ściśle politycznych, przy czym margines wolności wciąż był ograniczony, w niektórych kwestiach wyręczano się przedrukami prasy rosyjskiej (z której autorytetami podejmowano również polemiki)¹⁰.

⁸ Konflikty bałkańskie są tak złożonymi zjawiskami, ocenianymi rozbieżnie, z wielu perspektyw, że prowadzą często do polaryzacji stanowisk samych badaczy. Zob. R. Woźnica, *Rywalizacja polityczna bułgarsko-serbska w latach 1878–1913 w pracach współczesnych historyków polskich*, [w:] *Obraz konfliktów między narodami słowiańskimi w XIX i XX wieku w historiografii*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007, s. 189–196.

⁹ W. Modzelewski, *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*, Warszawa 1977, s. 64.

¹⁰ Wymieńmy słynną polemikę z Katkowem (*Słowno p. Katkowowi*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 41). Por. M. Płachecki, *Wojna Wschodnia albo prawdziwy koniec pozytywi-*

– W połowie 1876 roku przyjęto nową linię redakcyjną (zaznacza Bogdan Mazan)¹¹. Linia ta – wspierająca rosyjską obronę Słowian Południowych, była wyjątkowo pokretna, meandryczna: wspierano ludy ciemiężone przez Turków, używając elementów frazeologii panslawistycznej, nagłaśnianej wtedy z poparciem caratu w Rosji, ale odrzucano principia myśli panslawistycznej, takie jak przywództwo Rosji wśród Słowian, dążenie do ich religijnego i kulturalnego zwasalizowania przez prawosławną, ruską większość. Panslawizm był czynnikiem inspirującym, a równocześnie kontestowanym. Badacz nazywa stanowisko redakcji „wykrętnym legalizmem”¹². Bardzo często pisze się o „grze”, „zmianach” w zachowaniu Świętochowskiego.

– Jako czynniki usprawiedliwiające wsparcie Słowian Południowych redakcja wskazywała: „walkę o niepodległość, o słuszne prawo narodów do wolności”¹³; „pokrewieństwo plemienne” ze Słowianami bałkańskimi¹⁴; także czynnik humanitarny, bo wobec tureckich okrucieństw nie można pozostać obojętnym (w istocie argumentacja ta, jak pokażemy, była znacznie bardziej złożona); na końcu swe wsparcie motywowała wpływem „chrystianizmu” (*sic!*), wspólnej religii Słowian¹⁵.

– Wobec zamiaru interwencji zbrojnej (Rosja wypowiedziała wojnę Turcji dopiero 24 kwietnia 1877 roku) redakcja zajmowała równie pytyjskie stanowisko. Trzeba podzielić sąd Modzelewskiego, iż: „Wobec perspektywy wojny

zmu, [w:] tegoż, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009, s. 475–497.

¹¹ B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria” 1991, nr 31, s. 77: „Na przełomie 1877–1878 r. redakcję »Przeglądu« objął nieoficjalnie Świętochowski (jako redaktor i wydawca nadal podpisywał pismo Adam Wiślicki, przebywający wtedy za granicą). Od numeru 27 z 2 lipca 1876 r. »Przegląd« wychodził według nowego, rozszerzonego programu, zatwierdzonego 5 VI 1876 r. Za redakcji Świętochowskiego »Przegląd« przeżył okres ożywienia, przypominający intensywnością początek lat siedemdziesiątych (wzrosła prenumerata, przybyli nowi współpracownicy). Prócz starań nowego redaktora w celu nadania pismu odpowiedniej rangi intelektualnej, przyczyniły się do tego również okoliczności zewnętrzne w postaci rozrastającego się konfliktu na Bałkanach, na który »Przegląd« zareagował szeregiem artykułów politycznych, przedruków z prasy rosyjskiej oraz inicjatyw wydawniczych i filantropijnych. Pismo przyjęło niepopularną, bo obciążoną posądzeniami o sprzyjanie interesom Rosji, rolę obrońcy ujarzmionych narodów. Dwa względy – stwierdzał Świętochowski – skłoniły pismo do poparcia sprawy niepodległości południowych Słowian: współczucie dla uciśnionych i pokrewieństwo plemienne” (wyr. moje – A.J.).

¹² Tamże.

¹³ W. Modzelewski, *Naród i postęp*, dz. cyt., s. 65.

¹⁴ B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego”*..., s. 77.

¹⁵ Podkreślano, iż do solidarności z ludami bałkańskimi skłania nie tylko ich przywiązanie do chrześcijaństwa, lecz przede wszystkim uformowane przez chrześcijaństwo sumienie Polaków. Czynnik religijny pełnił rolę ambiwalentną.

rosyjsko-tureckiej nie wykazywano entuzjazmu”¹⁶. Wojnę tę w szczegółach relacjonowano. Widać to nie w artykułach programowych, lecz w rubrykach z przeglądami wydarzeń, nawet w przedrukach¹⁷. W opisie wojny starano się zachować zasadę humanitaryzmu, lecz sympatia redakcji była zdecydowanie po stronie Słowian (a więc: Rosjan). Tę jednoznaczność w spojrzeniu na bałkańskie konflikty przekreśla dopiero I i II wojna bałkańska lat 1912–1913, kiedy dopiero co oswobodzone kraje (Bułgaria, Serbia, Chorwacja) staną do walki same ze sobą.

– Meandrowanie redakcji i (jednak) wyraźna w wielu tekstach opcja nie tylko proslowiańska, lecz i prorosyjska, doprowadziły do rozłamu w redakcji, odejść takich indywidualności jak Bolesław Limanowski, Świętochowski i Wiślicki, którego teksty były jeszcze bardziej filorosyjskie niż Pośła Prawdy. Doszło do przerzucania się odpowiedzialnością za ten stan. Świętochowski, który często sam zmieniał poglądy, oskarżał Wiślickiego także *ex post* w swych wspomnieniach o wyrażanie zbyt prorosyjskich poglądów¹⁸.

– Opcja „Przeglądu Tygodniowego”, jakkolwiek starała się zapobiec temu redakcja, postrzegana była przez społeczeństwo jako prorosyjska, niezręczna, przesadnie uległa. Z tygodnikiem polemizowano, oskarżając go w skrajnych przypadkach o zdradę interesu narodowego. Do tak ostrych osądów doprowadziły też lojalistyczne *Wskazania polityczne* Świętochowskiego¹⁹. Co zaskakuje, bardzo szybko ten zarzut zdrady uchyliło już kolejne pokolenie debiutujące po 1900 roku, dopatrując się w postawie redakcji wprowadzie błędnej strategii, ale często szlachetnej, patriotycznej motywacji.

Rozpatrując tę kwestię w ujęciu porównawczym, Bogdan Mazan skonfrontował prorosyjską postawę „Przeglądu Tygodniowego” z proturecką opcją „Przeglądu Lwowskiego”, by dojść do następującej konkluzji:

Wypadki dziejowe, przebieg wydarzeń na froncie i forum dyplomatycznym, a także konsekwencje konfliktu były potwierdzeniem wszystkich prawie diagnoz, prognoz i obaw lwowskiego pisma, które w szczytowej fazie zdarzeń przeżywało, jak się zdaje, swój złoty okres. Natomiast „Przegląd Tygodniowy” z uwagi na swój niefortunny zapal i nadmierne zaangażowanie spotkał się z ostracyzmem w Królestwie i poza kordonem stracił szansę skonsolidowania wokół swego programu grupy postępowej inteligencji z różnych zaborów, nie mówiąc o tym, że spostrzegłszy błąd, zaczął się gwałtownie wycofywać z panslawistycznego stanowiska. Umożliwiło ono pismu wypowiedzenie się na temat wielu zakazanych dotąd przez cenzurę carską kwestii i prowadzenie odważnych ideowych polemik z prasą rosyjską, ale to

¹⁶ W. Modzelewski, *Naród i postęp*, dz. cyt., s. 72.

¹⁷ Zarówno z wojny bułgarsko-serbskiej (1875–1876), jak i rosyjsko-tureckiej (1877–1878) publikowano szczegółowe relacje, opisujące przebieg działań wojennych.

¹⁸ A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. i wstęp S. Sandler, Wrocław 2006.

¹⁹ A. Świętochowski, *Wskazania polityczne*, [w:] *Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T. T. Jeża*, Warszawa 1882.

w odczuciu wielu ówczesnych nie ratowało mocno nadwątlonej opinii. Sprawiedliwszym mógł się okazać dopiero sąd potomnych²⁰.

Niewątpliwie opcja „rusofilska” warszawskiego pisma przyniosła mu w krótkim czasie więcej szkód niż pożytku, wpisała je mocno w konkretny nurt polityczny o nastawieniu filoruskim, przez co straciło ono możliwość skupiania wokół swej linii programu reform społecznych (od 1875 roku przeżywającej kryzys) sił z szerszego spektrum opinii publicznej.

Zreferowane interpretacje powstawały na bazie szerokiego materiału publicystyki programowej „Przeglądu Tygodniowego” z lat 1875–1878. Jak się wydaje, podstawę źródłową należy w kolejnych podejściach do tematu poszerzać: o mniej znane artykuły programowe i o teksty z rubryk informacyjnych. W podejściu do tematu dominuje też ujęcie „serbocentryczne”. Tymczasem warto podkreślić chociaż, iż od 1875 roku na łamach „Przeglądu Tygodniowego” ukazują się dziesiątki długich i krótkich not informacyjnych, artykułów o wojnie, lecz też o Rumunii, Bułgarii, Czarnogórze, Bośni i Hercegowinie, wreszcie Turcji (bodaj wiele nie mówi się tylko o stanowisku Grecji)²¹. Powstaje w ten sposób prawdziwa panorama konfliktu bałkańskiego. Jest to wciąż świat egzotyczny dla Polaków, ale już poznany częściowo w okresie wojny krymskiej (1853–1856).

Okres między 1876 a 1914 rokiem to czas, kiedy kształtuje się także na ziemiach polskich stereotyp wrzącego kotła bałkańskiego, który w roku 1954 Roman Palester tak lapidarnie ujmie z perspektywy powojennego emigranta na Zachodzie: „Nasze czasy nie mają nic wspólnego z epoką, kiedy na świecie panował spokój i jedynie »w kotle bałkańskim« od czasu do czasu »wrzało«”²². Wyrażenie to wskazuje na marginalizację tematu bałkańskiego w II połowie XX wieku. Nic takiego nie miało miejsca w latach 1875–1878 – bałkańską wojną żyli Polacy, żyła Rosja i Europa. Żyli nią politycy rozgrywający swe szachy polityczne i ekscytowała się opinia publiczna pobudzana doniesieniami o zbrodniach. W odniesieniu do wojen 1912 i 1913 roku zainteresowanie

²⁰ B. Mazan, „Przegląd Lwowski” o sprawie polskiej w konflikcie wschodnim (1875–1878), „Prace Polonistyczne” 1990, nr 46, s. 158. O sędzie pokoleń nad tezami pozytywistów: A. Janicka, „W chwili przesilenia”. *Kształtowanie się obrazu pozytywizmu warszawskiego w latach 1903–1918. (Rekonesans)*, „Wiek XIX” 2018, R. 11, s. 71–84.

²¹ Grecja natomiast, wolna od 1822 roku, przeżywała swój szczyt zainteresowania wcześniej (pół wieku). Por. *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, K. Tomaszuk, Warszawa 2007; *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, K. Tomaszuk, Warszawa 2012.

²² R. Palester, [O radiowym wystąpieniu Andrzeja Panufnika], audycja z cyklu *Kultura w niewoli*, nr 78, emisja: 8 lipca 1954, [w:] tegoż, *Pisma*, t. 1: *Zawsze myliłem się w polityce*, red. V. Wejs-Milewska, L. Dzierżanowski, B. Bolesławska-Lewandowska, I. Lindstedt, A. Załuga, Kraków 2021, s. 407.

społeczne było równie wielkie, jeśli nie większe. Krzysztof Stępnik tak syntetycznie ujął to zagadnienie:

Wydarzenia lat 1912–1913 były w sensie ustrojowym, choć nie jest to dostrzegane, równie niemal przełomowe jak rewolucja francuska. Doprowadziły one do rozsadzenia obowiązujących dotąd pojęć o wadze wielkich mocarstw jako gwarantów ładu europejskiego i nieświadomie do polityki kontynentalnej wprowadziły czynnik napoleonizmu, czyli burzycielstwa świata zastanego. Tę doniosłość sytuacji szczególnie dobrze odczuli Polacy, nieustannie wiążący nadzieje niepodległościowe z likwidacją ładu wiedeńskiego, ze skonfliktowaniem się mocarstw rozbiorowych, z przebudową Europy znajdującej się pod hegemonią cesarstw w Europie narodów. Wojny bałkańskie nie tylko oddziaływały na Polaków, ale przetworzyły ich punkt widzenia, zachęcając najśmielszych do przygotowania antyrosyjskiego powstania, a usposobionych do pracy pozytywnej nakłaniając do negacji aktywizmu, co też było pewną formą zajęcia stanowiska politycznego. Trzeba było sobie odpowiedzieć na pytanie, jak to się stało, że po kilkowiekowej niewoli narody słowiańskie wykazują nie tylko wolę życia, ale i wolę zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem²³.

Wojny bałkańskie przynależą bowiem do XIX wieku jako formacji intelektualnej i kulturowo-cywilizacyjnej, jako konstelacji, układu sił politycznych, ukształtowanego przez Kongres Wiedeński w 1815 roku. Po 1864 roku dążenie do podważenia tego ładu coraz bardziej leżało nie tylko w interesie Polaków, lecz i głównych graczy politycznych na kontynencie europejskim.

Oceniając stanowisko przeglądowców, trzeba zadać jeszcze jedno pytanie o to, jaka była wiedza Świętochowskiego: a) o faktycznych celach imperialnych Rosji; b) ocenie przebiegu wojny (pełnej ofiar, porażek) przez elitę rosyjską tego czasu; c) o podejściu Rosji do postanowień traktatu w San Stefano i Kongresu Berlińskiego (1878)? Przywoływany w „Przeglądzie Tygodniowym” książkę Włodzimierz Mieszczerski²⁴ w *Moich wspomnieniach*, które drobniawczo zanalizowała Aleksandra Kołodziejczak, bez skrupułów opisał rosyjski ogłód interwencji bałkańskiej 1876 roku. Była to wojna skrycie nastawiona na osiągnięcie imperialistycznych celów. Jej celem było zdobycie Konstantynopola i podporządkowanie Bałkanów Imperium Rosyjskiemu, a nie tworzenie państw bałkańskich, by wyzwolić Słowian. Wojna w jej początkowym etapie pochłaniała tak wiele ofiar, że, jak przekonuje badaczka, uznawano ją za okrutną:

²³ K. Stępnik, *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej. Korespondencje wojenne i komentarze polityczne*, Lublin 2011, s. 7.

²⁴ B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego”...*, dz. cyt., s. 78: „Jako »obchodzące nas« wiadomości podawał »Przegląd« np. takie fakty, że w Białogrodzie tworzy się legion polski, do którego zapisalo się 160 ochotników, i temu podobne doniesienia o kontyngentach Polaków wśród ochotników walczących po stronie rosyjskiej przeciw Turkom. W odpowiedzi na apel księcia Mieszczerskiego »Przegląd« wezwał redakcję do bezpłatnego dostarczania pism dla rannych Polaków w armii południowej, znajdujących się w szpitalach w Besarabii (w Tarutino i Sarata)».

Bardzo istotne znaczenie miały bitwy, których celem było zdobycie Plewny. Pierwsze dwa szturm (20.07.1877 i 30.07.1877) zakończyły się porażką Rosji. Następny atak rosyjskie kierownictwo postanowiło przypuścić 11 września, aby podarować carowi zwycięstwo na imieniny. Pomimo złych warunków pogodowych decyzja ta nie została cofnięta, co autor poddaje krytyce: „partia niecierpliwych, której przewodził Skobielew, chciała raz jeszcze spróbować szczęścia ze szturmem, chcąc na 30 sierpnia złożyć Carowi zdobytą Plewnę w darze imieninowym. Niestety szturm Plewny był jeszcze bardziej przerażający pod względem strat niż dwa poprzednie i okazał się równie daremny” (s. 484)²⁵.

Uczona podsumowuje: „W rezultacie zginęło 13 tysięcy Rosjan i 3 tysiące Rumunów”²⁶. Warunki pokoju w San Stefano przyjęto jako upokorzenie (!), którego symbolem stał się zakaz wkroczenia wojsk rosyjskich do Konstantynopola, tak skomentowany przez rozżalonego księcia Mieszczerskiego:

Boże, jak oni wyglądali po tym strasznym męczącym, trudnym pochodzie: wymęczeni, znudzeni, prawie głodni i moralnie wycieńczeni wiadomością o tym fatalnym „stój”, którą los im podarował w chwili, gdy znieśli wszystkie niedole, wszystkie ciężary pochodu w nadziei, że o wszystkim zapomną w murach Carogrodu (s. 499)²⁷.

Mieszczerski był oburzony tym rozkazem: „Wszystkie ofiary Narodu Rosyjskiego zostały złożone dla utworzenia jakiejś ogromnej Bułgarii”²⁸. Jak zauważy interpretatorka: „Wyrażenie »jakaś Bułgaria« świadczy o pogardliwym stosunku księcia do postanowień traktatu, który dał »tak dużo Bułgarii i tak mało Rosji«”²⁹. Elita rosyjska nie kryła więc celów rzeczywistych: realizacji podboju o charakterze religijnym; jego celem było *idée fixe* elity rosyjskiej, czyli odbicie Konstantynopola, stolicy prawosławia³⁰, z rąk Turków, zapanowanie nad cieśninami Bosfor i Dardanele, wkroczenie Rosji w świat Śródziemnomorza, uwolnienie i natychmiastowe zwasalizowanie narodów bałkańskich.

Jaką wiedzę o tych nieskrywanych w memuarach Mieszczerskiego rzeczywistych celach wojny miała redakcja? Można zaryzykować tezę, że wiedza ta była na początku częściowa (1876), a na końcu wojny pełna (1878). Przy czym owa „wiedza częściowa” wydawała się w początkach wojny bardziej

²⁵ A. Kołodziejczak, „*Moje wspomnienia*” księcia Włodzimierza Mieszczerskiego. *Poetyka – portret elity rosyjskiej – wizja kultury polskiej*, Białystok 2016, s. 143. Autorka cytuje: V.P. Meščerski, *Moi vospominania*, przeł. A. Kołodziejczak, Moskwa 2003; oznaczenie stron z wydania moskiewskiego.

²⁶ Tamże.

²⁷ V. Meščerski, *Moi vospominania*, dz. cyt., s. 499, cyt. za: A. Kołodziejczak, „*Moje wspomnienia*”..., dz. cyt., s. 144.

²⁸ V.P. Meščerski, *Moi vospominania*, dz. cyt., s. 504, cyt. za: A. Kołodziejczak, „*Moje wspomnienia*”..., dz. cyt., s. 144.

²⁹ A. Kołodziejczak, dz. cyt., tamże.

³⁰ Jest to stały motyw myślenia polityków, pisarzy i ideologów rosyjskich: wyzwolenie/ zdobycie dla prawosławia Konstantynopola. Zob. też: R. Kłaczyński, *Polityka Imperium Rosyjskiego wobec państw, narodów bałkańskich 1826–1914*, „*Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne*”, t. XXVI, Kraków 2017, s. 69–81.

intuicją polityczną niż wiedzą opartą na danych. Jeśli jakieś „dane” tu rzeczywiście były, to znaleźć je można było w manifestach rosyjskich panslawistów, popieranych przez rząd carski. Intuicje zderzały się więc z komunikatami ideologów panslawizmu, a te z kolei z doniesieniami o ucisku tureckim na Bałkanach. Wywoływało to skrajną niepewność, chaos w podejściu do tematu, który nie tylko dla środowiska „Przeglądu Tygodniowego” okazał się wielką lekcją światowej polityki, strategii, którą Polacy odbierali tym razem nie po klęsce kolejnego powstania, lecz obserwując i komentując wypadki na Bałkanach, wypadki, których kreatorem było państwo rosyjskie³¹. To państwo, które z jednej strony głosiło, że niesie „wolność” Słowianom Południowym, a z drugiej dusiło wolność Polaków, instrumentalnie dozując ją tylko wtedy, kiedy to było mu potrzebne, jak w 1876 roku.

Tezy: lekcje chłodnej kalkulacji

Reakcja „Przeglądu Tygodniowego” na wojny bałkańskie rozważana jest najczęściej w kontekście spraw polskich. To podejście słuszne, choć wymagające chyba naświetlenia z innej jeszcze perspektywy: europejskiej, światowej. Okazuje się wtedy, że analiza doniesień bałkańskich ma też szerszy wymiar niż ujęcie ich w kontekście polskiej „lojalności”, „wsparcia” wobec Rosji czy Turcji. W konflikt zaangażowane były wszystkie państwa europejskie – te, które stanowią wtedy pewien pozytywny punkt odniesienia jako wzorzec kulturalny, cywilizacyjny (Anglia, osłabiona klęską w wojnie z Prusami Francja), państwa zaborcze (Rosja, Niemcy, Austro-Węgry) i kraje, wobec których Polacy odczuwają historyczny, kulturowy sentyment (Turcja, Włochy). Prasa europejska tworzy wtedy cały ogromny, zróżnicowany dyskurs wojenny, który reprezentuje, najkrócej mówiąc, albo politykę rządową poszczególnych państw (także tych prowadzących tylko grę dyplomatyczną), albo podejście, nazwijmy je tak, humanitarne, ogólnoludzkie, uniwersalistyczne.

Czytając polskie artykuły z wojny bałkańskiej, obserwujemy narodziny dwu sposobów myślenia, które odąd będą pozostawać w sprzeczności: pierwszy opisuje do dziś kategoria *Realpolitik*. Powstaje ona w 1853 roku, a jej autorem

³¹ Jak zauważa B. Mazan (*Środowisko „Przeglądu Tygodniowego”...*, s. 78–79), wszczęto też akcję informacyjną o szerszym zakresie: „Nakładem redakcji »Przeglądu« ukazywało się w zeszytach wydawnictwo *Wojna wschodnia 1877 r., ilustrowana*, dające obraz aktualnych wojennych wydarzeń, objaśniony drzeworytami (portrety dowódców, mapy, widoki miejscowości itd.) oraz dokumentami. Zeszyt pierwszy, który ukazał się na początku 1877 r., zawierał np. taki spis treści: Teatr wojny, życiorys z portretem J. C. W. W. K. Mikołaja Mikołajewicza starszego, głównodowodzącego; gen. A. A. Niepokojczyckiego (z portr.); Melikowa (z portr.); Abdul i Keryma Paszy (z portr.); Derwisha paszy (z portr.); ogólny rzut oka na przebieg sprawy wschodniej”.

jest August Ludwig von Roschau (1810–1873)³². Pokazuje on politykę jako grę interesów, w której dopuszczalnym, a czasem wprost koniecznym, narzędziem jest także wojna. Drugi sposób myślenia wyżej od interesu państwowego czy narodowego stawia interes człowieka, jego prawo, życie, wolność. Pierwszy nurt postrzega politykę międzynarodową jako grę interesów, w której liczą się siła i znaczenie gospodarcze, demograficzne, militarne, położenie geograficzne (korzystne lub nie). Z tego nurtu bierze początek geopolityka i koncepcja polityki międzynarodowej jako rozgrywki wielkich, dominujących mocarstw („koncertu mocarstw”). Z drugiego nurtu wyrastają humanitaryzm, liberalizm, pacyfizm i siła opinii społecznej (ponadkrajowej, międzynarodowej), której tubą jest w XIX wieku prasa. „Przegląd Tygodniowy”, analizując doniesienia z frontu militarnego, politycznego i dyplomatycznego, z jednej strony jaskrawo widzi zarysowująca się perspektywę geostrategicznej gry, z drugiej dostrzega głos europejskiej opinii publicznej, wyczulonej na prawa człowieka, piętnującej okrucieństwa wojenne, ale także cyniczne gry dyplomatów³³.

Redakcyjny dyskurs i sama redakcja z Świętochowskim i Wiślickim na czele zostają uwikłani w doraźną grę polityczną, którą stymuluje Rosja. Równoległe pismo tak postępowe jak „Przegląd Tygodniowy” nie może lekceważyć punktu widzenia opinii publicznej, głosu Europejczyków przebijającego z niektórych (bo nie wszystkich) opiniotwórczych gazet, z ruchów społecznych, akcji humanitarnych. Publicyści, można zaryzykować tezę, dali się więc „wkręcić” w tryby dwu przeciwstawnych dyskursów, które miały przecież także swój wymiar propagandowy. Rosja umiejętnie grała kartą „uciemiężonych Słowian z Bałkanów”, ideą solidarności plemiennej, a nawet odwoływała się do argumentacji religijnej. Na Bałkanach, jak przekonywano, podbici Słowianie i Rumuni mieli doznawać krzywd od muzułmańskich Turków.

To zakleszczenie między obserwowanymi objawami *Realpolitik* a humanitaryzmem, między grą polityczną i geopolityczną a głosem opinii publicznej europejskiej i polskiej (różnym w różnych zaborach) powodowało zamęt informacyjny, niejednoznaczność przekazu płynącego z łamów warszawskiego tygodnika. Jego postawę odczytano powszechnie (i trafnie) jako sprzyjanie opcji prorosyjskiej podszyte inspiracją panslawistyczną. Problem w tym, iż w kluczowym dla tej sprawy roku 1876, kiedy wojna osiągnęła apogeum, stanowisko redaktorów było w jednym tekście prawie zawsze niespójne, czasem

³² A.L. von Roschau, *Grundsätze der Realpolitik angewendet auf die staatlichen Zustände Deutschlands*, Stuttgart 1853. Tu szczególnie rozdziały wstępne (I i II), poświęcone Austrii i Prusom (XVI–XVIII) oraz zakończenie (XXI: *Schluss*).

³³ Warto przypomnieć, że słowo „dyplomacja” było właściwie inwektywą już w pismach Mickiewicza, na przykład w *Księgach narodu* (1832).

natomiast zaś wręcz samosprzeczne. Wynikało to jednak nie tylko z polskich uwarunkowań, lecz też z redakcyjnej analizy doniesień europejskich.

W stosunkowo krótkim czasie Europą wstrząsała kolejna wojna – francusko-pruska (1870–1871). Ta pierwsza przyniosła klęskę „idealistycznego” spojrzenia na Francję jako państwo, naród, wzór kulturowy. Rachuby sił dokonywane w „Przeglądzie Tygodniowym” okazały się naiwne. Prusy były państwem lepiej zorganizowanym, nowocześniejszym. Nad Europą zawisło widmo zjednoczenia państw niemieckich pod przywództwem Prus. Zaczynała się epoka Bismarcka (kanclerzem był w latach: 1866–1890), *Kulturkampf*, wielkiej gry mocarstw, podważenia ładu z epoki Kongresu Wiedeńskiego³⁴. Po roku wojny francusko-pruskiej redaktorzy „Przeglądu” podeszli już, jak sądzę, do wojny bałkańskiej z dużo większym krytycyzmem, ważąc najróżniejsze racje. Była to dla nich kolejna lekcja polityki międzynarodowej, której częściowo nie sprostali. Byli chyba zbyt niedojrzali, by podołać wyzwaniu zimnej geostrategii, jaką stosowały mocarstwa, i już nie tak naiwni, ażeby brać pod uwagę tylko własne wyobrażenia (jak było w przypadku Francji) lub głos opinii europejskiej, która była podzielona. Jej część reprezentowała stanowisko swoich rządów i państw, część (chyba mniejsza) stanowisko ogólnohumanistyczne.

Chciałabym wyrazić przekonanie, że wojna bałkańska uświadomiła też publicystom z kręgu warszawskich entuzjastów pozytywizmu pewną, jeśli wolno ją tak nazwać, samotność strategiczną Polaków. Państwa zaborcze były bowiem uczestnikami wielkiej gry. Prusy dopiero co pokonały Francję. Zapoczątkowany w 1866 roku proces jednoczenia Niemiec Prusy sfinalizowały w 1871 roku, ogłaszając powstanie II Rzeszy Niemieckiej (*Deutsches Reich*). Rosja stłumiła powstanie styczniowe 1863 i 1864 roku, a teraz osiągnęła już taki poziom sił wojskowych, że mogła grozić krajom ościennym. Powstały Austro-Węgry, które poniosłszy klęskę w wojnie z Prusami (1866), zaczęły umacniać się jako osobne mocarstwo. Ich wycofanie się z polityki niemieckiej otworzyło Prusom pod wodzą Bismarcka drogę do zjednoczenia Niemiec. Francja wciąż otrząsała się z klęski 1870 roku, podczas gdy Anglia prowadziła globalną politykę, w której ziemie polskie odgrywały minimalną rolę. Wsparcie Rosji w kampanii bałkańskiej przez środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wolno uznać za próbę przełamania izolacji, wyjścia ze stanu politycznego osamotnienia. Nie można jednak przeceniać roli tego aktu. Po-

³⁴ W tym czasie kształtuje się też nowy stosunek do kultury niemieckiej i rosyjskiej na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Zob. E. Skorupa, *Kultura niemiecka na łamach „Przeglądu Tygodniowego”*; D. Piechota, *Pozytywistyczne konceptualizacje świata: Anglia*, [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, seria II: *Pozytywiści i świat*, dz. cyt., t. 5.; S. Karpowicz-Słowikowska, *Dusze w niewoli. Bolesława Prusa i innych (pozytywistów) myślenie o Rosji*. *Szkice*, Gdańsk 2018, s. 146–165 i 184–205.

lacy byli w tej sprawie bardzo podzieleni, czego przykładem jest przywołane stanowisko „łagodnie” protureckie polskiej gazety ze Lwowa³⁵.

Kampania tygodnika Wiślickiego okazała się „balonem próbnym”, na który polska opinia publiczna zareagowała niechętnie, czasem wręcz alergicznie. Zbyt głośne były i powszechnie znane koncepcje rosyjskich panslawistów propagujących absolutną hegemonię Rosji wśród Słowian, żeby można było taką opcję poprzeć „ze spokojnym sumieniem”. Zbyt wielkie wzmocnienie Rosji odsuwało na daleki plan perspektywę polskiej niepodległości. Widziano powszechnie, iż wojna bałkańska nie jest tą najważniejszą, oczekiwaną od czasów Mickiewicza wojną o wolność ludów.

Samo pojęcie „wojny o wolność” jeszcze bardziej się skomplikowało. Zła w swej naturze jako zjawisko historyczne i moralne, wojna miała jednak swój wariant sprawiedliwej wojny wyzwolenczej, obronnej. Za taką wojną niewątpliwie wciąż opowiadała się polska opinia, rozumiejąc już jednak, że wojna o wolność będzie wymagała zaistnienia wojny paneuropejskiej, niszczycielskiej, moralnie nagannej. Na gruzach starej Europy miała powstać nowa Polska. Sama idea wojny wyzwolicielskiej wpisana była w ideę „wielkiej wojny”: „O wojnę powszechną za wolność ludów/Prosimy Cię Panie”³⁶ – pisał wieszcz w *Litanii pielgrzymskiej* w 1832 roku. Jeśli więc wojna tego typu była oczekiwana, to jednak nie przestawała być wojną niszczycielską, ambiwalentną moralnie.

Gdy teraz spojrzeć z tego punktu widzenia na wojnę bałkańską, to widać jeszcze większe skomplikowanie. Wojna wyzwolicielska dla mieszkańców Bałkanów była wojną ekspansjonistyczną, imperialną dla elit rosyjskich, które roziły o odbiciu Konstantynopola, stolicy prawosławnego świata (było to właściwie możliwe w końcowym etapie wojny)³⁷. Tej wojnie zarówno wyzwolicielskiej, jak i imperialnej towarzyszyła bezwzględna gra geopolityczna. W 1876 roku po spotkaniu w Rheinstadt cara Aleksandra II z cesarzem Franciszkiem Józefem książę Mieszczercki zanotował: „W związku z tym mówiono, że Austria za swoją neutralność zażądała dla siebie Bośni i Hercegowiny, Rosja zaś jakoby zobowiązała się nie brać Konstantynopola”³⁸.

Dla elit polskich ten wy kalkulowany obraz rozgrywki na arenie europejskiej też stawał się coraz wyraźniejszy nie tylko jako suma wiedzy zdobytej o działaniach (rozgrywkach, knowaniach, tajnych układach) mocarstw, lecz także jako szkoła geostrategicznego myślenia o sprawie polskiej, pozbawionego

³⁵ B. Mazan, „Przegląd Lwowski” o sprawie polskiej..., dz. cyt.

³⁶ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. i wstęp M. Grabowska, Warszawa 1986, s. 112.

³⁷ Por. A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2003.

³⁸ V.P. Meščerski, *Moi wspomnienia*, dz. cyt., s. 449, cyt. za: A. Kołodziejczak, „Moje wspomnienia”..., dz. cyt., s. 146, p. 298.

złudzeń, ale przełamującego samotność. Wojna bałkańska Rosji okazywała się doświadczeniem o spotęgowanym ryzyku jako inwestycja polityczna Polaków: wyzwalane Bałkany jednoczyło z nami wspólne doświadczenie ucisku (tam pięćsetletniego), lecz wpływ tych krajów na sytuację ziem polskich był znikomy. Wojna ta była okrutna i moralnie niejednoznaczna. Umacniała Imperium Rosyjskie, Austro-Węgry, Niemcy (jako gracza politycznego w San Stefano i na Kongresie Berlińskim). Obserwacje teatru wojny wskazywały, iż polityce europejskiej daleko do wizji pięknoduchowskiej polityki romantyków. Dominowały koncepcje von Roschau, Bismarcka, cara, panslawistów.

Głos „Przeglądu Tygodniowego” zapisuje te konwulsje świadomości polskiej w sposób wierny. To znaczy pokazuje też nieporadność, sprzeczności, niezdecydowanie raczkującej geopolityki warszawskich pozytywistów. Obrazuje los słowa, które uwikłało się w sprzeczne mechanizmy *Realpolitik* i naraz posłuchu dla głosu opinii publicznej, a jednocześnie samo było słowem koncesjonowanym. Kampania „Przeglądu” byłaby niemożliwa bez przyzwolenia rosyjskiej cenzury, a tym samym zgody decydentów politycznych Imperium. Koncesja była niepełna. O jednych sprawach wspominać można było, o innych nie. Wrócił język ezopowy. Można było jednak o bałkańskich sprawach pisać:

Wypadki lat 1875–1878 (powstanie w Bośni i Hercegowinie, wojna serbsko-czarnogórsko-turecka, wojna rosyjsko-turecka) spowodowały ożywienie w środowisku „Przeglądu”, symptomatyczne zmanifestowaniem w dozwolonych granicach (władze carskie zezwoliły na komentowanie tych wydarzeń) stosunku wobec Rosji uwikłanej w konflikt i orędującej panslawizmowi³⁹.

Odpowiedzialność za słowo nabierała wielkiego znaczenia. Słowo publicysty stawało się demonstracją polityczną. Lecz lektura tekstów pokazuje jeszcze coś innego: publicyści warszawscy wysoko podnieśli umiejętności stylistycznego meandrowania, niedopowiadania. Bynajmniej nie chodziło tu o niedopowiedzenia, które były oczywiste dla czytelnika. Uczono się takiego niedopowiadania spraw, by możliwie uwieloznacznąć przekaz. Kolejne akapity tego samego artykułu przekazywały różne, czasem sprzeczne punkty widzenia. Stylistyka tekstów z 1876 roku daleka była od poetyki manifestów, szumnych deklaracji, programów. Była to stylistyka myśli kluczającej, niepewnej, wykluwającej się, odchodzącej od głoszenia dyktatu idei, a przechodzącej do dyktatu analizy strategicznej⁴⁰. Geostrategia czy wręcz geopolityka, wizja etnopolityki, idee humanitaryzmu wyrażane w głosie opinii publicznej, reflek-

³⁹ B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego”*..., dz. cyt., s. 76.

⁴⁰ Można ten styl pisania nazwać nerwowym, spazmatycznym, konwulsyjnym. Pomimo wysiłków, by prowadzić logiczny wykład argumentów, zachować powagę polemiczną, autorzy co raz popadali w egzaltację, ironizowali, wikłali się w sprzeczności. Po prostu ich stanowisko dopiero się kształtowało między opozycyjnymi „za” i „przeciw” (Rosji, Turcji, Słowianom, panslawizmowi).

sja nad wojną, a w końcu praktyczne ćwiczenia ze stylistyki analizy polityki międzynarodowej i idąca za tym analityczna, a nie programotwórcza koncepcja słowa publicystyki, smak gorzkiej porażki w odbiorze społecznym – były to lekcje, jakie „Przegląd Tygodniowy” odbierał w latach 1876–1878. Wojna potwierdziła sens programu reform pozytywistycznych na ziemiach polskich, konieczność modernizacji, lecz równocześnie to potwierdzenie przyszło późno, bo w roku 1876, w roku poważnego kryzysu idei reformatorskich pozytywistów, wyrażonego przez nich *expressis verbis*⁴¹.

Co więcej, jak sugerowaliśmy, wojna bałkańska uświadomiła jeszcze mocniej pozytywistom, iż Polacy znajdują się nie tylko w pułapce cywilizacyjno-gospodarczo-społeczno-kulturowej stagnacji, lecz również w pułapce geopolityki. Oznaczało to, iż same reformy nie są wystarczającym warunkiem w grze o własną wolność i niezależność. „Serce Europy”, pozytywistyczne ziemie polskie, uczyło się *Realpolitik*.

Wśród tekstów, wśród stylów

Teksty z drugiego planu publicystycznej batalii o wojnę bałkańską wyrażnie pokazują splot sprzeczności w ujęciu tego zjawiska, przed jakim stanęła polska świadomość. Wyrazić sprzeczność między sumieniem a interesem politycznym – to, zdaje się, główny cel publicystów w 1876 roku. W artykule *Polityka wyższa i niższa* szczególnie uwyraźnił się ten paradoks w figurach „niższej” i „wyższej” polityki. Jak konstatuje autor, wezwania do pokoju w obliczu nasilających się walk na Bałkanach brzmią jak wyraz hipokryzji:

Głównym ich argumentem, zasłoną, usprawiedliwieniem, hasłem – potrzeba pokoju. Bądźmy sprawiedliwi: co Serbię obchodzić może to, że Francja lub Anglia potrzebuje pokoju? Cóż mnie to obchodzi, że Francja lub Anglia potrzebuje pokoju? Cóż mnie to obchodzi, że ktoś chciałby się wesoło bawić, jeśli ja, zamknięty w lochu, jęczeć muszę? Nie ma wątpliwości, że wojna jest klęską, ale tylko dla tych, dla których dobrodziejstwem jest pokój. Ale jeżeli pokój gnębi, jeżeli morduje i okrada – stokroć lepszą od niego wojna, bo przynajmniej na chwilę ujarzmia i daje nadzieję zupełnej swobody. Dla Anglika lub Niemca, który jest wolnym i którego wojna naraża na utratę wielu lub wszystkich korzyści, życie w pokoju może być bardzo pożądanym, ale nie dla Hercegowińca lub Serba. Ci nie mają praw, jakie posiadają tamci, nie mogą mieć tychże samych życzeń. Szaleństwem jest radzić, ażeby ktoś żył w zgodzie z rabusiem, dlatego że zgodnie żyją z sobą ci, których nikt nie rabuje. Nad Tamizą lub Sekwaną inaczej polityka rozumuje niż nad Dunajem lub Timokiem. Tam korzyści obiecuje pokój, tu wojna⁴².

⁴¹ W tym sensie potwierdziłabym rozpoznania M. Płacheckiego, który wskazał, iż dylematy Wojny Wschodniej właściwie zakończyły ofensywną fazę pozytywizmu i zapoczątkowały jego zmierzch. Tenże, *Wojny domowe...*, dz. cyt., s. 475–498.

⁴² [A. Świętochowski], *Polityka wyższa i niższa*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 32, s. 373–374.

Autor jest więc szczególnie wyczulony na ten rodzaj obłudy, która pod płaszczykiem głosu opinii publicznej realizuje interes państw Zachodu. Pokazuje pokój jako swego rodzaju idola, liczman, fetysz. Tekst jest jednak równocześnie niepokojąco prorosyjski, nawet prowojenny. Niektóre z użytych w nim argumentów brzmią demagogicznie: „A jeżeli się tu i ówdzie w ten sposób odezwie głos rzeczywiście uczciwy, to niech pamięta, że wyszedł z piersi niezdolnej odczuć cierpienia nieszczęśliwych. (...) Słowiańszczyzna przeżyła straszną niedolę pod okrucieństwem tureckim, a prosty wniosek uczy, że skoro okrucieństwu temu wydała wojnę, uczynić to musiała”⁴³. W artykule zarysowuje się niepokojąca wizja świata, gdzie pokój jest nieszczerym hasłem, którym się manipuluje, zaś wojna nabiera cech działania koniecznego. Również wizja Europy budzi w tej pracy zaskoczenie. Okazuje się, iż istnieją niejako równolegle i równocześnie dwie Europy: jedna to cyniczny Zachód z Anglią, Francją, Niemcami, wspierający po cichu Turcję, druga to Bałkany i Europa Słowian (słowiańska) podlegająca manipulacjom politycznym ze strony Europy Zachodniej właśnie w tej chwili, gdy dopomina się o wolność. Pytania, które wprost nie wybrzmiewają, należałoby odpowiedzieć: Jaka jest rola Rosji w tym konflikcie? (Domyślamy się, że dobra, wyzwolicielska...). Jakie powinno być stanowisko Polaków wobec wojny bałkańskiej?

(Tekst sam odpowiada na nie od razu: proserbskie, proslowiańskie i – czy? – prorosyjskie...). Zarzut „egoizmu politycznego” wybrzmiewa wobec Zachodu, lecz czy jest go pozbawiona Rosja?

Szczególne wrażenie robi teraz osąd postawy Francji, niedawno upokorzonej w wojnie przez Prusy. Autor w zaskakujący sposób rewaloryzuje tę klęskę, którą pokolenie pozytywistyczne przeżywało także jako ruinę własnych ideałów. Atakując francuską politykę opartą na zasadzie równowagi, gry dyplomatycznej i interesu, publicysta sięga po przykład klęski pod Sedanem:

Jak wiadomo, polityka ta nie uwzględnia słuszności narodów, a tylko potrzeby ogólnoeuropejskiej równowagi. Nie pyta się, czy jakiś ludek ma prawo domagać się niepodległości, lecz czy dochodzenie do tego prawa nie naruszy międzynarodowych stosunków. Pod tymi natchnieniami odzywa się dziś francuska prasa przez niektóre ze swych organów. Czytujemy na przykład w „Journal des débats” tego rodzaju mędrkowania, które może odpowiadają wszelkim wymaganiom polityki wyższej, ale wobec zwyczajnego rozumu i zwyczajnej moralności nie wytrzymują najłżejszej krytyki. Słabość sił słowiańskich jest dla francuskiego dziennika wystarczającą racją do potępienia walki. Jest to w wyższej polityce metoda znana. Jeżeli wojnę wypowie państwo silne, to chociażby tendencja jego była jak najniesłuszniejszą, ściąga na siebie daleko mniej zarzutów, niż porwanie się słabego do obrony swego zagrożonego życia. Gdyby Serbia wyrównywała potęgę Francji, mogłaby zagarnąć pół Afryki i to przebaczone by jej łatwiej niż dziś walkę za niepodległość. Oceniając czyny miarą wziętą nie z polityki wyższej, przyznać musimy, że Serbia, wyzywając do walki Turcję,

⁴³ Tamże.

miała nierównie słuszniejsze do tego prawo niż Francja, występując przeciwko Niemcom. Bo czymże są powody z dyplomatycznej kłótni wynikłe, wobec powodów mających swe źródło w narodowym pokrzywdzeniu? Jeżeli zaś szanse powodzenia lub niepowodzenia mają stanowić o słuszności i godności walki, to cóż by należało powiedzieć o nieszczęśliwych bohaterach Sedanu?⁴⁴

Wniosek narzuca się sam: Francja nie ma prawa nikogo pouczać. Wspiera od lat Turcję, kraj dziki, niecywilizowany, chory, któremu francuski dziennik „*Journal des débats*” przypisuje „przytomność umysłu”: „A może *presenced' esprit* dla francuskiego dziennika są energiczne rzezie, gwałty, podpalenia i rabunki dokonywane przez Turków na ludności chrześcijańskiej? Zaiste cnota godna pochwały w cywilizowanej prasie!”⁴⁵. Artykuł aż kipi od polemicznej emocji, publicysta jest ironiczny i sarkastyczny, choć w sposób retorycznie przekonujący demaskuje też ukryte sprężyny wyborów dyplomatycznych Francji, takie jak gospodarczy egoizm, żądza zysku:

Źródło tej sympatii dla Turcji może mieć swój początek w egoistycznej rachubie. Pomijamy inne jej względy, jedna wszakże wydaje nam się bardzo ważną. Francja przygotowuje się do wielkiej ekonomicznej operacji, na której spodziewa się dużo zyskać. Mówimy o zapowiedzianej w Paryżu powszechnej wystawie. Że Francja zamierzyła przez nią powetować sobie świeże materialne i moralne straty, że chce przez nią pomnożyć swe środki do wojenno-politycznego przedsięwzięcia, jest domysłem bardzo prawdopodobnym. A żeby zaś cała ta operacja jej się udała, musi się odbyć w warunkach zupełnego pokoju⁴⁶.

Jak widać, autor nie żywi już nadziei, że polityką kierują jakieś ideały. Liczy się tu egoistyczny interes. Polityka „wyższa” to cyniczna gra mocarstw. Polityka „niższa” to spojrzenie nieusuwające ze swej perspektywy względów moralnych, a więc niejako naiwne. W finałowej partii artykułu publicysta próbuje określić swoje stanowisko na tej mapie. Byłoby to stanowisko strażnika moralnych podstaw polityki, imponderabiliów:

Względy wyższej polityki, tak cynicznie bronił przez gabinety plemion Słowiańszczyźnie wrogich, a usuwające ze swych ram prawa moralne szyderczo pozostawione do użytku polityce niższej, złożyły się na klątwę przeciw Serbom i wzywają ich ciągle do porządku. Nie pierwszy to raz dwie te polityki stoją z sobą w kolizji, obecny zatem widok międzynarodowych sympatii i antypatii nie przedstawia dla nas nic nowego. Ponieważ jednak jako nie biorący udziału i nie mający własnego interesu w dyplomatycznej grze wolni jesteśmy nawet od sposobności wpłątania się w wykręty polityki wyższej, pozostajmy przy niższej, to jest współczujmy tylko z tym, co nie gwałci ani naszych praw, ani uczuć moralnych, sprawdzając zawsze ich miarą wartość każdego politycznego wypadku⁴⁷.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

Czy jednak brzmi to szczerze? Całościowa wymowa tekstu jest jednoznaczna: prorosyjska, choć sprytnie usunięto z dyskursu temat rosyjski. W kolejnym numerze „Przeglądu Tygodniowego” (nr 33) ten sam temat wzięty został na warsztat w artykule pod znaczącym tytułem *Wyścig politycznej prawomyślności*. I tu stanowisko jest jednoznaczne: popieramy Serbów i w ogóle Słowian Południowych. Racją tego poparcia jest wolność, lecz ważne są też względy moralne i humanitarne („obowiązkowe dla każdego prawego sumienia współczucie”)⁴⁸ oraz solidarność z bliskimi Polakom bałkańskimi Słowianami („nasze plemienne z nimi pokrewieństwo”)⁴⁹. Na pierwszym miejscu postawiono jednak nie wzgląd na współczucie czy pobratymstwo plemienne, lecz imperatyw mówiący, że każdy ma prawo być wolnym:

Gdyby zresztą nie ludzie, ale robocze woły objawiły naraz chęć wyłamania się spod narzucanego im przez nas jarzma, żadna czysta dusza nie powinna by krzywdzić ich pokuszenia. A cóż dopiero mówić o tym dążeniu w narodach ucywilizowanych. Gdyby amerykańscy Indianie zgębieni przez Hiszpanów rzucili się byli do broni przeciw swym władcom i nie mieli innego na całym ziemskim globie przymierza oprócz gromady hien pożerających ciała nieprzyjaciół, każdy uczciwy człowiek byłby również ich sprzymierzeńcem. Taka była i jest nasza polityczna zasada⁵⁰.

Trzeba przyznać, iż argumenty tak obrazowo wyrażone powinny były zaniepokoić cenzorów rosyjskich. Jeśli prawo do wolności przysługuje wszystkim i wszędzie, to niewątpliwie, co wynika z argumentacji, przysługuje ono też Polakom! Tekst jest polemiką z prasą galicyjską o orientacji protureckiej. Perspektywę międzynarodową zastępuje tu ogląd wewnętrzny polskiej polityki i opinii publicznej – pełnej swarów, podjazdów, paszkwili, wreszcie „donosicielstwa”, jakim żywić się ma prasa w Galicji. Bałkany stają się pretekstem do wewnętrznych porachunków prowadzonych w dość ordynarny sposób. Tekst jest autorstwa niewątpliwie Świętochowskiego (wzmianki o „tajemnych Melitosach”)⁵¹, stąd jego pasja, ale i moralizatorski, nieco protekcyjny ton *besserwissera*. Konkluzje autora łatwe są do przewidzenia. W obliczu światowego konfliktu odsłania się, jego zdaniem, najciemniejsza część społecznych zachowań:

Przypatrzmy się stronnictwom u narodów, które na to istnienie zapracowały: czy tam pośród najzaciętszych kłótni o różnice poglądów słyszymy wzajemne oskarżenia się o zdradę? Czy jedna partia uważa się za wyłącznie patriotyczną? Czy angielscy torysi zarzucają wigom narodową apostazję? Czy niemieccy konserwatyści starają się pokonać postępców pasz-

⁴⁸ *Wyścig politycznej prawomyślności*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 33, s. 381–382.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże. Wzmianka o Melitosie (Meletusie) pojawiła się w kampanii sądowej Świętochowskiego z Gabriellą Zapolską (A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, wyd. 2, Białystok 2015; A. Świętochowski, *Veto Meletusów; Szturm Meletusów*, s. 242–245, 246–253).

kwilami w rodzaju anonimów galicyjskiej prasy? Gdyby zagranica chciała nas sądzić na podstawie tego, co sami o sobie piszemy, przyszlaby chyba do wniosku, że w 10 milionach naszego plemienia nie ma ani jednej setki, która by przy sposobności nie wydusiła innych. Najzaciętszy muzułmanin nie zdobyłby się w polemice z polską sympatią dla Słowian na tak niegodziwe insynuacje, na jakie zdobywają się bezimienni, tej sympatii potwarzy w galicyjskiej prasie⁵².

Ale zamysł artykułu jest szerszy – napiętnować to, co Świętochowski nazywa „polityczną prawomyślnością”, a co dziś nazwalibyśmy poprawnością polityczną. Zasadę tej prawomyślności przekraczają entuzjaści pozytywizmu z „Przeglądu”. Naruszają ją także w czasie wojny, opowiadając się za Serbią. Każde przekroczenie tej prawomyślności skutkuje atakiem, anatemą, donosem:

W naszej działalności mogliśmy popełnić najrozmaitsze błędy, ale nigdy nie denuncjowaliśmy nawet naszych dziennikarskich przeciwników, nigdy nie uciekaliśmy się w walce do niegodziwych anonimów publikowanych w naszej lub zagranicznej prasie. Tak ohydną wydaje nam się podobna rola, że uznaliśmy za konieczne raz ją napiętnować i odeprzeć wszelki zamach, jaki by na swobodę naszych przekonań zrobić mogła. Kto tylko do tego zdolny, niech sobie pisze bezimienne potwarze, my ani tego przykładu naśladować, ani się nim przerażać nie będziemy. Wyścigajcie się więc panowie sami w politycznej prawomyślności, może też przypatrująca się wam publiczność, przypominawszy sobie francuskie przysłowie, spostrzeże, że w tym wyścigu „osioł gminy najgorzej osiodłany...”⁵³.

Artykuł nie roztrząsa wojny bałkańskiej bezpośrednio, ale pokazuje jej wewnętrzne konsekwencje dla polskiej opinii publicznej: polaryzację stanowisk, swarliwość, próby podporządkowania opinii „prawomyślności politycznej”. W głębszej swej warstwie ów tekst obnaża jednak powszechne nieprzygotowanie na wstrząs polityczny, jakim jest wojna. W jej obliczu ujawnia się pustostwo moralnych haseł, ich nieadekwatność do sytuacji. Widać przede wszystkim brak własnej, oryginalnej myśli strategicznej, geostrategicznej czy po prostu politycznej. Ta myśl się dopiero rodzi, a reprezentujący jej pierwsze przejawy odważni publicyści z warszawskiej gazety zostają napiętnowani jako apostaci, rusofile. Świętochowski zdaje się między wierszami sugerować, iż prawdziwa refleksja strategiczna wymaga przekroczenia dotychczasowego paradygmatu pojęć, kanonu opozycji (my – Rosja, Zachód *versus* Rosja, my *contra* zabory). Sugestia ta odsłania równocześnie, iż strategiczne myślenie Polaków jest w fazie zaczątkowej. To ledwie pierwociny myśli dojrzałej i odważnej.

W numerze 36 „Przeglądu Tygodniowego” pojawia się tekst pod znów wymownym, prostym tytułem *Wina i kara*. Jego autor zanurza się w szczegóły

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże

konfliktu, prowadząc jednocześnie bezpardonową walkę z opiniami zachodnioeuropejskiej prasy:

Różnojęzyczny zatem wyrok europejskiej prasy da się sprowadzić do następującego wniosku. Ponieważ ujarzmieni i gnębieni przez barbarzyński rozbój Serbowie podnieśli oręż dla wywalczenia niepodległości i nie zdołali pokonać wroga, powinni być za to srogo ukarani. Tak rozumuje sumienie Europy jawnie, przy świetle swej czulej cywilizacji, nie czując żadnego wyrzutu, żadnego spodenia w swej politycznej logice⁵⁴.

Wojna bałkańska okazuje się wehikułem deziluzji. Jej, owej deziluzji, częścią jest obnażenie cynizmu Zachodu i bezzadności polskiej refleksji o polityce. Nic dziwnego, że publicysta formułuje w konkluzji wnioski bolesne dla Polaków, wnioski nawołujące do tego, by przejrzeć cyniczną grę mocarstw:

Nauczmy się dobrze nowo ustalonego słownictwa polityki, ażebyśmy na przyszłość wiedzieli, jak należy rozumieć jej sądy i ażebyśmy pod uczciwe słowa, nie podkładali uczciwych według dawniejszej wiary znaczeń⁵⁵.

I znów ujawnia się ten sam plan refleksji, który skryty był poza dosłownie rozumianą warstwą argumentów polemicznych: musimy, my Polacy, nauczyć się myśleć politycznie, strategicznie. Powinniśmy nauczyć się rozszyfrowywania ekwilibrystyki słownej rządów i prasy, za którą kryje się polityka bezwzględna, bezideowa, podporządkowana interesom *Realpolitik*. To nowe myślenie, deszyfrujące ukryty przekaz, deziluzyjne, pozwala też dojrzeć wielkie procesy na scenie europejskiej polityki:

Nowym widokiem tego stosunku jest silniejsze niż kiedykolwiek zbliżenie się Austrii do Prus. Nagle i szybko po sobie następujące kataklizmy, jakim Europa uległa w ostatnich czasach, wywołały gwałtowny ruch narodów w kierunku ich powinowactwa. Własnym lub cudzym doświadczeniem nauczone, przekonały się dowodnie, że tylko plemienna łączność może zapewnić każdemu bezpieczeństwo niepodległego życia. Przekonanie to najsilniej objawiło się i najsilniej zrealizowało w plemieniu germańskim. Bez wątpienia jedność Niemiec nie jest tworem wiecznym, a nawet długotrwałym, ale rzecz niezawodna, że ona mimo wszystkich kłopotów długo trzymać się będzie siłą zewnętrznych korzyści, że szeroko rozpostrze się w Europie. Sojusz Prus z Austrią jest ostatnim aktem germańskiego zjednoczenia się, przystąpieniem ostatnich członków do wspólnej rodziny. Co z tego zjednoczenia wyniknie dla innych rodzin Europy, odgadnąć łatwo. Jeżeli równie się nie połączą, zginą częściowo lub całkowicie. Niebezpieczeństwo to zaś grozi najbardziej Słowiańszczyźnie, a nade wszystko drobnym jej odłamkom zawartym w głębi Austrii i Turcji⁵⁶.

Owa refleksja wywiedziona z analizy konsekwentnie omija jednak temat tabu: rolę Cesarstwa Rosyjskiego w zachodzących procesach. Czyni to ją nieco dwuznaczną. Wiemy, iż o roli Rosji redaktorzy „Przeglądu” pisać mogli tylko w ograniczonym stopniu. Ale jednak odnosimy wrażenie, że często wo-

⁵⁴ [A. Świętochowski], *Wina i kara*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 36, s. 413–414.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

leli ten temat przemilczeć, by nie uwieloznaczniać wspaniałych tyrad polemicznych z prasą zachodnią.

Milczenie przerywa w pewien sposób artykuł z 40 numeru „Przeglądu Tygodniowego”, zatytułowany *Nasiona przyszłości*. Autor odważnie dekonstruuje podstawy dotychczasowego myślenia Polaków, opartego na zaufaniu do takich kulturowych wzorów jak Francja i Anglia. Tę pierwszą pogrążyła klęska sedańska, wypominana teraz przez przeglądowców z pewną satysfakcją. Niedawny wzór polityczno-kulturowy Polaków (Francja), a potem ofiara brutalności Prus, stał się oto cynicznym graczem, wspierającym Turków:

Berliński memoriał trzech cesarzy przekonuje, że Rosja, Prusy i Austria nie widziały dla siebie w wyzwoleniu ludów słowiańskich żadnej korzyści; odmowa zaś Anglii, że jej gabinet wierzył w zwycięstwo Turcji i zwycięstwa tego dla swych widoków pragnął. Ani jedno zaś z interesowanych mocarstw nie sądziło, ażeby turecko-słowiańska sprawa przeszła wyłącznie pod sąd uczuć moralnych i ażeby one zabrały w niej głos tak silny. Przy zwykłych wojennych starciach o słuszności decyduje przewaga oręża. Po klęskach Francji Europa bardzo mało zajmowała się pytaniem, czy Prusy miały prawo do Alzacji i Lotaryngii. Prawo to przyznano im pod Sedanem i Paryżem. W starciu turecko-słowiańskim wystąpiły na plan pierwszy inne, czystsze i wyższe względy. Kto tam się kiedy pytał, podpisując kontrakt, czy on posiada sankcję uczciwości i cywilizacji! Tymczasem dziś jest to przedmiotem powszechnych rozpraw, wpływającym na ich wnioski. Gdyby Turcja była mocarstwem tak potężnym jak Anglia lub Niemcy, pobudki tego rodzaju musiałyby ucichnąć, a kwestia wschodnia by nie istniała. Okrucieństwa wojsk angielskich w Aszanti wcale nie były budujące i niewiele ustępowały bohaterstwu baszybuzuków, a jednakże nie słyszeliśmy o żadnej kwestii afrykańskiej i żaden europejski gabinet nie myślał nawet o dyplomatycznej interwencji⁵⁷.

Ale jest to tylko wstęp do przedstawienia roli Rosji w konflikcie. Artykuł nie pozostawia wątpliwości co do stanowiska redakcji: jest ono prorosyjskie. Rosja to państwo zmuszone do interwencji, co „jest rzeczą niezawodną”⁵⁸. W kluczowym momencie autor dostrzega jednak, że rola wyzwolicielki bynajmniej nie jest naturalną dla Cesarskiej Rosji. Obraz Rosji działającej z „altruistycznych pobudek” zarysowany zostaje jako pewna możliwość, życzenie, wizja. Brzmi ona, mimo wszystko, naiwnie, by nie powiedzieć propagandowo. Przywołajmy dłuższy, lecz kluczowy w wymowie fragment:

Historyczna kolej rosyjskiego narodu nie nastręczała mu sposobności przejęcia się ideą poświęcenia dla pobratymczej idei. Zwycięska droga rozwoju państwa pozwalała upajać się własnymi tryumfami, ale usuwała możność zrodzenia się altruistycznych pobudek. Wprawdzie w zeszłym wieku południowe plemiona słowiańskie jęczały pod jarzmem niewoli, ale z jednej strony znaki ich politycznego istnienia były bardzo słabe i zapowiadały raczej konanie niż nadzieję życia, a drugiej upojenie wojennych powodzeń ogłuszało współrodaczkę na wszelkie wołania. Krwawa walka podjęta przez Serbów na początku bieżącego stulecia również nie zdołała zbudzić w Rosji silniejszego echa, a szybkie i pomyślne jej zakończenie przecięło nić silniejszych stosunków. Właściwie zatem mówiąc, lud rosyjski dziś

⁵⁷ *Nasiona przyszłości*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 40, s. 453–454.

⁵⁸ Tamże.

po raz pierwszy ma sposobność udowodnienia swych plemiennych uczuć, po raz pierwszy staje przed zadaniem, które go powołuje do bezinteresownej ofiary. Ofiara zaś ta musi być bezinteresowną, gdyż inaczej sprzeciwiałaby się wymaganiom sytuacji i oświadczeniom narodu. Licząc wszystko, co dotąd w tej mierze zrobiono, otrzymujemy znaczną sumę życzliwych usiłowań i poświęceń. Jeżeli zachowanie się gabinetu, który zapewne wkrótce swą decyzję ujawni, utrzyma się na drodze uczuć dotąd objawianych, bez wątpienia umocni je w narodzie z wielką dla niego korzyścią. Zaszczytną i pewno niezapomnianą pamiątką pozostanie to w tradycji, że naród rosyjski, pomijając zupełnie korzyści samolubne, stanął w obronie ujarzmionych, że nie pomagał zbrodniom dokonywanym na bezsilnych ludach, że walczył pod chorągwiami wolności, że uszanował prawa chrześcijan do swobody. Żadna historia takich pamiątek nie ma wiele i żadna nie może dorastającym pokoleniom postawić lepszego i uczciwszego przykładu. Krew rosyjska nie powinna na bałkańskim półwyspie płynąć daremnie. Bo za cóż ona się przelewa? Za co poświęcają życie ci, którzy biegną pod tureckie kule? Przecież nie za to, aby dowieść świata, że przemoc turecka ma prawo ujarzmić i gnębić narody, że szaleńcza sprawiedliwość przeważa miecz mściwie rzucony. Nie pod takim hasłem walczą Rosjanie w szeregach serbskich. Bodajby nie drasnęła ich ani jedna nieprzyjacielska kula. Niech powrócą wszyscy do swych rodzin i domów, niech zaszczepią w swych dzieciach uczucia braterstwa, słuszności, niech uczyć swój naród tych politycznych cnot, pod natchnieniem których na pomoc chrześcijanom pobiegli⁵⁹.

Redaktor tygodnika, eksponując tak silnie postulatyność tej wizji Rosji, zarazem musiał czuć albo niestosowność sytuacji, albo zakładać, że czytelnicy nie przyjmą tego obrazu dosłownie, bez podejrzeń. Odczytana *à rebours* informacja ta brzmiała bowiem: „Rosja była do tej pory politycznym drapieżcą, który wchłaniając sąsiednie kraje, zbudował imperialne państwo. Niech teraz pokaże, że potrafi działać altruistycznie, a żołnierze rosyjscy, wyzwoliwszy Bałkany, niechaj powrócą do swego kraju”. Najwyraźniej istniały co do intencji Rosji ogromne wątpliwości; ten artykuł je zdradza, choć zarazem, co jest paradoksem, jego przekaz dosłowny wybrzmiewa wręcz rusofilsko.

Tych samych nagan autorzy tygodnika nie szczędzą Anglii – postrzeganej jako mocarstwo kolonialne, okrutne wobec ludności autochtonicznej, prowadzone twardą ręką, bezwzględne w dyplomatycznych i militarnych grach. Wojna bałkańska mocno podważa obraz Anglii jako wzoru kulturowo-cywilizacyjnego. Królestwo to mocarstwo kolonialne, bezwzględne i chłodne, co publicyści przeglądu wyrażają wprost. W artykule *Polityczne wyrzuty sumienia* (z nr 34) jego autor bezlitośnie punktuje moralne zaniedbania i wysoki polityki Disraeliego⁶⁰, szefa brytyjskiego gabinetu:

Tyle niegodnego fałszu, ile okazała wielkobrytyjska sympatia w sprawie serbsko-tureckiej, wystarcza do napiętnowania jej w dziejach – niezmazaną plamą. Już cały świat był zawia-

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Chodzi o Benjamin Disraeliego (1804–1881), konserwatystę, premiera Wielkiej Brytanii w latach 1874–1880, prowadzącego imperialną politykę, rozgrywającego Turcję przeciwko Imperium Rosyjskiemu, ograniczającemu niepodległościowe dążenia Bułgarów, by nie umacniać pozycji Rosji na Bałkanach.

domionym o tureckich zbrodniach, a ona jeszcze ciągle zaprzeczała doniesieniom, odkrywając prawdę cynicznym kłamstwem. Gdy rozdrażniona opinia wdarła się do parlamentu z gwałtownym żądaniem wyświetlenia powodów tej jawnej hańby, p. Dizraeli zasłonił się uspokajającymi listami swego ambasadora pisanyymi według życzeń londyńskiego gabinetu. Gdy każdy dzień tysiącami kładł trupy i szerzył niszczącą pożogę w Bułgarii, pan minister bawił się w polemikę z gazetami i prowadził żółtim krokiem korespondencję z przyjaciółmi w Stambule. Tam, gdzie uczciwość nakazywała szybką dyplomatyczną interwencję, odkładano z dnia na dzień najlżejszą pomoc. Dla otumanienia Europy posyłano w łagodnym tonie redagowane depesze do barbarzyńców, których najostrejsza groźba ledwie powstrzymać zdolna. Wydelegowano wreszcie śledztwo, które miało „sprawdzić” to, o czym nikt nie wątpił, wysłano kontrolerów do miarkowania dziczyzny, zagrano ohydą komedię, której nawet brakło najelementarniejszych pozorów uczciwości. Bo co było do sprawdzania, jeśli wszystkie telegrafy przynosiły co dzień wiadomość o mordach popełnianych w Bułgarii? Co znaczyli owi z Konstantynopola (!) wysyłani dozorczy tureckiego miłosierdzia? Polityczna głupota nie może być tak wielką, ażeby ją można było posądzić o podobne koncepty⁶¹.

Co ciekawe, tym razem jednak brytyjska opinia publiczna jawi się jako sprzymierzeniec sumienia Europy – Rosji i jej wojsk. Seria słuszných skądinąd pytań-wyrzutów pod adresem Brytyjczyków („Dlaczego [Anglia] okłamywała opinię co do istotnego stanu rzeczy w Bułgarii?”)⁶² prowadzi jednak do wniosków co najmniej radykalnych. „Trzeba więc wyrestaurować zarówno uczciwość, jak i dyplomację”⁶³ – przekonuje komentator, proponując w finale tekstu rozbiory Turcji. Przywołuje przy tym figurę Sobieskiego, który zaczął dzieło zniszczenia tego państwa:

Uległość Anglii tradycyjnym zwyczajom, jak w wielu innych wypadkach, tak i we wschodniej sprawie wykazała swój bezsens, któremu czas przez zmianę w międzynarodowych stosunkach postawił dziś ostateczne ultimatum. Cokolwiek się stanie, Turcja w dotychczasowym swym charakterze dalej istnieć nie może, bo jest drapieżną, niszczycielską hydrą, której ostatni łeb przekazał do ucięcia oręż Sobieskiego – cywilizowanemu światu⁶⁴.

Zastanawiająca jest tu kwestia, kto miałby ściąć ów „łeb” ostatni tureckiej hydry. Zapewne Rosja. Wkroczenie do Konstantynopola, jego „oswobodzenie” to imperialny fantazmat elit rosyjskich, które nie mogły pogodzić się z dyplomatycznym zakończeniem zwycięskiej dla niej wojny. Zakończeniem, które gwarantowało istnienie państwa tureckiego. Turcja była chorym państwem, ale Polacy pamiętali ją raczej dobrze⁶⁵. Pamięć dobrych relacji utrwaliła wojna krymska, udział w niej polskich legionów, Mickiewicza, Czajkowskiego,

⁶¹ [A. Świętochowski], *Polityczne wyrzuty sumienia*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 34, s. 393–394.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Zob. studia zebrane w tomie: *Mickiewicz – Turcja – Europa*, red. J. Pietrzak-Thébault, współpraca S. Koerpe, A. Sarkady, A. Aysen Kaim, Warszawa 2012.

księcia Czartoryskiego⁶⁶. Konkluzje tekstu rażą więc nieprzejechanym tonem, pewną obojętnością wobec państwa Turków, które sto lat po upadku Rzeczypospolitej przeżywało czasy kryzysu. To musiało zabrzmieć w sensie politycznym rusofilsko.

Czy było to też podejście humanitarne?

Bez optymizmu

Rok 1876 nie kończył, jak się łądzono, sprawy bałkańskiej, ale ją dopiero zaczynał. Kiedy więc pojawiła się w drugiej połowie tego roku idea ukoronowania księcia Milana Obrenowicia⁶⁷ na króla Serbii, rozległy się głosy przeciw takiej możliwości. Głosy zachodnie, ale i pochodzące z Rosji. Skonsumowanie efektów zwycięstwa przez Serbów niepokoiło Rosję, ale i Zachód. W artykule *Złe znaki* z 44 numeru „Przeglądu Tygodniowego” bodaj po raz pierwszy zaczynają przebijać wątpliwości co do intencji Rosji i zamiarów samych Serbów. Bo w kwestii cynizmu Zachodu nikt nie miał złudzeń. Oprotestowanie przez petersburski „Gołos” idei koronacji księcia Milana wzbudziło niepokój o to, o co chodzi w tej właśnie wojnie:

Godząca się z „Gołosem” w tej sprawie prasa zagraniczna twierdziła bez skrępow, że wzmocnienie się południowej Słowiańszczyzny przeszkadza widokom interesowanych mocarstw, wobec których pokuszenie się Serbii o królewską godność dla swego zwierzchnika było zamachem występny, zwłaszcza że prawdopodobnie godność ta wymagałaby odpowiedniego terytorialnego wyposażenia. Utworzyć na Południu silne, samoistne królestwo Serbskie znaczyło by to zepsuć nory niemieckim kretom, zamknąć budy angielskim kupcom i podłożyć ogień pod ściany austriackiej rudery. Nic więc dziwnego, że służące tym zagrożonym interesom gazety, wyprawiły hipotetycznemu królowi serbskiemu kocią muzykę. Taka np. prasa madziarska nie rozpościerała ponad swymi instynktami żadnych złudzeń, lecz szczerze, po prostu, jak na dzikie zwierzę przystało, broniła ogryzanej kości i domagała się świeżego mięsa. Chciała w południowej Słowiańszczyźnie urządzić jatki, wyrznąć jej zaludnienie, zaorać grunt, posiać turecko-fińskim ziarnem i wcale się z tą chęcią nie kryła. Demonstrację obozu Oserniajewa uważała nie za krok nietaktowny i niepolityczny, ale za występną sięgnięcie po prawo obrażające jej samolubne rachuby⁶⁸.

Czarno-biały schemat propagandowy został więc zakwestionowany. Ani „my” (Rosja i wspierający ją Polacy) nie byliśmy tacy szlachetni, kryjąc prawdziwe imperialne intencje lub ich nie widząc, ani „oni”, ci „uciemiężeni”

⁶⁶ Por. H. Batowski, *Mickiewicz a Słowianie południowi 1848–1855*, [Lwów 1933], nadb.: „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1933, nr 2, s. 63–64; tenże, *Pierwsze kontakty Mickiewicza ze sprawami bułgarskimi*, [w:] tegoż, *Ze słowiańskich mickiewiczianów*, Warszawa 1980, s. 153–162.

⁶⁷ Książę Milan I Obrenović (1854–1901), książę Serbii w latach 1868–1882, a potem król Serbii w latach 1882–1889. Kariera księcia w dużym stopniu potwierdziła „obawy” redaktorów pisma.

⁶⁸ [A. Świętochowski], *Złe znaki*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 44, s. 497–498.

Słowianie, tacy jak Serbowie, nie byli tylko bohaterskimi nosicielami anielskiej idei wolności. Zaczynały się przetasowania. Perspektywa zwycięstwa zarysowywała tym razem nowe konflikty wśród samych zwycięzców i ich sojuszników. Do niedawna nieskalane ofiary stawały się niebezpieczne w chwili, gdy poczuły własną siłę:

Kto wie, czy Belgrad nie doczeka się losu jakiej Mesyny i czy pokonawszy nieprzyjaciela zewnętrznego, nie będzie musiał walczyć z wewnętrznym. Kto zaręczy, że uciszone dziś pretensje politycznych stronnictw nie sprzymierzą się z wojskowym ruchem i nie rozedrą kraju rewolucją? Trudno decydować, jakie siły zakończą obecną wojnę, my jednak w zachowaniu się żywiołu wojskowego widzimy dla Serbii niepomyślną wróżbę. Bo kto go będzie poskramiał? Zadanie to zresztą bardzo trudne i niepewne. Chcemy wierzyć, że większa część ochotników walczących pod słowiańskimi chorągwiami i na cele uczciwe, i dążenia bezinteresowne, ależ tylko naiwność przypuścić może, że takimi są wszyscy. Wszelka wojna ma to do siebie, że ściąga żywioły niespokojne, burzliwe, nie godzące się z żadnym państwowym uporządkowaniem i łatwo ulegające złemu wpływowi dzikiego boju⁶⁹.

Publicyści „Przeglądu Tygodniowego” odbierali w ten sposób twardą i cząsem gorzką lekcję *Realpolitik*, polityki układów, paktów, skrytych celów, niejawnych porozumień. Wsparcie Rosji okazywało się odważnym, ryzykownym, a w końcu dość niebezpiecznym wyborem: Rosja bowiem realizowała tylko własne cele. Podobnie jak czynił to Zachód, skompromitowany obłudą, nihilistycznym podejściem do aspiracji wolnościowych Słowian. Traktujący ich z pozycji imperialnych, z mentalnym kompleksem wyższościowych wyobrażeń, jakie ma kolonizator wobec kolonizowanego⁷⁰. To samo dotyczyło Rosji. Pod spodem filozofia słowiańskiej i panslawistycznej retoryki kryły się imperialne cele, mrzonki. Publicyście „Przeglądu Tygodniowego” pozostawało optowanie za bliżej nieokreślonym „słowiańskim wyzwoleniem”, które ma wiele, jak słusznie twierdził, „nieprzyjaciół”⁷¹. A tymczasem w grze politycznej liczyły się konkrety: granica, status prawny, powiązania z mocarstwami, koligacje monarchów, względy militarne:

O rewizji traktatu zadecydował jednak protest dyplomacji angielskiej wsparty przez sprzeciwców Niemiec i Austrii. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych Andrassy zgłosił oficjalny wniosek w sprawie zwołania międzynarodowego kongresu, który rozpatrzyłby i zatwierdził warunki pokoju rosyjsko-tureckiego. Jednocześnie kanclerz niemiecki Bismarck, który uprzednio aprobował działania wojenne Rosji przeciw Turcji, oświadczył, że gotów jest podjąć się roli mediatora w celu uregulowania sporów między wielkimi mocar-

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Taki stosunek do narodów bałkańskich, powiązany z kompleksem wyobrażeń o charakterze orientalnym, był charakterystyczny dla postaw ludzi Zachodu. Zob. B. Jezernik, *Dzika Europa: Bałkany w oczach cudzoziemców*, tłum. P. Oczko, Kraków 2007; M. Skucha, *Kłębowski postkolonii: Bożidara Jezernika „Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników”*, „Wielogłos” 2008, nr 1, s. 197–204.

⁷¹ [A. Świętochowski], *Złe znaki*, dz. cyt.

stwami. Zwołany w Berlinie kongres obradował pod przewodnictwem Bismarcka od 13 VI do 13 VII 1878 r. „Żelazny kanclerz” Niemiec wystąpił na nim jako wróg Rosji, a sojusznik Austro-Węgier, narzucający w roli mediatora swoje zdanie skłóconym mocarstwom. Turcja była nominalnie równoprawnym członkiem kongresu, państwom bałkańskim zezwolono jedynie na przedstawienie próśb przed areopagiem wielkich mocarstw.

Kongres berliński odebrał Rosji część zdobyczy azjatyckich i utrzymał w mocy artykuły sansteffańskie dotyczące się Rumunii, Serbii i Czarnogóry, uszczuplając jednak nabytki terytorialne Czarnogórców i Serbów. Dokonał natomiast prawdziwego rozbioru Bułgarii. W północnej Bułgarii, między Dunajem a Bałkanami, utworzył lenne wobec Turcji księstwo, w Bułgarii południowej – autonomiczną prowincję turecką rządzoną przez chrześcijańskiego gubernatora pod nazwą Rumelii Wschodniej. Czas pobytu wojsk rosyjskich skrócono z dwóch lat do dziesięciu miesięcy. Macedonię zostawiono przy Turcji. W celu utworzenia przeciwwagi dla wpływów rosyjskich na Półwyspie Bałkańskim kongres zezwolił Austro-Węgrom na okupowanie Bośni i Hercegowiny. Anglia zajęła Cypr⁷².

Jak cyniczna była ta gra, pokaże traktat w San Stefano, którego ustalenia zweryfikowano w tym samym 1878 roku na kongresie berlińskim, głównie na niekorzyść Bułgarii, ale za zgodą wszystkich układających się stron, w tym Wielkiej Brytanii i Cesarstwa Rosyjskiego, „przyjaciela” i niedawnego „wyzwoliciele” Słowian Południowych.

⁷² T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, dz. cyt., s. 179. Traktat berliński zrewidował wszystkie postanowienia traktatu w San Stefano, korzystnego dla Bułgarii:

„Wojska rosyjskie nie wkroczyły do Konstantynopola, jedynie na znak zwycięstwa odbyła w nim defiladę Srebrna Rota Preobrażeńskiego Pułku Gwardii.

Na podstawie traktatu w San Stefano utworzone zostało Wielkie Księstwo Bułgarskie z administracją chrześcijańską i milicją narodową. Granica projektowanej Wielkiej Bułgarii miała objąć oprócz obecnego terytorium bułgarskiego całą Macedonię, skrawek dzisiejszej Albanii (okręgi Peszkopija i Korcza), sięgnąć aż w głąb obecnej Macedonii greckiej poza jezioro Kastorię (Kostur), objąć Lerin, Florinę i Woden (Edesę), dojść do Zatoki Tessałoniczkiej u ujścia rzeki Strumy, biec następnie wybrzeżem aż do zatoki Porto-Lagos i dalej ku północnemu wschodowi do miejscowości Czirmen nad Maricą, a stamtąd na wschód do Midii (Midye) nad Morzem Czarnym. Obszar ten obejmował 172 500 km². Zgodnie z artykułem 8 traktatu Turcja nie miała prawa utrzymywać swoich wojsk w Bułgarii. Do czasu ostatecznego zorganizowania milicji miejscowej, tj. w ciągu około dwóch lat, w kraju stacjonować miały wojska rosyjskie. Traktat w San Stefano nie oddawał jednak Rosji kontroli nad cieśninami. Turcja musiała uznać niepodległość Rumunii, Serbii i Czarnogóra i zgodzić się na znaczne rozszerzenie terytorium państwowego czarnogórskiego i serbskiego” (tamże, s. 178).

2. W KOTLE POŁUDNIOWOSŁOWIAŃSKIEJ POLITYKI: WOJNA I KOMUNIKACJA

Płynne strategie informacyjne

„Przegląd Tygodniowy” w 1876 roku uzyskał swego rodzaju koncesję na podejmowanie tematów politycznych, szczególnie w odniesieniu do problematyki międzynarodowej¹. Zgoda władz rosyjskich na poruszanie spraw dotyczących polityki europejskiej, światowej wynikała, jak można sądzić, z doświadczeń, jakie przyniosła wojna prusko-francuska 1870–1871 roku, zakończona upokarzającą klęską Francji i wzmocnieniem „żywołu niemieckiego” na kontynencie europejskim. Wywołało to w krajach słowiańskich i na ziemiach przez Słowian zamieszkałych obawy przed ideą pangermanizmu, przed presją polityczną na Słowian. Postanowiono zatem wzmocnić wydźwięk idei rosyjskich panslawistów, próbujących głosić także poza Imperium Rosyjskim idee jedności Słowian skupionych pod „dobroczynnym” przywództwem Rosji². Jednocześnie wzmagало się napięcie polityczne w środkowej i bałkańskiej części Starego Kontynentu. Osłabiona wojną krymską, potem powstaniem styczniowym, niewątpliwie też sprzedażą części ziem w 1867 roku (Alaska)³ Rosja powoli zaczęła odzyskiwać siłę, a tym samym możliwości propagandowego wpływu na opinię publiczną na ziemiach polskich, w krajach zamieszkałych przez ludy słowiańskie.

W XIX wieku panowało przekonanie, iż Słowianie są jednym plemieniem/narodem⁴ (etnicznie, językowo, kulturowo), podzielonym w procesie historycznym na szereg „plemion”, „narodów”, „ludów słowiańskich”, które dzieli

¹ Pierwsze zmiany w informowaniu o kwestiach polityki międzynarodowej przyniosły lata 1870–1871, czyli czas wojny prusko-francuskiej. Potem od 1874 coraz częściej aż do 1876 roku pojawia się problematyka słowiańska, bałkańska, co nie mogło dokonać się bez zgody władz rosyjskich. W końcu gdy od lipca 1876 do 1878 roku redakcją kierował Świętochowski (nieoficjalnie), zaczął on forsować swój program wsparcia Słowian i Rosji na Bałkanach.

² Zob. A. Giza, *Słowianofile rosyjscy wobec kryzysu bałkańskiego w latach 1875–1878*, Wrocław 1982; A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002; P. Eberhardt, *Rosyjski panslawizm jako idea geopolityczna*, „Przegląd Geopolityczny” 2010, nr 2, s. 43–64.

³ Zob. K. Walasek, *Rosyjska Ameryka, rosyjska Arktyka. Między historią a współczesnością*, „Przegląd Geopolityczny” 2013, t. 6, s. 61–68.

⁴ Słów tych używano wymiennie, bardzo nieprecyzyjnie.

stopień organizacji, poziomu kultury i sympatie polityczne⁵. Powszechne było przekonanie, zakorzenione jeszcze w ideach Herdera⁶, a potem wykładach z filozofii dziejów Hegla⁷, iż ludy te nie odegrały jeszcze swojej właściwej roli w procesie historycznym, a ich epoka ma dopiero nadejść. Dostrzegano przy tym różnice w stopniu zaawansowania, rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego poszczególnych plemion/narodowości słowiańskich. Narzekając na ogólnie niski poziom znajomości kultury innych krajów słowiańskich, publicysta „Przeglądu Tygodniowego” zauważał: „Bo chyba nie równo w tym przypadku grzeszymy z Bułgarami lub inną jaką słowiańską gałęzią, która albo się jeszcze umysłem nie rozwinęła, albo dopiero rozwijać się poczyną”⁸. Symbolika drzewa była w tej wypowiedzi znacząca: drzewo symbolizuje całość, jedność, która zasadza się na wspólnocie pnia, ale też wielość w różnorodności kultur, co z kolei wyrażają jego gałęzie tworzące koronę.

Swoją szansę wpłynięcia nie tylko na Słowian bałkańskich, lecz także na opinię ogólnosłowiańską dostrzegła też Rosja, która pozwoliła na rozwinięcie akcji publicystycznej poświęconej tematowi słowiańskim. Jak pisaliśmy, istotnym problemem, przed którym pozytywiści warszawscy stają w 1876 roku, gdy zaczynają się dramatyczne wydarzenia na Półwyspie Bałkańskim (powstanie kwietniowe w Bułgarii, powstanie w Bośni i Hercegowinie, wojna serbsko-turecka)⁹, jest obranie strategii politycznego za i przeciw. Świętochowski

⁵ Por. B. Oczkowska, *Etnogeneza Słowian. Historia badań*, „Kultura Słowian. Rocznik Komisji Kultury Słowian PAU” 2019, t. XV, s. 65–84; H. Samsonowicz, *Etnogeneza ludów Europy Środkowo-Wschodniej*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, s. 5–13; M. Michalski, *Dawni Słowianie w tradycji polskiej I połowy XIX w.*, Poznań 2013; J. Maślanka, *Historyczne poglądy Mickiewicza*, [w:] tegoż, *Z dziejów literatury i kultury*, Kraków 2001, s. 133–149.

⁶ Chodzi o myśli o Słowianach wyrażone w słynnym akapicie słowiańskim (*Slavenkapitel*) [w:] *Myślach o filozofii dziejów z lat 1784–1791* (zob. J.G. Herder, *Wybór pism*, oprac. T. Namowicz, Wrocław 1987, s. 489–490). Por. D. Kubik, *Słowiańszczyzna wyobrażona. Próba opisu XIX-wiecznego dyskursu slawistycznego*, „Pamiętnik Słowiański” 2017, t. LXII, s. 5–24.

⁷ Mamy na myśli idee na temat Słowian wyrażone [w:] G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, przeł. J. Grabowski, A. Landman, wstęp T. Kroński, Warszawa 1958, t. 2, s. 206: „Mimo to jednak cała ta masa ludzka [Słowianie – dopisek A.J.] pozostaje poza nawiasem naszych rozważań, ponieważ nie wystąpiła ona dotychczas jako czynnik samodzielny w łańcuchu przekształceń rozumu w świecie”.

⁸ *Z piśmiennictwa chorwacko-serbskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 17, s. 200.

⁹ Odzwierciedla ten stan zestaw hasel w *Podręcznej encyklopedii powszechnej*, wydanej „pracą i staraniem Adama Wiślickiego. Redaktora Przeglądu Tygodniowego” (Warszawa, t. 1–3, 1875). Brak tu hasła *Bułgar*, *Bułgarzy*, choć są hasła *Albania*, *Chorwacki język i literatura* (t. I, s. 47; 542–543), *Czarnogóra* (s. 607–608). W t. III (1875) są hasła *Slawonia* (odwołujące się do hasła *Kroacya* z t. II, s. 333, 1874), krótkie hasła *Słowianie* (6-wersowe, s. 526), *Słowianie* (s. 526), *Słowiańskie języki* (s. 527). W przypadku *Słowenów* (s. 526) tom odsyła do hasła *Windaowie* (hasło 6-wersowe, s. 819). Jest za to hasło *Rumania czyli Rumunia (Romania)*, pokazujące dość powszechny w odniesieniu do spraw bałkańskich zamęt terminologiczny (s. 404–405).

i „Przegląd Tygodniowy” wybierają meandryczną opcję wsparcia „sprawy bałkańskiej”, która nie oznacza jednoznacznego poparcia Rosji w konfliktach bałkańskich i idei panslawistycznych, ale nie jest też takiemu wsparciu przeciwna¹⁰. Oznacza to ciągle meandrowanie redakcji w tej zasadniczej kwestii, co opinia publiczna w swej większości przyjmowała niechętnie jako jednak kunktatorskie wsparcie Rosji, jako opcję prorosyjską.

Tygodnik ma jeszcze inny problem: jak informować na swoich łamach o Słowiańszczyźnie Południowej, w ogóle o Słowianach zamieszkujących przestrzeń rozciągającą się od Finlandii do Grecji i Włoch, od pozostającej pod pruską władzą Wielkopolski do rosyjskiego Dalekiego Wschodu¹¹? Romantycy, dostrzegając ogrom tej przestrzeni, tworzyli konstrukcje historiozoficzne, takie jak idea „kontynentu słowiańskiego” Mickiewicza, słowianofilstwo kręgu „Ziewonii”, konstrukcje prawno-historiograficzne Wacława Aleksandra Maciejowskiego (wspieranego przez Rosjan), antyrosyjskie koncepcje Franciszka Duchńskiego (Rosjanie jako niesłowiańska cywilizacja „turańska”), skierowane przeciw tradycji bizantyjskiej refleksje historiozoficzne Norwida, idee Ksawerego Branickiego i Zygmunta Krasińskiego wyrastające z romantyzmu, pokazujące Rosję jako światowe zagrożenie¹². Pozytywiści nie chcieli iść drogą apriorycznych, tworzonych z pomocą wyobrażeń, a ugruntowanych jako pewne za pomocą wiary, kontekstów historiozoficznych. Już publicystyka, która rozwinęła się na kanwie wojny prusko-francuskiej, potwierdzała ich

¹⁰ Zob. [A. Świętochowski], *Wyciąg politycznej prawomyślności*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 33, s. 381: „Ani czas, ani miejsce, ani najrozmaitsze przeszkody nie pozwoliły nam dotąd i nie pozwolą może nigdy określić nasze polityczne stanowisko wyraźnie i szczegółowo. Z dotychczasowych jednakże uwag czytelnicy bez trudu wywnioskować mogli, że stawaliśmy gorąco w obronie niepodległości (...) Serbów i innych Słowian południowych” (wyr. moje – A.J.).

¹¹ Zob. A. Walicki, „Prelekcje paryskie” Mickiewicza a słowianofilstwo rosyjskie, „Przegląd Humanistyczny” 1964, nr 1; Z. Stefanowska, *Legenda słowiańska w prelekcjach paryskich Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 2, s. 41–55; J. Ławski, *Poetyka Księgi i mit Słowiańszczyzny – o prelekcjach paryskich*, [w:] tegoż, *Mickiewicz – mit – historia. Studia*, Białystok 2010, s. 105–203; M. Ruszczyńska, *Słowianie i słowianofile. O słowianofilskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu*, Kraków 2015; S. Grodziski, *Posłowie do: W.A. Maciejowski, Pierwotne dzieje Polski i Litwy zewnętrzne i wewnętrzne, z uwagą na ościennne kraje, a mianowicie na Ruś, Węgry, Czechy i Niemcy*, Poznań 2005; F. Duchński, *Zasady dziejów Polski, innych krajów słowiańskich i Moskwy*, cz. 1–3, Paryż 1859–1861; J. Ławski, *O Norwidowskim rozumieniu bizantynizmu*, [w:] *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004, s. 529–566; A.M. Dworak, *Rosja: Azja czy Europa? Rozważania o świadomości inteligencji polskiej XIX wieku jako kontekście ideowym twórczości Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana” 2019, t. 37, s. 117–129.

¹² X. Korczak-Branicki, *Narodowości słowiańskie. Listy do W. O. Gagaryna*, Paryż 1879; Z. Krasiński, *Rosja*, wybór A. Fabianowski, Warszawa 2023 (tu: antologia tekstów Krasińskiego o Rosji, caryzmie).

przekonanie, że to zimna analiza, statystyczny rachunek sił państw i ich wojsk pozwalają zaproponować jakiś prawdopodobny model rozwoju wypadków, choć – trzeba dodać – zupełna klęska Francji była i tak bolesnym zaskoczeniem¹³. Publicystyka „Przeglądu Tygodniowego” z lat 1870–1871 pokazuje, że piszący na łamach pisma publicyści i korespondenci dysponowali ogromną wiedzą na temat stanu państwa pruskiego i francuskiego, ich armii, potencjału demograficznego, a mimo to wyniki wojny przewidziano co najmniej niezbyt trafnie¹⁴.

Tymczasem koncesja polityczna udzielona pismu na poruszanie spraw słowiańskich stawiała przed redakcją inny problem: braku rzetelnych informacji na temat ludów, które dopiero wkraczały na widownię dziejów i stać się miały przedmiotem politycznej gry od 1876 do aż 1918 roku: Węgrów i Słowaków, Rusinów i Rumunów, Bułgarów i Czarnogórców, Serbów i Chorwatów, a nawet Albańczyków i Słoweńców. Prac na ich temat było niewiele¹⁵, nawet encyklopedie przynosiły dość skromne informacje ujęte w formułę hasła, a nie przedstawiające „kipiące” emocjami życie Słowian i Rumunów pod panowaniem tureckim czy Słowian na ziemiach, gdzie rządziły Rzesza Niemiecka oraz monarchia austro-węgierska (do 1867 roku Cesarstwo Austrii, potem Austro-Węgry)¹⁶. Publicysta tak ujmował ten problem, wskazując na różnicę, jaka w przedmiocie poznania Słowian istnieje z jednej strony między Polakami i... Niemcami (sic!), a z drugiej Francuzami i Anglikami:

Obskurantyzm zaś nasz w przedmiocie *słowianoznawstwa* jest często nie do darowania. Wprawdzie słabe znaki życia pokrewnych nam plemion utrudniały bliższą z nimi znajomość i ta jednak łagodząca okoliczność nie usprawiedliwia nas całkowicie. Ażeby się czymkolwiek zasłonić, nie możemy nawet na swą obronę przytoczyć nadziei, że w niedalekiej przyszłości spłacimy zaległości już dziś rozpoczętą pracą, gdyż młodzi uczeni, na których by ta nadzieja głównie liczyła, do studiów nad Słowiańszczyzną się nie garną. Kilku zajmujących

¹³ Zob. *Siłły stron walczących*, „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 31–32. Przedruk [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, seria II: *Pozytywiści i świat*, t. 1, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, P. Suchodolski, Białystok 2020, s. 167–172.

¹⁴ Por. [A. Świętochowski], *Bolesna karta. (Prusacy w Alzacji i Lotaryngii)*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 42, 44, 46.

¹⁵ Pewien wyjątek stanowiła misja księży-zmartwychwstańców w Bułgarii zapoczątkowana w 1863 roku. Zob. ks. J. Hołubowicz, *Bułgaria, jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie*, Kraków 1885; *Misja bułgarska zmartwychwstańców. 150 lat w służbie Kościołowi i społeczeństwu*, red. W. Misztal, W. Mleczko, Kraków 2013.

¹⁶ Por. E. Skorupa, *Zakazana symbolika polskich tekstów literackich w Rzeszy Niemieckiej*, [w:] *Dobra pamięć: księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Tomaszowi Weissowi*, red. M. Zaczyński, F. Ziejka, Kraków 2005; M. Tanty, *Opinia polska wobec zagadnienia solidarności słowiańskiej w monarchii habsburskiej w latach 60-tych XIX wieku*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, S. 3: *Historia*. Prace na VI Międzynarodowy Kongres Slawistów w Pradze, red. J. Bardach, G. Labuda, Warszawa 1968, s. 149–165.

się lingwistyką, ot cała armia. Dodać jeszcze należy, iż z tych kilku najwięcej dwóch robi takie badania z jakich jedynie większego rezultatu doczekać się można, to jest badanie na gruncie. Prace Baudouina, studiującego między południowymi Słowianami pojedyncze ich narzecza, przyniosą, o ile z dotychczasowej działalności tego młodego uczonego wnosić można, ważne dla lingwistycznej wiedzy odkrycia. Jest to wszakże tylko jedna strona przedmiotu, a co gorsza – jeden dopiero badacz, obok którego najwyżej dwu lub trzech młodych jeszcze postawić by się dało. Wobec takiego stanu rzeczy tem więcej nas żenują skargi obcych wyrzucających sobie nieznajomość Słowiańszczyzny. Jeżeli więc jeden z niemieckich uczonych, zwróciwszy się do swych ziomków, szydzi z nich, że Francuzi i Anglicy na słowiańskich zjazdach mówią z łatwością w rozmaitych dialektach, podczas gdy Niemcy zaledwie o istnieniu tych dialektów wiedzą, to cóż by o nas powiedzieć i jak by z nas szydzić potrzeba?¹⁷

Tak krytyczny sąd z 1875 roku niejako uprzedza wypadki historyczne i wzrost zainteresowania Słowiańszczyzną. Wojny XIX-wieczne nie wybuchały z dnia na dzień. Przyspieszony za sprawą telegrafu, prasy, pracy korespondentów obieg informacji sprawia, że opinia publiczna wychwytuje pierwsze symptomy zbliżającego się niebezpieczeństwa konfliktu, wojny z rocznym wyprzedzeniem (choć niechętnie uznaje je za zagrożenie realne). Masowość prasy przynosi rozwój analiz politycznych, komentarzy, które odpowiednio wcześniej diagnozują napięcia, próbują uspokajać lub zapowiadają pożogę.

Czytając numer po numerze pismo Wiślickiego, zauważamy, iż prowadzi ono już nawet od 1874 roku akcję informowania o narodach, które wkrótce w różnym stopniu staną się stronami konfliktu: Serbach¹⁸, Bułgarach¹⁹, Węgrach²⁰, Chorwatach²¹, Turkach²², Rumunach²³, Czechach²⁴ i Słowakach²⁵.

¹⁷ Z *piśmiennictwa chorwacko-serbskiego*, dz. cyt., s. 200–201. Autor przywołuje prace J.I. Baudouina de Courtenay (1845–1929).

¹⁸ Zob. [A. Świętochowski], *Serbia i jej stan*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 11, 18, 22, 25, 28, 29; [A. Świętochowski], *Serbia i jej wrody*, 1876, nr 28.

¹⁹ [J. Łukaszewski], *Bulgaria*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 2–4.

²⁰ *Maurycy Jokay*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 38, 40–42; *Przegląd piśmiennictwa węgierskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 22.

²¹ Z *piśmiennictwa chorwacko-serbskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 17; *Przegląd literatury polskiej. Pieśni kroackie*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 27.

²² *Konstantynopol w maju*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 24; *Z bliska i z daleka. Korespondencja z Konstantynopola*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 31; *Wojna z Turcją 1673–1675*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 43–45; [A. Świętochowski], *Rzym na usługach Stambułu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27. Por. także: P. Suchodolski, „Przegląd Tygodniowy” wobec *Imperium Osmańskiego u progu kryzysu bałkańskiego 1875–1878*, [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, seria II: *Pozytywiści i świat*, t. 1, s. 33–44.

²³ [J. Łukaszewski], *Rumunia*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 4–7.

²⁴ *Jan Hus*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 37–40; *Korespondencja z Pragi*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 45; *Czeska literatura*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 1.

²⁵ [A. Świętochowski], *Słowacy*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 23 i 25. O złożoności sytuacji Słowaków zob.: *Na peryferiach peryferii*, [w:] A. Kobylińska, M. Falski, M. Filipowicz, *Peryferyjność. Habsbursko-słowiańska historia nieoczywista*, Kraków 2016, s. 19–98.

W tekstach prasowych im poświęconych między 1875 a 1878 rokiem, kiedy wojnę na Bałkanach zakończy traktat w San Stefano i zaraz po nim kongres berliński, obserwujemy bardzo wyraźną zmianę strategii informacyjnej: od tekstów przekazujących wieści o mało znanych kulturach, czyli prac informacyjnych, przechodzimy do tekstów programowych, wskazujących (z wahaniem lub bez) na konieczność wsparcia narodów słowiańskich przeciw Turcji i interesom wielkich mocarstw ją wspierających, a tym samym opowiadających się po stronie Rosji, prowadzącej regularną wojnę na Bałkanach od 24 kwietnia 1877 do 31 stycznia 1878 roku. Strategii i n f o r m a c y j n e j i p r o g r a m o w e j (ideowej) publicystów stale dopełnia strategia a n a l i t y c z n a (dotyczy analizy przyszłych napięć, rozwoju wypadków) połączona ze strategią r e l a c j i z teatru wojny i k o m e n t a r z a do niego. Wynikiem i niejako konkluzją powyższych strategii są teksty stanowiące wyraz strategii t e o r e t y c z n e j, którą dziś nazwalibyśmy geopolityczną (są one nieliczne i na etapie załączkowym).

Oczywiście każdy z tekstów zawiera w różnych proporcjach elementy wymienione: informację, tezy programowe, analizę, komentarz, relacje i ujęcie teoretyczne (geopolityczne). Najbardziej kłopotliwym elementem artykułów okazuje się element programowy, sprowadzający się do mniej lub bardziej otwartego wsparcia Rosji. Teksty o charakterze informacyjnym poprzedzały wojny lat 1875–1878 i miały bardzo różny kształt formalny: od not informacyjnych po dłuższe artykuły, publikację przedruków, doniesienia o stanie literatury w danym kraju. Wyróżniają się objętościowo teksty będące analizą zagrożeń i przewidywaniem przyszłych konfliktów (tu: kilkudziesięciostronicowy cykl publikacji w odcinkach *Sąsiedzi narodów słowiańskich* z 1876 roku)²⁶. Z kolei relacje z przebiegu wydarzeń ujęte są w cykl krótkich artykułów zatytułowanych „Przegląd polityczny”²⁷. Prace programowe i teoretyczne (geopolityczne) to zazwyczaj rozbudowane artykuły z tezami. Te pierwsze wykładają swe tezy meandrycznie, te drugie zazwyczaj jaśniej, choć odnoszą się do bieżącej sytuacji w polityce europejskiej. Każdy z typów przekazu publicystycznego operuje nieco inną stylistyką i leksyką. Artykuły programowe i relacje z frontów posługują się metaforą, są obrazowe, ale równocześnie w różnym stopniu konkretne. Analizy i komentarze są zazwyczaj naładowane konkretnymi informacjami. Pomimo zaufania do bezemocjonalnego tonu analizy faktów, teksty przeglądowców w owym czasie są bardzo emocjonalne, wręcz czasem egzaltowane, emfatyczne. Wynika to też z tematu

²⁶ [A. Naake-Nakęski], *Sąsiedzi narodów słowiańskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 29, 31–34, 36, 39, 40, 45, 46, 48.

²⁷ Rubryka *Przegląd polityczny* istniała od roku 1876. W tym samym roku dział *Artykuły wstępne* (istniejący od 1872 roku) przemianowano na *Artykuły polityczne*.

(wojna), który nie pozostawia nikogo obojętnym, i z zaangażowania autorów, ich politycznego wsparcia sprawy wolności uciskanych narodów bałkańskich, ogólnikowo pojętej sprawy słowiańskiej.

Co symptomatyczne, w materiałach z owych lat widać, iż polityczne zaangażowanie redakcji eksponowane jest bez ostentacji, a czasem przy różnicy stanowisk między autorami z jednego środowiska. Z kolei próby formułowania szerszych wniosków o charakterze ogólnym zdają się natrafiać na niewyrażone nigdzie *expressis verbis* opory natury cenzuralnej, stąd niewiele takich tekstów znajdziemy i zawsze są one dość pokrętnie²⁸. Ambiwalentne są także wyniki wojny, która pokazuje słabość Turcji. Konflikt wzmacnia Rosję:

W jego wyniku Bułgaria, Serbia, Czarnogóra oraz Rumunia miały uzyskać pełną suwerenność, kończąc tym samym ostatecznie okres obecności tureckiej na Bałkanach. Bośnia i Hercegowina miała być objęta głębokimi reformami aparatu władzy, zaś wpływy tureckie w tej części Bałkanów ograniczone do niezbędnego minimum. Rosja odzyskała utraconą na rzecz Mołdawii Południowa Besarabię. Przy okazji Turcja poniosła również istotne straty terytorialne na rzecz Rosji na Zakaukaziu. (...) Niemcy, Francja, Wielka Brytania oraz Austro-Węgry postanowiły zminimalizować straty polityczne i terytorialne poniesione w wyniku konfliktu przez stronę turecką, tym samym ograniczając rezultaty zwycięstwa odniesionego przez siły rosyjskie²⁹.

Doprowadziło to szybko, bo w tym samym roku 1878, do rewizji postanowień traktatu w San Stefano na kongresie berlińskim. W takim kontekście, gdy to Rosja stawiała się główną beneficjentką konfliktu, zyskując wpływy polityczne i nowe terytoria³⁰, pismo po 1878 roku musiało zmienić swą politykę nawet meandrycznego wspierania interesów Imperium Rosyjskiego. Znaki, że ku takiemu właśnie rozwiązaniu konfliktu, które wzmocni Imperium Rosyjskie, prowadzą wydarzenia na froncie, pojawiły się jednak już w 1877 roku, zaraz po wybuchu wojny. Nie bez znaczenia musiały pozostać też skrupuły moralne. Była to okrutna wojna, w której „nie żałowano” żołnierzy, ginących masowo w bitwach pod Szypką, Plewną. Dla liberalnego pisma inteligencji, warstwy społecznej, która stawiała się coraz bardziej wpływowa, musiał to być czynnik ważny.

Wszystko, co w tygodniku prezentowano, było też tekstem zapośredniczonym w czyichś, zapewne politycznie niebezinteresownych, doniesieniach. Pismo opierało się w owym czasie, gdy chodzi o relacje z frontów, na

²⁸ Zob. [A. Świątochowski], *Pangermanizm i pansłowianizm*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 31.

²⁹ R. Kłaczynski, *Polityka Imperium Rosyjskiego wobec państw, narodów bałkańskich 1826–1914*, „Studia Środkowoeuropejskie i Bałkanistyczne” 2017, t. XXVI, s. 76; K. Bieniek, *Polityka zagraniczna Turcji wobec państw bałkańskich*, Toruń 2010.

³⁰ Batumi, Ardahan, Bajazed, Kars na Kaukazie Południowym przeszły pod panowanie rosyjskie w wyniku uzgodnień w traktacie w San Stefano.

doniesieniach zagranicznej i rosyjskiej prasy, a nie na własnych korespondencjach. Publikacje oparte na relacjach świadków, znawców tematyki lub osób zamieszkujących na Bałkanach były bardzo nieliczne (jeden z wyjątków to *Bułgaria* Juliana Łukaszewskiego, do której wrócimy za chwilę).

Cały dyskurs okołowojeenny jest w istocie dla Polaków dyskursem analogii oraz paraleli historycznej, jak też, choć w mniejszym stopniu, dyskursem zastępczym. Analiza dokonywana na łamach „Przeglądu Tygodniowego” i innych pism polskich z tego okresu dotycząca wypadków bałkańskich jest też dla autorów diagnozą własnego, polskiego położenia. Analiza ta przechodzi wyrażnie z poziomu diagnozy i aplikowania remedium cywilizacyjnego (praca u podstaw, ekonomia, postęp oświaty, rozwój gospodarczy) do pytań o charakterze strategicznym. Podstawowe z nich brzmią: jak wypadki zagraniczne profilują nasze relacje z Rosją i mocarstwami? Jak powinniśmy się zachować teraz, a jak zachowamy się w przyszłości, gdy widmo konfliktu polityczno-wojennego obejmie ziemie polskie?

Widać zatem, że analogia o ni (Słowianie, Rosja) – my (Polacy) dotyczyła w tym przypadku przeszłości, teraźniejszości i sięgała przyszłości (miała więc wymiar futurologiczny). Te przewidywania okazały się słuszne. Kolejne wojny bałkańskie (1911–1914) będą już uwerturą do wielkiej wojny światowej, która rozstrzygnie dylematy Polaków³¹.

Przyjrzyjmy się strategiom informacyjnym pierwszego kryzysu bałkańskiego.

Podejście zaangażowane: wokół spraw bułgarskich i serbskich

W drugiej połowie lat 70. zmiana, towarzysząca diagnozom pozytywistów, przekształca się we wrzenie. Wrze w kotle bałkańskim, co usuwa na dalszy plan rozliczenie z następstwami klęski Francji w wojnie z Prusami (Sedan, 1–2 IX 1870). Zmiana nabiera teraz charakteru cywilizacyjnej i politycznej konwulsji. Píše o tym Świętochowski w artykule *Nowe drogi polityczne*, wskazując na konieczność zredefiniowania poetyki dziennikarskiego przekazu, który winien przekształcić się z czysto informacyjnego w przekaz zary-

³¹ Jednym z korespondentów w czasie tej wojny będzie wychowany na ideach pozytywizmu i zarazem silnie je negujący Tadeusz Miciński. Zob. T. Linkner, *Z juveniliów Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2016; T. Miciński, *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, „Świat” 1913, nr 1–2; *Miasto pod Witoszą*, „Świat” 1913, nr 3; *Zmierzch Półksiężycy*, „Świat” 1913, nr 8; *Cierniowy wieniec Bułgarii. Po klęsce*, „Świat” 1914, nr 1; wszystkie teksty [w:] T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 2: *Eseje i publicystyka 1909–1914*, red. M. Bajko, J. Ławski, wstęp, oprac. i przypisy W. Gutowski, U.M. Pilch, Białystok 2018, s. 575–664.

sowujący geopolityczny horyzont spraw, których większość czytelników nie rozumie w pełni i nie zna. Znamienny jest w języku pisarza sposób obrazowania odwołujący się do zmysłowej, kosmicznej, wulkanicznej metafory oddziałującej na wyobraźnię i słuch czytelnika:

Los zachował naszej dobie wyjątkową obfitość cywilizacyjnych przemian i zwrotów. Rzadko kiedy w historii widnokrug Europy zaciągnął się chmurami w większym jak dziś promieniu i rzadko kiedy rzucił w jej łono więcej gromów. Od lat kilkunastu ciągle coś pęka, łamie się lub zapadnięciem grozi, ciągle albo widzimy gwałtowne wybuchy rozplamionej lawy, albo słyszymy jej złowrogie w głębokim ukryciu nurtowanie. Jeszcze dymią się dwa niewygasłe kratery polityczne na zachodzie, a już przed paru dniami rozwarł się nowy, długo wstrząśnieniami zapowiadany wulkan na południu. Po Hercegowińcach Serbowie wypowiedzieli wojnę Turkom w imieniu własnym i całej z nimi połączonej Słowiańszczyzny. W chwilach takiego zaognienia się międzynarodowych stosunków drętwieją zwykle wszystkie inne sprawy, a uwaga ogólna, ściągnięta najsilniejszym magnetycznym prądem, zbiega się całą swą siłą w dziedzinę polityki. Smutna dola pisma, które wtedy nie może ukazać czytelnikom swoim tego właśnie zegara, którym by oni czas swych myśli najchętniej mierzyć pragnęli. Odczyliśmy to niedawno, gdy nam program zakazywał w kolumnach „Przeglądu” umieszczać obrazów wielkiego dramatu, jaki się niedawno rozegrał między dwoma plemionami Europy, z fatalnym epilogiem dla jej cywilizacji. Ażeby wyjść z tej dziennikarskiej bezwładności, zwłaszcza że ciągle wróżby obiecywały nam spotęgowanie jej ujemnych skutków, ażeby móc czytelnikowi pośredniczyć w poznanymieniu się z wypadkami, które silnie i słusznie zajmują jego ciekawość, postaraliśmy się dotąd zamknięte ujście politycznych opinii w piśmie naszym otworzyć. Mamy jednak na celu w tym rozszerzeniu program, nie nowinkowość. Z tego długu wypłacać się całkowicie za nas telegramy. Punkt zaś ciężkość naszych politycznych rozumowań padać musi na stronę znacznie większej wagi³².

Tekst Posła Prawdy niemal słychać: coś się w nim łamie, pęka, coś wybucha, a jednocześnie świadkami tego prawie apokaliptycznego procesu są dziennikarze pogrążeni w „bezwładności”. Uderza w tym czasie liczba negatywnych wypowiedzi Świętochowskiego o dziennikarzach³³. Jest to niemoc wynikająca z nałożonych im oków cenzorskich i ograniczeń politycznych, lecz także niemoc wewnętrzna świadków, którzy odczuwają dawny zew wzywający do walki, ale jednocześnie mają już świadomość, iż zmieniły się czasy, przebrzmiały hasła irredentystyczne. Świętochowski proponuje więc postawę obserwatora, analityka, roztropnego interpretatora, który sympatyzując z określoną stroną, wyciąga wnioski dla siebie: „W obecnym zawichrzeniu Europy my możemy przyjąć udział tylko swoją w tę lub inną stronę skierowaną sympatią, a skorzystać tylko na politycznej wiedzy i roztropności”³⁴.

³² A. Świętochowski, *Nasze drogi polityczne*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27, s. 314.

³³ Przy czym mamy na myśli dziennikarzy prasy polskiej. Osobno słowa krytyki kieruje on w stronę dziennikarzy rosyjskich jako propagatorów imperialnej wersji panslawizmu i polityki zagranicznej Petersburga.

³⁴ A. Świętochowski, *Nasze drogi polityczne*, s. 314.

Nie jest to wszelako postawa *splendid isolation*. Nie posiadając dyplomacji przynoszącej „zyskowne rezultaty”³⁵, jak Anglia i Francja, Polacy winni być „(...) bierną w całej sprawie gromadką, której istnienie, bezpieczeństwo i przyszłość zależą od mądrego zsolidaryzowania się z potęgą posiadającą szanse trwałości i przewagi”³⁶. Czyli: z Imperium Rosyjskim i ujarzmionymi ludami bałkańskimi.

Tekst Świętochowskiego aż kipi od sprzeczności. Pisany jest stylem obrazowo-emocjonalnym, a wzywa do rozsądnej bezstronności, opowiadając się od razu po jednej ze stron. Zaleca on strategię obserwacji, lecz wykląda gotowy program „zsolidaryzowania” się z potęgą rosyjską. Autor odrzuca spekulację dyplomatyczną, ale zaleca lawirowanie między stronami konfliktu, ażeby wy badać, na którą warto postawić, a jednocześnie już od razu, to jest na oczach czytelników, wybiera określoną stronę konfliktu, z którą sympatyzuje. Tekst ukazuje się w numerze 27 z 1876 roku (czyli lipcowym), gdy wypadki bałkańskie już się na gorąco rozgrywają:

Dziś środek politycznego ciężenia przeniósł się na południowe skrzydło Słowiańszczyzny. Koguty dziennikarskiej i gabinetowej polityki pieją na daleko większą burzę, bez względu wszakże na jej rozmiar i rezultaty, współczucie nasze należy się jedynie żywiołowi plemienne i cywilizacyjnie z nami spokrewnionemu Słowianom. Kto wie, czy to nie pora, w której zaczną się sprawdzać od dawna głoszone prorocтва Zachodu o wielkiej przyszłości słowiańskiego szczepu. W tych bowiem jego odroślach, które na pozór uschły, odcięte od pnia i niszczone powiędły, budzi się naraz gorące życie, energia, siła. Błogosławimy temu zmartwychwstaniu wszystkimi uczuciami serca, bo ono odkupuje wielką sprawę cywilizacji przez narodowe wyzwolenie i sprawę plemienia, którego szczęściem, mocą i swobodą żyć jedynie możemy³⁷.

Wniosek, jaki się tu nasuwa, brzmi jednoznacznie: strategia bezstronnej obserwacji, analizy i komentarza zderza się w publicystyce przeglądowców ze strategią programową, z presupozycjami ideowego zaangażowania w konflikt po stronie rosyjskiej i południowosłowiańskiej. Świętochowski pisze tak, jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, że nie istnieje żaden punkt olimpijskiej bezstronności, jakakolwiek wieża obserwacyjna, z której można oglądać historię. Sam jest w niej zanurzony, stanowi przecież przykład dziennikarza, któremu pozwolono na podjęcie tematu bałkańskiego (jak wcześniej często, choć nie zawsze, nie pozwalano pisać o konflikcie prusko-francuskim). Czy Poseł Prawdy tego nie wie? Zapewne wie. Jego strategia dziennikarska

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże. Widzimy tu kolejne nawiązanie do obrazowania Herdera i Hegla, ich wizji wkroczenia na widowie dziejów lub pochodz Słowian.

Por. T. Labus, *Recepcja poglądów Herdera w Europie Wschodniej i Południowo-Wschodniej*, „Studia Filozoficzne” 1986, nr 7 (248), s. 47–61.

przewiduje tylko takie zaangażowanie, które pozwoli wysłowić polski punkt widzenia, publicystycznie go wyartykułować, ale nie dopuści do czynnego zaangażowania Polaków w konflikt ani tym bardziej do tego, by biorąc przykład z Bułgarów czy Serbów, stanęli oni do walki z zaborcami. Taka wolność w ograniczaniu musiała być też przedmiotem umowy dziennikarza z rosyjską władzą, jednym z warunków koncesji politycznej na podejmowanie zabronionych do tej pory tematów.

Miało to ogromne konsekwencje dla publicystyki „Przeglądu Tygodniowego”. Bezsronne informowanie okazywało się prawie niemożliwe i jeśli już coś takiego usiłowano robić, to dotyczyło to informacji o pisarzach, wydaniach, dokonaniach naukowych Słowian Południowych³⁸. Każda inna forma – artykuł, relacja, prezentacja – przekształcała się od razu w publicystyczną trybunę, z której głoszone poglądy antytureckie, lecz także tyrady skierowane przeciw cynicznej grze dyplomatycznej, jaką wokół sprawy bałkańskiej toczyły Londyn, Paryż, Wiedeń i Berlin. Widać to nawet w tekstach ze stycznia 1876 roku, zatem z chwili, gdy nabrzmiewa sprawa bułgarska (powstanie kwietniowe Bułgarów wybucha 20 kwietnia/ 2 maja 1876 roku).

Przyjrzyjmy się uszczegółowionemu, rozbudowanemu artykułowi pod tytułem *Bulgaria* opublikowanemu w numerze 2 z 1876 roku przez autora występującego pod pseudonimem Łukasz z Wielkopolski, za którym to krył się Julian Ksawery Łukaszewski (1835–1906), lekarz polski pracujący od 1870 roku w Jassach, doskonale znający stosunki bałkańskie, do tego zaangażowany w powstanie styczniowe działacz stronnictwa „czerwonych”. Rozwijał on szeroką działalność na emigracji, najpierw w Berlinie i Paryżu w 1864, a potem od 1865 roku w Rumunii. Uchodzi do dziś za jednego z pionierów nowoczesnej psychiatrii w Mołdawii i Rumunii³⁹. W 1865 roku własnym nakładem wydał obszerną broszurę *Rzecz o panslawizmie*, będącą polemiką z „reakcją”, „która nie poprzestała na samem zniszczeniu nieprzyjaznych jej żywiołów, ale zamyśliła wlać w naród śmiertelny jad panslawizmu pod egidą Moskwy”⁴⁰. Wydana w szwajcarskim Bendlikon praca gromiła „ideę panslawizmu” jako

³⁸ Szeroko w drobnych notach informowano o wydaniach zabytków piśmiennictwa słowiańskiego, otwieraniu bibliotek, muzeów i innych placówek służących, osiągnięciach naukowych. W cytowanym już tu artykule *Z piśmiennictwa chorwacko-serbskiego* omówiono na przykład książkę serbskiego prawnika i etnologa, profesora Uniwersytetu w Odessie, polityka Valtazara Bogiśicia (1834–1908), *Zbornik sadašnjih pravnihi običaja u južnih Slavena* (Zagrzeb 1874), uznaną za „obyczajowy skarbiec południowych Słowian”: „Jak się okazuje, nigdzie prawo pisane nie stało w tej sprzeczności z obyczajowym, co u ludów południowej Słowiańszczyzny” (tamże).

³⁹ Zob. J. Łukaszewski, *Opieka nad obłąkanymi. (Umieszczenie i pielęgnowanie)*, Lwów 1891.

⁴⁰ J. Łukaszewski, *Rzecz o panslawizmie*, Bendlikon 1865, s. 6.

„najnowszą formę panowania nad światem”⁴¹. Rozprawa pisana była językiem ostrym, niewolnym również od antysemickich insynuacji [„Dziennik Poznański», powiedziałem, cuchnie czosnkiem i cebulą (...)”]⁴². Odrzucając panslawizm, Łukaszewski stawiał jednak nie tylko przed Polakami, lecz i innymi Słowianami postulat: pracy organicznej i wspólnego z Rosją państwa: „Dzisiejszym naszym posłannictwem jest: zdobywać wolność jednostki i narodu na zasadzie unitarności państwowej narodów słowiańskich” [wyr. – autor]⁴³. „Unitarne państwo słowiańskie”⁴⁴ miało realizować ideę „(...) łączności plemion słowiańskich pod egidą Rosji jako politycznie ukonstytuowanej. Rosja udzielić winna każdemu plemieniu z osobna wolność względną, w której spokojny rozwój tak jednostki, jak zbiorowości jest możebny”⁴⁵.

Aż trudno uwierzyć, iż w 1865 roku pisał to urodzony w zaborze pruskim powstańczy komisarz z okresu zrywu styczniowego⁴⁶. Utopizm projektu Łukaszewicza jaskrawo ujawnia się w jego sprzeczności: owo mityczne państwo Słowian pod wodzą Rosji jako siły państwowo i politycznie zorganizowanej byłoby przecież realizacją idei panslawistycznej, którą Łukaszewicz odrzuca. Myśl, że Rosja mogłaby udzielić różnym narodom słowiańskim wolności, wydaje się nie tylko sprzeczna z rodzącymi się wtedy ideami narodowymi ludów bałkańskich, ale też niezgodna z samą zasadą działania Rosji jako państwa imperialnego, dążącego do podboju i ujarzmienia, a nie do autonomizowania etnicznych czy etnopolitycznych podmiotów polityki międzynarodowej⁴⁷. Bałkany, gdyby to było możliwe, w projektach rosyjskich miały być kolejną częścią imperialnych nabytków Cesarstwa, wprost wcielonych do Imperium bądź całkowicie mu podporządkowanych⁴⁸.

⁴¹ Tamże, s. 14.

⁴² Tamże, s. 73.

⁴³ Tamże, s. 70.

⁴⁴ Tamże, s. 71.

⁴⁵ Tamże, s. 72.

⁴⁶ Zob. inne publikacje publicysty: J. Łukaszewski, *Pamiętniki z lat 1862–1864*, wstęp S. Kieniewicz, Warszawa 1973; *Rząd i organizacja narodowa w Polsce. Cz. I*, Bendlikon 1864; *Zabór Pruski w czasie Powstania Styczniowego 1863–64 r.*, Jassy 1870; *Prawda o Towarzystwie Wzajemnej Pomocy i Skarbie Narodowym Polaków w Bukareszcie*, Paryż 1889.

⁴⁷ Por. E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000; A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2003.

⁴⁸ Celem Rosji było rozbicie lub maksymalne osłabienie Turcji, zdobycie kontroli nad strategicznymi cieśninami Bosfor i Dardanele (co dawałoby pełną kontrolę nad Morzem Czarnym), a także sprawowanie politycznego protektoratu nad państwami bałkańskimi, które miały pozostać w jej strefie wpływów (a w projektach radykalnych panslawistów nawet włączone do Cesarstwa). Spór w elicie rosyjskiej w 1877 roku wywołała też kwestia ewentualnego zajęcia Stambułu, dawnego Konstantynopola, duchowej stolicy prawosławia. Ostatecznie car wstrzy-

Nie dziwi jednak, że jedenaście lat po ogłoszeniu broszury o pansławizmie Łukaszewski trafił na łamy „Przeglądu Tygodniowego”, aby to z tej trybuny zaprezentować sprawę bułgarską. Trudno wyobrazić sobie, by na łamach tygodnika można było wskazać publicystę wyprzedzającego Świętochowskiego w ostrości diagnoz i użytego stylu. Okazał się nim właśnie Łukaszewski. Jego *Bułgaria* to tekst gęsty, uszczegółowiony, nasycony konkretem historycznym, etnograficznym. Drobiazgowo zdaje sprawę ze skomplikowanej historii Bułgarów, a jednocześnie spaja mnóstwo przywołanych faktów – to ów jego walor informacyjny – niezwykle drapieżnymi, syntetycznymi rozpoznaniem „chwili bieżącej”. Autor stosuje nośne retorycznie, wyraziste figury tekstowe, które i opisują, i ostro komentują sprawę bułgarską na tle kwestii bałkańskiej. Uderza gęstość metaforyczna, odsłaniająca skalę emocji autora oraz środowiska „Przeglądu Tygodniowego” wobec aspiracji niepodległościowych Bułgarów:

Wielki strach padł na zniewieściale Muzułmany, gdy w tych dniach odkryli ślad szeroko rozgałęzionego przysiężenia w Bułgarii. Tego tylko potrzeba było, aby do piwa nawarzonego w Hercegowinie⁴⁹ przybyła im jeszcze do skosztowania czarna polewka bułgarska! Jak dzik obsaczony przez obławę w kniei, szczuty sforami psów przez z dala stojących strzelców, nietknięty kwiczy ze strachu, a skaleczony rzuca się zapamiętały na wszystkie strony; tak Turczyn, widząc naokoło groźne postacie swych niewolników, słysząc to jawny, to stłumiony szczeł broni swych grecko-rumuńsko-słowiańskich wasali, żali się wielkim głosem przed aeropagiem dworów europejskich, a swoją drogą znęca się okrutnie nad swymi poddanymi, gdy którego dopadnie. Próżne skargi, próżne okrucieństwa! Zbyt długo zwierz broił w kniei; od dawna polowano na niego; dużo krwi i znoju kosztowała naganka, miarka się przebrała, dziś czy jutro padnie on rozszarpany przez zgłodniałe brytany albo pod celnym strzałem przezornego strzelca. Dla publiczności polskiej nie będzie bez interesu dla nauki, zapoznanie się z bliska z czynnikami słowiańskimi, wchodzącymi w grę tej walki na zabój. Zaczynamy dzisiaj od Bułgarów, którzy w ostatnim dziesiątku lat coraz częściej i głośniejsz występować zaczęli w szranki do zapasów z Turkami; oraz zrzucili z siebie powagę duchowną Greków⁵⁰.

Jak widać, autor zaczyna bardzo ostro, jego ton wydaje się bardziej niż polemiczny, przekraczając chwilami granice politycznego pamfletu. Figura *p o l o w a n i a*, której używa dla zobrazowania bałkańskiego konfliktu, wyznacza tak stylistyczne, jak problemowe horyzonty zagadnienia: na Bałkanach

mał ofensywę, zaczął rokowania, co wywołało niezadowolenia w kręgach konserwatywnych (na przykład u przywoływanego w innym miejscu tej pracy księcia Mieszczerzskiego).

⁴⁹ Chodzi o powstanie w Bośni i Hercegowinie w latach 1875–1876.

Zob. A. Giza, *Polityczne i militarne aspekty konfliktów bałkańskich w latach 1875–1876 i wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2003, nr 16, s. 71–82.

⁵⁰ J. Łukaszewski, *Bułgaria*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 2, s. 18. Kolejne części: nr 19–20.

trwa polowanie na osaczonego, zranionego dzika, Turcję⁵¹. Kolejna figura to figura zderzenia⁵². Bułgarię pokazuje ona jako przestrzeń styku dzikości (barbarzyństwa)⁵³ i cywilizacji klasycznej, a więc przestrzeń dynamiczną naznaczoną sprzecznościami (znacznie później, w 1892 roku, tę dynamikę dojrzy też, patrząc z innych niż pozytywiści pozycji ideowych, Włodzimierz Spasowicz). Sprzeczności te ujawniają się silnie na terytorium, które w całości jest multikulturowym palimpsestem, widowiskową, lecz też wielowiekową księgą, w której period osmański stanowi „tylko” pięćsetletni rozdział. Bułgaria bowiem:

(...) przedstawia się w dziejach Europy jako kościelisko rozlicznych plemion, ludów i narodów. Te gęsto rozsiane po kraju kurhany i mogilnice, te resztki bitych gościńców i wodociągów, ruiny świątyń, pałaców i murów obronnych świadczą tak o bytności w zmierzchu epoki przedhistorycznej licznych dzikich pokoleń, jak o stałym wpływie klasycznej cywilizacji znanych nam starożytnych narodów⁵⁴.

Rozpoznanie autora wskazują na jego wielostronny ogląd sprawy bułgarskiej⁵⁵. To dla niego nie tylko konflikt bułgarsko-turecki, lecz też bułgarsko-grecki (przyszłość ujawni kolejne napięcia, które będą odczuwane aż po XXI wiek: bułgarsko-serbskie, bułgarsko-macedońskie, bułgarsko-rosyjskie, bułgarsko-pomackie, mołdawsko-rumuńsko-gagauskie). Nie stroniąc od wyrazistych ocen i drastyczności, Łukaszewski przekonuje:

Gdybyż na tym się kończyło. Ale Bułgar był ze strony księży greckich wystawiony na dotkliwsze daleko straty moralne. Rozbestwione mnichy wciskali się do ognisk domowych, kalając sprośnością swoją niewiasty i dziewice bułgarskie, nie przepuszczając wielokrotnie nawet chłopcom. Ażeby zaś zatrzeć ślady i konieczne następstwa rozkiełznania, demoralizowali ofiary, przymuszając je i ucząc gwałtownego pozbycia się skutków. Tak więc duszpasterze i kierownicy stawali się nauczycielami szatańskich zbrodni i spodlenia. Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad zgrozą, obrzydzeniem i nienawiścią, jaką cała ludność wskutek takiego postępowania długowiekowego pałać musiała przeciw greckiemu duchu-

⁵¹ Takie użycie topiki myśliwskiej jest dalekie od tradycji XIX-wiecznej. Zob. B. Mytych-Forajter, *Poetyka i łowy. O idei dawnego polowania w literaturze polskiej XIX wieku*, Katowice 2004.

⁵² Zderzenie jako metafora cywilizacyjno-kulturowego konfliktu wejdzie do słowników i dyskursu politologicznego w drugiej dopiero połowie XX wieku, także do opisu spraw bałkańskich, za sprawą książki S.P. Huntingtona, *Zburzenie cywilizacji*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997.

⁵³ Zob. przywoływaną często w tym kontekście słoweńską pracę Božidara Jezernika, *Dzika Europa. Balkany w oczach zachodnich podróżników*, Kraków 2007, gdzie tę dzikość bałkańską, egzotyzm obrazowo przedstawiono i zinterpretowano.

⁵⁴ J. Łukaszewski, *Bułgaria*, dz. cyt., s. 18.

⁵⁵ Por. M. Bajko, *Obraz Greka w powieściach „bałkańskich” Teodora Tomasza Jeża*, [w:] *Filhellenizm w Polsce. Rekonesans*, red. M. Borowska, M. Kalinowska, J. Ławski, K. Tomaszuk, Warszawa 2007; M. Kwapiszewski, *Michał Czajkowski wobec prawosławia*, [w:] *Biżancjum. Prawosławie. Romantyzm...*, dz. cyt., s. 317–328.

wieństwu. Toteż gdy w obecnym stuleciu naród bułgarski ocucił się z letargu i wziął się do odbudowywania ojczyzny: jasno mu się przedstawiła jako pierwsza, a niezbędna potrzeba zreformowania duchowieństwa.

Bułgarzy przypomnieli sobie tradycje polityki kościelnej z lepszych czasów i postanowili jednym zamachem zrzucić z siebie więzy⁵⁶.

Można się zastanawiać, skąd bierze się tak wysoka temperatura emocjonalna, to stylistyczne wrzenie? Niewątpliwie Łukaszewski wkracza aż w dziedzinę spraw objętych zazwyczaj w XIX-wiecznej prasie tabu obyczajowym, czyli kwestii nadużyć seksualnych wobec przedstawicieli obu płci.

Jak zauważa Margreta Grigorova: „W latach 30.–70. XIX wieku, gdy walki Bułgarów o niepodległość oraz przejawy bohaterstwa narodowego osiągają swój szczyt, a ze strony tyrana kulminuje okrucieństwo, wielu Polaków staje po stronie represjonowanych Bułgarów”⁵⁷. To prawda, lecz rzadko czynią to w tak ostry sposób, by wspomnieć Michała Czajkowskiego, Teodora Tomasza Jeża, Karola Brzozowskiego, Jana Grzegorzewskiego, Walerego Wołodźkę, Józefa Hołubowicza, Bronisława Grabowskiego czy malarzy Henryka Dębickiego, Antoniego Piotrowskiego i Tadeusza Ajdukiewicza. Siłą wyrazu frazom Łukaszewicza dorównuje na pewno sławny i ważny dla kultury bułgarskiej obraz Antoniego Piotrowskiego *Rzeź w Bataku w 1876 roku* (1889), który stanowi wciąż przedmiot sporów interpretacyjnych⁵⁸. Skąd przyzwolenie w „informacyjnym” artykule i „przeglądzie tygodniowym” wydarzeń na taką temperaturę stylistyczną opowieści o Bułgarii? Kwestię tę wyjaśnia analiza wątków, jakie autor podejmuje. Powracamy więc do tezy o konstruowaniu w pracach o Słowiańszczyźnie dyskursu analogii historyczno-kulturowej oraz dyskursu zastępczego, który w losach Bułgarii odnajduje dole i niedole Rzeczypospolitej, ujawnia te same/ podobne źródła wzlotów i klęsk, skończonych zagładą polskiego państwa. Tak o tym pisze Łukaszewicz na średniowiecznym przykładzie bułgarskim:

Tak się zakończył pierwszy okres dziejów królestwa Bułgarskiego. Ruska przedajność i chciwość, serbskie niesnaski, węgierska chęć wojownicza, grecka ze wszystkich korzystająca przebiegłość powaliły kolos bułgarski, którego ramiona sięgały od Adriatyku do Czarnego Morza i od Macedonii aż do Tatr. Niemniej tkwi wina upadku w samych Bułgarach, w których ongi przeważała jeszcze krewkość i dzikość fińska nad słowiańską godnością i rozważą.

⁵⁶ J. Łukaszewski, *Bulgaria*, dz. cyt., s. 18.

⁵⁷ M. Grigorova, *Polsko-bułgarskie relacje historyczno-kulturowe do 1918 roku. Wybrane aspekty*, Białystok 2021, s. 38.

⁵⁸ Zob. tamże, s. 53. Zob. G. Szwat-Gyłybowa, „*Rzeka krwi*” i pewien możliwy dialog międzykulturowy, „*Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo*” 2015, z. 5 (8), s. 271–290. Por. też: J. Dziedzic, *Polska i Bułgaria w poezji Aleksego Chomiakowa*, [w:] *Bulgaria i Polska. Paralele literackie i kulturowe. Studia*, red. M. Grigorova, J. Ławski, wstęp T. Ivanova, Białystok–Wielkie Tyńnowo 2022, s. 195–208.

Omamieni powodzeniem, skłonni do podbojów nie umieli wyrobić w sobie ani zmysłu organizacyjnego, ani samowiedzy o posłannictwie jako jednego z narodów słowiańskich, których ideałem powinna być wspólność działania i zbratanie się powszechne. Stąd widny w tym okresie brak pojedynczej polityki ze sąsiadami, zwłaszcza z pobratymczymi Serbami i Chorwatami, stąd chwiejność w zapatrywaniu się na wielką doniosłość walki na zabój z Cesarstwem Bizantyńskim, stąd rozprzężenie i zdrada we własnych szeregach. Serbowie w X-tym wieku na słabych jeszcze opierali się podstawach. Należało więc zamiast gnębienia i drażnienia, łagodnym, przyjacielskim postępowaniem ich sobie ująć i przekonać o obopólnych korzyściach, a nawet potrzebie wspólnego działania przeciw Grekom i Węgom⁵⁹.

Łukaszewski imponująco zna dzieje Bułgarii. W kolejnych częściach artykułu daje niezwykle, skrótową panoramę jej historii od czasów prehistorycznych do przybycia Protobułgarów i założenia pierwszego państwa bułgarskiego ze stolicą w Plisce i Wielkim Presławiu (lata 681–1018), kiedy zostało podbite przez Bizancjum, od czasów odrodzonego drugiego państwa bułgarskiego (1187) do chwili upadku cesarstwa (1396) za sprawą Turków osmańskich, od momentu upadku do pierwszych zrywów, których animatorką jawi się tu znów Rosja (powstania wybuchały jednak już wcześniej, bo w 1598, 1686 i 1737, 1875)⁶⁰. Autor myśli doprawdy w wielkiej skali. Sprawę bułgarską widzi jako splot czynników wewnętrznych Wielkiej Porty i Rosji, do pewnego stopnia chcąc nie chcąc współpracujących ze sobą w dziele ujarzmnienia podbitych narodów na Kaukazie i Krymie (Rosja wysiedla Tatałów Krymskich i z Kaukazu muzułmańskich Czerkiesów) i osadnictwo z drugiej strony (Turcja osiedla ich na ziemiach słowiańskich, by zwiększyć swą dominację polityczną nad chrześcijańską Słowiańszczyzną):

Przynęceni namowami tureckich agentów, wyruszyli w r. 1861 Tatarzy wielkim taborem spod stóp Bałakławy ku brzegom Dunaju, aby się połączyć z dawniej tam osiadłymi ziomkami. Przyjęcie atoli przybyszów ze strony Turków było chłodne, a nawet wzgardliwe, ze strony zaś Bułgarów oczywiście nieprzyjazne. Rząd rozkolonizował ich w kilkudziesięciu osadach od Silistrii do Timoka, nakazując Bułgarom, aby nowoprzybyłym ustępowali miejsca i dopomagali w zagospodarowaniu się. Początkowo sprawa szła oporem. Bułgarzy woleli opuścić swe siedziby, wyemigrować do Serbii, Rumunii a najwięcej do Rosji; Tatarzy pozbawieni najkonieczniejszych środków i narzędzi zniechęcili się i pragnęli nieomal wrócić do Krymu, lecz z czasem przy energiczniejszej pomocy Turków i poddaniu się Bułgarów

⁵⁹ J. Łukaszewski, *Bulgaria*, dz. cyt. Autor pisze o upadku I państwa bułgarskiego, który nastąpił w wyniku najazdu księcia Światosława I (943–972) w latach 969–971. Władzę nad ogromną wschodnią częścią ziem bułgarskich przejął wtedy cesarz bizantyjski Jan I Tzimiskes (925–976), a ziemie zachodnie bułgarskie uznały zwierzchność Konstantynopola.

⁶⁰ Por. M. Mitew, I. Mitewa, *Dwie twarze islamu. Bułgarscy muzułmanie i wydarzenia z powstania kwietniowego w „Cenie złota” Genczo Stoewa i „Kahuni-Kali” Georgiego Bożinowa*, [w:] *Pożytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat, Europa, Polska*, s. 437–444.

losowi, wreszcie przy pracy i zgodliwym usposobieniu Tatarów rzecz się utarła i weszła w tryby porządku i pokoju. Daleko trudniej było z czerkiesami.

Z upadkiem Szamila, Rosja złamała ostatnią zaporę dzielnych plemion kaukaskich, w roku 1864 skończył się 23 letni bój zupełnym zwycięstwem Rosji⁶¹.

Doświadczenie atoli nabyte w tak długich, a na śmierć lub życie prowadzonych zapasach zmusiło rząd rosyjski do chwycenia się ostatecznych środków, aby zapewnić sobie na przyszłość niezachwiane panowanie. Plemiona Czerkiesów, zrosłe z orężem i koniem, trudno aby zgięty kark przed zwycięzcą; prędzej czy później podniosłyby bunt. (...) Wyemigrowało zatem do 300 000 Czerkiesów najprzód do małej Azji, a stąd większa część do Bułgarii, w której rząd turecki wcale dowcipnie zamierzył uformować żywy płot rozgradzający pokrewnych Serbów i Bułgarów⁶².

Pomimo tych starań Bułgarzy nie ustają, relacjonuje publicysta, w dążeniu do odzyskania niepodległości. Emocjonalne filipiki antytureckie zastępuje jednakże chłodną strategią sprawozdawcy w tych chwilach, gdy pisze o bułgarskich powstaniach. Wie, że nie może przekroczyć pewnej granicy. Że to, co pochwała u Bułgarów, nie mogłoby zostać pochwalone u poddanych cara Aleksandra II, panującego w latach 1855–1881, a zatem w okresie, kiedy sprawy polskie i bałkańskie nabrały rozpędu i skończyły się powstaniami, wojnami. Łukaszewski, co oczywiste, nie może spuentować swej opowieści jakąś deklaracją wolności i Bułgarii, i Bułgarów. Ostatnią część artykułu poświęca więc sprawom niezależności Kościoła bułgarskiego od zhellenizowanego patriarchatu konstantynopolińskiego, który stale podejrzewano również o zależność od Turcji⁶³. Wymowa tekstu jest nie tylko antygrecka, duchowieństwo greckie zostaje bezlitośnie napiętnowane⁶⁴. Ale nie jest też ów artykuł prokatolicki. Autor wyraźnie kontestuje „Unię z Rzymem”, stawiając na niezależność Kościoła w Bułgarii, na jego „narodowy” charakter „Kościoła bułgarskiego”.

Rozpoczęty antyturecką filipiką artykuł niepozornie kończy się zestawieniem danych statystycznych obrazujących przemiany demograficzne i religijne

⁶¹ O powstaniu Szamila na Kaukazie jako wydarzeniu powiązanym ze sprawą polską piszemy w ostatnim rozdziale książki. Jak widać, było ono też powiązane ze sprawą bałkańską.

⁶² J. Łukaszewski, *Bułgaria*, dz. cyt.

⁶³ Por. M. Imach, *Patriarchat Ekumeniczny Konstantynopola pod panowaniem tureckim*, „Nurt SVD” 2015, nr 1, s. 140–155.

⁶⁴ Por. tamże: „Jeszcze przez 15 laty całe wyższe duchowieństwo w Bułgarii składało się ze śmiecia Fanariotów (...)”. Fanariotów, czyli potomków arystokracji greckiej mieszkających w Stambule i Imperium Osmańskim po upadku Konstantynopola (1453). W XIX wieku Fanarioci byli również urzędnikami, ambasadorami, dyplomatami tureckimi, a nawet gospodarzami Mołdawii i Wołoszczyzny. Mieli też wpływ na wybór prawosławnych patriarchów konstantynopolińskich. W krajach słowiańskich byli nienawidzeni jako namiestnicy sułtanów i duchowni prowadzący politykę greczyzacji Słowian.

na ziemiach bułgarskich. Błąd drukarski powiększa ludność tę z 6 030 000 do 60 300 000 milionów. Prawosławnych żyje na tych terenach 5 670 000, katolików tylko 60 000, zaś „wyznawców Mahometa” – 300 000. Finalny akapit – przypomnijmy: mówiący tylko o sprawach religijnych – zdaje się jednak zapowiadać zwycięstwo nie tyle Kościoła bułgarskiego, ile całej sprawy bułgarskiej:

Przed dwoma laty uwieńczony został ruch religijny zwycięstwem. Pozostał egzarchat bułgarski niezależny ani od papieża, ani od patriarchy, rządzący całym duchowieństwem szczerobułgarskim. Jest to podstawa i pierwszy krok do wytworzenia z czasem zupełnego narodowego Kościoła⁶⁵.

Artykuł Łukaszewskiego to dobry przykład tego, jak strategia informacyjna ulega autonegacji, pewnej wyrazistej erozji już w trakcie jej tworzenia. Ciśnienie wypadków jest tak duże, że autor rozpoczyna od antytureckiego pamfletu, by dopiero w końcu przejść do sprawnego referowania wypadków historycznych, które nasączone jest retoryką antyturecką i antygrecką, a przy tym eksponuje bez ukrywania probułgarskie sympatie zarówno autora, jak i redakcji „Przeglądu Tygodniowego”.

Od aluzji do analizy: serbska autonomia

Jeszcze wcześniej, bo w 1874 roku, został opublikowany artykuł *Serbia i jej stan* – obszerny i wieloczęściowy – pokazujący ten sam proces „zawieszenia” obiektywizmu poprzez zastosowanie dyskursu analogii.

Zanim jednak przywołamy artykuł z roku 1874, powróćmy do samych początków działalności informacyjnej „Przeglądu Tygodniowego”, czyli do roku 1866. Sprawy bałkańskie nie są jeszcze w centrum zainteresowania świata. Redakcja z pieczołowitością odnotowuje każdy ślad aktywności słowiańskiej na obszarze Imperium Osmańskiego. Informacje, zazwyczaj bardzo suche, konkretne, podawane są za prasą zagraniczną, w tym czeską, która jako źródło odgrywa wtedy w polskim tygodniku ważną rolę. A i sami Czesi – do czego jeszcze powrócimy w ostatnich częściach książki – postrzegani są jako idealna wspólnota pośród tych, które przeżywają narodowe przebudzenie, pośród Słowian. Za pismem praskim „Národní listy”⁶⁶ redakcja donosi w dziale *Nauki* o postępach procesu emancypacji Serbów (w tej samej rubryce informuje o postępach oświaty w Czechach). Wciąż są oni zależni od Turcji, choć od dawna (1815) już cieszą się autonomią:

⁶⁵ Tamże, nr 4.

⁶⁶ „Národní listy” – czasopismo czeskie publikowane w Pradze w latach 1861–1941.

Wezyr Bośnijski (Omer Pasza)⁶⁷ zawarł umowę z drukarzem i księgarzem w Nowym Sadzie (Sopronem), mocą której ten za roczną zapłatą 45 000 piastrów zobowiązał się urządzić w Sarajewie drukarnię, w której drukować się będzie dziennik urzędowy p. tyt. *Bosanski Wiestnik* w języku serbskim (kiryllicą) i tureckim oraz jego dodatek treści beletrystycznej pod tyt. *Bosna*. Cenzorem tego dziennika będzie Raszyd-Effendi. – Dziennikarstwo serbskie między innymi reprezentują jeszcze: *Serbskie Nowine* dziennik urzędowy, wychodzący w Białogrodzie, stolicy księstwa serbskiego; *Narodne Nowine* w Nowym Sadzie i *Serbska Sloboda* (Swoboda) w Genewie (w Szwajcarii), oraz nowo powstały *Pozor* (Baczność) w narzeczu horwackim pod redakcją Bogusława Szulka⁶⁸ w Zagrzebie. Ma za cel bronię samorządu Królestwa Trójjedynego w myśl uchwały sejmu z r. 1861⁶⁹.

Zauważmy, że Imperium Osmańskie jest tej nocy pokazane neutralnie, a nawet pozytywnie. Oto marszałek turecki Omer Pasza, z pochodzenia Słowianin, pogromca powstańców bośniackich, wyznawca islamu, zakłada pismo państwowe w dwu językach, w tym serbskim. Serbowie i Chorwaci ujmowani są jako jeden naród posługujący się dwoma narzeczami. Jaki jest istotny cel tej informacji, publikowanej, przypomnijmy, w warunkach szalejącej cenzury carskiej, pokazuje druga część noty: redakcja czuje się w obowiązku wyjaśnić/dopowiedzieć, ile pism mają Serbowie w swoim własnym języku. Jest to przekaz dodatkowy, przemycony niejako, mówiący o postępach idei emancypacji narodowej. Niewtajemniczony mógł się zapoznać z tytułami prasy serbskiej i chorwackiej. Dla nielicznych wtajemniczonych z kolei było jasne, że wspomniany tu Bogoslav Šulek to wybitna postać chorwackiego ruchu odrodzenia narodowego, współpracownik zagrzebskiego pisma „Pozor” (1860–1867). Pisma, które, jak na ironię, obficie informowało swych czytelników o powstaniu styczniowym, opowiadając się jednak za pozostaniem Polski w granicach Rosji, co warunkowane było interesami monarchii habsburskiej w granicach której znajdowało się Trójjedyne Królestwo Chorwacji, Sławonii i Dalmacji⁷⁰. Ale była to wiedza bardzo elitarna. Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”

⁶⁷ Omer Pasza (lub: Ömer Lütfi Paşa; 1806–1871) – z pochodzenia Serb, marszałek armii osmańskiej, bardzo doświadczony dowódca m.in. w wojnie krymskiej, na Krecie, na Bałkanach i Kaukazie. Był gubernatorem Bośni, tłumił powstania w Bośni i Hercegowinie.

⁶⁸ Zapewne chodzi o Bogoslava Šulka (1816–1895), urodzonego na Słowacji chorwackiego polihistora, językoznawcę, publicystę, pisarza, jedną z ważnych postaci serbskiego życia w XIX wieku. Do kręgu współpracowników pisma „Pozor” zaliczano też wybitnego powieściopisarza i działacza chorwackiego ruchu odrodzenia narodowego Augusta Senoa (1838–1881), pochodzenia czesko-niemieckiego. Pisywał on do pisma zagrzebskiego „Pozor”, gdzie m.in. rozwinął felietonistykę.

⁶⁹ *Nauka*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 24.

⁷⁰ S. Kale, *Chorwackie echa walki Polaków o wolność: Powstanie Styczniowe w chorwackiej opinii publicznej*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2014, t. XLIX, z. 1, s. 37: „Pozor» i »Narodne novine« bacznie obserwowały stan rzeczy w Galicji, a więc w części Monarchii Habsburskiej, w której znajdowało się też Trójjedyne Królestwo Chorwacji, Sławonii i Dalmacji. Kilkakrotnie wyrażono strach o to, że powstanie w zaborze rosyjskim

chodziło przede wszystkim o informowanie za pomocą a l u z j i o tym, że coś istotnego w skali europejskiej dzieje się w rodzinie narodów słowiańskich. Z przekazu wynikało nawet, iż dzieje się to z przyzwoleniem władz tureckich.

Siedem–osiem lat później sytuacja na Bałkanach diametralnie się zmieniła i zmienił się styl informowania o niej. Publikacja *Serbia i jej stan* z 1874 roku jest po większej części streszczeniem tej książki Adolfa Pawińskiego (1890–1879) o Serbii⁷¹ z dodaniem uwag z pracy francuskiego pisarza Saint-Reného Taillandiera (1817–1879) poświęconej też XIX-wiecznej Serbii⁷². Tym razem jednak – pamiętajmy, że to rok „dopiero” 1874 – prezentacja fenomenu Serbii, która zyskuje autonomię w 1815 roku w wyniku powstań z lat 1804–1815, a niezależność jako Księstwo Serbii zyska w 1878 roku, dokonuje się pod hasłem uzupełnienia wiedzy o „pobratymczych nam ludach”⁷³. Niezmiennie uszczegółowione streszczenie dziejów Serbii wymyka się z poetyki omówienia, historiograficznego zarysu i ewoluuje w stronę dyskursu analogii i dyskursu zastępczego, kiedy autor zbliży się do opowieści o antytureckich powstaniach Serbów w XIX wieku:

Historia wyzwalającej się i wyzwolonej Serbii jest rozłamaną na dwa cykle epopeją, w której wypadki grupują się około dwu na wskroś romantyczno-bohaterskich postaci: Jerzego Czarnego i Michała Obrenowicza. Pierwszy z nich jest osiłą serbskich dziejów tej doby, w której uciemiężony duch narodu wybuchnął rozpaczliwym rzutem. „Są granice w ucisku” – powiada Ranke. Serbowie odarci ze wszystkiego, prócz życia, nie mając nic do stracenia, porwali się do broni⁷⁴.

Epopeja serbska ma w sobie elementy, które wyzwalają uczucie ambivalencji: bratobójcze walki dynastii Obrenowiciów i Karadziordziewiciów, okrucieństwo przywódców, ich brak ogłady, którego przykładem jawi się szczególnie bohater narodowy Serbów Jerzy Czarny (Karadorde, 1768–1817, zamordowany z rozkazu Miłosza Obrenovicia, założyciela konkurencyjnej

spowoduje reakcje w Galicji i utratę tego terytorium przez Habsburgów”. Zob. także: A. Cetnarowicz, *Udział Polaków w rozwoju ruchów narodowych i idei zjednoczeniowej wśród Słowian południowych*, [w:] *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, red. M. Bobrownicka, L. Suchanek, F. Ziejka, Kraków 1997, s. 105–118.

⁷¹ A. Pawiński, *Serbia. Zarysy historyczno-etnograficzne*, Warszawa 1874, 119 s.

⁷² S.-R. Taillandier, *Serbia w XIX wieku. Dzieje wyzwolenia się Serbii z pod jarzma tureckiego*, Toruń 1873.

⁷³ [A. Świętochowski], *Serbia i jej stan*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 11, s. 88.

⁷⁴ Tamże, nr 22, s. 178. Co ciekawe, w przedstawieniu szalonej epopei wyzwoleniczej Serbów autor powołuje się na prace niemieckiego historyka Leopolda von Ranke (1795–1886), zwolennika krytycznej analizy źródeł, autora wielotomowych dzieł o historii Niemiec, Anglii, Francji, papieży, a także pracy: *Die Osmanen und die Spanische Monarchie im 16. und 17. Jahrhundert*, Leipzig 1877; *Fürsten und Völker von Süd-Europa im sechzehnten und siebzehnten Jahrhundert*, Hamburg 1827; *Serbien und die Türkei im neunzehnten Jahrhundert*, Leipzig 1879.

dynastii Obrenoviciów). Jerzy wywołuje w sprawozdawcy polskiego pisma pewne przerażenie, choć też wzbudza podziw jako polityk skuteczny, bezwzględny. Jest on na swój sposób bliski, choć daleki od ideału pozytywistycznego przywódcy rozważnego i posługującego się rozumem:

Będąc księciem, pozostał takim samym prostakiem jak wtedy, gdy pasał świnie w szumadyjskich lasach. (...) Zawsze nosił wieśniacze ubranie. Córka jego księżniczka chodziła do studni po wodę razem z chłopkami. W nim i jego rodzinie dostrzec można było instynkty plemienia rolniczego: zamiłowanie do pracy, życie trzeźwe, przywiązanie do ziemi i pewien rodzaj chciwości. Lubił pieniądze nie jak polityk, ale jak prosty chłop. Bohater wydobywał się ze skóry oracza dopiero w walce. Wtedy był przerażający. Bił się z wściekłością człowieka, który broni swego życia i nie spodziewa się pardonu. (...) Zwykle walczył pieszo – ażeby być swobodniejszym. Wysoka jego postawa była przedmiotem nadzwyczajnego postrachu w nieprzyjacielskich szykach. Rzecz dziwna! ten prostaczego ducha olbrzym mógł się nagiąć do wymagań polityki i chociaż nie umiał czytać, posiadał należyty instynkt w pracach biurowych. (...) Często też walał się katowską robotą. Własnego brata, który zasłużył na karę śmierci, powiesił na drzwiach zdjętą z konia uździenicą. Z drugiej jednakże strony wyznać trzeba, że brat ów był zbrodniarzem, a książę mu nieraz przebaczał. „Gdy mnie niesprawiedliwość oburzy – mawiał – uderzam i zabijam”. Barbarzyństwa jego świadczyły o wysokiej prawości i niepokalanej jego uczciwości. Ujemnym rysem tej natury była niesłychana łatwość, co stało się w nim sprężyną wielu krzywd i gwałtów. Dość było najnikczemniejszej denuncjacji, jednego zdradzieckiego słowa, ażeby go pozbawić przytomności umysłu. W tym stanie nieraz tracić kazał najniewinniejszych. Poznawszy błąd, płakał jak dziecko. „Niech Bóg skarże tego – wołał – który mnie popchnął do złego”⁷⁵.

Autor sprawozdania nie potrafi w kategoriach pozytywistycznych uchwycić fenomenu Karadziordziewicia, sięga więc po głosy Pawińskiego, Taillandiera. Przeciwnie Pawińskiego o braku u niego „moralnej siły” przywołuje myśli Taillandiera:

Ale za to historia ta posiada takie chwile, których z trudnością trzeba by się doszukiwać w najwspanialszych momentach innych dziejów, jej zaś Jerzy ten prosty, pastuch, ten szalony olbrzym, jak go Taillandier słowami Micheleta nazywa, mimo całej swej barbarzyńskiej szpetności, jest postacią, koło której potomność wieńcem chwały otoczyć może⁷⁶.

Zarysowane tu opozycje: wykształcenie i wiedza – skuteczność, ogłada – dzikość, strategia – instynkt przywódczy powrócą już w 1876 roku na łamach tygodnika, gdy pisać on będzie o powstających Bułgarach i nadciągającej wojnie rosyjsko-tureckiej. I znów: sympatia publicystów staje po stronie skutecznych, dzikich i zwycięskich przywódców powstania i wojny, choć Polakom zalecać będą oni strategię/pozycję obserwatora oraz gromadzenie i pogłębianie wiedzy o świecie. Już jednak pisząc – na podstawie cudzych rozpoznań – o Serbach, autor „Przeglądu Tygodniowego” zdawał sobie sprawę z tego, iż

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże. Chodzi tu, oczywiście, o opinię Julesa Micheleta (1798–1874), słynnego pisarza i historyka francuskiego.

wypadki bałkańskie to nieskończona opowieść⁷⁷, która sięga aż po rok 1874, o zdarzeniach którego już pisać nie może:

Łatwo zrozumieć ogrom radości. Michał, który na drodze pokojowych układów zyskał dla Serbii tak szczęśliwe losy, zapisał się w sercach jej synów trwałym i szlachetnym wspomnieniem. Niedługo jednak zgodę z Portą zamąciły nowe nieporozumienia. Są to jednakże wypadki bieżącej chwili, których dotyczyć nie będziemy, a z których sfinkсовym obliczem spogląda ku Europie wielka przyszłości zagadka⁷⁸.

„Wielka przyszłości zagadka” zacznie się „rozwiązywać” w kolejnych latach. Już w 1875 roku, gdy Łukaszewski zapewne pisał swój tekst o Bułgarii, a także w styczniu 1876 roku, gdy się on ukazuje, stłumione napięcie na ziemiach bułgarskich sięga zenitu, zaś w kwietniu wybucha powstaniem Bułgarów. Czy w tych warunkach można było tylko informować o wypadkach? Postulat przybliżenia wiedzy o „pobratymczych ludach” Polakom był trafny, ale jednocześnie okazywał się wehikułem akcji, która miała polityczny charakter. Jeszcze w 1874 roku było to tylko informowanie w konwencji ledwie zawołowanej sympatii, w 1876 roku teksty wybrzmiewały już politycznym zaangażowaniem po stronie Słowian Południowych i ich wspomożycielki Rosji. Redakcja płaciła w ten sposób cenę za możliwość pisania o sprawach, które swą politycznością, prorosyjskością niepokoiły część polskiej opinii publicznej.

⁷⁷ Dodajmy, że postanowienia kongresu berlińskiego okazały się nietrwałe. Po włączeniu Rumelii Wschodniej do Księstwa Bułgarii w 1885 roku dojdzie z kolei do wojny Serbii z Bułgarią, a więc do konfliktu między państwami i narodami, które jeszcze niedawno były pod tureckim jarzmem. Wojna zakończyła się klęską Serbii. Wzmocnione po wojnie Księstwo Bułgarii – wciąż zależne od Turcji – przekształci się w 1908 roku w Carstwo Bułgarii (trzecie państwo bułgarskie). To państwo bułgarskie w 1913 roku zaatakuje z kolei, domagając się ziem macedońskich, Serbię oraz Grecję i poniesie klęskę. Wkrótce potem wydarzenia bałkańskie w Sarajewie staną się iskrą przyspieszającą wybuch I wojny światowej.

⁷⁸ [A. Świętochowski], *Serbia i jej stan*, nr 25, s. 8. Na przyszłość Serbii pod rządami Obrenowiciów publicysta patrzy z optymizmem (zwróćmy uwagę na passus o „przemianach terytorialnych Europy wschodniej”): „W chwili kiedy stary Miłosz kona (we wrześniu 1860 r.) jakież program mają jeszcze Serbowie wykonać? Program który pomijając specjalne żądania, jest programem wszystkich cywilizowanych ludów, a który streścić można w tych słowach: wypędzić ostatecznie Turków, odebrać twierdze, wzmocnić instytucje narodowe, szerzyć oświatę ludu, zachęcać do pracy, rozwijać zasoby kraju, zabezpieczyć porządek za pomocą wolności, zabezpieczyć wolność za pomocą porządku, na koniec stać się wzorem tj. żywym hasłem kupienia się rozproszonych dzieci serbskiej rodziny i nie wywołując wcale przemiany terytorialnej Europy wschodniej, być gotowym na wszelkie wypadki, utrzymywać się zawsze po nad kolejnymi losów. Wielkie to bezwątpienia zadanie wymaga męskich wysiłków! Serbia będzie je umiała spełnić. Można się nie obawiać o lud, który powstając nagle z cieniów grobowych, dźwignął się tak prędko, nie tylko ze śmierci do życia, z niewoli do niepodległości, lecz co trudniejsza, z bohaterskiego barbarzyństwa do wolnomyślniej cywilizacji”.

Z innej strony patrząc, dostrzegamy, że za tę cenę kupowano możliwość dyskusji o polskiej sprawie, polskich szansach na niepodległość. Ta dyskusja odbywała się już jednak poza oficjalnym obiegiem, w przestrzeni Mickiewiczowskich „nocnych Polaków rozmów”, które prowadzili oni przez cały XIX wiek. Czy warto było zapłacić cenę umiarkowanej prorosyjskości za komfort posiadania wiedzy prowadzącej do tych nieprasowych, niejawnych dyskusji polskich? To pytanie kłopotliwe, bez łatwej odpowiedzi. Stosunek do pozytywistów kolejnych dwóch pokoleń pokazuje, że wcale im tego długo nie pamiętano, więcej, podkreślano ich, przeglądowców, w gruncie rzeczy patriotyczne intencje.

W stronę tekstu analitycznego: *Sąsiedzi narodów słowiańskich*

Osobną klasę artykułów publikowanych w „Przeglądzie Tygodniowym” stanowiły teksty analityczne. Ich nasilenie przypadło na okres wzrastających napięć na Półwyspie Bałkańskim. Redakcja bardzo wyraźnie od samego początku roku 1876 zaczęła publikowanie tekstów o mniej znanych narodach bałkańskich, ale też postanowiła zapoznać czytelników z całą złożonością sytuacji bałkańskiej, która groziła wojną, ale nie przesądzała o jej wybuchu. Wojnę 1877–1878 między Turcją a Rosją poprzedził jednak długi cykl wydarzeń następujących od powstania kwietniowego w Bułgarii, wystąpień w Bośni i Hercegowinie przeciw Turcji, po napięcia serbsko-tureckie, które to fakty interpretowano jednak rozmaicie: raz świadczyły one o zbliżaniu się wojny, to znowu były ruchami polityczno-militarnymi, które miały się sprzeciwiać jakoby „woli mocarstw”, niepragnących wojny. Nikt nie miał wątpliwości, że splot konfliktów na Bałkanach, sprzecznych interesów mocarstw, Turcji i narodów słowiańskich, osiągnął stopień krytyczny.

W tym kontekście ważne jest spostrzeżenie, że akcja tygodnika miała charakter planowy, była przygotowana merytorycznie i zgrana w czasie. Swoistym fenomenem jest na tym tle cykl artykułów niewątpliwie zamówionych przez redakcję u Adolfa Naake-Nakęskiego⁷⁹ publikowanych od numeru 29

⁷⁹ O Adolfie Naake-Nakęskim wiemy niewiele; głównie z hasła poświęconego jego synowi Wacławowi. Adolf miał być „urzędnikiem kolejowym” żonatym z Bronisławą z Piotrkowskich, współpracował przy *Encyklopedii powszechnej* Olgelbranda. Publikował w „Gazecie Rolniczej” i „Opiekunie Domowym”. Postać ta powróci jeszcze, gdy pisać będziemy o jego autorstwa relacjach odczytów geograficznych zamieszczanych w 1866 roku w „Przeglądzie Tygodniowym”.

Rodzina była w trzecim pokoleniu wstecz spolonizowana; byli luteranami. Zob. K. Nowak-Wolna, *Naake-Nakęski Wacław (1864–1945)*, [w:] *Leksykon Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej*, t. 3, Opole 2012, s. 266–267.

(4/16 lipca) do numeru 48 (14/26 listopada) w 1876 roku⁸⁰. Cykl tworzy całość, która została następnie opublikowana jako książka nakładem „Przeglądu Tygodniowego”⁸¹. Okres ukazywania się cyklu *Sąsiedzi narodów słowiańskich* zbiega się z publikacją całego zestawu tekstów, które mają charakter analizy, syntezy (jak wypowiedzi Świętochowskiego: *Czy wojna europejska jest możliwa i komu potrzebna?*, nr 29, *Pangermanizm i pansłowianizm*, nr 31) lub stanowią komentarz do wydarzeń bałkańskich (tegoż: *Wyciąg politycznej prawomyślności*, nr 31; *Rzym na usługach Stambułu*, nr 30; *Polityczne wyrzuty sumienia*, nr 34; *Polityka wyższa i niższa*, nr 32; *Wina i kara*, nr 36; *Nasiona przyszłości*, nr 40; *Racja politycznego współczucia*, nr 42; *Złe znaki*, nr 44)⁸². Szeroka akcja miała przekonać czytelników do „współczucia” narodom słowiańskim na Bałkanach i tym samym wesprzeć stanowisko Rosji. Niewątpliwie wiązała się też z tym akcja informacyjna o historii, kulturze, odrodzeniu narodowym Słowian na Bałkanach i – szerzej – w Europie Środkowej (stąd artykuły o napięciach między Słowakami i Węgrami, Rumunami i Węgrami). Akcja ta nie obejmowała, co oczywiste, emancypujących się Słowian z terytorium Imperium Rosyjskiego, na przykład Rusinów (Ukraińców)⁸³.

Cykl *Sąsiedzi narodów słowiańskich* Naake-Nakęskiego wyrażał większe ambicje redakcji i autora, wychodzące poza funkcję informacyjną tekstu publicystycznego. Autor miał w kilku obszernych częściach szczegółowo zbadać napięcia między narodami słowiańskimi a ich sąsiadami. Wbrew tytułowi autor analizował krok po kroku nie tylko stan, politykę, plany „sąsiadów”, lecz pokazywał stan żywiołu słowiańskiego w relacji do okolicznych państw i nacji. Obraz, jaki się z tej analizy wyłaniał, był nie tylko skomplikowany (zapowiadał to, co ujmuje się dziś w metaforze „kotła bałkańskiego”), ale mógł budzić obawy czytelników: na wszystkich bowiem liniach kontaktu Słowian

⁸⁰ [A. Naake-Nakęski], *Sąsiedzi narodów słowiańskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 29, 31–34, 36, 39–40, 45–46, 48. Dalej oznaczam artykuł skrótem SNS, po którym podaję numer z rocznika i strony. Tekst został prawdopodobnie w całości dostarczony redakcji pisma. Nie wszystkie części cyklu artykułów w pierwodruku oznaczono numerami.

⁸¹ *Sąsiedzi narodów słowiańskich: zarysy historyczno-etnograficzne*, zebrali i ułożyli Ad. N. Nakęski, Redakcja „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa 1876, ss. 128. Formuła „zebrali i ułożyli” świadczyłaby o skromności publicysty. Jego pracę trudno jednak – ze względu na jej ostro polityczną, antyniemiecką wymowę – nazwać tylko kompilacją.

⁸² Większość tych artykułów, najczęściej autorstwa Świętochowskiego, analizowano w rozdziale poprzednim.

⁸³ Trzeba zauważyć, iż informacje o Rusinach (Ukraińcach) pojawiały się w notach informacyjnych, a w dziale przekładów ukazywały się wiersze m.in. Tarasa Szewczenki. Zob. J. Hrycak, *Galicja jako źródło konfliktu geopolitycznego; Galicja jako pogranicze etniczne i cywilizacyjne*, [w:] tegoż, *Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)*, przeł. A. Korzeniowska-Bihun, A. Wylegała, Warszawa 2010, s. 17–27, 28–37.

z nie-Słowianami pojawiały się linie sporu, konfliktu, a nawet agresji i plemienniej nienawiści. Naake-Nakęski wykonał swoją pracę bardzo rzetelnie.

Autor zdaje jednak sprawę już na początku z elementarnego problemu, z jakim się mierzy: braku źródeł, z których mógłby czerpać informacje. Jak przyznaje, pomocną i „najlepszą” okazała się „encyklopedia powszechna wydana w języku ruskim pod tytułem *Słownik Naučný*”⁸⁴, a także trudna do zidentyfikowania praca otrzymana z Pragi pod tytułem „*Sausedi Slowanu*”⁸⁵. Drugą sprawą, którą porusza w dość zawiły sposób już w inicjalnym akapicie, jest określenie „znamion narodowości”. Powołując się na Akademię Francuską, zalicza do owych wyróżników narodowości język, zwyczaje, religię i tradycję. Komplikuje od razu obraz przywołaniem złożonych relacji „Madziarów i Niemców (austriackich)” po utworzeniu dualistycznej monarchii austriacko-węgierskiej⁸⁶, w której zamieszkują Słowacy poddawani madziaryzacji i germanizacji. Autor polemizuje ze wskazaniem francuskiej Akademii, trafnie dowodząc, iż nie tylko na Bałkanach, ale i w całej Europie ustalenie niezawodnych kryteriów przynależności do narodu jest trudne lub wręcz niemożliwe⁸⁷. Na pewno nie wystarczą tu ani pochodzenie czy religia, ani obyczaje lub sama tylko pamięć historyczna. Naake-Nakęski dochodzi jednak blisko do definicji narodowości, którą wolno nazwać nie etniczną, religijną, lecz polityczną:

(...) czy by nie było właściwym napisać coś takiego, co by zdawało choć jako tako objaśnić, że Akademia Francuska nie jest nieomylną wyrocznią, a owe jej zdanie tylko zwyczajnym, pospolitym jezuicko-kosmopolitycznym sofizmatem; że zatem nie jest ono ewangeliczną prawdą, za jaką uznało je i jedno z naszych ultramontańskich pisemek, powtórzyło takowe bezwiednie i niebacznie drugie poważne pismo warszawskie; gdyż widzimy na przykład Anglików, należących do przeszło trzydziestu wyznań religijnych, a pomimo to i chociaż mają różne tradycje i zwyczaje stosownie do tego, w jakiej mieszkają prowincji, są jednak wszyscy tak dobrymi Anglikami, iż mogą być wzorem dla innych narodów, i będących o wiele starożytniejszym dziejowym wytworem. Toż samo u Niemców, Madziarów i tak dalej, należących podobnie do kilku wyznań chrześcijańskich, a nawet niechrześcijańskich, z których pomiędzy pierwszymi mianowicie bardzo liczni indyferenci religijni i ateusze oraz

⁸⁴ *Malý slovník naučný*, oprac. J. Malý, Praha 1876.

⁸⁵ Nie odnaleziono pracy pod takim tytułem.

⁸⁶ SNS, nr 29, s. 341–344.

⁸⁷ Zob. hasło *Naród. Nacya*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, Redaktora Przeglądu Tygodniowego, Część trzecia od N. do Żywotna siłą, Warszawa 1875, s. 7: „*Naród, Nacya* (łac.), to samo, co lud, szczególnie pod względem ogólnej barwy charakteru (stąd charakter narodowy) w życiu, myśleniu, wynalazkach i handlu (narodowość), jako rezultat działania praw zasadniczych państwa, historycznego rozwoju i wyznania etc. Pierwiastek narodowy, teoria polityczna, podług której narody, mające jedno pochodzenie i język, powinny być połączone pod względem politycznym.

Narodowe kolory, barwy, których naród jako wyłącznych oznak swych używa, np. na sztandarach, flagach, kokardach etc.

Narodowość, pt. *Naród*”.

starozakonni są właśnie pod względem politycznym najgorliwszymi Niemcami. Wreszcie czymże będzie owe dwa miliony wyznawców kościoła ewangelicko-reformowanego i sto tysięcy starozakonnych we Francji, mówiących tylko językiem francuskim – czyż nie Francuzami?⁸⁸

To zatem interesy polityczne, cele, jakie stawia sobie wspólnota, określałyby jej tożsamość. W takim rozumieniu opór Słowian przeciwko otaczającym ich etnosom, byłby jedną stroną ich samorozumienia (defensywną), a rozwijanie kultury, oświaty i dążenie do stworzenie samodzielnych organizmów państwowych stroną drugą (ofensywną).

Naake-Nakęski jest analitykiem zaangażowanym i wszechstronnym. Jego rodzina pochodzi z Holandii, jest wyznania luterńskiego. Syn Adolfa – Wacław Naake-Nakęski (1864–1925) będzie działaczem socjalistycznym i narodowym, autorem między innymi prac o sporze polsko-czeskim na Śląsku⁸⁹. Rozumienie polskości, słowiańskości było więc w rodzinie szerokie i otwarte. Natomiast trudno byłoby stwierdzić, iż cykl *Sąsiedzi narodów słowiańskich* Adolfa Naake-Nakęskiego był pisany ręką bezinteresownego lub bezideowego publicysty. Przywołując czeskie książki, z których korzysta w opisie Słowiańszczyzny i jej sąsiadów, pisarz formułuje swe ideowe *credo*:

Zużytkowaliśmy takowy podług czasowej możności i sił swych, stosownie do naszego przekonania, z tą nadzieją, że może ktoś mający więcej czasu i sposobnych ku temu środków zechce takowe rozwinąć, uzupełnić i rozpowszechnić ku pożytkowi i przestrodze całego szczerpu Słowiańskiego, mającego podług ewangelii pangermańskiej stać się kompostem do umierzwienia europejskiej roli pod zasiew kultury niemieckiej, za pomocą której i przy czasowym pośrednictwie Rumunów, Greków, Turków i tak dalej, jeżeli nie cały świat, to przynajmniej Europa ma się zamienić w nowy Raj pod nazwą *Grossdeutschvaterland*⁹⁰.

Ideą główną tekstu jest sprzeciw wobec pangermanizmu, którego siedliskiem są zjednoczone po pokonaniu Francji Niemcy i monarchia austro-węgierska. Niebezpieczeństwo niemieckiego nacjonalizmu jawi się tu wprost jako chęć podboju i kolonizacji Słowian z wykorzystaniem ich wewnątrzplemiennych waśni. Diagnoza stanu Słowiańszczyzny jest tu surowa, wręcz zimna i (z pozoru) pesymistyczna. Autor używa fraz, które utrwalił jeszcze Hegel, pisząc o pochodzie Ducha przez dzieje. Dotychczasowy pochod Słowian przez dzieje wydaje się raczej błędzeniem, a w polskim publicystyce nie ma już ani odrobiny utopijnej wiary Herdera w nadchodzącą epokę Słowian⁹¹.

⁸⁸ SNS, nr 29, s. 341–344.

⁸⁹ Zob. *Spór czesko-polski na Śląsku Cieszyńskim*, napisał Piastun [W. Naake-Nakęski], Frysztat 1901; W. Naake-Nakęski, *Saltomortale wielkiego pisarza. List otwarty do Stefana Żeromskiego z powodu „Przedwiośnia”*, Poznań 1925.

⁹⁰ SNS, nr 29, s. 341–344.

⁹¹ Co ciekawe, w haśle *Herder Joh. Gottfr. von* w *Podręcznej encyklopedii powszechnej* (Część druga: *Od H. do Mzeńsk*, Warszawa 1874, s. 36) ani słowem nie wspomniano o wątku

Punkt widzenia autora określa rachunek zysków stron konfliktu, określenie przez nich celów (geo)politycznych i konsekwencja w dążeniu do celu. Przy takim ujęciu spraw los Słowian zdaje się przesądzony:

Rozsiedleni na przestrzeni zbyt rozległej w stosunku do swej liczby Słowianie nie zdołali wytworzyć jednolitej politycznej całości; wytworzoną zaś tu i owdzie cząstkową utrwalić, a utwaloną ochronić od wpływu obcych narodów. Skutkiem więc takiego rozdzielenia pod wpływem rozmaitych kierunków cywilizacyjnych rozwinęły się w świecie słowiańskim właściwe sobie, mniej więcej skażone obczyzną, indywidualności narodowe – narody, które jakkolwiek mają mniejszą lub większą świadomość jedności pochodzenia i bliższego, lub dalszego pokrewieństwa, powodowane jednak zwykle własną tylko korzyścią polityczną lub narodową, bądź to rzeczywistą, lub tylko pozorną i niewłaściwie pojętą, albo idąc za głosem swych przewodników, kierujących się fanatyzmem religijnym: szczerem dla zbawienia duszy lub kłamanym dla osobistego zysku, kroczą w dziejowym swym pochodzie rozmaitymi drogami, także jeden naród słowiański przez zawiść lub z chęci wyniesienia się nad inny pracuje na szkodę drugiego, wyszukując sprzymierzeńców w innoplemiennych sąsiadach, wrogach nie tylko swego najbliższego pobratymcy, lecz i całego plemienia słowiańskiego i tym sposobem nieraz długi czas nieświadomie pracuje na własną szkodę⁹².

Publicysta chwytą za pióro nie z intencją kapitulacji, lecz walki: „Wróg bowiem znany mniej jest niebezpiecznym i łatwiejszym do pokonania aniżeli nieznan, niewiadomy; a co gorsza, jeżeli o nim mamy niedostateczne lub błędne wiadomości”⁹³. Czujemy tu ducha pozytywistycznej wiary w prawdę, informację, w fakt, który – czy jest dla nas przykry, czy miły – ma jednak cechę prawdziwości. I jest podstawą skutecznego działania, szczególnie na wojnie, bo autor używa militarnej leksyki: „Przeciwko znanemu nieprzyjacielowi, uzbrojonemu wiadomą nam bronią, można się obronić bronią odpowiednią jego orężowi; przeciwko nieznanemu nie wiadomo jak i czym walczyć należy”⁹⁴.

Zasadne jest pytanie, czy antypangermanistyczne ostrze analiz Adolfa Naake-Nakęskiego wpisuje się w politykę informacyjną „Przeglądu Tygodniowego” wspierającego w roku 1876 i później stronę rosyjską na Bałkanach? Zdecydowanie tak. Ten ogromny nawet jak na standardy prasy zaangażowanej cykl publikacji niejako unaocznia czytelnikom kilka „oczywistych” faktów: rozkład wewnętrzny Turcji, zagrożenie Słowian ze strony żywiołów usiłujących ich sobie podporządkować (Węgrzy, Austriacy), grę polityczną, jaką wokół ich losu prowadzą mocarstwa. Wszystkie problemy jak w soczewce

słowiańskim w jego filozofii. Odnotowano, iż urodził się w „Mohrungen (wschod. Prussy)” i dalej: „1762 r. w Królewcu (znajomość z Kantem i Hamannem), 1764 r. w Rydze” (tamże). Przypomniano przekład: J.G. Herder, *Pomysł do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego*, przeł. J.W. Bychowiec, t. 1–3, Wilno 1838.

⁹² SNS, nr 29, s. 341–344.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże.

koncentrują się w obrazie Turcji – już od dawna⁹⁵ postrzeganej jako państwo w stanie rozkładu, scalone tylko przez siłę, pełne tendencji separatystycznych:

Dla lepszego zrozumienia stanu tego mocarstwa należy rzecz tę tak przedstawić:

W stanie nieprzyjaznym względem Turków znajdują się: 1) Rumuni 4 300 000; 2) Serbowie w Księstwie Serbskim 1 100 000; 3) Serbowie w Księstwie Czarnogórskim 200 000 i 4) Grecy w Królestwie Greckim 1 300 000. Razem tedy blisko 7 000 000 mieszkańców Półwyspu Bałkańskiego posiada: zupełnie niezawisłe państwowe stanowisko, jak Czarnogórcy i Grecy (ob. 4) lub prawie niezależne, jak Rumuni i Serbowie (ob. 2). Konieczną zaś dążnością tych państw jest: wyswobodzenie spod panowania tureckiego reszty swoich rodaków lub współwierców, a zatem i zniszczenia jego istnienia w Europie. Oprócz tego Turcy mają jeszcze wśród siebie około 6 000 000 politycznych, narodowych i religijnych nieprzyjaciół, którzy oczekują tylko sposobności, aby za zgodą i przy pomocy mocarstw europejskich mogli urzeczywistnić swoje marzenia i życzenia⁹⁶.

Los Turcji już od kilku dziesięcioleci wydaje się więc niejako przesądzony, a jednak państwo to nie upada pomimo wojny krymskiej, powstań Słowian bałkańskich, utraty części terytoriów dzisiejszej Grecji i klęsk w częściach pozaeuropejskich imperium ottomańskiego. Publicysta korzysta z całego arsenału teorii naukowych znanych w XIX wieku, by zarysować stan zagrożenia, w jakim znajdują się Słowianie. Kształtująca się wówczas teoria głosiła na podstawie źródeł języko- i kulturoznawczych, iż Turcy, Węgrzy i Finowie mają głębokie powiązania kulturowe; teza o turkijsko-węgierskim związku budziła ogromne kontrowersje w XIX wieku, najwyraźniej znają ją publicyści polscy⁹⁷.

⁹⁵ Rozpad Turcji uważano za pewny jeszcze przed 1863 rokiem. Przy czym w jej postrzeganiu ujawniała się ambiwalencja: darzono ją sympatią nie tylko ze względu na wielowiekowe związki z Rzeczpospolitą, ale też z powodu udziału Polaków po stronie tureckiej w niedawnej wojnie krymskiej. Z drugiej strony była gnębicielką Słowian, państwem „tymczasowym”. Por. opinię Zenona Fisza: *Listy z podróży*, przez T. Padalicę, t. 3, Wilno 1859, s. 180: „Należy przyznać Turkom tę szczególną cnotę, tę wielką zasługę, iż nikt lepij od nich nie potrafi przechować ujarzmione narody od wynarodowienia się. Goty, Hunny, Wandal, niszczyły wszelkie zabytki ludowe w swych pochodach, wytępiały całe plemiona, zganiały je lub mieszały się z niemi. Turcy przeciwnie, co zagarnęli, nakrywali zaborczą dłonią, wybierali daninę, haracze, lecz zostawiali nietkniętymi wiarę, obyczaje i język. (...) To też cała innoplemienna Turcyja jest tém dzisiaj czém Pompeja dla nas. Pod popiołami Islamizmu leżą tam nieobliczone skarby pierwotnego świata od ogólnych do najdrobniejszych rzeczy. Kiedy czas przyjdzie, że wypadki polityczne spłuczą tę skorupę i odsłonią calinę ku słońcu – obaczycie jak cudowne nasiona wschodzić zaczną i jak nowe zawegetują kwiaty! (...) Ich przedsiębiorstwa i wszelkie prace, jak indywidualne tak społeczne, nie noszą cechy roboty trwałej, rozciągającej się na pokolenia. *Jutro* dla nich nie ma znaczenia, jak *wczoraj* pamięci. Stąd wszelkie publiczne reformy nie udają się lub idą tępo, bo nie wspiera ich przekonanie narodowe, ogólne. O zabytki przeszłości nie troszczą się, o przyszłości nie mają pojęcia”.

⁹⁶ SNS, nr 29, s. 341–344.

⁹⁷ Wśród jej naukowych protoplastów wymienia się niemieckiego sinologa, orientalistę i badacza języków ugrofińskich Wilhelma Schotta (1802–1889; *Altaiischen Studien*, z. 1–5,

O ile Finów uznaje Naake-Nakęski za niegroźnych, to wskazanie na powinowactwo Turków i Madziarów pozwala mu wytłumaczyć powagę sytuacji: „Turcy, jak Madziarzy, mają przymioty ludu koczowniczego i jako jeźdźcy są nieporównani”⁹⁸. Słabnąca Turcja i znajdujący się pomiędzy gałęzią zachodnią a południową Słowiańszczyzny Węgrzy, sprzymierzeni z żywiołem niemieckim (Austriakami), stanowią śmiertelne zagrożenie:

Widoczna przeto, że takie mocarstwo nie może mieć długiej trwałości, jako w najwyższym stopniu nienaturalnie utworzone. Utrzymywać je tylko mogła i może jeszcze w dzisiejszych czasach, ale tylko już na pewien czas, żelazna ręka azjatyckiego despotyzmu lub niezgoda i zawzięć innych mocarstw, a najdłużej plemienna lub religijna nienawiść samych obywateli państwa tureckiego⁹⁹.

Publicysta nie porzestaje na nakreśleniu dualistycznego obrazu konfliktu na osiach: słowiańsko-madziarskiej i słowiańsko-tureckiej. Włącza do oglądu Rumunów, zarysowując mapę sporu węgiersko-rumuńskiego w Siedmiogrodzie. Na ten spór nakładają się jeszcze antagonizmy: turecko-rumuński, rumuńsko-słowiański, węgiersko-serbski, węgiersko-słowacki, węgiersko-słoweński. I oczywiście najważniejszy antagonizm spośród istniejących, ale tłumiony przez polityczny interes, czyli antagonizm austriacko-węgierski. Gdyby teraz dodać do tego napięcia na innych polach w relacjach międzypaństwowych, międzyetnicznych i religijnych, to otrzymalibyśmy obraz prawdziwie apokaliptyczny. Mapę skróconą tych kolizji tworzą następujące napięcia, o których także Naake-Nakęski pisze: Turcja – mocarstwa (Anglia, Francja, Rzesza Niemiecka), Turcja – Imperium Rosyjskie, Turcja – Grecja, wasalne państwa podległe Turcji (Serbia, Bośnia i Hercegowina, Czarnogóra, Rumunia) – Stambuł, Turcja – Austro-Węgry, chrześcijaństwo – islam, katolicyzm – protestantyzm, prawosławie – katolicyzm, Bułgarzy – Macedończycy i Pomacy (zislamizowani Słowiańskie bałkańscy), Rumuni – Węgrzy, Mołdawianie, Albańczycy – Słowianie, Serbowie – Turcy itd.

Autor wchodzi – opierając się oczywiście na źródłach – w najdrobniejsze niuanse relacji Słowianie – inne narody. Drobiazgowo prezentuje Węgrów, Turków, Rumunów, Serbów, Greków, Austriaków, Włochów. Dostrzegając niebezpieczeństwo pangermanizmu, ujawnia inne mniej oczywiste: na przykład religijnej greczyzacji (hellenizacji) Słowian w państwie tureckim przez duchowieństwo greckie:

1859–1871) oraz węgierskiego turkologa i orientalistę żydowskiego pochodzenia Árpada Vámbéryego (właśc. Hermanna Wambergera; 1832–1913), twórcę pierwszej na świecie katedry turkologii na uniwersytecie w Peszcie.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

Pierwszy cios zadało fanariotom powstanie serbskie wybuchłe na początku bieżącego stulecia. Serbowie, zorganizowawszy udzielne księstwo, wygnali wszystkich fanariockich księży i utworzyli sobie narodowy, krajowy Kościół. Lecz miało to miejsce tylko w Księstwie Serbskim i Czarnogórskim, a obecnie od roku 1872 i w części Bułgarii, gdzie z woli sułtana tureckiego utworzony został oddzielny egzarchat bułgarski.

Tacy księża wcale się nie starają o duchowe i moralne uzaczenie ludu; nie biorą go także w opiekę. Dbają oni tylko o zwiększenie swych dochodów i pracują zupełnie jawnie na korzyść „wielkiej idei helleńskiej”, czyli nad wynarodowieniem nienawistnych „barbarzyńców”. Ma to wszystko posłużyć do wskrzeszenia dawnego Cesarstwa Bizantyjskiego. Gdzie zaś nie mogą wyrugować słowiańskości z kościoła i szkoły, tam starają się o to, aby lud utrzymać w duchowej ślepotie i moralnym skażeniu.

Jak niegdyś Jezuici w Polsce, a zwłaszcza w Czechach, tak w wieku XIX greccy księża w tureckiej Słowiańszczyźnie, gdzie tylko mogą, wyszukują stare rękopisy słowiańskie i niszczą¹⁰⁰.

Podobne sądy o szkodliwym wpływie Greków formułował, jak pamiętamy, w odniesieniu do Bułgarów Julian Łukaszewski. Zdumiewa rozległość tego wejrzenia w obu przypadkach. Jeszcze bardziej zaskakujący jest u Naake-Nakęskiego opis konfliktu, który trwa bez szans na rozwiązanie przez cały XX wiek. Chodzi o konflikt albańsko-słowiański (czy albańsko-serbski). Albańczycy nazywani są w XIX wieku Szkipetarami¹⁰¹.

Nienawiść narodowa Szkipetarów do Słowian jest wielka. Graniczą oni z Bułgarami na wschód, a na północ i północo-wschód z Serbami; na południe zaś z Grekami. Z tego też powodu doskonałym są narzędziem do uciskania Słowian i Greków.

Szkipetarów nie proteguje wprawdzie dyplomacja europejska, będąc jednak wspierani przez Turków, pomimo swojej cywilizacyjnej niższości, wypierają Słowian coraz dalej od swych granic.

Przed upadkiem królestwa Serbskiego cała okolica pomiędzy jeziorem Szkoderskim a Białym Drynem była zaludnioną Serbami, czego dowodem utrzymujące się aż dotąd słowiańskie nazwy wsi i miast. Najgłębiej zabiegł żywioł Szkipetarski do Starej Serbii, w okolicach Nowego Pazaru, Peczy, Prisztiny i na Kosowem Polu¹⁰².

Naake-Nakęski stawia nawet pod osąd myśl, iż Albańczykami/Szkipetarami winni zając się Włosi, ale ci „wołą wyzyskiwać potulnych Słowian [»prze-rabianie Chorwatów i Słowińców na Włochów« – przyp. A.J.] niż stanąć do walki ze zbrojnym narodem”¹⁰³.

Postępowe i zarazem otwarte stanowisko formułuje publicysta wobec Żydów. Nie uznaje ich za naród, lecz za wyznawców określonej religii, którzy stali się częścią innych nacji:

¹⁰⁰ SNS, nr 36, s. 420–421.

¹⁰¹ W *Podręcznej encyklopedii powszechnej (Część pierwsza: Od A. do Gyrophora*, Warszawa 1873, s. 97) są to już jednak Albańczycy, mieszkańcy „Albanii (tur. *Arnaut*), dzikiego górzystego kraju w Turcji nad adryat. i jońs. morzem”.

¹⁰² SNS, nr 36, s. 420–421.

¹⁰³ Tamże.

Niema zatem i być nie może narodu żydowskiego, a są tylko mosaiści, czyli wyznawcy Starego Zakonu, jak są chrześcijanie, czyli wyznawcy Nowego Zakonu. Wszystko to zaś dla tej także prostej przyczyny, że jeden naród nie może zamieszkiwać wszystkich zakątków całego świata i posługiwać się w każdym kraju innym, takim lub owakim językiem; gdyż każdy naród musi mówić sobie właściwym jednym i tym samym językiem, musi stanowić jedną jakąś całość, mniej więcej skupioną na pewnej przestrzeni, choćby w kilku miejscowościach, rozdzielonych przez napływ innego narodu, lecz także skupionego w pewne mniej więcej także obszerne gromady. A dalej: że Starozakonni, mylnie a raczej w mylnym znaczeniu zwani Żydami (fran. *Juif*, niem. *Jude*, ang. *Jews*, ros. *Jeivrej* (hebrajszczyk, hebrej)) i tak dalej, nigdzie w krajach więcej oświeconych, a nawet u Madziarów nie stanowią narodu, lecz tylko część obywateli, różniących się od swych współobywateli tylko religią, jak na przykład we Francji, gdzie są Francuzami, lub w Anglii, gdzie są Anglikami, albo w Niemczech, gdzie są Niemcami i tak dalej. A zatem jak tam, tak i wszędzie są i muszą być krajowcami, ziomkami; że chociaż w krajach słowiańskich niezupełnie tak jest jeszcze, jak w wymienionych, to tylko dowodzi, iż narody słowiańskie stoją niżej od innych w cywilizacji i poczuciu swój narodowej godności, kiedy dotąd swych starozakonnych ziomków, których przodkowie przybyli z Niemiec i dlatego mówiących staroniemieckim językiem lub z krajów zamieszkałych przez Tatarów i dlatego mówiących po tatarsku (Karaimy) nie zdołali unarodowić tak, jak to zdziały inne narody, a nawet o dziwi i Tatarzy Krymscy¹⁰⁴.

Co ciekawe, Naake-Nakęski nie propaguje idei asymilatorskich. Żydzi w jego ujęciu to nie tylko nie wrogowie Słowian, lecz siła, która może pobudzić narody słowiańskie, ale musi być przez nie zaakceptowana, przyswojona na takiej zasadzie, na jakiej – gwarantując niezależność religii i obyczaju – przyswoiły one (tak na przykład jak Polacy) Ormian czy Tatarów. Autor postuluje nawet zaprzestanie używania słowa „Żydzi”, „która to zbyt zohydzona obecnie nazwa wyrażać może co najwyżej i u nas tylko zwolenników mosaizmu – religii Mojżeszowej, a nie jakiś naród – jakąś narodowość”¹⁰⁵. Kwestia żydowska kończy ostatnią część serii artykułów i, trzeba przyznać, jest to finał wyrazisty:

Mosaiści w każdym kraju, a nawet tylko prowincji, okolicy, stanowią oddzielną jedynie religijną społeczność. Zresztą ich germanizm w słowiańskich krajach jest tylko skutkiem, powstałym nie z ich winy, a tylko z owych przeszkód, jakie znachodzili już dawniej w samych rządach teokratycznych w wiekach średnich, później jezuickich, a następnie z przyczyny (jak powiedzieliśmy) wpływu Niemców i nieświadomości oraz uprzedzenia, istniejącego w samych członkach narodów słowiańskich, przejętych jeszcze antychrześcijańskim fanatyzmem religijnym i niejasnym pojęciem narodowości – powtarzamy – uprzedzeniem, zaszczerpionym w dawnych czasach i przechodzącym z ojca na syna, z opiekuna na wychowanka lub przekazywanym przez mędrków swym niemędrszym kumom i kmotrom. Czas zatem już wielki, abyśmy poszli za przykładem zachodnich narodów i zaczęli rozróżniać w mosaizmie ludzi uczciwych od oszustów i tym podobnych tak samo, jak w chrześcijaństwie odróżniamy takich ludzi i tak dalej oraz uznawać Starozakonnych za to, czym są rzeczywiście.

Zaiste smutno dowodzić tego, co dowodzenia potrzebować nie powinno¹⁰⁶.

¹⁰⁴ SNS, nr 48, s. 540–541.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Tamże.

Było to stanowisko bardzo jednoznaczne. Redakcja „Przeglądu Tygodniowego” w sprawach żydowskich meandrowała, popierała najczęściej idee asymilacji, stawiała postulaty kształcenia warstw żydowskich, szczególnie tych najuboższych, ale też polemizowała z „Izraelitą” w tej kwestii¹⁰⁷. Naake-Nakęski przeciwnika Słowian widzi nie w Żydach, lecz z jednej strony w posiadających instynkt imperialny narodach i ich państwach (Niemcy, Węgrzy, Austriacy nazywani Niemcami austriackimi), z drugiej w działaniach asymilatorskich prowadzonych na różnych poziomach: języka, religii, obyczaju. Tym pierwszym – potędze państw – zapobiec mogą tylko inne państwa, i to zbrojnie, na przykład Rosja. Tym drugim przeciwstawić się mogą sami Słowianie, wzmacniając swe poczucie tożsamości, kulturę, oświatę. Wrogiem głównym pozostają Niemcy: „Niemcy są n a r o d e m p o d b ó j c y m z dawien dawna. W owym ich przymiarze trzeba szukać źródła wszystkiego, co dotąd zdziałali dobrego i złego wszystkim swoim sąsiadom”¹⁰⁸. Naake-Nakęskiemu nie chodzi, co oczywiste, o sławienie misji cywilizacyjnej Niemców jako Kulturträgerów, przeciwnie, chce on pozytywistycznym sposobem unaocznnić skalę zagrożenia germańskiego na ziemiach polskich, czeskich i na Bałkanach:

Przez wytopienie tych Słowian otwartą została droga żywiołowi niemieckiemu do dalszych słowiańskich siedzib. Obecnie w Królestwie Czeskim obok 2 936 000 Czechów jest już Niemców 1 786 000; w Margrabstwie Morawskim obok 1 352 000 Słowian jest 483 500 Niemców; w Śląsku zaś Austriackim 234 800 Niemców obok 92 300 Czechów i 131 600 Polaków. W Śląsku Pruskim na 3 600 000 ludności, jest już tylko 719 000 Polaków, 58 800 Czechów i 32 300 Łużyczan. Żywioł polski niknie coraz bardziej we wszystkich trzech prowincjach polsko-pruskich. Idzie tu o to, aby w czasie jak najkrótszym wszyscy mieszkańcy całego państwa niemieckiego składali jednolitą ludność, co jest zresztą koniecznością w dzisiejszych czasach dla każdej politycznej społeczności powstałej z podboju, a nie ze zjednoczenia się dobrowolnego przez wzajemną ugodę dla własnej obrony. Z wyjątkiem Księstwa Poznańskiego, żywioł słowiański stanowi już bez mała sam lud wiejski. W prowincji pruskiej na 3 015 000 mieszkańców liczą Polaków tylko 690 400. Najmocniej postępuje zniemczenie pomiędzy Kaszubami, których mowa tak już stłumiona, że za jakie lat 30 umilknie na wieki, jak już umilkła na dalszym zachodzie¹⁰⁹.

Wniosek jest oczywisty: „Jak w prowincjach słowiańsko-pruskich, tak i w słowiańsko-austriackich, a nawet i w innych krajach, Niemcy gorliwie pracują wszelakimi sposobami nad zniemczeniem Słowian (...)”¹¹⁰. Widmo

¹⁰⁷ Zob. D.K. Sikorski, *Żydzi*, [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876, seria I: *Pozytywiści, idee, programy*, t. II: *Pismo, utopie, projekty*, cz. 2, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, oprac. tekstów i komentarze M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Warszawa 2019, s. 441–485.

¹⁰⁸ SNS, nr 46, s. 519–520. Wyr. moje – A.J.

¹⁰⁹ Tamże. Por. kontekstowo: D. Kalinowski, *Kraszewski i Kaszubi. Dzieje mentalnej kolonizacji*, [w:] *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, red. A. Janicka, K. Czajkowski, P. Kuciński, Białystok 2014, s. 323–335.

¹¹⁰ Tamże.

Wielkiej Ojczyzny Niemieckiej (*Deutsches Gross Vaterland*) staje się realnym zagrożeniem dla Słowian, którzy:

Ponieważ jednak nieustanny bój wieść muszą z Niemcami chcącymi ich wynarodowić i państwo to przynajmniej w zachodniej połowie wcielić do Wielkiej Ojczyzny Niemieckiej, naturalną jest rzeczą, iż zniewoleni są mieć w nienawiści ową niemiecką podbójczość, jaka obecnie zgodnie z pojęciami naszych czasów ukrywa się pod płaszczykiem cywilizacji i konstytucjonalizmu, którym usiłują pokryć rzeczywisty despotyzm nie monarchiczny, lecz gorszy – rasowy niemiecki względem słowiańskich narodów¹¹¹.

Czy zatem istnieje jakieś remedium na to powszechne zagrożenie? Publi-cysta, co przewidywalne, wzywa do rozwoju oświaty, wzmacniania etnicznej samoświadomości, szczególnie u Słowian Południowych. Niemniej jednak wskazuje też na konieczność pewnego pragmatyzmu, którego wzór dostrzega u Węgrów, w ich wyborze monarchii habsburskiej. Ten p r a g m a t y z m p o - l i t y c z n y ma u Węgrów pewną cechą makiaweliczną, służy realizacji wspól-nych z Austriakami interesów skierowanych wobec słabszych Słowian, bo

(...) drudzy, nie mogąc pokonać pierwszych, zjednoczyli się z nimi celem opanowania i wy-narodowienia autochtonicznych narodów w krajach przedlitawskich, czyli austriackich; pierwsi zaś z drugimi celem zmadziaryzowania takichże narodów zamieszkałych w krajach zalitawskich składających królestwo węgierskie (...) ¹¹².

Czy godne naśladowania jest to kolonizatorskie, paternalistyczno-imperial-ne podejście? Odmalowując dość ciemny obraz Węgrów, Naake-Nakęski konkluduje przytomnie, iż musi być jakaś siła, która pozwala Węgrom, „tak nielicznemu, a wszystkim narodom europejskim obcemu narodowi madziar-skiemu”, utrzymać się w Europie, w samym jej centrum? Odpowiedź okaże się zaskakująca:

Właśnie w naszych czasach mieliśmy najlepszą sposobność przekonać się, że Madziarzy po-mimo niskiej i mało rozpowszechnionej cywilizacji w prawdziwym jej znaczeniu są jednak narodem nader wysoce politycznie ogłędnym i rozumnym. Dają oni widoczny dowód, że zdolności polityczne niekoniecznie wymagają wysokiej cywilizacji, a najmniej moralności, Madziarzy mają podziwu godny fakt polityczny, czyli innymi słowy: nie ma narodu, który by miał tak silny popęd do zachowania swojego istnienia i który by umiał używać tak zręcz-nie wszelkich nadarzających się środków ku temu celowi. Popęd ciągnie się jak czerwona nić wśród szarej osnowy ich historii¹¹³.

Rozwiązanie kwestii byłoby proste: Węgrów ratują niezwykle instynkt poli-tyczny i ogromna samoświadomość, patriotyzm. Jak się wydaje, w konkluzji tej mieści się też niewyrażony *expressis verbis* program tygodnika. Trzeba nauczyć się wyczuwać, skąd wieje wiatr historii, i odpowiednio się ustawiać. Trzeba

¹¹¹ Tamże.

¹¹² SNS, nr 31, s. 368–369.

¹¹³ Tamże.

prowadzić dojrzałą refleksję polityczną wyzbytą sentymentów, zimną, pragmatyczną. Tylko taki politycznie rozsądny naród oprze się pangermanizmowi i panslawizmowi równocześnie. Nieprzypadkowo w cyklu Naake-Nakęskiego prawie nie znajdziemy wzmianek o Rosji. Publikacja jest bowiem sama przykładem takiej właśnie polityki realizmu, pozycjonując czytelników polskich wobec okrutnego jarzma germanizmu i wyzwolicielskiej idei uwolnienia Słowian spod tureckiej (i nie tylko) niewoli. W tym sensie jest zgodna z polityczną linią, prorosyjską, jaką pismu nadaje w owym czasie Świętochowski.

Ale czytelnik *Sąsiadów narodów słowiańskich* musiał odnieść jeszcze inne wrażenie. Lista mianowicie konfliktów, antagonizmów, napięć jawnych i ukrytych, jaką artykuły Naake-Nakęskiego prezentowały, prowadzić musiała do myśli, iż wojna jest nieuchronna, nawet jeśli nie wybuchnie ona zaraz. Wybuchła wkrótce.

Relacje z frontu: narodziny „balkańskiego kotła”

Jak zauważyliśmy, redakcja „Przeglądu Tygodniowego” prowadziła imponującą kampanię informacyjną na temat wydarzeń bałkańskich. Już rok 1875, kiedy zaczęły się niepokoje w Bułgarii, Hercegowinie i Bośni, uruchomił refleksję na szeroką skalę. Miała ona w całości podwójny charakter: jawny i niejawny. Część jawna obejmowała oficjalną dyskusję nad wydarzeniami bałkańskimi, udziałem w nich Rosji i stanowiskiem społeczeństwa polskiego. Część niejawna połączona była z dyskursem oficjalnym za pomocą paraleli historycznej, analogii, aluzji, mowy ezopowej. W niejawnej części dyskursu około-balkańskiego dyskutowano o konsekwencjach wojny dla ziem polskich.

Sygnały płynące z wojennych wydarzeń lat 1875–1876 (w których Rosja uczestniczyła politycznie i „logistycznie”)¹¹⁴ oraz zwycięskiej w Europie i na Zakaukaziu dla Rosji wojny z Turcją były *a m b i w a l e n t n e*. Z jednej strony wydarzenia te pokazywały siłę Imperium Rosyjskiego, także militarną. Prowadzenie zwycięskich operacji militarnych na terenach pod Stambułem, groźba zajęcia Stambułu przez armię rosyjską – wszystko to imponowało, ale i kazało zapomnieć o militarnej drodze odzyskania niepodległości przez Polaków. Z drugiej strony wojny i powstania bałkańskie pokazywały, że determinacja Serbów, Bułgarów, Rumunów, Bośniaków prowadzi do sukcesu politycznego przy sprzyjającej koniunkturze politycznej i wsparciu przynajmniej jednego mocarstwa. Ta druga myśl stała się oczywista po traktatach w San Stefano i Berlinie (1878), które gwarantowały niezależność Bułgarii, Serbii, Rumunii. Pokazywały też siłę i cynizm mocarstw, które bez pardonu w tym samym roku najpierw

¹¹⁴ Zaangażowana była, co oczywiste, w te konflikty dyplomacja rosyjska, ale także wielu wojskowych rosyjskich służyło w armiach bałkańskich.

powołały „wielką” Bułgarię w granicach obejmujących ziemie macedońskie, a zaraz potem jej te ziemie odebrały, by nie wzmacniać zbytnio tego kraju¹¹⁵.

Cofnijmy się do kluczowego roku 1876. Wzniesione w 1875 roku powstanie w Bośni i Hercegowinie szybko zyskało wsparcie Serbii. W połowie roku 1876 zaczyna się wojna serbsko-turecka. Pismo Świętochowskiego „walczy” na wielu frontach: informuje, analizuje, komentuje. Od momentu wybuchu walk serbsko-tureckich jest jednak zmuszone przejść od analiz i prognoz do relacji wojennych z frontu. „Przegląd Tygodniowy” wpisuje tę wojnę w swoją strategię informacyjną¹¹⁶. Konflikt uznaje za ważny, ale lokalny. Sprzyja Serbom, Bośniakom, jest wyraźnie antyturecki.

Pytanie, które wszystkich nurtuje, brzmi: czy wojna lokalna przeobrazi się w konflikt europejski? Za chwilę do tej sprawy powrócimy. Tymczasem wypadki następują szybko. Serbia stawia Turcji żądania dotyczące Bośni; Turcja je odrzuca, widząc niebezpieczeństwo secesji tak Bośni i Hercegowiny, jak Serbii: „Nie pozostawało więc nic, jak tylko wiekowy spór rozstrzygnąć orężem”¹¹⁷. Wojna jawi się tu jako zjawisko znane, w jakiś sposób naturalne i nieubłagane nadciągające, a już na pewno nie jako zaskakujące na Bałkanach:

Książę Milan wydał odezwę do narodu, w której wyluszcza niepodobne do wytrzymania położenie Serbii wyzwaniem Turków spowodowane, czyni Portę odpowiedzialną za rozlew krwi, zapowiada wspólność działań z Czarnogórzem, Hercegowiną, Bośnią, Bułgarią, a wyraża nadzieję, że i Grecja nie pozostanie bezczynną i nakazuje ściśle poszanowanie granicy austriackiej.

W dniu 1 lipca odbyły się w całej Serbii uroczyste modły o pomyślność oręża, a nazajutrz o godzinie w pół do piątej rano padły na granicy pierwsze strzały armatnie. Armia południowa pod dowództwem generała Czerniajewa, wkroczyła na terytorium tureckie pod Supowaczem i skierowała się ku Niszowi¹¹⁸.

¹¹⁵ Por. T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Wrocław 1970; F. Nowiński, *Elita słowianofilów rosyjskich wobec decyzji kongresu berlińskiego*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2017, t. 21, s. 9–32.

¹¹⁶ Tak sprawę tę ujmuje Bogdan Mazan, *Język ezopowy przywódcy „Młodych” (II)*, *Prace Polonistyczne* 1987, nr 43, s. 179: „W tym okresie »Przegląd« przyjął niepopularną, bo obciążoną posądzeniami o sprzyjanie Rosji, rolę obrońcy ujarzmionych narodów słowiańskich. Dwa względy, stwierdzał Świętochowski, skłoniły pismo do poparcia sprawy niepodległości południowych Słowian: współczucie dla uciśnionych i pokrewieństwo plemienne. Można to oświadczenie, wyznaczające dla rozpatrywania tak drażliwego dla caratu zagadnienia wyłącznie perspektywę humanitarną i ogólnodziejową (wspólnych losów Słowian), z pominięciem (w domyśle) czyichkolwiek interesów politycznych, przyjąć za wskazówkę lekturową, zachęcającą do szukania w artykułach o kwestii wschodniej nie tylko aktualnych, ugodowych deklaracji, lecz również rozleglejszej, bardziej uniwersalnej problematyki, odnoszącej się dzięki obecności pierwiastków ezopowych do spraw polskich”.

¹¹⁷ *Przegląd polityczny*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 28, s. 336.

¹¹⁸ Tamże. Wymieniony tu książę Milan to oczywiście Milan I Obrenović (1854–1901) – książę serbski (1868–1882) i król Serbii (1882–1889). Za jego panowania w 1878 r. Serbia na trwałe uwolni się od protektoratu Imperium Osmańskiego.

Sposób pisania o wojnie serbsko-tureckiej staje się teraz rzeczowy, choć niepozbawiony emocji. „Wiekowy spór” stawia naprzeciw siebie słabnącą, ale imperialną Turcję i niewielkie, lecz bitne księstwo serbskie, którego armią kieruje Michaił Grigoriewicz Czerniajew (1828–1892), weteran wojny krymskiej, kaukaskiej, a do tego panslawista. Atak Serbów na Turcję wydaje się szaleństwem, które źle rokuje. Z analiz wynika (co się wkrótce potwierdzi), że Serbowie w tej wojnie nie mogą odnieść zwycięstwa:

Serbia, rozpoczynając wojnę, miała czas należycie zbadać swe militarne położenie, a sytuacja ta według nas wcale się różowo nie przedstawiała. Armia serbska złożoną jest z milicji narodowej, z żołnierza młodego, nie mającego jeszcze tradycji wojskowej. Materiał jednak jest dobry, ożywiony zapałem i pragnieniem zmierzenia się z Turkiem. Siła tych wojsk razem wziętych nie przechodzi prawdopodobnie na linii bojowej 80 000 ludzi. Dowództwo pozostaje w rękach oficerów inteligentnych, posiłkowanych przez dymisjonowanych oficerów rosyjskich (224) i Serbów austriackich. Siła artylerii i zapasów nie da się jeszcze dziś obliczyć.

Armia turecka liczy prawdopodobnie w Bośni i Hercegowinie od 100 000 do 120 000 ludzi na linii działac mogących; inżynieria i artyleria pozostają w rękach oficerów zagranicznych: Niemców, Anglików i Madziarów, a nawet generał Klapka pospieszył swą szpadę ofiarować w obronie półksiężyca. Żołnierzowi tureckiemu nie można odmówić waleczności i wytrwałości¹¹⁹.

Rubryka *Przegląd polityczny* co tydzień wypełnia się doniesieniami z frontu. Redakcja czerpie informacje z drugiej ręki, docierają one z opóźnieniem, ale niewątpliwie są czytane dla ich wartości informacyjnej. Jeśli w numerze 29 mamy przegląd wydarzeń na temat początku wojny, to już w numerze 30 znajdziemy teksty wyraźnie wskazujące proserbską opcję redakcji. Artykuł Świętochowskiego *Rzym na usługach Stambułu* to ostra filipika skierowana przeciw papieżowi, Kościołowi katolickiemu, który jakoby wezwał do „niepopierania Serbów i odciąganiu od ich sprawy ludności katolickiej”¹²⁰. Cały obiektywizm relacji z frontu pomieszczanych w rubryce *Przegląd polityczny* zostaje w artykule – w tym samym czasie – zakwestionowany przez retorykę samego publicysty. Nietrudno po stylu rozpoznać publicystyczną szarżę Aleksandra Świętochowskiego, oratora bojowo nastawionego antypapiesko i zarazem proserbsko:

Cywilizowane ludy powinny by sobie raz na zawsze powiedzieć: wierzymy w to, co nas najbardziej przekonuje, szanujemy religię naszych ojców, ale nawet wtedy gdy się w zasadach godzimy, strzeżmy się i nie słuchajmy Rzymu.

Domyśleć się łatwo, że nie tylko on zasiał i swoje ziarno niezgody między ludnością serbską. Połączyli się w tym zasiewie i inni, przede wszystkim zaś Niemcy i Węgrzy. Naprzemian

¹¹⁹ Tamże. Wymieniony w artykule Klapka to György Klapka (1820–1892), jeden z przywódców węgierskiego powstania 1848–1849 roku, generał.

¹²⁰ [A. Świętochowski], *Rzym na usługach Stambułu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 30, s. 349–350.

zgroza i śmiech bierze, patrząc ile zawistnych żywiołów pracuje tajemnie nad pogniębieniem słowiańskiego ruchu. Nigdy może Europa nie widziała obrzydliwszej k o m e d i i. R o b a k i wgrzają się w żywe ciało walczącego narodu, s ę p y czekają jego upadku, targając się ze złości, że im się nie dostanie żadna zdobycz. Jednocześnie bronią d r a p i e ż n e z w i e r z ę , z którym ich nie wiąże żadne pokrewieństwo. Czy jest w niemieckiej duszy chociaż jedna pobudka współczucia dla Turcji? Bynajmniej, żyje w niej tylko nienawiść dla Słowian. Rodowe powinowactwo Madziarów z Turkami bliskie, ale jakaż wspólność uczuć, interesów i celów? Żadna. Wrogie tendencje względem Słowiańszczyzny, jednoczą ich węzłami czasowego przymierza. A przymierze to wzrasta z dniem każdym¹²¹.

Obrazowanie zoomorficzne i teatralne, retoryczna swada, wyrazistość sądów przy ciągłej ich fluktuacji, kolejne przywołanie teorii o pokrewieństwie narodów ugrofińskich i tureckich – to cechy nadające siłę i wyrazistość publicystycznej filipice Świętochowskiego. Bezwzględne wsparcie Serbów i potępienie Kościoła nie wstrzymują go jednak przed wyrażaniem opinii, która podcina cały sens i wymowę tyrady: „Dotychczasowy bieg walki nie zapowiada świetnego zwycięstwa Serbii”¹²². Temu z kolei sądowi w jakimś stopniu przeczy kolejna opinia: „Nie wątpimy w bliższe lub dalsze wyzwolenie się Serbów, bo ich żywotność przekonała, że wielkie brzemia dźwigać i zrzucić umie. Kto przed wiekiem wróżył jej ten stan, w jakim się dziś znajduje?”¹²³ To retoryczne pytanie zdradza wszystkie uprzedzenia postawy Świętochowskiego i redakcji tygodnika. Z jednej strony wojna ta, choć źle rokująca, jest sprawiedliwa, z drugiej – po porachowaniu sił obu stron – z góry skazuje Serbię na porażkę. Gdy jednak rozum mówi jedno, serce (czy duch wolności) mówi drugie. Podpowiada, że nieustępliwość („żywotność”) gwarantuje nie tylko przetrwanie, lecz może zapewnić historyczny sukces, jakim byłoby decydowanie o sobie: „Gdy naród zestarzeje się i nadgnije, nie pomogą mu najsilniejsze dyplomatyczne zabiegi przyjaciół, tak jak znowu gdy jest zdrów i młody, nie zabiją go tyraństwa”¹²⁴.

Kwestia wojenna ma jeszcze jeden wspomniany w tej książce wymiar: wojna sama w sobie jest czymś złym, jeśli nie jest wojna sprawiedliwą: obronną, wyzwolenczą. Czy sprawiedliwa jest wojna toczona w imię idei panslawizmu? Czy etyczne są układy z Bismarckiem, wyznawcą idei pangermańskiej? Kłębowisko sprzeczności i dylematów, jakie ujawnia wybuch wojny serbsko-tureckiej, jest nie do rozwikłania. Powtórzmy: w tych warunkach nie istnieje strategia tylko obiektywnego informowania. Pozostając orędownikiem sprawy

¹²¹ Tamże. Świętochowski nawiązuje do „naukowej” XIX-wiecznej tezy o wspólnym, „turańskim” pochodzeniu Węgrów, Turków i Finów, która ma, jak widać, daleko idące konsekwencje dla interpretacji polityki Węgrów i Turków na Bałkanach.

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ Tamże. Łatwo tu dostrzec przewagę skierowaną do Polaków, swoiste napomnienie, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem zgnuśnienia.

narodów słowiańskich i wspierającej je Rosji, redakcja musiała być równocześnie przeciw ideologii panslawistycznej, przeciw nieuwzględniającym stosunku sił działaniom powstańczym i wojennym. W tym samym czasie jednak głosiła ich – ruchów powstańczych i wojennych – konieczność. Przypominało to nieco odrzucone przez pozytywistów „romantyczne” podejście do powstań polskich, jako koniecznej daniny krwi, która przyniesie owoce w przyszłości.

Strategię „Przeglądu Tygodniowego” można by nazwać informacyjnym irracjonalizmem, gdyby nie to, że nie istniała żadna inna racjonalna strategia służąca jawnemu wypowiedzeniu skrywanych polskich emocji, pragnień, marzeń niepodległościowych¹²⁵.

Wkrótce z Bałkanów – zgodnie z przewidywaniami – zaczęły więc napływać coraz gorsze wieści: „Nad Dviną Serbowie także przeszli do działań odpornych, gdyż po zdobyciu Małego Zwornika Turcy pragną tę pozycję odzyskać, wytężają więc w tym celu swe siły”¹²⁶. Rokowania są złe, ale racja moralna wciąż pozostaje po stronie Serbów, którym grożą doświadczenia okrutnego odwetu, jakie już poznali Bułgarzy:

Stan rzeczy na Półwyspie Bałkańskim pogorszą okrucieństwa Turków w Bułgarii, gdzie hordy Czerkiesów i baszibuzuków dopuściły się czynów gwałcących uczucia ludzkości. Obawiać się należy czegoś podobnego i w Bośni, jeżeli się sprawdzi wiadomość o rozwinięciu chorągwi zielonych i podburzaniu ludności mahometańskiej przez hodżów¹²⁷.

Wojna ofensywna i słuszna szybko przekształca się w wojnę defensywną i kłopotliwą, grożącą nie tylko eskalacją okrucieństwa, lecz konfliktem ogólnoeuropejskim, czemu usiłują zapobiec dyplomaci mocarstw: „Pakty te świadczą, iż zbliża się chwila przełomu w wojnie serbskiej i że albo dyplomacja zdoła dalszą walkę zatrzymać, albo takowe odbywszy, obecny jedena-stodniowy przystanek potoczy się dalej swoją koleją”¹²⁸. Wypadki potoczyły

¹²⁵ Por. B. Mazan, *Język rozprawy przywódcy młodych (II)*, s. 182: „Wypadki wojny serbsko-rosyjskiej często służyły Świętochowskiemu za pretekst do wyeksponowania problematyki niepodległościowej. Umożliwiły one wypowiedzenie w artykułach polityczno-programowych wielu gorących słów w obronie narodów uciskanych, porywających się do walki o wolność. We wstępnej części jednego z takich artykułów znalazł się fragment stanowiący z uwagi na swój ukryty sens uwięźnienie wczesnopozytywistycznej techniki ezopowej, polegającej na podstawieniu (istotą chwytu było zobrazowanie stosunku zaborcy, w szczególności Rosji, do Polski na materiale »historii obcej«, bliskiej współczesności pod względem czasoprzestrzennym bądź kulturowym)”.

¹²⁶ *Przegląd polityczny*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 31, s. 372.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ Tamże. Autor wspomina baszybuzuków (tur. *başibozuklar*), tj. żołnierzy tureckich z ochotniczego poboru, którzy często wstawiali się okrucieństwem. Czerkiesi to z kolei już wspomniany lud kaukaski, sprowadzony przez Turków na ziemie bułgarskie i osiedlony. Zasilali armię turecką, byli wyznawcami islamu.

się w kierunku deeskalacji. Zawarto rozejm, podpisano porozumienie¹²⁹. Obie strony – turecka i serbska – zgodziły się na mediację mocarstw. Wolno byłoby spodziewać się, że w numerze 51 z 1876 roku w rubryce *Przegląd polityczny* znajdziemy opis działań pokojowych, pomyślnie nastrajających na przyszłość. Tak nie jest. Tonacja stylistyczna publicysty wskazuje na duży dystans wobec rozwiązań dyplomatycznych:

Polityczni prorocy, gazeciarze półurzędowi z Wiednia, Londynu, Berlina i Petersburga każą sobie pisać telegrafami nader uspakajające wieści. Najprzód komisje demarkacyjne ukończyły pomyślnie swe prace, lubo przepowiadano im *fiasco*; Turcy i Słowianie zostali rozgraniczeni, co nie przeszkadza im od czasu do czasu poczuć się tu i owdzie na granicy demarkacyjnej linii, o czym przesyłane zażalenia składane są *ad acta*. Następnie odbyły się bez waśni konferencje przedwstępne, na których podobno miano się przekonać, iż różnica w poglądach między mocarstwami, a w szczególności między Anglią i Rosją, nie jest tak znaczna i że nawet kwestia rękojmi nie przedstawia się tak groźnie¹³⁰.

Konkluzje w zakończeniu artykułu wybrzmiały jeszcze bardziej minorowo: „Żadne więc rdzenne przemiany w świecie słowiańskim zająć nie mogą i kwestia słowiańsko-turecka znów tylko na t y m c z a s e m z o s t a n i e z a ł a t a n ą”¹³¹. Skąd ów sceptycyzm?

Ów pesymizm to pierwsze żniwo całego procesu, który obserwujemy w latach 1875–1878 w polskim środowisku liberalnym. Uczy się ono reguł geopolityki, nieśmiało próbuje stawiać diagnozy i prognozować wypadki. Wsparcie narodów bałkańskich i Rosji tym samym stało się śmiałym eksperymentem politycznym, który wpłynął na kształt publicystyki polskiej aż po XX wiek¹³². Jako pismo opiniotwórcze i kontrowersyjne „Przegląd Tygodniowy” był bacznie obserwowany przez czytelników i przez władze rosyjskie. Czytelnicy mogli odnieść wrażenie, że w tygodniku ścierają się dwa różne żywioły – publicystyki, której bliżej do pisarstwa naukowego – pełnej analiz, prognoz, komentarzy. Tę pierwszą grupę tekstów kreował w największym stopniu Świętochowski, próbując łączyć z różnym skutkiem rozmaite style: i ten bardziej literacki, i ten analityczno-informacyjny.

¹²⁹ Porozumienie w sprawie wojny serbsko-tureckiej zawarto na konferencji konstantynopolskiej (w Stambule) z udziałem Rosji, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Austro-Węgier i Włoch (23 grudnia 1876 – 20 stycznia 1877). Turcja odrzuciła to porozumienie, w konsekwencji czego wkrótce już, w kwietniu 1878 r., Rosja, występując jako obrończyni Słowian bałkańskich, wypowiedziała Turcji wojnę.

¹³⁰ *Przegląd polityczny*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 51, s. 576.

¹³¹ Tamże.

¹³² Jako stratega meandrowania, jako decyzja polityczna i jako przestroga (z powodu jednoznacznie negatywnego odczytania tego ruchu przez czytelników).

Podziały i kierunki

Trzeba wysunąć hipotezę, że prasa skazana była na pełnienie roli trybuny, z której głosili równocześnie oratorzy tacy jak Poseł Prawdy i „zbieracze informacji” tacy jak Adolf Naake-Nakęski, ale też analitycy, korespondenci, dziennikarze informujący tylko o wypadkach. W epoce postyczniowej zaczyna się powolne rozdzielanie dla dyskursów – publicystyki, która jest swobodnym komentarzem, ewoluuje w stronę felietonistyki, eseju, i publicystyki, której tok przeobrażeń zmierza w kierunku *quasi*-naukowej analizy i interpretacji wydarzeń. Z tej drugiej rodzi się nowoczesny dyskurs politologiczny, geopolityczny, historiograficzny i etniczny (etnograficzny)¹³³. Dysocjacja obu dyskursów przebiega jakby na naszych oczach. Świętochowski, z jego literackim temperamentem, zdecydowanie lokuje się bliżej bieguna, który pozwalał publicyście ujawniać w obrazowaniu emocje, zaangażowanie (choć prowadził też oczywiście złożone gry związane ze stosowaniem mowy ezopowej)¹³⁴.

Wydaje się, że przyszłość należała jednak do tej odmiany publicystyki, która informując, powstrzymuje się od komentarza. Na przełomie wieku XIX i XX, a także w latach 1912–1918 uderza też liczba prac, które z dzisiejszego punktu widzenia stanowią przykłady wczesnego dyskursu politologicznego i geopolitycznego, dotyczących Litwy („kwestii litewskiej”), Turcji, Bułgarii, Czech¹³⁵. W jakimś stopniu w publicystyce Świętochowskiego i „Przeglądu Tygodniowego” ujawnia się więc proces, przełom, który dotyczy całej kultury XIX-wiecznej. Z piśmiennictwa (czy „literatury narodowej”) wykształcają się języki/dyskursy specjalistyczne różnych nauk (etnografii, filozofii, ekonomii itd.).

Publicystyka, z natury swojej pograniczna, zawieszona między językiem użytkowym a literackim odbija ów proces szczególnie wyraziście – właśnie w zderzeniu z fenomenem wojny lokalnej (serbsko-tureckiej) i później europejskiej (rosyjsko-tureckiej), która poprzedza I wojnę światową (zamach na arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie był daleką konsekwencją wydarzeń

¹³³ Dyskurs w znaczeniu, jakie temu pojęciu nadaje Anthony Giddens, pisząc o określonym polu myślenia dotyczącym pewnego obszaru życia społecznego. A. Giddens, *Socjologia*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2004.

¹³⁴ Por. B. Mazan, *Język ezopowy przywódcy młodych (II)*, s. 180: „Zamanifestowanie wobec idei irredenty własnego stanowiska przenosiło ją, niezależnie od kontekstu historyczno-społecznego, w krąg aktualnych spraw polskich. Aluzja, proste zdanie uogólniające, zyskujące czasem walor aforyzmu, należały w takich przypadkach do chętnie stosowanych przez pisarza chwytów”.

¹³⁵ Z bardzo licznych publikacji przywołajmy: L. Janowski, *Litwa i Polska*, Lausanne 1916; B. Koskowski, *Ostatni rozbiór Turcyi. Rozkład państwa tureckiego w Europie, polityka europejska względem Turcyi, czem jest Turcyja azyatycka*, Warszawa 1915.

trwających przez cały XIX wiek na Bałkanach, w tym polityki Austro-Węgier i Rosji). Proces rozdzielania języków, stylistyk ujawnia się właśnie między 1875 a 1878 rokiem, gdy cenzura dopuszcza pisanie o polityce i sprawach międzynarodowych, ale nie pozwala, by zająć się „sprawą polską”. Za pomocą paraleli, analogii, aluzji i mowy ezopowej w niejawnej części narodowego dialogu sprawa ta poruszana jest dzięki impulsom płynącym z publicystyki. Ta zaś przeżywa naraz rozkwit i kryzys. Oba zjawiska są połączone. Rozkwit związany jest z bodźcami, które poruszają pióro. Kryzys z niemożnością pogodzenia sprzeczności między różnymi stylami pisania o nich.

W numerze 29 „Przeglądu Tygodniowego”, tuż przed wybuchem wojny serbsko-tureckiej, już w tytule Świętochowski zadaje pytanie fundamentalne: *Czy wojna europejska jest możliwa i komu potrzebna?* Jeszcze nie chodzi o wielką wojnę, a już publicysta zdaje sobie sprawę z tego, że antagonizm serbsko-turecki zostanie rozegrany przez mocarstwa. Jak zauważa, z jednej strony, wojny na wielką skalę nie chce żadne mocarstwo, a jednak z jego analizy wynika, że sprzeczności interesów pomiędzy państwami i narodami są już tak spiętrzone, że nie obędzie się bez wyładowania wojennego emocji: „Czy jest ludzka siła, która by zdołała pogodzić Niemców, Polaków, Węgrów, Czechów, Rusin., Słowak., Serb., Żydów itd.? A przecież taki jest skład Austrii! Jakaż jest droga, na którą główny sternik państwa zwracać musi jego politykę? Ogólny, wieczny pokój!”¹³⁶. Wiemy, jak bardzo myli się w tej chwili Świętochowski:

Dla Austrii więc wojna (...) byłaby przerażającym ryzykiem, na które najzwyczajsza roztropność polityczna tylko z musu się odważy. Nic też dziwnego, że od niej wyszła inicjatywa zażegnania turecko-hercegowińskiego starcia i że od niej ciągle wychodzą antyserbskie postrachy. Jak silny wojnowstręt panuje w Wiedniu, przekonywa tamtejsze dziennikarstwo, które wysiła się na krzywdzenie walczących Słowian, nie gardząc nawet najgorszymi środkami podłości i brutalności. Dość przejrzyć austriackie pisma do nas wchodzące, ażeby się przekonać o nikczemności niemieckich pismaków gryzących niepomahowaną złością słowiańskie powstanie. Najbardziej może zgniła w tym gazeciarskim rodzie humorystyka, zniża się do ohydnych konceptów karczmny. Nieodłącznym towarzyszem i „rodziną” Serbów jest zawsze w jej rysunkach trzoda chlewna. To ma być dowcip! A niechże wreszcie będzie dowcipem humoru, który tylko do trzody chlewnej uśmiechać się może i pragnie! Ani więc Prusy, ani Anglia, ani Francja i Austria, wojny nie pragną, zarówno ze względów wewnętrznych, jak i zewnętrznych tj. zarówno z bojaźni rozstroju w swej neutralnej organizacji, jako też z obawy narażenia się w międzynarodowych stosunkach¹³⁷.

W konkluzji owej jednak chybionej analizy, pisanej stylem rozjątrzonego i obrazowego, inwencyjnego językowo (neologizm: *wojnowstręt*) publicysta

¹³⁶ [A. Świętochowski], *Czy wojna europejska jest możliwa i komu potrzebna?*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 29, s. 337–339.

¹³⁷ Tamże.

dochodzi do wniosku, iż jakkolwiek ostateczny głos w zaprowadzeniu pokoju należy do mocarstw, to głos w sprawie wywołania wojny mają narody prześladowane. Pozwala mu to zarysować na horyzoncie jakąś wizję przyszłej jedności słowiańskiej, odległej w czasie „nowej ery”:

Przez erę zaś taką rozumiemy wyzwolenie się ujarzmionych ludów słowiańskich południowych, co właśnie dziś częściowo się spełnia i takie ich zjednoczenie się, które by nie zacierając odrębności, stanowiło związek wystarczający siłą w walce z elementem obcego pochodzenia. Dla ludów tych wojna jest rzeczywiście potrzebna i nic dziwnego, że ją rozpoczęły. Inną jest polityczna logika Anglii lub Rosji, a inną Serbii lub Hercegowiny. Jeżeli zaś Austrii nie do smaku, że u sąsiada pożar, a ona ma palne materiały, to niech się od nich uwolni, a będzie mogła spać spokojnie¹³⁸.

I to przewidywanie się nie spełniło. Próba spojrzenia na historię w bardzo długim horyzoncie prowadziła albo do niepewności, albo do pesymistycznych wniosków. W znanym artykule *Pangermanizm i pansłowianizm* (nr 31 z 1876) Świętochowski usiłował zakwestionować obie strategie kolonialno-imperialne, obie ideologie podboju¹³⁹. I tym razem pisarz nie doszedł do ogólniejszych wniosków. Pangermanizm widział jako siłę „niwelującą wszelkie różnice” w obrazie świata germańskiego, ale jako taki postrzegał go dwojście: „będzie zawsze w najlepszym swym charakterze polityczną niewolą, w najgorszym tendencje zaborczą, niepopularną”¹⁴⁰. Polityczny bieg wypadków prowadzący do wojny światowej pokazał, że tendencja zaborcza stała się faktem politycznym w przypadku Austro-Węgier i Rzeszy Niemieckiej. Panslawizm, kurtuazyjnie go chwalać i ganiąc równolegle, Świętochowski przedstawił w aluzyjnym odniesieniu do prasy rosyjskiej, bezlitośnie ganiąc dziennikarzy za jego fałszywe przedstawienie:

Młodszym bratem pangermanizmu jest panslawizm. Niepodobna mu odmówić wielu rysów dodatnich, ile razy występował w dążeniu Słowian, uciśnionych przez plemię germańskie, madziarskie lub tureckie. Pogńębione narody szukając ratunku zaczęły marzyć o połączeniu się w jedną rodzinę i odzyskaniu wspólnymi siłami swej niezawisłości. Jednakże najrozmaitszego gatunku polityczni fanatycy, marzyciele, pochwycawszy czystą ideę, tak ją zbrukali swymi szaleństwami i wybrykami, że wkrótce stała się postrachem dla tych nawet, z których się narodziła. Zamiast bowiem głosić naukę szerzyli doktrynę wyzyskania jednych na korzyść drugich, zasłonili czyste niebo przyszłości chmurami nienawiści i obaw. Główny udział w tej propagandzie przypadł nieopatrzny lub niesumiennym dziennikarzom. Oni to zamiast łagodzić dotkliwości historycznych starć jeszcze bardziej zaostrzali kolizje i przyczynili się do zdyskredytowania hasła¹⁴¹.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ Pangermanizm doczekał się obszernych studiów już na początku XX w., w polskiej literaturze przeważa jednak analiza politycznych konsekwencji panslawizmu.

¹⁴⁰ [A. Świętochowski], *Pangermanizm i pansłowianizm*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 31, s. 361–363.

¹⁴¹ Tamże.

Ostatecznie przekreślił tak rozumiany panslawizm, by powrócić do ogólnej, nieco bladej idei państwianizmu, bliżej nieokreślonej jedności/solidarności Słowian dążących „do wyzwolenia”. Autor wprawdzie pisze precyzyjniej o „gronie południowo-zachodnich ludów słowiańskich”, ale jest jasnym, że zaliczył Polaków do narodów odrzucających panslawizm w imię własnego dążenia do wolności rozumianego jako prymarny interes polityczny i strategia przetrwania wspólnoty. Pokrętny, zawity tok myśli i stylu służą zeufemizowaniu gorzkiego dla rosyjskiej władzy przesłania, mówiącego, iż nie jesteśmy i nie będziemy panslawistami. My, Polacy.

Wojny bałkańskie lat 1875–1878 należy uznać za wydarzenia przełomowe w dziejach przynajmniej tej części publicystyki polskiej, którą usiłujemy tu zrozumieć. Przełom dwojaki: jeśli chodzi o stylistykę i strategię przekazu informacyjnego. W przeszłość odchodzi wtedy (choć święci tryumfy za sprawą artykułów Świętochowskiego) typ dziennikarza zaangażowanego, komentującego, które, przypomnijmy, narodziło się po 1866 roku z kultu „faktów” przeciwstawianych historiozoficznym konstrukcjom romantyków. Wychodząc od faktów, pozytywiści warszawscy wkraczają w przestrzeń politycznej gry, która potrzebować będzie nie tylko mowy ezopowej, lecz także dojrzałej analizy politycznej, strategicznej, gospodarczej, wojskowej, etnologicznej itd. Dziennikarstwo zaangażowane taką potrzebę zaspokajało tylko częściowo. Oczywiście nigdy nie miało ono zniknąć. Każda wojna, zaburzenia społeczne angażowały dziennikarzy bez reszty. Ale od początku XX wieku obok komentarzy, odezw, popisów retoryki istnieją już mniej lub bardziej doskonałe analizy polityczne, posiadające własne języki, terminologię. Ich powstanie obserwować można jak w laboratorium w publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” z lat 1875–1878.

Jedno jednakże w Europie Południowej pozostało bez zmian od początku XIX do XXI wieku: to strefa wzmożonego napięcia grożącego w każdej chwili wybuchem, wojną (Kosowo, Macedonia, aspiracje Węgier, Bośnia, Macedonia, Gagauzi, Pomacy, Albańczycy – lista hasel wywoławczych konfliktu jest znacznie dłuższa). Właśnie w połowie XIX wieku rodzi się złowroga metafora „kotła bałkańskiego”¹⁴², opisująca niedający się rozwiązać węzeł geopolitycznych antagonizmów, napięć, sprzecznych interesów. Wszystkie

¹⁴² Zob. B. Zieliński, *Stereotypizacja Słowiańszczyzny Południowej w polskim dyskursie publicznym III Rzeczypospolitej (po 1989 roku)*, „Południowosłowiańskie Zeszyty Naukowe. Język – Literatura – Kultura” 2009, s. 6, s. 17–18. Tamże o ujęciu stereotypowym Bałkanów:

„2. Bałkany to »boczna furtka« Europy, gdzie lepiej nie zachodzić. Kamień (kula) u nogi Europy, a także obszar spraw trudnych i niebezpiecznych. Ten kompleks semantyczny wyrażają określenia: »węzeł bałkański«, »kocioł bałkański«, »Bałkany – chory człowiek Europy«, »Bałkany – miękkie podbrzusze Europy« (...)

wychwycone tu sprzeczności postaw, idei, stylów, które ujawnia publicystyka „Przeglądu Tygodniowego”, pokazują niezwykle siłę świata, owego „bałkańskiego kotła”, którego napięcie nie sposób rozwiązać i nie można ich też adekwatnie opisać czy zanalizować.

3. Bałkany to obszar »bałkanizacji«, czyli obszar permanentnych konfliktów, źródło nieporządku, walk wszystkich ze wszystkimi, obszar chaosu, parcjalizacji i separatyzmów (»państw kieszonkowych«).

3. POETYKA SKOKU I WRZENIA: WŁODZIMIERZA SPASOWICZA WYPRAWA DO BUŁGARII

Wiek jednak XIX odznacza się tym właśnie, że myśl o wytworzeniu narodowego języka i odrębności bytu poruszyła nawet drobniejsze plemiona, które własnej historii prawie że nie mają, i mogłyby z łatwością się zespolić z innymi znaczniejszymi jednostkami.

Włodzimierz Spasowicz, *Co znaczy narodowość?*¹

Południowa Słowiańszczyzna w publicystycznym tyglu

Lata 70. XIX wieku przynoszą niepokojącą aktualizację kwestii południowosłowiańskiej (także bułgarskiej) w kontekście polskim. Przybierają na sile niepokoje związane z aspiracjami niepodległościowymi, przetasowania polityczne nie pozwalają już na stereotypowe (czy też po prostu klarowne) odnośnienie się do sytuacji ludów bałkańskich bądź też przyglądania im się jedynie z perspektywy ciasnego polonocentryzmu oraz niejako naturalnej wrogości „wobec Rosji uwikłanej w konflikt i orędującej panslawizmowi”². Lawinowo wręcz wzrastają w tej kwestii wątpliwości³, sprawy się gmatwają, trudno o jednoznaczny język opisu:

Na dobrą czy na złą sprawę prawie wszystkie nierozstrzygalne kontrowersje, jakich rodomom nastręczała kolejna wojna rosyjsko-turecka – osłaniać ciemieżonych czy wzorem Wokulskiego roztropnie dołączyć do ciemieżców, iść z Rosją czy przeciw Rosji, iść w ogóle, tj. znowu zakładać legion polski, no i po czyjej stronie, czy może nie iść wcale, jeśli zaś iść albo nie iść, to z zimnej kalkulacji czy w odruchu plemiennej solidarności Słowian, którzy (dorzućmy przy okazji) istnieją realnie czy też są propagandową fikcją, solidarności wartościowej per se, czy może z racji zagrożenia żywiołem germańskim, a jeśli (mój Boże...)

¹ W. Spasowicz, *Co znaczy narodowość?*, [w:] tegoż, *Pisma*, t. VIII, Petersburg 1903, s. 301–314. Artykuł z 1866 roku.

² Zob. głosy polskie o tej wojnie opublikowane przez naocznych świadków-uczestników *Wspomnienia misyjnika bułgarskiego z wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878 r.*, przez Pawła Smolikowskiego, Kraków 1885; J. Zaczyński, *Wspomnienia z wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878*, oprac. do druku, wstępem i przypisami opatrzył A. Romanow, Gdańsk 2009; J. Zdrada, *Polacy wobec kryzysu wschodniego 1875–1878*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1977, R. XXIII, s. 181–202.

³ B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Literaria” 1991, nr 31, Łódź 1991, s. 76.

w odruchu, to po to, by złożyć hołd rosyjskiemu przywództwu pośród Słowian, czy może w nadziei wyrwania Rosji słowiańskiego berła (...) – wszystkie te pytania stają jak wryte (...) ⁴.

W tej skomplikowanej i nader niejednoznacznej politycznie sytuacji temat konfliktów bałkańskich często poddawany jest presji kompleksu (polskiego) Jonasza połykanego przez Rosję, upodrzędniony, nadmiernie uwikłany w konteksty rosyjskie. Aspiracje narodowościowe narodów bałkańskich traktowane bywają podejrzliwie, jako rozszerzanie się rosyjskiej strefy wpływów. Kiedy w roku 1876 młody Aleksander Świętochowski próbuje na łamach „Przeglądu Tygodniowego” przywrócić autonomię spojrzeniu na kwestię bałkańską, wydobyć ją z grzęzawiska bieżącej polityki, kiedy usiłuje przekonać czytelników, że poparcie dla Serbii nie oznacza poparcia dla Rosji, walczy nie tylko z lękiem większości wobec rosyjskiej dominacji, ale też z własnymi lękami, z własnym kompleksem Jonasza. Bogdan Mazan podkreśla:

(...) „Przegląd” zareagował [na rozrastający się konflikt bałkański] szeregiem artykułów politycznych, przedruków z prasy rosyjskiej oraz inicjatyw wydawniczych i filantropijnych. Pismo przyjęło niepopularną, bo obciążoną posądzeniami o sprzyjanie interesom Rosji, rolę obrońcy ujarzmionych narodów. Dwa względy – stwierdzał Świętochowski – skłoniły pismo do poparcia sprawy niepodległości południowych Słowian: współczucie dla uciśnionych i pokrewieństwo plemienne ⁵.

Konflikt bałkański, w całej swojej rozlewnej niejednoznaczności, bezlitośnie ujawnia także polskie problemy z tożsamością. Zarówno kronikarskie notatki Bolesława Prusa, jak i diagnozy Świętochowskiego czy napastliwe wobec nich rozpoznania galicyjskich publicystów, pozostają w gruncie rzeczy zapisami bezradności wobec faktu, że o kwestiach zasadniczych można jedynie milczeć, zaś publicystyczny jazgot służy jedynie zagadywaniu tego, co najistotniejsze. Towarzyszy temu, rzecz jasna, narracja spokojniejsza, nie tak ostentacyjnie uwikłana w kwestie wojenne, pozbawiona geopolitycznych napięć. Mamy więc relacje z podróży, szkice etnograficzne, reportaże czy fabularyzowane opowieści, osadzone w realiach południowosłowiańskich ⁶.

⁴ M. Płachecki, *Wojna wschodnia albo prawdziwy koniec pozytywizmu*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabrys, Lublin 2010, s. 77.

⁵ B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego”*..., dz. cyt., s. 77. Zob. też: D.M. Osin-ski, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, myśli, Warszawa 2011.

⁶ O poetyce i praktyce narracji podróżniczych zob. zbiory: *Podróż i literatura: 1864–1914*, red. nauk. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008; *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku. Studia i szkice*, red. A. Kowalczyk, A. Kwiatek, Kraków 2015; *Metamorfozy podróży. Kultura i tożsamość*, red. J. Sztachelska, współpraca G. Moroz, M. Kamecka, K. Szymborska, Białystok 2012.

W takie ujęcia, często wobec siebie kontrapunktowe, bo oscylujące pomiędzy przywiązaniem do stereotypu a etnograficzną dociekliwością, ciekawie wpisuje się głos Włodzimierza Spasowicza, wybitnego publicysty i prawnika o wyrobionych a kontrowersyjnych, ale niewątpliwie konsekwentnie realizowanych wyborach światopoglądowych i politycznych; osobowości na tle epoki w pewnym sensie wyjątkowej⁷. W swojej *Historii literatury polskiej* Czesław Miłosz pisze o nim lakonicznie, ale nader trafnie, podkreślając fakt, że osobna i osobiwa biografia Spasowicza pozwala nam zweryfikować ugruntowany w drugiej połowie XIX wieku stereotyp dobrego Polaka i złego Rosjanina, nie przynależy bowiem los Spasowicza do żadnego z tych stereotypowych porządków. Przekonuje Miłosz:

[Należy – A.J.] wspomnieć o Włodzimierzu Spasowiczu, cennym sojuszniku pozytywistów i człowieku, którego działalność w pewnej mierze stanowiła przeciwwagę dla wzajemnej wrogości między Polakami a Rosjanami. (...) W Rosji oskarżany o to, że jest obcy i że w sercu jest demokratą, a równocześnie irytując Polaków swoim programem współpracy z Rosją, zdołał utrzymać własną linię⁸.

Ta Miłoszowa konkluzja może stać się punktem wyjścia do krótkiego omówienia relacji z podróży po Bułgarii, którą Spasowicz odbywa w 1886 roku⁹. Znajdujemy tu bowiem nie temat bułgarski jako element kwestii bałkańskiej, trudnej do rozwikłania z polskiej perspektywy, nie sprawę bułgarską jako przykład rosyjskich zapędów imperialnych czy argument przeciwko rosyjskiej polityce. Znajdujemy u Spasowicza Bułgarię jako miejsce osobne, rzeczywiste, doświadczone i obejrzone – kraj widziany okiem podróżnika.

Są ich tysiące: szkice, relacje, podróże, reportaże, artykuły, doniesienia, felietony – wszystkie one dokumentują dokonującą się w drugiej połowie XIX wieku zmianę cywilizacyjną, wykluwanie się tego, co nazywamy nowoczesnością. Jednym z jej symptomów jest nowe widzenie Innego: pluralistyczne, otwarte, czasem nieufne, ale ciekawe. Nowe media – prasa przede wszystkim – przynoszą obraz świata niestabilnego, jak na przykład XIX-wieczne Bałkany, lecz bardzo ciekawego, poznawanego w rozproszeniu, w kawałkach, strzępach podróżniczych relacji. Jak powiadam: są ich tysiące,

⁷ Na temat Spasowicza nader interesująco piszą: J. Kulczycka-Saloni: *Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975; D. Szpoper, *Wstęp*, [w:] W. Spasowicz, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, Kraków 2010.

⁸ C. Miłosz, *Historia literatury polskiej do roku 1939*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1999, s. 378.

⁹ Wszystkie cytaty z tekstu Spasowicza za: W. Spasowicz, *Dwa tygodnie w Bułgarii*, [w:] tegoż, *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. 6, Petersburg 1892, s. 59–81. W cytatach modernizuję ortografię. Cytaty z relacji oznaczam skrótem B i po nim podaję strony. Tom Spasowicza przynosi ponadto następujące teksty podróżnicze: *Z wędrówki po Bośni i Hercegowinie; Wycieczka do Brukseli; Luźne kartki z podróży*.

setki mikroujęć, dziś już czasem zupełnie zapomnianych, zawsze jednak zastanawiających jako świadectwo Wielkiego Otwarcia, to jest wielkiej zmiany, jaką było nowożytność, kulminujące w XX wieku wzajemne poznanie się kultur z przestrzeni całej planety.

Wrażenie pierwsze: „wre życie”

Spasowicz rozpoczyna swoją relację od ustalenia własnej kondycji podróżniczej jako kondycji bezradnie i bezskutecznie poznającego podmiotu. Poczucie braku i obcości wyznacza początek jego drogi – brak przewodnika w rękę i granicząca z obcością niepewność wobec zwiedzania kraju, którego (jeszcze) nie ma, który się dopiero ustanawia. Ratuje go jedynie świadomość tego braku, poczucie, że trzeba zmierzyć się z obcością czy nawet pokonać ją. Ta właśnie świadomość zamienia wyruszającego z gwarnej Turcji turystę w odkrywcę, *politycznego antropologa* czy też antropologa regionalnej polityki, który sprawozdawczą bezradność zderzenia się z sytuacją pustki i braku potrafi przekształcić w formułę (roz)poznania:

Z góry zamawiam pobażanie dla tej korespondencji, pisanej urywkowo, wśród wrzawy, panującej i w dzień, i w nocy na głównej ulicy w Pera i pod tłumnym natłokiem wrażeń, którymi odurza Stambuł nieobebranego ze wschodem turystę¹⁰ – korespondencji mającej streścić spostrzeżenia z przejazdu po kraju tak mało znanym jak Bułgaria. Podróżnemu brak wszelkich przewodników książkowych; ociera się on o ludzi, których mowę, acz słowiańską, niełatwo rozumie, na mapie często nie znajduje miast i osad, które odwiedza, i potrąca o rzeczy i wspomnienia, których mu nie objawi nawet szacowna historia Bułgarów dra Konstantego Ireckiego, docenta w Pradze. [B, 61]

Bułgaria zaskakuje. Zaskoczenie bierze się tu przede wszystkim z trudnego do oswojenia rozziwu pomiędzy doświadczeniem/przeżyciem a przyswojeną do tej pory wiedzą, która okazuje się już na początku podróży całkowicie bezużyteczna. Podróżnik zmuszony zostaje przez okoliczności do stworzenia nowej koncepcji podróży i próbuje sprostać temu wyzwaniu już od pierwszego akapitu swojej relacji. Takiej postawie patronować może Baudelaire’owska koncepcja uczestnictwa w przestrzeni, którą można poznać dzięki włączeniu się w rytm danego miejsca i podglądaniu życia, które się toczy.

W taki właśnie sposób rozpoczyna podróż po Bułgarii Spasowicz – od przyglądania się życiu. Ta kategoria pozwala mu uporządkować, a potem odnotować kategorie wobec niej podrzędne, bo w niej się zawierające: politykę, historię, estetykę miejsca. Notuje więc podróżnik najistotniejsze niejako zdanie: „*Wre życie*”, by dopiero precyzować:

¹⁰ Spasowicz pisał więc swą relację w Stambule. Zob. J. Reychman, *Życie polskie w Stambule w XVIII wieku*, Warszawa 1959.

A jednak najpobieżniejsze notaty mają swoje znaczenie ze względu na czas obecny, na to, że szybko naprędce organizują się stosunki całkiem nowe i tworzą się niespodziewane kombinacje, które rozplątywać potem będzie akcja dyplomatyczna. [...] prawo ściera się z prawem, wszędzie pełno ruin i zgłiszcz, pełno zawodów i nadziei, a każdy tydzień i każdy miesiąc dają w rezultacie inny skład okoliczności, całkiem odmienny obraz stosunków, który się potem nie powtórzy i zniknie niepowrotnie, jeżeli nie został wnet zanotowany. Najrozmaitsze przedmioty nikną tak prędko, że nie ma czasu na zastanowienie się i uogólnienie. [B, 61–62; wyr. – A.J.¹¹]

Domeną i przestrzenią podróżnika okazuje się teraźniejszość; ta chwila, która właśnie bezpowrotnie mija¹². Żeby tę bezpowrotność przekroczyć i odwrócić, należy chwilę zatrzymać słowem nieuważnym, notatką czy notką zrobioną poza dyskursywnym porządkiem analiz czy roztrząsań – te bowiem należą do wielkiej polityki. Podróżnik-korespondent politykiem nie jest, być nim nie powinien. Zaczyna więc od tego, co polityce (choćby pozornie) obce, „od marszrutu i pejzażów” [B, 62]. Autor stara się porzucić swoje własne dyplomatyczne kompetencje, pozostają bowiem one, podobnie jak polityczne spekulacje wywiedzione z faktów czy politologiczne definicje, bezradne wobec stwarzającej się „tu” i „teraz” narodowej świadomości czy państwowej podmiotowości.

Bułgaria roku 1886 jawi się bowiem jako antropologiczny, dyplomatyczny i polityczny *żmut*, supeł zamotany pomiędzy Wschodem i Zachodem¹³. Bliska i daleka, znana i obca, „pomieszana”. Gdzie nie spojrzeć, życie miesza się ze śmiercią, czas wojny z czasem pokoju, „wierni” z „niewiernymi”. Obserwator notuje:

widać jak na dłoni całe miasto, rozciągnięte na lekko wypukłym ku północy łęku Dunaju, niby olbrzymie jajo, ostrzem na zachód, piętą ku wschodowi; jeden bok tworzy brzeg Dunaju, drugi fortyfikacje granitem wyłożone (...). Wśród miasta kilka zielonych łysinek – są to tureckie cmentarze, które tyle miejsca zabierają we wszystkich miastach tureckich, że żywym ludziom ciasno pomiędzy umarłymi. Większa część miasta cała najeżona ostrzami minaretów, w mniejszej bułgarskiej ich nie widać, ale nie widać też i cerkwi, bo te się pochowały, jak gdyby kretowiska pod ziemię i trzeba się głęboko spuszczać w te katakumby, zaledwo zewnątrz krzyżem i niską dzwonnica zaznaczone. [B, 62–63]

¹¹ O poetyce notatki zob. R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1992.

¹² Jest to stała cecha relacji podróżniczych – tak, jak odnotowanie inności odwiedzanych krain południowosłowiańskich. Por. też: E. Prokop-Janiec, *Polskie podróże po Słowiańszczyźnie*; L. Moroz-Grzelak, *Bułgarzy i Serbowie w publicystyce polskiej przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej...*, s. 11–24, 155–167.

¹³ Zob. K. Puzio, *Powieści „bułgarskie” Michała Czajkowskiego*; A.F. Kola, „*Teren krwawych zapasów wojennych*”. *Balkany w oczach Włodzimierza Trąpczyńskiego a stereotyp współczesny*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej...*, s. 43–54, 167–178; M. Kwapiszewski, *Michał Czajkowski wobec prawosławia*, [w:] *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004.

Jest to więc nie kraj jeszcze, raczej „zjawisko” – trudne do zamknięcia w dyskursywnym wywodzie, co najwyżej dające się uchwycić w pobieżnych zapiskach, niezobowiązujących „notatach” [B, 61]¹⁴. Dlatego podróżnik próbuje zrezygnować z dotychczasowej wiedzy, zaczyna patrzeć i opisywać, słowami reaguje na wrażenia, co narzuca określony rytm podróży i zapisu. Porusza się więc niejako skokami nie tylko w przestrzeni, ale też pomiędzy znaczeniami – nie ufa im, podgląda sens, tak jak mijany po drodze krajobraz. Jego podróż ostentacyjnie nie respektuje porządku narracji charakterystycznej dla przewodnika, przeciwnie: ufa tylko porządkowi własnych skojarzeń, spojrzeń i wrażeń: „odbywam więc podróż skokami, zbyt może niekrytycznie i pośpiesznie” [B, 62]. Byłe bliżej życia.

Wrażenie drugie: natura i historia

W Bułgarii oglądanej oczami Spasowicza natura i historia nie dają się zobaczyć osobno. Pejzaż został niejako trwale naznaczony niedawną wojną, okaleczony historią. „Wspaniała, nieskończona wstęga Dunaju” [B, 62] nie pozwala na estetyczny tylko zachwyt, każe pamiętać o niedawnej, nieprzebrzmiałej jeszcze historii: „[...] spotykamy idące w górę Dunajem ogromne transporty z żołnierzami i końmi, holowane przez parowce do Bośni” [B, 62]. To przekonanie autora o uchwytności historii ujawniającej się w nieuchwytnym krajobrazie zapisuje się jeszcze wyraźniej w zupełnie niezwykłym zastosowaniu figury nagości, która ujawnia tę dziwną mieszaninę wzniosłości i trywialności, narzucającą się wręcz obserwatorowi. Mamy więc scenę zbudowaną w p o e t y c e „s k o k u” – od mistycznej dyscypliny muzułmańskiej modlitwy do groteskowego obrazu wojskowej musztry, w której upodrzędniającą nagość „nowobrańców” rekrutowanych do wojska podkreśla monumentalna nagość szczytów górskich:

Zaczął się post Ramazan; ludność muzułmańska nic nie je, nie pije, nie pali tytoniu aż do zachodu słońca (...); w wieczór płoną ugarniowane latarkami szczyty minaretów, słysząc śpiewne przeciągłe wołanie do modlitwy muezzinów. (...) Nigdy nie widziałem podobnego ferworu i skupienia się, podobnego porządku i udyscyplinowania w modlitwie. (...) Od wschodu słońca inne widoki; ile jest placów w mieście, na tyłu odbywa się musztra formujących się drużyn innej, wyłącznie bułgarskiej ludności: raz dwa, raz, dwa. Uczą tej sztuki podoficerowie rosyjscy, niejeden szturchnie albo pociągnie za ucho małego pojętnego nowo-

¹⁴ Z podróżników polskich XIX wieku, którzy odwiedzili Bułgarię przed Spasowiczem, bodaj najważniejsza była krótka podróż Adama Mickiewicza do Burgas do pułków Sadyka Paszy w 1855 roku. Za wieszczem pojechał tam także Roman Zmorski. Por. H. Batowski, *Ze słowiańskich mickiewiczianów. Przyczynki historyczne o stosunku Adama Mickiewicza do narodów słowiańskich*, Warszawa 1980; A. Nawarecki, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003. Zob. M. Ruszczyńska, *Południowa Słowiańszczyzna w twórczości Romana Zmorskiego*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej...*, s. 55–66.

brańca. Wszystkich stanów ludzi tu przetasowano; są i po europejsku, a nawet wykwintnie odziani i prości chłopi (...). [B, 63]¹⁵

To pomieszanie estetycznych i etycznych porządków daje się czasami okiełznać poprzez zastosowanie w opisie reguły kontrastu. Dotyczy to na przykład klimatu: „We dnie skwar piecze, lecz [...] w jarach, dolinach [...] z nagłą powieje chłodem i przejmie dreszczem aż do szpiku kości” [B, 64], ale też wrażeń estetycznych, jak w przypadku Wielkiego Tyrnowa – miasta, które urokiem swojej zbudowanej na kontraście dziwności bierze nas w posiadanie: „Poza zawrotem skały z nagłą wpadamy w miasto, najfantastyczniejsze na świecie” [B, 65], gdzie piękno natury wzmacnia starożytne piękno tego miejsca”, lecz jednocześnie: „(...) naprzeciwko twierdzy i ruin dawnego Tyrnowa pobudowało się na stromym spadzie nowe miasto, brudne, cuchnące i nader ciasne, po którym jeździć nie można. (...) Z daleka miasto całe wygląda (...) jak jeden olbrzymi żółw w skorupie o nieprzeliczonych oczkach” [B, 65].

Uczucie zaskoczenia i dziwności towarzyszy autorowi na każdym niemal kroku. Czasami próbuje je pokonać i przekroczyć, czasami jednak stara się je ocalić, stosując adekwatną do wrażeń metodę opisu.

„Odbywam podróż skokami” – przypomnijmy – notuje i stosownie do tego wyznania skacze pomiędzy znaczeniami, wybierając metaforę jako stylistyczną figurę najtrafniej oddającą uczucie dziwności. Skacze więc od metafory do metafory, by uchwycić to bułgarskie życie, „które wre”. W efekcie czytelnik korespondencji otrzymuje sugestywne, metaforyczne obrazy zapisujące wychodzenie kraju ze stanu wojny – jak choćby barwne pola maków porastających kosze wojennego szutru czy bujnej natury pokonującej śmierć, kiedy soczyste i apetyczne poziomki wyrastają na ludzkim nawozie – zwłokach poległych żołnierzy:

Cała ta droga obstawiona z boków, koskami pełnymi szutru porąbanym drzewem, faszynami, koskami pełnymi szutru, z których dziś wykwitają najpiękniejsze maki. (...) Przez całą jesień i zimę, prawie aż do wiosny (bo jeszcze w lutym) leżały tu dziesiątki tysięcy gnijących zabitych albo zamarzłych ciał ludzi, koni, bawołów, żołnierzy i tak zwanych bieżeńców, czyli emigrujących przed rzezią mieszkańców, często całe zaprzęgi z działami i posługą. (...) Powiadali mi oficerowie, którzy później przejeżdżali tędy w lipcu 1878 r., że zbierali najpiękniejsze poziomki na stokach twierdzy, wśród bielejących kości i czerepów. [B, 68]

¹⁵ Oczywiście Rosja angażowała się w XIX wieku z całą siłą, także militarnie i ideowo (idee panslawizmu) na Bałkanach. Zob. A. Giza, *Słowianofilia rosyjska wobec kryzysu bałkańskiego w latach 1875–1878*, Wrocław 1982; rusofilskie stanowisko zajmował także wybitny pisarz bułgarski, Iwan Wazow – por. E. Możejko, *Iwan Wazow*, Warszawa 1967. Zob. T. Poźniak, *Motywy chrześcijańsko-bizantyjskie w literaturze bułgarskiej w. XIX (Iwan Wazow)*, [w:] *Tysiąc lat chrześcijaństwa w kulturze Słowian*, red. E. Harendarska, A. Bezwiński, Bydgoszcz 2000, s. 87–96.

Wrażenie trzecie, czyli „niepewna równowaga”

Ten swoisty „krajobraz po bitwie”, który natura bierze w swoje posiadanie, zamazując ślady i rany historii, nazywa Spasowicz stanem „niepewnej równowagi”. To właśnie na niej trzeba zbudować „nową” Bułgarię. Antropologicznym symbolem tego świata staje się dla Spasowicza jego przewodnik – „poturczony bułgar” (pomak)¹⁶. Wrogie sobie żywioły (ludzkie, kulturowe, religijne) muszą stworzyć jedną całość. Jakże symbolicznej wymowy nabiera opis doliny Tunży, tętniącej już nowym życiem, w którym do historii i natury dołącza też „inny” świat, Europa (?): „Ludno, gwarno, zjeżdżają powozy, bryczki, powiązane na sznurze konie juczne z pogońcami. Spotykamy całe kawalkaty jeźdźców mężczyzn, kobiet z dziećmi na siodłach (...). Jakiemuś Francuzowi, jadącemu ze skrzypką na plecach, wołam na pożegnanie: vive l’art” [B, 69]. Podobnie rzecz się ma z mijanym po drodze miastem, „które Grek zwie Filipopolem, Turek felibe, a u Bułgarów przyjęto dziś nazywać Płowdiwem” [B, 71].

Uznać można, że to miasto bez nazwy i tożsamości, ale można też zobaczyć, że ma ono cenną, bo zwielokrotnioną tożsamość: turecko-bułgarsko-grecką.

Zapowiedź nowoczesnej wielokulturowości, dla której punktem odniesienia staje się Sofia, miejsce (bo jeszcze nie miasto) państwowej i instytucjonalnej spójności:

Wszystkie myśli Bułgarów kierują się gdzie indziej: jest wieś rozległa u stóp góry Witosz, u źródła rzek głównych bułgarskich Marycy i Iskeru; wieś ta jednak bliska i dla przedbałkańskiej Bułgarii i dla zabalkkańskiej, której nikt z Bułgarów nazywać nie chce po kongresowemu wschodnią Rumelią – jest to Sofia, dokąd się przeniosą wszystkie wyższe kancelarie i urzędy. [B, 71].

Spasowicz odnotowuje rzecz niezwykle istotną – oto powstaje centrum, rodzi się na przekór chaosowi wojny i dzikości natury, jako serce nowej narodowej świadomości. W drugiej części swojej relacji, bardziej już zdyscyplinowanej, bo: „Czytelnik żąda od nas zapewne czegoś innego prócz luźnych wrażeń i naszkicowanych pejzażów, ogląda się na konkluzje. Podajemy te konkluzje, nie rękując za ich ścisłość” [B, 72], autor notuje:

Śród poczerńiałych zgłiszcz i dezolacji, w kraju tym półdzikim, tak niesłychanie żyznym, ale tak srodze doświadczonym, uderza fakt jeden jasny, oczywisty i niesłychanej doniosłości: podrastanie i organizowanie się nowego narodu, pełnego wiary w to, że podoła wielkim zadaniom nowego, otwierającego się przed nim bytu w daleko trudniejszych niż uprzednio warunkach. [B, 73; wyr. – A.J.]

¹⁶ Pomacy – „sturczeni” Słowianie, którzy przyjęli islam; zamieszkują dziś południową część współczesnego państwa bułgarskiego i Grecję.

„Podrastanie” (czyli dojrzewanie) narodu bułgarskiego, jego ustrojowe organizowanie się nie opiera się jedynie na filarach panslawizmu, polityczna dominacja Rosji zostaje usunięta w cień (aż ukryta czy tylko nieujawniona?)¹⁷. Spasowicz dostrzega tu inne, znacznie silniejsze niż polityczne knowania i spekulacje, źródła bułgarskiej narodowej tożsamości. I, co ważniejsze, wskazuje na nie. Po pierwsze więc – pochodzą one „ze spodu”. A to już daje nadzieję na to, że „może powstać społeczeństwo zdrowe i krzepkie, rozwijające się samodzielnie i swobodnie” [B, 81].

Tak prowadzone obserwacje dały Spasowiczowi nadzieję. Nie dały pewności. Po dwóch tygodniach opuszczał Bułgarię bogatszy przede wszystkim o doświadczenia, uwolniony od stereotypu i niepewny losów tej trudnej, chwiejnej, nowej wolności, która wyrasta gdzieś pomiędzy wojennymi ruinami i zgłiszczami a rodzącymi się nadziejami. Jego podróżnicza mikronarracja odsłania doniosły fakt: odrodzenie po pięćsetletniej niewoli tureckiej owej starej kultury bułgarskiej, która, zdawało się, została już całkowicie wykorzeniona¹⁸. Tymczasem: „wre życie” – życie bułgarskie. Współczesny podróżnik w Bułgarii znajduje dowód na to, że dość wątle obawy Spasowicza, jego niepewność połączona z fascynacją nie miały podstaw, bo „(...) sądzić wypada – konkludował wojażer-konserwatysta – że nowo narodzone państwo słowiańskie zadaniu swemu podoła i nawet, że stanie w prędkim czasie o siłach własnych” [B, 81]. Tak się i stało.

Kontekst warszawski: „Przegląd Tygodniowy”

Spróbujmy na koniec powrócić do kwestii, od której zaczęliśmy nasze rozważania: relacji między liberalno-konserwatywnym poparciem Spasowicza dla sprawy bułgarskiej a poglądami młodych pozytywistów warszawskich, którzy w dużym stopniu nadawali kształt polskiej debacie o konflikcie bałkańskim. Pozytywiści oskarżani byli czasem o postawę silnie rusofilską, jednak – jak wskazują badania – stanowisko takie było raczej odosobnione. Kierując się z jednej strony postępową wiarą w prawa ciemionych, z drugiej wiarą w solidarność międzysłowiańską, Aleksander Świętochowski, który w początkach 1878 roku objął ster „Przeglądu Tygodniowego”, wspierał narodowe aspiracje Bułgarów, ale jednocześnie tonował prorusyjskie stanowisko Adama Wiślickiego¹⁹.

¹⁷ Zob. M. Tanty, *Konflikty bałkańskie w latach 1878–1918*. Warszawa 1968; T. Dąbek-Wirgowa, *Historia literatury bułgarskiej. Zarys*, Wrocław 1980.

¹⁸ O historii Bułgarii w XIX wieku zob.: T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*. Wrocław 1988, s. 138–200.

¹⁹ Zob. B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego”*..., dz. cyt., s. 80–81.

Jak pokazał Bogdan Mazan, nawet taka wstrzemięźliwie proslowiańska postawa nie znajdowała uznania opinii publicznej Petersburga czy Moskwy, gdzie Polaków tradycyjnie postrzegano jako wrogów wszelkich ruchów jednoczących Słowian. Trzeba powiedzieć, że był to sąd nader niesprawiedliwy. Opinia polska znalazła się bowiem w kwestii bułgarskiej w niekomfortowej sytuacji: z jednej strony trudno było nie poprzeć walczących o wolność, aczkolwiek bardzo słabo znanych Bułgarów, gdy samemu tkwiło się w zniewoleniu, z drugiej jednak Polacy widzieli – jako ofiary – wyjątkowo ostro cynizm imperialnej polityki Rosji, która napuszczała przeciw sobie i na siebie bratnie ludy, inspirowała powstania na Bałkanach, nie ukrywając, iż pragnie tym samym rozszerzyć swoje panowanie w Europie Południowej.

Ostatecznie więc środowisko „Przeglądu Tygodniowego” piórem Posła Prawdy uznało wstrzemięźliwość, niezaangażowanie, dystans za złoty środek w kwestii bałkańskiej: „My już nie jesteśmy średniowiecznymi rycerzami, ofiarującymi swe życie i mienie na usługę niebezpieczeństwu. Już ten duch u nas wygasł. Gdyby nie to, może niezbyt licznie, ale zawsze pobieglibyśmy pod chorągwie serbskie i walczyli z Turkami jak dawniej”²⁰. Jak widać, to Serbia i serbska walka były też leitmotivem publicystyki pisma. Istotne było jednak dosyć chłodne stanowisko wobec idei panslawistycznych, w których celnie widziano przede wszystkim narzędzie ideologicznej dominacji imperializmu wielkoruskiego.

Gdybyśmy chcieli teraz skonfrontować to stanowisko z poglądami Włodzimierza Spasowicza, raz jeszcze da się zauważyć ciekawą zbieżność: tak postępowcy, jak konserwatysta patrzą na sprawę bułgarską pragmatycznie: jeśli ludy bałkańskie dowiodą swej dojrzałości i przekształcą się w samoświadome narody nowoczesne, nic nie powstrzyma ich aspiracji państwowych i kulturalnych. Nie oznacza to zarazem i dla Spasowicza, i dla pozytywistów bezwarunkowego poparcia dla obecności Moskwy na Bałkanach i jej intryg polityczno-militarnych. Silnie związany z elitami rosyjskimi Spasowicz też nie był tu entuzjastą idei imperialnej. Można odnieść wrażenie, iż dla Polaków, niezależnie od opcji politycznej, kwestia bułgarska nie była sprawą kontrowersyjną, jeśli nie mieszała się w nią Rosja carska. Od czasów prelekcji Mickiewicza w College de France widać wzrastającą sympatię, przybierającą niekiedy wymiar pewności, że Bułgaria, Serbia czy Czarnogóra odrodzą się

²⁰ A. Świętochowski, *Sprawa serbska*, „Przegląd Tygodniowy” 1877, nr 10, cyt. za: tamże, s. 83. O polsko-rosyjskim sporze i jego tle religijnym zob. U. Cierniak, *Wiara i władza. Wokół sporu o katolicyzm i chrześcijańską Europę w dziewiętnastowiecznej myśli i literaturze rosyjskiej*, Częstochowa 2013.

narodowo²¹. Potwierdzają to znakomite relacje Romana Zmorskiego z Bałkanów²².

W polskiej opcji oglądu ważna jest i Turcja, nieodmiennie darzona sympatią [inaczej niż Grecy], ale zarazem jakby te dwie sprawy polityczne – turecką i południowosłowiańską – rozpatruje się osobno, bez tendencji do przeciwstawiania sobie dwóch ofiar ekspansji Rosji, z których to ofiara jedna jeszcze dodatkowo uciska drugą: jak Turcja bałkańskich Słowian. Można mniemać, że ten zrównoważony stosunek do Bułgarów przyniósł potem pożądaný efekt, jakim była słynna bułgarska ankieta w sprawie z kolei niepodległości, narodowego samostanowienia Polaków, gdy większość ankietowanych polityków i intelektualistów bułgarskich wsparło jednoznacznie polskie aspiracje (1915)²³. Dlaczego? Także dlatego, że i tradycjonalistyczne, i postępowe sfery polskie zachowały daleko idącą otwartość wobec dążeń Bułgarów. W tradycyjnie skłóconej polskiej opinii publicznej była to rzadka odmiana politycznej rozważi.

Także Spasowicz, widząc w Turkach i Bułgarach wrogów odwiecznych i niezdolnych dziś do pogodzenia²⁴, zimnym okiem patrzy na dole i niedole Bułgarów z początków ich narodowego rozkwitu, już po kongresie berlińskim, widząc – jak sądzę – nadzieję w... oświacie: tej „elementarnej” i uniwersyteckiej, której nadal brakuje. Lecz już: „Oddawanie dzieci do szkół ma być przymusowe dla Bułgarów, jak w Prusach” [B, X]²⁵.

Pod tym zdaniem, pod tą ideą podpisałby się zapewne niejeden pozytywista warszawski.

²¹ Por. M. Durković-Jakšić, *Mickiewicz i Jugosławianie*, wstęp Z. Grot, przeł. J. Leśny, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 1984.

²² R. Zmorski, *Nad Sawą i Drawą*, Warszawa 1956.

²³ *Ankieta bułgarska w sprawie polskiej (1915–1916)*, zebrana staraniem Ekspozytury Biura NKN w Sofii, wydanie i wstęp T.S. Grabowski, Piotrków 1917.

²⁴ Pisał bardzo ostro i bez złudzeń: „Dla Bułgarów Turcy nie ludzie” [B, X].

²⁵ O „szczęście” edukacyjnym, to jest uniwersytetach, powiada Spasowicz: „Dopóki się nie zdobędą Bułgarowie na wykończenie tego szczytu, będą umysłowo zależni od cudzoziemców” [B, X].

III. ŚWIATY BLIŻSZE: MIĘDZY RYGĄ A ODESSĄ

1. PRZEZ TERYTORIA „NASZE” I „NIE-NASZE”: Z ZIEM DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Poprzednik.

Wacława Szymanowskiego podróż na Wschód

Zanim młody pozytywista warszawski wyruszył na Wschód, zanim sięgnął po ten trudny, bo naznaczony doświadczeniem utraty obszar, miał już w tej kwestii nie lada jakich poprzedników. Jednym z nich był Wacław Szymanowski (1821–1886) – znamienita i niezwykle popularna postać życia literackiego drugiej połowy XIX wieku, dziennikarz, redaktor, wydawca, dramaturg. Jego wieloczęściowa, pisana na zamówienie „Dziennika Warszawskiego” korespondencja z 1854 roku zatytułowana *Podróż na Wschód*¹, z kilku powodów stanowi znakomity kontekst dla wschodnich rozpoznań młodych publicystów warszawskich. Przede wszystkim dlatego, że teksty Szymanowskiego były powszechnie znane, cytowane i czytane. Po wtóre – jego poglądy sytuują się w sposób ciekawy, bo kontrapunktowy, wobec ustaleń publicystów z „Przeglądu Tygodniowego”; i to zarówno światopoglądowo, jak i estetycznie. Poza wszystkim zaś jest to też postać warta przypomnienia już choćby dlatego, że w Warszawie drugiej połowy XIX wieku był redaktor Szymanowski – jak to trafnie i dosadnie zostało powiedziane – „jednym z głównych w niej rozgrywających”²: autorytetem życia publicznego, osobą docenianą i podziwianą, znanym felietonistą sprawnie zapisującym życie literackie późnego romantyzmu i epoki popowstaniowej³. Był zatem postacią ważną także dla przeglądowców.

¹ Wacław Szymanowski gra z konwencją „podróży na Wschód” (rozumianej jako wyprawa na Bliski Wschód i do Egiptu), dlatego decydujemy się na pozostawienie wielkiej litery w zapisie słowa „Wschód”. W ujęciu pisarza chodzi o ziemie ukraińskie w Europie Wschodniej.

² G. Czerwiński, *Wacław Szymanowski – dziennikarz, literat i dramaturg*, [w:] W. Szymanowski, *Michał Sędziwój (Dramaty)*, wstęp i opracowanie tekstu G. Czerwiński i A. Janicka, red. tomu, przypisy J. Ławski i H. Krukowska, Białystok 2015, s. 18.

³ J. Ławski, H. Krukowska, *Od Redakcji*, [w:] W. Szymanowski, *Michał Sędziwój...*, dz. cyt., s. 11. Szymanowski całe swoje życie spędził w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum pracował jako urzędnik, jednak już w roku 1851 został dziennikarzem w konserwatywnym „Dzienniku Warszawskim”, w tym samym czasie nawiązał bardzo bliskie kontakty z literackim środowiskiem Cyganerii Warszawskiej, opublikował kilka swoich tekstów w „Nadwiślaninie”, zaś w 1855 stał się właścicielem „Dziennika Warszawskiego” i prowadził pismo przez wiele lat wraz z Julianem Bartoszewiczem, w 1859 był jednym z współzałożycieli „Tygodnika Ilustrowanego”, pracował też w „Gazecie Codziennej”, zaś od 1868 kierował redakcją „Kuriera

Omówienia jego aktywności literackiej pojawiały się dość często na łamach pisma⁴. W drugim roku ukazywania się „Przeglądu”, w dziele *Życiorysy i profile współczesnych*, w zestawieniu postaci ważnych dla współczesności i tradycji, pojawia się portret Wacława Szymanowskiego. Czytamy w nim między innymi:

Jednym z najpopularniejszych u nas pracowników pióra na polu publicystyki jest Wacław Szymanowski.

Portretu tu jednak jego nie dajemy, bo go wszyscy żyjący na warszawskim bruku znają, a ci zaś, co go nie znają, niech zaczekają, a daj Boże! za lat jak najwięcej zobaczą jego rysy na pierwszej stronie „Tygodnika Ilustrowanego”, gdzie od początku należy do najczynniejszych członków redakcyjnego koła. Zanotujemy tu tylko treściwe dzieje jego działalności, wartość owoców pracy ducha i nasze wnioski ogólne.

Rozpocząć nam więc wypada od tego, że Wacław Szymanowski wszedł w swój zawód z rzeczywistym talentem, wspartym wykształceniem, a oprócz tego z niesłychaną łatwością pisania⁵.

Ciąg dalszy tego syntetycznego studium odważnie odsłania słabsze i mocniejsze strony talentu autora *Salomona*, pokazując jednocześnie, jak publicysta „Przeglądu” stopniowo nabiera dystansu wobec modelu uprawianej przez Szymanowskiego twórczości, przede wszystkim felietonowej i dramaturgicznej, jak dojrzewa w nim polemiczny stosunek do opisywanej – ciągle jeszcze aprobatywnie – postaci⁶: „Ostrze dowcipu się stępiło, groty uwag zardzewiały, race frazesów zawilgły...”⁷. Równocześnie jednak autor docenia stałą obecność Szymanowskiego na rynku czytelniczym, jego wierność wybranym przez siebie zasadom twórczym, stałość poglądów⁸. Już choćby z tego powodu pozostaje on dla młodych pozytywistów kimś istotnym – dzięki polemicz-

Warszawskiego”. Współpracował też w latach 60. i 70. z „Wieńcem”, „Ateneum”, „Biesiadą Literacką i „Kłosami”. Por. G. Czerwiński, *Wacław Szymanowski – dziennikarz, literat i dramaturg*, dz. cyt. s. 13–29.

⁴ Por. „Salomon”. *Dramat Wacława Szymanowskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 19, s. 157–158. O dramatach Szymanowskiego piszę w: *W rekwizytorni świata między epokami. O dramatach Wacława Szymanowskiego*, [w:] W. Szymanowski, *Michał Sędziwój (Dramaty)*, s. 31–53.

⁵ *Wacław Szymanowski*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 48, s. 382.

⁶ Tamże, s. 382–383.

⁷ Tamże, s. 382.

⁸ Z czasem irtutowała publicystów z „Przeglądu Tygodniowego” łatwa przemiana Szymanowskiego z młodzieńca sprzyjającego warszawskim cyganom w bogatego konserwatystę, świetnie odnajdującego się na rynku tytułów i idei. O tej przemianie zob. G. Czerwiński, *Wacław Szymanowski – dziennikarz, literat i dramaturg*, dz. cyt. Por. też: *Przegląd literacki. „Gawędy i satyry” Wacława Szymanowskiego*, Warszawa 1873, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 8, s. 63–64.

nemu wobec pisarza stosunkowi mogą oni wyprofilować swój własny punkt widzenia, niezgoda pozwala im precyzyjniej go nazwać i określić⁹.

Rok 1854 okazał się rokiem przełomowym w twórczości Szymanowskiego. Powstają wówczas najważniejsze jego teksty, przede wszystkim wspomnieniowy zbiór o Cyganerii Warszawskiej *Literaci warszawscy*¹⁰, ukazujący się w odcinkach na łamach „Dziennika Warszawskiego” oraz interesująca nas tu – drukowana w kilku częściach jako korespondencja na łamach tegoż pisma – *Podróż na Wschód*¹¹.

Wyruszając w styczniu 1854 roku z Warszawy do Kijowa przez Lublin, Dubno, Żytomierz, pisarz wiele obiecuje swoim czytelnikom, przede wszystkim sporo ciekawostek, ale też solidną dawkę wiedzy i zabawy. Już na początku, dopiero zaczynając wyprawę, sprawnie i zabawnie igra (z przymrużeniem oka) literacką konwencją podróży orientalnej. Pisze:

Tak, podróż na wschód, tylko zamiast Nilu będzie Dniepr, a zamiast pustyń nubijskich ukraińskie obszary, ale cóż chcecie, czym chata bogata tym rada. A nie myślcie wcale, żeby to miało jaką bądź styczność z podróżą na zachód w innym piśmie zamieszczaną. W tych strokach nie wychodzi żadna *revue*, żaden *journal*, z których bym mógł moje wrażenia i opisy tłumaczyć, a po wtóre wiadoma to rzecz, że cywilizacja XIX-go wieku umieściła Paryż daleko bliżej od nas niżeli Berdyczów lub Żytomierz i lepiej z nim obznajomiła większą część czytelników naszych niżeli z tymi miejscami, o których mam pisać¹².

Konwencja jest więc oswojona i znana, przestrzeń nieoswojona i słabo (po) znana, a do tego naznaczona przestrzennym paradoksem – im bliżej, tym dalej; stąd zapewne zawieszenie praw fizyki i stwierdzenie, że „Paryż daleko

⁹ Z czasem oczywiście tej niezgody będzie znacznie więcej niż zgody i będzie ona stopniowo nabierać ostrości, ponieważ w miarę upływu czasu pozytywiści staną się coraz bardziej postępowi, zaś Szymanowski coraz mniej postępowy, a bardziej tradycyjny. Dotyczy to przede wszystkim Świętochowskiego. W pisanym w dwudziestolecie międzywojennym *Pamiętniku* wspomina on: „Powodzenie »Prawdy«, której numery skutkiem nagłego przyrostu abonentów wyczerpywały się i trzeba było je przedrukowywać, jątrzyło falangę konserwatywną i pobudzało ją do ustawicznych napaści. Jak słusznie bowiem uczy mądrość ludu: »Wszyscy jesteście my braćmi, ale nasze dziwki nie są siostrami«. Redaktor »Kuriera Warszawskiego« wystąpił z gwałtowną filipiką przeciwko mnie osobiście pt. *Prawda*” (A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 108). Przywódcą tej konserwatywnej falangi był w ocenie Świętochowskiego właśnie Wacław Szymanowski, który w artykule *Prawda* na łamach „Kuriera Warszawskiego” (1883, nr 51) odniósł się nader krytycznie, a zdaniem Świętochowskiego napastliwie, wobec postawy Pośla Prawdy. Świętochowski odpowiedział mu bardzo ostro artykułem *Nieprawda* („Prawda” 1883, nr 10). Por. A. Świętochowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 281.

¹⁰ Zob. W. Szymanowski, *Literaci warszawscy*, „Dziennik Warszawski” 1855, nr 216–269.

¹¹ W. Szymanowski, *Podróż na Wschód*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 36, 40, 44, 51, 58, 70, 71, 73, 85. Relacje od numeru 70 zatytułowane są w spisie treści: *Literaci kijowscy*.

¹² W. Szymanowski, *Podróż na Wschód. Korespondencja „Dziennika Warszawskiego”*. Lublin 21 stycznia 1854 r., „Dziennik Warszawski” 1854, nr 36, s. 3.

bliżej”. Zwraca tu uwagę wyrafinowana gra słów, zabawa słowem: Paryż jest geograficznie daleko, mentalnie zaś zdecydowanie bliżej. Wyprawa na wschód nosi więc wszelkie cechy podróży w nieznaną, choć nie do końca obcą. Szymanowski ma rozbudowane reporterskie ambicje – jest „ciekawym”, chce „poznać”¹³. Wyrusza na wschód z gotową, własną formułą opisu miejsc, do których ma dotrzeć; powiedzmy od razu, że jest to formuła reporterskiego oglądu, nader nowoczesna:

Po wtóre nie będę żadnych wyciągów ze starożytności, archiwów miasta, żadnych rozpraw o budownictwie, malarstwie, rzeźbiarstwie i tam dalej. Zostawiam to komu z prawa. Dziennik nie jest książką, a korespondent powinien być jedynie badaczem obecnej chwili życia. O tej więc chwili pisać będę, jaką ona mnie się wydała, mnie, obcemu człowiekowi, który z obcego zupełnie stanowiska na to życie się zapatrując, przebiegłem po nim i nie mogłem wnikać w jego głębię, powierzchowne tylko notując cechy¹⁴.

To bardzo ciekawy i intrygujący fragment korespondencji. Opis wyprawy na wschód nie powinien mieć w sobie nic z systematycznego wykładu; dziś powiedzielibyśmy, że powinien unikać pułapek dyskursywności. Szymanowski pragnie zapisać to, co jest cechą życia miejskiego i cechą istnienia jako takiego – dynamikę zmiany. Zdaje też sobie sprawę z ograniczeń własnego spojrzenia; wie, że nie podąża ono w głąb, jest jedynie rejestracją tego, co naskórkowe, powierzchowne, płytkie. Ale nawet wówczas staje się sporym wyzwaniem – reporter ma bowiem świadomość, że jego pisanie jest jedynie próbą pokonania obcości. Jest to obcość tego, który wyrusza z centrum (z Warszawy), aby odłonić przed czytelnikiem tajemnice wschodnich prowincji, dla czytelnika bardziej obce niż Paryż.

Stylistycznymi narzędziami ujarzmiania żywiołu wschodniego stają się u Szymanowskiego ironia oraz ciągle nawroty autotematyczne. Niestety, trzeba powiedzieć od razu, że jest to narzędzie zawodne. I ironia (która wszak sama w sobie jest budowaniem dystansu), i ciągle, narcystyczne powroty do własnej pisarskiej kondycji oddalają Szymanowskiego od przedmiotu opisu. Czytelnik otrzymuje zaledwie szkice antropologiczne z jednej i scenki rodzajowe z drugiej strony, brak tu szczegółu socjologicznego czy jakiejś szerszej propozycji – czegoś na kształt projektu cywilizacyjnego.

Rzeczywiście, jest to zaledwie przepatrywanie powierzchni, wnikanie w głębię staje się – zgodnie zresztą z tym, co Szymanowski uczciwie zapowiada – aktem niemożliwym i poznawczo, i twórczo. Można więc powiedzieć, że pozostaje Szymanowski w swojej *Podróży na Wschód* pisarzem kondycji mieszczańskiej – ma świadomość zadań nowoczesnego reportera, dźwiga

¹³ Uderzająca jest częstotliwość tych określeń w korespondencji Szymanowskiego.

¹⁴ Tamże. Wyr. moje – A.J.

wysiłek podróżnika, ma nawet pióro wyrobionego felietonisty, ale pozostaje mimo tych atutów pisarzem kondycji mieszczańskiej, tak jakby jego oko sprowadzało wszystko do jakiejś *biedermeierowskiej* perspektywy. Gdyby użyć upraszczających kategoryzacji, można by powiedzieć, że zrywa z tradycją romantyczną („Wyrażeniem narodu jest literatura jego». Czy wam się zdarzyło usłyszeć zdanie, za którym i przeciwko któremu, więcej by mówiono i pisano. Jedni tej literaturze za wiele wpływu przypisują, inni znów obnażają ją zupełnie z wszystkich przymiotów, a czasem nawet naganne zarzucają jej skutki. U takich zawsze XVIIIty wiek na ustach¹⁵), a nie jest jeszcze gotów, by przyjąć perspektywę nowoczesną, „pozytywistyczną” – pozostaje mu więc igraszka, zabawa konwencją i w ramach tej konwencji próby poznania wschodniej rzeczywistości. Czasami udaje mu się ją uchwycić, ale – jak sam mówi – jedynie powierzchownie. Znakiem takiego oglądu staje się miejsce reporterskiej obserwacji – powóz, którym się przemieszcza, bądź hotel, do którego zazwyczaj jak najszybciej zmierza:

Mignęły nam się tylko w przejeździe Ostróg, Korzec i Nowogród Wołyński i ujrzeliśmy na koniec Żytomierz bielejący wspaniale na górze w prześlicznym położeniu, z rozrzuconymi domami, pomiędzy którymi jakby naumyślnie na nowe zabudowania pozostawiono szerokie miejsca, i dobrze zrobiono, bo Żytomierz wznosi się ciągle i wzrasta, a ludność jego już teraz do 30,000 dochodzi. A teraz dozwólcie mi odetchnąć trochę po podróży, bo tutaj po raz pierwszy napotkałem się przynajmniej z kanapką, a nadzieją widzenia łóżka już się nie bawię nawet, dawno bowiem moje złudzenia w tym względzie rozwiały się¹⁶.

Czytelnik może odnieść wrażenie, że reporter przybywał z wizytą – jak wówczas, kiedy „zawadzając” o Sielce, udaje się z wizytą do hrabiego Czackiego:

U hrabiego Czackiego zastaliśmy przepyszny zbiór książek: rzadko gdzie u prywatnej osoby dało mi się widzieć tyle i tak piękny dobór. Są to dzieła we wszystkich rodzajach i w różnych językach, najwięcej jednak książek historycznych i opisów podróży¹⁷.

Wydaje się zresztą, że metafora w i z y t y jako metody poznawania nowej rzeczywistości znakomicie oddaje ten sposób stosowanego przez Szymanowskiego opisu – ograniczonego konwencją, choć nie pozbawionego przenikliwego uroku. Innymi słowy – *biedermeierowskiego*. Zamiast zapowiadanej na początku korespondencji „ciekawości” nader często pojawia się u Szymanowskiego rozczarowanie – niewygodami podróży, zapóźnieniem cywilizacyjnym miejsc, które odwiedza; pisarz umiejętnie przekształca to rozczarowanie w ironię, buduje zgrabne scenki i sytuacje, często zabawne i wdzięczne, ale nie potrafi udatnie i z poznawczym pożytkiem wykorzystać tej rzeczywistej

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

egzotyki małych lub większych wschodnich miast. Jest to bowiem ten rodzaj egzotyki, która nie mieści się w stosowanej przez pisarza konwencji – gdyby chciał podjąć ryzyko wejścia w głąb, musiałby porzucić bezpieczną konwencję, naruszyć jej granice, a w jego przypadku jest to chyba niemożliwe – tu bowiem opisywane miasta mieszczą się w granicach konwencji, zaś konwencja wyznacza granice przestrzeni miejskich.

Wszystkie te reguły oglądu i opisu ulegają zawieszeniu bądź przynajmniej osłabieniu wówczas, kiedy korespondent przybywa do Kijowa. Przestrzenny rozmach tego miasta każe mu zrezygnować z dominacji konwencji i ironii, która pojawia się teraz znacznie rzadziej, zaś rozczarowanie ustępuje miejsca zachwytowi. Przynajmniej na czas pierwszego wrażenia:

A tymczasem Kijów inny zupełnie przedstawia widok. Wyobraźcie sobie ogromny amfiteatr gór panujących nad rozległymi płaszczyznami guberni półtawskiej, w niezmierzoną dla oka przestrzeń rozciągającymi się. Dniepr obmywa jego stopy, a przy Dnieprze aż do ostatnich krańców jego brzegów, dosunawszy różnobarwne swoje domki, rozlega się *Padół* dolna część miasta, mieszkanie po większej części ludności handlowej i przemysłowej (...). Z cichego i pustego prawie przedmieścia, przekształca się w gwarliwe i wrzące życiem jarmarkowym miasto, sklepy przystrajają się w nowe i świetne szaty, wnętrza domów oczyszczają się i odnawiają (...) ¹⁸.

Kijów okazuje się przestrzenią, która zmusza przybysza do porzucenia granic konwencji oraz podjęcia próby poznania i opisanie miasta. Szymanowski podejmuje to wyzwanie i okazuje się wówczas, że ponownie mamy tu do czynienia z przestrzennym paradoksem: oto z Kijowa lepiej widać Warszawę. Następuje tu bowiem znacząca zmiana perspektywy, rodzi się napięcie pomiędzy „tam” a „tu”, pomiędzy „tu” a „tam”. Zawieszony zostaje kierunek patrzenia z centrum na prowincję. Kijów bowiem pozwala inaczej spojrzeć na Warszawę i stąd właśnie zobaczyć jej gnuśność czy prowincjonalność, śmieszność pieśczochołów warszawskich, dla których Kijów może się stać lekcją pokory i prawdziwie miejskiego rozmachu:

(...) jedźcie do Kijowa. (...) A potem, bracie warszawiaku wstawaj bardzo rano, bo w podróż, nie kładąc się spać, przywykłeś naturalnie do rannego wstawania, ubieraj się czym prędzej i wychodź na miasto. Wszakże tam wszystko dla ciebie ma powab świeżości. I domy, i ludzie, i jędrne powietrze spływające z gór okolicznych i woda Dnieprowa, która ci za napój służyć będzie, a nade wszystko owe cudne widoki, owa ogromna przestrzeń gubiąca się w górze, na której rozrzucone odwieczne miasto, i ta niezmierzona przestrzeń ciągnąca się na wschód (...). (...) każdy warszawiak przyzwyczajony do skromniejszych pozorów musi być koniecznie olśniony tą całą świetnością ¹⁹.

¹⁸ Tamże. Wyr. moje – A.J. O Polakach w Kijowie i na Kijowszczyźnie zob. M. Korzeniowski, *Kijów i jego polscy mieszkańcy*, [w:] tegoż, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009, s. 17–60.

¹⁹ Tamże.

Ta kijowska lekcja pokory dla zadufanych w sobie warszawiaków w dalszej części korespondencji przynosi bardzo uporządkowane rozpoznanie głównych przestrzeni węzłowych miasta. Autor nazywa je „punktami zbornymi”. Są to miejsca strategiczne dla życia kijowskiego, świadczące o jego wyjątkowości i specyfice. Należą do nich sala kontraktów kijowskich – centrum życia gospodarczego, księgarnie Zawadzkiego i Glücksberga, będące centrum informacji kulturalnych, dających wyobrażenie o tamtejszym ruchu intelektualnym oraz centrum informacyjne, gdzie można otrzymać pilnie poszukiwaną informację o osobie bądź instytucji. Rytm życia kijowskiego dzieli się na dwa porządki – interesu i zabawy, wzajemnie się wzmacniające – im lepiej idą interesa, tym szumniej miasto się bawi. Jednak autora interesuje przede wszystkim dynamika życia umysłowego miasta, ponieważ w tym właśnie porządku sytuuje się obszar wspólny pomiędzy tym, co kijowskie (ukraińskie), a tym, co polskie; obszar wspólnoty wartości ożywczych dla świadomości narodowej. Innymi słowy – Kijów jest miejscem, które wyjątkowymi talentami zasila słabnącą kulturę polską; słabnącą, bo osłabianą powstaniami („periodu snu i gorączki”):

Przed kilku jeszcze latami strony, z których list mój datuję, były jeszcze dla was prawie zupełnie nieznane. A życie umysłowe w nich lepiej się jednak niż w nas budziło. Kiedy głucha cisza zaległa w nas pole literatury, kiedy „Biblioteka Warszawska” nie istniała jeszcze, a niedojrzały starzec „Przegląd Warszawski” resztkami życia gonił, broniąc, o ile mu sił starczyło, pola oryginalnych utworów, przeciwko coraz więcej nań napierającym tłumaczeniom różnolitych romansów francuskich, co się z gabinetów czytania, tęcz, wieńców itd., jak grad sypały na nas, tam zbierał już materiały autor *Listopada*, tam pisali Kraszewski, Korzeniowski, Grabowski. Powoli, bardzo powoli rozbudzało się w nas życie umysłowe, Warszawa sobą była zajęta, bo i na siebie starczyła zaledwie, podczas kiedy tamci rozdzielali swoją pracę i zajęcie, znajdując dość czasu i zasobów dla siebie i dla nas²⁰.

Nieprzypadkowo wskazuje Szymanowski na Kijów jako źródło inspiracji literackich dla kultury polskiej, pisze o narodzinach powieści historycznej, obyczajowej, a także krytyki właśnie tutaj. Kierunek inspiracji zostaje więc znacząco zmieniony – ożywcze prądy płyną ze wschodu do centrum, tu sytuuje się życiodajne źródło kultury polskiej. Ciąg dalszy jego korespondencji zawiera uszczegółowienie tego poglądu, które autor realizuje, pokazując czytelnikowi syntetyczne portrety poszczególnych twórców, krótkie szkice opisujące ich osobowość twórczą. Na czoło wysuwa się rzecz jasna Józef Ignacy Kraszewski, pojawiają się również w tym wschodnio-kijowskim panteonie: Józef Korzeniowski, Michał Grabowski, Tytus Szczeniowski (pseudonim Izaśław Blepoński), Antoni Jaksza-Marcinkowski (ps. Antoni Nowosielski), Michał Jezierski, Aleksander Groza, Zenon Fisz.

²⁰ Tamże.

Wacław Szymanowski przywozi ze swojej *Podróży na Wschód* przede wszystkim przekonanie, że ożywcze źródła kultury polskiej, polskiego życia umysłowego znajdują się na wschodzie, pomiędzy Żytomierzem a Kijowem, i stąd też spływają do centrum, wybudzając je z letargu i uśpienia. Na inne aspekty tego świata wschodniego patrzy jednak swoim biedermeierowskim okiem – ciekawym, ale jednak w granicach wyznaczonych przez pewną konwencję, której stara się przestrzegać. Zdanie, które autor wypowiada o jednym z pisarzy, wydaje się pasować przede wszystkim do niego: „nigdy nie rzucał się w ostateczności”. Także w czasie podróży starał się ostateczności unikać – i to zarówno w doświadczeniach, jak i w sądach. Droga wiodąca pomiędzy Lublinem a Kijowem była dla Szymanowskiego spotkaniem z cywilizacyjnym zapóźnieniem, które obłaskawiał humorem i ironią, ale którego nie starał się rozpoznać, oceniając je z punktu widzenia pisarza warszawskiego. Dopiero spotkanie z Kijowem każe mu porzucić tę warszawską perspektywę oglądu, ożywia ducha I Rzeczypospolitej. Kijów, który rozmachem przerasta wszystkie na swój temat wyobrażenia, okazuje się źródłem dla polskiego życia umysłowego i w tym porządku biegnie sprawozdawcza relacja pisarza. Kwestie cywilizacyjne, a tym bardziej gospodarcze, interesują go znacznie mniej. Są w zasięgu jego zainteresowania, ale jednak pozostają na boku.

Kijów – Żytomierz – Kamieniec Podolski

Młody pozytywista warszawski, podróżując pomiędzy Żytomierzem a Kijowem, jest – inaczej niż Szymanowski – zainteresowany przede wszystkim cywilizacyjną kondycją odwiedzanych na wschodzie miejsc. Warto w tym miejscu raz jeszcze podkreślić i przypomnieć, że to pozytywistyczne spojrzenie na wschód pełni na łamach „Przeglądu Tygodniowego” kilka przynajmniej funkcji. Przede wszystkim przybiera na sile i częstotliwości wprost proporcjonalnie do dynamiki dojrzewania na łamach pisma świadomości geopolitycznej, a więc w latach 70., a przede wszystkim po wojnie francusko-pruskiej, która przynosi spektakularną klęskę Francji, a tym samym każe młodym publicystom pytać o nowy kształt Europy i świata, pytać dramatycznie, bowiem przegrana Francji ma dla nich wymiar nie tylko militarny czy polityczny, ale wprost egzystencjalny²¹.

²¹ Młodzi pozytywiści pisali o tym na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w kategoriach spełniającej się apokalipsy. Piszę o tym w innym miejscu. Por. A. Janicka, *Wobec Europy. O wychodzeniu z nocy postyczeniowej*, [w:] też, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dwudziestowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 167–176. Warto też w tym miejscu przypomnieć fragmenty z pamiętnika Aleksandra Świętochowskiego, spisywanego w dwudziestolecie międzywojennym: „Z wojen w ciągu ostatniego trzydziestolecia najokropniejszą, jak sądzę, była dla nas francusko-pruska. Przynajmniej ja byłem w niej kilkanaście razy

Coraz bardziej perspektywa wschodnia domaga się rozpoznania i przemyslenia, kształt Europy – wiedzą to już w latach 70. – będzie się decydował właśnie na wschodnich i południowych jej obszarach. Można wskazać pewną zasadniczą zależność – im bardziej dojrzewa ich świadomość geopolityczna, tym częściej patrzą na wschód. Lub też inaczej – częstsze wizyty na wschodzie przyczyniają się do dojrzewania ich geopolitycznego rozeznania, uwalniają ich w pewnym sensie od skazy myślenia utopijnego, każą rozpatrzyć się w konkretach. Ich refleksja dotycząca nowego kształtu Europy wraz z kontekstem wschodnim nabiera rozmachu – pytania o Europę przestają sytuować się pomiędzy utopią projektów cywilizacyjnych a apokaliptycznym lękiem o kształt świata (ucieczka w utopię jest wszak zamaskowanym lękiem przed apokalipsą), przestają być rozpoznaniem przestrzeni o zakłóconej tożsamości geograficznej (czyli Europy, jaka powinna być, pewnej idei bardziej wyobrażonej niż tej, która istnieje), a stają się próbą określenia kształtu, który jest namacalny – geograficznie, politycznie, kulturowo. Korespondencje, szkice z podróży są więc taką próbą opisu tego, co jest; próbą rzeczywistości istniejącej poza biegunami utopii i apokalipsy.

Korespondencje z takich miejsc jak Kijów, Żytomierz, Kamieniec Podolski, a także Wilno, Grodno czy Lwów – a przybywa ich znacząco od pojedynczych korespondencji w latach 60. do całych bloków korespondencyjnych w drugiej połowie lat 70.²² – stają się też swoście realizowaną formą dyskursu zastępczego, który w ramach pozornie neutralnej politycznie korespondencji ożywia w pewnym stopniu – choć nie przywołuje z imienia – perspektywę Rzeczypospolitej Trojga Narodów, to jest Korony, Litwy i Rusi. Ożywia ją jednak już nie wsparte historiozoficznie o providencjalizm przekonanie wzięte od romantyków, ale siła nowoczesnej misji cywilizacyjnej. Stąd rodzi się na łamach pisma pozytywistyczny dyskurs wileński, kijowski czy – wcześniej opisywany – odeski. Warto im się, choćby pobieżnie, przyjrzeć.

Tekst kijowski realizuje się na łamach „Przeglądu Tygodniowego” pomiędzy dwoma kontrapunktowymi biegunami. Jeden z nich wyznacza trajektoria nowoczesności i postępu, projekty modernizacyjne kultury polskiej, kreślone zazwyczaj wedle matrycy wypracowanej przez utylitarnie wyprofilowane m o d e l e e m a n c y p a c y j n e Europy Zachodniej. Na drugim biegunie

ugodzony i kilkakrotnie zabity. Dotąd czuję rany, gdy o niej pomyślę, rany tym boleśnieszsze, że były tak niespodziewane. (...) Przypuściwszy, że wojna francusko-pruska słabiej lub silniej, ale podobnymi uczuciami zagrała na sercach całego kraju, słusznie powiedzieć możemy, że ona nas kosztowała wiele, żeśmy w niej przyjęli bardzo żywy udział, że odbicie się jej w naszym społeczeństwie czeka na pióro jeśli nie historyka, to przynajmniej powieściopisarza” (A. Świętochowski, *Wspomnienia*, opracował i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 137–139).

²² Taki zdecydowany przyrost zaczyna się w roku 1874.

sytuuje się doświadczenie niewoli – dojmujący i bolesny, bo niemożliwy do wypowiedzenia wprost, k ł o p o t r o s y j s k i, wpisany zarówno w strategię komunikacyjne, jak i informacyjne publicystów „Przeglądu Tygodniowego” (czyli kwestia cenzury i nasilających się represji politycznych). Stąd też najbliższym kontekstem dla relacji kijowskich w publicystyce młodych pozytywistów warszawskich staje się s t y k szerokiego, imperialnego Cesarstwa Rosyjskiego i zachodnioeuropejskiej nowoczesności. Rozległa sieć własnych korespondentów²³ na wschodzie dawała możliwość łączenia spojrzenia z daleka, z Warszawy, z perspektywą przybliżenia, obecności na miejscu. Dzięki relacjom korespondentów czytelnicy mogli zapoznać się z życiem codziennym, chwilą bieżącą, kulturalnymi czy towarzyskimi aktualnościami; geograficzna odległość przełamywana była cywilizacyjnym nachyleniem, które wielokrotnie zamieniało się w drobiazgowość. Wszystkie te doniesienia rozpięte więc były pomiędzy uogólnieniem a drobiazgowością, pomiędzy dystansem a szczegółem.

Pozytywistyczne spojrzenie na Kijów²⁴, wyłaniające się ze szpalt „Przeglądu Tygodniowego” nacechowane jest pragmatyzmem; dominują w niej kwestie gospodarcze, widziane zazwyczaj w perspektywie niedostatku kwestii komunikacyjnych bądź organizacyjnych. Najczęściej doniesienia z Kijowa dotyczą corocznej wielkiej imprezy gospodarczo-handlowej, rozpoczynającej się po święcie Trzech Króli, która zapewniała miastu rozwój i czyniła zeń prawdziwe centrum:

W dniu dzisiejszym, po nabożeństwie i poświęceniu wszelkich sklepów, kramów i kramików, otwarte zostały tak nazwane *kontrakty* kijowskie, które z powodu późnego rozpoczęcia, utrudnionego przyjazdu kupców i kupujących, trwać będą tego roku przez cały luty. Długi szereg chwilowo wzniesionych sklepów i kramów, zabezpieczony już jest wszelkiego rodzaju towarami, w wielkich nawiezionych masach. Lecz fatalne drogi, brak szczególniejszy sanny, jak również powszechne trudności finansowe nie przedstawiają nadziei pomyślnych targów ani też zgromadzenia znacznej ilości obywatelstwa, które tradycyjnie na kontrakta kijowskie dążyło²⁵.

Kijów zaznacza więc swoją korespondencyjną wyrazistość przede wszystkim jako m i a s t o k o n t r a k t ó w – przestrzeń żywiołu wymiany handlo-

²³ Przy czym doprecyzujemy, iż chodzi tu o korespondentów najczęściej zamieszkałych na stałe lub czasowo w miejscach, z których przesyłali teksty. Redakcje rzadko wysyłały w owym czasie własnych korespondentów, by zrelacjonować wypadki w określonym miejscu.

²⁴ Zob. kontekstowo: *Polskie życie kulturalno-literackie od 1864 roku na ziemiach obecnej Ukrainy*, red. M. Ołdakowska-Kuflowa, Lublin 2017; Z. Czajkowska, *Literackie topografie Lwowa*, Katowice 2021.

²⁵ *Kijów dnia 5 lutego 1866 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 9, s. 67.

wej i życia gospodarczego²⁶. Przyglądają mu się młodzi pozytywiści – inaczej niż na przykład zirytowany kwestią cukrową²⁷ Szymanowski – uważnie i z podziwem, choć zawsze – jeśli trzeba – z dozą żartobliwego krytycyzmu, który skrywa właściwie podziw dla rozmachu tego corocznego przedsięwzięcia:

(...) potrzeba bowiem długiego spokoju i odpoczynku dla zahukanej głowy, żeby z niej owe niezwykle: gwar, szum i tartas wyleciały i aby wszystko, co się działo, jeżeli nie objąć – co jest zadaniem nad siły – to przynajmniej jako tako ugrupować i w całość zawiązać. (...) Długo by to gadać, a ciasne ramy listu za szeroko rozeprzeć by przyszło, gdybyśmy chcieli poszczegółowo opowiadać (...)²⁸.

Doniesienia z przebiegu kontraktów kijowskich pojawiają się na łamach „Przeglądu” każdego roku i z roku na rok zmieniają swój kształt – od krótkiej, choć dość szczegółowej, notatki informacyjnej w roku 1866 po rozbudowane, często kilkuczęściowe relacje opowiadające nie tylko o tym, co bieżące, ale też opisujące tradycję tego wielkiego przedsięwzięcia w relacjach z połowy lat 70. Tak widziana i opisywana tradycja prowadzi od żywiołowych, spontanicznie nieraz organizowanych spotkań kupieckich do współczesnych kontraktów, będących bardziej czymś na kształt spekulacji giełdowej lub nawet usankcjonowanego hazardu. Kontrakty dawniejsze przypominały często spektakl towarzysko-finansowy, obudowany całym zestawem form i zachowań; współczesne rezygnują z towarzyskiej okazałości na rzecz zwiększenia dynamiki handlowej²⁹. Korzystają na tym kupcy, traci miasto. Relacje prasowe zapisują tę gospodarczą przemianę nie tylko drobiazgowo i dowcipnie, ale też często przybierają charakter diagnozy gospodarczej, która odwołując się do stanu kijowskich kontraktów, daje pojęcie szerszych tendencji finansowych czy handlowych w ogóle.

Na tym tle doniesienia z Żytomierza wydają się bardziej ustatycznione, pojawiają się też z mniejszą częstotliwością. Jednak warto podkreślić, że charakteryzuje je jakaś ukryta dramaturgia. Zasadza się ona na opisie przemiany, bolesnej ewolucji, którą przechodzi miasto, przekształcające się z ośrodka życia towarzyskiego w miasto o ambicjach przemysłowych. Większość relacji z Żytomierza, jakie znajdziemy na łamach „Przeglądu”, jest właściwie

²⁶ Kontrakty kijowskie stale pojawiały się w XIX-wiecznej publicystyce, literaturze pięknej. Por. I. Węgrzyn, *Gdy debiut staje się podzwonnym. Melancholia „Pamiętek Soplicy”*, „Teksty Drugie” 2019, nr 3, s. 12–35; Z. Fisz, *Kontrakty kijowskie (w zarysach a la Kwacz)*, [w:] tegoż, *Noc Tarasowa. (Proza)*, wstęp M. Szladowski, R. Radyszewski, oprac. tekstu i przypisy K. Rutkowski, J. Ławski, red. tomu J. Ławski, I.E. Rusek, Białystok 2017, s. 369–406.

²⁷ W trakcie kontraktów kijowskich handlowano przede wszystkim cukrem.

²⁸ *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”*. Z kijowskich kontraktów w marcu, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 12, s. 143–144.

²⁹ *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”*. Z kijowskich kontraktów w marcu. Dokończenie, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 13, s. 155–156.

zapisem tej trudnej przemiany; trudnej, bo przełamującej z wielkim oporem – albo i bezskutecznie – mentalne bariery. Jak pisze bowiem korespondent, Żytomierz jest miastem, w którym się mieszka i to zamieszkiwanie jest jedyną formą obywatelskiej aktywności³⁰. Ogromny potencjał tego miasta i okolic leży odłogiem, pozostaje niewykorzystany – i to tylko z powodu gnuśności i lenistwa, jak również braku inspiracji:

(...) ośmielałam się powiedzieć o nim [Żytomierzu] słów kilka, ażeby choć w części dać pojęcie o jego stanie przemysłowym. Przemysł, jak w ogóle u nas, stoi tu bardzo nisko, niżej nawet jak gdzie indziej. (...) Może myślicie, że nie ma pola, na którym przemysł mógłby się rozwijać? Przeciwnie, warunki miejscowe odpowiadają wszelkim wymaganiom: wody i drzewa mamy dosyć. Mamy rudę dającą 60% żelaza. Potażu, przy ogromnej ilości drzewa, można mieć tyle, ile się tylko podoba. Owce z sąsiednich wiosek sprzedają na rzeź, a to z powodu niskiej ceny za wełnę. Skóry surowe idą w głąb Rosji lub zagranicę. Z lnem dzieje się też samo. Więc tedy brak rąk do pracy? I tego nam nie brakuje: masa młodzieży zbija bruki, a u każdego na ustach tak trafnie rozwiązane przez was pytanie: co robić? Zaledwie [co] dziesiąty wziął się do handlu lub rzemiosła, a setny wyjechał do szkoły technicznej lub gospodarczej.

Zapytacie w końcu, czy mamy kapitały? Ażeby rozwiązać to pytanie, muszę pierwiej powiedzieć parę słów o naszym towarzystwie. Składa się ono najwięcej z właścicieli ziemskich, którzy przyjechali mieszkać w Żytomierzu³¹.

Dalej następuje szczegółowe wyliczenie wszystkich grzechów i zaniechań, które kończą się tragicznie, bo sprzedażą majątków i prowadzeniem życia pasożytniczego, przy zachowaniu wszelkich pozorów udających postawę obywatelską³².

Wszystkie te grzechy, wyliczane nader detalicznie, szczegółowo, puentowane są zazwyczaj postulatami ożywienia gospodarczego, które zależy przede wszystkim od wprowadzenia zmian w świadomości społecznej. Korespondenci pokazują też często pozytywne przykłady działalności na rzecz społeczeństwa, z których należałoby czerpać. Problem polega jednak na tym przede wszystkim, że są to przykłady pojedyncze, jednostkowe, często mało znane³³.

³⁰ Por. B.K. Obsulewicz-Niewińska, *Walery Wołodźko (Sahi-bej) i akademicy kijowscy, „Київські полоністичні студії”* 2016, vol. 27, s. 368–381; *Kijów, Żytomierz i Lwów w czasach postyczniowych*, [w:] *Polskie życie kulturalno-literackie...*, s. 313–345.

³¹ *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego” [Żytomierz]*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 46, s. 368.

³² Zwraca uwagę fakt, że w korespondencjach z Żytomierza w portret miasta nie wpisuje się już tak wyraziście, jak to miało miejsce w korespondencjach na przykład Szymanowskiego, postać Józefa Ignacego Kraszewskiego.

³³ Dodajmy jednak, że w Żytomierzu w XIX wieku tętniło polskie życie kulturalne, tutaj mieszkali przedstawiciele jednej z gałęzi rodziny Słowackich, znani memuaryści, tu działał żywo teatr, którym przez pewien czas kierował Kraszewski. Zob. W. Słowacki, *Narracje*, wstęp przypisy i bibliografia G. Kowalski, red. J. Ławski, Białystok 2015; E. Słowacki, *Poezje*, oprac. tekstu i red. tomu Ł. Zabielski, wstęp Ł. Zabielski, W. Korotkij, J. Ławski, Białystok 2020;

Chodzi więc o to, by odwrócić proporcje i wyjątek zamienić w regułę, jak w tym żytomierskim przykładzie:

Miasto nasze, licząc przeszło 40.000 mieszkańców, ma jedną tylko maszynę parową i ta kamienie młyńskie obraca. Drugim zakładem, zasługującym na uwagę, jest nowo założona fabryka wyrobów glinianych, z której mamy obecnie garnki kamienne (steingut), a która w dalszym swym rozwoju ma wyrabiać: porcelanę, fajans, steinzeig i terrakotę (...). Dwa te zakłady zawdzięczają swe istnienie p. Adamowi Męczyńskiemu, człowiekowi niezmiernie zasłużonemu na polu przemysłowym³⁴.

Podobna reguła opisu, wsparta na kontrastowym zestawieniu sta-
g n a c j i i r o z w o j u, zdaje się też dotyczyć innych relacji, na przykład tych z Kamieńcem Podolskiego. Choć nie pojawiają się one tak często jak korespondencje z Kijowa czy Żytomierza, warte są namysłu, skupiają bowiem w sobie i uwyrażniają wszystkie tendencje sprawozdawcze, z jakimi spotykamy się na łamach „Przeglądu”, a które dotyczą obszarów pomiędzy Kijowem, Żytomierzem a Kamieńcem Podolskim właśnie. Ten ostatni bowiem to miasto symbol, w który historycznie wpisane jest doświadczenie bohaterskiej obrony polskości³⁵, miejsce zapisane wyraźnie w głębokiej pamięci historycznej Polaków, stąd zapewne odwaga korespondenta ostrożnie, ale jednak nader wyraziście podejmującego kwestie, które w poprzednio cytowanych tu korespondencjach z Kijowa czy Żytomierza były zazwyczaj supozycjami. Na początku niezwyklej, a jednocześnie jakże charakterystycznej korespondencji czytamy:

Kto nie widział naszego miasta w ciągu ostatnich kilkunastu lat, ten by go z pewnością nie poznał. Połączenie dwóch wysokich brzegów cichego Smotrycza wspaniałym mostem dało początek „nowemu światu”, łączącemu odległe od siebie przedmieścia – polskie i ruskie folwarki. Stanęły już tam gmachy publiczne: seminarium prawosławne, szpital i wciąż wznoszą wybrańcy fortuny nowe domy. Wytknięto szerokie ulice i znaczną przestrzeń na ogród spacerowy z niepospolitym krajobrazem. W jednym z tych pałaców mieści się cywilno-kryminalna izba, mająca dość przyzwoicie urządzonej salę posiedzeń i w ogóle wygodne rozlokowanie, o co u nas niełatwo, bo mieszkania drogie, zaniedbane i brak ich wielce czuć się daje. W starym mieście, oprócz zajęcia skasowanych klasztorów Trynitarzy, Dominikanów

W.O. Jerszow, „*Tu cudnie, tu dziko, tu smutno, ale tak pięknie*”. Żytomierz w kontekście czarnego romantyzmu Józefa Ignacego Kraszewskiego, [w:] Kraszewski i nowożytność. Studia, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 403–416. W Krzemieńcu bywał też, m.in. w drodze do Odessy, u swego stryja Erazma Słowackiego, młody Juliusz Słowacki.

³⁴ Korespondencja Przeglądu Tygodniowego [Żytomierz], „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 46, s. 368.

³⁵ Kamieniec Podolski – miasto w dawnej Rzeczypospolitej, w latach 1434–1793 było stolicą województwa podolskiego. Miasto i warownia uważane były za „bramę Polski”. Od 1793 roku w granicach Rosji pozostało jednak centrum życia kulturalnego i gospodarczego. Zob. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876, seria I: *Pożytywiści, idee, programy*, t. I: *Obraz człowieka*, cz. 2, red. naukowa A. Janicka, współpraca redakcyjna A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, Białystok 2019, s. 461 (przypis).

i Karmelitów na jurysdykcję i zmniejszenia się ilości kościołów, z których u Benedyktyn – koszary wojenne, u Wizytek – pensjonat dla cór duchowieństwa, a Karmelicki – przerabiają na Sobór (...). Wszyscy dawni urzędnicy rozpiechli się po dalekim świecie za chlebem; znaczna część ich w głębi Rosji, zwłaszcza w Odessie, prowadzi z mniejszym lub większym powodzeniem walkę o byt (...). Tymczasem do nas przybyli na wyższe posady nowi ludzie z różnych stron Cesarstwa (...). Garstka pozostałych – pisze dotąd w sądach na prawach „wolno-najemnych”, za kilka lub kilkanaście rubli miesięcznie bez wszelkiej, rozumie się, perspektywy na przyszłość (...), jednostki tylko jęły się do rzemiosła i handlu (...)”³⁶.

Dalej następuje rzeczowe i rzetelne zdanie sprawy z kontrapunktowego starcia pomiędzy postępem a stagnacją w Kamieniu Podolskim. Jak widać jednak z tego wstępnego akapitu, korespondent nader biegle operuje chwytami języka ezopowego. Na fabularnej (tak to umownie nazwijmy) powierzchni tej relacji dzieje się sporo, zacofanie i rozwój walczą ze sobą o pierwszeństwo w życiu miasta. Jednak wszystkie powierzchniowe informacje odsyłają czytelnika w głąb tego tekstu, do jakiegoś wspólnego mianownika, który jest wyraźnym wskazaniem i opisaniem nasilającej się dynamiki represji popowstaniowych. O ile więc naskórkowo wojna toczy się anonimowo pomiędzy stagnacją i rozwojem, o tyle pod powierzchnią – za pomocą wyrazistych chwytów języka ezopowego – wojna ta zyskuje konkretny, wschodnioeuropejski wymiar. Zacofanie to Rosja, postęp – celowo opóźniany przez przeciwnika, odbierany nam poprzez liczne represje i politykę imperialną – reprezentują Polacy i Rusini. Warto bowiem podkreślić, że ta polsko-rusińska (ukraińska) rama zarysowuje się na łamach „Przeglądu” dosyć wyraźnie i dotyczy właśnie korespondencji z interesujących nas terenów. Żywioł ukraiński staje się wzmocnieniem żywiołu polskiego przeciwko destrukcyjnej sile Rosji – rzecz jasna jest to założenie zaledwie sugerowane, a nie wypowiedziane wprost. Ale jeśli dla przykładu sięgniemy do rocznika 69 „Przeglądu Tygodniowego”, znajdziemy tam wskazanie na Tarasa Szewczenkę jako geniusza kultury ukraińskiej. Tłumaczenie jego *Najemnicy*³⁷ opatrzone zostało przez tłumacza Leonarda Sowińskiego znaczącym komentarzem:

Znakomity poeta, Taras Szewczenko, wtedy najwyżej wznosił się natchnieniem, kiedy młował żywot i uczucia rodzinne gminu kmiecego. Przekład obecny poznajomi czytelnika z prawdziwą perłą poezji ludowej, ukraińską sielanką, pełną biblijnej prostoty i serdeczności rzewnej³⁸.

³⁶ *Kamieniec Podolski w kwietniu 1875 roku*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 17, s. 203–204.

³⁷ „*Najemnica*” w tłumaczeniu Leonarda Sowińskiego, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 4, s. 26–28; „*Najemnica*” w tłumaczeniu Leonarda Sowińskiego. *Dokończenie*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 5, s. 34–36.

³⁸ „*Najemnica*” w tłumaczeniu Leonarda Sowińskiego, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 4, s. 26.

Uobecnia się kultura ukraińska na łamach „Przeglądu Tygodniowego” od razu w formie najznakomitszej, to jest w twórczości najważniejszego wieszczu ukraińskiego romantyzmu. Ta „rodzinna” kultura, której Szewczenko jest wybitnym przedstawicielem, nie ma ani geograficznego, ani politycznego przyporządkowania, od razu jednak zyskuje wyrazisty kształt poetycki. W świadomości czytelnika zjawia się więc najpierw Ukraina poetycka i to poezją najwyższej próby. Potem, w korespondencjach z interesujących nas obszarów, pojawia się delikatne wskazanie na żywioł rusiński sytuujący się po stronie żywiołu polskiego, a przeciwko przewadze żywiołu rosyjskiego.

Wydaje się, że figurą spajającą wszystkie te korespondencyjne doniesienia jest figura dobrego gospodarza, który przygląda się tym ziemiom jako „naszym” w sposób organiczny, bez względu na to, że zostały one „zabrane”. Warto też w tym miejscu wskazać na swoistą, wpisaną w realizowane na łamach pisma strategię dwusemantyczności, ezopową niejednoznaczność zaimka „nasze” – przysyłając korespondencje z Kijowa, Żytomierza czy Kamieńca Podolskiego publicyści używają go w ten sposób, by cenzor widział w nim tylko relacyjność odnoszącą się do konkretnego miasta, natomiast czytelnik mógł spostrzec odniesienia do tego, co wspólnotowe, polskie. Nie stanowi to, rzecz jasna, wyjątku. Publicystyka w sytuacji niewoli i zaostrzonej cenzury stanowiła wszak rodzaj gry w inteligencję – i to zarówno z czytelnikiem, jak i cenzorem; gry sytuacyjnej i semantycznej jednocześnie, wyrafinowanej i trudnej, uciążliwej.

Wilno

To przekonanie jeszcze bardziej dotyczy Wilna, choć w stosunku do tego miasta sprawy się dodatkowo komplikują. Wilno pojawia się bowiem na łamach „Przeglądu Tygodniowego” jako centrum ożywionej przez nich i sfunkcjonalizowanej tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, ożywionej jednak bardzo wyraźnie w ramach własnego projektu nowoczesności. Nie pociąga to za sobą intensyfikacji tematu litewskiego, który do późnych lat 70. jest w świadomości polskiej bardzo słabo obecny, jeśli zaś się ujawnia, to w perspektywie dystansu historycznego³⁹. Weźmy dla przykładu recenzję książki *Początki Unii Lubelskiej* autorstwa znanego wrocławskiego historyka Augusta Mosbacha

³⁹ Zob. w tym kontekście: M. Kowerko-Urbańczyk, *Wilno – Vilnius. Polskie i litewskie reprezentacje miasta po roku 1990*, Poznań 2016; *Tematy polsko-litewskie. Historia, literatura, edukacja*, pod red. R. Traby, Olsztyn 1999; N. Taylor-Terlecka, *Wielkie Księstwo Litewskie i inne terytoria*, seria I: *W aurze Soplicowa*, red. tomu i wstęp J. Ławski, K.K. Pilichiewicz, Białystok 2022.

pióra Aleksandra Świętochowskiego⁴⁰. Litwa pojawia się tu, tak widzi to recenzent, w kontekście historycznego procesu zrastania się dwu narodów⁴¹, autor przygląda się jej historii z osobna tylko do czasu, kiedy zakiełkowała idea wspólnoty unijnej, ale i tak nie interesują go w jego krytycznej lekturze dzieje osobności, a dzieje splatających się coraz silniej międzynarodowych węzłów⁴². Świętochowski zresztą ocenia książkę bardzo surowo, ponieważ, jego zdaniem, Mosbach nie potrafi ożywić tej, tak istotnej dla naszych dziejów, tradycji – jedynie ją szczegółowo i rzetelnie opisuje. A to zdecydowanie za mało – pisanie o historii, o jej węzłowych momentach (a takim było zawiązanie unii lubelskiej), powinno być budowaniem żywej tradycji jako fundamentu dla świadomego przeżywania współczesności, powinno być próbą łączenia tego, co przeszłe, z tym, co obecne, w żywy obraz, który przemówi także do wyobraźni:

Ani raz tętno myśli nie zadrza silniej, ani razu pióro nie zaogni się. Ciągłe jedno martwe zaczepianie faktu z faktem. Gdyby chociaż zaczepianie to tworzyło jakąś regularną całość – gdzie tam! Obecna książka p. Mosbacha robi wrażenie pracowni uczzonego, zapchanej rozrzuconymi w nieładzie odłamami historycznych pamiątek. Tu piersi Jagiełły, tam ręka Witolda, tam znowu noga Kazimierza, tu stary pergamin, tam pancerz Warneńczyka, owdzie głowa Zygmunta I, a wszystko to nieokurzone, zmieszane, nieprzedstawiające żadnego mówiącego obrazu. Ot, skład materialisty-antykwariusza i nic więcej⁴³.

Nawet wówczas, kiedy krystalizuje się bardzo wyraźnie na łamach pisma profil myślenia geopolitycznego, brak w nim podmiotowo traktowanej narodowej kwestii litewskiej – słaba, wręcz śladowa świadomość odrębności rodzi się dopiero w latach 80., kiedy rozpada się wczesnopozytywistyczny paradygmat.

Reaktywowanie tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego realizuje się niejako w dwu porządkach, które szczególnie wyraziście pojawiają się na łamach pisma w pierwszej połowie lat 70. Pierwszy z nich rozpada się na dwa jeszcze rejestry. Najgłębszy osad tej tradycji to przede wszystkim biografia Adama Mickiewicza, którego chcą młodzi pozytywiści pokazać w „zwykłym ko-

⁴⁰ A. Świętochowski, „Początki Unii Lubelskiej” przez Dra Augusta Mosbacha, *Poznań 1872 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 25, s. 196–197. August Mosbach (1817–1884) był znanym i bardzo cenionym historykiem, archiwistą, publicystą, pisarzem, współtwórcą i autorem wielu haseł w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, współpracownikiem poznańskiego „Tygodnika Literackiego”.

⁴¹ Tamże, s. 196.

⁴² Tamże, s. 197.

⁴³ Tamże. Ta surowa ocena Świętochowskiego pozostaje w zgodzie z jego myśleniem o roli tradycji i historii w dynamizowaniu rozwoju i postępu. Por. tenże, *Tradycja i historia wobec postępu*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 19, s. 145–148. Zob. też: A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 172–173.

stiumie codzienności”⁴⁴. Oto w roku 1873 w kilku aż numerach właśnie w tym kontekście pojawia się omówienie korespondencji wieszczą z bardzo charakterystycznie zarysowanym kierunkiem uwagi: „sekreta geniuszów – stosunki rodzinne”⁴⁵. Litewska perspektywa ożywa tu ponownie kontekstowo – właśnie w odniesieniu do biografii poety; Litwa staje się miejscem, gdzie „Adam młodocianą duszę ogrzewał w istotnie ciepłym, cichym zakątku litewskiego zaścianka”⁴⁶.

Obok tego litewskiego kontekstu biografii genialnego poety pojawia się kontekst litewski w odniesieniu do kategorii swojskości w odmianie Moniuszkowskiej, a więc ponownie biograficznej. Zdając relację z pogrzebu Stanisława Moniuszki, publicysta podkreśla:

Przed piętnastu laty z Wilna zawitał do Warszawy pieśniarz nadniemeński, który wstrząsnął serca nasze uroczą siłą rodzinnej melodii. (...) Straciliśmy jednego z piastunów naszego swojskiego ducha, straciliśmy człowieka, który w ostatnich latach trzynastu sprzęgł się tak silnie z życiem naszym, jak to się rzadko zdarza nawet takim wybrańcom sztuki, do jakich on należał⁴⁷.

Moniuszko jest tu synonimem, podobnie jak Mickiewicz, i swojskości, i genialności jednocześnie. Litewski kontekst ich biografii nabiera wobec tego specjalnego znaczenia, tak że Wilno staje się miastem, które odsyła do postaci najważniejszych dla doświadczenia wspólnotowego.

Przywoływana w kontekście wybitnych postaci i ich losu tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego bywa też ożywiana dla celów politycznych, okazuje się ona bowiem w myśleniu młodych pozytywistów warszawskich rdzeniem jedności słowiańskiej przeciw żywiołowi germańskiemu, który postrzegają jako jedno z najniebezpieczniejszych zagrożeń współczesnego sobie świata. Jak podkreśla badaczka problemu, jest tak nie bez powodu:

Szczególnie interesujące były czasy od drugiej połowy XIX stulecia, a zwłaszcza lata po symbolicznym roku 1871 (ważny moment utworzenia Cesarstwa Niemieckiego), który urzeczywistnił niemieckie marzenie o zjednoczeniu i zapoczątkował modelowanie państwa „od wewnątrz”. (...) W swych wystąpieniach, dyskursach naukowych i tekstach publicystycznych

⁴⁴ J.K. Kotarbiński, *Korespondencja Adama Mickiewicza. Sekreta geniuszów – stosunki rodzinne*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 75.

⁴⁵ J.K. Kotarbiński, *Korespondencja Adama Mickiewicza. Sekreta geniuszów – stosunki rodzinne*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 9, s. 70–71; nr 10, s. 75–77; nr 11, s. 84–85; nr 12, s. 91–93; nr 13, s. 98–99.

⁴⁶ Tamże. Por. także: *Ze wspomnień o Adamie A. E. Odyńca, Listy z podróży*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 31, s. 367–369; nr 32, s. 382–383; nr 33, s. 386–387; nr 34, s. 405–407; nr 35, s. 413–414; nr 36, s. 424–426; nr 37, s. 438–439; nr 38, s. 446.

⁴⁷ *Echa warszawskie XXIII*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 23, s. 178; *Echa warszawskie XXIV*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 24, s. 186.

podkreślali – irytującą polską stronę – bismarckowską „wielką misję Prus”: przywrócenia Rzeszy dawnej potęgi, podniesienia siły i znaczenia niemieckiej ojczyzny⁴⁸.

Pozytywiści piszą o tym zresztą, nie posługując się ostrożnie kategorią konfliktu, lecz ostro kategorią wojny („walki”). Ma ona wymiar polityczny i – co nawet gorsze – cywilizacyjny:

Chcemy więc rzucić jasne światło na obecny moment owej walki i na taktykę, jaką w niej przyjąć powinniśmy. Nie ma wątpliwości, że walka ta jest konieczną i że od niej odstąpić nie możemy. (...) Część tej germańskiej powodzi (...) spływa także gwałtownym potokiem i na naszą ziemię (...), jest to powolne wsiąkanie niemieckiego żywiołu w słowiański organizm, nieprzerwana wędrówka świadomych drogi i celu gromad, które (...) spieszą do słowiańskiej ziemi, obsiadają naród, wpijają się w jego nieosłonięte organa, wysysają najpożywniejsze soki i przerabiają na korzyść własną (...). Wobec pytania, czy mamy być pochłonięci, czy też zachować swe istnienie i rodzinność – nie podobna się wahać z odpowiedzią. Zgody zaś żadnej być nie może tam, gdzie germanizm oplata zwojami swoimi łono słowiańszczyzny, ażeby je nieodwołalnie zdusić⁴⁹.

By to „łono słowiańszczyzny” ocalić, pozytywista spogląda na wschód – tam, gdzie bije źródło i geniuszu, i rodzimości/rodzinności. Tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego temu właśnie ma służyć. Przywoływana z ezopowego, rzecz jasna, ukrycia.

Jednak pisanie o Wilnie nie jest proste. Po pierwsze – zasadnicze ograniczenia narzuca cenzura, która ostro zakazuje wspomniania o ziemiach zabranych, szczególnie jeśli w grę wchodzi miasto – symbol, w którego dzieje wpisane są postać Stefana Batorego, założenie jednego z najważniejszych polskich uniwersytetów, losy Mickiewicza i innych romantyków, tradycja powstańcza, religijna siła Ostrej Bramy. Po wtóre – uprawiany przez nich na łamach pisma paradygmat nowoczesności każe im zobaczyć w Wilnie miasto przed-nowoczesne, zanadto uwikłane w zaściankowość, a więc z niebezpiecznie zatartą tożsamością. Na takie Wilno nie chcą się zgodzić, potrzebują go jednak jako symbolu. Piszą więc o Wilnie jako mieście, które z trudem wybija się na nowoczesność, które wydobywa się z prowincji. Zamieszczane w piśmie korespondencje stają się zatem niczym innym jak zapisem tego bolesnego procesu. Innymi słowy – pozytywiści potrzebują Wilna, ale Wilna nowoczesnego. Mają nadzieję, że da im to szansę wzmocnienia tak skrupulatnie budowanej nowoczesności siłą tradycji, która tkwi w tym mieście jak w żadnym innym. Do Wilna ciągnie ich więc duch „rodzimości”. Patrząc w tym kierunku, próbują zdefiniować kategorię „geniuszu”, bo przecież tęsknią za geniuszem swoich czasów mimo wiary w społeczny mandat literatury. Nieprzypadkowo chyba

⁴⁸ E. Skorupa, *Nacjonalizm polski i niemiecki w konfrontacji. Obrona polskiej kultury i niemieckie wizje jedności kultury*, [w:] tejsze, *Zaułki literatury. Interpretacje tekstów kultury XIX i XX wieku*, Kraków 2015, s. 263–264.

⁴⁹ [A. Świętochowski], *Na straży*, „Przegląd Tygodniowy” 1872/3, nr 2, s. 9.

korrespondencje z Wilna pojawiają się częściej w połowie lat 70., kiedy przeglądowcy dojrzewają politycznie i kulturowo, choć nigdy – jako osobnych relacji – nie pojawia się ich na łamach pisma przesadnie wiele.

Obraz miasta, jaki wyłania się z relacji i korespondencji zamieszczanych na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w latach 70. jest więc nader ambiwalentny. Wilno okazuje się bowiem miastem uwięzionym niejako pomiędzy swojskością tradycji a cywilizacyjną obcością; jest bliskie geograficznie, ale dalekie światopoglądowo. Te dwie perspektywy, te oglądy z tak różnych punktów widzenia, nakładają się na siebie, mieszają, tworząc niejednoznaczność całość. Pozytywistyczna relacja z Wilna charakteryzuje się zatem emocjonalną łącznością przy jednoczesnym, cywilizacyjnym i światopoglądowym dystansie. Można w odniesieniu do tych relacji użyć znakomitej formuły cyklu podróżniczego autorstwa Daniela Zglińskiego *Z bliska i z daleka*, który ukazywał się na łamach „Przeglądu” roku 1873⁵⁰, a przy tym potraktować ją metaforycznie. Należy też podkreślić, że w tej sytuacji ironia staje się najlepszym sposobem połączenia tych wykluczających się w pewnym sensie perspektyw i nieprzypadkowo większość relacji z Wilna pojawia się w felietonowej przestrzeni *Ech warszawskich*. W jednym z takich doniesień czytamy:

13 (25) maja był u nas Frieman⁵¹. Oprócz swego talentu muzycznego, uznanego podobno w Europie, nie przywiózł nam nic więcej. Dla Wilna talent artysty – to trochę za mało. Musi jeszcze posiadać talent co najmniej akrobaty; powiadają bowiem, że gdyby był ogłosił, iż w przerwach przewracać będzie kozły, to by salę miał pełną, biegliby wszyscy niepospolitą zdolność. (...) Któżby śmiał posądzić Wilno o brak estetycznego smaku, o ignorowanie swoich znakomitości. Niech artyści będą wszechstronnie wykształceni, a będziemy ich uwielbiać⁵².

Najczęściej pojawiającą się kategorią w odniesieniu do Wilna okazuje się kategoria prowincji – publicyści demaskują więc prowincjonalność miasta i jednocześnie śledzą, wąłają póki co, dynamikę wydobywania się miasta z prowincjonalności oraz jego wybijania się na nowoczesność. Dynamika ta jest w ich opinii zogniskowana przede wszystkim w dwu płaszczyznach: wojny światopoglądowej pomiędzy ultramontanami a ludźmi światłymi i kwestii emancypacyjnej, która staje się ostatnią nadzieją postępu. W korespondencjach tych piękno architektury odkładane jest na bok i korespondenci zajmują

⁵⁰ [D. Zgliński], *Z bliska i z daleka*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 27, s. 215–216; nr 29, s. 231–232; nr 31, s. 248; nr 34, s. 271–272; nr 36, s. 286–287; nr 38, s. 303–304; nr 41, s. 326–328; nr 44, s. 349–350; nr 47, s. 373–374; nr 49, s. 390–392.

⁵¹ Chodzi o występy skrzypka i kompozytora polskiego (szwedzkiego pochodzenia) Gustawa Narcyza Friemana (1842–1902).

⁵² *Echa warszawskie XXIV*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 24, s. 190.

się „duszą miasta”, rozpoznają stan „antropologii nowoczesności”, by stwierdzić zazwyczaj jej rażący niedostatek:

Kilka miesięcy temu czytałam w Opiekunie [Domowym] opis Wilna z dzisiejszą jego powierzchnością – pominię więc nasze piękne kościoły, brzydkie domy, ciasne i brudne uliczki, pominię nawet czarujące okolice, które w tak bogate ramy ujęły ubogi, stary nasz grodek. Od razu zajrzę w jego duszę. Tak jak wszędzie na świecie, i tu panorama. (...) Wilno jest przeważnie ultramontańskie. Wpływ duchowieństwa wielki. Świątłych kapłanów mamy niewielu. Toteż duch bigoterii i fanatyzmu ciężkim całunem zawisł nad miastem naszym; tłumy dewotek roją się licznie, (...) umieją one wcisnąć się i w nasze koła⁵³.

Dalej otrzymuje czytelnik przegląd postaw urągających nie tylko postępowi, ale też zdrowemu rozsądkowi, przegląd sarkastyczny i dowcipny, humorem demaskujący zaściankowość poglądów i postaw, aż w końcu przychodzi czas na wskazanie kwestii, która ma szansę zatrzymać ten ultramontański żywioł:

Jedyną prawie i jedyną pociechą naszą jest młodsze pokolenie kobiet i ucząca się młodzież. Tym ostatnim po większej części zawdzięczamy ruch umysłowy, który się między nami objawił. Panie i panienki tłumnie garną się do pracy. Uczą się, czytają dzieła poważnej treści. Samodzielniejsze otwarcie, trzymają się postępowych idei (...). Nie jedna poświęca wolne chwile uczeniu biednych dzieci, pomimo krzywienia się papy. Wiele wyrzeka się błyskotek, stroików dla zapłacenia szkół jakiego biedaka lub nabycia dobrej książki⁵⁴.

„Przegląd Tygodniowy” ma spełniać w tej drodze ku nowoczesności funkcję światłego przewodnika. „Wilnianka” nie ukrywa, że wszelkie w tym kierunku inicjatywy płyną właśnie ze szpalt pisma: „Od was tylko, zacna i młoda praso, czekamy poparcia i zachęty, jak też wam winniśmy pierwsze dobre myśli”⁵⁵. Dyskusja o wileńskiej wojnie zacofania i postępu przybiera w kolejnych korespondencjach już na dobre sensacyjny niemal kształt awantury emancypacyjnej, kiedy to – jak donosi „Wilnianka” – świętobliwe bigotki wydały wojnę emancypacji młodego pokolenia i przeciw jej zwolennikom „zaprowadzono formalną krucjatę”⁵⁶. Narzędziem krucjaty zaś, jak na głęboką prowincję przystało, okazuje się plotka i Wilno staje się właśnie miastem plotki, donosu, anonimów, pomówień:

Czego nie oczerniła pokątna zawiść i obmowa, czego nie splugawił szereg systematycznie ułożonych intryg i potwarzy, tego dokonywają u nas bezimienne listy: krążą niewinne te narzędzia fanatycznej zemsty (...)”⁵⁷.

⁵³ *Echa warszawskie I*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 1, s. 6–7.

⁵⁴ Tamże, s. 7.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ *Echa warszawskie XIII*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 13, s. 151.

⁵⁷ Tamże. Warto też w tym miejscu przypomnieć, że widzenie Wilna jako miasta plotki pojawiło się już wcześniej w wariantcie bardziej jeszcze demaskatorskim i szyderczym, czarnoromantycznym. Zob. J. Sękowski, *Posłuchanie u Lucypera*, [w:] tegoż, *Fantastyczne podróże*

W roku 1876 pojawia się w „Przeglądzie” dwuczęściowy cykl zatytułowany ironicznie *Lituaniana*⁵⁸, którego ambicją – jak można przypuszczać – staje się przeglądowe opisanie wojny postępu i wstecznictwa w Wilnie i okolicach. Autor korespondencji przyjmuje ton prześmiewczy, od nagromadzenia szczegółów prowadzi jednak konsekwentnie czytelnika do zbudowania szerszej perspektywy, która zapisuje wszystkie wileńskie grzechy przeciwko postępowi:

Ja np. miałem szczerą i nieprzymuszoną wolę dać wam w niniejszym liście ogólny zarys naszej moralnej i materialnej fotografii, a tymczasem widzę, że stało się zupełnie co innego, wpadłem w drobiazgi; że jednak z drobiazgów byle skrzętnie zbieranych gromadzą się także wielkie całości, darujcie więc, że dalej w tym samym charakterze moją pogawędkę ciągnąć będę⁵⁹.

Ciąg dalszy tej postępowej pogawędki przynosi nader przygnębiający obraz Wilna jako miasta obyczajowej ciemnoty i społecznego oraz gospodarczego zacofania. Jeśli teksty te, nazwijmy je tendencyjnie demaskatorskimi, zderzyć z tymi, które opisują Wilno jako centrum reaktywowanego na użytek kontekstowy (biografie Mickiewicza i Moniuszki) Wielkiego Księstwa Litewskiego, otrzymujemy wizerunek miasta bardzo niejednoznaczny. Można odnieść wrażenie, że to w szerszym myśleniu publicystów „Przeglądu” przestrzeń niezbędna, bo przypisana nam organicznie niejako, ale jednocześnie bardzo trudna, bo nie podporządkowująca się dyktatowi nowoczesności, uwikłana zaledwie w tradycję. Trudność pisania o niej wynika więc z kilku przyczyn – i emocjonalnych, i cenzuralnych, i programowych. Trudno pisać bowiem o tym, co się kocha i czego się nienawidzi jednocześnie; jeszcze trudniej pisać o tym, o czym należy milczeć.

Lwów

Rzec można, że jest to jedno z najczęściej opisywanych miast na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w interesującym nas pierwszym jedenastolecu, czyli do roku 1876. Już w pierwszym roczniku, kiedy raczej zamieszczano przedruki z obcych pism, żeby dać w miarę autentyczny obraz życia w danym miejscu, korespondencje ze Lwowa pojawiają się kilkakrotnie⁶⁰. I od razu zjawiają się w horyzoncie zdefiniowanej przez pismo przeglądowości, czyli możliwie

barona Brambeusa, przekład W. Olechowski, wstęp J. Ławski i J. Dziedzic, red. tomu, oprac. tekstów M. Burzka-Janik i J. Ławski, Białystok 2017.

⁵⁸ [K.], *Lituaniana*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 38, s. 441–442; nr 45, s. 514–515.

⁵⁹ Tamże, s. 442.

⁶⁰ „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 8, s. 62–63; nr 9, s. 71; nr 12, s. 94–95, nr 17, s. 131–132; nr 29, s. 231–232.

najpełniejszego zdawania sprawy z przebiegu wydarzeń i działalności osób czy instytucji. Brak tu, przefiltrowanej przez dogmat nowoczesności, niechęci bądź też światopoglądowego zacietrzewienia – pisanie o Lwowie ma być możliwie najrzetelniejszą relacją zapisującą życie miasta, niepozbawioną oczywiście wariorów patrzenia krytycznego. Odwołajmy się do fragmentu tej pierwszej relacji:

Pod dobrą wróżbą, bo przy odgłosie muzyki, rozpoczynam ten list. W ogóle od początku karnawału, aż do tej chwili w której się właśnie kończy. Bardzo nam tu wesoło. W prawdzie, nie zgadza się to z panującą w całej Galicji nędzą (...), ale my obstajemy przy starej zasadzie: kiedy bieda, to hoc!⁶¹.

Ten ludyczny początek staje się punktem wyjścia do bardzo skrupulatnego wyliczenia wielu aktywności z życia umysłowego miasta. Mamy więc i wybory prezesa galicyjskiego Towarzystwa Rolniczego, i założenie instytucji wzajemnego wsparcia dla studentów uniwersytetu, i zdanie relacji z cieszącymi się wielką popularnością wśród mieszkańców odczytów popularnonaukowych, i solidny spis nowości wydawniczych na rynku księgarskim⁶², jak również wstępne rozeznanie zawartości wychodzących we Lwowie czasopism czy (w kolejnym już numerze) repertuar teatralny lwowskich scen z elementami skrótowych recenzji⁶³. Kolejne numery i roczniki przynoszą zdecydowany przyrost informacji lwowskich⁶⁴. Zmienia się też ich charakter. Oczywiście – o wydarzeniach kulturalnych i przedsięwzięciach gospodarczych czy społecznych ciągle pisze się sporo i rzetelnie, dając drobiazgowo nieraz rejestry aktywności miejskiej. Zmienia się jednak charakter tych doniesień – coraz częściej wykazy istotnych wydarzeń dla życia miasta obudowywane są dyskursywnie. Pojawia się w nich nie tylko zresztą więcej dyskursu publicystycznego, ale też więcej rozpoznań o charakterze antropologicznym, sytuacyjnym, często żartobliwym. Warto też podkreślić, że uwagi krytyczne, jeśli się pojawiają, z reguły nie przyjmują tonu sarkastycznego (co jest regułą w relacjach wileńskich)⁶⁵, jest to zazwyczaj ciepła ironia, oscylująca pomiędzy żartem sy-

⁶¹ *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”*, Lwów 13 lutego, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 8, s. 62–63.

⁶² Wśród wielu tytułów wymieniony został również pierwszy tom dzieł Juliusza Słowackiego w opracowaniu Antoniego Małeckiego, zapowiedziane też zostały tomy następne jako będące już w druku.

⁶³ *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”*, Lwów 13 lutego, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 9, s. 71.

⁶⁴ W roczniku 1870 w dziale *Korespondencje od i do Redakcji* mamy doniesienia tylko ze Lwowa. Do tego jest jeszcze dział *Wiadomości z Cesarstwa, Tydzień warszawski i Sprawozdanie giełdowe*. Wydaje się, że pokazuje to istotne miejsce Lwowa w – także mentalnej – geografii młodych pozytywistów warszawskich.

⁶⁵ Jak pisałam, relacje z Wilna często wpisane są w strukturę prześmiewczej rubryki *Echa warszawskie*, co niejako z definicji narzuca sarkastyczny ton bądź przynajmniej ciężką ironię, bardzo rzadko dotyczy to Lwowa.

tuacyjnym a krytycznym wskazaniem na problem, który publicysta pragnie podkreślić. Jak w poniższym fragmencie:

Wiosna w całej świeżości szybkim krokiem przybliży się ku nam; czas mamy prześliczny, pogoda ustala się i wszystkie Lwowa przechadzki coraz bardziej ożywiają i napęniają spragnioną świeżego powietrza ludnością. Świeżego powietrza! Czemuż we Lwowie mamy go tak mało! Tymi słowy użala się nie jeden, nie jedna, nie jedno. A słusznie to są z głębi serca dobywające się skargi, bo we Lwowie rzeczywiście trudno o świeże powietrze. Z tym wszystkim na Hetmańskich Wałach nad Pełtwią ścisk taki, że trudno się przecisnąć i Ogród Jezuicki ożywiać się zaczyna; szklanki dzwonią, talerze brzęczą, a woń piżma i piwa ulatnia się w powietrzu⁶⁶.

Tendencja ta pojawia się coraz częściej w kolejnych lwowskich doniesieniach. Jest ona na tyle wyraźna i konsekwentna, że można powiedzieć, iż relacje ze Lwowa na łamach „Przeglądu Tygodniowego” przekształcają się stopniowo w publicystyczny tekst lwowski. Charakteryzuje go pewna kalejdoskopowość oglądu wydarzeń, rzeczy i spraw, łączenie kwestii ważnych i błahych, małych i dużych; tak, żeby zmieścić w relacji najwięcej wydarzeń, ale też odpowiednio je wyprofilować, odsłonić ich śmieszną bądź tragiczną naturę, włączyć w strukturę opisu subiektywność oceny i wrażenia, zmetaforyzować czy nawet upoetyzować relację. W przywoływanej już relacji informacja o dochodzie z wykładów dla ubogich techników prowadzi publicystę do wykładu Wincentego Pola, to zaś pozwala mu przypomnieć o utracie wzroku, jaka zagraża temu wybitnemu poecie, i przypomnieć innych twórców, którzy wzrok utracili (Szajnochę i Supińskiego)⁶⁷. Sięgnijmy po jeszcze jeden przykład, który pokazuje nam tę regułę:

Na przekór jednemu z waszych współpracowników, który nie lubi mężczyzn robiących pończochę i kobiet, które piszą, wyszła tutaj nakładem K. Wilda *Historia literatury polskiej* ofiarowana młodemu uczącemu się Polkom, przez pannę Felicję Wasilewską⁶⁸. Czy »Gazeta

⁶⁶ *Korespondencja ze Lwowa w kwietniu*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 17, s. 131–132.

⁶⁷ Tamże, s. 131.

⁶⁸ Felicja Wasilewska, właśc. Felicja Boberska z domu Wasilewska (1825–1889) – znana i ceniona we Lwowie publicystka i pedagog, tłumaczka, popularyzatorka nauki, uczennica Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. W latach 1853–1885 prowadziła (z przerwą w latach 1864–1867 spowodowaną represjami po powstaniu styczniowym) pensję dla dziewcząt. Jej dwutomowa *Historia literatury polskiej ofiarowana młodemu uczącemu się Polkom* ukazała się w latach 1866–1867. Wydała też m.in. takie dzieła jak: *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa* (Lwów 1871), *O kształceniu charakteru. Odczyt dla kobiet miany na rzecz Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie* (Lwów 1881), *O Polkach, które się szczególnie zasłużyły Ojczyźnie w powstaniu listopadowym* (Lwów 1882), *Zygmunt August i czasy jego w Polsce* (Lwów 1884), *Joachim Lelewel* (Lwów 1893), *Adam Mickiewicz* (Lwów 1893). W roku 1893 ukazały się we Lwowie dwutomowe *Pisma Felicji z Wasilewskich Boberskiej* staraniem fundacji jej imienia (W służbie edukacji kobiet. Działalność Felicji Boberskiej z Wasilewskich (1825–1889), *Studia Paedagogica Ignatiana*, <https://apcz.umk.pl/SPI/article/view/SPI.2016.3.006>).

Polska«, która przynosi tak ciekawe wiadomości od bieguna północnego, nic wam jeszcze o tym dziele nie doniosła?⁶⁹

W roku 1876, kiedy zdecydowanie zagęszcza się na łamach pisma dyskurs geopolityczny, także tekst lwowski włączony zostaje w horyzont „wielkiej polityki”. O ile w latach 60. relacje ze Lwowa dotyczyły Lwowa, w pierwszej połowie lat. 70. całej Galicji, o tyle w drugiej połowie lat 70. publicystyczny dyskurs lwowski wyraźnie poszerza swoje horyzonty – nasycony jest wiadomościami międzynarodowymi i politycznymi. Lwów zostaje włączony, jako ważny punkt obserwacyjny, w konstelację działań wojennych. Píše lwowski korespondent:

Chcąc nadać niniejszej mej korespondencji choć jako tako barwy dzisiejszego czasu – maczam i ja pióro w wojennym inkauscie – a strategicznym ruchem ręki przerzucam główny korpus mych myśli nad Morawę (...). Plan ten, nie chwalcę się, istotnie wspaniały i godny najznakomitszego z strategów pokojowych (...). (...) tyle sobie pomimo wielkiej skromności przyznać muszę, że w razie szczęśliwego przeprowadzenia tak znakomitego planu – wiadomości moje i telegramy o wiele wiarogodniejszą nosić będą cechę od telegramów z źródeł urzędowych i prywatnych wiadomości z pola walki, z niesłychaną szybkością kursujących w naszym mieście⁷⁰.

Ze wszystkich korespondencji, zamieszczanych na łamach „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1876, te nadsyłane ze Lwowa przechodzą chyba najbardziej widoczną przemianę: od rzetelnego rejestru informacyjnego, poprzez kalejdoskopowe relacje wyraźnie mające ambicje uchwycenia antropologii miasta, po nachylenie geopolityczne, a więc także relacje wojenne, dla których Lwów staje się dogodnym punktem obserwacji i refleksji, nie tracąc z pola widzenia życia miasta w jej najważniejszym aspekcie – to jest umysłowym, gospodarczym i politycznym. W relacjach lwowskich bowiem, co wyjątkowe na tle relacji z innych przywoływanych tu miast, uwyraźnia się także, uważnie obserwowane i opisywane, *polityczne życie miasta*, z którego te inne są – z powodów oczywistych – wyjąłowane. Warto też przy tej okazji zwrócić uwagę na najbardziej w relacjach lwowskich widoczną niejednoznaczność semantyczną zaimka „nasze”. O ile w odniesieniu do Żytomierza czy Wilna relacje przesyłane są – co sugerują publicyści szyframi języka ezopowego – z terytoriów „naszych” i „nie-naszych”, odebranych i utraconych, o tyle Lwów jest „nasz” – korespondenci, pisząc „nasze” miasto, mają na myśli „nasze” – także w odniesieniu do narodu. „Nasze” jako lwowskie, miejskie i polskie jednocześnie, choć ta podwójna przynależność jest jedynie sugerowana, nie wypowiedziana wprost.

⁶⁹ Korespondencja ze Lwowa w kwietniu, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 17, s. 132.

⁷⁰ Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”. Lwów, w sierpniu 1876 r., „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 36, s. 422–423.

Pojawiające się na łamach „Przeglądu Tygodniowego” relacje z ziem zabrzanych stają się dla młodych pozytywistów warszawskich podwójną lekcją – i historii, i współczesności. A dodatkowo także lekcją pokory; w pewnym sensie leczą ich z utopii, stają się lekcją antropologicznej i społecznej uważności:

Rejestrowanie przejawów aktywności środowisk naukowych, artystycznych, nawet politycznych i ich ocena z jednej strony, a diagnozowanie i zaradzanie problemom ogólnym, takim jak zacofanie prowincji (niezależnie od jej „usytuowania” geograficznego) z drugiej – zdają się przyświecać redaktorom „Przeglądu Tygodniowego” podejmującym tematy „lokalne”⁷¹.

Korespondencje te pokazują też, jak zmieniała się – w praktyce, a nie w teorii – formuła realizowanej na łamach pisma „przeglądowości”⁷²; jak ulegała poszerzeniu, jak ze sztuki rzetelnego informowania przekształcała się w sztukę myślenia geopolitycznego – tym trudniejszego, że skazanego na posługiwanie się strategiami języka ezopowego. Wydaje się, że już samo pojawianie się tych korespondencji można uznać za akt sprzeciwu wobec sytuacji niewoli – pisanie o Wilnie czy Lwowie stanowiło wszak próbę całości, której to próby nie nazywali ojczyzną, ale była przecież ona przełamywaniem zaborczych podziałów w wymiarze, który był im i dostępny, i najbliższy ideowo: w wymiarze społecznym i cywilizacyjnym.

⁷¹ R. Stachura-Lupa, *Człowiek lokalny*, [w:] „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*, seria I: *Pozytywiści, idee, programy*, t. I: *Obraz człowieka*, cz. 2, red. naukowa A. Janicka, współpraca redakcyjna A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, Białystok 2019, s. 371.

⁷² Por. A. Janicka, *Trans-formacja. „Przegląd Tygodniowy” 1866: numer pierwszy*, [w:] *też, Pozytywiści warszawscy – dylematy pokolenia*, Warszawa 2022.

2. KORESPONDENCJE Z RYGI W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”: 1866–1876

„Kto nie był w Rydze lat 10, teraz jej nie pozna”.
Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”, 1875¹

Niedaleka Północ

Pozytywiści warszawscy, jak wielokrotnie podkreślaliśmy, stawiali sobie za punkt honoru stworzenie nie tylko nowej kulturowej, cywilizacyjnej mapy świata, jego miejsc pierwszoplanowych i mniej istotnych, lecz także pragnęli w „nowoczesny”, empiryczny sposób podejść do geografii. Doceniali jej rolę jako nauki sprawdzającej i weryfikującej fakty, łączącej w swym syntetycznym ujęciu dane innych nauk szczegółowych.

Polem sprawdzania owej postawy wobec świata i nauk go badających były nie tylko przestrzenie odległe, kraje takie jak Anglia czy Francja, kontynenty takie jak Ameryka czy Afryka, na które zapuszczali się rzadko², lecz nade wszystko podzielone politycznie między zaborców w XVIII wieku ziemie I Rzeczypospolitej³. Obszary rozciągające się od Odessy i Bałty, przez Kijów i Żytomierz, po Rygę, Gdańsk, Poznań. Na tej ogromnej powierzchniowo przestrzeni sytuacja była jednak tak skomplikowana – politycznie, etnicznie, cywilizacyjnie, konfesyjnie – że trudno było o spójną naukową narrację. Co więcej, podejście naukowe w sposób najnaturalniejszy mieszało się tu z czymś, co można nazwać głęboką pamięcią historyczną, sentymentem, nostalgią do czasów przedrozbiorowych. W tej sytuacji spojrzenie pozytywistów – zasadniczo „naukowe” w odniesieniu do całego świata i powinności „nowej” geografii – rezygnuje z ambicji naukowości w odniesieniu do mikroprzestrzeni takich jak Kijów, Odessa, Lwów czy Kielce, Suwałki, Brody.

Podejście „naukowe”, co oczywiste, ustępuje reporterskiemu i informacyjnemu. Relacja bezpośrednia – nawet nieprzynosząca wyklarowanych

¹ *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”, Ryga w marcu 1875 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 16, s. 191.

² Wyjątek stanowiła Ameryka. Zob. A. Stocka, *Oblicza Ameryki. Stany Zjednoczone w świetle prasy warszawskiej z lat 1865–1877*, Oświęcim 2016.

³ Zob. A. Janicka, *O potrzebie geografii: casus pozytywistów warszawskich*. „Przegląd Tygodniowy” w roku 1866, [w:] *Dylematy epoki postyczniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Domagalska, D. Samborska-Kukuć, Łódź 2019.

wniosków, o które w warunkach cenzury było trudno – zastępuje teoretyczne, historyczne i geograficzne opisy. Łączy ona w sobie postulat prezentacji wiedzy z subiektywnością spojrzenia korespondenta, informatora. Takie podejście umożliwia im „skręt” w stronę tematów nieoczywistych, zapoznanych, a nawet kontrowersyjnych. Dziedzice tradycji Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴ odkrywają powoli nowe światy wyrastające w tej dawnej, oswojonej przestrzeni: świat Rusinów (Ukraińców), Litwinów, Łotyszów, Łemków, Cyganów, Słowaków i Estów (Estończyków).

Temu odkryciu towarzyszy jednak ambiwalencja odkrycia „inności”, „nowości” w łonie tego, co swojskie. To z kolei każe im postawić kwestię relacji tego, co nowe-inne do tego, co polskie, na obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Nawet powierzchowne oglądy pozwalają im skonkludować, że świat od końca XVIII wieku do lat 60. XIX zasadniczo się zmienił. Widać to w mediach politycznych, zaawansowaniu procesów rusyfikacyjnych, w przekształceniach etniczno-religijnych i kulturowych. Na przykład kultura polska na Kijowszczyźnie, na Prawobrzeżu, rozkwitająca jeszcze po powstaniu listopadowym, kończy się po powstaniu ‘64 roku, przechodzi do defensywy, a w końcu staje się elementem kulturowej mozaiki Kijowa i całego obszaru nad Dnieprem, gdzie dominują Rosjanie, Żydzi, a w końcu coraz wyraźniej pojawiają się jako osobny etnos „Rusini”, „Małorusini”, czyli dzisiejsi Ukraińcy⁵. Podobne procesy zachodzą na ziemiach białoruskich, w mniejszym stopniu na Podolu. Ostojami polskości pozostają zabrane przez zaborców Wilno, Lwów i Grodno.

Ta niezwykle złożona sytuacja wymusza nowe podejście – inne od tego sprzed 1863 roku. Przypomnijmy więc Mickiewiczowską narrację o dawnej Polsce, która widziała ją wciąż jako Rzeczpospolitą wielu narodów zjednoczonych ideą jagiellońską. W odniesieniu do interesujących mnie tu Inflant Mickiewicz wypowiadał się w prelekcjach paryskich także o królu Stefanie Batorym, który je zdobył, zarysowując wzór jagiellońskiego patrioty:

(...) Stefan Batory ukazuje się jako ideał króla patrioty. Dawni Jagiellonowie trzymali się polityki swego domu z tradycji, król Stefan Batory jak gdyby uchwycił ją sercem. Kochał Polskę, przywiązał się do niej i starał się urzeczywistnić wszystkie dziejowe idee polityki polskiej. Sprawiedliwy i miłosierny jak dawni Jagiellonowie, odznaczał się ponadto brakiem osobistych widoków, bo, jak stale powtarzał, nie był ani Polakiem, ani Litwinem, nie miał

⁴ Por. A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2005; K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008.

⁵ Pisz o tych procesach wszechstronnie prof. Wołodmyr Jerszow z Żytomierza. Por. V. Eršov, *Polska memuaristična literatura Pravoberežnoj Ukraïni dobi romantizmu: monografija*, Żitomir 2010; G. Kowalski, *Mężczyzna fatalny – życie, dzieło i śmierć Władysława Słowackiego*, [w:] W. Słowacki, *Narracje*, wstęp i przypisy G. Kowalski, red. J. Ławski, Białystok 2015.

ni synów, ni krewnych, poślubił Rzeczpospolitą i jego pragnieniem było uczynić ją potężną i sławną. Zasadą jego polityki było odpierać barbarzyńców, nie dawać pokoju ni wytchnienia nieprzyjaciółom Kościoła i wolności tudzież poświęcić się całkowicie wielkości i chwale swego kraju⁶.

To spojrzenie historiografa-mesjanisty i wizjonera, rzucone w odległą przeszłość, nie mogło być bliskie pozytywistom. Podobnie jak narracje historiograficzne historyków romantycznych, niemal zawsze mające odważny kontekst polityczny, nie wspominając już o projektach wywoływania powstań na ziemiach zabranych, pisanych często w warunkach emigracji (a zatem bez parasola nadzoru cenzuralnego)⁷. Jeśli więc w przeszłości znaleźć można jakieś bliższe pozytywistom ujęcia nowej rzeczywistości porozbiorowej dawnych ziem Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to były nim ujęcia regionalne, zbliżone do podróży swojaka po swojszczyźnie, ale pozbawione symbolicznego, nostalgicznego i politycznego nastawienia. Krąg pisma Kazimierza Bujnickiego „Rubon” (1842–1849, Wilno) może tu stanowić, choć w ograniczonym zakresie, załączek tendencji prepozytywistycznych⁸.

Interesować mnie będą niezbyt liczne głosy na temat ziem dzisiejszej Łotwy na łamach „Przeglądu Tygodniowego” z lat 1866–1876. Już tu trzeba zaznaczyć, że obszar ten w narracji przeglądowców rozpada się na trzy odrębne regiony: dawne Inflanty Polskie z Rzeżycą (dziś Rēzekne) i Dyneburgiem (Daugavpils) w centrum; dawne Inflanty Szwedzkie, później Rosyjskie z Rygą w centrum, wreszcie ziemie położone na północ od Dźwiny (starożytny Rubon) – nad nią leżą kluczowe miasta regionu: Witebsk, Dyneburg, Ryga. W obiegu pozostają dawne nazwy ziem i prowincji (Kurlandia, Inflanty Polskie i Szwedzkie), lecz nade wszystko odciska swe piętno sytuacja polityczna – dlatego carski podział na gubernie jest oficjalnie obowiązującym. Obejmował ów obszar gubernie: kurlandzką ze stolicą w Mitawie, liflandzką (Ryga), estlandzką (Rewel, czyli Tallin) i częściowo witebską (tu należały Dźwińsk, czyli Dyneburg, i Rzeżyca)⁹.

⁶ A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy, wykład XXXVIII*, [w:] tegoż, *Dzieła. Wydanie rocznicowe 1798–1998*, t. VIII, oprac. J. Maślanka, przeł. L. Płoszewski, Warszawa 1997, s. 542.

⁷ Przypomnijmy, że w polskich wydawnictwach emigracyjnych nawet po 1864 roku pojawiają się mapy Rzeczypospolitej w granicach sprzed roku 1772. Zob. A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wstęp W. Mickiewicz, Paryż 1866.

⁸ Por. T. Rączka, *Romantyzm polsko-inflancki. Sylwetki, teksty, archiwa*, Warszawa 2016; *Inflanty Polskie w literaturze. Wybór tekstów źródłowych, Część I*, wstęp i oprac. D. Samborska-Kukuć, Łódź 2016; D. Samborska-Kukuć, *Polski Inflanctzyk. Kazimierz Bujnicki (1788–1878) – pisarz i wydawca*, Kraków 2008.

⁹ Zob. R. Jurkowski, *Jeszcze o „paradoksach” imperialnej polityki Rosji w guberniach zachodnich po powstaniu styczniowym*, „Echa Przeszłości” 2013, nr 14, s. 93–106.

Ten obraz świata łotewskiego skonfrontujemy pod koniec z obrazem jeszcze bardziej odległym: estońskim, który również na łamach pisma się pojawił.

Wyjaśnijmy od razu, iż w notach informacyjnych i korespondencjach „Przeglądu Tygodniowego” zasadnicze centrum tego obszaru stanowi Ryga – jako miasto uniwersyteckie, kupieckie i ośrodek administracyjny. W Rydze, jak w soczewce, skupiają się problemy całej społeczności polskiej z tych terenów. Tu studiują synowie rodów polskich z Inflant Polskich, Wileńszczyzny i Petersburga (a nawet z odległych ziem białoruskich i ukraińskich); tu skupia się handel drewnem, zbożem, wszystkim, co wytwarza się nad Dźwiną. Jest w końcu Ryga przestrzenią nauki – Uniwersytet Ryski (Ryski Uniwersytet Techniczny) działa od 1862 do 1918 roku. To na nim powstają polskie bractwa, korporacje studenckie Arkonia (1879) i Welecja (1883)¹⁰. W 1919 roku Politechnika Ryska przekształca się w Uniwersytet Łotwy, działający pod tą nazwą do dziś. Ryga – co tylko z pozoru wydaje się truizmem – to preferowana przez pozytywistów przestrzeń miejska, reprezentująca urbanistycznie wyobrażone uniwersum nowoczesności.

Tak więc historyczne, etniczne i polityczne podziały ziem między Rzeżycą i Dyneburgiem a Rygą i Mitawą nie tyle znikają w optyce „Przeglądu Tygodniowego”, ile zostają zniesione, zawieszone przez perspektywę nowoczesności reprezentowaną symbolicznie przez centrum cywilizacyjnego postępu, jakim jest Ryga. Ryga, czyli miasto¹¹.

Doniesienia z Rygi są nieliczne, jest ich nie więcej niż dziesięć, pochodzą z lat 1875–1876, a więc z okresu, kiedy miasto przeżywało okres burzliwego

¹⁰ Zob. na temat korporacji studenckich w Rydze literaturę wspomnieniową: M. Jałowiecki, *Gaudeamus. Szkice z lat minionych*, Warszawa 2002; A. Czetwertyński, *Czetwertyńscy. Na wozie i pod wozem (1837–1917). Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane*, Poznań 2004 (tu wstęp Seweryna Czetwertyńskiego, 1873–1945, absolwenta politechniki w Rydze, członka korporacji Arkonia).

¹¹ Por. J. Kolbuszewski, *Kultura polska na Łotwie. Przeszłość i teraźniejszość. Próba zarysu całości*, [w:] *Polacy na Łotwie*, red. ks. E. Walewander, Lublin 1993, s. 58–59:

„Gdy bowiem rzeczywiście górę wzięły teorie zagranicznych przemysłowców, a jednocześnie po powstaniu styczniowym zmieniły się narodowe i polityczne uwarunkowania szlacheckiego życia polskiego w Inflantach, wówczas też nastąpił zmierzch tych tradycyjnych form kultury polskiej, w parze za czym poszły istotne zmiany w strukturze geografii życia kulturalnego. Wiązało się to przede wszystkim ze wzrostem miast, Rygi i Dyneburga, z rozwojem przemysłu, w ślad zaś za nim poszły także pewne zmiany w strukturze społecznej zbiorowości polskiej na tym obszarze. W Rydze zwłaszcza pojawiła się polska klasa robotnicza i polska drobna inteligencja. Ryga też zaczęła wyraźniej wypełniać rolę centrum kulturalnego dla całej Łotwy.

W wyniku tych przemian polskie życie kulturalne na Łotwie koncentrować się zaczęło w ośrodkach miejskich, w Rydze, Mitawie i Dyneburgu, przybierając najpierw postać elitarną życia towarzyskiego z jego znamienymi przejawami w postaci towarzyskich rautów, koncertów, amatorskich przedstawień kulturalnych (Mitawa), uroczystości okolicznościowych takich jak np. jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego pięknie obchodzony w Rydze w 1879 r.”.

rozwoju. Kształt miasta zmienił się całkowicie w latach 1857–1863, kiedy po zburzeniu fortyfikacji zbudowano miejskie bulwary. W 1862 roku powstaje uniwersytet politechniczny, do miasta napływa z jednej strony młodzież szlachecka i ziemiańska, kupiecka, z drugiej ludność ze wsi mówiąca po łotewsku, pracująca jako siła najemna. Jest to wciąż w dużym stopniu miasto niemieckie i niemieckojęzyczne, w którym aż 40% ludności mówi po niemiecku (ok. 1880 roku, gdy miasto liczy 170 tysięcy mieszkańców), 30% po łotewsku, ok. 20% po rosyjsku, a tylko 2% po polsku. W istocie jednak statystyka nie oddaje znaczenia poszczególnych warstw ludności, pośród której dominowała ludność niemiecko- i rosyjskojęzyczna.

Z kolei Polacy stanowili na uniwersytecie bardzo ważną, zorganizowaną grupę studentów. W okresie, który nas interesuje (1866–1876), ów proces organizowania się społeczności polskiej w Rydze dopiero trwa.

Specjalnie nie dziwi więc fakt, że wieści z Rygi mają charakter not informacyjnych albo doniesień, korespondencji wplatanych w felietonistykę *Ech warszawskich*. Stają się tym samym częścią szerszego obrazu życia w Europie Środkowo-Wschodniej – życia diaspory polskiej na ziemiach jeszcze w XVII wieku (1621 rok) odpadłych od Rzeczypospolitej lub zabranych po zaborach XVIII-wiecznych (Inflanty Polskie odpadły od macierzy w 1772 roku). Pamięć polska, to też trzeba sobie uzmysłowić, utrwalała heroiczną postać Emilii Plater z okresu powstania listopadowego (postać jednak kontrowersyjną już dla jej współczesnych)¹². Mniej oczywista wydaje się pamięć o klęsce obu zrywów – listopadowego i styczniowego. W optyce historyka łotewskiego ta druga porażka rysuje się tak:

Już w lutym 1863 roku plany powstańców w Łatgalii północnej zostały pokrzyżowane przez przybycie wojska rosyjskiego, które odebrało broń i amunicję oraz aresztowało kilku aktywniejszych powstańców. W Łatgalii południowej powstanie wybuchło 13 kwietnia, kiedy na rządowy transport broni na drodze z Dyneburga do Dżisny napadł oddział polski, dowodzony przez hr. Leona Platera, składający się przeważnie z młodych szlachciców Łatgalii. Władze rosyjskie nawoływały do ścigania powstańców, których liczba urosła do 200 i umiejętnie wykorzystywały obecność wśród nich kilku znienawidzonych przez chłopów ziemian polskich. Zbrojny oddział chłopów w potyczce w pobliżu majątku Dubna 15 kwietnia rozbił oddział polski. Ponad 60 powstańców wzięto do niewoli.

W Łatgalii wykorzystano polskie powstanie, aby zaatakować ziemian-Polaków, spalić i zniszczyć ich majątki, a ich samych uwięzić. Należy podkreślić, że największą aktywność w rabowaniu i paleniu dworów szlacheckich wykazywali właśnie chłopcy rosyjscy, tzw. starowiercy, którzy w przeszłości uciekli przed prześladowaniami z powodów religijnych z Rosji do Polski, znaleźli schronienie w Łatgalii i osiedli tam za zgodą szlachty polskiej. Chłopi

¹² B. Zakrzewski, „*Ach, to była dziewczyna...*”. *O Mickiewiczowskiej Platerównie*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 83–105; J. Bachórz, *O Emilii Plater i „Śmierci Pułkownika”* (Refleksje sceptyka); „Prace Historycznoliterackie” 1975, t. 2; T. Rączka-Jeziorska, *Inflanckie pitoreski. Kultura dworu ziemiańskiego dawnych Inflant Polskich w XIX wieku*, Warszawa 2018.

łotewscy przeważnie nie brali masowego udziału w rabunku, występowali wyłącznie o oddanie im ziemi na własność bez wykupu¹³.

Doniesienia z Rygi, gdzie napłynęła ludność polska i łotewska z Inflant Polskich/Łatgalii, mają więc wieloaspektowy wymiar. Pokazują w jakiś specyficzny sposób kres dawnego świata, koniec marzeń o restytucji w nowej formule Rzeczypospolitej w granicach sprzed 1772 roku. Elementem korygującym to marzenie geopolityczne są nie tylko wojska rosyjskie, lecz także chłopci łotewscy i zniemczone mieszczaństwo ryskie. Umieszczoną w motcie tego szkicu frazę felietonisty „Kto nie był w Rydze lat 10, teraz jej nie pozna”, chcę więc traktować jako metaforę wielkiej kulturowej zmiany, jaka zachodzi w drugiej połowie XIX wieku na ziemiach nad Dźwiną. To już inny świat. Nie ma tu jeszcze mowy o stosunkach polsko-łotewskich; jak słusznie podkreślano¹⁴, można mówić tylko o stosunku Polaków do ziem łotewskich i zamieszkującej je ludności. Równie ważne jednak są na tym obszarze relacje między różnymi starymi i nowo się kształtującymi warstwami społecznymi¹⁵, między Rosjanami, zruszczonymi Niemcami¹⁶, chłopami mówiącymi po łotewsku (trudno tu jednak mówić w tym momencie o ich pełnej identyfikacji narodowej jako Łotyszów) a stanowiącymi niewielką, lecz wpływową mniejszość, Polakami. Spójrzmy, jak się prezentuje Ryga w tych doniesieniach...

Echa warszawskie: „Piszą z Rygi”

Cykl ryskich doniesień z lat 1875–1876 zapoczątkowują *Echa warszawskie*. W numerze 5 z 1875 roku znajdujemy krótką informację, rozpoczynającą się zdaniem „Piszą nam (z) Rygi”¹⁷. Autorem jest, jak ujawnia treść, ktoś zamieszkały w Rydze – „Ryżanin”. Jest to doniesienie o powołaniu aż dwóch Polaków na stanowiska w szkole politechnicznej w Rydze: „Horodeckiego na asystenta wydziału chemicznego, a Brunona Abakanowicza na docenta wydziału inży-

¹³ E. Jekabson, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] *Polacy na Łotwie*, s. 31–32. Polska optyka spojrzenia na wypadki styczniowe w Inflantach Polskich – por. D. Samborska-Kukuć, *Wstęp*, [w:] L.H. Plater, *Dramat bez nazwy. Obraz sceniczny w 5 aktach na tle wypadków roku 1863*, wstęp i oprac. D. Samborska-Kukuć, Łódź 2015.

¹⁴ Tamże, s. 25: „(...) aż do XIX i XX wieku trudno mówić tu o stosunkach narodowościowych. Możemy mówić tylko o stosunku Polski i Polaków do ziem łotewskich i ich mieszkańców”.

¹⁵ Przypomnijmy słynne manifestacje robotnicze w Rydze w 1905 roku. 31 stycznia tego roku zginęło tu 70 robotników.

¹⁶ Por. K. Dybciak, *Ziemie łotewskie w polskiej literaturze i historiografii XX wieku*, [w:] *Polacy na Łotwie*, s. 75–102. Tu spojrzenie na te ziemie przez kategorie „niemieckości”, „rosyjskości”, „polskości”.

¹⁷ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 5, s. 53.

nierii”¹⁸. Sprawozdawca dodaje, iż uznał to doniesienie za najpierw niepoważne („zaliczyliśmy to do wolnych żartów”). Powodem relacji jest wydarzenie bardziej doniosłe – publiczny wykład Abakanowicza 9 (21) stycznia [1875] w auli. Opis Abakanowicza jako profesora politechniki jest kształtowany według najlepszych wzorów narracji pozytywistycznej na temat postaci uczonego:

O siódmej wstąpił na profesorską katedrę młodzieniec mający nie więcej jak 22 lata, o wyniosłym czole, bystrym i pełnym ognia spojrzeniu. W auli powstała głęboka cisza, a prelegent, rzuciwszy okiem na zebranych, zaczął odczyt. Prelegentem był Bruno Abakanowicz, a treścią odczytu rozwój i charakterystyka dróg żelaznych całego świata. P. Abakanowicz urodził się w Wilkomierzu, Kowieńskiej guberni, po ukończeniu V warszawskiego gimnazjum wszedł w 1870 roku do ryskiej politechnicznej szkoły na wydział inżynierii. W czerwcu 1874 r. złożył świetnie ostateczny egzamin i w tymże roku szkoła powołała go na docenta, a wczorajszy odczyt był wstępem do dalszych prelekcji, które ma wyklądać w szkole¹⁹.

Bruno Abakanowicz (1852–1900) to wybitny w przyszłości elektrotechnik i wynalazca polski, który za kilka lat (1881) habilituje się we Lwowie, a od 1881 roku będzie mieszkał we Francji. Stanie się wynalazcą, autorem cenionych książek²⁰ i mecenasem polskich artystów. Jeśli więc najpierw Abakanowicz jest tu prezentowany jako wzór uczonego, jakby ikona nowoczesności o wymiarze uniwersalnym, to druga część notki interpretuje zaszczyt, jaki go spotkał, już w duchu narodowym. Jest to tym ciekawsze, że Abakanowicz wywodził się z rodziny o korzeniach tatarskich, miał być pierwowzorem Selima w noweli Sienkiewicza *Hania* z 1876 roku (zresztą z literaturą polską też szerzej był powiązany)²¹.

Zza uniwersalistycznego portretu Abakanowicza-docenta wyziera narodowa duma z rodaka, który przeczy oszczercom polskości, tym, którzy twierdzą („nieprzyjaciele naszej narodowości”)²², iż Polaków cechują „nieuctwo, niezdarność”²³. W odpowiedzi „zacna nasza młodzież czynem protestuje, stając

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże. Zob. T. Sobieraj, *W służbie prawdy i postępu. Ideal antropologiczny uczonego (mężczyzny) we wczesnej publicystyce „Przeglądu Tygodniowego”*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015, s. 161–178.

²⁰ Por. B. Abakanowicz, *Integrator. Krzywa całkowita i jej zastosowania w mechanice budowniczey*, Warszawa 1880.

²¹ Zob. J. Sztachelska, *Tatarzy Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Estetyczne aspekty literatury polskich, białoruskich i litewskich Tatarów (od XVI do XXI w.)*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2015, s. 228–244.

²² *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 5, s. 54.

²³ Tamże.

w szeregi kapłanów nauki na wszystkich punktach świata”²⁴. Spoiwem obu postaw jest twórcza młodość.

Warto dodać, że w notce informacyjnej z *Ech warszawskich* ani słowem nie dopełniono sylwetki drugiego docenta Polaka – Horodeckiego²⁵.

Dwa numery dalej (7/1875) w kolejnym felietonie z *Ech...* znajdujemy dowód aktywności korespondenta ryskiego – „21 stycznia r. s. o godzinie 8 wieczorem zawisła nad Rygą ogromna tęcza”²⁶. Tym razem jest to relacja z przeniesienia ciała rektora politechniki, tego „ulubionego dyrektora”, którego żegnało „blisko 300 pochodni w rękach wychowanków szkoły”²⁷. To zdarzenie wyjątkowe: uroczystość pogrzebowa pierwszego rektora ryskiej politechniki, Saksończyka z pochodzenia, fizyka i mineraloga Friedricha Ernsta Naucka (1819–1875; w wersji łotewskiej to: Ernests Naucks). Również profesor Nauck należy według sprawozdawcy do ikon pozytywistycznego świata nauki:

Profesor Nauck (Naück) od założenia ryskiej politechnicznej szkoły, blisko lat 12, był jej dyrektorem i kierował nią z rzadką umiejętnością i tak każdy postęp, każde rozporządzenie cechowało w nim znaczne serce i rozum, wolne od wszelkich namiętnostek narodowościowych. Czy wyznaczenie stopni i nagród, czy podział stypendiów, on zawsze stał po stronie słuszności, zasług i nauki, innych względów nie znał. Przyznać należy, że i cały zarząd tutejszej szkoły odznacza się rzadką w tym względzie sumiennością i dlatego szkoła politechniczna idzie naprzód pewnym krokiem, nabierając co dzień nowych sił. Nauck urodził się w 1819 roku, a więc miał tylko 56 lat życia²⁸.

W tej samej relacji z Rygi znajdujemy zdumiewające połączenie dwu typów informacji: o śmierci „profesora Naucka” i wystawieniu *Kopciuszka*²⁹: „27 bieżącego stycznia, po skończonym przedstawieniu *Kopciuszka* w tutejszym teatrze, udał się do Jenerał[a] Gubernatora i przy partii szachów, nagle żyć przestał z sercowej choroby”³⁰. Jednak jest to dla sprawozdawcy okazja, by „apropos *Kopciuszka*” (pisownia oryginalna) zaatakować mieszczańskie gusty – gdy przed „(...) kilku laty, sprowadzono do Rygi balet, ale zarząd teatru, ulegając naciskowi publicznego oburzenia (!) musiał go usunąć. Pruderya miejscowa nie mogła znieść takiego zgorszenia”³¹. Ryga jest więc miastem

²⁴ Tamże. Szczególnie należy tu wyeksponować użycie frazy „kapłani nauki”.

²⁵ Ów „Horodecki” to – jeden ze studentów Politechniki Ryskiej. Wspomina go z działalności w Arkonii Tadeusz Rojewski (zob. w Internecie: *Moje wspomnienia z życia studenckiego w Rydze*).

²⁶ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 7, s. 77.

²⁷ Tamże.

²⁸ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 7, s. 76–77.

²⁹ *Kopciuszek* – chodzi zapewne o operę Gioacchina Rossiniego do libretta Jacopa Ferretiego *Kopciuszek albo triumf dobroci* (premiera w Rzymie w 1817 roku).

³⁰ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 7, s. 77.

³¹ Tamże, s. 78.

mieszczańskim, zacofanym obyczajowo i kulturalnie, lecz z promieniującą politechniką i żądną nowoczesności, także w sztuce, warstwą kupiecką. Walka nowego ze starym toczy się w każdym miejscu – także w Rydze, w jej polskiej społeczności.

W numerze 36 z 1876 roku znajdujemy jeszcze jedno doniesienie z Rygi („list”) dotyczące tej walki. Jest to informacja o powrocie do miasta znanej i cenionej „instytutorki” (nauczycielki³² „panny E. Granickiej”). Tym razem w jej osobie podniesionej na wyżyny przywołany został kobiecy ideał pedagogiczny pozytywizmu:

Dzisiaj dowiadujemy się, że dwuletni wypoczynek postawił ją w możliwości stanięcia znowu na czele rzeczzonego zakładu; który zapewne i dalej z równymże powodzeniem będzie wszczepiał w młode serca i głowy zamięłowanie pracy, moralności i umiejętności do wymagań czasu zastosowaną wiedzę. Pewni także jesteśmy, że zakład ten będzie i nadal jak dotąd bezinteresownym przytułkiem dla wielu i wielu, którym brak środków materialnych nie pozwalała bez obcej pomocy zdobyć wykształcenie, a z nim środek i podstawę uczciwej i użytecznej pracy na chleb powszedni. Niech więc was to nie dziwi, że się z wami dzielimy tą dla mieszkańców Rygi i dosyć nawet odległych punktów kraju pomyślną i pożądaną wiadomością³³.

Podsumowując, nie jest ważne gdzie, istotne, jakie ideały krzewi człowiek. W tym przypadku ryska działalność pani Granickiej została awansowana do rangi postawy wzorcotwórczej.

Doniesienia w *Echach warszawskich* mają zawsze ten sam rys – eksponują dokonania pojedynczych Polaków, którzy pracują dla ogólnoludzkiego ideału nauki, wychowania, braterstwa. Niewiele w nich drobnych informacji o życiu miasta, choć można wnioskować z opisywanych okoliczności, że na przykład kolonia Polaków ryskich trzymała się razem (wszyscy zbiegli się na wykład Abakanowicza), że władza rosyjska była towarzysko powiązana z elitą politechniki (śmierć rektora na partyjce szachów u gubernatora), że gusty mieszczańskiej elity daleko odbiegały od wyobrażeń redakcji pozytywistycznego pisma (pruderia w prowincjonalnym teatrze).

Jest ważne, że Ryga – obok Odessy, Kijowa, Petersburga, Żytomierza – dołącza do szeregu ośrodków, które mają w „Przeglądzie Tygodniowym” swoich korespondentów. Równie istotne będzie to, iż oko korespondenta łączy w sobie umiejętnie perspektywę polską z uniwersalistyczną, wzniosły aplauz dla postępu z krytyką prowincjonalizmu.

³² Instytutorka (z francuskiego *institutuer* – nauczyciel/nauczycielka).

³³ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 36, s. 4–15.

„Korespondencje”: miasto uniwersyteckie

Zupełnie inny rozmach mają duże „korespondencje” z Rygi z numeru 16 z 1875 roku i numeru 49 z 1876 roku. Są to w jakimś (ograniczonym) stopniu szerokie obrazy miasta i jego polskiej społeczności.

Bardzo obszerna korespondencja z marca 1875 roku z Rygi prezentuje miasto zasypane śniegiem w okresie karnawału. To portret miasta nie tylko „głęboko” zasypanego śniegiem, lecz też prowincjonalnego, które porusza tylko walka nudy z sensacją:

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

[Następujący wypadek zasłużył na krótką wzmiankę, jak na przykład: na pierwszej karnawałowej maskaradzie (bo maskarady tu nie są przywiązane do karnawału) baron K. wpakował z rewolweru kulę w piersi pana F. w szlachetnej emulacji o względy maski. Lecz to i na chwilę nie zmieniło zwyczajnego trybu zabawy – ранnego wyniesiono za kulisy, barona K. przyaresztowano, a walc trwał dalej nieprzerwanie i prawie połowa bawiących się nazajutrz tylko dowiedziała się z „Gazety Ryskiej”, że baron K. ranił pana F. z powodu dawnych między nimi nieporozumień³⁴.

Spółecznie jest Ryga miastem zapóźnionym, ale cywilizacyjnie przedstawia sobą miasto w rozkwicie. Ważne, że wydobyta tu została przede wszystkim nowoczesność cywilizacyjna Rygi – po prostu, co tak ważne dla pozytywistów, „miasta”. Ośrodka życia, kultury i postępu:

Z zabaw zimowych największą tutaj rolę grają ślizgawki na łyżwach. Każdy zakład naukowy, każda korporacja ma oddzielny do tego plac na kanale, dzielącym stare miasto od przedmieści, a muzyka, tańce na lodzie, iluminacje, ognie bengalskie i światło elektryczne podnoszą urok tej zabawy. Kto nie był w Rydze lat 10, teraz jej nie pozna. Wały forteczne znikły bez śladu i na ich miejscu stanęły gmachy, którychby się nie powstydziała żadna stolica Europy. Brzegi kanału, któren otaczał fortecę, wyłożono darniem, obsadzono drzewami, krzewami i kwiatami, sformowały się więc śliczne ogródki tak nazwane skwery, oddzielające stare miasto od Petersburskiego przedmieścia, prawie wszystkie ulice wybrukowano kostkowym kamieniem, domy je ścieśniające usunięto, ogród Wermański powiększono, upiększono, ulice drzewem wysadzono, powstały nowe aleje, seciny domów co rok się budują, nowy teatr, a szczególnie szkoła politechniczna imponują ogromem i powagą³⁵.

Myliłby się ten, kto twierdziłby, iż korespondencja jest tylko apologią przestrzeni miejskiej. Jest i nie jest. Pozytywistyczny obserwator daje pierwszeństwo faktom, dlatego konterfekt Rygi jest tu pełen ambiwalencji. Również obraz Polaków w tym mieście okazuje się niejednoznaczny. Tekst jest ciągiem obrazów, które po kolei odzwierciedlają najróżniejsze aspekty życia w Rydze i na ziemiach zachodnich Cesarstwa. Jakże? Korespondent pokazuje po kolei:

³⁴ Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego”, Ryga w marcu 1875 r., „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 16, s. 191.

³⁵ Tamże.

– Wzrost ludności miasta, której pewną część stanowią Polacy z różnych grup społecznych. Przemiany demograficzne pociągają za sobą zmiany ekonomiczne, także te niekorzystne (drożyzna). W obrazie tym widać jednak ferment wzrostu lokalnej metropolii, w której nowoczesność odsłania swe blaski (wygody) i cienie:

(...) jednym słowem miasto odnawia się i rośnie jak na drożdżach, ale razem i komorne rośnie. Ceny za mieszkania w ostatnich kilku leciach o dwa razy się podniosły, tylko że lokatorowie w Rydze mają mieszkania ciepłe, suche i we wszelkie wygodę zaopatrzone i prawie wszędzie woda dźwińska do kuchni wprowadzona³⁶.

Autor pokazuje Rygę jako przestrzeń walki o przetrwanie, zarobek, zysk. W tej walce najlepiej radzą sobie młodzi i zaradni, studenci i kobiety – najgorzej urzędnicy, co to „śród handlowej ludności, mającej w Rydze ogromny i łatwy zarobek, chudo wyglądają”³⁷. Wyraźnie Ryga staje się miastem edukacji i „szkoły politechnicznej”. Autor wyróżnia trzy klasy ludzi, czyli „przybyłych dla wychowania dzieci” do miasta mieszkańców wsi (ojciec pracuje poza miastem, matka czuwa nad dziećmi w mieście), przybyszów dorabiających w Rydze, wreszcie całe rodziny ziemiańskie osiadłe tu. W tym ostatnim przypadku autor surowo gani utracuszoństwo ojców, dla których miasto ze swymi pokusami (gra w karty) stanowi miejsce upadku, godne tylko „obrzydzenia i pogardy”³⁸. Jakby poza tymi grupami lokują się dwie inne: młodzi i starcy. Ich przywołanie pozwala pokazać ciemniejszą stronę miasta jako przestrzeni walki o przetrwanie, w której zawsze zwycięża młody i silny, a tylko czasem przetrwa stary i doświadczony:

Przymusowo w Rydze zamieszkali – młodzi rzucili się do pracy przy kolejach żelaznych, w kantorach kupieckich, u rzemieślników i już dzisiaj wcale dobrze stoją, ale starszym wiekiem walka o byt ciężko idzie. Po większej części są to ludzie, co całe życie opływali w dostatek, dzisiaj losem wyrzuci ze środków, na starość rzuceni na walkę z potrzebami i niedostatkiem, biją się jak ryba o lód. Człowiek z współczuciem i czią patrzy, ile w ich życiu skołatany laty i biedą jest energii szlachetnej, ile poświęcenia się dla rodziny, jaka wytrwałość w pracy, którą im nie przyzwyczajonym do niej trzeba krwawym potem opłacać³⁹.

W innym wymiarze miasto Ryga pokazana jest jako sfera walki o rząd dusz. Toczą ją – bez litości – postęp i tradycja. Ten pierwszy reprezentuje szkoła politechniczna, gdzie „rodzice teraz mogą posyłać swoich synów (...), bo

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże. Tu, przy opisie „pulchnych i rumianych twarzyczek” niektórych urzędników pojawia się uwaga wskazująca na związki z kulturą niemiecką; uwaga podana w tonie satyrycznym: „Może też wyłącznym zdrowiem cieszą się są i dla tego, że wszystko co drukowane omijają z daleka, i mają rację, bo to pokarm niezdrowy, nadaje fizjonomii cechę wychudłą, niepatriotyczną, niemiecką”.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

szkaradne knajpiarstwo, uliczne awanturowanie się, zupełny rozbrat z książką – znikły już dzięki wpływom poważniejszej młodzieży⁴⁰. Nietrudno się domyślić, że politechnika jest ośrodkiem myśli naukowej, tym samym postępowej.

Jednak w samej kolonii polskiej walka toczy się o dusze prenumeratorów pism polskich; autor, co zaskakuje, przedstawia dokładną statystykę pism prenumerowanych w Rydze przez Polaków lub dla Polaków (jak w cukierni Caviezela)⁴¹, z której wynika, iż prasa postępową – „Przegląd Tygodniowy”, „Bluszczy”, „Opiekun Domowy”, „Przyroda i Przemysł”, „Niwa” – sprawuje tu rząd dusz, ustępując miejsca tylko chyba „Przyjacielowi Dzieci”⁴². Statystyka – ten oręż prawdy pozytywisty – uruchamia w korespondencji satyryczny *passus* polemiczny na temat walki prasy starej i nowej, które, jak widać, toczy się w Warszawie, Lwowie, lecz i Rydze:

Największy poczyt mają powieści, młodzież szkoły politechnicznej bierze się z ochotą do rzeczy poważniejszych i ma tego dosyć. Są u nas, jak widzicie, pisma i książki, a więc i ruch umysłowy, i stronnictwa literackie. Pobożni czytelnicy Przeglądów Katolickiego i Lwowskiego na samo li tylko wspomnienie „Przyrody i Przemysłu”, „Przeglądu Tygodniowego” i „Opiekuna Domowego” dostają pobożnego oburzenia i litośnie kiwając głowami, wyglądają, skoro li Opatrzność te bezbożne pisma jak Sodomę i Gomorę spali ogniem siarczystym – i mają rację. Wszakże w „Przeglądzie Lwowskim” wyraźnie stoi napisano, że w kieszeni redaktora „Przeglądu Tygodniowego” siedzi wróg naszej narodowości, a „Niwę”, „Przyrodę i Przemysł” i „Opiekuna Domowego” redagują półgłówki albo bezwyznaniowcy i masoni, na których czele stoi cesarz niemiecki i Bismarck. Faktów uzasadniających potępienie nie podają, bo pism przeklętych nie czytają i fakty nie potrzebne, dosyć tego, że tak mówią pobożne Przeglądy, a czytające je owce wierzą swoim przewodnim gwiazdom na słowo. Przeciwny obóz posuwa za daleko pogardę wszystkiego, co nosi na sobie cechę religijną, obie strony nienawidzą się, nie ma w starciu się spokoju i godności, które w połączeniu z miłością chrześcijańską zapewniłyby niezawodny spokój religii, nie tamując rozwoju nauki, a wtenczas mniejby było obłudnych fanatyków, a więcej rozumnie wierzących ludzi⁴³.

Zaskakująca będzie puenta tego obrazu walczących stronnictw – nagana obu, wezwanie do pogodzenia naukowego i religijnego obrazu świata, które

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Lorenz Caviezel to piekarz, cukiernik z Rygi, którego rodzina przybyła do miasta pod koniec XVIII wieku. Zakład swój z synem Johannem stracili Caviezelowie ostatecznie w 1864 roku. W cukierni Caviezela, którą po 1864 roku przejął Georg Johann Stude (1839–1919), prenumerowano dla polskich czytelników, jak czytamy w korespondencji, „Wiek”, „Kłoso” i „Przegląd Tygodniowy”.

⁴² I tak, w latach 1874 i 1875 łączna suma prenumeratorów wynosiła (tamże, s. 191): „Wiek” – 11, „Kurier Warszawski” – 7, „Kurier Świąteczny” – 8, „Bluszczy” – 7, „Opiekun Domowy” – 11, „Przyjaciel Dzieci” – 21, „Tygodnik Mód i Powieści” – 7, „Tygodnik Ilustrowany” – 9, „Przegląd Tygodniowy” – 23, „Tygodnik Romansów” – 5, „Przegląd Katolicki” – 2, „Kronika Rodzinna” – 3, „Wędrowiec” – 7, „Przyroda i Przemysł” – 7, „Niwa” – 8, „Gazeta Lekarska” – 2, „Gazeta Handlowa” – 2.

⁴³ „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 16, *Korespondencya...*, s. 191–192.

w mieszczańskiej przestrzeni miasta handlu, miasta szkół i politechniki, koegzystencji przybyszów z prowincji z ryskim patrycjatem – po prostu muszą istnieć obok siebie. Przy tej okazji, niejako między wierszami, aluzyjnie powraca wątek patriotyczny. W Rydze cenzura carska jest sroga, w Warszawie nie mniejsza, ale autorowi udaje się przemycić wzmiankę o księdzu Karolu Marcinkiewiczu, zasłużonym dla Kościoła i polskości, którego jednak w 1885 władze kościelne odwołają pod naciskiem carskiej administracji. Zapowiedzi tego znajdujemy w roku 1875: „Intryga jednakże nie zasypia i w tym roku o małośmy nie stracili ks. Marcinkiewicza na szkodę parafian i kościoła”⁴⁴.

Miasto Ryga jest przede wszystkim przestrzenią walki ekonomicznej, konkurencji, w której szansę wykazania się mają Polacy. Nie byłabym sobą, gdybym nie wydobyła wątku emancypacyjnego. Autor korespondencji pokazuje z jednej strony klęskę sklepu z „obuwem warszawskim” („niesumienna robota szewców warszawskich”), z drugiej odsiecz, jaką prowadzący go kupiec „pan J. C...cz” zyskał we „wdowie Wigand z Nowegoświatu, której obuwie (...) ostatecznie odniosło zwycięstwo nad tutejszymi wyrobami”⁴⁵. Ten przykład jest tylko jednym z wielu; tam, gdzie nie radzą sobie mężczyźni, sukcesy odnoszą przedsiębiorcze kobiety, otwierając „magazyn galanterijny i bieliźny”, „zakład introligatorski” lub podejmując pracę „w głównej kontroli kolei żelaznej”⁴⁶.

Jak podsumowuje korespondent, „(...) jednym słowem z małym wyjątkiem tu się wszystko rusza i pracuje”⁴⁷, co pozwala mu na ironiczny ekskurs w stronę panien młodych:

Radziłbym rozmarzonym gąskom, polującym na mężów, wiecznie z czegoś niezadowolonym, wiecznie spazmującym, przyjrzeć się, ile w tym kółku pracujących panien dobrego humoru, śmiechu, niewinnych żartów, pogadek pełnych prawdziwego dowcipu, wolnych od obmowy, plotek, intryzek, zazdrośni; one czują swoją godność i na widok młodego człowieka nie tracą równowagi – tu się przekonać można, że dobry humor i możeby na ziemi szczęście zdobywa się tylko pracą⁴⁸.

Ostatni fragment korespondencji poświęcony został ziemiaństwu, które w „guberniach zachodnich” para się handlem drewnem, wyrębem lasów. Jest to proceder prowadzony bez umiaru. W jego opisie widać sprzeczne tendencje myślenia korespondenta. Jest on z jednej strony reprezentantem nowoczesnej postawy, którą nazwałabym proekologiczną, z drugiej jednak wikła się w polemiczno-satyryczne wycieczki przeciwko Żydom jako konkurentom gospodarczym,

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 192.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

którym udaje się pokonać hulające, bezmyślne ziemiaństwo: „Ale jak można prócz kart zająć się czemkolwiek, trzeba nie być obywatelem, żeby nie dać okraść siebie Mośkowi”⁴⁹. Przy tej okazji – i po wcześniejszych pochwałach sukcesów edukacyjnych Polaków na ryskim bruku – zgrzytliwie wybrzmiewa ocena stanu edukacji w prowincjach zachodnich wśród ziemian polskich:

I dla tego gub. Zachodnie gładziej ostrzyżone z lasów niż wasze owce z wełny. Smutny stan właścicieli ziemskich tutejszych! Brak kompletny nietylko wyższego, ale i średniego wykształcenia. Chociaż turysta z piśmienników warszawskich pisał do „Kłósów” dwa lata temu, że w nowoaleksandrowskim powiecie kowieńskiej guberni łatwo spotkać można we włościańskiej nawet zagrodzie ludzi, co ukończyli uniwersytet, ja jednak gotów jestem postarać się o dyplom na ministra prawdy w Rzeczypospolitej babińskiej temu, kto wskaże tam choć jednego właściciela ziemskiego z uniwersyteckim dyplomem, – a jednakże blisko 360 obywatelskich domów jest w tym powiecie. Po co łudzić siebie i innych! Smutny stan obywatelstwa tamtejszego. Gospodarstwo po większej części opuszczone, a stąd i bieda w domu, jeżeli zaś przy wysiłkach pracy weszła do domu zamożność, to w tej pracy nauka najmniejszego nie ma udziału, a wszystko idzie trybem przez Piastą zaprowadzonym. Wprawdzie Piast został królem, nie umiając czytać, ale lasów nie sprzedawał, a Witold i Jagiełło grzmocili Krzyżakom boki za cięcie lasów na Litwie i Żmudzi⁵⁰.

Finałowy, humorystyczny koncept pozwala raz jeszcze uruchomić sferę znaczeń rozpoznawalnych tylko dla Polaków – przywołanie czasów królewskiej świetności, unii Litwy i Polski, tryumfu grunwaldzkiego i roztropnej gospodarki królewskiej, która nie niszczyła lasów. I wtedy, i dziś brzmiało to zarówno patriotycznie, jak i nowocześnie.

Przypomnę na koniec korespondencję z Rygi z numeru 49 z roku 1876, polemiczną wobec krytycznej relacji „Tygodnika Ilustrowanego” (1876, nr 43) na temat życia młodzieży studiującej na politechnice ryskiej. Korespondencja „p. X” pokazuje burzliwy okres przed uformowaniem się dwóch dużych i ważnych dla kultury polskiej korporacji studentów Polaków w Rydze czyli Arkonii i Weleji. O młodzieży polskiej w Rydze i wysokim poziomie politechniki pisano wtedy w Warszawie często, co sami publicyści przyznają („Kłósy” 1876, nr 582), jednakże stale nawracał ten sam temat – rzekomych hulank, utracuszostwa młodych. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że studentami tymi byli t y l k o młodzi mężczyźni, synowie ziemiańskich i mieszczańskich rodzin. W odpowiedzi panu X. czwórka studentów pisze więc do redakcji

⁴⁹ Tamże. O rywalizacji ekonomicznej, frazeologii antysemickiej i relacjach handlowych na ziemiach polskich zob. M. Rutkowski, *Rozwiązania prawne w Cesarstwie Rosyjskim połowy XIX wieku wpływające na rozwój naukowy i edukacyjny lokalnej społeczności żydowskiej*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski, I.E. Rusek, Białystok 2017, s. 377–396. Wątek rywalizacji z kupcami żydowskimi powraca analogicznie w doniesieniach z Odessy, w których obwinia się ich o monopol i drożyznę. Pierwsze pogromy w XIX wieku w Odessie są wynikiem rywalizacji kupców greckich i żydowskich.

⁵⁰ Tamże.

„Przeglądu Tygodniowego” list, protestując przeciw zniesławiającym zarzutom lekkoduchostwa:

Zostawiliśmy na koniec ostatni i naszym zdaniem jedyny zarzut p. X; nie sądzimy bowiem, żeby ktokolwiek z poważniejszych czytelników ceratowe czapeczki i dziurawienie ich wziął na serio. Z zarzutu tego, którym jest *knajpowanie i hulanka młodzieży* tu-tejszej, usprawiedliwiać się ani też bezwarunkowo przeczyć mu nie będziemy. Jak wszędzie pomiędzy młodzieżą, tak i pomiędzy nami są jednostki, których postępowanie zostawia wiele do życzenia, jednostki te jednak nie stanowią, jak powiada p. X, ogółu, ale przeciwnie – są bardzo nieliczne i nie używają dobrej reputacji pomiędzy studentami. Od zebrania kilku takich jednostek w jakiegokolwiek knajpie do ogólnego zgromadzenia naszej młodzieży krok bardzo wielki, różnica niezmierna; różnicy tej zauważyć i uwzględnić pan X nie chciał czy nie umiał, zarówno jak nie uwzględnił różnicy istniejącej między pijatyką i hulanką kilku rzadkich wyjątków, a prowadzeniem się ogółu studentów ryskich. Dla tego też Korespondencja p. X wkładająca na całą młodzież ryską odpowiedzialność za wykroczenia jednostek zupełnie z prawdą się nie zgadza i wpływać na sąd publiczności o zakładzie naszym i kształcących się w nim studentach nie powinna⁵¹.

Protest podpisali znani później członkowie korporacji studenckich z Rygi, pochodzący z różnych ziem dawnej Rzeczypospolitej: Wacław Giżycki, Jan Gnatowski (1855–1925), Zygmunt Lessel i Lucjan Pohl. Jak widać, ryska szkoła politechniczna kształciła także... pisarzy (Gnatowski)⁵². W liście studentów jak w soczewce skupia się obraz całej Rygi – to przede wszystkim trochę prowincjonalne, ale nowoczesne miasto, którego dumą jest szkoła politechniczna. Miasto – a więc przestrzeń, w której toczy się pojedynek o dusze młodych, o edukację, to znaczy w tych konkretnych, opresyjnych, postyczniowych warunkach: o duszę narodu. Albo będzie on nadążał za prądami nowoczesności, albo – mówią postępowcy z „Przeglądu” i ich duchowi pobratymcy z Rygi – pogrąży się w marazmie wspomnień, utracjuszostwie i pielęgnowaniu wzruszającej, źle pojętej tradycji. Tego ostatniego – jako wyroku na polskość – przeglądowcy nie chcieli przede wszystkim.

Z innej perspektywy: faktoria

Spojrzenie na niezbyt liczne doniesienia z Rygi ujawnia kilka wymiarów myśli pozytywistów z kręgu „Przeglądu Tygodniowego”, które na ryskim tle jawią się ostrzej niż na tle relacji z Kijowa (kontrakty kijowskie), Żytomierza (handel zbożem) czy Lwowa (miasto kultury polskiej). Ryga jest dla nich jedną z ważnych faktorii, w których polskość konfrontuje się z nowoczesnością ujętą w aspekcie cywilizacyjnym, edukacyjnym, handlowym, etnicznym

⁵¹ *Korespondencja z Rygi*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 49, s. 554–555.

⁵² Żaden z nich nie zapisał się później w dziejach Łotwy czy Polaków na Łotwie. Zob. *100 Polaków zasłużonych dla Łotwy/ Latvijai nozīmīgi poli*, red. T. Otocki, K. Popławski, Warszawa 2018.

i kulturalnym. Widać tu jej pewne cechy wspólne z Odessą czy Petersburgiem. Faktorie te są oazami polskości, ale konfrontującej się z inno-kulturową i inno-narodową społecznością rosyjsko- czy niemieckojęzyczną. Co pokazują ryskie relacje?

Po pierwsze, w ich centrum jest miasto. Miasto jako epicentrum nowoczesności, swoista arkadia i pandemonium równocześnie, przestrzeń walki ekonomicznej o przetrwanie, silnie podszyta polityką, dominacją imperialnej rosyjskości, o czym przecież pisać nie mogą. Miasto, to po drugie, znosi wszelkie inne ujęcia rzeczywistości. W relacjach z Rygi znikają Inflanty Polskie, Kurlandia – pozostają oznaczenia geo- i topograficzne jako punkty orientacyjne rzeczywistości geograficzno-historyczno-kulturowej: Dźwina, lasy, gubernie zachodnie, Litwa i Żmudź. Nie ma tu jednak miejsca – nie tylko ze względów cenzuralnych – na analizy etnicznych⁵³ i politycznych konfliktów bodaj w ujęciu historycznym (jak u historyków polskich czy w cytowanych prelekcjach paryskich Mickiewicza). Wszelkie te ujęcia wypiera zapośredniczona w metodach naukowej obserwacji i statystyce analiza socjologiczna.

Ryga (i każde inne miasto) to arena walki klas (mieszczan, ziemian, chłopów, robotników), płci (kobiet i mężczyzn), poglądów („starzy” ludzie światobrazu religijnego *contra* nowocześni „naukowcy”), sił (młodzi przeciw starym).

Tylko aluzyjnie, po trzecie, za pomocą sygnałów uruchamia się kontekst polityczny. Jak się wydaje, doniesienia z guberni zachodnich poddane są szczególnemu prześwietleniu przez cenzurę⁵⁴. I tak jednak, w poetyce żartu, kpiny, a nawet w informacji o śmierci gubernatora przenika tu przekaz polityczny. Wskrzesza on pamięć o świetnej przeszłości (Litwa, Korona) albo też aluzyjnie sygnalizuje władzę Rosjan w zniemczonej Rydze, do której napływają łoćwescy i polscy chłopci (są oni wtedy zresztą po prostu chłopami, bez etnicznego przyporządkowania). Nie ma więc w relacjach z Rygi (na pozór) polityki. Lecz wyraźnie widać, iż najważniejszy dla pozytywistów temat postępu (cywilizacyjnego, edukacyjnego, gospodarczego, społecznego i naukowego) jest zarazem tematem głównym i „dyskursem zastępczym”⁵⁵, przesłaniającym aspiracje narodowe korespondentów i redakcji. Narodowy punkt widzenia to rewers punktu widzenia pozytywistycznych uniwersalistów, postępówców.

Sama zatem Ryga, to już ostatnie spostrzeżenie, jest dla nich kosmopolitycznym uniwersum, faktorią Północy, miastem wszystkich mieszkańców,

⁵³ Zupełny wyjątek – który analizujemy osobno – stanowi problemowy artykuł *Oświata ludowa u Estów i Łotyszów*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 52, s. 446–447.

⁵⁴ Por. A. Kołodziejczak, *Kraj Zachodni w „Moich wspomnieniach” księcia Włodzimierza Mieszczerzkiego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 3, s. 215–232.

⁵⁵ Kategorie wprowadzone przez Tadeusza Budrewicza: tenże, *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rekoniesans)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy...*, dz. cyt., s. 95–116.

przestrzenią cywilizacyjnej i dla każdej jednostki z osobna innej życiowej szansy. Prowincjonalna ryska metropolia służy równocześnie redakcji za pole walki, pole starcia ze „starym”, które rozgrywa się równocześnie w Odessie, Bałcie, Chersoniu, Berdyczowie, Wilnie i Kaliszu. Uosabia jednak sukces – jego bezwzględne znaki to politechnika ryska, cywilizacyjne przeobrażenie miasta i jego gospodarczy awans.

Sukces kosmopolitycznej faktorii ryskiej jest równocześnie – i to znamienne dla postaw pozytywistów warszawskich w latach euforii programowej (1866–1876) – sukcesem społeczności polskiej, która bynajmniej nie dąży do utrwalania politycznego *status quo*. Chce ona, co chciałabym wydobyć, przemianę tego świata w taki, w którym Polacy znajdą k i e d y ś swą własną figurę organizacji: państwa, miasta, portu, majątku, politechniki. To nastąpi w przyszłości. Teraz jadą do Rygi, Kijowa, Wrocławia, Petersburga czy Zurychu, by się uczyć.

Kalejdoskopowość obszarów rozpoznawalnych, kwestii, problemów daje obraz „miasta w drodze”, miasta dynamicznej zmiany w kierunku europejskiej nowoczesności: a to korespondencje dotyczą studentów, to znów modernizacji przestrzeni i architektury urbanistycznej, edukacji i (już aluzyjnie!) polityki. Autorzy odnotowują kosmopolityczność miasta, ale ciągle przewaga perspektywy „my” (a jest to „my” polskie) odbiera miastu dominujący koloryt rosyjsko-niemiecki. Wielokulturowość Rygi odnotowywana interesująco z polskiej perspektywy przesuwają to miasto – za pomocą „przezroczystego stylu” mowy ezopowej – w stronę kultury zachodniej.

Przesuwają coraz dalej od Petersburga, coraz dalej od Moskwy.

Sprawa Estów i Łotyszów

Już w 1874 roku „Przegląd Tygodniowy” opublikował zastanawiający śmiałością rozpoznań artykuł *Oświata ludowa u Estów i Łotyszów i jej skutki*. Perspektywa tekstu jest znacząca: w całości niemal poświęcony jest on opisowi prowincji⁵⁶ łotewskiej i estońskiej, by na koniec skierować uwagę znów na Rygę, tym razem jako centrum kulturalnego raczkującego narodu łotewskiego. Tygodnik rzadko pisze o północy europejskiej, Skandynawii⁵⁷, tym większym zaskoczeniem jest obszerny tekst o Estach (Estończykach) i Łotyszach. Rzecz

⁵⁶ Mamy tu na myśli oba znaczenia słowa „prowincja”: to używane na oznaczenie rosyjskich guberni i to, które odnosimy do partykularza, obszaru odległego od kulturowo-cywilizacyjnych centrów. Zob. *Doświadczenie prowincji w literaturze II połowy XIX i XX wieku*, red. E. Paczoska, R. Chodźko, Białystok 1993.

⁵⁷ Zob. *Korespondencja z Finlandii*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 51, s. 444; *O Szwecji i Norwegii*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 24, s. 283–284.

dotyczy oświaty ludowej w guberniach kurlandzkiej (ze stolicą w Mitawie, dziś Jełgawie), inflanckiej (liwōńskiej, ze stolicą w Rydze) i estońskiej (lub rewelska, od Rewla, czyli Tallina).

Tekst eksponuje w tytule „oświatę ludową”, lecz opisuje zapoznany etap procesu emancypacji narodów Europy Środkowej i Wschodniej (od krajów bałtyckich po Morze Czarne)⁵⁸, który w niedalekiej przyszłości wpłynie na całą Europę, Rosję i losy Polski. Odrodzenie narodowe na ziemiach łotewskich i estońskich zaczyna się od oświaty ludowej. Z opisu wyłączona zostaje Łatgalia, czyli wschodnia część ziem łotewskich, będąca częścią guberni witebskiej. W Łatgalii (to dawne Inflanty Polskie) silny jest jednak żywioł polski, niemiecki, białoruski i rosyjski⁵⁹. Tak więc dynamika procesów opisywanych w tygodniku ujawnia się tylko w części terytorium dzisiejszej Łotwy i Estonii.

Przypomnijmy, iż łotewski ruch odrodzenia narodowego tworzy się w połowie XIX wieku i skierowany jest nie tyle przeciwko dominacji rosyjskiej, ile niemieckiej. W latach 1862–1865 wychodzi tygodnik „Pēterburgas Avīzes”⁶⁰. W 1868 roku powstaje w Ryskie Towarzystwo Łotewskie⁶¹. Choć skierowany początkowo przeciwko Niemcom bałtyckim ruch łotewski, co wynika z artykułu w „Przeglądzie Tygodniowym”, zyskuje wsparcie nade wszystko w protestanckim i katolickim duchowieństwie, w seminariach, gdzie naucza się języka „ludowego”. Równocześnie Niemcy i Polacy podejmują pionierskie

⁵⁸ Odrodzenie narodowe przebiega w różnym tempie. Zob. J. Hrycak, *Prorok we własnym kraju: Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)*, przeł. A. Korzeniowska-Bihun, A. Wyłęgała, Warszawa 1910; K. Zajas, *Nieobecna kultura: przypadek Inflant Polskich*, Kraków 2008; R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2003.

⁵⁹ Por. K. Kunicka, *Polacy i język polski w Łatgalii / Poli un polu valoda Latgale*, Dangarpils 2020, s. 27: „W XIX i na początku XX stulecia dwory szlachty inflanckiej były ogniskami kultury i edukacji, wywodzili się z nich wybitni badacze i pisarze (Kolbuszewski 1994: 35–38). W tym okresie zwiększyło się również zainteresowanie szlachty polskiej Łotyszami. Gustaw Manteuffel opisał w swoich pracach historię Inflant Polskich, sytuację socjalną, ekonomiczną i geograficzną tamtych czasów. Stefania Ulanowska gromadziła materiał etnograficzny nieopodal Rzeżycy oraz Wielonów, czego efektem jest książka „Łotysze Inflant Polskich” (1892). Celina Plater zbierała folklor łotewski w okolicy Krasławia. Powstało wiele prac naukowych; rozwijała się także literatura polska (warto wymienić takie nazwiska jak Kazimierz Bujnicki, Adam Plater)”.

Ulanowska, dodajmy, ma dziś izbę pamięci w łatgalskich Wielonach; wydano jej główne dzieło: S. Ulanovska, *Pūļu Inflantejis Latvīši i seviški Rēzeknis aprīņa Viļānu pogosta: etnogrāfiskys tāluojums*, Rīga 2011.

⁶⁰ Zob. T. Zubiński, *Historia literatury łotewskiej i łatgalskiej*, Sandomierz 2010. W piśmie piszą tak znamienici twórcy kultury narodowej łotewskiej jak: Krišjānis Valdemārs, Juris Alunāns, Krišjānis Barons, Kaspars Daugulis i Jānis Ruģēns.

⁶¹ Zob. A. Topij, *Między niemczyzną i Rosją. Łotewski ruch narodowy 1860–1880*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Historyczne”, nr 6, s. 17–33.

badania nad kulturą ludu łotewskiego⁶². W świadomości polskiej w drugiej połowie XIX wieku rozpoczyna się dopiero dyskusja nad „kwestią litewską”, a sprawy Łotyszów i Estończyków są prawie nieznane, co dokumentuje też autor artykułu:

Estowie i Łotysze są plemiona mało znane w cywilizowanym świecie, lecz można się wiele nauczyć od nich, jak należy postąpić, chcąc się przyczynić do oświaty niższych warstw społeczeństwa. Otóż nie ma potrzeby udawać się za granicę, ażeby przypatrzeć się, jak tam przyczyniają się do pracy u podstaw inne narody, posunięte w cywilizacji. Obok siebie mamy zakątek, w którym energiczne rozpoczęte kształcenie ludu przed kilkoma dziesięcioleściami nieustaje w swoim postępie. Takim właśnie zakątkiem jest kraj Nadbałtycki, zamieszkały przez Estów i Łotyszów. Ależ i tu przyczynił się do tego nie miejscowy, lecz obcy, chociaż już od dawna tu osiadły element⁶³.

Tak oto zapomniane, żyjące z dala od centrów cywilizacji ludy znad Bałtyku stają się doskonałym przykładem sukcesu głoszonej przez warszawskich pozytywistów „pracy u podstaw”. Co ważne, impuls do kulturowo-cywilizacyjnej zmiany idzie u nich z góry: od warstw wykształconych, bogatych i dysponujących starą kulturą (niemiecką). Proces, który opisuje polski autor, podobny jest do tego, jaki w tym samym czasie zachodzi w Prusach Wschodnich, gdzie niektórzy pastorzy luterkańscy walczą o zachowanie języka polskiego u swych parafian Mazurów Pruskich, wiernych poddanych cesarza niemieckiego, odmiennych jednak kulturowo, bo mówiących po polsku. Inni pastorzy niemieccy prowadzą z kolei wobec nich akcję germanizacyjną⁶⁴. Na ziemiach łotewskich i estońskich procesy oświatowe inicjowane są przez pastorów i „obywatelstwo miejscowe”: „Jedni i drudzy niestety Niemcy”⁶⁵. Stałe napięcie w XIX wieku na linii niemieckość – polskość nie powoduje jednak, że autor mógłby odmówić uznania działaniom krzewiącym oświatę⁶⁶. W tekście widać natomiast powściągliwość w określaniu języka, w jakim uczą się lud. Jest to (i będzie) kwestia mocno polityczna, kłopotliwa dla Niemców, Rosjan i Polaków. Przeczytamy więc tu o „ludowej mowie”, „oświecaniu prostaczków” w „ich własnej mowie”:

⁶² Por. A. Rataj, *Stefania Ulanowska. Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok 2016.

⁶³ *Oświata ludowa u Estów i Łotyszów i jej skutki*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 52, s. 446.

⁶⁴ Zob. G. Gizewiusz, *Polska kwestia językowa w Prusach = Die polnische sprachfrage in Preussen. Wybór materiałów*, przedm. W. Chojnacki, Poznań 1961; G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Dąbrówno 2015; J. Mańlek, *Zanik ludu mazurskiego*, Dąbrówno 2020.

⁶⁵ *Oświata ludowa u Estów i Łotyszów...*, dz. cyt., s. 446.

⁶⁶ Zob. jednak sprawę represji pruskich wobec polskiej kultury: E. Skorupa, *Polskie symbole kulturowe przed sądem pruskim w latach 1871–1914 „O podburzanie do gwałtów...”*, Kraków 2004.

Autorami książek elementarnych dla szkół byli ludzie stanu duchownego, którzy w celu oświaty ludowej pozawiazywali stowarzyszenia i zajęli się zbieraniem zabytków ludowej mowy, podań i śpiewów w celu przechowania ich w najpóźniejsze czasy. Przy tym nie okazwali oni dążności do niemieczenia ludu, które się jednak przejawia dobrowolnie w miastach, obywatele których to miast używają języka niemieckiego jak w prywatnym, tak i w publicznym życiu i w szkole. Będąc po większej części pochodzenia niemieckiego, z czysto niemieckim wychowaniem, a często nawet w niedostatku krajowców wezwani z Niemiec na zajęcie wakującej posady, pastrowie ci przyłożyli starania, ażeby oświecać prostaczków w ich własnej mowie i doprowadzili do tego, że po części stała się szkoła przymusową, jak to ma miejsce na wsi w Inflantach i Estlandii, gdzie nieumiejący czytać, pisać i rachunków nie dopuszczają się do kościelnej konfirmacji. Kurlandia podąży też za swymi siostrzycami⁶⁷.

Chciałoby się zapytać: jaka to mowa? Bałtycki język łotewski, czy ugrofiński estoński? Korespondent – zgodnie z duchem „prawdomównej” statystyki – szermuje liczbami, chwali duchownych i nauczycieli, którzy zbierają się na specjalnych zjazdach, by omawiać sprawy kształcenia ludu. Od tego etapu elementarnego przechodzi do kolejnego: opisu rodzącej się prasy. Odnotowuje pierwszą łotewskojęzyczną gazetę „Latweeschu Awises” (Latviešu Avīzes, Lettische Zeitung, 1822–1915), której redaktorem jest w tym czasie August Bielenstein (Augusts Bilenšteins) (1826–1907), gorliwy luteranin, pastor, Niemiec bałtycki⁶⁸. Stosunek do łotewskości i estońskości jest jednak wciąż wyższościowy, patriarchalny: pisma i publikacje w języku ludu mają go moralizować, czynić świadomym członkiem społeczności, ale na pewno ich celem nie jest tworzenie etnicznych enklaw czy wprost „nowych”, samoświadomych narodowości:

Estonowie i Łotysze mają swoje gazety i czasopisma. Czasopisma estońskie odznaczają się szczególnie treścią pouczającą, co było zalecanym i Łotyszom, którzy w końcu zdobyli się na pismo miesięczne podobnej że treści. Gazeta Łotewska „Latweeschu awises” liczyła przeszłego roku 4300 abonentów i 100 współpracowników, pomiędzy którymi było 40 szulmajetrów. Wychodzi raz w tydzień, z początku rozdawana darmo, później za opłatą 1 rubla, a kiedy nastąpiło rządowe rozporządzenie o przesyłaniu wszystkich czasopism przez pocztę, prenumerata została stosownie podwyższoną. „Baltijas Westneesis” jest organem młodych łotyszów dążących do niezależności od wpływu niemieckiego. To pismo trzymają wykształceni z ludu i po większej części ekonomowie.

W ostatnich czasach znacznie rozszerzył się handel łotewskimi i estońskimi książkami, co spowodowało założenie osobnych księgarni w miejscach temu odpowiednich. Księgarze zaś są dbali o swój interes, co wychodzi na dobre i dla ludu, bo ceny są zawsze przystępne, jak tego jest dowodem wychodzące od nowego roku pismo zbiorowe „Wahrpa” („Kłós”), o którym bliższą podług pism niemieckich przytaczam wiadomość.

⁶⁷ *Oświata ludowa u Estów i Łotyszów...*, dz. cyt., s. 446.

⁶⁸ Był on, dodajmy, autorem niemieckojęzycznych prac o języku i kulturze łotewskiej: *Die lettische Sprache nach ihren Lauten und Formen*, t. 1–2, Berlin 1863–1864; *Lettische Grammatik*, Mitau 1863; *Lettische Wörterbuch*, Ulmann, Ryga 1872.

Pismo zbiorowe „Wahrpa” wydaje się staraniem *Rycharda Thomsona*, właściciela fabryki w Rydze i szczerego przyjaciela ludu, w celu zapobieżenia rozpowszechnieniu książek treści podejrzanej i zgubnej dla prostaczków, co już poczynano brać górę; aby natomiast dać Łotyszom czytanie odpowiednie ich potrzebom, a dostarczające moralnego wykształcenia nauki i rozrywki⁶⁹.

Rozszyfrujmy niektóre informacje, które dziś mogą się wydać nieoczywiste: „Latweeschu Awises” (lub współcześnie: „Latviešu Avīzes”) to łotewski dziennik wydawany w latach 1822–1915 w Mitawie, uznawany za pierwsze pismo łotewskojęzyczne. Pismo – uważane za proniemieckie – było w polemicznej relacji z redakcją „Pēterburgas Avīzes”, oskarżanego o antyniemieckość. Thomson (Rihards Tomsons, 1834–1884) to lider młodszego pokolenia Łotyszów, „organizator towarzystw rolniczych”⁷⁰, prezes Ryskiego Towarzystwa Łotewskiego w latach 1870–1871 i wydawca almanachu rolniczego „Vārpa” („Wahrpa” w polskim tekście; 1874) i gazety „Darbs” (1875–1876). „Baltijas Wehstnesis” (w nowszej pisowni: „Baltija Vēstnesis”) to organ Ryskiego Towarzystwa Łotewskiego, który to tygodnik w 1870 roku osiągał (wciąż rosnący) nakład 13 tys. egzemplarzy⁷¹.

Korespondent referuje więc dokładnie starania o podniesienie oświaty ludu łotewskiego jako przykład pracy u podstaw, zwieńczonej cywilizacyjnym postępem na prowincji i w mieście (gdzie na przykład służba potrafi już czytać, co odnotowuje jako symptom zmian). Równolegle jednak z tą tezą przekazuje on informacje o rozwoju łotewskiego ruchu narodowego, którego początki w latach 70. XIX wieku nie zapowiadają faktu tak doniosłego, jak powstanie państwa łotewskiego w 1918 roku. Współczesny badacz zauważa:

19 lutego 1870 r. Ryskie Towarzystwo Łotewskie otrzymało swoją własną siedzibę. Wśród zaproszonych gości, którzy wygłosili mowy, byli pastor Bielenstein i kurlandzki marszałek szlachty Carl Baron von der Recke (ich przemówienia były po łotewsku). Jednym z pierwszych przedsięwzięć towarzystwa było odsłonięcie pomnika pastora niemieckiego Garlieba Merkela, który położył podwaliny pod kulturę łotewską w swoim słynnym traktacie *Die Letten* (1796)⁷². Wszystko to świadczyło, iż nowi liderzy łotewskiego ruchu narodowego nie zamierzali wejść w konflikt z Niemcami, jak to było w przypadku grupy Vāldemarsa⁷³.

⁶⁹ *Oświata ludowa u Estów i Łotyszów...*, dz. cyt., s. 447.

⁷⁰ A. Topij, *Między niemieczyną a Rosją...*, dz. cyt., s. 21.

⁷¹ Tamże, s. 22–23. Jak podaje Topij, „(...) 8 lat później nakład wynosił już 40 000”, podczas gdy sprzedaż „proniemieckiej” „Latviešu Avīzes” wynosiła odpowiednio: 3700 egz. w 1870 i 8300 egz. w 1878 roku.

⁷² G.H. Merkel, *Die Letten vorzüglich in Liefland am Ende des philosophischen Jahrhunderts, Ein Beytrag zur Völker- und Menschenkunde*, Leipzig 1796, wyd. 2 poprawione: Leipzig 1800. Merkel (1769–1850) był bałtyckim Niemcem, wielkim zwolennikiem kulturowej autonomii Estończyków i Łotyszów.

⁷³ A. Topij, *Między niemieczyną a Rosją...*, dz. cyt., s. 22.

Tak sprawa przedstawia się w ujęciu dzisiejszym. Korespondent „Przeglądu Tygodniowego” pisze jakby z wnętrzaającego się procesu, którym sam jest zaskoczony, bo w zakończeniu – wspominając o teatralnych i muzycznych aspiracjach Łotyszów – daje jednak upust pewnej irytacji:

Dla uzupełnienia tego jeszcze dalece niedokładnego zarysu trzeba nadmienić, że Łotysze życzyliby sobie mieć gimnazjum łotewskie, co jest nie wykonalnym dla braku książek i słowników szkolnych, a szczególnie zdolnych nauczycieli dla takiego zakładu. Szkoła zaś muzyczna, wyłącznie dla Łotyszów, ma wkrótce ujrzeć światło w Rydze. W tymże mieście mają oni swój klub *Latweeschu beedriba* (Łotewskie towarzystwo), gdzie pomiędzy zwykłymi zabawami klubów grywają teatr łotewski pod dyktando artysty Łotysza Allunana, który założył fundament repertuaru łotewskiego oryginalnymi utworami i tłumaczeniami. Klub dla wyrobników i czeladników, w ogóle dla niższej warstwy ludności, jest daleko lepszą szkołą życiową aniżeli knajpa i karczma, bo w klubie zawsze się znajdują i tacy, którzy prawdziwie mogą przewodniczyć prostaczkom⁷⁴.

Relacja korespondenta „Przeglądu Tygodniowego” pokazuje zastanawiające rozwarstwienie różnych środowisk pochodzących z tej samej przestrzeni kulturowej z centrum w Rydze, promieniującej swym przykładem na trzy gubernie Cesarstwa zamieszkałe przez lud łotewski i estoński. Niepodzielnie panuje tu społeczność Niemców bałtyckich, którzy – świetnie zorganizowani i wykształceni – uruchamiają oddolnie oświatę ludową łotewską i estońską, która – jako czynnik polityczny – skieruje się przeciwko żywiołowi niemieckiemu i będzie wykorzystywana przez władze rosyjskie (i przeciw Niemcom, i Polakom w Inflantach Polskich/Łatgalii). Zmiany cywilizacyjne, oświata, przemiany społeczne, napływ ludności ze wsi do miast, etniczne i językowe procesy uruchamiają więc zmiany, których finałem stanie się wykształcenie się etnosów łotewskiego i litewskiego, a w konsekwencji powstanie niepodległych, nowych państw. Co znamienne, w artykule nie pada ani słowo o napięciach na linii władze rosyjskie – społeczność łotewska, przemilczane też zostają napięcia, wtedy już wyraźne, pomiędzy Łotyszami a Niemcami bałtyckimi.

Korespondent warszawskiej gazety nie może tego wiedzieć. Wydaje się jednak, iż dostrzega nie tylko sukcesy tej pracy u podstaw u Estów i Łotyszów, ale i potencjalne zagrożenia, o których ze względów cenzuralnych pisać nie może. Ani razu nie pokazuje jednak osiągnięć oświatowych nadbałtyckich jako wzoru dla ziem polskich. Poetyka owej korespondencji ujawnia nie tylko paternalistyczne podejście („prostaczowie”), ale i lęki. Co zdumiewające, traktuje opisywany przykład jako krajowy, czyli przynależący do rzeczywistości rosyjskiej („nie ma potrzeby udawać się za granicę”, „obok siebie

⁷⁴ Tamże. Korespondent przywołuje postać czołowego łotewskiego działacza: Ādolfsa Alunānsa (1848–1912), komedio- i dramatopisarza, reżysera i aktora.

mamy zakątek”). Działanie łotewskie i estońskie traktuje więc jako przestrzeń eksperymentu, który jest nieodległy geopolitycznie i – w domyśle – łatwy do poskromienia przez państwo. Ale czy wart naśladowania, realizacji poza światem Estów i Łotyszów, na przykład na ziemiach polskich?⁷⁵ Na to pytanie odpowiedzi nie znamy, korespondent chwali, ale o przydatności owych działań oświecających prostaczków milczy. Niewątpliwie jednak jego zasługą jest przedstawienie w wysoko nakładowym tygodniku problemów ludów, które już wkrótce staną się narodami.

⁷⁵ Być może do autora tekstu docierały też kontrowersje, jakie budziła „kwestia łotewska” w kościele luterańskim? Por. A. Topij, *Między niemieczyną a Rosją...*, dz. cyt., s. 29:

„Synody, kierując się jego wskazaniem, uchwałyły, że pastory luterańscy w obliczu narastającego konfliktu narodowościowego powinni zająć postawę neutralną i zajmować się wyłącznie sprawami duszpasterskimi. W praktyce sytuacja przedstawiała się różnie i w rezultacie stosunki między parafianami łotewskimi i pastorami niemieckimi stopniowo uległy oziębieniu, co przyznawali sami Niemcy. W niektórych przypadkach sytuacja była bardzo zaogniona. Dotyczyło to m.in. Emila Kaehlbrandta w 1873 r. Pastor ten bardzo ostro krytykował *Baltijas Vestnesis* na posiedzeniu Towarzystwa Łotewsko-Literackiego w Mitawie, co wzbudziło oburzenie wśród Łotyszów. Sytuacja stała się tak napięta, że przyjaciele Kaehlbrandta nie pozwalali mu samemu chodzić po mieście i kilku z nich zawsze towarzyszyło mu w domu. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przyczyn konfliktów było coraz więcej. Przede wszystkim dotyczyło to wzrostu znaczenia języka łotewskiego w życiu publicznym, np. jego używania w protokołach sądów gminnych czy konferencji nauczycieli ludowych”.

3. „1055 WIOREST OD WARSZAWY”.

ODESSA POZYTYWISTÓW W LATACH 1866–1876

Pożegnanie z Odessą?

Druga połowa XIX wieku dysponowała, odziedziczonymi po pierwszej połowie, przynajmniej kilkoma wyobrażeniami związanymi z Odessą. Dominowało wyobrażenie miasta wpisującego się w mit Mickiewiczowskiego zesłania; miejsca, gdzie powstały sonety odeskie i wiersze miłosne poety. Romantycznemu *imaginarium* dość bliskie też było wyobrażenie Odessy jako egzotycznego miejsca wpisanego w biografię XIX-wiecznych podróżników, dla których była ona zazwyczaj dłuższym lub krótszym przystankiem w drodze do Turcji, na Bliski Wschód, Kaukaz czy Krym¹. Także jako miasto cywilizacyjnego przyspieszenia i gospodarczego rozkwitu stała się Odessa swoistym fenomenem: nie tylko kulturowym, ze względu na swój kosmopolityczny i wielonarodowy charakter, ale też centrum handlowym i gospodarczym – „najważniejszym miastem Noworosji” – jak jej status i potencjał geopolityczny określał *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*² i innych krajów słowiańskich.

Taki właśnie portret miasta, zachwycającego i przerażającego równocześnie³, zróżnicowanego społecznie i kulturowo, powstającego na oczach mieszkańców i przybyszów, pojawia się w „dzienniku przejażdżki” Józefa Ignacego Kraszewskiego, we *Wspomnieniach Odessy, Jedysanu i Budżaku*. Daje tu pisarz kalejdoskopowy obraz miasta, które staje się domem dla każdego, kto potrzebuje zatrzymać się w drodze – czy to będzie wędrowiec, czy włóczęga:

¹ Zob. rozprawy: H. Nielepko, *Odessa w dramacie Tadeusza Micińskiego „Książę Patiomkin”*; K. Puzio, *Odessa w polskich dziewiętnastowiecznych relacjach z podróży odbytych między rokiem 1814 a 1843*; D. Wojda, „Fizjologia miasta”. Józefa Ignacego Kraszewskiego studium wielokulturowej Odessy; M. Skucha, *Odessa – obsesje Kraszewskiego*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2016, s. 547–554, 591–613, 625–636, 637–656. Pierwszy opis literackich świadectw zwiedzania miasta przez Polaków: J. Juskiewicz, *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkice*, Białystok 2020.

² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7: *Netrebka – Perepiat*, wyd. pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, według planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1886 [reprint], s. 377.

³ O skojarzeniach Odessy z wieżą Babel u Kraszewskiego zob. E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

Wszystkich gościnnie zaprasza ta ziemia – ciśnie się też i Wschód i Zachód, a z powodu, że każdy tu jeszcze gość, a już jak u siebie, powstaje szczególna jakaś mieszanina. Każdy ma swoje obyczaje, ubiera się jak chce, mówi swoim językiem, żyje po swojemu, a nikogo to zupełnie nie zadziwia. Swoboda całkowita, wymagań żadnych, stosować się do nikogo nie potrzeba. Gdzie indziej, przybывая do kraju, przyjąc choć w części musisz jego obyczaje, strój, język, tu nic cię do tego nie zmusza⁴.

Odessa fascynuje pisarza, spogląda więc na nią i okiem niespiesznego przechodnia, i uważnego fizjology, i zapalczego starożytnika⁵. Do tej wielości punktów widzenia zachęca pisarza palimpsestowość odeskiej przestrzeni, która zaspokaja i romantyczne uzurpacje wyobraźni, i nowoczesną potrzebę konkrety (urbanistycznego, społecznego, gospodarczego). Można więc powiedzieć, że w dzienniku podróży Kraszewskiego XIX-wieczne wyobrażenia na temat Odessy zostają poświadczone i uwyraźnione przez doświadczenia własne pisarza, układając się tym samym w niezwykle przekonujący i sugestywny obraz miasta.

Kraszewski wydał swoje „zapiski” odeskie, niewątpliwie kształtujące nasze polskie myślenie o tym mieście w drugiej połowie XIX wieku, dopiero w roku 1845. Wcześniej stan wiedzy na temat miasta, pomijając romantyczno-egzotyczne skojarzenia i wyobrażenia, był więcej niż mizerny. Skarżył się na tę niewiedzę w roku 1843 Michał Grabowski, pisząc słowo wstępne do obszernego omówienia pracy Apollona Skalkowskiego:

Trudno zdawałoby się przypuścić, że dla mieszkańców Wołynia, Podola, Ukrainy mało, albo nawet wcale nieznaną jest Odessa i ogólnie cały kraj noworosyjski; a jednak tak jest najniezawodniej; o czym można by zresztą wziąć wyobrażenie z widoku potocznej literatury tych prowincji, bo w pismach i dziełach tu wychodzących pospolicie zupełnie głucho o takim zajmującym sąsiedztwie⁶.

⁴ J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, t. I, Wilno 1845, s. 145. Zob. też: E. Chlebowska, *Kraszewski w Odessie, czyli w poszukiwaniu centrum*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu: J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015, s. 113–134. W tymże tomie por. teksty pokazujące ukraińską recepcję pism Kraszewskiego: O. Humeniuk, *Świat przedstawiony dramatu Mychajła Staryckiego „Cyganka Aza”*; W. Humeniuk, *Różnorodność stylistyczna powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Chata za wsią”*, s. 105–112, 233–240.

⁵ Na takie etapy rozpoznawania przestrzeni miejskiej wskazuje E. Chlebowska. Zob. też, *Kraszewski w Odessie, czyli w poszukiwaniu centrum*, dz. cyt. Por. także o procesie mitologizacji miasta: M. Siedlecki, *Odessa w wierszach Petra Skrijki. Między mitem, muzyką a historią*, [w:] *Odessa, muzyka, literatura. Ukraińsko-polski transfer kulturowy*, red. N. Maliutina, W. Biegluk-Leś, wstęp i układ tomu J. Ławski, Białystok–Odessa 2019, s. 117–127.

⁶ M. Grabowski, *Historyczny obraz miasta Odessy według pana Skalkowskiego. Wstęp*, „Athenaeum” 1843, t. II, s. 118–150. Tekst jest obszernym omówieniem pracy Apollona Skalkowskiego (1808–1899), *Участие Одессы в подвигах на поприще наук, отечественной истории и словесности* (Udział Odessy w rozwoju nauk, ojczystej historii i literatury, Odessa 1842). Zob. przedruk tekstu Grabowskiego i Skalkowskiego w niniejszym tomie w opracowa-

Grabowski pisze o miejscu Odessy w geograficznej wyobraźni jej „sąsiadów” jako miejscu egzotycznym, jednak ta egzotyka jest w jego opinii tylko zasłoną przykrywającą niewiedzę na temat miasta; niewiedzę tym bardziej przykrą, że poświadczaną powszechnymi wyprawami „na kurację”, którym oddają się Polacy licznie i z ochotą, by u brzegów Morza Czarnego podreperować nadwątlone surowym klimatem zdrowie:

(...) bardzo znaczna liczba rodzin polskich zjeżdża się co roku do Odessy i wielką tam część lata przepędza. Ze wstydem jednak przyznać należy, że dla tych corocznych gości Odessa jest tylko obojętnym miejscem zgromadzenia, z klimatem trochę cieplejszym niż u nich w domu, z doskonałym morzem do kąpieli, z obfitością pomarańczy i granatów, i z operą włoską...⁷

Autor wstępu nie ukrywa, że Odessa powinna stać się w polskim myśleniu o świecie bramą do poznania Rosji i – czyniąc zadość własnym politycznym skłonnościom – daje upust swoim zdecydowanym sympatiom panslawistycznym czy prorosyjskim. W tym określonym politycznie myśleniu poznanie Odessy staje się sposobem na poznanie „ogromnej i zdumiewającej” Rosji, której „obejrzeć z jednego punktu jeszcze nie można. Części tego państwa są całe kraje, a nawet całe części świata”⁸, samo zaś miasto urasta do rangi Noworosji zamkniętej w mikroskali nowo powstałego miasta, z jego kosmopolitycznymi ambicjami, imperialnymi aspiracjami, a jednocześnie cywilizacyjnym i kulturowym rozmachem:

Takiego kraju [Noworosji] stolica, pół wieku nie rachująca od urodzenia, liczy już kilkadziesiąt tysięcy ludności; związane stosunki handlowe z całym światem, zakłady i towarzystwa naukowe, a co może najdziwniejsze, ognisko miejscowej literatury. Umysłowe stanowisko Odessy tym może jest ważniejsze, że wpływ jej nie ogranicza się do ludów składających właściwą Noworosję, sięga on nierównie dalej. Widzieliśmy w jej instytucjach uczące się książątka góralskie, książątka serbskie, bojary multańskie, a dla nieszczupłego plemienia Bułgarów jest ona żywotnym organem połączenia ze Słowiańszczyzną (...) ⁹.

W tej zdecydowanej panslawistycznej i prorosyjskiej perspektywie Odessa wyznacza i odwzorowuje horyzont imperialnych ambicji Rosji, ale jednocześnie horyzont ten przekracza – jej kontakty międzynarodowe nie mieszczą się już nawet w jej granicach. Choć sama warta jest poznania, to przede wszystkim odsłania cywilizacyjny potencjał państwa, które reprezentuje jako stolica „Noworosji, która właśnie żyje cała w obecności, a sięga w nieograniczoną przyszłość”¹⁰. Właśnie Odessa staje się znakiem tej nieograniczoności.

niu dra Łukasza Zabielskiego *Michała Grabowskiego i Apollona Skalkowskiego „Historyczny obraz miasta Odessy”*.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

Pozytywne odczarowanie

Młodzi pozytywiści warszawscy z kręgu postępowego „Przeglądu Tygodniowego”¹¹ myślą o Odessie inaczej. Nie pielęgnują już ani romantycznego mitu spod znaku Adama Mickiewicza, nie rozwijają fenomenu miasta kosmopolitycznie zróżnicowanego, nie poprzestają też na niewiedzy, którą maskuje egzotyka. Ich myślenie sytuuje się gdzieś pomiędzy horyzontem romantycznych wyobrażeń zagospodarowanych wiedzą i podróżniczym doświadczeniem Kraszewskiego a diagnozą „sromotnej” nieświadomości skreśloną przez Grabowskiego we wstępie do „odeskiego tekstu” Apollona Skalkowskiego.

Z korespondencji zamieszczanych na łamach pisma w pierwszym dziesięcioleciu jego działalności wyłania się więc obraz miasta opisywanego niejako wbrew ujęciom mityzującym – fakty mają zastąpić pokusy wyobraźni, którym tak chętnie ulegała pierwsza połowa XIX wieku.

Od razu warto zaznaczyć, że początkowo „Przegląd Tygodniowy” nie posiadał własnych korespondentów w Odessie i posiłkowano się przede wszystkim streszczeniami z odeskich pism. Przodował w tej dziedzinie „Odesskij Wiestnik”¹², który w latach 1866–1870 był dla redaktorów „Przeglądu Tygodniowego” podstawowym źródłem informacji. Z czasem jednak wymiana informacji pomiędzy Warszawą a Odessą nabrała innego, felietonowego charakteru, co zaowocowało nie tylko faktami i statystyką w notach o charakterze informacyjnym, ale też relacjami z pogranicza reporterskiego zaangażowania. Zresztą współpraca ta nabierała stopniowo rozmachu, a poza tym opierała się na zasadzie wzajemności i zainteresowania. Ślady tego znajdujemy choćby w rubrykach redakcyjnych odpowiedzi do czytelników, czyli *Korespondencji od i do Redakcji*. Dowiadujemy się z nich nie tylko, że polscy czytelnicy w Warszawie czekali na wiadomości z Odessy, ale – co szczególnie ważne – że „Przegląd Tygodniowy” był czytany i z niecierpliwością wyczekiwany przez odeskich odbiorców. I tak, dla przykładu, warto przywołać odpowiedzi warszawskich redaktorów dane właśnie czytelnikom odeskim:

– P. Roz. *W Odessie. Pracy kobiet* wyszedł tylko tom 1-szy w polskim przekładzie i kosztuje rs.1. *Smilesa Pomoc własna* kosztuje rs. 1 kop. 50.

– P. T. *Glin.... w Odessie*. Numera ekspediuje się bez przerwy¹³.

¹¹ Interesują nas lata 1866–1876.

¹² „Odesskij Wiestnik” ukazywał się w Odessie w latach 1827–1893 obok „Noworossijskiego Tielegrafu” (1869–1900) i „Noworossijskich Wedomosti” (1869–1870). Informacje te podaje za: N. Maliutina, *Spektrum problemów pozytywistycznych w publicystyce „Odesskiego Wiestnika” w latach 70. XIX wieku*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015, s. 479–487.

¹³ *Korespondencja od i do Redakcji*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 31, s. 256. Z tego samego rocznika jeszcze jeden, dla zupełności obrazu, przykład z działu „Odpowiedzi”:

To pozytywistyczne odczarowywanie odeskiego mitu wpisane jest już w początki pisma – oto w pierwszym i drugim numerze „Przeglądu” znajdujemy aż kilka informacji związanych z Odessą. Są to krótkie, rzeczowe doniesienia informujące o losach kolei żelaznej i notka poświęcona założeniu uniwersytetu w stolicy Noworosji. O ile jednak w pierwszym numerze mamy zdawkową dość informację (podaną za „Odesskim Wiestnikiem”) o zawiązaniu się stowarzyszenia budowy konnej kolei z Odessy do Ananiewa i komunikacyjnych konsekwencjach dla miasta, wynikających z tego typu działalności¹⁴, o tyle w numerze kolejnym kwestie komunikacyjne ulegają uszczegółowieniu i też znacznie więcej dowiadujemy się z notatki o samym mieście:

W dniu 3 (15) grudnia r. z. uroczyście otwartą została linia drogi żelaznej z Odessy do Bałty, niezmiernie ważna dla handlowych związków Europy z Morzem Czarnym. Linia ta sięga w głąb kraju, którego bogactwa rolnicze oczekują tylko udogodnionych komunikacji, aby masami zapełnić najważniejsze rynki naszej części świata. Projekt połączenia Odessy z wnętrzem kraju zatwierdzony został w 1863 roku, z wyasygnowaniem miliona rubli na zaczęcie robót i dodaniem czynnej pomocy komend aresztanckich w pracy około tej drogi. Główne przewodnictwo powierzone zostało baronowi Ungern-Szternberg. (...) linia jest już prawie ukończoną na przestrzeni 262 wiorst, z których 196 przypada na drogę z Odessy do Bałty. (...) W samym mieście kolej ta ma dwa odgałęzienia 14,7 wiorst wynoszące, a ułatwiające komunikację między magazynami, portem i Głównym dworem drogi. (...)

Ważność tej kolei dla okolic stepowych, w których komunikacja w czasie roztopów wiosennych i jesiennych była niepodobną, każdy z łatwością oceni¹⁵.

Widać, jak zmienia się spojrzenie na Odessę, choć mamy tu do czynienia z czasem, jaki upłynął między wydaniem pierwszego a drugiego numeru. W notce wcześniejszej była ona po prostu jednym z punktów na komunikacyjnej mapie tej części Europy, w cytowanym fragmencie zyskuje już status miasta wyjątkowego i komunikacyjnego – a przez to także cywilizacyjnego – punktu węzłowego. Temu właśnie służy statystyka i uszczegółowienie informacji – Odessa staje się miastem centralnym i najistotniejszym w budowanej przez „Przegląd Tygodniowy” „nowej” gospodarczej mapie Europy, na której najważniejsze stają się nie fenomeny kulturowe, ale właśnie nowoczesne szlaki komunikacyjne¹⁶. Co nie znaczy wcale, że redaktorzy – wierni zasadzie

„– P. Ligoc... w Odessie (...). Przegląd od 1 lipca wysyłamy, ale nie wszystkie numera z powodu wyczerpania”, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 38, s. 312.

Podobną korespondencję z czytelnikami z Odessy prowadziły inne pisma. Zob. *Od Redakcji*, „Kłósy”, 22 marca (3 kwietnia) 1873, nr 405, s. 228: „P. Win. Kun. W Odessie. Prenumerata »Kłósów« na pół roku wynosi rs. 6”.

¹⁴ *Komunikacje*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 3.

¹⁵ *Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15.

¹⁶ Ciąg dalszy tych uszczegółowień znajdujemy w numerze 27 *Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15 w dziale *Komunikacje*, gdzie czytamy: „Powiadają za rzecz pewną, że kolej z Kijowa do Bałty ma przejść w ręce prywatnej kompanii, na czele której staje p. Devriere. Łączyć się ona będzie z koleją Odesko-Bałtą pod wsią

dziennikarskiej skrupulatności – nie odnotują kolejnego etapu w rozwoju, założonego w roku 1865, Uniwersytetu Odeskiego: „Założony w roku zeszłym uniwersytet Odeski, otrzymuje z początkiem roku przyszłego trzy nowe wydziały: prawny, fizyko-matematyczny i filologiczno-historyczny”¹⁷.

Taka właśnie perspektywa patrzenia na Odesę, jako miasta strategicznego na mapie nowoczesnej, bo skomunikowanej koleją żelazną, Europy i rodzącego się dopiero ośrodka życia umysłowego dominować będzie w „Przeglądzie Tygodniowym” przez kilka najbliższych lat, bo do roku 1872.

Odessa 1872

W roku 1872 zmienił się zasadniczo charakter i zakres korespondencji odeskich. Redakcja miała już własnych, miejscowych korespondentów, można więc było zrezygnować z pośrednictwa pism miejscowych w zdobywaniu najważniejszych informacji. Określenie typu „jak donosi »Odesski Wiestnik«” pojawiło się po raz ostatni¹⁸ w roku 1870 wraz z informacją o odkryciu pokładów kaolinu (gliny porcelanowej) w okolicach Odessy¹⁹. Potem „narracje” odeskie miały już inny charakter.

Przede wszystkim informacyjna sprawozdawczość została wzbogacona o perspektywę autorską. Zniknęła notatka prasowa, zaś jej miejsce zajęła felietonowa korespondencja o ambicjach reportażu, ze znacznie poszerzonym horyzontem obserwowanych i omawianych zjawisk. Przyjrzyjmy się zatem bliżej korespondencji z dnia 24 stycznia (5 lutego) 1872 roku²⁰. Anonimowy autor próbuje w niej oddać niejako mikrokosmos odeskiego świata, łącząc porządek bieżących zdarzeń z porządkiem cywilizacyjnych problemów, z którymi boryka się ówczesna stolica Noworosji. Czytelnik otrzymuje mieszaninę spraw codziennych i niezwykłych, emancypacyjnych i kryminalnych, klimatycznych i dziennikarskich. Rytm rozpoznać wyznaczają tu sytuacje i skoja-

Borszcze. Stąd nowa kolej pójdzie do miasteczka Stanisławczyka, z którego miejsca jedna odnoga zwróci się ku Winnicy, a główny kierunek na Wołoczyska, jak podaliśmy już poprzednio” (s. 211).

Zob. też: W. Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2008; T. Linkner, *Bezdomny bohater Żeromskiego w pociągu*, [w:] *Żeromski. Piękno i wolność. Studia*, idea J. Ławski, red. A. Janicka, I.E. Rusek, G. Czerwiński, Białystok–Rapperswil 2014–2015, s. 341–360.

¹⁷ *Oświata, Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15; 1866, nr 28, s. 221.

¹⁸ W badanym przez nas okresie 1866–1878.

¹⁹ *Wiadomości z Cesarstwa. II. Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15; 1870, nr 41, s. 335.

²⁰ [.....cki.], *Korespondencja z Odessy 24 stycznia (5 lutego) 1872 r. Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15; 1872, nr 9, s. 70–71.

rzenia, felietonowa lekkość łączy ton relacji z kroniką kryminalną, a nawet „poetyckim” metaforyzowaniem opisywanych zjawisk. Nie ma to jednak charakteru palimpsestowego, raczej kalejdoskopowy, co prowadzi do wrażenia, że Odessa jest miastem zróżnicowanym, bardzo niejednorodnym. I tak na początek felietonowej relacji składają się zdziwienie i zachwyt autora wywołane „pięknością i grozą” nieoczekiwanych i zaskakujących zjawisk natury:

Mieliśmy w Odessie nadzwyczaj rzadkie i niespodziewane zjawisko. Wczoraj około siódmej wieczorem w kierunku zachodnio-północnym pokazała się na niebie luna. Była czerwonego, krwawego koloru. Pożar ogromny – mówiono – nic więcej i pali się na limanach. Nie – mówili inni – to pożar instytutu *panien szlachetnie urodzonych*. Tymczasem luna powoli przeszła na północno-zachodnią stronę. (...) Luna zaś obejmowała coraz większą część niebios, doszła już do 45 południka. Dopiero wtedy przekonać się było można, iż nie jest to zupełnie luna, a zorza północna. Nie umiem opisać całego przepychu i okazałości tego zjawiska. (...) Od tego łuku, od jego powierzchni oddzielają się snopy, nie... słupy, nie... raczej jedne i drugie – promieni światła – czerwone i białe. (...) Oto macie suche opisanie zjawiska, które zdumiewało wszystkich pięknością i grozą²¹.

„Piękność i groza” gorejącego nieba prowokuje w tłumie niemal religijne przerażenie („przepowiednie to wojny, to morowej zarazy, to przelicznych innych klęsk i plag”²²). Jednak autor natychmiast się wobec tego przerażenia dystansuje i zaskoczony czytelnik stwierdzić musi, że reporter stara się konsekwentnie odczarować to wykreowane przez siebie poetyckie wrażenie, które okazało się w jego relacji jedynie pretekstem do publicystycznej krytyki staroświeckiego zabobonu („Zjawiska podobne robią zbyt silne wrażenie na ludzi żyjących wyłącznie wyobraźnią, a niewiedomość w połączeniu z bujającą wyobraźnią jest matką przypuszczeń, których tłem trwoga”²³). Dalej ta kalejdoskopowa zmienność tematów nabiera tempa i autor poprzez dygresje religioznawcze (wierzenia ludów pasterskich) i filozoficzne (Kant) dociera w końcu do sprawy kryminalnej (morderstwo sześciolatniej dziewczynki), którą relacjonuje z istic dziennikarską skrupulatnością, by przejść bezpośrednio do kwestii edukacyjnych (kursy uniwersyteckie z przedmiotów ścisłych). Stąd okazuje się, że całkiem jest blisko do kwestii emancypacyjnych („Cóż począć, kobiety potrzebują duserów a nie formuł, potrzebują nie z przyrody, a z przyzwyczajenia”²⁴), a te prowadzą już do uwag związanych z użytecznością pracy dziennikarskiej („Przez długi jeszcze czas dzienniki powinny być apostołami a nie wyrazicielami czasu”²⁵), kategorią swojskości i obcości (zbiorowa świadomość haniebnie zaniedbuje tę pierwszą na rzecz

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 71.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

powierzchnownego poznania tej drugiej), by ostatecznie wybrzmieć kwestiami wychowawczymi („Przykro pomyśleć, że młodzież nasza oddycha jeszcze epoką bałagulstwa”²⁶).

Jak widać, życie miasta zostaje w tej relacji przytłumione nieco publicystyczną zapalczywością, „tekst odeski” funkcjonuje niejako pretekstowo wobec narracji ideologicznej, postępowej, „pozytywistycznej” – wydarzenia z Odessy pełnią tu rolę wyrazistego, lokalnego, niezwykle interesującego, ale jednak tylko przykładu.

Ta asymetria ulega częściowemu zawieszeniu w relacji chronologicznie następnej z 17 czerwca 1872 roku. To jedna z najobszerniejszych i jednocześnie najciekawszych korespondencji odeskich na łamach „Przeglądu Tygodniowego”²⁷. Niechęć wobec odeskiego mitu skutkuje tu uważnością w rozpoznawaniu specyfiki życia miejskiego i ustanowieniu nowego spektrum problemów odeskich. Otrzymujemy więc ciekawe i rozległe publicystyczne studium antropologiczne i socjologiczne, ograniczone, rzecz jasna, poetyką relacji prasowej.

Ten kolejny etap pozytywistycznego odczarowywania mitu Odessy rozpoczyna się od ironicznej prezentacji miasta jako uzdrowiska *à rebours*, wymierzonej przeciwko kojarzeniu Odessy z nadmorskim ekskluzywnym kurortem: „Cholera! Od tego zaczynam moją dziś z wami gawędę. Tak, mamy już cholerę. Tyfus i gastryczne choroby to stopień pierwszy, choleryna – stopień drugi, cholera – trzeci i ostatni, chyba że dodać jeszcze jeden... śmierć”²⁸.

Epidemia cholery w mieście znów prowadzi autora na manowce cywilizacyjnych uogólnień i dygresji, które oddalają go raczej od problemów miasta, a sam tekst niebezpiecznie zbliżają do propagandowej pogadanki na temat higieny i mikrobów. Jednak sam autor porzuca ten poziom uogólnienia i wraca do bardzo konkretnie już zarysowanych problemów miasta – interesuje go nie tyle zaraza w przestrzeni odkryć naukowych jego współczesności, ile zaraza „tu” i „teraz” – w Odessie:

Zaraz więcej grasuje w miastach niż we wsiach; więcej lubi ludność zgęszczoną, mieszkającą masami, niż rozproszoną na przestrzeniach; więcej dotyka dzieci i starych niż ludność lat średnich od 20 do 45-go roku życia; więcej biednych niż bogatych; więcej lubi niziny niż górskie okolice; więcej klimat ciepły niż chłodny. Jaką będzie w tym roku cholera, da się

²⁶ Tamże. Zob. o bałagulach: A. Nawarecki, *Bałaguly*, [w:] tegoż, *Pokrzywa. Eseje*, Chorzów–Sosnowiec 1996, s. 124–133; G. Kowalski, *Mężczyzna fatalny. Życie, dzieło i śmierć Władysława Słowackiego*, [w:] W. Słowacki, *Narracje*, wstęp, przypisy i bibliografia G. Kowalski, red. J. Ławski, Białystok 2015, s. 11–70.

²⁷ [Ktokolwiek], *Korespondencja „Przeglądu Tygodniowego” z Odessy 17 czerwca 1872 r. Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15; 1872, nr 27, s. 215–216.

²⁸ Tamże, s. 215.

to jeszcze widzieć; dotychczas zaledwie kilkadziesiąt przypadków śmierci było; deszcze, jakie już blisko od miesiąca u nas padają co dnia, bardzo są pożądane jako naturalny środek antycholeryczny. Zobaczymy, co też będzie robić odeska sanitarna komisja, którą tu więcej z nazwiska, niż z działalności znamy. A wiele by tu było do roboty. Odessa bowiem, pomimo że ją nazywają królową południa, jest właściwie królową smrodów, szczególnie latem podczas upału²⁹.

Autor przyjmuje bardzo ciekawą perspektywę – zagrożenie/doświadczenie epidemii cholery wyznacza punkt widzenia kwestii miejscowych i prowadzi go do intrygujących rozpoznań socjologicznych: widziana przez pryzmat cholery społeczność odeska zaczyna się niebezpiecznie polaryzować. Autor przekonuje, że podziały społeczne są tu wyrazistsze i boleśniesz niż gdzie indziej (sytość jednych, ubóstwo drugich), feudalne relacje nabierają zaś szczególnego znaczenia w tak szybko rozwijającej się strukturze miejskiej, jaką jest miasto portowe. Stąd właśnie wynika konieczność przyjrzenia się najniższemu szczeblom życia miejskiego – bez tego nie zrozumie się odeskiej specyfiki:

(...) jest to to, co się proletariatem nazywa. Nigdzie stale nie mieszka; do niczego się nie przywiązuje. (...) Czym jest ten proletariat? Niczym. Czym być może? (...) Ten to przyrost [ilościowy ludności] jest czystej krwi proletariatem. Czym on być może, łatwo zrozumieć. (...) Ten to wielkomiejski proletariat jest żywiołem postępowym społeczeństwa. Jest on zmienny jak salamandra, ruchliwy jak żywe srebro; skłonny do zmian – nie bowiem nie ma do stracenia; skłania się do ostateczności, bo półśrodki – o czym wie z doświadczenia – do niczego nie prowadzą. Proletariat daje ludzi nauki, bo potrzeba rzuca go wszędzie, daje oszustów, złodziei, szulerów i łajdaków w najlepszym gatunku, bo bieda i głód do czegoś nie doprowadzą. W każdym razie proletariat wypuszcza ze swego wnętrza egzemplarze wyraźniejsze, wydające się jaśniej i wypuklej spomiędzy tłumu niż klasa włościańska i pańska (władająca ziemią), niż klasa kupiecko-mieszczańska, posiadająca wielkie i małe miasta³⁰.

Te – wcale ciekawe – rozważania, prowadzą autora do pytań o specyfikę proletariatu odeskiego i prób odpowiedzi na nie. Jaki jest lokalny proletariat odeski? Jak żyje? Jak spędza czas wolny? Odpowiedzi prowadzą autora do bardzo wyrazistej konkluzji: „Proletariusz tutejszy żyje jak b y d l e”³¹, podlega też bezwzględnie prawu społecznej mimikry, bezmyślnie naśladując styl życia „bogatego i spasego kupca” – „musi on pić, musi się tracić na nierządnicę, musi chodzić na koncerta”³².

Zmienia się, powszechnie rozpoznawalne, oblicze Odessy. Staje się ona przede wszystkim miastem rozpusty, hazardu, spekulantów, proletariatu i cień tego nowego mitu towarzyszyć już będzie obrazowi Odessy w wieku XX. Lektura pomieszczonych w kolejnych rocznikach „Przeglądu” korespondencji

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 216.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

z „rzec można stolicy południowej Rosji”³³ zdaje się potwierdzać tę zasadę. Ponadto od roku 1873 relacje wytracają swój teoretyczny, uogólniający impet na korzyść odeskiego szczegółu i w korespondencjach nadsyłanych z Odessy jest coraz więcej samego miasta – tak jakby „tekst odeski” pokonał ideologiczną zapalczliwość relacjonujących. Czytelnik otrzymuje więc sugestywne, często także uwyrażnione ironią, obrazy południowych upałów – „o jakich tam nie macie pojęcia”³⁴, wiadomości na temat stanu wodociągów, bruków odeskich czy muzyki granej w miejskich ogródkach. Dla przykładu:

Nie mam na to żadnych pewnych danych, przypuszczam jednak, że piekło wymyślono na południu. Gdzieby go zresztą nie wymyślono, a my tu z pewnością mamy teraz z jakie pół piekła. Dodajcie do gorąca brak wody, do braku wody zanieczyszczone wyziewami nieczystości powietrze, pył na niebrukowanych ulicach, ale jaki pył! Trzeba tylko popatrzeć na Odessę z odległości choćby o parę wiorst, wtedy dopiero można powziąć wyobrażenie, co się w samym mieście dzieje. Miasto zdaje się być otulone mgłą i dymem, które się wysoko ponad domami unoszą. (...) Nasze ogródki miejskie są dzięki posusze parodią roślinności³⁵.

Ciąg dalszy korespondencji przynosi uszczegółowienie relacji. Autor porusza problem powszechnej niemal wśród proletariatu bezdomności, zaś winą za ten smutny stan rzeczy obarcza „Żydów-spekulantów, trudniących się handlem domami dla zysków”³⁶. Skala tego nagannego zjawiska jest jego zdaniem tak wielka, że sprowadza ją do konkluzji, iż „mania spekulacji tak tu jest powszechną, że ludzie zda się o niczym innym nie myślą (...)”³⁷, zaś Odessa jako miasto „kupuje i sprzedaje”³⁸, stając się europejską stolicą spekulantów.

Zamieszczone na łamach „Przeglądu Tygodniowego” korespondencje z Odessy układają się w historię odczarowywania XIX-wiecznych mitów związanych z Odessą. Jednak uciekając od mityzacji, opisują te wymiary życia miejskiego, które później dadzą początek nowym odeskim mitom – miasta bandyckiego, miasta spekulantów i złodziei, miasta proletariackiej rewolucji. Zdaje się więc, że Odessa jest miastem, które potrzebuje mitu i może wieść tylko mityczny żywot.

³³ *Z Odessy 3 (17) Września 1872 r. Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15; 1872, nr 39, s. 310.

³⁴ *Z Odessy 4 lipca 1873 r. Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15; 1873, nr 30, s. 240.

³⁵ Tamże.

³⁶ *Z Odessy 4 lipca 1873 r. Kolej żelazna z Odessy do Bałty*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15; 1873, nr 31, s. 247.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

Odessa 1892

Skonfrontujmy teraz obraz Odessy z okresu ofensywy programowej pozytywistów z obrazem miasta utrwalanym w tymże samym „Przeglądzie Tygodniowym” 25 lat później, kiedy polska dziewiętnastowieczność wkraczała już w etap schyłkowy, modernistyczny, a hasła reformatorskie pozytywistów już przebrzmiały. Odessa lat 70. imponowała rozmachem cywilizacyjnego postępu: rozrastał się port, budowano mosty, gmachy, rozwijała się sieć połączeń parostatkami wewnątrz samego miasta i w obszarze Morza Czarnego³⁹. W mieście kwitł handel, zyskiwało ono coraz nowszych turystów, kuracjuszy; w 1865 roku założono Uniwersytet Odeski⁴⁰. Była to, rzecz można, Odessa *in progress*, powstająca, budująca się, w czym spory, choć może nie zasadniczy udział mieli Polacy: kupcy, architekci, lekarze, adwokaci, przemysłowcy i, *last but not least*, literaci, dziennikarze i artyści tu zamieszkujący⁴¹ lub przyjeżdżający⁴².

I oto w numerze z 4(16) kwietnia (rok XXVII) z 1892 roku znajdujemy relację z Odessy w dziale *Z lądów i mórz* zatytułowaną *Odesa w swym stuleciu*⁴³. Publicysta najwidoczniej biegle włada rosyjskim⁴⁴, stąd nazwa miasta pisana przez jedno „s”. Autorem niedługiego tekstu jest Zenon Pietkiewicz (1862–1932), pochodzący z „tych” Pietkiewiczów wywodzących się z ziem

³⁹ Imponujący opis podróży morskiej z Odessy do delty Dunaju, a dalej w górę Dunaju do Budapesztu i kolejną do Wiednia daje Zenon Fisz (i to jeszcze przed 1863 rokiem): Z. Fisz, *Galacz 17 września 1858 r., Paryż 17 września 1858 r.*, [w:] *Listy z podróży*, przez Tadeusza Padalicę, t. 3, Wilno 1859, s. 251–298.

⁴⁰ Podstawą do utworzenia w 1865 r. Cesarskiego Uniwersytetu Noworosyjskiego (obecnie Odeski Uniwersytet Narodowy im. Ilji Miecznikowa) było słynne Liceum Richelieu w Odessie. Zob. W. Musij, *O życiu naukowym i literackim Liceum Riszeliewskiego w Odessie*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich...*, dz. cyt., s. 49–62.

⁴¹ Bogaty w fakty obraz życia polskiego w Odessie daje w swej nieukończzonej, dwakroć wydanej monografii Agnieszka B. Cichocka: *Odessa inspiracją Polaków*, Odessa 2016; wyd. 2, poszerzone: *Odessa inspiracją Polaków*, Poznań 2017. O tragicznej historii autorki: A. Janicka, *Summa i fragment. O książce Agnieszki Barbary Cichockiej „Odessa inspiracją Polaków”*, [w:] *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, N. Maliutina, R. Szymula, Białystok–Odessa 2021, s. 29–48.

⁴² Zob. Z. Kaźmierczyk, *Odessa filomatów*; G. Tomaszewska, *Motyli przystanek. Odessa Mickiewicza („Dumania w dzień odjazdu”)*; J. Sztachelska, *Z Henrykiem Sienkiewiczem w Odessie*; H. Ratuszna, *Artystyczna podróż do Odessy. Kilka uwag o odczytach Stanisława Przybyszewskiego*; M.J. Olszewska, *Obraz Odessy w „Sławie i chwale” Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich...*, dz. cyt., s. 291–309, 555–576, 669–686, 687–702.

⁴³ Polacy XIX-wieczni używają najczęściej słów „odesyta”, „odesytka”, „odesyci”, które nie są najlepiej odbierane we współczesnej polszczyźnie, ale poświadczane w pamiętnikach z epoki. Zob. M. Ołdakowska-Kuflowa, *„Wspomnienia odesyty 1894–1916” Eugeniusza Janiszewskiego*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich...*, s. 315–330.

⁴⁴ Co było powszechne w owym czasie.

białoruskich dawnej Rzeczypospolitej. Do rodziny tej zaliczamy znanego pod pseudonimem Adama Pługa jego stryja, czyli Antoniego Pietkiewicza (1823–1903), związanego jeszcze z romantyczną formacją kultury polskiej⁴⁵. Ale Zenon Pietkiewicz należy już do innego pokolenia. Urodził się w 1863 roku, w chwili wybuchu powstania styczniowego, w roku 1892 ma 29 lat, współpracuje z „Prawdą” Aleksandra Świętochowskiego, „Biblioteką Warszawską”, „Tygodnikiem Powszechnym” Wiktora Grajewskiego i „Przeglądem Tygodniowym” (w latach 1889–1893).

Nade wszystko trzeba jednak zaznaczyć, iż Zenon Pietkiewicz jest socjalistą, członkiem II Proletariatu (1888–1893), a na świat patrzy przez szkła idei wyzwolenia klas upodrzędzonych, w pierwszej kolejności robotników. Można zaryzykować tezę, że Pietkiewicz wyrasta z najbardziej postępowego, radykalnego nurtu publicystyki pozytywistycznej, ale realizację jej postulatów widzi już w działalności partyjnej, w realizacji założeń postępowej ideologii. Ale jest też pragmatykiem. W 1892 roku „Przegląd Tygodniowy” nie jest przecież pismem socjalistycznym. W tym samym numerze korespondent X. donosi z Wiednia o „odślonięciu pomnika feldmarszałka Radeckiego”, pisząc, iż „będzie to wspaniała uroczystość polityczna”⁴⁶. Autor-wiedzieńczyk jest najwyraźniej miłośnikiem monarchii habsburskiej. Na tej samej stronie pisze swą relację socjalista Pietkiewicz.

Jaka jest Odessa Pietkiewicza? Niejednolita, ambiwalentna, rozpięta między świadectwem ideowego spojrzenia a życiowym pragmatyzmem, między podziwem a przerażeniem (lecz stonowanym). Odessa budzi zdumienie i respekt żywotnością, rozwojem:

We wszystkich portach Odessy ruch o każdej porze dnia ogromny. Kilka razy dziennie przychodzą lub odchodzą statki pasażerskie do Mikołajewa, Chersonu, Krymu, Batuma, Konstantynopola, zaś towary na wszystkie i ze wszystkich stron świata. Wspaniale wygląda z daleka ten las masztów i kominów (...)⁴⁷.

Pietkiewicz nie kryje zdziwienia tempem rozwoju miasta-portu:

Świetne położenie ściągnęło tam kolosalne siły kapitalistyczne, wytwarzane przez różnorodne żywioły narodowościowe i w niespełna sto lat z małej osady nadmorskiej stworzyło miasto o trzykroćstosięcznej ludności⁴⁸.

⁴⁵ Antoni Pietkiewicz (Adam Pług), urodzony w Zamościu w guberni mińskiej, związany był kolejno z Żytomierzem, Owručem, Kijowem, Warszawą. Przyjaźnił się z Zygmuntem Glogerem. Zob. I. Maciejewska, *Sylwetka literacka Adama Pługa*, „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 1, s. 17–48.

⁴⁶ X., (*Od specjalnego korespondenta „Przeg. Tyg.”*), Wiedeń, 12 kwietnia 1892 r., „Przegląd Tygodniowy” 1892, nr 16, s. 199.

⁴⁷ Z. Pietkiewicz, *Z łądów i mórz. Odessa w swoim stuleciu. III*, „Przegląd Tygodniowy” 1892, nr 16, s. 197.

⁴⁸ Tamże.

Reporter daje zwięzły skrót dziejów osady od greckiej osady antycznej Odessos, przez wieś turecką Kaczibej po „warownię” Chadżybej, aż po czas traktatu w Jassach (1791), kiedy to ziemie te wchłonęła Rosja Katarzyny Wielkiej⁴⁹. Ale historia i impet rozwojowy miasta interesują reportera tylko z pewnego powodu, na który wskazuje fraza mówiąca o „siłach kapitalistycznych”. Chodzi mu o obraz Odessy robotniczej, wynędzniałej, wyzyskiwanej. W pierwszych fragmentach zdobywa się zatem na portret miasta, którego nie powstydziłoby się oko kamery filmowej:

Wspaniale wygląda z daleka ten las masztów i kominów, kołyszących się lub stojących nieruchomo, a dokoła na brzegach portów i na statkach mrowie ludzkie ruszające się od rana do nocy. Nie tak ponętnie to ostatnie przedstawia się z bliska! Setki ludzi obdartych, bez obuwia, dźwigają ciężary, często tak wielkie, że się dziwić trzeba, skąd się bierze tak olbrzymia siła mięśniowa u tych maszyn chodzących, zgiętych w pałąk. I tu różnorodność typów wielka, ale nie tak wyraźna jak w mieście. Tu się wszyscy upodobniają pracą i ubiorem, a raczej zasmolonymi łachmanami. Między nimi są młodzi i starzy, silni i wynędzniali, obnażeni do połowy, z głowami odkrytymi, twarz, szyję, piersi i plecy mają zupełnie czarne, skwarem słonecznym spalone. Tę „siłę roboczą”, jakby smołą wysmarowaną, wziąłem na pierwszy rzut oka za murzynów. Położeniem swoim niczym się oni nie różnią od afrykańskich, zaprzężonych w jarzmo kapitalistyczne⁵⁰.

⁴⁹ Trzeba na marginesie dodać, że ukraińska narracja o Odessie jest zupełnie inna od rosyjskiej, akcentuje jej starożytność, kozackość, a nawet tureckość. Zob. O. Šupta-Vazovska, „Čornomors'ka doktrina”: obraz i koncept Čornogo Morâ v ukraińskij kul'turnij svidomosti/ Czarnomorska doktryna: obraz i temat Morza Czarnego w ukraińskiej świadomości kulturowej, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2018, s. 305–312. Polskie mikronarracje w historii ziem nadczarnomorskich często zbliżają się do ich ukraińskiego odczytania. Zob. J. Juskiewicz, *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkice*, dz. cyt., s. 312–313: „Mit miasta powołanego do życia *ex nihilo* zderza się jednak z inną narracją: historiograficzną. Wszyscy niemal podróżnicy podkreślają, że w miejscu, gdzie powołano miasto Odessa, istniały osady starożytne, wioski rybackie i w końcu twierdze wojskowe.

Ta rozbieżność daje początek dwóm różnym opowieściom o Odessie: po pierwsze, jako mieście powołanym do życia w 1794 roku, które w błyskawicznym tempie zyskuje rozgłos miasta światowego i ważnego portu (jest to opowieść odwołująca się do narracji rosyjskich historiografów, podkreślających, iż bez Katarzyny Wielkiej i jej generałów, książąt, najemnych architektów Odessy by nie było); po drugie, jako mieście, które rozkwitło na gruncie prastarych osad, jeszcze greckich, potem kozackich i tureckich (w tej opowieści, bliższej współczesnej narracji kultury ukraińskiej, Odessa istnieje przynajmniej od czasów starożytnych, a przedostatnim etapem jej przemian jest twierdza Hadżibej).

Polacy odwiedzający Odesę w okresie jej miejskiego wzrostu w pierwszej połowie XIX wieku powinni – jak się wydaje – przede wszystkim podziwiać dzieło carycy Katarzyny, burzliwie się na ich oczach rozwijające. Tymczasem niemal wszyscy podkreślają, iż w miejscu, gdzie jest dziś arcywocześnie gród odeski, istniały kolejne warstwy historyczno-kulturowego palimpsestu”.

⁵⁰ Z. Pietkiewicz, *Z łądów i mórz. Odessa...*, dz. cyt., s. 197.

Pietkiewicz rozsnuwa śmiało analogie i pozycje: robotnicy – afrykańscy Murzyni, kapitalizm – kolonializm⁵¹, jarzmo kapitalistyczne – kosmopolityczna faktoria. Reporter nie odnotowuje jednak „dyskursu zacofania, opóźnienia, peryferyjności”⁵² ziem Imperium Rosyjskiego. Przeciwnie, jego obraz odsłania ukrywaną twarz nowoczesności: nędzę, wyzysk, niewolę ekonomiczną. Analizowany fragment to tylko jednak początkowa część krótkiego, lecz treściwego opisu miasta. Pogromca kapitalizmu nie jest konsekwentny i już po krótkim rysie dziejów miasta przechodzi do zapisu odeskich atrakcji, czyli jej życia w zupełnie innej, swobodniejszej odsłonie:

Jednocześnie rosną majątki pojedynczych kapitalistów, za ciasno im wśród murów, więc się wydłuża na wybrzeżu morskim na przestrzeni dwudziestu kilku wiorst Odesa letnia. Jest to nieprzerwany łańcuch wил magnatów miejscowych, przeważnie Włochów i Żydów. W pewnych odstępach dzielą się one na trzy grupy: Mały, Średni i Wielki Fontan. Z pierwszym łączą miasto tramwaje konne, z ostatnimi – parowe, popularnie zwane „parowikami”. Są to najulubieńsze miejsca wycieczek i letnich mieszkań odesan. W dniu świąteczne ruch się wzmacnia. Pierwsza moja wycieczka wypadła w niedzielę; tłok był tak wielki, że pomimo dziewięciu wagonów ledwie przebojem zdobyłem miejsce. Jazda jest nadzwyczaj przyjemna; szybki ruch i odkryte ściany wagonów wywołują miły przewiew, co jest rzeczą wielce pożądaną podczas silnych upałów. Od czasu do czasu otwiera się luka między wил[i]jami i gajami akacyjowymi, ukazując cudną panoramę przestrzeni morskiej⁵³.

Jak widać, człowiek idei potrafi w jednej chwili zmienić się w uczestnika społecznego teatru, widowiska, otwartego na zmysłowe doznania, jakie niesie morze. Pietkiewicz ostrzega wprawdzie przed cenami, drożyzną proletariuszy, ale widać, że sam z przyjemnością korzysta z uroków Małego i Wielkiego Fontanu⁵⁴:

„Mały Fontan” jest najbardziej uczęszczany przez wytworniejszą publiczność i należy do najładniejszych okolic Odesy. Porządnie utrzymane aleje, dobre kąpiele morskie, restauracja, altanka wzniesiona na palach, ponad wodą, dla orkiestry, wszystko to nęci publiczność. Dlatego też dwa razy tygodniowo urządzone „spacery” z muzyką i efektownymi fajerwerkami z morza, są zawsze liczne. Tania jazda, bo tylko 10 kop. (na „Wielki” 20 kop.) i bezpłatne wejście na zabawę niejednego proletariusza zachęci, ale biada mu, jeśli się zechce posilić w restauracji! Za szklankę samej tylko kawy zapłaci trzydzieści kopiejek! Dla ludzi z rodziną, pracowników biurowych, urzędników, w ogóle nierentierów, nawet tak skromne rozrywki jak wycieczki do „Fontanów” są owocem zakazanym. Drożyzna w mieście, drożyzna poza miastem dręczący mieszkańców stałych a jeszcze bardziej przyjezdnych. Kamienicznicy naznaczają wygórowane ceny za mieszkania, właściciele hotelów tworzą syndykaty ze

⁵¹ Por. W. Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice 2014.

⁵² P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy obstrukcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Katowice 2018, s. 199.

⁵³ Z. Pietkiewicz, *Z łódów i mórz. Odessa...*, dz. cyt., s. 197.

⁵⁴ Por. I. Maistrovoi, *Istorija Odesi v nazvaniach ulic. Toponimičeskij spravočnik*, Odesa 2012.

swoimi restauratorami. Przygodny lokator znajdzie w każdym numerze ogłoszenie, ostrzegające, iż nie wolno z innej (niehotelowej) jadłodajni sprowadzać jedzenia i napojów pod karą grzywny i to wysokiej. Młodzież, pamiętająca o drożyznie, zaczyna marzyć o ożenku zaledwie wtedy, gdy zdobędzie przynajmniej półtora tysiąca pensji. A panny... wzdychają i starzeją się. Napływ ludzi, poszukujących pracy, z każdym rokiem utrudnia jej zdobycie⁵⁵.

Tak odmalowana piórem socjalisty Odessa jest równocześnie piękna i straszna, imponująca i przerażająca. Jawi się jako kwintesencja kapitalistycznego miejsca kariery, które kusi zyskami, ale naprawdę nastawione jest na wyzysk tych, których przyciąga: „Ciężkiego zawodu doznają ci, którzy zasłyszawszy o Odessie jako ognisku handlowo-przemysłowym, śpieszą tam nie mając najmniejszej protekcji. W ten sposób także wielu warszawiaków się zła-pało”⁵⁶. Odessa odczarowana Pietkiewicza jest jednak miastem niespójnym, jakby wewnętrznie sprzecznym. Przyjeżdża się do niej po zyski, na handel, dla kariery, ale przecież także po to, by zażywać morskich kąpiei, leczyć się, wypoczywać, chodzić do opery i teatru. Taka Odessa nie jest przecież do końca godna napiętnowania, chociaż pozostaje na usługach bogatych. Reporter najwyraźniej nie jest w stanie pogodzić ambiwalentnych wrażeń: a to pokazuje Odessę rozkwitającą, a to stale narzeka (na jarzmo wyzysku, ceny, nierówności, protekcjonizm). Taki jest też finalny obraz „jaśniejszej” strony miasta:

Poza celem zdobycia kariery oraz interesami handlowo-przemysłowymi Odesa ściąga znaczny procent ludzi poszukujących zdrowia bądź w kąpielach morskich, bądź w limanach (kąpiele błotne). Co rok śpieszy tam mnóstwo ludzi cierpiących i błogosławi skutki kuracji. Limany leżą po lewej stronie miasta i są zaopatrzone w wyborną komunikację kolejową i tramwajową. Liman Kujalnicki, czyli Andrejewski, odległy jest o osiem wiorst od Odessy (28 wiorst długości i niespełna dwa szerokości). Ogólnie chwalony jest tam zakład leczniczy doktora Jachimowicza. Wielką wziętość ma także Chadżybejski liman (7 wiorst od miasta), mniejszą – Klein-Libentalski (15 wiorst od miasta). I tam mnóstwo wil tworzy jakby przedmieście Odesy. Szkoda tylko, że wygórowane ceny (do 400 rs. za lato!) zmuszają wielu kuracjuszków mieszkać w mieście i co dzień przyjeżdżać do kąpiei⁵⁷.

Odessa Zenona Pietkiewicza to miasto już zupełnie inaczej postrzegane niż w 1866 czy 1872 roku. I wtedy dostrzegano nędzę robotników, wyzysk. Teraz wszelako patrzy na miasto socjalista, a nie pozytywista. Socjalista ze szlacheckiej rodziny, absolwent prawa na Uniwersytecie Warszawskim, rzutki dziennikarz. Sam należy więc do klasy uprzywilejowanej, nie jest przecież robotnikiem. Patrzy na miasto i porty okiem socjalistycznego ideologa, czytał pewnie *Manifest Partii Komunistycznej*, posługuje się leksyką środowiska

⁵⁵ Z. Pietkiewicz, *Z łódów i mórz. Odessa...*, dz. cyt., s. 197.

⁵⁶ Tamże, s. 198.

⁵⁷ Tamże. Wspomniany tu „doktor Jachimowicz” to wybitna postać odeskiego świata, po-wstaniec styczniowy, lekarz, działacz odeskiego środowiska polskiego, liczącego w drugiej po-łowie XIX w. od 10 do 20 tys. Polaków. Zob. E. Szczepkowska, *Felicjan Jachimowicz – lekarz, balneolog, badacz odeskich limanów*, [w:] *Polacy w Odessie...*, dz. cyt., s. 49–60.

politycznego (proletariusz, jarzmo kapitalistyczne, ceny, drożyzna, siły kapitalistyczne, „siła robocza”)⁵⁸, lecz sam należy do świata, który w Odessie chciałby się dorabiać, odpoczywać, leczyć i bawić. Wyraźnie widać, iż nie jest to artykuł odpowiedni dla redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, którego nie czytają robotnicy⁵⁹, bo musi być dla nich za drogi. Nic dziwnego, że współpraca Pietkiewicza z tygodnikiem zakończy się już w 1893 roku. Jej powody pokazuje korespondencja pod szumną nazwą *Odesa w swym stuleciu*. Pokazuje również kryzys pisma, które w 1892 roku traci profil ideowy, stając się pluralistycznym medium, w którym rozbrzmiewa ideowy wielogłos. Sama Odessa, zrodzona w 1794 roku⁶⁰, jest jednak nadal barometrem cywilizacyjnych zmian w Rosji i na świecie. Oczywiście nie ma tu jednak mowy o zmianach politycznych – Pietkiewicz słowem nie może wspomnieć o polityce Rosji i krajów czarnomorskich.

Czarnomorze

Obrazy Odessy w publicystyce owej epoki mają jeszcze jeden, niewyartykułowany wprost wymiar: polityczny, strategiczny, a nawet geopolityczny. Pojawianie się Odessy jest zawsze czytelnym sygnałem wskazującym na pragnienie dotknięcia czegoś znacznie bardziej skomplikowanego: obszaru całego Morza Czarnego, morza, wokół którego przez cały XIX wiek wybuchają i gasną krwawe wojny: krymska, wojny kaukaskie, wojny zakaukaskie, bałkańskie. Polacy piszący do „Przeglądu Tygodniowego” mają związane ręce cenzurą – tematy polityczne mogą w bardzo ograniczonym zakresie poruszać dopiero od momentu, gdy Rosja angażuje się bezpośrednio w konflikt na Bałkanach w 1876 i 1877 roku. Jak już pisaliśmy⁶¹, szuka wtedy ideowych

⁵⁸ Fraza *siła robocza* przywołana jest tu w tekście w cudzysłowie o wydźwięku ideowo-polemicznym.

⁵⁹ Pietkiewicz w swojej korespondencji w zasadzie zniechęcał do odwiedzania Odessy mniejjczych czytelników tygodnika, a nie mógł też liczyć na odzew robotników, którzy pisma nie czytali. W 1892 r. jego prenumerata kosztowała „w Warszawie z 10 tomami Powieści” 8 rubli 70 kopiejek, zaś „na prowincji” rubli aż 12 (bez powieści odpowiednio: 7 rubli 20 kopiejek i 10 rubli na prowincji).

⁶⁰ Geneza miasta jest od XIX w. przedmiotem nieustannego sporu, którego zasadniczy wymiar sprowadza się do – jakże aktualnej w XXI w. – kwestii pełnej niezależności całej Ukrainy od Rosji: Zob. O.A. Baćinska, S.M. Vegerčuk, F.O. Samoilov, *Istorija Odesi i Odešini*, Odessa 2012; N. Głuško, J. Ščerbakova, *Odesa – XIX: Hronika*, Odessa 2012; A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990; J. Poliščuk, *Frontivna identičnost. Odesa XX stolitta*, Kiiv 2019; *Polacy na południowej Ukrainie*, red. T. Ciesielski, V. Kušnir, Odessa 2006. Zob. także: Ł. Zabielski, *Michała Grabowskiego i Apollona Skalkowskiego „Historyczny obraz miasta Odessy”*; J. Ławski, *Polskie mitologie Odessy*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich...*, s. 215–247, 177–214.

⁶¹ Zob. rozdziały dotyczące kwestii bałkańskiej.

sprzymierzeńców, a redakcja tygodnika zdaje się – choć w zawyły sposób i ze szkodą dla siebie – odpowiedzieć na to wezwanie. Zauważono, iż Odessa jest też dla Polaków przestrzenią liminalną. Jej powstanie w 1794 roku z rozkazu carycy, czyli w chwili trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej (1795), i dalszy błyskawiczny rozwój (Polacy należeli do pierwszych osadników) wywołują skryte lub jawne pytania o powody niepełnej obecności Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego na tych terenach: na Krymie, w regionie Czarnomorza⁶² (była ona, ta obecność, dość ambiwalentna, bo wiązała się z najazdami tatarskimi). Pyta się coraz częściej po rozbiorach o przyczynę tego, że strefa Morza Czarnego nigdy nie było ambicją terytorialną państwa polskiego, choć jego granice rozciągały się niedaleko, tuż nad Morzem Czarnym: w Bałcie, na rzece Kodymie, na Dzikich Polach. To tereny położone czasem ledwie 150 kilometrów od wybrzeży czarnomorskich. Ów kompleks wpływa na postrzeganie Odessy: jest ono ambiwalentne. Akceptacja Odessy to trudny dla polskiego kompleksu niemocy, traum porozbiorowych akt. Prowadzi on albo do historycznych i ideologicznych wyobrażeń kompensacyjnych (idea Polski od morza do morza, teza o tym, że to ziemie polskie, litewskie), albo do nieskrywanego lojalizmu. Stanisław Trembecki, bodaj pierwszy polski mitotwórca literacki Odessy, płaci cenę, jak wskazuje Jacek Juskiewicz, zupełnie wiernopoddańczej postawy za swój podziw dla miasta i obrazu carskiej Ukrainy, na której porządku „przywraca” wszechmocna Katarzyna Wielka:

Katarzyna przez czyny nieśmiertelne swoje,
Gdy zniosła Zaporoża i Krymu rozboje,
Odtąd dopiero każdy swojej pewien właści,
Pod zbrojnym żyje prawem, wolny od napaści.
Wygnała barbarzyństwo: rzeczy postać inna
I obfita ziemica jest, czym być powinna.
Ciągną ninie ku sobie te pola karmiące
Przez Niegościnne Morze korabiów tysiące.
Odessa zmartwychwstała i wymienia złotem
Urodzony rolniczy owoc ziemi potem.
Skutkiem przezornych rządów, zaniedbane wioski
Na wzór się przekształcają angielski i włoski:
Zapomnianego niegdyś przystrojenia kąta
Gromadny obywatel pilnie się zaprzęta.
(*Sofijówka*, w. 27–40)⁶³

Podróżnicy polscy na tych terenach chętnie włączają do narracji podróżopisarskiej passusy historyczne pokazujące dzieje ziem czarnomorskich lub

⁶² Była to obecność krótka, ale znacząca.

⁶³ S. Trembecki, *Sofijówka*, oprac. J. Snopek, Warszawa 2000, s. 22. Zob. J. Juskiewicz, *Trudne początki: „Sofijówka” Stanisława Trembeckiego (1804)*, [w:] tegoż, *Odessa w literaturze polskiej...*, dz. cyt., s. 87–98.

nawet ich wyobrażoną polskość, czy – co właśnie też nie jest rzadkie – ukraińskość (kozackość)⁶⁴. Hrabia Edward Raczyński podkreśla w swej relacji z podróży na Krym opublikowanej w 1821 roku we Wrocławiu, co później powtórzy Kraszewski, iż „w XV wieku port i tereny, na których znajduje się Odessa, należały do Polski”⁶⁵. Z kolei współczesny badacz tematu dostrzega w polskich podróżach w te rejony ważki wątek, to jest akcentowanie ukraińskich kontekstów historii ziem nadczarnomorskich: „Podróżnicy dowodzą, że w istocie coś tu było wcześniej, że tak naprawdę dzisiejsza Odessa wykiełkowała na owym pniu przeszłości niczym młoda i zielona gałązka”⁶⁶. A jest to pień, dodajmy, także kozacki, co Polacy akcentują.

Odessa ma istotnie coś w swym obrazie bliskiego obrazowi Rygi. Leżą oba miasta na kresach obszaru, który przez pewien, ale nie wielowiekowy czas zajmowała Rzeczpospolita. I w Rydze, i w Odessie Polacy mają swoje interesy gospodarcze i kulturalne (uniwersytet w Rydze, życie towarzyskie w Odessie, kształtujący się szybko mit odeskiego okresu Mickiewicza)⁶⁷. Wydaje się, że na Rygę patrzą jednak chłodniej – to dawne Polskie Inflanty dają wciąż kulturze polskiej pisarzy, uczonych, etnografów. Ryga i położone nieopodal Inflanty Polskie oraz Odessa i Czarnomorze stanowią jednak część polskiego imaginarium geopolitycznego w XIX wieku, które nastawione jest przeciw Rosji. To dlatego Mickiewicz w maju 1855 roku napisze [*Notę o położeniu Rygi...*]⁶⁸, a sam wkrótce uda się do Stambułu i Burgas, by wraz ze skonfliktowanymi Turkami i Słowianami Południowymi formować legiony polskie do udziału

⁶⁴ J. Juskiewicz, *Trudne początki*, dz. cyt., s. 313: „Nawet opiewający gest założycielski Katarzyny Wielkiej Trembecki pisze, iż Odessa zmartwychwstała, a to znaczy, iż istniała wcześniej! Poza Trembeckim nie znajdziemy u Polaków, co naturalne, peanów na cześć carycy. Zamiast niej podziwiają pracę dr Richelieu, de Ribasa, Langerona, co pozwala im odczuć raczej wspólnotę więzi z kulturą ogólnoeuropejską, a nie rosyjską, carską. W miejscu więc starych osad i twierdz zostaje założone miasto, które jakby samo żyje i rozwija się, tworząc kosmopolityczny fenomen miejsca otwartego na wszystkich”.

⁶⁵ K. Puzio, *Odessa w polskich dziewiętnastowiecznych relacjach z podróży odbytych między rokiem 1814 a 1853*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich*, dz. cyt., s. 592.

⁶⁶ J. Juskiewicz, *Trudne początki*, dz. cyt., s. 308.

⁶⁷ Szczególnie odeski etap Mickiewicza już w XIX w. budzi zainteresowanie. Z kolei Ryga większe szczęście miała do twórców niemieckich, by wspomnieć Herdera. Zob. Aër [A. Rządowski], *Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu*, Warszawa 1898; P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys historyczno-literacki*, t. 1, Warszawa 1886; por. U. Kowalczyk, *Odeskie konteksty biografii i twórczości Adama Mickiewicza w pracach historycznoliterackich 2. połowy XIX wieku*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, s. 223–246.

⁶⁸ Zob. A. Mickiewicz, [*Nota o położeniu Rygi jako podstawy działań wojennych na wybrzeżach Bałtyku*], [w:] tegoż, *Dzieła*, wydanie rocznicowe 1798–1998, t. XII, *Legion Polski. Trybuna Ludów*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1997, s. 303–306.

łu w wojnie krymskiej⁶⁹. Nawet na emigracji w Paryżu rozumieją znaczenie Czarnomorza dla przyszłych losów nie tylko Rzeczypospolitej, ale i świata⁷⁰. Obszar czarnomorski odgrywa ogromną rolę w kształtujących się wtedy wywodach na temat etnogenezy Słowian i Polaków, których pochodzenie wyprowadza się z Kaukazu lub Indii⁷¹. Nie maleje polskie zainteresowanie Turcją, odwiecznym a to wrogiem, a to sojusznikiem Polaków⁷². Wzrasta znaczenie Kaukazu, na którym siłą wcieleni do rosyjskiego wojska i zesłani walczą Polacy, tworząc własny, nowy i oryginalny tekst kaukaski w polskiej literaturze XIX-wiecznej⁷³. Kultura i geopolityka przeplatają się na tych terenach stale i mocno. Jak oddaje ten stan piśmiennictwo drugiej połowy XIX wieku?

Warto znów przypomnieć, że Odessa pojawia się od samego początku na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, zyskując status miejsca wyjątkowego, nie tylko dlatego, że zamieszkują w niej potencjalnie majątni prenumeratorzy pisma. Jednak narracja o niej rozpada się na dwie płaszczyzny, dwa porządki relacji. Pierwszy – antropologiczno-socjologiczny – stanowi fundament dla rozpoznania o charakterze cywilizacyjnym (o którym tu już mówiliśmy). Drugi – geograficzno-polityczny – ukazuje Odesę jako przestrzeń strategiczną w politycznych przetasowaniach ówczesnego świata (ten porządek pojawia się na dobre od 1876 roku).

W obu planach przestrzeni Morza Czarnego pełni odrębną funkcję. W relacjach skupionych na życiu codziennym miasta Morze Czarne staje się kontekstem dla Odessy, nie pojawia się ono autonomicznie i nie ujawnia się w świadomości pozytywistów warszawskich jako odrębna przestrzeń⁷⁴. Natomiast

⁶⁹ Sprawy te omawia: H. Batowski, *Mickiewicz a Słowianie do roku 1840*, Lwów 1936; tenże, *Mickiewicza misja naukowo-literacka w r. 1855*, Warszawa 1935; tenże, *Ze słowiańskich mickiewiczianów. Przyczynki historyczne o stosunku Adama Mickiewicza do narodów słowiańskich*, Warszawa 1980.

⁷⁰ Czego świadectwem zaangażowanie Mickiewicza, Zmorskiego, Zwierkowskiego (Lenoira) i Zygmunta Miłkowskiego. Zob. T.T. Jeż, *Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853–1856). Z przypisem: O powstaniu ludowym na Ukrainie w 1855 roku*, Paryż 1858.

⁷¹ Zob. P. Adamczewski, *Polski mit etnopolityczny i Kaukaz*, Warszawa 2019.

⁷² Temat ten jest żywy już w XIX wieku: S. Karwowski, *Polacy w Turcji: 1848–1851*, Poznań 1913; J.S. Łątka, *Słownik Polaków w Imperium Osmańskim i Republice Turcji*, Kraków 2015.

⁷³ Por. W. Occheli, *Ilia Czawczawadze i krąg literackich związków polsko-gruzińskich w XIX wieku*, „Wiek XIX” 2017, R. X (LII), s. 295–309; A. Jersild, *Orientalizm po rosyjsku. Górale Kaukazu Północnego i pogranicze gruzińskie, 1845–1917*, przeł. J. Rohoziński, Warszawa 2022.

⁷⁴ Zob. A.B. Cichocka, *Odessa inspiracją Polaków*, wyd. 1, dz. cyt., s. 380–415 (*Relacje z podróży do Odessy*). Cichocka wymienia: A. Sygietyński, *Stepowe opowieści*, „Kurier Warszawski” 1897, nr 224–237; S. Krzyżanowski, *Pamiętki polskie w Muzeum Archeologicznym w Odessie*, Kijów 1863; W. Jakowicki, *Przewodnik po Odessie i opis drogi z Warszawa do Odessy*, Warszawa 1910.

w relacjach z przesłaniem lub podtekstem politycznym to Odessa staje się kontekstem dla Morza Czarnego, które jako przestrzeń się autonomizuje. To u jego brzegów wrze jak w tyglu konflikt bałkański i nadciągająca wojna (wojny) rosyjsko-turecka na Bałkanach. Odessy codziennej, handlowej mamy w „Przeglądzie Tygodniowym” dużo. Jeden z ważnych redaktorów pisma, Feliks Bogacki⁷⁵, jest przecież poważaną figurą, osobistością w Odessie, stąd ekspansywność tematu odeskiego od 1866 do 1876 roku. Odessa (geo)polityczna wkracza do pisma po 1876 roku, kiedy to wybucha krwawo stłumione powstanie kwietniowe w Bułgarii, które doprowadzi w 1877 roku najpierw do konferencji mocarstw w Konstantynopolu, a w końcu do wybuchu rosyjsko-tureckiej wojny. Po niej w 1878 roku Bułgaria odzyska niepodległość, co dla wielu Polaków będzie asumptem do gorących, choć stłumionych dyskusji o sposobach walki o tę niepodległość, o wsparciu albo Turcji, albo Rosji (lub tylko Bułgarów). Dodajmy, że Odessa, do której przybywają z ziem bułgarskich emigranci, w tym czasie staje się prężnym ośrodkiem bułgarskiego życia narodowego⁷⁶.

Od 1876 roku miasto to zaczyna skupiać w sobie ponownie (poprzednio w wojnie krymskiej) wszelkie konflikty ówczesnego świata. Staje się miastem okołofrontowym w odniesieniu do wydarzeń bałkańskich. Skutkuje to upadkiem handlu. Wcześniejsza epoka prezentowana jest w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* jako era rozkwitu:

Jeszcze więcej utrwalił się handel rosyjski na Czarnym Morzu od czasu przyłączenia Krymu do Rosji w r. 1783, a następnie od przyłączenia do państwa rosyjskiego krainy leżącej pomiędzy Bugiem a Dniestrem oraz od założenia miasta Odessy w roku 1793. W r. 1800, kiedy wszystkie porty Tauryki ogłoszono wolnymi portami, handel na Czarnym Morzu zaczął się ożywiać; przywóz towarów przewyższał zawsze wywóz tychże. Od początku XIX wieku handel Odessy powiększać się zaczął, a jednocześnie Taganróg tracił dawną wziętość swoją. Po ustaleniu powszechnego pokoju w Europie od r. 1815, handel zakwitnął, szczególnie w Odessie. R. 1825 Czarne Morze pokryło się statkami handlowymi i wywóz stąd zboża, łoju i wełny, powiększył się znacznie. Wojna turecka i inne klęski trapiące Rosję południową, jako to nadzwyczajne spustoszenie przez szarańczę, około 7 lat wciąż trwające (w 1823–1829 r.), i zjawienie się w r. 1829 dżumy w Odessie, wstrzymały na krótki czas handel na Czarnym Morzu; ale pokój zawarty w r. 1829 znowu go ożywił, a otwarcie Czarnego Morza i Bosforu dla wszystkich okrętów, miało korzystny wpływ na porty krymskie. Jednakże Odessa, już jako port leżący w bliskości Morza Śródziemnego i nadzwyczajnie rozszerzający swój handel, jest daleko ważniejszą pod wszystkimi względami i służy za miejsce składowe dla płodów Wołynia, Podola i Ukrainy⁷⁷.

⁷⁵ Feliks Bogacki (1847–1916) – studiował prawo w Odessie, gdzie potem został prezesem Rady Adwokackiej, zmarł również w Odessie.

⁷⁶ Zob. E. Nalbantova, *Odesa i temata za otčuđenieto v b'lgarskata literatura ot 40-te do 80-te godini na XIX vek*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich...*, s. 99–115.

⁷⁷ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, dz. cyt., t. 1, Warszawa 1880, s. 746–747. Dla porównania: „romantyczne” przywołania Morza Czarnego u Mickiewicza wiążą się albo

Co znamienne, narracja historyczna *Słownika...* z 1880 roku doprowadzona jest tylko do roku 1846. Nie obejmuje już wojny krymskiej i oczywiście konfliktu bałkańskiego. W samym „Przeglądzie Tygodniowym” od 1876 roku dominują wyrażenia „upadek handlu”, „ruina”, „bankructwo”. Zaczyna się dostrzegać „niebezpieczną konkurencję północnej Ameryki”. To, co w czasach pokoju budowało prosperitę odeską, bliskość Morza Czarnego, teraz, w epoce wojny, staje się przekleństwem Odessy⁷⁸. W styczniu 1876 roku pisze korespondent odeski: „H e r c e g o w i ń s k i e p o w i e t r z e (...) znalazło się i w naszym, kosmopolitycznym grodzie”⁷⁹. Odessa żyjąca mitem wielokulturowości, kosmopolityczności zaczyna dostrzegać swe miejsce na mapie Imperium Rosyjskiego, które prowadzi wojny na Półwyspie Bałkańskim, na Kaukazie i Zakaukaziu, a więc na obszarze nadczarnomorskim. Ten stan trwać będzie – stan chaosu i niepewności – aż do traktatu w San Stefano i kongresu berlińskiego w 1878 roku, które ustanowią nowe granice. Granice niesatysfakcjonujące nikogo, a zatem prowadzące do kolejnych dwu wojen bałkańskich (1912–1913), do wybuchu I wojny światowej, wojen kaukaskich i powstań. Odeski temat – choć żurnaliści tygodnika nie mogli o tym pisać wprost – był

z żywiołem natury (*Sonety krymskie*, 1826), albo z niedokończoną *Historią polską* (pisaną po 1834 roku). Zob. *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. K. Górski, S. Hrabec, t. 1, Warszawa 1962, s. 541:

„Morze Czarne (22): *Ponlos axenos* [...] (dziś od nas zwane: Morze Czarne) *Zof.* 230-1. *O d e s s a* z m a r t w y c h w s t a ł a . [...] otworzony port nad Morzem Czarnym. *Zof.* 240-2. Morze charskie, dzisiaj czarne. *GPrzyp.* 377. *KWP* 15 [zob. szeregi]. Tak z Azji przez góry kaukaskie i stepy nadmorskie Kaspii i Morza Czarnego [...] doszli Sławianie do Dniepru. *HPol* I 26-9. Od gór ku Morzu Czarnemu i Śródziemnemu kraj leży górzysty *HPol* I 40-1. Kto by przechodząc po szczytach Karpatów od Szląska ku Morzu Czarnemu [...] obrócił się ku Bałtykowi, ujrzałby naprzód [...] Odrę *HPol* I 58-61. Dniestr [...] zabrawszy resztę wód z tej strony leżących niesie je w Morze Czarne. *HPol* I 71-4. ujrzałby na prawo ku Dnieprowi i Morzu Czarnemu niebo pogodne *HPol* I 97-8. [szarańcza] nad brzegami Czarnego Morza ku Dnieprowi dąży *HPol* I 109-10. Zwróciwszy oczy [...] ku Morzu Czarnemu i Adriatyckiemu, zmienia się postać nieba i ziemi. *HPol* I 168-70. Tak nad Morzem Czarnym utworzyli się Tyry-Gety *HPol* I 227. Kiedy uczucia ludów kaukaskich, na przemian to burzliwe, to spokojne, jak Morze Czarne [...] Skandowie, przeciwnie, upodobali Bałtyk *HPol* I 382-5. *HPol* I 486 [zob. szeregi]. Kaukaz leży [...] między morzami Czarnym i Kaspiskim. *HPol* I 585-6. Nad Morzem Czarnym [...] siedzieli Kerkotowie *HPol* I 594-6. Później część tych pokoleń [...] spuściła się nad Czarne Morze *HPol* I 620-9. [droga] trzecia nad Morzem Czarnym *HPol* I 620-1. Przeciągając ponad Czarnym Morzem zabrali z sobą część wojowników Łazów *HPol* I 676-7. plemiona Lechów [...] odcięte od Morza Czarnego, do reszty zdziczały *HPol* I 717-9. [Waregi] dążąc ku Morzu Czarnemu ocierają się o państwo wschodnie greckie. *HPol* I 991-2. *HPol* II 651 [zob. szeregi]”.

⁷⁸ Trudno nie zauważyć aktualności owego problemu w 2022 i 2023 roku.

⁷⁹ „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 2, s. 24. Jest to czytelna aluzja do powstania w Bośni i Hercegowinie przeciw Turkom, które wybuchło w 1875 roku. W jego wyniku Czarnogóra i Serbia wypowiedziały wojnę Turcji, a to w konsekwencji doprowadziło do wypowiedzenia Imperium Otomańskiemu wojny przez Rosję 24 kwietnia 1877 roku.

więc mocno podszyty polityką i geopolityką, od której chcieli stronić sami mieszkańcy Odessy, narażeni wciąż na skutki politycznych gier prowadzonych przez mocarstwa wokół Morza Czarnego.

Epilog

I na koniec tytułem dopowiedzenia przywołajmy „oficjalne” hasło poświęcone Odessie z wydanej „staraniem Adama Wiślickiego, Redaktora Przeglądu Tygodniowego” *Podręcznej encyklopedii powszechnej* z 1875 roku. Buduje ono „urzędowy”, państwowy, pełen oficjalności, a równocześnie nader optymistyczny obraz miasta, w który wpisany jest przede wszystkim sukces ekonomiczny, społeczny i kulturowy. Liczba przymiotników, które tworzą obraz tego cywilizacyjnego dokonania, jakim jawią się miasto i port Odessa, jest, jak na obiektywne, encyklopedyczne źródło, zastanawiająca. To miasto: „kwitnące”, „wielkie”, „główne”, „znaczące” w rozwoju przemysłu, z portem „wolnym”, gdzie kwitnie „znakomity ruch handlu”, a wreszcie to „słynne kąpielisko”. Czegóż można chcieć więcej od hasła encyklopedycznego? Czy nie tak kreuje się mity...

Odessa, kwitnące handlem miasto w południowej Rosji, w guberni chersońskiej, nad Morzem Czarnym; trzecie wielkie miasto ruskie; 119 376 mieszkańców (wielu Greków); główny zarząd kraju noworosyjskiego i arcybiskupstwo. Uniwersytet założony w roku 1865, instytut wschodni, muzeum starożytności południoworosyjskich, ogród botaniczny. Znaczący przemysł (fabryki tytoniu, świec, lin okrętowych, żelaza, browary itd.). Port wolny, znakomity ruch handlu zbożem i wełną. Wywóz: 30–40 milionów rubli srebrnych. Komunikacja parowa z najznacześniejszymi portami. Słynne kąpiele morskie. Założone 1794 roku⁸⁰.

⁸⁰ Hasło *Odessa*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego. Redaktora Przeglądu Tygodniowego, cz. III: *Od N. do Żywotna siła*, Warszawa 1875, s. 88. Pisownię w cytowanym hasle uwspółcześniono.

4. POZYTYWISTYCZNE SPOJRZENIA W GŁĄB ZIEMI: PRZEGLĄDOWCY, GLOGER

Znaj, a szanuj wartość ziemi,
Z łona której życie snujesz,
Wiktor Zaleski, *Szczęśliwość krajowca*¹

Między realizmem przeglądowców a romantyzmem Glogera

Chcielibyśmy przyjrzeć się dwóm strategiom pisania o bogactwach ziemi w epoce postyczeniowej – po 1864 roku, kiedy na obszarze rozczłonkowanych między zaborców ziem dawnej Rzeczypospolitej pojawiły się nowe zagrożenia. Po pierwsze, polityczne, bo w wyniku represji popowstaniowych można było stracić ziemię. Po drugie, gospodarcze, bo pojawiło się niebezpieczeństwo cywilizacyjnej degradacji ziem polskich, popadnięcia w długo trwające zapóźnienie. Konfiskaty ziemi i ruina gospodarcza stały się realnością, a nie tylko widmem zagrożenia. W tej sytuacji pokolenie wchodzące w życie po nocy styczeniowej musiało wypracować strategię radzenia sobie z tą sytuacją.

Konfrontuję tu szkicowo, na materiale tekstów z epoki, dwie różne postawy wobec tej sytuacji – z jednej strony jest to strategia młodych pozytywistów warszawskich z „Przeglądu Tygodniowego”, którzy pod redakcyjną wodzą Adama Wiślickiego i Aleksandra Świętochowskiego przeżywają okres burzy i naporu idei modernizacyjnych w latach 1866–1876 (pismo działać będzie do 1905 roku, ale już w innych uwarunkowaniach)². Z drugiej strony przypatruję się wczesnym wypowiedziom Zygmunta Glogera, który sympatyzując z programem cywilizacyjnego skoku pozytywistów, odrzuca ich stosunek do tradycji, do narodowości, religii i wszelkie obrazoburcze zmiany proponowane przez nich w życiu społecznym, obrazie świata (od naukowego poglądu na świat, przez postulat naśladowania we wszystkim Zachodu, aż po ich rachuby lojalistyczne polityczne).

¹ W. Zaleski, *Szczęśliwość krajowca*, [w:] *Poezje Wiktora Zaleskiego*, Warszawa 1861, s. 68.

² Zob. A. Janicka, *Narodziny nowoczesnej świadomości. Młodzi pozytywści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Projekt i jego realizacja*; A. Kowalczykowa, *Młodzi pozytywni – przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2016, s. 15–26, 27–50.

Jest to też konfrontacja z pozoru dwu różnych środowisk: miejskiego, warszawskiego, i wiejskiego, prowincjonalnego, z okolic Jeżewa, Tykocina, Białegostoku, Podlasia. Z jednej strony mamy więc spojrzenie z teoretycznej perspektywy wyprofilowanej niejako „z góry”, jakie wyznacza „stołeczne” położenie redakcji, z drugiej praktyczne podejście młodego panicza gospodarzącego naprzód z rodzicami, a potem samemu, na niemałym majątku w Jeżewie pod Białymstokiem. Czy jednak są to radykalnie różne opcje – teoretyczna i praktyczna? Realistyczna, czyli naukowa, i ta Glogerowska, oparta na przywiązaniu do tradycji? I jaką rolę pełni w ich dociekaniach ziemia? Patrzą na nią, uprzedzając wyniki analiz, w takim samym stopniu podobnie co odmiennie...

Pozytywiści, zwani „warszawskimi”³, nie mają w refleksji badawczej opinii podróżników, obieżyświatów, włóczęgów. Pokazywani bywają raczej jako pokolenie „stacjonarne”, stateczne, ci, którzy postanawiają „zostać” po katastrofie powstania styczniowego. Zostać w kraju, by zagospodarować opustoszałą przestrzeń rzeczywistości postyczniowej. To jedna z zasadniczych różnic pomiędzy pozytywistami a na przykład późnymi romantykami, dla których podróż była bądź koniecznością wygnania, bądź też elementem romantycznej tożsamości, losem wagabundy, ahaswerusa, globtrotera, wybranym świadomie (często przymus wygnania, zesłania, represji łączył się u nich z świadomym wyborem modelu życia jako ciągu przeprowadzek, wojaży, eskapad)⁴.

Jest to też jedna z zasadniczych różnic między pozytywistami a pokoleniem przedstyczniowym, które z pasją uprawia podróże swojaka po swojszczyźnie, jeździ na Zachód i Wschód (Europy). Chętniej też podróżować będą moderniści, na pewno czynić to będą częściej, a już najczęściej podejmą oni misję metaforycznej podróży w głąb samych siebie, w otchłanie duszy nagiej i przyobleczonej, łącząc tę podróż introspekcyjną z zupełnie realnym wojażowaniem, włóczęgostwem, reporterką, nauką (Przybyszewski, Miciński, Reymont, Komornicka)⁵. Z kolei Gloger – w odróżnieniu od pozytywistów –

³ Konsekwentnie, idąc za sugestiami prof. Tadeusza Budrewicza, podkreślam, że jest to tylko część środowiska miłośników myśli pozytywistycznej. Swe własne pozytywizmy, środowiska pozytywistyczne mają wtedy (czasem wcześniej) Lwów, Poznań, Kraków, Wilno, a nawet Łomża, Suwałki czy Pomorze.

⁴ Por. F. Ziejka, *Podróże pisarzy*, Kraków 2019; S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; J. Juskiewicz, *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkic*, Białystok 2019.

⁵ Przybyszewski był związany z Niemcami, dużo podróżował na wschodzie europejskim po Rosji od Odessy, Moskwy po Gruzję. Miciński, wykształcony w Niemczech, podróżował jako reporter na Bałkany, lata 1914–1918 spędził w Rosji; Reymont wojażował po Europie, ale i po kraju, czego świadectwem jego *Pielgrzymka*. Komornicka poznała Anglię, tworząc okrutnie przenikliwy konterfekt tamtejszego środowiska uniwersyteckiego. Por. M. Komornicka, *Raj młodości. (Wspomnienia z Cambridge)*, „Przegląd Pedagogiczny” 1896; M. Litwinowicz-

wyrasta z ducha i tradycji romantycznego krajoznawstwa od Pola po Kirkora, od Syrokomli po Czeczota, łącząc jego impuls poznawczy z nowoczesnym podejściem badawczym „archeologa”, równocześnie naznaczonym etosem rolnika-pozytywisty.

Zacznijmy od redakcji „Przeglądu Tygodniowego”. A jednak właśnie przeglądowcy mieli też swe podróże i związane z nimi przygody, model oglądu świata, także kosmosu i wnętrza Ziemi. Tę mniej znaną część ich doświadczeń dostrzec można nie w lekturze artykułów programowych, lecz tekstów spoza czołówki tygodnika, z relacji, korespondencji, reporterskich doniesień z (raczej) bliższego i (czasem) dalszego świata. Zarówno w skali mikro (perspektywa mikrokosmosu i atomu), jak i skali makro (kosmos, Ziemia, kontynenty, nieskończoność, państwa) odsłania się nowy obraz rzeczywistości, który młodzi pozytywści warszawscy tworzą z pełną świadomością, z determinacją. Choć najważniejszą podróżą ich życia w wymiarze biograficznym była podróż z podlaskiej lub mazowieckiej prowincji do Warszawy⁶, to w wyobraźni byli oni prawdziwymi eksploratorami. Zamknięci w dusznym, małym, warszawskim świecie nocy postyczniowej ideowo (i duchowo) otwierali się na cały świat. Byli prawdziwymi konkwistadorami – świat i kosmos podbijając na mapie, przy globusie, lunecie w atlasie, siłą imaginacji.

To ich pragnienie otwarcia się na świat wyrażało się w potrzebie nowej – naukowej, historycznej, politycznej – geografii. Przy tym nie chodziło im o jakąś abstrakcyjną naukę o świecie; geografia naukowa, rzetelna, była w istocie formą ich samopoznania. Szukali w świecie tego, co mogliby odnieść do własnej rzeczywistości, ale nie na zasadzie chwytliwej figury wyobraźni, analogii historycznych, w których lubowali się romantycy, lecz sprawdzalnych faktów⁷. Potrzebowali faktów, wiedzy, statystyk – a nie mitu, fantazji, wyobrażeń. Dlatego jedną z nauk, których wprowadzenie postulowali do panteonu wiedzy – obok statystyki (liczby nie mylą, jak wierzyli!), biologii, fizyki, astronomii – była geografia. Postulowali powołanie w Szkole Głównej (działała

-Droździel, *Zmiana której nie było. Trzy próby czytania Reymonta*, Warszawa 2019; G. Matuzek, „Der geniale Pole?” *Stanisław Przybyszewski*, Paderborn 1996.

⁶ W zdecydowanej większości byli prowincjuszami z Mazowsza i Podlasia. Dominowali w redakcji mężczyźni. Byli dobrze wykształceni, zazwyczaj mieli za sobą „obowiązkowe” podróże na Zachód. Por. R. Czepulis-Rastenis, *Wzór osobowy inteligenta polskiego (1863–1872) w świetle wspomnień pośmiertnych*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978.

⁷ Piszę o ich stosunku do romantyzmu szerzej w: A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. II, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, oprac. i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2015, s. 23–40.

krótko w latach, większość z nich była jej absolwentami) Wydziału Geografii⁸. W ich piśmie mamy cały ciąg następujących po sobie działów, w których wiedzę o świecie propagowali: *Podróże, Komunikacje, Ziemioznawstwo i podróż, Przemysł, nauka i komunikacja*. Co ciekawe, duża część materiałów, które tu drukują, to relacje cudze, zagraniczne lub przedruki. Nie tylko względy ekonomiczne ich ograniczają – są świetnymi teoretykami, których pomysłowość wyczerpuje się w „ziemioznawczej” publicystyce. Żeby tworzyć podróżopisarskie narracje, trzeba podróżować – z tym jest gorzej. Siedzą – okopani jak w warownym zamku – w Warszawie, w redakcji, w salonach.

Co innego Gloger. Też zafascynowany jest wszystkim, co nowe w nauce: historią, geografą, etnologią, badaniami prehistorii, dziejami życia na planecie Ziemia, językiem, literaturą, gospodarką, rolnictwem, „socjologią”, życiem społecznym. Lecz Gloger wyrasta na podlaskiej prowincji, która doświadczyła wstrząsów powstania (w tym jego rodzina). W „ziemioznawstwie” widzi modernizacyjną szansę, ale nie jest teoretykiem, lecz praktykiem: podróży po kraju, spływów rzekami, wykopiek archeologicznych, wprowadzania nowych technik uprawy ziemi i sadownictwa, browarnictwa⁹. Do tego wciąż staje się pisarzem – przez lata tworzy setki znakomicie napisanych felietonów, podróży, artykułów, reportaży etc.

Z jednej strony mamy więc fascynatów-teoretyków, z drugiej fascynatopraktyka. Łączy ich umiejętność przekucia marzeń i obserwacji w modernizacyjny dyskurs publicystyczny. Dzieli: stosunek do rzeczywistości i wnioski, jakie z obserwacji wyprowadzają. Jedni są wyznawcami scjencji, ten drugi tradycji. Wszyscy są w jakimś stopniu i romantyczni, i realistyczni.

Pozytywiści pod Żarkami

Pozytywistyczne ziemioznawstwo oznaczało, powtórzmy, wyprawę po wiedzę o świecie własnym. Takim jednakże, który dawał się zmierzyć, zbadać, eksplorować. Z założenia był on więc ujęty w prawa, jakie nauka stwierdza

⁸ Kwestie te rozważam w pracach: A. Janicka, *Szkoła Główna na łamach „Przeglądu Tygodniowego”: 1866–1969*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów 2*, red. U. Kowalczuk, Ł. Książczyk, Warszawa 2019, s. 91–106; też, *Postyczniowe spojrzenia na chrześcijaństwo: pozytywiści, Sienkiewicz, Gloger*, [w:] *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty*, red. A. Janicka, Ł. Zabielski, Białystok 2017, s. 17–50.

⁹ Por. w kontekście: J. Maroszek, *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemianstwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011; *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej. Materiały z sesji popularnonaukowej, Łomża, 25–26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978; *Zygmunt Gloger, Pisarz, myśliciel, uczony. Studia, seria II: Ujęcia interdyscyplinarne i komparatystyczne*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.

w przyrodzie, a wiedza o życiu społecznym, gospodarczym rozpoznaje w rzeczywistości sprawdzanej empirycznie. Żadnych złudzeń metafizyki, ducha, symbolu¹⁰, zdawały się głosić trybuny młodych pozytywnych. W jakim zakresie tym regułom podporządkowane są ich wyprawy do wnętrza ziemi? Po co patrzą w jej głąb?

Powiedzmy od razu, że w odróżnieniu od ich podróży palcem i wyobraźnią po mapie wyprawy w głąb ziemi od początku mają u nich charakter polityczny, a nawet w specyficznym znaczeniu geopolityczny. Ziemia jest dla nich materią polityczną. Widać to od początku istnienia „Przeglądu Tygodniowego” (1866). Już wtedy na łamach pojawiają się opinie związane z „bogactwami” złożonymi w „łonie ziemi”, ale mają one charakter – wyrażonej w strategii użycia języka ezipowego – skargi na wydziedziczenie z własnej ziemi, na zabranie szansy korzystania z naturalnych bogactw kraju. Wszystko to – o czym pisać przecież jawnie nie mogą! – jest teraz w „posiadaniu” Imperium, zaborców.

Mają więc, chciałabym to podkreślić, pełną świadomość wielkiego rabunku dóbr narodowych i społecznych, jakiego dokonali i dokonują zaborcy. I nie godzą się na to, choć czują też bezsilność. Żeby to zaakcentować, ezipowo przemycić wspólną wszystkim niezgodę na stan rzeczy, stosują chytrą strategię relacji z prowincji, korespondencji spoza warszawskiego centrum, w których z pozoru obiektywne relacje przekazują wiedzę o stanie majątku, bogactwa ogólnospołecznego. Pora na przykład. Oto w korespondencji spod Żarek¹¹ z 1866 roku czytamy wyczerpujący opis ziemnych skarbów złożonych w „naszej ziemi”:

Kiedy pod Warszawą w kaliskiej okolicy w znacznej części żyta pozbierano, u nas, w górzystym położeniu, zwykle później zboże dojrzewa, stąd większa u nas na ten rok bieda. Mamy za to bogactwa w łonie ziemi, mamy srebro, tak szlachetny kruszec pod Olkuszem, które w spokojności wyczekuje czasów sumiennego i rozumnego zagospodarowania. Sterczące nasze skały jurajskiej formacji, choćby wystarczyły na obielenie całej Europy, nam zysku nie przynoszą, miejscami ruda żelazna, galman, węgiel kamienny, o ile te minerały są w dogodnej miejscowości, to jest blisko pieców wielkich albo też kolei – nie ostatnie zyski dają, ale mało jest wybranych, co korzystają z tych darów w łonie naszej ziemi złożonych! Kto nie zna ziemi olkuskiej, miałby o całym powiecie z tego, co się wyżej powiedziało, najgorszą opinię pod względem rodzajności gleby, lecz że nasz powiat jest jednym z najobszerniejszych, dlatego mamy miejscami ziemię, jak oto koło Lelowa, Wolbromia,

¹⁰ O tym, czym była romantyczna nauka o ziemi, geognozja, zob. A. Bonchino, *Od praoceanu do leż natury. Baader i Schubert między romantyzmem freiburskim a dreźnieńskim (1788–1808)*, [w:] G.H. von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przeł. K. Krzemień-Ojak, wstęp S. Dietzsch, A. Bonchino, wprowadz., oprac. i red. J. Ławski, Białystok 2015, s. 23–44.

¹¹ Żarki trudno znaleźć na współczesnej mapie. W roku 1866 był to folwark znajdujący się w powiecie olkuskim w radomskiej guberni Królestwa Polskiego (za: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*).

która może stać obok ziemi proszowskiej, hrubieszowskiej, mariampolskiej i innych, jako to koło Kujaw, Kaliskiego, Warty, Sieradza, Błaszek i podniesionej wysoko w kulturze ziemi gostyńskiej, Szadkowskiej, łączyskiej, a miejscami w guberni płockiej¹².

Przede wszystkim zauważmy swobodne przejście od opowieści o polu do opowieści o „bogactwie w łonie ziemi”. Te dwie perspektywy nie są tu sprzeczne. Ziemia (pole) jest bogactwem kraju rolniczego – takim wciąż jest XIX-wieczne Królestwo Polskie zmienione w rusyfikowany Priwisłanski Kraj. Nad tekstem unosi się duch postępu, oznaczający przejście od horyzontalnej eksploatacji zasiewanych arealów do wertykalnej eksploracji głębi ziemi. Oto, zdaje się mówić autor, moment, gdy kończy się czekanie na wydobywanie tych skarbów. Ale tu pojawia się dylemat, bo to skarby, co „nam zysku nie przynoszą”.

Warto przypatrzyć się strategii komunikacyjnej korespondenta. Kluczy on między wiedzą o tym, że bogactwa Ziemi Olkuskiej są niewykorzystane, a świadomością, iż wykorzystuje je albo nawet mógłby wykorzystać do samego końca obecny aparat państwa imperialnego. Nie może tego powiedzieć, ale przynajmniej sygnalizuje. Eksploracja rud, pokładów uruchamia istotny dylemat – byłaby ona narzędziem postępu i zapewniłaby przynajmniej czasowy, względny dobrobyt, lecz równocześnie oznaczałaby roztrwonienie „naszego” bogactwa przez obce państwo. Idzie o srebro, węgiel, ołów; bogactwa nie do pogardzenia przez żadne państwo. Okolice Olkusza, Dąbrowy, Będzina to, dodam, zachodnie kresy Imperium Rosyjskiego, eksploatowane na potrzeby wrogiego państwa ze stolicą w Petersburgu.

Ale ta perspektywa zmienia się nieco w kolejnej części relacji. Okazuje się, że eksploracja ziemi, uprzemysłowienie mają pozytywny wymiar nawet w wymiarze uwzględniającym działalność obcego „rządu”:

Dowiaduję się, że w Dąbrowie w zakładach górniczych zaczyna się ruch większy; daj Boże! aby po dość długiej stagnacji zostały rozwinięte prace i zużywane kapitały, przeszło lat trzydzieści wykładane na obszerne zabudowania, piece wielkie, gisernie, podlingarnie i tym podobne zakłady. W rękach rządu fabryki górnicze, choćby tylko utrzymanie ceny umiarkowanej żelaza miały na celu, jako w kraju rolniczym prawdziwe przynoszą dobrodziejstwo, a do tego jeszcze rząd może mieć do rozwijania większe fundusze, jak prywatni, przez co i poszukiwania, ulepszenia wszelkiego rodzaju łatwo mu przedsiębrać; kiedy prywatni tylko zwykle szukają pewnego zysku. Szkoda, że u nas nie ma szkoły górnictwa, pomimo że kraj bogaty w minerały. Taka szkoła mianowicie dla naszej okolicy, to nieoszacowane dobro. Mówiono przed niejakim czasem o założeniu jej w Kielcach, a inni proponowali Będzin. Zważając, że to ostatnie miasto leży nie tylko w ognisku zakładów i kopalni krajowych, ale blisko podobnych w Śląsku, gdzie górnictwo i hutnictwo stojąc wysoko, daje łatwość zba-

¹² J.G., *Z pod Żarek w Kwietniu*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 15, s. 114–115. Wyr. moje – A.J.

danian wzorów na miejscu, może byśmy Będzin przełożyli na ten cel... Zresztą gdziekolwiek to nastąpi, byleby już nastąpiło...¹³

We fragmencie odsłania się jeszcze jeden wymiar problemu – nazwijmy go „kapitalistycznym”¹⁴. Inwestycje rządowe przynoszą korzyści, rolniczy kraj zmienia się w rolniczo-przemysłowy, praca przynosi pokój społeczny, a ponadto inwestycje rządowe obliczone są na korzyści państwa, a nie maksymalizację zysków posiadaczy¹⁵. Jeśli więc romantyczne ziemioznawstwo wiązało się z ontologią, *episteme*, tajemnicami aktu stworzenia, to górnictwo pozytywistyczne funkcjonuje w zupełnie innym wymiarze tematyczno-problemowym: dylematu „nasi” – „obcy” jako eksploratorzy, antagonizmu wieś – miasto (pole – kopalnia), inwestycji i zysku godziwego i niegodziwego. Korespondencja spod Żarek, z Olkuskiego niczego nie rozstrzyga. Owszem, stawia postulat uruchomienia szkoły górniczej czerpiącej z doświadczeń pruskiego Śląska. Wyraźnie jednak sygnalizuje dylematy, przed jakimi staje świadomość polska postawiona wobec wyzwań eksploracji bogactw ziemi. Są to dylematy kulturowe (swoi – obcy), mentalne (akceptacja – opór), społeczne (postęp a zysk), edukacyjne (postulat szkoły górniczej) i też narodowe (czy być kramem, społeczeństwem rolników, czy się też uprzemysławiać?).

Tęsknoty do ziemi korespondenta Żarek mają w 1866 roku charakter wyraźnie kolonizatorski. Chciałby on zajrzeć w głąb ziemi, by wynieść stamtąd wór pełen skarbów. Chciałby zinstytucjonalizować poskramianie ziemi, budując kopalnie, huty i szkoły górnicze. Lecz chciałby też sprawiedliwszego podziału zysków¹⁶.

Intencja ta, mająca charakter praktyczny, sytuacyjny, będzie na łamach tygodnika warszawskich teoretyków konsekwentnie rozwijana. Wpisywała się bowiem w program-wizję wielkiej modernizacji ziem polskich. Systematycznie jest więc uaktywniana, ponieważ kwestie związane z eksploracją ziemi

¹³ Tamże. Zakładanie szkół było w ogóle pewną stale nawracającą ideą pozytywistów. Chcieli zakładać szkoły rzemieślnicze, rolnicze, sadownicze, dla kobiet, dla biedoty miejskiej i wiejskiej, oczywiście dla chłopów.

¹⁴ Odsyłam do inspirującej pracy: P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Katowice 2019, szczególnie rozdziału IV: *Podmiot kapitalistycznego pragnienia* (s. 209–384).

¹⁵ Bogactwo śląskich i niemieckich przemysłowców, kapitalistów to temat, który wtedy się rodzi, rozwija, a apogeum osiągnie w pierwszej połowie XX wieku. Zob. kontekstowo: A. Kunce, *Śląsk, masa i XIX wiek*, „Anthropos?” 2014, nr 22, s. 56–64. Godne polecenia jest w tym przypadku także zwiedzenie Villi Hügel koło Essen, siedziby rodu Kruppów o charakterze reprezentacyjnym, epatującej bogactwem i znaczeniem rodu przemysłowców.

¹⁶ O losie niewiarygodnie trudnej pracy górników, ich wyzysku, krótkim życiu i umieralności w tym czasie dają wyobrażenia wizyty w śląskich muzeach-kopalniach, na przykład w Dąbrowie Górniczej, Katowicach (węgiel) czy Tarnowskich Górach (srebro). Por. *Górnicy etos. Tradycja i współczesność*, Łędziny 2006.

pojawiają się stale na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, co nie jest takie oczywiste, gdy zważyć, że to pismo arcywarszawskie. W latach następnych punktowe rozpoznania korespondentów przyjmą kształt postulatów i rozwiązań systemowych. W 1875 roku pisze się już o kwestii górniczej jako jednej z rozstrzygających w dziedzinie gospodarki.

Pozytywista zagląda w głąb ziemi bez przerażenia, lęku, sentymentu i metaforyzacji¹⁷. Jego podróż (wyobrażona, mniej zaś realna) ma charakter cywilizacyjnej sondy i wymiar *stricte* pragmatyczny. Charakteryzuje ją od początku do końca nastawienie konfrontacyjne: górnik jest zdobywcą, eksploratorem, który w imię cywilizacyjnej użyteczności walczy z żywiołem ziemi. To nikt inny niż zdobywca, kolonizator zagospodarowujący „łono ziemi” po tym, gdy wzięt je w posiadanie¹⁸.

W przywołanym roku 1875 socjalna kwestia związana z sytuacją górnictwa pojawi się już (co bardzo znaczące!) nie jako doniesienie, lecz jako artykuł wstępny, otwierający problematykę całego numeru. Publicysta grzmi:

Niedawno przyobiecaliśmy czytelnikom naszym sprawozdanie z czynności komisji odbywającej się w Dąbrowie przy zarządzie górnictwem, a mającej na celu ważne zadanie ułożenia ustawy i przepisów przyszłej kasy emerytalnej dla górników. Nadmieniam zda się byłoby zbyt czynnym, iż ważna to czynność, bo stanowiąca o bycie i przyszłości ludzi pracujących nad głównym bogactwem kraju; z drugiej strony ludzi narażonych na nieustanną walkę z żywiołami, a stanowiących część społeczeństwa, śmiało powiemy, wojującą, która wzbogacając przedsiębiorców i kraj cały, zaledwie ciężką nędzę wyrobników dla siebie, a chleb gorzki sierocy za całą przyszłość dla swoich zdobywa.

Wszakże nim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania z czynności komisji, nie będzie od rzeczy choć pobieżnie, o ile zakres naszego pisma na to dozwala, rzucić okiem na obecny stan górnictwa w naszym kraju.

Zastój tego ważnego przemysłu datujący się u nas, można powiedzieć, od czasu zwinięcia szkoły górniczej kieleckiej (rok 1826), zwrócił baczną uwagę rządu, w roku 1870 i latach następnych wydano nowe rozporządzenia, na mocy których wewnątrz ziemi niezależnie od własności jej powierzchni stało się dobrem poszukującego – stąd każdemu przysługuje dziś prawo dowolnej eksploracji wnętrza i po dopełnieniu wymaganych przepisami warunków mocen jest wyzyskiwać na swoją korzyść znalezione pokłady węgla, galmanu lub rudy ołowianej, oprócz wszakże rudy żelaznej, na która to prawo nie rozciąga się.

Zdawałoby się, iż prawo to, ze wszech miar zgodne z tego czesnymi pojęciami i potrzebami gospodarstwa społecznego – wydzwignie z zastoju martwe kapituły i obudzi ruch ludzi fachowych i przedsiębiorców. Lecz jako żywo, krajowe kapituły skupione w ręku ludzi nawykłych do szybkich, gorączkowych, acz nie zawsze dość jasnych obrotów i do zysków doraźnych, olbrzymich, jak na przykład akcje kolei żelaznych, frymarka publicznymi pa-

¹⁷ Jako przykład takiej romantycznej metafory miłosnej związanej z zakochaniem się, kryształizacją obrazu ukochanej można podać słynny fragment o „gałęzi salzburskiej” z: Stendhal, *O miłości*, przeł. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1957.

¹⁸ Zdobywaniu ziemi, podziemi mniej lub bardziej świadomie zawsze towarzyszy erotyczna leksyka, metaforyka. To miłosny, „bogacący” związek polegający na zdobywaniu-ujarzmieniu ukochanej (Ziemi).

pierami, gra na giełdzie etc. – z drugiej strony butwiejące w niezdolnych rękach kapituły – wyrzecz z zapleśniałych worków nie odważyły się¹⁹.

Tym razem czytamy już pisany sprawnym piórem, nawet porywający, raport z wnętrza ziemi jako przestrzeni społecznej klęski. W ogóle lata 1875 i 1876 to okres pierwszych podsumowań. Okazuje się, że idee pozytywizmu płytko zapuszczały korzenie, a przemiany społeczne okazały się nie tak zasadnicze. Jak widać, dotyczyło to i górnictwa. Górnik jest tu już nie tylko zdobywcą, ale i herosem „narażonym na nieustanną walkę z żywiołami”. To dowartościowanie będzie punktem wyjściowym do odmalowania „nędzy wyrobników” i „chleba gorzkiego sierocego”, którym odpłaca ta ciężka profesja. Wszystkim rządzi bowiem, pomimo światłego prawa dającego możliwość eksploatacji ziemi każdemu, żądza „zysków doraźnych”, szybkich, bezwzględnie wyciskanych z ziemi i ludzi. W tej perspektywie ludzie dzielą los ziemi – są tak samo bezlitośnie wyzyskiwani jak ona.

W ujęciu autora ważne jest to, co można z ziemi wydobyć. Parząc w głąb, myśli on już o „przemysle górniczym”, „kominach”, „siatce otworów świdrowych i szybów”. Jeśli coś go niepokoi, to cudzoziemskość podziemnych kolonizatorów. Publicyści „Przeglądu Tygodniowego”, co zresztą łączy ich z Glogerem²⁰, są wyczuleni na działania „niemieckich przybyszów wysysających nasze żywotne soki”. Kapitał ma wtedy narodowość. Staną się nawet przeobrażeni na to, bo przecież Polacy są narodem wywłaszczonym, obrabowanym. Niepokoi ich przynależność narodowa zarówno właścicieli, posiadaczy, jak i górników, eksploatujących i eksploatowanych. Sam gest eksploracji uważają jednak za naturalną konsekwencję wejrzenia w głąb ziemi. *Z o b a c z y ć o z n a c z a z d o b y ć i w y k o r z y s t a ć*, zamienić „żywotne soki łona ziemi” w szyby, kominy, kopalnie, osady górnicze. Nic lepiej niż cytaty nie odda egzaltacji dziennikarza piszącego o tym procesie:

Dopiero trzeba było – ażeby obcy torowali drogę. Tak i w moc tego dobroczynnego prawa napłynęły w okolice Będzina i Olkusza całe hordy cudzoziemców z kapitałami, wiedzą i pracą, zdobywając obfite pokłady węgla i galmanu, to jest zagarnęli to nasze dobro, które z niezdartych rąk swoim zwyczajem wypuściliśmy. To przynajmniej szczęśliwe dla nas, iż przykład ich choć w części oddzielał i swoi choć leniwo ocknęli się i stawili pierwsi, a dotąd niestety jedyni prawie przedsiębiorcy górniczego przemysłu: p. Łapiński, tudzież Warszawskie Towarzystwo Górnicze, zawiązane przez pana Kronenberga, i spółkę, wprowadzie na ziemi już uprzednio eksploatowanej, przez cudzoziemca Schernera.

¹⁹ [Artykuł wstępny], *Warszawa 14 lutego 1875 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 7, s. 73.

²⁰ Gloger żywił ogromną niechęć do przejawów germanizacji, Kulturkampfu i tych osadników niemieckich, którzy izolowali się z poczuciem wyższości od reszty społeczeństwa ziem polskich. Natomiast z aplauzem pisał o robotnikach, rolnikach i wielkich przemysłowcach niemieckich, którzy się polonizowali, co zresztą obserwował na Podlasiu.

Bądź co bądź, w okolicach Będzina i Olkusza już zaświtała jutrzienka wielkiego przemysłu górniczego; wznosi się tam komin przy kominie, ziemia zaś pokrywa się siatką otworów świdrowych i szybów, przeświadczających o bogactwach kopalnianych tego zakątka kraju, któreśmy nieogłędni w cudzoziemskie ręce oddali. Tak tedy wpuściliśmy Niemców w podziemia nasze, stąpamy po ich minach! Spieszmyż z pracą i przemysłem póki czas, niech te będą kontrminami – ale spieszmy póki czas, gdyż oby nie było za późno!

Nie pierwsze to zjawisko w dziejach naszych, że nam obcy co najlepszego z niedołężnych rąk wychwytyją. Bodajby i tu nie sprawdziła się ta fatalna przypowieść – „mądry Polak po szkodzie”. My zobaczymy, iż *vana sine viribus ira* – gniewamy się, sarkamy na przybyszów wysysających nasze żywotne soki; w ostatnim zdobywamy się nawet na heroizm przyznania własnej winy, atoli gnuśnych rąk rozłożyć nie chcemy i rozważa przychodzi za późno, bo natenczas, kiedy już sił do walki nie mamy; stąd i ta przysłowiowa spóźniona mądrość ześrodkowuje się w próżnym i cikliwym wyrzekaniu. Zaprawde, czas wielki ocknąć się z tego gnuśnego letargu, gdyż czasu do namysłu niewiele – dziewiętnasty wiek bowiem pędzący siłą pary i elektryczności wypisał dla nas straszną Bałtazarową maksymę w tych pełnych niezaprzeczanej prawdy słowach: *Kto słaby, zginąć musi!*

W czasie więc, kiedy nas o tym smutne doświadczenie przekonywa, słusznym i sprawiedliwym jest podnieść byt i utrwalić przyszłość tego pracownika, w którego ręku potężna siła bogactwa kraju spoczywa. Górnik bowiem wezwany dziś do zdwojonej pracy, stanie przy niej rażniej i wytrwalej, jeżeli prócz codziennego nędznego wyżywienia ta mu błoga i spokojna przyszłość tak dla siebie, jako i swoich zaświeci – pod wezwaniem tej ze wszech miast zbawionej i czysto ekonomicznej zasady, rozpoczęła komisja pracę wielkiej przyszłości reorganizacji urzędu kasy emerytalnej górników, o której obszerniej pomówić zamierzamy²¹.

Wysoko, przynajmy, wyniesiony zostaje w artykule etos górniczej pracy. Dzieje się tak nie tylko ze względu na jej wyjątkowy charakter, ale także swoją misję narodową, jaką publicysta przypisuje twórcom przemysłu, górnictwa. „Kto słaby, zginąć musi!” – to pozytywistyczny wariant biblijnego *mene thekel fares*. Zginą słabi gospodarczo, nieoświeceni edukacyjnie, nieoszczędni i niezaradni. Jest to epoka imperialnej potęgi Anglii królowej Wiktorii, rządów żelaznego kanclerza Ottona von Bismarcka od Kulturkampfu i cesarza Aleksandra II, który, by ratować budżet Rosji, sprzedaje Alaskę (1867). Na tym wielkim tle mikrodziałania pozytywistów nabierają głębokiego sensu. Budują klimat dla zmiany cywilizacyjnej na ziemiach polskich, kreują nowe rozumienie tradycji, w którym tradycja kulturalna jest równie ważna jak ta gospodarcza. Zabezpiecza ona pieczęcią narodowości dobra nie dla wszystkich oczywiście jako narodowe²².

W drugiej części artykułu wstępnego akcent pada na jeszcze jeden element – społeczny. Oto „komisja zebrana w zeszłym miesiącu w Dąbrowie”

²¹ [Artykuł wstępny], Warszawa 14 lutego 1875 r., „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 7, s. 73.

²² Oczywiście wszystko odbywa się pod okiem cenzury. Około 1874/1875 roku nieco ona słabnie, dopuszczając w prasie polskiej tematy polityczne, międzynarodowe. W żadnym wypadku nie oznacza to zgody na pisanie o narodzie, narodowości, wolności.

przystępuje do „ułożenia przepisów stowarzyszenia górników”. Artykuł kończy się jasnym postanowieniem kwestii palących społecznie, groźnych:

Oto są one ważniejsze kwestie, na które statystyka odpowiedzieć winna: 1) Jak długo pracuje górnik, zaczynający pracę w latach: 17, 20, 25 i 30; a) w kopalniach węgla! b) rud żelaznych i galmanu c) przy hutnictwie żelaznym, d) cynkowym? 2) Średni wiek górnika w powyższych zakładach. 3) Ilość śmierci przypadkowych, w każdym z tych zakładów po szczególe? 4) Ilość wielkich kalectw uniemożliwiających całkowicie pracę? 5) Ilość mniejszych kalectw, jako to: utrata jednej ręki lub nogi i tym podobnych, pozwalających zużytkować siły do dozoru lub lżejszych zajęć?

Rzucając tę myśl, pewni jesteśmy, iż prócz tych główniejszych skrzętny badacz wiele innych pytań do rozwiązania znajdzie²³.

Niewypowiedzianym, lecz dobrze nam znanym, kontekstem społecznej wrażliwości pozytywistów²⁴ jest jednak także lęk przed rewoltą społeczną, rewolucją, przed niszczeniem porządku społecznego, który winien ulegać stopniowej zmianie, ale nie może ulec rewolucyjnemu wywróceniu do góry nogami. Patrząc zza horyzontu 1905 roku i bolszewickiego przewrotu roku 1917, możemy powiedzieć, że czuli oni rewolucyjne zagrożenie, lecz nie byli w stanie mu zapobiec. Warto docenić, mimo wszystko, uwrażliwienie na krzywdę, nieszczęście, cierpienie, nawet jeśli to nieco papierowe współczucie salonowych intelektualistów warszawskich, rodzącej się warstwy inteligenckiej.

Gdyby chcieć podsumować – górnicze eskapady wyobraźni przeglądowców pełne są sprzeczności między brutalizmem i witalnością aktu eksploracji ziemi a społecznymi konsekwencjami tego czynu: zniszczeniem ziemi (którego jeszcze nie widzą) i niszczeniem wyzyskiwanej substancji ludzkiej, klasy górniczych ofiar kapitału. Widać tu spięcie między uświadomionym interesem narodowym biednego, podbitego społeczeństwa a pokusą dopuszczenia do bogactw obcych, Niemców i Rosjan.

W końcu zauważyłabym także pewien dystans między teoretyzowaniem publicystów a praktyką społeczną, między nakazem osobistego sprawdzenia, weryfikacji faktów z górniczego pogranicza Imperium. Ale, powiedzmy, wszystko wtedy – prócz ziemi – jawiło im się nowe i nieznane.

Ziemianin z Podlasia

I chociaż zamieszkujemy tę samą planetę Ziemię, chociaż stąpamy po tej samej ziemi, inspirujemy się pozytywnie lub negatywnie podobnymi ideami – potrafimy być w spojrzeniu na ten sam temat, jako ludzie, bardzo różni.

²³ [Artykuł wstępny], *Warszawa 21 lutego 1875 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 8, s. 85.

²⁴ Zob. E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001; B. Ob-sulewicz-Niewińska, „Nieobalamucona” wrażliwość. Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu, Lublin 2008.

Przykład Zygmunta Glogera, pokazanego na tle „Przeglądu Tygodniowego”, dobitnie to unaocznia. Należał on do tegoż samego pokolenia (rocznik '45), które startowało po powstaniu styczniowym, inspirował go ten sam pozytywi-styczny przewrót w pojmowaniu nauki, duch epoki maszyny i pary, wprost nie potrafił nie pisać o kolejach żelaznych i postępie technologicznym. A jednak w spojrzeniu na ziemię widać więcej różnic niż podobieństw²⁵. Te główne, rzucające się w oczy różnice pomiędzy redakcją „Przeglądu Tygodniowego” w latach 1866–1876 a młodym, dwudziestopięcioletnim Glogerem mogłabym ująć w sposób następujący:

– Przeglądowców interesuje ziemia jako przestrzeń eksploracji: rolniczej, górniczej, gospodarczej, pomnażającej dobrobyt społeczeństwa; Glogera intryguje ziemia jako tekst-palimpsest, w którym w różnych warstwach zapisa-no tajemnice naukowo poznawalnej przeszłości człowieka, narodu, przyrody. Bramę do tego palimpsestu przeszłości otwiera dlań archeologia.

– Etos pracy związanej z ziemią jest dla warszawskich pozytywistów eto-sem miejskim, przemysłowym, robotniczym. U Glogera wprost przeciwnie, to etos ziemiański, ludowo-chłopski, wiejski, postrzegany jednak nie osobno, lecz w duchu solidaryzmu, troski klas bogatszych i wykształconych o biedne i nieoświecone.

– Z poprzedniej różnicy wynika inna, już przeze mnie opisywana. Pozyty-wiści patrzą na przyrodę przez szkło nauki i pragmatycznego natury wyko-rzystania z zachowaniem jej praw. Spojrzenie Glogera jest bardziej empatycz-ne – trzeba go nazwać pionierem walki o prawa zwierząt, ludzi wykluczonych i prawa (sic!) postrzeganych wtedy negatywnie jako dziwacy ludzie walczą-cych o prawa zwierząt, ochronę przyrody²⁶. Jest to prekursorstwo z ducha konserwatywne, wcale jednak nie tak dalekie od współczesnych koncepcji²⁷.

– Pozytywiści koncentrują swe spojrzenie na ziemi i skutkach społecznych, jakie jej eksploatacja przynosi, na klasach nowych, tworzących się, już rewol-tujących na Zachodzie: robotnikach, biedocie miejskiej i wiejskiej, najem-nych pracownikach. Gloger patrzy na lud (to w pewnym sensie uczeń Oskara

²⁵ Ujmowano te różnice i podobieństwa w różne formuły używające paradoksu. Teresa Komorowska pisała o „romantycznym pozytywizmie” Glogera, z kolei Jan Leończuk widział w nim możliwość syntezy kultury ludowej z wysoką. Por. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985; S. Kochaniec, „Zygmunt Gloger zawsze mi towarzyszył”. *Roz-mowa z Janem Leończukiem*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonek*. *Studia*, red. J. Le-ończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 349–354.

²⁶ A. Janicka, *Poszukiwanie wspólnoty. Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*; J. Ławski, *Inna tragiczność. „Z życia dworu wiejskiego” Zygmunta Glogera*, „Biblio-tekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 113–130, 51–72.

²⁷ Zob. R. Scrutton, *Zielona filozofia. Jak poważnie myśleć o naszej planecie*, przeł. J. Grze-gorzcyk, R.P. Wierchosławski, Poznań 2017.

Kolberga)²⁸, jego kulturę, tradycję, obyczaj, pragnąc zintegrowania w jednym narodzie i we wspólnej kulturze różnych elementów, w tym tradycji ziemiańskiej, która, jak widzi, ulega degrengoladzie.

– Etos przeglądowców będzie etosem ludzi postępu, etos Glogera okazuje się etosem tradycjonalisty, który z paradygmatu postępowych idei, technologii swej epoki wybiera te elementy, które uważa za konieczne do przeszczepienia w kulturę wspólnoty. Wynika z tego zasadnicza – choć słabo na pierwszy rzut oka widoczna – różnica w podejściu do natury i ziemi. Pozytywiści warszawscy to admiraści nauki, naukowego postępu we wszystkich wymiarach. Glogerowy obraz świata ufundowany został na religijnych, metafizycznych przesłankach: istnieniu Stwórcy, dekalogicznej moralności, szacunku wobec tajemnic niedostępnego rozumowi.

– Nie piszę tego, rzecz jasna, po jednorazowej lekturze kilku artykułów pochodzących z różnych źródeł²⁹. To temat fascynujący i godzien monografii o tym, jak z podobnych przesłanek ideowych wyrastają tak skrajnie odmienne podejścia do świata. Niewątpliwie wiele wyjaśnia przejrzenie okoliczności „socjologicznych”. Warszawscy przeglądowcy to w większości mężczyźni z prowincjonalnych domów, którzy do Warszawy trafiają na nauki i na edukację w Szkole Głównej. Tu tworzą środowisko, nazwijmy je tak z pewną przesadą, wielkomiejskiej inteligencji, klasy więc dopiero się formującej. Właściwie wszystkie ich intelektualne i życiowe dramaty, dylematy rozgrywają się na warszawskim bruku (z wypadami do stolic Wschodu i Zachodu).

Gloger na początku jest do nich podobny, trafiając na edukację już średniego stopnia do Warszawy, po której rozpoczyna studia w kuźni postępu, Szkole Głównej. Jednak zaraz potem porzuca studia w Warszawie i jedzie do Krakowa studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim archeologię, naukę wtedy młodą. I tych studiów nie kończy. Bliskie życie się z naturą, które wyniósł z domu w podlaskim Jeżewie, pcha go do wypraw krajoznawczych „dolinami rzek”, w czasie których zbiera też materiały etnograficzne. Debiutuje naukowo w 1869 roku *Obchodami weselnymi*, wydanymi w Krakowie pod pseudonimem Pruski³⁰, która to praca, choć krytykowana, przynosi mu rozgłos, daje nazwisko. W jego biografii zaskakuje niezwykle przywiązanie do ziemi, ale nie tylko jako dawczyni chleba, lecz też bogatej tradycji ludowej, źródła

²⁸ Por. A. Rataj, *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, dz. cyt., s. 327–334.

²⁹ Możliwość konfrontacji myśli pozytywistów i Glogera dał mi udział w trzech wielkich projektach NPRH: na badania „Przeglądu Tygodniowego” (2014–2020), edycję *Pism rozproszonych* Glogera w III tomach (2013–2017) i kolejną edycję VIII tomów pism Glogera (2019–2022).

³⁰ Pomimo że Kolberg napisał dość krytyczną recenzję tego debiutu naukowego, Gloger do końca życia pisał o Kolbergu z najwyższym szacunkiem, pomagając w wydawaniu jego dzieł, na które trzeba było znajdować dość zasobnych prenumeratorów.

wiedzy o przeszłości itd. Ten związek wyniósł z domu i go utrwalił, inaczej niż „młodzi pozytywni”, którym imponowała ideowa kazalnica tygodnika, rola stołecznych autorytetów. Gloger dość rzadko sięgał po oręż polemiki, jeśli to czynił, to piętnował, a częściej wyśmiewał, nieznajomość realiów na wsi i na prowincji właśnie na przykład u warszawskich redaktorów (tym sposobem wykiął także mądrości Prusa).

Można odnieść wrażenie, że dla redaktorów „Przeglądu Tygodniowego” ziemia, rolnictwo, wieś, nawet prace archeologiczne w terenie pozamiejskim były pewną abstrakcją, którą lubili poznawać z narracji popularyzatorów nauki i felietonistów. Gloger tymczasem aż do 1893 roku gospodarował w Jeżewie, nie tracąc kontaktu ani z ziemią, ani z miastem. Uruchomił browar, siał, zbierał, sadził, sprzedawał i kupował, znajdując czas na odkrywanie tajemnic ziemi, wyprawy łodziami po rzekach, podróże, na wykopki archeologiczne. Człowiek-orkiestra. Tymczasem dramaty pozytywistów warszawskich, ich życie rozgrywały się raczej w świecie idei, rozłamów, wólt redakcyjnych, zakładania nowych gazet o podobnym profilu postępowym, a w końcu walce o wierszówkę. Trudno Wiślickiego, Ochorowicza, Chmielowskiego czy Świętochowskiego wiązać w tym okresie z jakimś pozawarszawskim środowiskiem³¹. Stąd, z Warszawy, manifestowali oni swe poglądy, tworząc pewien obrazoburczy wzorzec, ideał reformy życia polskiego, w którym przeglądał się także Gloger. Oni stanowili skrzydło idealistyczne – on skrzydło praktyczne tej samej idei wielkiej cywilizacyjnej zmiany.

Gloger około 1867 roku rozpoczyna bogatą współpracę z wieloma pismami warszawskimi: od 1867 roku z „Biblioteką Warszawską”, gdzie publikuje poważne teksty naukowe. W 1868 aktywizuje się w „Tygodniku Ilustrowanym”, tu między innymi przeprowadzi z pozycji konserwatysty atak na „paplarstwo”, czyli pretensjonalne posługiwanie się językami obcymi zamiast ojczystego (*List z wiejskiego ustronia*, 1874)³². W „ultramontańskiej” „Kronice Rodzinnej” publikuje od 1868 do 1876 roku. Tu ogłasza teksty swych znakomitych reportaży z podróży po Niemnie i Bugu. Od 1871 roku rozpoczyna wieloletnią współpracę z „Gazetą Handlową”, gdzie przez lata drukuje tygodniowe, jak byśmy je dziś nazwali, felietony rolne o stanie pól, zasiewów, gospodarce rolnej, tytułowane nader specyficznie: *Z Tykocińskiego, 21 maja (1871)*, *Z Ty-*

³¹ Znamienne, iż nie mały krytycyzm, czasem wręcz ocierający się o złośliwą stronniczość, redakcja „Przeglądu Tygodniowego” wykazywała wobec Krakowa i wszystkiego, co krakowskie, a co jawiło się jej jako zaprzeczenie idei postępowych.

³² Wszystkie teksty, o których piszę w tym i w kolejnym akapicie, można znaleźć [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, oprac. i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, noty i słownik A. Janicka, indeksy opr. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014, ss. 896.

kocińskiego, 8 czerwca (1871), *Z Druskiennik*, 11 września (1871), *Z Łomżyńskiego*, 26 grudnia (1871), *Z Grodzieńskiego*, 4 czerwca (1873), *Z Białegostoku*, 11 grudnia (1873), itd.

Trudno powiedzieć więc, że nie znał prowincji lub miasta. Od 1873 roku pisze na różne tematy – także *Z Podlasia* w styczniu 1875 czy *Z Augustowskiego*, dnia 12 czerwca (1875) – do „Gazety Warszawskiej”, od 1874 roku zaczyna współpracę z „Ogniskiem Domowym”, w którym publikuje choćby takie artykuły: *Kilka słów o drobiu*, *Nasza medycyna ludowa*, *Z nad Narwi, w kwietniu*. W tym samym jedenastoleciu jego prace znajdziemy w „Przeglądzie Polskim”, „Wieńcu”, „Wiadomościach Archeologicznych”, „Przewodniku Naukowym i Literackim”, „Przeglądzie Krytycznym”, a nawet satyrycznej „Musze”³³.

Aktywność godna giganta, oparta na – zawsze – bezpośrednim doświadczeniu rzeczywistości, o której Gloger chce pisać. Nie ma u niego przyzwolenia na gdybanie, aprioryczne sądy. Wychodzi od konkretnego, jak w pierwszym felietonie posłanym do „Gazety Handlowej”, gdzie umiejętnie splata problematykę rolną z tematem postępu cywilizacyjnego. Przytoczmy ten krótki tekst:

Z Tykocińskiego piszą do nas pod dniem 5 września:

Lato mieliśmy bardzo smutne, sianokos i żniwa bardzo niepomysłne, oziminy i jarzyny znacznie mniej niż w roku zeszłym, a i tej część pewna na polu porosła. Owies jeszcze dotąd w wielu miejscach nie został sprzątnięty, tak dla braku rąk do pracy, jak ciągłych deszczów. Ten sam los spotkał i drugi pokos koniczyny, a co najsmutniejsze, że ziemniaki gniją na potęgę. Wiele też drobnych posiadaczy śpiesznie je kopie i wyprzedaje po miasteczkach. Pomimo to cena ziemniaków w pobliskim od nas Białymstoku doszła do rs. 2 kop. 70 korzec; prawda, że Białystok jest znacznym konsumentem, bo podług ostatniego spisu ludności liczy on, jak nas zapewniano, przeszło 32 000 pogłowia (a w tej liczbie tylko jest piąta część chrześcijan). Wskutek niepomysłnych widoków na plony, a zwłaszcza gnicia ziemniaków, ceny zboża poszły w górę. Za pszenicę płacą po rs. 9, za żyto 5, jęczmień na równi z żytem, a co dziwniejsza, że owies na wagę na równi z jęczmieniem, bo po rublu pud. Owoce także w tym roku znacznie są droższe, choć ich jest sporo; za letnie gruszki i jabłka płacono nam od rs. 4 do 6 korzec, ale Żydzi handlują tylko owocem niedojrzałym, bo dojrzały do przewózki trudny, nie konserwuje się i pociąga większe koszta opakowania. Piękna pogoda od paru dni sprzyja siewom oziminy. Okolica nasza nie należy do szczęśliwych pod względem stosunków z włościanami, choć włościanie w porównaniu z ilością drobnej szlachty, stanowią tu tylko czwartą część ogólnej ludności. W kilku majątkach prowadzą się od wielu lat procesy o grunta. Do wsi Łopuchowa i Leśnik należących do Stelmachowa od lat dziesięciu wielokrotnie już zjeżdżali komisarze włościańscy, polecali sypać kopce i oddać dworowi grunta, a włościanie kopce burzyli, płacili za to karę, odsiadali więź i znowu robili to

³³ Trzeba powiedzieć, że był raczej człowiekiem statecznym i poważnym, ale z pewnym poczuciem humoru. W „Musze” opublikował krótkie humoreski: *Z „Nowego Rynku”* (1875, nr 35), *Korespondencja Palemona Świerkowskiego* (1876, nr 2), *On i ona* (1876, nr 23). Natomiast ostro w tejże samej „Musze” przedstawiana była redakcja „Przeglądu Tygodniowego”, z którą również Gloger polemizował. Zob. M. Dybizbański, „Przegląd Tygodniowy” w *zwierciadle satyry*, [w:] *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy”*, seria I, s. 389–406.

samo. Smutna bardzo okoliczność wydarzyła się w tych dniach we wsi Saniki pod Tykocinem. Gdy bowiem zjechał tam komornik egzekwować należność przysądzoną dzierżawcy za używalność łąk należących do Lipnik, z których włościanie przez lat kilka siano zabierali, stawiono mu i asystującej straży ziemskiej czynny opór³⁴.

Od analizy pogody (stały temat Glogera!) przechodzi sprytnie, umiejętnie do fascynującej go tematyki lokalnej. Oto uprawa ziemi łączy się przecież z koniecznością sprzedaży jej płodów, co zapewnia szybka, nowoczesna komunikacja. W ocenie korzyści z nowej linii felietonista jest sceptyczny, a to zaświadcza drobiazgowymi analizami odległości i kierunku przepływu towarów rolnych z Podlasia do Petersburga. Kolejny felieton zacznie frazą: „Od wiosennego zimna ucierpiały więcej żyta i pszenice”³⁵, a ostatni z tego okresu, z 1876 roku, zacznie zdaniem: „Urodzaj oziminy mamy w tych stronach jaki taki, jarzyny zaś dobry”³⁶. Ot, cały Gloger!

Jako miłośnik nauki wgłębiał się w ziemię w poszukiwaniu śladów, z których przyrządzał fantastyczne lub naukowe opowieści o pradawnym świecie. Jako zaś rolnik, reprezentant etosu, którego początki śledził w czasach piastowskich, w kronikach średniowiecznych, wertowanych przezeń regularnie, pozostawał realistą, zżytym z ziemią, przenikliwie patrzącym na przemiany gospodarcze swoich czasów. Można powiedzieć – był w jednej osobie XIX-wiecznym wcieleniem Reja z Nagłowic i ziemianinem, który czytając Smilesa, Smitha i Spencera, żyje wyobraźnią w ziemiańskiej arkadii *Pana Tadeusza* i *Nad Niemnem*³⁷, prenumerując „Zorzę” dla swoich włościan, a dla nas szykując na trudny XX wiek *Encyklopedię staropolską ilustrowaną* (1900–1903). Gloger z Jeżewa.

Nie chcielibyśmy, by to zestawienie wypadło deprecjonująco dla którejkolwiek ze stron. W XIX-wiecznym życiu polskim potrzebni byli warszawscy idealisci *ex cathedra* poczytnego periodyku moralizujący w duchu nowoczesności zgnuśniałe umysły. Bywali oni czasem dogmatykami, utopistami, częściej jednak odrywali się od realiów życia społecznego poza Warszawą. W ten sposób jednak tworzyli pewną idealną miarę, wzór tego, co trzeba zrobić, by unowocześnić społeczeństwo i kraj. Walor korygujący wobec ideowych/ideo-

³⁴ Z. Gloger, *Z Tykocińskiego*, 21 maja, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 113, s. 3, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 413.

³⁵ Z. Gloger, *Z Tykocińskiego*, 8 czerwca, „Gazeta Handlowa” 1871, nr 126, s. 3, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 414.

³⁶ Z. Gloger, *Z Tykocińskiego*, 27 sierpnia, „Gazeta Handlowa” 1876, nr 192, s. 3, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 513.

³⁷ Por. B. Dopart, *Zygmunta Glogera „Pole polski w życiu, tradycji i pieśni”*; B. Noworolska, *Wokół „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*; D.K. Rembiszewska, *Między archaicznością a nowoczesnością. O języku pism Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, dz. cyt., s. 53–66, 67–82, 203–214.

logicznych pomysłów „Przeglądu Tygodniowego” i innych pism spod znaku pozytywistycznego reformizmu miały teksty, postawy, poglądy takich osobowości jak Gloger – zrosniętych z życiem małego świata prowincji, bywających w wielkim świecie salonów, opiniotwórczych, realistycznie patrzących na sprawy gospodarki, życia społecznego, lecz niewolnych od przywiązania do tradycji³⁸. W ten sposób jedni i drudzy się dopełniali.

Powracając na grunt rozmowy o ziemi, powinniśmy na koniec zauważyć jeszcze jeden fakt. Wszystkie postawy – tak pozytywistów, jak konserwatystów, tradycjonalistów i postępowców – godziły się w jednym, zasadniczym punkcie: w myśli, że obowiązkiem społecznym było zachowanie ziemi w polskich rękach. Bez tego ani nie byłoby co badać, ani nie byłoby podróży w głąb i w dal ziemi, ani też nie można by formułować programów reform. Wszystko to działo się w epoce zaborów, w autorytarnym Imperium Rosyjskim. Fakt nie bez znaczenia.

³⁸ Może dlatego tradycja Glogera udzieliła się jego rodzinie. Zob. M. Zawidzka-Kwiatkowska, *Zygmunt Gloger we wspomnieniach rodzinnych*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, dz. cyt., s. 29–34; Ł. Zabielski, „...był osobą wybitną, pracowitą i bez reszty poświęconą polskiej historii...”. Rozmowa z Andrzejem Matuszewiczem; tenże, „Powoli zarażam Glogerem najbliższych”. Rozmowa ze Zdzisławem Wojno, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 149–152, 153–162.

IV. (NIE)ODLEGŁE OKOLICE, BLISKIE SPOTKANIA

1. KULTURA CZESKA W „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM”: ZNIKAJĄCY WZÓR

Faza ofensywy czeskiej

W pierwszej połowie XIX wieku Czechy są krajem postrzeganym przez Polaków w kilku porządkach: jako kraj przeżywający odrodzenie narodowej kultury, centrum ruchu naukowego Słowian, a tym samym jako ideowa przestrzeń dominacji idei słowianofilskich i pansławistycznych. Jednak to nader aprobatywne widzenie podszyte jest jednocześnie pewnego rodzaju ostrożnością. Można powiedzieć, że Polacy odczuwają dwojaki przynajmniej dystans wobec kultury czeskiej – z jednej strony rażą ich w myśleniu słowianofilskim te wszystkie tendencje, które zapowiadają pansławizm i opcję prorosyjską, z drugiej – odczuwają inność, nawet obcość tej mieszczańskiej i – jak to widzą – w znacznym stopniu zgermanizowanej, zniemczonej kultury, co nie przeszkadza im fascynować się czeskimi zabytkami kultury prasłowiańskiej, które z czasem okazały się falsyfikatami¹.

Syntezą tak ambiwalentnego podejścia może być stosunek Adama Mickiewicza do Czechów wyrażony w *Prelekcjach paryskich* (kurs pierwszy i drugi z lat 1840–1841). Warto w tym miejscu przywołać wymowny fragment wykładu VIII drugiego kursu:

W kraju tym i w innych krajach słowiańskich ruch literacki mógł się zrodzić jedynie pod wpływem obcym. Wpływ ten, nie będąc twórczym, oddał przeciw usługi; rozruszał bezwładną siłę tych krajów, wzbudził odpór, wywołał życie, uspięne i osłabione przez liczne nieszczęścia.

Nie stawiam tego za zasadę powszechną, ale w historii Słowian widzimy, że ilekroć któryś kraj słowiański popadał w odrętwienie, ilekroć któryś z duchów tego rodu zaleniał, wtedy przybywały duchy obce, podniecały go do działania, a niekiedy wciągały na manowce.

¹ Chodzi o *Rękopis królowodworski*, rzekomy rękopis dotyczący najstarszych dziejów Czech, a w rzeczywistości XIX-wieczną mistyfikację Václava Hanki i Josefa Lindy z 1817 roku. W roku 1836 przekładu *Rękopisu...* dokonał Lucjan Siemieński. Jeszcze w roku 1866, relacjonując z Pragi o tematyce prelekcji naukowych Adolfa Naake-Nakęski pisał z uznaniem: „Pozostawiono także sporządzić krytyczne wydanie *Rękopisu królowodworskiego*, na pamiątkę pięćdziesięcioletniej rocznicy jego odkrycia, przypadającej w r. 1868 (...)”. Zob. [A. Naake-Nakęski], *Odczyty u Czechów* 3, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 11, s. 86.

Wówczas duch narodowy, wprawiony w ruch, przebiegłszy dalekie przestrzenie, postrzegał się na koniec w błędzie i zwracał ku prawdzie.

Duch wieku XVIII miał to zadanie spełnić wobec ludów słowiańskich; kuśił je wszelkimi ponętami nowości, cywilizacji, bogactw, wolności, w ten sposób zdołał obudzić w nich życie. Historia tego oddziaływania ducha wieku XVIII i odporu, z którego stopniowo rodzi się literatura narodowa, jest historią bolesnej choroby narodowej. Cierpienia te sięgają u Czechów czasów Husa. Dla Polski poczucie niemocy i cierpienia zaczyna się za czasów Jana Kazimierza, najpierw w dziedzinie politycznej, a później i literackiej. Rosja za Piotra Wielkiego daleka była jeszcze od podobnego poczucia cierpień².

Ten długi wstęp był tylko zapowiedzią ostrych sądów, które Mickiewicz sformułował pod adresem kultury czeskiej. Mogą one wywoływać zdumienie, gdy wziąć pod uwagę nie tylko kilkudniowy epizod pobytu Mickiewicza w Pradze³, w dużym stopniu wtedy zgermanizowanej, ale również jego znajomości ze słowianoznawcami czeskimi, którzy chętnie obdarowywali go książkami. Mickiewicz korespondował między innymi z Wacławem Hanką⁴. Prace te wykorzystywał w czasie wykładów w Collège de France. Już jednak obszerna, drobiazgowa praca Konrada Górskiego z 1925 roku wskazywała, że stosunek Mickiewicza nie tylko do Czechów jako słowiańskiej wspólnoty i narodowości, ale i do czeskiej literatury był niechętny:

Poeta nasz, jak widzimy z różnych jego sądów, odnoszących się do wszystkich niemal epok czeskiej kultury, nie cenił zbyt wysoko czeskiej poezji; widział w Czechach przede wszystkim zdolnych i natchnionych pracowników naukowych i dowiódł treścią swoich Wykładów, że się do wyników pracy naukowej czeskiej odnosił z wielkim, czasem zbyt wielkim zaufaniem⁵.

Badacz zauważył także, iż szczególnie na początku prelekcji stosunek ten był nawet niechętny:

Zrazu poeta skłonny był uważać Czechów za niezdolnych do odrodzenia politycznego. Naród czeski miał być pierwotnie przeznaczony do wielkiej dziejowej misji kulturalnego

² A. Mickiewicz, *Wykład VIII* [Piątek, 21 stycznia 1842], [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie rocznicowe 1798–1998, t. IX: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, przeł. L. Płoszewski, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 103–104.

³ M. Szykowski, *Mickiewicz jedzie do Pragi*. Z cyklu „Polskie peregrynacje do Pragi i Karłowych Warów”, „Pamiętnik Literacki” 1935, nr 32/1/4, s. 441–448; H. Batowski, *Podróż do Pragi*, [w:] tegoż, *Przyjaciele Słowianie. Szkice historyczne z życia Mickiewicza*, Warszawa 1956, s. 32–42.

⁴ H. Batowski, *Czescy słuchacze*, [w:] tegoż, *Przyjaciele Słowianie...*, s. 79–80: „Mickiewicz po wyjeździe z Pragi w roku 1829 utrzymywał stosunki z Hanką. Były one jednak dość jednostronne: raczej dbał o to Hanka, który zapraszał poetę, bawiącego w r. 1832 w Dreźnie, do ponownego odwiedzenia Pragi, gdzie znalazłby on materiały do planowanego poematu o Żiżce (...)”.

⁵ K. Górski, *Mickiewicz jako historyk i krytyk czeskiej literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1925, nr 22/23/1/4, s. 315.

przodowania pozostałym narodom słowiańskim, ale w ciągu wieków zatracił pierwotny charakter narodowy, naśladować Niemców, upadł i stracił swoje posłannictwo⁶.

W kolejnym, trzecim kursie prelekcji obiekcje profesora wzbudziło już nie życie literackie i naukowe Czechów, lecz ich bierność polityczna, niezdolność do apologetyzowanego czynu historycznego⁷. Sądząc jednak z wymowy wszystkich tych uwag, wolno sformułować ostrożny wniosek, że Czechy stanowiły pewnego rodzaju problem w myśleniu Mickiewicza, na pewno lokowały się z dala na mapie duchowej Europy wśród krajów, które mogłyby przyswoić którąś z odmian myśli mesjanistycznej, jakie w Paryżu poeta rozwijał aż do towianistycznego apogeum. Potwierdzałby to surowy sąd wyrażony w prelekcjach o Czechach już na ich początku:

Sądząc z oznak zewnętrznych, Czechy zatraciły niemal swą słowiańskość. Po zniszczeniu wszystkich zabytków i ksiązek warstwy wykształcone zarzuciły nawet język narodowy.

Arystokracja czeska z nienawiści do husytów, nastających razem na Kościół katolicki i na przywileje szlachty, stała się niemiecką, przejęła niemieckie zwyczaje i obyczaje i na koniec zachowała tylko nazwiska rodowe jako ślad pochodzenia słowiańskiego. Mieszkaństwo brało wzór ze szlachty; poszło jeszcze dalej w nienawiści do wszystkiego, co słowiańskie, odrzucając nawet swe nazwiska. Miasta wypełniła ludność niemiecka. Tępiono nadal książki i zabytki. Pod koniec XVII wieku pewien jezuita-fanatyk, człowiek skądinąd zacny, Koniasz, chlubił się z tego, że sam jeden spalił przeszło 60 000 ksiąg słowiańskich. Jedynie lud zachował charakter, mowę i podania ojczyste. (...)

W takim stanie rzeczy dla wzniesienia w Czechach ruchu literackiego, dla oddziaływania przez druk potrzebny był człowiek na tyle możny, aby się nie lękał rządu i prześladowań ze strony duchowieństwa, a razem na tyle zacny, aby miłował swój lud. Takiego człowieka znalazły Czechy w osobie marszałka Kińskiego: on pierwszy pod koniec XVIII wieku podniósł głos, na razie nieśmiały, w obronie szczątków języka i literatury narodowej.

Tak więc Czechy, które dotychczas kroczyły na czele kultury słowiańskiej, pozostają o cały wiek w tyle i nie uczestniczą w dziele odrodzenia⁸.

Ważne wydaje się tu wskazanie Mickiewicza na oświecenie jako cywilizacyjną i kulturową siłę dynamizującą „ducha” słowiańskiego, przede wszystkim czeskiego, jak również uwyrażnienie pewnego kulturowego antagonizmu, który współtworzy przestrzeń czeskiej tożsamości. Warto jednak wskazać, że rozpatrywane w kontekście sprawy słowiańskiej oświecenie traktował

⁶ Tamże, s. 314–315.

⁷ Por. też sąd Górskiego: „Zupełnie odmiennie kształtuje się pogląd Mickiewicza na odrodzenie Czechów w trzecim roku Wykładów. Poeta zarzuca im, że w ruchu narodowym ograniczają się do pracy literackiej i naukowej, domaga się od nich działalności politycznej, rozbudzenia w sobie ambicji narodowych na szerszą skalę. Wtedy to twierdzenie o neutralności czeskiej jest już zarzutem, nie wyrazem uznania. Mickiewicz wytyka Czechom, że nie posiadają prawdziwych bohaterów w porównaniu z Polakami i Rosjanami, a to skutkiem zamknięcia się w sferze abstrakcji na niekorzyść dążeń realnych” (tamże, s. 315).

⁸ A. Mickiewicz, *Wykład VIII* [Piątek, 21 stycznia 1842], [w:] tegoż, *Dzieła*, dz. cyt., s. 104–105.

Mickiewicz bardzo ambiwalentnie⁹. Rozpoznania Mickiewicza interesująco spotykają się zresztą z dużo późniejszymi, badawczymi ustaleniami historyków idei. Marie-Élizabeth Ducreux podkreśla:

Zasadniczym pytaniem w toczonej w Czechach od połowy XIX wieku debacie na temat sensu dziejów, było w gruncie rzeczy pytanie: „Kim jesteśmy?”, „Co to znaczy być Czechem?”. W ramach Austrii, a później Austro-Węgier samookreślenie równoznaczne było ze sprzeciwem, wykluczeniem, wyznaczeniem radykalnej granicy pomiędzy sobą a drugim człowiekiem, z autoamputacją wreszcie. Jak myśleć w Czechach o sobie i o narodzie w sposób niezależny, gdy sąsiad mówi często innym językiem – po niemiecku – ale żyje identycznie, jest tego samego wyznania, ma podobne zwyczaje, tego samego pana, te same instytucje polityczne? W takich okolicznościach podstawowym elementem każdego ruchu narodowego staje się język, nauka w szkole w języku czeskim, teatr, gazety i wydawnictwa, słowem – kultura. (...) Tożsamość czeska (...) naznaczona jest niejasnością, rozdwojeniem i kruchością¹⁰.

Jak na tym tle wybrzmiewają cywilizacyjne i kulturowe rozpoznania młodych pozytywistów warszawskich? Pytanie tym ciekawsze, że sami pozytywiści mają bardzo złożony stosunek do Mickiewicza¹¹. Z jednej strony cenią go jako „poetę życia” spod znaku *Ody do młodości* czy *Pana Tadeusza*, z drugiej zaś odrzucają jego historiozofię, na przykład *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*¹². Czy stosunek do kultury czeskiej będzie tym elementem, który łączy młodych pozytywistów warszawskich z poglądami wieszczą na rozwój cywilizacji słowiańskiej? To pytanie w świetle cytatów z prelekcji paryskich

⁹ Zob. M. Kuziak, *Inny Mickiewicz*, Gdańsk 2013; J. Ławski, *Światła widnokregu. Mickiewicz i Oświecenie*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 143–160.

¹⁰ M.-E. Ducreux, *Tożsamość Czechów – pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 2, red. J. Kłoczowski, Lublin 2000, s. 190–191. Zob. też kontekstowo: J. Vaculík, *Cześć we Lwowie 1867–1937*, [w:] *Modernistyczny Lwów. Teksty życia, teksty sztuki*, red. E. Paczoska, D.M. Osiński, Warszawa 2009; R. Baron, *Obraz Czecha w społeczeństwie polskim. Przykład Galicji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2009, z. 136.

¹¹ Por. A. Janicka, *Mickiewicz w kręgu „Przeglądu Tygodniowego”*. *Styl lektury*, [w:] *też, Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.

¹² Stosunek do autora *Pana Tadeusza* samych pozytywistów był tym bardziej pozytywny, im dalej byli oni od początkowej antyromantycznej retoryki lat 1866–1876. Por. K. Chruściński, *Świętochowski o Mickiewiczu*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 2, s. 247: „[W 1898 roku, gdy odsłanianio pomnik Mickiewicza w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu] Świętochowski nie traktował romantyzmu jako całkowicie minionego etapu w historii Polski, z którego pokolenie pozytywistyczne nie mogłoby czerpać wzorów i wskazań. Poeta Mickiewicz nie był dla autora »jedynie czcigodną mumią«, ale »zmartwychwstałym mistrzem«, »bohaterem i wzorem narodowym«. Myśli i uczucia poety, aczkolwiek czasy się zmieniły, »kwitną dotąd świeże i barwne, jak gdyby dopiero wczoraj się rozwinęły«.

tylko z pozoru jawi się jako pytanie retoryczne. Warto już w tym miejscu zauważyć, że to, co ich z pewnością łączy, to nastawienie antygermańskie – nastroje antyniemieckie znacząco gęstnieją na łamach pisma, choć trzeba też podkreślić, że są one wyprofilowane zazwyczaj politycznie, dużo rzadziej kulturowo.

Gdzie więc w ich myśleniu sytuuje się kultura czeska i jak ją widzą – jako „swoją” czy nawet „swojską”, a może jako obcą, bo nadmiernie podporządkowaną obcym żywiołom?

Na początku należy podkreślić, że od samego początku Czechy pojawiają się na łamach pisma jako zapoznane dziedzictwo europejskiego oświecenia, zanim bowiem „Przegląd Tygodniowy” znacząco się zradykalizuje, zanim wybierze pozycje ultrapostępowe, wykazuje się czymś na kształt cywilizacyjnej ostrożności – przypatruje się nowinkom światopoglądowym bacznie, ale z dystansu. Być może właśnie dlatego w tym początkowym okresie publicyści osadzają kulturę czeską w roli europejskiej awangardy postępu, czyli takiej kultury, która najlepiej ze wszystkich europejskich kultur słowiańskich przysposobiła sobie dziedzictwo oświeceniowe w wymiarze praktycznym. Oświeceniowy z ducha utylitaryzm staje się więc tą cechą kultury czeskiej, o której pozytywiści piszą z należytą ich zdaniem tej postawie estymą. Dotyczy to przede wszystkim drugiej połowy lat 60., kiedy w „Przeglądzie Tygodniowym” mamy regularne doniesienia z Pragi, często zresztą posiłkujące się przedrukami z bliskich im ideowo, powstałych kilka lat wcześniej, „Národních listůw”¹³. Pojawiają się te doniesienia już w pierwszych roczniku pisma, gdzie Czechy – osadzone w takiej właśnie roli – występują wielokrotnie¹⁴. Warto

¹³ „Národní listy” – czeskie czasopismo publikowane w Pradze w latach 1861–1941. Pierwszy numer ukazał się w styczniu 1861 w nakładzie 7000 egzemplarzy. W latach 1861–1894 wydawcą był Julius Grégr (1874–1918), od 1874 czasopismo było organem Partii Młodych Czechów. Rodzina Grégrów była właścicielami gazety do 1910 roku, później przejęła ten tytuł drukarnia Pražská akciová tiskárna, założona przez dwóch członków Partii Młodych Czechów: Karla Kramáře i Aloisa Rašína (do 1921 roku). Po 1921 profil gazety skreślił w kierunku orientacji nacjonalistycznych. Od 1918 do 1938 była to główna gazeta Partii Narodowo-Demokratycznej (Czechosłowacja) i Zjednoczenia Narodowego, kierowanych przez Karla Kramáře. Po nazistowskiej okupacji Czechosłowacji działała jako gazeta Partnerstwa Narodowego, jedynej dozwolonej partii politycznej. W kwietniu 1941 pismo przestało być wydawane.

¹⁴ [ba; na podstawie „Národních listůw”], *Szkola rzemieślnicza w Pradze*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 4.; *Nauki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 24; [A. Naake-Nakęski], *Odczyty publiczne u Czechůw*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 5, s. 39; [A. Naake-Nakęski], *Odczyty u Czechůw II*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 8, s. 62; [A. Naake-Nakęski], *Odczyty u Czechůw III*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 11, s. 86; [A. Naake-Nakęski], *Odczyty u Czechůw IV*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 21, s. 166; „*Teatr i Muzyka*”, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 44, s. 352; *Sprawozdanie osadników z Czech*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 45, s. 353–364.

już w tym miejscu przywołać fragment krótkiego artykułu zatytułowanego *Szkola rzemieślnicza w Pradze* z numeru pierwszego, bo – choć na pozór nieznaczący – może stać się wyraźną ilustracją pewnej tendencji widzenia kultury czeskiej przez pozytywistów, które zdominuje łamy pisma w latach 60. W artykule pierwszym działu *Przemysł, rzemiosło, handel, komunikacje* czytamy:

W stolicy Królestwa Czeskiego zostanie założona *Szkola Przemysłowa i Rzemieślnicza* (codzienna) kosztem miejskim i krajowym. Celem tej szkoły będzie wspierać wykształcenie rzemieślników i przemysłowców odpowiednio potrzebie czasu, usposobić młodzież do samodzielnego prowadzenia swego przemysłu i rzemiosła, a zarazem zakład ten zrobić wzorem dla innych tego rodzaju szkół, mających się zakładać w całym kraju. Wykład nauk będzie miał miejsce w czterech oddziałach (...). Z nauk powszechnych wykładane będą: moralność, rachunkowość kupiecka, prowadzenie ksiąg rzemieślniczych, o wekslach i rewersach, rysunek techniczny i gospodarstwo rzemieślnicze (...). Wykład ma być głównie praktyczny¹⁵.

W kilku numerach pierwszego rocznika (piątym, ósmym, jedenastym i dwudziestym pierwszym) kwestia odniesień do kultury czeskiej powraca w artykułach *Odczyty publiczne u Czechów* i ponownie ukazywana jest ona jako wzór umiejętnego łączenia wiedzy teoretycznej i praktycznej, wzór scjentystycznego pragmatyzmu, który nie tylko nie wstydzi się swego nachylenia, ale traktuje go jako rzecz oczywistą i nader pożyteczną. Jak choćby w upowszechnianiu wiedzy: „Pobratymcy nasi Czesi od wielu już lat zaprowadzili u siebie, nie tylko w stolicy, ale i w innych miastach i miasteczkach, tak zwane prelekcje publiczne, czyli odczyty”¹⁶.

Dalej następuje dokładne wyliczenie nazw klubów dyskusyjnych, tytuły wykładów (tu ważny okazuje się trop polski, związany z prelekcją o twórczości Zygmunta Krasińskiego), a także dominującej na prelekcjach problematyki, której zakres wyznaczają potrzeby współczesności – a więc myślenie o nowoczesnym przemyśle jako bogactwie narodowym, wskazywanie na praktyczny wymiar kwestii emancypacyjnej czy wprowadzenie tej kwestii w oryginalny sposób, poprzez – jak to określa autor – „zabawy estetyczne”¹⁷.

¹⁵ [ba; na podstawie „Národních listův”], *Szkola rzemieślnicza w Pradze*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 4. Wyr. moje – A.J.

¹⁶ [A. Naake-Nakęski], *Odczyty publiczne u Czechów*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 5, s. 39. Teksty o odczytach nie są podpisane, jednak ich autorstwo można ustalić na podstawie *Spisu artykułów zamieszczonego w tomie pierwszym z 1866 roku „Przeglądu Tygodniowego”*.

¹⁷ Taki właśnie tytuł – *Zabawy estetyczne* – nosi cykl wykładów przeznaczonych dla kobiet. Zresztą warto zauważyć, że emancypacyjne udogodnienia w Czechach mają, zdaniem publicystów „Przeglądu Tygodniowego”, rzeczywiście charakter pragmatyczny. Por. informacje o szkole wyższej żeńskiej w Pradze (*Nauki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 24) czy też o udziale kobiet w odczytach publicznych upowszechniających naukę, gdzie „większą połowę słuchaczy stanowiła płeć piękna” (*Odczyty u Czechów III*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 11, s. 86).

Młodzi pozytywiści piszą o tym czeskim wzorze z wyraźnym odcieniem zażyłości, wszak o taki właśnie, czyli u t y l i t a r n y, wymiar nauki i szerzej życia społecznego walczą w odniesieniu do modelu polskiego, z nadto – ich zdaniem – uwikłanego w abstrakcje i dywagacje czysto teoretyczne. Ponadto zwrócić uwagę na to, że ważną kwestią okazuje się też czeska, jakże niebagatelna z polskiego punktu widzenia – jak wolno przypuszczać na podstawie choćby tekstu o odczytach zamieszczonego w numerze 11 pierwszego rocznika pisma – umiejętność łączenia tego, co narodowe, z tym, co powszechne; u m i e j ę t n o ś ć s y n t e t y z o w a n i a, a nie wykluczenia:

Prelegent, przeplatając swój odczyt zdrowym dowcipem, opisał smutny stan współczesnych szkół, stosunków społecznych i rodzinnych, liczne przeszkody, z jakimi walczyć musieli ówcześni krzewiciele oświaty, jak na koniec przemógłszy wszystko, doprowadzili naród do tego stopnia, na jakim obecnie stoi bez obawy o swą przyszłość, która musi być świetną, jeżeli wytrwa na drodze cywilizacyjnej. Następnie zabrał głos p. Sabina i skreślił szkic ówczesnych dążeń literackich i społecznych, które obudziły i wyrobiły we wszystkich warstwach, godność i rozum obywatelski do tego stopnia, że od kilku lat Czesi zadziwiają dawnych swych wyśmiewaczy¹⁸.

W dalszej części sprawozdawca już tylko – odwołując się do kolejnych przykładów – podkreśla ścisłą zależność pomiędzy tymi, wzajemnie się wzmacniającymi we właściwym modelu edukacyjnym, kategoriami: „rozumu obywatelskiego” i „wychowania narodowego”.

I dalej już, a także wcześniej, znajdujemy niejako potwierdzenie tej reguły. Oto w numerze trzecim, w dziale *Nauki*, wszystkie właściwie wieści związane z rozwojem wiedzy i edukacji w środkowo-wschodniej części Europy opisywane są za pośrednictwem czeskich „Narodnich listów”, zaś czeska edukacja ponownie okazuje się z y w y m w z o r e m aktywności edukacyjnej i kulturowej, która potrafi umiejętnie łączyć nowoczesność z tradycją, budując tym samym siłę „oświaty narodowej”. Nowoczesność bowiem, w wariacie uprawianym w Czechach, okazuje się sprzymierzeńcem właściwie rozumianego dziedzictwa narodowego, jego siłą napędową. Czytamy w doniesieniach:

Wydawnictwo pomników dawnej literatury czeskiej, odkrywanych w kraju i za granicą, nie ustaje ani na chwilę. Obecnie wychodzi w Pradze, dla łatwiejszego pokupu, zeszytami staraniem K. Jaromira Erbena *Zbiór pism mistrza Jana Husa*, których w języku czeskim jest około 50, treści dogmatycznej, polemicznej, moralnej, gramatycznej (o języku czeskim, którego jest reformatorem) oraz różne kazania, listy, pieśni nabożne itd. (...)

Czesi nie tylko, że nie ustają, ale rzecz można – z całym młodzieńczym zapałem krzątają się około zakładania różnych instytucji, mających na celu oświatę narodową. Zamiar przychodzący do skutku wybudowania wielkiego teatru czeskiego nie przeszkadza im wcale przedsięwziąć nowej wielkiej budowy dla Muzeum Narodowego, którego obecny budynek stał się za ciasnym i niewygodnym. Nowy ten gmach ma lepiej odpowiadać swemu

¹⁸ [A. Naake-Nakęski], *Odczyty u Czechów III*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 11, s. 86.

przeznaczeniu pod względem obszerności, bezpieczeństwa od pożaru, wspaniałości itd. Założenie kamienia węgielnego ma się odbyć w pięćdziesiąt rocznicę założenia tej instytucji, to jest w r. 1868¹⁹.

W cytowanym fragmencie warto zwrócić uwagę na to, jak „dawne” spotyka się z „obecnym” i jak dalece oraz rozsądnie zagospodarowywana jest „chwila bieżąca”. Ważna zatem okazuje się dla publicystów „Przeglądu Tygodniowego” przede wszystkim żywotność czeskiego wzoru cywilizacyjnego i kulturowego.

Obraz kultury czeskiej na łamach pisma w latach kolejnych, a ściślej rzecz biorąc już pod koniec pierwszego roku wydawania „Przeglądu Tygodniowego”, interesująco się komplikuje i bywa ona rozpatrywana w kilku innych przynajmniej płaszczyznach. Cywilizacyjno-kulturowy wymiar „sprawy czeskiej” zostaje na łamach „Przeglądu Tygodniowego” uzupełniony o aspekt ekonomiczno-gospodarczy z odcieniem politycznym. Oto bowiem młodzi publicyści, już w latach 60. nader czujni wobec germanizacyjnych zapędów Niemiec, popierają i szeroko propagują osadnictwo czeskie na ziemiach polskich, widząc w nim alternatywę dla imperialistycznych zapędów pruskich. W numerze 45 pisma artykuł wstępny, a zatem strategiczny dla całego numeru, poświęcony zostaje sprawie osadnictwa czeskiego na ziemiach polskich. Argumentują w nim pozytywiści wyraźnie w duchu ekonomicznej roztropności:

Nie jest zapewne dla nikogo głębiej patrzącego tajemnicą, iż zastój ekonomiczny naszego kraju pochodzi z braku odpowiedniego zaludnienia i że fakt ten przejawia się w każdej gałęzi pracy. (...)

Czy ziemianie nasi popierać mają Towarzystwo Osadników Czeskich? Pytanie zdaje się nam zupełnie zbytecznym, to bowiem, cośmy powiedzieli wyżej o małym zaludnieniu naszego kraju i wynikających stąd skutkach ekonomicznych, jak również jaka emigracja rolnicza jest najodpowiedniejszą, skłaniać winno tak całe społeczeństwo, jak i pojedynczych obywateli do popierania osadników czeskich, którzy by pragnęli zwiększyć naszą ludność. W popieraniu zaś tym mają największy interes obywatele więcej, którzy jeżeli pragną na korzystnych warunkach rozkolonizować swe grunta, winni się zwrócić przede wszystkim do powyżej wspomnianego stowarzyszenia w Pradze²⁰.

Pobrzmiewa w tych stonowanych wypowiedziach także inna nuta: „swojskości” słowiańskiej kierującej się przeciwko żywiołowi niemieckiemu, który jako bezwzględny i mniej wyrafinowany bardziej nadaje się, ich zdaniem, do zaludniania surowych klimatycznie obszarów Ameryki: „Lecz zachodzi pytanie, kiedy dla kraju mało zaludnionego emigracja jest korzystną? Odpowie-

¹⁹ *Nauki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 24. Wymieniony tu Karel Jaromír Erben (1811–1870) był preromantycznym czeskim pisarzem folklorystą, etnografem. Przywołano jego tom: *Mistra Jana Husi sebrané spisy česke. Z nejstarších známých pramenů k vydání upravil Karel Jaromír Erben*, Praha 1865.

²⁰ *Sprowadzanie osadników z Czech*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 45, s. 353–364.

my iż wtedy, kiedy przychodzi nie z prawami, ale do praw jego, kiedy łatwo przyjmuje obyczaje i język autochtonów, kiedy przynosi znajomość fachów lub kapitały”²¹.

Jako równie istotna pojawia się pod koniec lat 60. także perspektywa religijna, która z biegiem czasu staje się perspektywą dominującą w oglądzie świata czeskiego przez publicystów „Przeglądu Tygodniowego” i chyba też najbardziej skomplikowaną, ponieważ wiąże się ona ściśle z ich stosunkiem – jakże znowu niejednoznacznym – do chrześcijańskiego dziedzictwa Europy. Opinia bowiem, jakoby młodzi pozytywiści byli jedynie przaśnymi, dogmatycznymi materialistami spod znaku Darwina czy Buchnera, jest opinią nieprawdziwą i nader krzywdzącą. Mieli oni ambicje publicystów o nachyleniu co najmniej reformatorskim. Choć młodzi i zapalczywi, bali się rewolucji²², dlatego też pomiędzy gnuśniejącą często kategorię tradycji a wrogą cywilizacyjnemu porządkowi świata kategorię rewolucji wprowadzili kategorię zmiany, która – w ich myśleniu – mediowała pomiędzy tym, co tradycyjne, a tym, co nowoczesne. I właśnie ta mediacyjna (a nie konfrontacyjna) kategoria „zmiany” obsługiwała w ich refleksji trudną kwestię chrześcijańskiego dziedzictwa Europy. W imię tej zmiany chcieli więc chrześcijaństwa „oświeconego”, zreformowanego, nowoczesnego; chrześcijaństwa wyzbytego destrukcyjnego w ich opinii rytuału i kosztnej siły dogmatu²³.

Chrześcijaństwo potrzebuje reformy – twierdzą stanowczo i ten właśnie reformatorski zaczyn odnajdują w historii i kulturze czeskiej najpierw, a potem dopiero dostrzegają go w kulturze francuskiej czy niemieckiej. Urastają więc w ich myśleniu Czechy, ze swoim wariantem reformacji i postacią Jana Husa, do pozycji pierwszych europejskich reformatorów instytucji Kościoła. Pierwsze doniesienia na łamach pisma, dotyczące potrzeb reformatorskich, odnoszą się właśnie do dziedzictwa Jana Husa. „Sprawa Husa”, reformatorska dla Kościoła, ożywcza dla kultury narodowej, dominuje więc na łamach pisma już w roku 1869. Ukazuje się wówczas obszerny cykl artykułów w numerach od 35 do 40 (z pominięciem 36) zatytułowany *Jan Hus*. Cykl ten poprzedzony został specjalnym wstępem Redakcji, w którym czytamy:

Są w dziejach powszechnych fakta niesłychanej doniosłości, których treść przenika głęboka dramatyczność. Hus, jego nauka, koniec i wypadki stąd wynikłe są właśnie jednym z takich

²¹ Tamże, s. 353.

²² Por. A. Tyszką, *Pozytywiści wobec socjalistów. Z dziejów świadomości polskiej końca XIX wieku*, Warszawa 2002.

²³ Ten reformatorski zapal rozpałił w nich ogłoszony na Soborze Watykańskim I w roku 1870 dogmat o nieomylności papieża, przeciw któremu rozpoczęli istną krucjatę na łamach pisma. Piszę o tym szerzej w: A. Janicka, *Ewolucja, rewolucja, Kościół. Dylematy myśli pozytywistycznej: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, [w:] tejże, *Pozytywiści warszawscy – dylematy pokolenia. Studia*, Warszawa 2022.

faktów, które znacząc stacją w ogólnej drodze ludzkości, stają się punktem szczytowym narodu, w którego łonie wykwitają²⁴.

Dziedzictwo Husa jest tu przedstawiane jako „podglebie”, z którego wykiełkowały naprawcze siły nie tylko w Kościele, ale w całej europejskiej cywilizacji, pchniętej tym samym na drogę postępu:

Postać ta i wypadki, których był głównym czynnikiem z jakiegokolwiek punktu rozważane, są zawsze zwiastunem swobody myśli, reformy której świat zawdzięcza dzisiejszą swą postać. Nikogo więc nie zdziwi, że czeski naród męża tego wielkiego i te wypadki ważne pragnie uczcić w ich pięćsetletniej rocznicy, przypadającej we wrześniu [bieżącego roku]. Odpowiedni obchód w Pradze i Husińcu (...) zgromadzi nie tylko współrodaków Husa, ale i tych wszystkich, co umieją ocenić błogosławieństwo postępu, do którego tak znakomicie przyłożył się wielki reformator pobratymczego nam narodu. W takiej chwili, łącząc się z głosem ucywilizowanego świata, nie od rzeczy będzie opowiedzieć tu pokrótce, o ile nam ramy periodycznego pisma na to pozwalają, dzieje i znaczenie Husyckiej reformacji²⁵.

Ramy periodycznego pisma pozwoliły na wiele – powstała kilkuodcinkowa, uszczegółowiona, a jednocześnie posiadająca ambicje syntezy, przy tym nadzwyczaj udratyzowana opowieść o europejskim zmaganiu reformatorskiego postępu z katolickim zastojem, co zaowocowało reformacyjnym fermentem, okupionym straszną śmiercią tego „wielkiego męczennika” postępu; przełożyło się to później na przyspieszenie cywilizacyjne, jak również kształtowanie się i dojrzewanie świadomości narodowej:

Wtedy odstąpił marszałek, oprawcy zapalili stos i... przez czas jakiś słyszano jeszcze głos Husa spośród płomieni „Chrystusie, synu Boży, zmiłuj się nade mną” – aż wiatr skierował na twarz jego płomienie i widziano, jak tylko wargami jeszcze ruszał. Kiedy się wszystko spaliło, ujrano wiszące na łańcuchach przy słupie zwęglone ciało – oprawcy oderwali go, strzaskali kości i głowę i na powrót rzucili w ogień, a serce wyrwali z ciała, przebili włócznią (...), ażeby Czesi [go] nie mieli²⁶.

Jan Hus staje się więc pierwszą z ikonicznych figur wielkiej reformy Kościoła, którą pragną ujrzyć młodzi pozytywiści także w swoim stuleciu. Hus zapoczątkowuje bowiem ten proces, który w Niemczech wzmacnia pochodzący z katolickiej Bawarii Johann Döllinger²⁷, a w czasach współczesnych pozytywistom kontynuuje Francuz „ojciec Hyacynt” – liberalny myśliciel,

²⁴ Jan Hus, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 35, s. 293.

²⁵ Tamże.

²⁶ Jan Hus, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 40, s. 338.

²⁷ Zob. Doellinger i jego szkoła w Niemczech, „Przegląd Tygodniowy” 1873 nr 43–44. Tytułowy Doellinger to ojciec myśli starokatolickiej na gruncie niemieckim Johann Joseph Ignaz von Döllinger (1799–1890), orędownik utworzenia episkopalnego narodowego kościoła w Niemczech. Był zaciętym krytykiem Soboru Watykańskiego I (1869–1870) i ogłoszonego wtedy dogmatu o nieomyślności papieża, podobnie jak wspomniany w naszym artykule ojciec Hyacynt i sam Świętochowski.

wybitny kaznodzieja i propagator unowocześnienia instytucji Kościoła w duchu XIX-wiecznego postępu.

Kultura czeska, oglądana w tej właśnie perspektywie, staje się przykładem emancypacji narodowej i cywilizacyjnej nowoczesności jednocześnie. Jest to coś, o czym marzą młodzi pozytywiści dla swego kraju: przekuć nowoczesność w świadomość narodową. Nie mogą, rzecz jasna, pisać o tym otwarcie. Piszą więc o własnej zbiorowości w kategoriach „społeczeństwa”, ale nieustanna obecność świadomości narodowej w ich oglądzie „sprawy czeskiej” pozwala myśleć, że i dla nich była to kwestia zasadnicza.

Etap milczącej obecności

W latach 70. „sprawa czeska” na łamach pisma traci już swój wcześniej-szy, wieloaspektowy impet, stopniowo wygasa lub też pozostaje na uboczu, poza strategicznymi miejscami szpalt. Wtedy bowiem zaczyna dominować w świadomości młodych publicystów poczucie spełniającej się na ich oczach europejskiej apokalipsy, czyli wojny francusko-pruskiej, która przyćmiewa i ogranicza ich nastroje reformatorskie. Czechy, ze swoją gramatyką reformatorskiego postępu i swoim pragmatyzmem muszą ustąpić miejsca „wielkiej polityce”, nie są już w stanie sprostać roli żywotnego wzorca, przychodzi czas na poszukiwanie innych. Okazują się jednak w refleksji młodych pozytywistów warszawskich kulturą na mapie Europy niezwykle istotną; kulturą, która cywilizacyjne dziedzictwo reformacji i oświecenia umiejętnie przekształca w dobro narodowe. Tej właśnie umiejętności chcieliby się nauczyć od Czechów polscy inteligeni spod znaku „Przeglądu Tygodniowego”. Na ich mapie, w ich cywilizacyjnej i kulturowej geografii, kultura czeska sytuuje się więc w samym centrum, jako spadkobiercza przestrzeni reformacji i oświecenia, która potrafi wartości uniwersalne spożytkować na rzecz wartości narodowych (młodzi pozytywiści – ograniczani wymogami języka ezopowego – nazywali je „wartościami krajowymi”²⁸).

Doniesienia z Czech czy odwołania do kultury czeskiej pojawiają się wówczas raczej sporadycznie²⁹ i zdecydowanie walor informacyjny bądź przeglądowy zastępuje tu refleksję szerszą – kulturową czy cywilizacyjną, choć zdarzają się też wyjątki. Czechy nie pojawiają się w roli autorytetu czy żywego wzoru wartego naśladowania, nie pisze się o nich autonomicznie, jako cywilizacyjnej awangardzie. Ciągłe co prawda pozostają krajem, który się wyróżnia i nas dystansuje (powody naszego zacofania podawane są oczywiście

²⁸ *Szkoła rzemieślnicza w Pradze*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 4.

²⁹ Na przykład: F.R. z Grójca, *Praga czeska w wrześniu 1873 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 45, s. 360.

językiem ezopowym: „wiele przeszkód”, „wiele przeciwności”), jednak wpisują się już jako jedno z miejsc w mozaikowym przedstawianiu przyspieszenia tzw. Zachodu:

(...) obecnie po przebytych kilku tygodniach na granicy sasko-czeskiej w Niemczech, gdzie przyglądałem się pilnie rezultatom działalności ostatnich lat kilkunastu, zaznaczyć muszę ze smutkiem, że na wszystkich drogach zostaliśmy zdystansowani. Co prawda mieliśmy wiele przeszkód, wiele przeciwności, wywołanych wypadkami, które zatrzymały rozwój ekonomiczny, obudzony przed piętnastu latu. Widząc, żeśmy w zastoju, nie szemrajmy na losy opaczne, ale raczej radźmy nad tym, jak pójść za przykładem Zachodu w tym, co dobre i konieczne, szukajmy, jak spożytkować bogactwa ziemi, pracy i nauki (...) ³⁰.

Na siłę tego „mitycznego” Zachodu składa się tu jednak przede wszystkim handlowa dominacja Niemiec – oceniana przez autora jako zagrożenie dla naszego handlu – i dopiero potem siła Czech, Moraw czy Austrii, które pozostają ciągle warte naśladowania, choćby po to, by wzmocnić swoją pozycję wobec handlowej dominacji niemieckiej. Czechy wyróżniają się na tym tle, ale są już mimo wszystko jego częścią; częścią o tyle jednak ciągle wyjątkową, że odwołania do ich dramatycznych dziejów stają się ezopową figurą mówienia o naszej krwawej, powstańczej przeszłości. Siła powinowactwa jest więcej niż sugestywna, choć punkt wyjścia pozostaje obserwacyjny:

(...) niech nam wolno będzie, pisząc z Pragi, wspomnieć o tej prastarej Czech stolicy. Praga, kolejną wypadków znanych z historii, była ogniskiem walk religijnych i politycznych; żadna z wojen europejskich nie oszczędzała jej; każda tam pięć ziemi krwią zlaną (...). Mimo tak strasznych wspomnień miasto wre życiem i zabawą (...) ³¹.

W tym samym roku 1873 ukazuje się „wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego. Redaktora Przeglądu Tygodniowego” *Podręczna encyklopedia powszechna* ³². Zarówno same Czechy, jak i określenia z przymiotnikiem „czeski”, znajdują tu wcale rozbudowaną i rozpisaną na kilka aż haseł reprezentację – bardzo rzetelnie uszczegółowioną, pełną danych geograficznych i gospodarczych, popartą licznymi nader przykładami. Hasło „Czechy” zbudowane jest z kilku części, oddających hierarchię zainteresowań autora encyklopedii. Najpierw więc przedłożone zostają czytelnikowi dokładne dane związane z pochodzeniem nazwy i położeniem geograficznym (rzeki, rodzaje gruntów, ukształtowanie terenu), dalej dominujące w rolnictwie uprawy i gałęzie przemysłu (ściśle opisane w połączeniu z bogactwami naturalnymi ziemi czeskiej – „Przemysł czeski jest najznaczniejszy w całej Austrii”), dynamiczny rozwój handlu („Handel równie ożywiony, jak i przemysł”), infrastruktura

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże. Wyr. moje – A. J.

³² *Podręczna encyklopedia powszechna*, wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, Redaktora Przeglądu Tygodniowego, Część pierwsza: *od A do Gyrophora*, Warszawa 1873.

komunikacyjna; potem otrzymuje czytelnik informacje o charakterze socjologicznym – struktura ludności (poziom wykształcenia, wyznanie), podział administracyjny, dzieje państw i narodu, doprowadzone aż do współczesności, opatrzone solidnym komentarzem (geo)politycznym i warte – we fragmencie – przytoczenia:

Przy tym [od roku 1861 – A.J.] trwała nieprzerwanie agitacja przeciwna niemczyźnie i rozgrywała coraz bardziej umysły. Uchwałą sejmu 1864 r. język czeski stał się obowiązковым nawet w średnich szkołach niemieckich. Nową siłę pozyskały federalistyczne dążności czeskie w tem, że z ustąpieniem Szmerlinga (w lecie 1865 r.) upadł system centralistyczny. Wojna 1866 ciężkie zadała klęski krajowi. Przeprowadzony świeżo w Austrii dualizm ożywił na nowo nadzieje Czechów. Celem ostatecznym trwającej wciąż jeszcze agitacji czeskiej: zczeszczenie kraju i przywrócenie „korony czeskiej”³³.

Przyglądając się tematowi czeskiemu na łamach pisma i zestawiając dynamikę jego obecności od pierwszego rocznika z tym, co dzieje się z obrazem kultury czeskiej w połowie lat 70., odnosi się wrażenie, jakby kultura czeska przesunięta została ze strategicznych miejsc na łamach pisma na tor boczny – informacyjny, encyklopedyczny, co nie znaczy, że mniej ważny. Tyle tylko (i aż tyle), że przestała już pełnić rolę żywotnego wzoru, po który z ochotą i zapalem sięgano w pierwszym roku wydawania „Przeglądu Tygodniowego”. Co najwyżej puenta hasła encyklopedycznego, zacytowana powyżej, wydaje się odnosić do zasobów tego wzorca, teraz jednak niemającego już mocy żywotnego modelu, a po prostu wyprofilowanej geopolitycznie noty encyklopedycznej.

Powrót

W drugiej połowie lat 70. temat czeski niemal zamiera, jakby nie był w stanie udźwignąć roli wzorca wobec apokaliptycznego kontekstu, który gęstnieje wokół młodych publicystów. Wielkie kwestie geopolityczne zaczynają wymagać innych wzorców i po takie wzorce, w miarę swoich skromnych, bo cenzurowanych możliwości, sięgają publicyści „Przeglądu”. Kiedy w roku 1876 anonimowy autor w ramach *Wycieczki w świat obcej literatury* prezentuje czytelnikom stan literatury czeskiej, nie ma już właściwie nic ciekawego do powiedzenia – ani o literaturze, ani o kulturze. Przywołajmy fragment tego obszernego przeglądu, ponieważ obok kwestii informacyjnych, literackich pojawiają się tu rozstrzygnięcia zasadnicze; kwestie, które sporo nam wyjaśniają:

³³ [Hasło] *Czechy*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna, wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego...*, s. 612–614. Uzupełnieniem tego głównego hasła są hasła pomniejsze, skromniejsze, ale licznie reprezentowane: *Cześć*, *Czeska Trzebowia*, *Czeski Brod*, *Czeski język i literatura*, *Czeskie góry środkowe*, *Czeskie kamienie*, *Czeskie wody mineralne*, *Czesko-morawskie góry*.

Tak! Są chwile jakiejś dziwnej jałowości, czasy otępienia, kiedy narody, jak ów podaniowy niedźwiedź, kładą się spać na długo i żadnym drgnieniem uspiętego życia w ciele swem nie zdradzają. Są czasy, kiedy nawet w tak zletargizowanych żadnego jego objawu spodziewać się nie możemy – a takie właśnie chwile, takie czasy przeżywa obecnie Czechia. Czy ta doba potrwa długo – nie wiemy, ale jest fakt, że Czechowie nie produkują nic, pomimo że księgarskie prasy pryskają pod ciężarem odciskającej się na nich bibuły, a stalowych piór i papieru kupują więcej aniżeli za owych lat, kiedy to żył Dobrowsky, Szafarzik, Polacký, Jungmann.

Świetne to były czasy! Ileż to mogło się wróżyć dla czeskiej literatury po owym mężów szeregu, rozpoczynających tak godnie obudzonych Czech piśmiennictwo. Zdawało się, że już, już ono wyrwie z rąk innym słowiańskim narodom i uczyni Czechy ogniskiem duchowości całego naszego plemienia, owe Czechy, które pierwiej od wszystkich innych Słowian i może najokazalej były wystąpiły na dziejową kartę; zdawało się, że nowe przetoruje nam drogi... Tymczasem (...) [Czesi] zużyli się na słowianofilskich mrzonkach, które sprowadziły bezpośrednio lub pośrednio to, co dzisiaj podziwiamy w Czechii – o b u m a r - l o ś ć³⁴.

Dalej postępują zarzuty równie poważne: o sprzeciętnienie, zgnuśnienie, podporządkowanie się niemczyźnie, rezygnację z wysiłku o utrzymanie własnej podmiotowości³⁵. Wydaje się, że w tym przypadku skala rozczarowania może być mierzona jedynie skalą nadziei, jaką pokładano w kulturze i polityce czeskiej na łamach pisma. Niestety, jak twierdzi ów anonimowy autor, Czesi nie udźwignęli własnej wyjątkowości i wielkości, którą zdobyli zasługami narodu i wybitnych twórców w pierwszej połowie wieku XIX; tym bardziej więc nie mogli sprostać roli narodu wyjątkowego dla innych.

Kultura czeska powraca raz jeszcze w gorącym roku 1876, gdy wre na Bałkanach. Ten sam Adolf Naake-Nakęski, który w początkach „Przeglądu Tygodniowego”, relacjonując odczyty geograficzne, propagował wiedzę o Czechach, współtworzył ich obraz jako cywilizacyjnego wzoru odrodzenia, pisze teraz, już tu analizowany, cykl artykułów *Sąsiedzi narodów słowiańskich*. Czechom nie przypada w jego wywodach miejsce szczególne. Omawia ich położenie, koncentrując się na zagrożeniu pangermanizmem, tym większym, im większe było zwycięstwo Prus w wojnie prusko-austriackiej zakończonej austriacką klęską 3 lipca 1866 roku pod Sadową:

Lecz dajmy na to, że austriaccy Niemcy zechcą pozostać w składzie mocarstwa austriacko-węgierskiego, to i tak jeszcze monarchia ta nie uniknęła niebezpieczeństwa; nie wiadomo bowiem azali i cesarstwo niemieckie zechce wyrzec się swoich rodaków żyjących w sąsiednim państwie, zwłaszcza że ci już należeli do dawnego takiegoż Cesarstwa³⁶.

³⁴ *Wycieczki w świat literatury obcej I. Czeska literatura*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 1, s. 6. Wyr. moje – A.J.

³⁵ Tamże, s. 6–9.

³⁶ [Adolf Naake-Nakęski], *Sąsiedzi narodów słowiańskich*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 45, s. 508–509.

Tym razem Czesi nie doczekają się pochwał ani nawet specjalnej wzmianki. Zamiast tego przemawiają liczby:

Obecnie w Królestwie Czeskim obok 2 936 000 Czechów jest już Niemców 1 786 000; w Margrabstwie Morawskim obok 1 352 000 Słowian jest 483 500 Niemców; w Śląsku zaś Austriackim 234 800 Niemców obok 92 300 Czechów i 131 600 Polaków. W Śląsku Pruskim na 3 600 000 ludności jest już tylko 719 000 Polaków, 58 800 Czechów i 32 300 Łużyczan³⁷.

Czesi i Słowianie są dla autora ważni o tyle, o ile jako zagrożony żywioł słowiański wspierają państwo austro-węgierskie zagrożone, jak uważa publicysta, pangermańskim ekspansjonizmem. Nie są więc podmiotem historii, lecz jednym z jej ważnych, ale nie najważniejszych czynników. Wielka historia dzieje się teraz jak gdyby obok nich: wojna prusko-austriacka zakończona pokojem w Pradze zawartym 23 sierpnia 1866, wojna prusko-francuska, wojny bałkańskie. Jako siła kulturotwórcza mogły stanowić obiekt zazdrości, natomiast jako siła polityczna, tak jak już mówił o tym w Collège de France pół wieku wcześniej Mickiewicz, wciąż nie mogły spełnić nadziei w nich pokładanych przez innych Słowian:

Ci, którzy dzieje tłumaczą sobie podług systematów racjonalistycznych, mają prawo nie zaliczać już Czechów do rzędu narodów. Natomiast ci, którzy nie przestali wierzyć, że pierwiastek moralny powołany kiedyś będzie do czynnej roli politycznej, słusznie budują ze swej strony wielkie nadzieje na tej masie narodu czeskiego, która pośród ogólnego zepsucia pozostała nieskażona³⁸.

Uczucia pozytywistów warszawskich wobec Czechów i ich kultury zakleszczyły się między biegunami entuzjazmu i ambiwalencji. Pozostały w zawieszeniu, a odpowiedź na palące pytanie o znaczenie Czech i Czechów trzeba było odłożyć na daleką przyszłość, na bardziej sprzyjające okoliczności historyczne.

³⁷ [Adolf Naake-Nakęski], *Sąsiedzi narodów słowiańskich*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 46, s. 519–520. Por. tamże: „Naturalną jest także rzeczą i to, że Słowianie austriaccy (zachodni) z obawą spoglądają na wzrastającą potęgę Cesarstwa Niemieckiego, którą ich niemieccy współobywatele radzi by przenieść jak najprędzej na obręb swoich siedzib, a następnie i dalej, do sąsiednich krajów i państw, aż do granic azjatyckich, jeżeli nie na cały świat. Słowianie są przeto wszędzie najnaturalniejszymi sprzymierzeńcami i obrońcami nie tylko państwa austriacko-węgierskiego, w którym za to żądają tylko uznania swojej istności”.

³⁸ A. Mickiewicz, *Wykład VIII* [Piątek, 21 stycznia 1842], [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie rocznicowe 1798–1998, T. IX, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, s. 104.

2. NIEISTNIEJĄCA KULTURA? XIX-WIECZNE DONIESIENIA O FRANCISZKU SKARYNIE

W przestrzeni sporu o tożsamość

Wertując roczniki „Przeglądu Tygodniowego”, zauważamy z uznaniem, iż redakcja odnotowuje najmniejsze ślady ożywienia kulturalnego, narodowego wśród wschodnio-, północno- i południowoeuropejskich wspólnot, nawet tak niewielkich, jak Rusini Karpaccy, Bośniacy, Estończycy. Można powiedzieć, iż jest wystrzona na tę problematykę. Od tej reguły istnieje, jak się wydaje, jeden wyjątek: nie pisze się niemal zupełnie o ziemiach białoruskich, o życiu kulturalnych na tych terenach włączonych do Rosji. Odrodzenie narodowe, jak pamiętamy, miało się rozpocząć na dobre u Białorusinów wraz z wydawaniem czasopisma „Nasza Niwa” w Wilnie w latach 1906–1915. Ziemie białoruskie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i XIX-wiecznej Rosji nie są jednak od wieków pustynią kulturalną, tym bardziej światem bez tożsamościowych zawiłości.

Znakomity znawca problematyki pograniczności, kresowości, Tadeusz Bujnicki, zauważa specyficzną świadomość tego stanu w pisarstwie Elizy Orzeszkowej, pisarki, która „miała pełną świadomość wieloetniczności swego terytorium, na którym Białorusini i Żydzi stanowili populacje ilościowo większe niż populacje polskie”¹. Orzeszkowa jednocześnie przedstawiała te społeczności w określonej konwencji „enklawy”: „Pogranicze Orzeszkowej nie ma zatem charakteru p o m o s t o w e g o i otwartego na zewnętrzny d i a ł o g, lecz zamyka się w własnej zamkniętej przed ingerencją zewnętrzną strukturze”². Autorka *Chama* podjęła, zaznacza badacz, wysiłek przełamywania barier chroniących te enklawy w swej twórczości³.

¹ T. Bujnicki, *Pogranicze etniczne i kulturowe w powieściach chłopskich Elizy Orzeszkowej („Niziny” – „Dziurdziowie” – Chama)*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. M. Siedlecki i Ł. Zabielski, Białystok 2014, s. 146.

² Tamże, s. 173–174. Pisząc o dialogu, badacz powołuje się na pracę: S. Uliasz, *Kresy jako przestrzeń kulturowa*, [w:] *Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów*, pod red. K. Handke, Warszawa 1997.

³ Tamże, s. 174.

Trudno, pomimo wszystko, wyzwolić się z wrażenia, że nie tylko publicystyka tygodnika Wiślickiego omija ziemie białoruskie, że w tej dziedzinie panuje pewien regres w stosunku do pierwszej połowy wieku, w której wydano wiersze w narzeczu białoruskim Jana Czeczota⁴, pracę o Białorusi Aleksandra Rypińskiego pisaną z polskiej perspektywy⁵, a nawet podjęto próbę założenia nowej, białoruskiej szkoły w literaturze polskiego romantyzmu⁶.

Sama aneksja ziem białoruskich do Rosji nie zamknęła jednak sporu o tożsamość mieszkających tu ludzi i, *nolens volens*, kulturalna, a nawet państwowa „przynależność” tego dziedzictwa dawnej Rzeczypospolitej, które dziś chcielibyśmy uznawać za wspólny dorobek Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Łotyszów, Żydów, Tatarów, Ormian itd.

Jedna z takich kwestii nieoczywistych nasunęła nam się w związku doniosłym jubileuszem pisarza, tłumacza, którego współcześni Białorusini uznają za jedną z najdonioślejszych postaci ich kultury, postaci wyrastających z owoczesnej kultury Rzeczypospolitej⁷. Postaci, do której pretensje w XIX wieku z pozycji, które dziś nazwalibyśmy kolonizatorskimi, roszczą sobie Rosjanie.

Pytanie, jakie może zadać badacz wieku XIX z okazji jubileuszowej konferencji poświęconej dziełu i dziedzictwu wielkiego humanisty renesansowego Franciszka Skaryny (przed 1490 w Połocku – po 1540 w Pradze czeskiej)⁸ w pięćsetną rocznicę wydania ruskiej Biblii, człowieka wielu aktywności i talentów⁹, jest oczywiście pytaniem o obecność tej niezwyklej postaci w świadomości kulturowej wieku XIX. To zagadnienie niezwykle frapujące: jak Franciszek Skaryna funkcjonuje w wieku XIX, w jakich kontekstach (ideowych,

⁴ Zob. M. Frączek, *Jan Czeczot: prekursor białoruskiej folklorystyki*, [w:] *Romantycy na krańcach świata. Podróże egzotyczne i peregrynacje wewnętrzne*, red. E. Modzelewska-Opara, P. Sobol, Kraków 2015, s. 133–140.

⁵ A. Rypiński, *Białoruś, kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej polskiej prowincji, jego muzyce, śpiewie i tańcach etc.*, Paryż 1840.

⁶ Zob. R. Podbereski, *Białoruś i Jan Barszczewski*, [w:] J. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, t. 1, Petersburg 1844; M. Jackiewicz, „Szkoła białoruska” w polskiej literaturze romantycznej, „Acta Polono-Ruthenica” 1996, z. 1, s. 113–121.

⁷ Por. numer monograficzny: *Franciszek Skaryna*, „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 2.

⁸ Częściej używa się dziś wśród badaczy formy nazwiska *Skoryna*, choć uczeni białoruscy używają, co naturalne, wersji *Skaryna*.

⁹ Rozdział niniejszy w swej wersji pierwotnej przedstawiony został dwukrotnie (na prośbę organizatorów białoruskich, którzy dojrżeli w nim bliski im wtedy punkt widzenia) w Białymstoku i Grodnie w czasie Jubileuszowej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Franciszek Skaryna: życie twórczość, recepcja. W 500. rocznicę edycji białoruskiej Biblii: 1517–2017, Białystok–Grodno 26–28 X 2017 roku”. Przywołujemy ten kontekst, ponieważ ledwie pięć lat później, w roku 2023, ani ta sesja odbywająca się między innymi w Grodnie, ani ten referat nie byłyby możliwe.

cywilizacyjnych, kulturowych) pojawia się wydana przez niego w roku 1517 białoruska, staroruska Biblia?

Przypomnijmy kilka faktów z jego biografii w najnowszym naukowym ujęciu przedstawiciela kultury litewskiej, która także uznaje go za jednego z pierwszych swoich reprezentantów w dziedzinie sztuki drukarskiej¹⁰. Pisze Sigitas Narbutas:

(...) Skoryna urodził się w 1470 roku w Połocku (...). W latach 1504–1506 Skoryna studiował na Uniwersytecie Krakowskim, gdzie uzyskał stopień bakałarza sztuk wyzwolonych. (...) We wrześniu 1512 roku złożył (jako ekstern) na Uniwersytecie w Padwie egzamin i uzyskał stopień doktora medycyny. Później widzimy go już w Pradze: w latach 1517–1519 czy w 1520 roku wydał tu w drukarni kupca Seweryna w przekładzie na język cerkiewnosłowiański Stary Testament (znane są 23 książki). Około 1520 roku przeniósł się do Wilna i tu kontynuował pracę edytorską. Około 1522 roku wydrukował *Małą księżeczkę podróżną*, a w 1525 roku *Dzieje i listy apostołskie (Apostoł)*. Książki te znamionują początek druku w Wielkim Księstwie Litewskim. (...) O czasie jego śmierci wnioskujemy z pisma królewskiego z dnia 29 stycznia 1552 roku, wydanego synowi Symeonowi w sprawie zwrócenia spadkobiercy mienia Skoryny¹¹.

Za podsumowanie tajemniczego żywota Skaryny, do którego dorobku przynajmniej się Białorusini, Polacy, Litwini, Ukraińcy, prawosławni, katolicy i protestanci, niech posłuży zdanie litewskiego badacza: „Przetłumaczony przez Skorynę na język cerkiewnosłowiański i wydany w Pradze w osobnych książkach Stary Testament – to wydarzenie epokowe”¹²; epokowe, dopowiedzmy, na tle całego szeregu europejskich przekładów Biblii od IX do XVII wieku¹³.

Wydaje się, że to pytanie o XIX-wieczną recepcję nabiera szczególnego znaczenia wobec nasilających się i wyraźnie narastających w związku z jubileuszem 500-lecia sporów i polemik dotyczących tej niezwyklej postaci; sporów, które nieraz przybierają charakter zacieklej batalii o tożsamość konfesyjną czy narodową tego wybitnego drukarza, humanisty, tłumacza, wydawcy, filozofa, w końcu także – artysty. Temperaturę tych sporów podnosi fakt, że – jak pisze Aleś Susza w tekście *Franciszek Skoryna i jego dzieło* – „Jak na postać o tak wielkim znaczeniu niewiele wiemy o kolejach jego życia.

¹⁰ S. Narbutas, *Najwcześniejsze wydania Wielkiego Księstwa Litewskiego poświęcone 550. Rocznicy urodzin Franciszka Skoryny i 500. Rocznicy opublikowania „Małej księżeczki podróżnej”*, przeł. J. Sienkiewicz, oprac. M. Siedlecki, Białystok–Wilno 2022, s. 16: „Tożsamość kulturalna, obywatelska czy polityczna jakiegoś określonego zjawiska, dzieła czy wyrobu opiera się nie tylko na języku i (czy) terytorium. (...) Jednym z nich [kryteriów – A.J.] jest przynależność obywatelska autora książki, jej twórcy w ogóle (inicjatora, mecenasa, fundatora itp.) osadzająca poszczególne osoby we wspólnocie etnopolitycznej kraju”.

¹¹ Tamże, s. 44–45.

¹² Tamże, s. 45.

¹³ Badacz osadza przekład Skoryny w bardzo szerokim kontekście od gockiego biskupa Wulfili z IV wieku i przekładu świętych Cyryla i Metodego w wieku IX, aż po Biblię węgierską Gáspára Károlya z 1590 roku. Tamże, s. 45–46.

Składamy je z drobnych zapisków w kronikach, aktach miejskich czy dworskich dokumentach”¹⁴. Luki źródłowe sprzyjają zaś, jak wiadomo, domysłom, spekulacjom, przypuszczeniom.

Stąd zapewne wynika tak wieloaspektowy i wielokształtny spór o Franciszka Skarynę, który toczy się pomiędzy katolikami, prawosławnymi i protestantami, a do tego przybiera też często charakter sporu narodowego, a nawet cywilizacyjnego (tu dominuje wątpliwość, czy Skaryna sytuuje się po stronie postępu czy też po stronie ortodoksji).

Publicystka „Przeglądu Prawosławnego” konkluduje: „Skoryna zdaje się podlegać tym samym procesom interpretacyjnym, jakim podlega historia wtłoczona we współczesną politykę historyczną. Współcześni stawiają przed minioną kulturą własne oczekiwania, jakby wymagali, by przeszłość była inna”¹⁵. Autorka artykułu szuka źródła nieporozumień interpretacyjnych w przemocowej – jej zdaniem – strategii współczesnej polityki historycznej; polityki, która chce wydrzeć Skarynę prawosławiu. W dalszej części artykułu znajdujemy retoryczne wzmocnienie i powtórzenie jej lęków i obaw. Czytamy:

Żyjemy w czasach polityki historycznej. W tej historii zwykle mało, a dużo ideologii. Ideologia może parzyć jak sowiecka, która ze Skoryny chciała uczynić wroga Cerkwii. Ideologie mogą też odbierać Skorynę prawosławnym. Bo to postać wybitna. Targ o nią, o jej zawłaszczenie, na pewno będzie trwał w jubileuszowym roku 2017¹⁶.

Uznajmy jednak, że pytanie o obecność i tożsamość Skaryny w wieku XIX nie jest próbą zawłaszczenia, nie jest też jarmarcznym targowaniem się o jego przynależność, nie ma też fundamentów ideologicznych. Jest jedynie próbą zaspokojenia badawczej ciekawości dotyczącej funkcjonowania tego niewątpliwie wybitnego humanisty w przestrzeni dziewiętnastowieczności, stanie się więc *de facto* pytaniem także o obecność tradycji renesansowej w wieku XIX¹⁷.

Swoje poszukiwania rozpoczęliśmy, rzecz jasna, od drugiej połowy XIX wieku, ale dość szybko okazało się, że Franciszek Skaryna nie jest postacią ikoniczną i nie zaprzęta swoim dziełem wyobraźni twórców drugiej połowy wieku. Czy oznacza to, że nie byli oni zainteresowani kulturą i sztuką renesansu?

¹⁴ A. Susza, *Franciszek Skoryna i jego dzieło*, [w:] *500 lat Biblii Ruskiej Franciszka Skoryny*, Białystok 2017, s. 3.

¹⁵ A. Radziukiewicz, *O starych księgach*, „Przegląd Prawosławny” 2016, nr 10.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Pisząc o dziewiętnastowieczności, mam na myśli całą formację kulturową rozpiętą między cezurami 1795 a 1914 roku, a więc epokę rozbiorów, niewoli. Por. J. Bachórz, *O potrzebie scalenia polskiego wieku XIX*, „Wiek XIX” 2008, R. I (XLIII); A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, Część II: *Źródła i przemiany kategorii*, s. 71–110.

Oczywiście, byli renesansem zainteresowani, nawet – zafascynowani. Jednak został on przez nich wpisany w paradygmat postępu i rozpatrywali w związku z tym renesans w perspektywie rozwoju cywilizacyjnego – jako pierwszy w nowożytnych dziejach świata impuls nowoczesności. Europejski horyzont tych zainteresowań wyznaczały nazwiska Jacoba Burckhardta i Friedricha Nietzschego, zaś w ich „orbicie” znaleźli się tacy twórcy, jak Józef Ignacy Kraszewski, Kazimierz Chłędowski, Zdzisław i Kazimierz Morawscy, Teodor Jeske-Choiński czy Julian Klaczko¹⁸.

Urszula Kowalczyk podkreśla: „W [tych] dziewiętnastowiecznych odwołaniach renesans otwiera jednostce drogę do wolności i do doświadczeń trudnych, ale też komplikuje dynamikę nowoczesnej genealogii”¹⁹. Wśród tych pisarzy, szukających renesansu w różnych jego odsłonach i odmianach, interesuje ich przede wszystkim wzorzec antropologiczny renesansu – czyli „ludzie odrodzenia”. Nie ma wśród nich Franciszka Skaryny (w książce monografistki nie pojawia się tym samym jego nazwisko, co jest symptomatyczne i zrozumiałe)²⁰. Ten brak wydaje się niezwykle intrygujący i pokazuje, że ich poszukiwania renesansu skupiały się przede wszystkim w formule „podróży do Włoch”, zaś ikoniczną figurą człowieka renesansu stają się Michał Anioł czy Leonardo da Vinci. Franciszka Skaryna tam nie ma.

Ważne marginesy

Jeśli nie ma go w najważniejszych tekstach drugiej połowy XIX wieku odwołujących się do kultury renesansu, badających kulturę renesansu, opisujących spotkania z kulturą renesansu, trzeba szukać gdzie indziej. Z kilku notek, do których udało mi się dotrzeć, chciałabym omówić dwie. Jednak, co trzeba już na początku podkreślić, obie pochodzą z pierwszej połowy wieku XIX i – powiedzmy to również od razu – pokazują, że Skaryna w polskim obiegu kulturowym nie pojawił się bynajmniej jako efekt fascynacji kulturą odrodzenia. Pojawił się w silnym uwikłaniu w kontekst rosyjski.

¹⁸ U. Kowalczyk, *Powinność i przygoda. Pisarze polscy drugiej połowy XIX wieku wobec kultury renesansu*, Warszawa 2011.

¹⁹ Tamże, s. 13. Dodajmy, że o Skarynie milczą też historycy z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIX wieku. Por. M. Litwinowicz-Drożdżel, *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2008.

²⁰ Jest to też być może oznaka pewnego okcydentalizmu w podejściu do badania renesansu jako zjawiska, które w zasadzie jako twórcze kojarzy się Europejczykom z zachodem i południem kontynentu.

W Warszawie, w roku 1823, w cyklu *Rys historyczny literatury narodów słowiańskich*, wychodzi tom I, poświęcony, rzecz jasna, literaturze rosyjskiej²¹. Autorem podręcznika jest Mikołaj Grecz (Nikolai Ivanovič Greč, 1787–1867), oficjalny, etatowy historyk literatury, jak podaje strona tytułowa: „cesarski, rosyjski radca kolegiálny”. W 1873 roku w pozytywistycznej encyklopedii ma swoje hasło, w którym czytamy: „Grecz Mikołaj, współczesny autor rosyjski, ur. 1787 r. z rodziny czeskiej, profes. literat. rossyjs. Szkoły św. Piotra i gimnazyum petersburg. (1809–1813 r.) (...). Służył w ministerstwie spraw wewnątrz. i skarbu – opuściwszy służbę wyłącznie poświęcił się literaturze”²². Grecz, jak zaświadcza literatura, miał rozległe kontakty z osobistościami kultury polskiej.

Jego *Rys historyczny literatury rosyjskiej* tłumaczy z rosyjskiego na język polski Samuel Bogumił Linde, późniejszy autor słynnego słownika języka polskiego²³. Kompendium uzupełnione jest dodatkami z „Batjuszkowa, Bestużewa, Bułharyna, Kaczenowskiego, Karamzina, Koppena, Kornilowicza, Wjazemskiego”. Uzupełnienie, przyznać trzeba, nader wyraziste, wystarczali by tutaj zresztą Bułharyn i Wiaziemski, żeby książka miała charakter poprawnościowy – wszak płatny agent policji i książę, słynny polakożerca, to dość osobliwy duet. Podręcznik dedykowany jest „Jaśnie Wielmożnemu Nowosilcowowi”²⁴, dodatkowo – a może przede wszystkim – opatrzone wiernopoddańczym adresem Lindego do cara:

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju! Boskiej opatrności zrządzeniem Miliony Polaków wraz z pobratymczym potężnym Narodem Rossyan używają Dobrodziejstw Błogosławione-

²¹ *Mikołaja Grecza rys historyczny literatury rossyjskiej: z dodatkami z Batjuszkowa, Bestużewa, Bułharyna*, z ros. przez Samuela Bogumiła Linde, Warszawa 1823, ss. 380; *Mikołaja Grecza rys historyczny literatury rossyjskiej: z dodatkami z Batjuszkowa, Bestużewa, Bułharyna [et al.]*. [2]. *Dodatki do Mikołaja Grecza rysu historyi literatury rossyjskiej*, zebra. i tł. przez S.B. Linde, s. 381–578, Warszawa 1823.

²² *Podręczna encyklopedia powszechna*, wydana praca i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora Przeglądu Tygodniowego, cz. I: *Od A. do Gyrophora*, Warszawa 1873, s. 924. Por. o Greczu także: P. Głuszkowski, *Barwy polskości, czyli życie burzliwe Tadeusza Bułharyna*, Kraków 2018; M. Dąbrowska, *Samuel Bogumił Linde i Tadeusz Bułharyn – wokół polskiego przekładu „Rysu historycznego literatury rosyjskiej” Mikołaja Grecza*, „Napis” 2018, S. XXIV, s. 9–24.

²³ Por. M. Ptaszyk, *Bibliografia prac Samuela Bogumiła Lindego*, Toruń 1990; tenże, *Kalendarz życia i twórczości Samuela Bogumiła Lindego*, Wrocław 1992.

²⁴ Dedykacja ta brzmi w pełni tak, z właściwą uniżonością wyrażając wiernopoddańczą relację uczonego pisarza i przedstawiciela carskiej władzy: „Jaśnie Wielmożnemu Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi, Tajnemu Rodcy, Senatorowi Państwa Rossyjskiego, Pełnomocnemu Kommissarzowi Jego Cesarskiej Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem, Kawalerowi Orła Białego. S. Sleksandra, S. Włodzimierza 1 Klasy i wielu innych, Konserwatorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Członkowi wielu uczonych Towarzystw, etc., etc., etc.” (*Mikołaja Grecza...*, dz. cyt., t. 1, s. nienumerowane).

go Rządu NAJJAŚNIEJSZEGO ALEKSANDRA I. Wzajemne poznanie zalet umysłowych zbliża Narody do wzajemnego szacunku i w skutku tego jednocy je węzłem braterskiej miłości²⁵.

Tak oto, ujęty w klamrę pozornej – wymuszonej bowiem sytuacją niewoli – osmozy kulturowej i nienawistnych Polakom uzupełnień spod znaku Bułharyna i Wiaziemskiego, pojawia się Franciszek Skaryna. Występuje oczywiście w formie encyklopedycznej notki. Przywołajmy ją we fragmencie:

Franciszek Skoryna, Medycyny Doktor, rodem z Połocka, żył na początku XVI wieku w domu starszego Wileńskiego Burmistrza Jakuba Babicza; przełożył całą Biblią z Łacińskiego na ówczesną Ruską mowę, pod napisem; *Библия Руская* etc. To jest: „Biblia Ruska wyłożona przez Doktora w lekarskich naukach Franciszka syna Skoryny z sławnego miasta Połocka; Bogu ku czci, i ludziom pospolitym ku dobremu nauczaniu”²⁶.

Dalej pojawiają się informacje o liczbie przetłumaczonych ksiąg i miejscu ich wydania – tu zresztą Grecz błędnie podaje, że pierwszych 15 ksiąg drukowanych było w Pradze pod Warszawą – co tłumacz natychmiast wychwytuje, wskazuje i koryguje w rozbudowanym merytorycznie i bogatym w szczegóły przypisie (chodziło oczywiście o Pragę czeską)²⁷.

Interesujące jest przede wszystkim jednak to, że Linde, przekładając tekst Grecza, ustawiając dokonania Skaryny w rosyjskiej perspektywie (a więc pisarza rosyjskiego, a w pewnym sensie imperialnego), uruchamia zarazem szeroki kontekst polemiczny. Czyni to jednak nie z pozycji Polaka, Słowianina, lecz naukowca prostującego ewidentne pomyłki Grecza, badacza dość wtedy młodego, lecz już gorąco zaangażowanego w budowanie projektu imperialnych dziejów kultury rosyjskiej. Kultury, co tego rodzaju wizja *a priori* zakładała, dominującej nad całym światem słowiańskim. Grecz, chcąc nie chcąc, pokazuje jednak „świadomość” Skaryny – jego biografię o pewnym rysie faustycznym, rozpiętą między Połockiem a Pragę czeską, między I Rzeczypospolitą (a nie Rosją!) a Italią i Czechami. Silniej nawet odsłania się tu kontekst kulturowy ziem Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, bo Grecz wskazuje na druk ksiąg Skaryny w Wilnie oraz (mylnie) w „Pradze pod Warszawą”:

Dotąd niektóre tylko części przekładu tego są wiadome, tj. kilka ksiąg starego Testamentu, a z nowego sam tylko Apostoł. Kolęj wydania ich iest następująca: 1 Księga Joba, 2. Jezus Syrach, 3. Przypowieści Salomona, r. 1517; – 4. Mądrość Boża, 5 Ekklesiastes Salomona, 6. Pieśń Pieśni, 7. Cztery Księgi Królów r. 1518; – 8. Pięcioro Ksiąg Moysesza, 9. Jezus Nawin (Jozue), 10. Sędziów Izraelskich, 11. Ruth, 12. Judyta, 13. Estera, 14. Treny czyli Płacz Jeremiasza, 15. Daniel, 1519 roku; – 16. Dzieie i listy Apostolskie, Apostoł zwane, 1525. Z tych ksiąg pierwsze piętnaście drukowane pismem Słowiańskim w 4ce w Pradze

²⁵ *Mikołaja Grecza...*, t. 1, s. nienumerowana. Zachowuję tutaj niektóre cechy pisowni oryginału (wielkie litery) – A.J.

²⁶ Tamże, t. 1, s. X.

²⁷ Tamże, t. 1, s. XI.

pod Warszawą (!) (a); Apostoł zaś w Wilnie w 8ce. Do tych ksiąg i wiele rysunków na drzewie rżniętych²⁸.

Uczony tego formatu co Linde nie mógł tych błędnych opinii pozostawić bez komentarza. Tłumacz wprowadza więc dodatkowe konteksty, już wtedy niezrozumiałe dla nikogo poza niezwykle wąskim gronem filologów z początku XIX wieku. Czyni tak zapewne, by niejako usprawiedliwić kwestionowanie przekazu rosyjskiego Grecza, ale też – być może – ma jeszcze inną intencję: chce osłabić siłę przekazu Grecza, przypisującego Skarynę jednoznacznie i tylko do kultury rosyjskiej. Jeśli nawet jednak nie taka była wprost jego intencja, wynik jest łatwy do przewidzenia. Skaryna jako postać i jego dzieło zostają umieszczeni w innych kontekstach: Europy jako całości kulturowej i dziejów kultury I Rzeczypospolitej. Czytamy w obszernym przypisie Lindego:

(a) Nigdzie jeszcze nie zebrano wszystkich Ksiąg Biblii przekładu Skoryny; podlega zatem wielkiej wątpliwości, czy wszystkie przełożył. Co do miejsca druku, pewną jest rzeczą, że to nie (iako P. Grecz mniema) Praga pod Warszawą, lecz *Praga Czeska Stolica*, co wskazują same wyrazy podpisów Skoryny pod każdą prawie Księgą »*W wielkiem Starem mjestje Prazkiem*«. Biblioteka Warszawska publiczna przy Król: Uniwersytecie posiada oprócz niektórych ksiąg Skoryny z daru JW. X. *Ciechanowskiego* Biskupa Chełmskiego, rękopism podobnego co do stylu tłumaczenia Biblii (niestetyż że exemplarz niecały), gdzie po skończonym Pentateuchie znajduje się podpis: „Bożejeju pomoszczju powjeljenjemże i pilnostju choudago człowieka na imija Louki w niesławjemże gradje Ternopoli, Bjeta 1596”. Zdaie się, iakoby wyrazy w *niesławnjem gradje Ternopoli* miały być przytykiem na podpis Skoryny w *Welikem starem miestje Prazkem*, niemnięły owe wyrazy Łukasza z Tarnopola „Bożejeju pomoszczju powjeljenjemże i pilnostju choudago człowieka na imija Louki”, mocno odbiiają od Skorynnych podpisów: „wydany i wyłożony powjeleniem i praceju Učenago muza Franciszka Skoryny iz sławnogo Gradu Połocka, w nawukach wyzwolonych i w lekarstwie Doktora”. Zresztą nasz rękopism Łukasza, pisany charakterem Ruskim czytelnym i czystym, w arkuszach, chociaż na czele mieści spis wszystkich Ksiąg Starego i Nowego Testamentu (między nimi w starym testamencie *trzy* Księgi Makabeuszów) obeymuie tylko: 1. Pięcioro Ksiąg Moyżeszowych, 2. Jezusa Nowina Jozuego, 3. Sędziów, 4. Ruth, 5. Cztery Księgi Królów, 6. Dwie Księgi Paralipomenów, 7. Ezdry cztery Księgi, 8. Tobiasza, 9. Judyty, 10. Estery, 11. Joba, 12. Psalterz, 13. Przypowieści Salomona, 14. Ecclesiasten, 15. Przemądrość Bożą, 16. Jezusa Syracha; tu już końca nie dostaie w rękopismie²⁹.

Wydaje się, że bogata biografia renesansowego humanisty potraktowana tu została nader schematycznie. Ze wszystkich dokonań i aktywności Skaryny zostało jedno – to zasadnicze. Nie możemy rozsądzić, co o tym ostatecznie zdecydowało: czy polityczna potrzeba odarcia Skaryny z atrybutów renesansowych wolności i przywilejów człowieka wolnego świata, czy – po prostu – była to skrótowość wymuszona formułą encyklopedycznego odtwa-

²⁸ Tamże, s. X.

²⁹ Tamże.

rzania procesu historycznoliterackiego? A może po prostu autor pracy niewiele o Skarynie wiedział?

Ten, uformowany przez Mikołaja Grecza obraz Skaryny wchodzi już, choć ostrożnie i specyficznie, w krwioobieg kultury polskiej. Przywołanie jego postaci znajdujemy bowiem następnie w czasopiśmie „Lwowianin. Przeznaczonym krajowym i użytecznym wiadomościom (w połączeniu prac miłośników nauk)”, wydawanym od roku 1835 do 1842 przez słynnego księgarza, kolekcjonera, także literata – Ludwika Zielińskiego (1808–1873).

Nie jest to chyba kierunek przypadkowy. Przypomnijmy, że Lwów pierwszej połowy XIX wieku to miejsce, w którym przez kilka lat ukazywał się almanach „Ziewonia”, będący głosem grupy poetów i myślicieli o nastawieniu słowianofilskim, działających pod przewodnictwem Seweryna Goszczyńskiego, a skupiającej między innymi Augusta Bielowskiego, Duninów-Borkowskich, Lucjana Siemieńskiego, Dominika Magnuszewskiego, Kazimierza Władysława Wójcickiego³⁰.

Nazwę almanachy te wzięły od rzekomej słowiańskiej bogini życia. Zasadniczymi hasłami tej grupy były: ludowość, słowianofilstwo, historyzm. Była to naturalna inspiracja ideowa wielkiego miłośnika Słowiańszczyzny Zoriana Dołęgi Chodakowskiego³¹, zaś celem ideowym dążenie do odkrycia najdawniejszych, pierwotnych i słowiańskich źródeł kultury i uczynienie z niej podstawy nowoczesnej kultury narodowej³².

Trudno na tym etapie badań orzec, czy Mikołaj Michalewicz (1792–1846), autor artykułu *Badania o tłumaczeniach Pisma Świętego na język starosłowiańsko cerkiewny*, w którym pojawia się postać Skaryny, pozostawał pod pełnym wpływem ideowym „Ziewonii” i jej słowianofilskich skłonności.

Mikołaj Michalewicz był, trzeba o tym wspomnieć, pierwszym profesorem otwartej oficjalnie w 1817 roku, a uruchomionej realnie w 1826, Katedry Historii Języka i Literatury Polskiej na Uniwersytecie Lwowskim. Michalewicz reprezentuje więc inną – galicyjską, austriacką – optykę w patrzeniu na Skarynę i tłumaczy Biblii na języki słowiańskie. Redakcja „Lwowianina” donosiła w numerze 3 z roku 1839, iż „P. Mikołaj Michalewicz, profesor języka i literatury polskiej w c. k. uniwersytecie lwows. były Redaktor Gazety i Rozmaitości, przychylił się do wspierania swem piórem naszego pisemka, i wypracował

³⁰ K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816–1840)*, Warszawa 1976; przede wszystkim jednak por. M. Ruszczyńska, *Ziewonia. Romantyczna grupa literacka*, Zielona Góra 2002. Por. także: H. Ursu, *Grupa literacka „Ziewonia”*. *Romantyczne źródła kultury słowiańskiej*, „Kijowskie Studia Polonistyczne”, t. XXVI, red. R. Radyszewski, Kijów 2011, s. 274–278.

³¹ Zob. J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.

³² K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816–1840)*, dz. cyt. Por. J. Maślanka, *Folklor w poglądach romantyków*, [w:] tegoż, *Szkice z dziejów literatury i kultury. Idee – motywy – wartości*, Kraków 2014, s. 159–179.

już kilka obszernych artykułów (...)”³³. Michalewicz jest więc traktowany jako autorytet i sympatyk ideowy pisma, a nawet jego współpracownik.

Obszerny wywód Michalewicza niewiele miejsca poświęcając samemu Skarynie, wyraźnie jednak wskazuje na to, że księgi cyrylicą drukowane pojawiły się najpierw poza Rosją: „Najpierwszy drukował księgi słowiańskie czcionkami cyrylskimi Świętopełk Fioł. około r. 1490 w Krakowie”³⁴. Na stronie następnej znajdujemy zdanie, które wskazuje na intencję Michalewicza: „Nim w Rosyi zaczęto drukować księgi słowiańskie, ewangelija po dwakroć już była wydrukowana dla cerkwi serbskich”³⁵. W tym kontekście dopiero pojawia się informacja o Skarynie, po której daje uczony wyraźną interpretację rosyjskiego zapóźnienia w dziedzinie drukowania ksiąg świętych:

R. 1517–1519 w Pradze czeskiej wydawał Franciszek Skoryna z Połocka, doktor medycyny, niektóre księgi starego testamentu, które na język ruski przełożył. Wymienia je Sopików.

R. 1575 wyszedł w Wilnie Apostoł, tegoż Skoryny.

R. 1581 także w Wilnie wyszedł psalterz sławiańs.

Roku 1574 ewangeliję wydał Piotr Timofejew Mścislawicz.

R. 1600 ewangeliję u Mamonican.

W Rosyi zamyślano już około r. 1553 o zaprowadzeniu drukarni cyrylskiej, atoli pierwsza książka w Moskwie drukowana, jest apostoł r. 1564 wydany przez Iwana Fedorowicza (Fedorow), diakona i Piotra Timofejewa Mścislawicza³⁶.

Co znamienne, Michalewicz czuje się w obowiązku, by odwołać się do książki Grecza i raz jeszcze – za Lindem – sprostować błędną informację o druku prac Skaryny w Pradze pod Warszawą: „Nie pod Warszawą, jak Mikołaj Grecz w *Historji literatury Rossyjskiej* w Petersburgu 1822 na str. 69 pisze”³⁷. Rzeczowy i przepełniony informacjami filologiczno-historycznymi tekst Michalewicza nie ma walorów literackich; do minimum ograniczono w nim retoryczne popisy. A jednak tu i ówdzie z drobnych napomknień daje się odczytać zamysł autora: wyprowadzić refleksję o słowiańskich przekładach Pisma Świętego poza kontekst rosyjski. Co znaczyło wtedy: poza kontekst imperialnej dominacji jednej kultury słowiańskiej nad wszystkimi innymi³⁸. Poza kontekst, który XXI wiek nazwałby kolonizacją kulturową.

Ciekawe jest jednak to, że w podtytule całego artykułu pojawia się informacja o tym, że zaprezentowane badania „mają służyć za wstęp do wiadomości

³³ Informacja pod winietą [w:] „Lwowianin” z. 3, Lwów 1839.

³⁴ M. Michalewicz, *Badanie o tłómaczeniach pisma sł. na język starosłowiański (cerkiewny), mające służyć za wstęp do wiadomości o tłómaczeniach Pisma Św. na język polski*, „Lwowianin”, z. 1–3; tu: „Lwowianin” z. 3, s. 70.

³⁵ Tamże, s. 71.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Zob. Mikołaj Michalewicz, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* 1885, t. XX, s. 571.

o tłumaczeniach Pisma Świętego na język polski”. Historia rozpoczynająca się przywołaniem Cyryla i Metodego dochodzi w końcu do Skaryny. Zostaje on tu wymieniony w szeregu innych osobowości zasłużonych dla tłumaczeń Pisma Świętego, nie jest wymieniany z osobna, ale – co chyba najważniejsze – uwolniony zostaje z balastu kontekstu rosyjskiego. I to uwolniony ostatecznie, pojawia się bowiem w łańcuchu postaci, które prowadzą aż do słowa polskiego w przekładach Biblii.

Pytania o białoruskość

Co pokazują nam te dwie notatki (warszawska i lwowska), wprowadzające niejako okrężną drogą postać Franciszka Skaryny w przestrzeń polskiego wieku XIX?

Po pierwsze, że Skaryna przynależy w wieku XIX do obiegu wysokiego, elitarnego; przez większość polskich pisarzy odnoszących się do kultury renesansu nie jest w ogóle z renesansyzmem kojarzony. Ponadto polska nauka odkrywa drogę od korzystania ze źródła rosyjskiego (Grecz) do źródła polskiego – wchodzenie Skaryny w krwiobieg kultury polskiej jest stopniowym uwalnianiem go od kontekstu rosyjskiego, który na początku go zdominował, unieważniając całkowicie renesansowy rys jego biografii i dzieła.

Przywołajmy na koniec źródło z drugiej połowy XIX wieku, właśnie wydane spod skrzydeł samych warszawskich pozytywistów, od których zaczęliśmy ten wywód. Okazuje się, że Skaryna pojawia się – wprawdzie nieobszernie, ale w ciekawej konfiguracji znaczeniowej w jednym z ważniejszych ich przedsięwzięć edytorskich, mianowicie w trzypięciowej *Podręcznej encyklopedii powszechnej*. Miała ona docierać do jak najszerzego kręgu odbiorców; hasła podlegały surowej cenzurze, pewnych tematów, które mogły być uznane za polityczne, po prostu w niej nie podejmowano, inne omawiano ogólnikowo lub aluzyjnie. Nie wspomina wprawdzie o Skarynie hasło *Biblia*³⁹, co zadziwia przy jego erudycyjności, ale w kolejnym tomie znajdujemy hasło: „*Skoryna Franciszek*, pierwszy tłumacz Piśma Świętego na język białoruski, żył na początku XVI w.”⁴⁰. W *Encyklopedii*... nie ma jednak hasła *Białoruski język*, jest za to inne hasło:

Białoruskie narzecze jest to mieszanka polskich i ruskich wyrazów z formą właściwą tym ostatnim, wykształcili go tłumacze pisma św.: Skoryna, Szymon z Połocka i Łazarz

³⁹ *Biblia*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, cz. I: *Od A. do Gyrophora*, dz. cyt., s. 346–349.

⁴⁰ *Biblia*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora Przeglądu Tygodniowego, cz. III: *od N. do Żywotna siła*, Warszawa 1875, s. 518.

Baranowicz, oraz w stosunkach urzędowych statut litewski i metryki. Patrz *Marcinkiewicz W.* oraz *Grygowiec J.* »Białoruskij archiw«⁴¹.

Podążając tym śladem, docieramy do hasła „*Marcinkiewicz Wincenty Dunin*. Współczesny poeta i pisarz w polskim i białoruskim narzeczu, zamieszkały w Mińsku, wydał: *Happon* powieść po białorusku (Mińsk 1855 r.), *Poezye* po polsku i po rusku (tamże 1855 r.), *Dudarz Białoruski*, *Trzy powiastki*, tamże 1857 r.)”⁴². Zwróćmy uwagę, iż droga od Skaryny do Wincentego Dunin Marcinkiewicza (1808–1884), pisarza uznawanego przez znaczną część Białorusinów XXI-wiecznych za twórcę narodowego i zarazem pisarza polskiego, co pokazują nawet nowe wydania jego pisma na Białorusi⁴³, wiedzie przez język: raz jest to narzecze, innym razem język, to znów pisze on „po polsku i po rusku”. Wszystko jest tu jeszcze rozchwiane, niepewne, niepełne, dopiero kiełkujące, ale białoruskość już się pojawia. A gdzie jest i czym jest w 1873 roku Białoruś? Hasło *Białaruś* mówi tylko:

Część kraju lesista, nad rzeką dziwną Zachodnią. W XIII-ym wieku połączona z Litwą weszła następnie wraz z nią w skład rzplitej polskiej. Obejmowała 5 województw: mińskie, połockie, Mścisławie, witebskie i smoleńskie. Dziś nazwą tą obejmują dwie gubernie: witebską i smoleńską⁴⁴.

Zapytajmy, o jaki „kraj” chodzi w tym hasle? Do jakiego „kraju” przynależy Białaruś tu opisywana: Dawnej Rzeczypospolitej, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Rosji? A może to tylko kraina historyczna, taka jak *Czarna Ruś* opisana w tymże samym tomie?⁴⁵ Wagę tego pytania poświadcza historia. Pozytywiści są jak zwykle pionierami zmiany. Zmiany, za sprawą której zaczyna rodzić się nowoczesna Białoruś, białoruskość.

Dodać jeszcze można na koniec, że to już wtedy, w wieku XIX, powstaje załazek współczesnych sporów o Skarynę, i to zarówno w wymiarze narodowym, jak i religijnym. Pytanie, do kogo należy Franciszek Skaryna, wyraża raczej w niemożności przyporządkowania go wtedy do jakiegoś jednego paradygmatu (cywilizacyjnego, konfesyjnego, politycznego), a nie ze współ-

⁴¹ *Białoruskie narzecze*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, cz. I: *Od A. do Gyrophora*, dz. cyt., s. 345.

⁴² *Podręczna encyklopedia powszechna*, wydana pracą i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora Przeglądu Tygodniowego, cz. II: *od H. do Mżeńsk*, Warszawa 1874, s. 541.

⁴³ Vincėnt Dunin-Marcinkevič [Wincenty Dunin Marcinkiewicz] *Zbor tvoraŭ u dvuh tamah*, t. 1: *Dramatyčnyâ tvory; Veršavanyâ apovesci i apavâdanni*; t. 2: *Veršavanyâ apovesci i apavâdanni; Veršy; Publicystyka; Listy i paslanni; Peraklady; Dubia*, Mińsk 2007–2008 [tu m.in. poezje polskie].

⁴⁴ *Białaruś*, [w:] *Podręczna encyklopedia powszechna*, cz. I: *Od A. do Gyrophora*, dz. cyt., s. 344.

⁴⁵ *Czarna Ruś*, [w:] tamże, s. 605 (tu: „w dawnej rzplitej polskiej nazwa części Rusi litewskiej, składającej się z województwa nowogródzkiego”).

czesnej polityki historycznej. Innymi słowy – to nie my rozpoczęliśmy spór o Franciszka Skarynę!

Rzec można, iż sam pisarz, tłumacz i uczony ten spór zainicjował swą nie-dającą się wtłoczyć w schematy narodowe, kulturowe, cywilizacyjne działalnością. Objęła ona tak wiele kultur, dziedzin wiedzy, języków, że stała się niemożliwa do sprowadzenia do jednej prostej formuły: pisarza prawosławnego czy katolickiego, rosyjskiego, białoruskiego czy polskiego, reprezentanta Wschodu czy Zachodu, Rzymu czy Konstantynopola. Skaryna już w XVI wieku wymknął się tym symplifikującym jego dorobek i osobowość przyporządkowaniom. To postać – w pełni tego słowa znaczeniu – renesansowa, jakże charakterystyczna dla wspólnoty kulturowej ziem I Rzeczypospolitej, na których wszystkie te prądy, tożsamości, wpływy nie tylko rywalizowały ze sobą, lecz też łączyły się, a czasem stapiały.

Chyba warto, żebyśmy właśnie my pogłębili paradygmaty lekturowe, interpretacyjne, tworząc tym samym dla Franciszka Skaryny z Połocka przestrzeń w wielości kulturowych, cywilizacyjnych, językowych i religijnych odniesień jego życia i dzieła. Powinniśmy to czynić, umieszczając jego sylwetkę w pierwotnym dlań wielokonfesyjnym i wieloetnicznym środowisku Europy wieku XVI i Rzeczypospolitej, zamiast szukać niweczących wysiłków zrozumienia tej postaci różnic. Różnic, które mają służyć przyporządkowaniu Skaryny do paradygmatu, mitu historycznego, narracji tej czy tamtej kultury narodowej, religii, tożsamości językowej.

Wszak „całość”, budowanie całości, była jedną z renesansowych idei. Marzeń epoki Odrodzenia, które do dziś nie straciły aktualności, ale pozostają też *idee fixe* lub utopią tego wieku, do którego bez reszty należał Franciszek Skaryna.

3. ROZDROŻA HISTORII. KAUKAZ I POLSKA OCZAMI JAKUBA GORDONA

Lecz kto raz oddali się na chwilę od ogniska teraźniejszej cywilizacji,
czyja stopa zabłądziła do kaukaskiego łądu, ten doznał błęgiego pokoju ducha,
ukochał prostotę i poczuł poezję wschodnią.

Jakub Gordon¹

Gordon – autor „Przeglądu Tygodniowego”

„Przegląd Tygodniowy” był w swych początkach, kiedy kierował nim Adam Wiślicki (1866–1870), pismem nastawionym na podejmowanie spraw krajowych. Wpisana w tytuł periodyku formuła przeglądowości² sugerowała, że tak już pozostanie, że pismo będzie przeglądem, kroniką spraw krajowych. Ale w formule tej mieściło się też wezwanie do „przeglądania” coraz szerszego wachlarza spraw dziejących się wokół dziennikarzy. Tym sposobem redakcja zaczęła od krótkich not informacyjnych z zagranicy, od przedruków z literatury zachodniej (publicystyki i literatury pięknej) o jeszcze starej, sięgającej romantyzmu proveniencji, przechodzić do rozbudowanych informacji o świecie. Zaczął się kształtować krąg korespondentów tygodnika od Odessy po Wiedeń, Paryż, Londyn, Petersburg, Rzym. Nigdy ten krąg korespondencji nie wyszedł poza Europę – z jednym wyjątkiem: korespondencji z wystaw światowych odbywających się w Stanach Zjednoczonych³.

Tymczasem świat przyspieszał wyraźnie od połowy XIX wieku, przynajmniej od Wiosny Ludów. Początkowo obraz świata startującej redakcji zanurzony jest w problemach świata przedstyczeńskiego, późnoromantycznego, z jego hierarchią spraw, problemów, obrazem wroga i przyjaciela, rozumieniem tego, co obce, i tego, co swoje, własne. Dopiero wojna prusko-francuska,

¹ J. Gordon, *Kaukaz czyli ostatnie dni Szamyla. Powieść historyczna*, Lipsk 1865, s. 182. Wszystkie cytaty za tym wydaniem oznaczam symbolem K, po którym w tekście głównym podaję numer strony.

² Jeśli chodzi o formułę przeglądowości, zob. A. Janicka, *Trans-„formacja”*. „Przegląd Tygodniowy” 1866: numer pierwszy, [w:] *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością. Dyslokacje*, red. U. Kowalczuk, D.W. Makuch, D.M. Osiński, Warszawa 2019, s. 248–265.

³ Píše o tym A. Stocka-Ambruszkiewicz, *Obraz Stanów Zjednoczonych na łamach „Przeglądu Tygodniowego” z lat 1866–1876*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. naukowa i wstęp A. Janicka, Białystok 2020.

klęska Francji pod Sedanem, tryumf Prus złamie zasady jeszcze dawniej ustalone, według których tradycyjnie Francja była wzorem cywilizacyjno-kulturowo-państwowym, a Prusy i z wolna jednoczące się państwa niemieckie wrogiem. Ostatecznie sprawy skomplikują powstania i wojny bałkańskie lat 1873–1876. Wtedy nic nie będzie już proste: Francja po klęsce, Anglia w szczycie kolonialnej potęgi, Niemcy zjednoczone, a Rosja zacznie nieść swoją „rosyjską wolność” uciśnionym od pięciuset lat ludom bałkańskim, zagrażając samemu istnieniu państwowemu Turcji. Europą rządzi tzw. koncert mocarstw, które od czasu Kongresu Wiedeńskiego podczas rokowań, kongresów pokojowych ustalają granice, usadzają panujące dynastie na tronach, wypowiadają wojny i zawierają sojusze, pokoje⁴.

Dla świadomości polskiej po katastrofie 1863–1864 roku była to sytuacja bolesna, niekomfortowa. W sposób naturalny prowokowała ona do szukania analogii, dyskusowania kwestii strategicznych, ogólnoświatowych, które do tej pory raczej spychano na drugi plan. Zasadą warszawskich pozytywistów jest uruchomienie na łamach „Przeglądu Tygodniowego” debaty o świecie, której horyzont przekraczał najbliższe otoczenie. Debata ta odbywała się na trzech planach: planie ograniczeń cenzuralnych, które w odniesieniu do tematyki międzynarodowej są jeszcze silniejsze niż w kwestiach lokalnych, krajowych; planie koncesji politycznych na podejmowanie określonych tematów międzynarodowych (na przykład: przyzwolenie na pisanie o wojnie prusko-francuskiej i wojnach bałkańskich)⁵; ceną za to jest oczekiwanie ze strony rosyjskiej wsparcia akcji Imperium Rosyjskiego chociażby na Bałkanach; wreszcie planie m o w y e z o p o w e j, a l u z j i, p a r a l e l i, a n a l o g i i (o czym nie mówi się wprost, o tym mówi się lub tylko napomyka, stosując narracje zastępcze).

Wolno przypuścić, iż sprawy najdrażliwsze – perspektywa wolności, niezależności politycznej, rachuby polityczne na przyszłość, strategię modernizacji, a kiedyś może również walki o niepodległość, geopolityczne przewidywania – otóż, że funkcjonują one tylko na tym trzecim planie – aluzji, odniesień,

⁴ Zob. *Kongres Wiedeński*, red. N. Kasperek, M. Klempert, Olsztyn 2016; K. Daszyk, *Kongres Wiedeński i jego dyplomatyczne rozstrzygnięcia w ocenie polskich historyków okresu zaborów*, [w:] tamże, s. 11–32.

⁵ Zob. B. Mazan, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria” 1991, nr 31, s. 83: „Przyjęcie kursu proserbskiego (w podtekście: prorosyjskiego) okazało się niekorzystne dla »Przeglądu«. Zniechęciło Mieczysława Pawlikowskiego do podjęcia z nim współpracy, ponadto opuścił pismo Bolesław Limanowski, nie chcąc brać udziału w rusofilskiej i panslawistycznej propagandzie. Wtedy Świętochowski, by odzyskać pozycję przywódcy postępowej inteligencji i uwolnić się od kierunku politycznego, z którym zaczęto utożsamiać, zaczął skupiać wokół siebie publicystów i literatów, mających stanowić załączek nowego stronnictwa liberalno-demokratycznego. W najbliższym czasie weszli oni do zespołu odnowionych »Nowin«”.

ezopowych migawek ze świata. Im mniej oczywiste pole skojarzeń ze sprawą polską, tym bezpieczniejsze przekazywanie zakazanych. Redakcja „Przeglądu Tygodniowego” rzadko wychodzi poza krąg spraw europejskich. Im dalej od Europy, tym pisanie zdaje się bezpieczniejsze, ale i niezwiązane z tym, co boli, co Polaków dotyka, uwiera.

Czasem jednak samo przywołanie nazwiska musiało być dla świadomych czytelników aż nadto wyrazistym znakiem. Tak było, jak sądzę, z Maksymilianem Jatowtem (1823–1895), czyli właściwie Jakubem Gordonem, pisarzem, reporterem, podróżnikiem, lecz także człowiekiem niesłychanie uwikłanym w antyrosyjską działalność. Pojawił on się w „Przeglądzie Tygodniowym” w roku 1872 jako autor cyklu korespondencji *Z Galicji* (co od razu prowokowało oczywiste pytanie: dlaczego mieszka w Galicji, a nie w Królestwie Polskim?)⁶, a także dużego cyklu reportaży *Wśród skał alpejskich*⁷. Już w 1867 roku zrecenzowano jedną z jego książek⁸.

Zdziwienie budzi fakt, że Gordon w ogóle pojawił się na łamach tygodnika wydawanego w Warszawie osiem lat po klęsce ‘64 roku⁹. Czytelnicy polscy mieli bowiem raczej łatwy dostęp do jego antyrosyjskich książek. Znano, choć może nie powszechnie, tę niezwykle, bezkompromisową biografię, poglądy pisarza. Zapewne więc publikacja neutralnych tekstów galicyjskich i alpejskich mówiła ówczesnym czytelnikom więcej, była gestem, znakiem, aluzją. Do czego?

Przyjrzyjmy się tekstowi, który Gordon opublikował w 1865 roku w Lipsku, jego „powieści” *Kaukaz czyli ostatnie dni Szamyla. Powieść historyczna*¹⁰. Z pewnością o tym jego dziele nie można było nawet wspomnieć na łamach „Przeglądu Tygodniowego”. Dlaczego, to się wyjaśni w dalszej części szkicu.

Dodajmy, że tematyka ta nie była obca Polakom z racji ich doświadczeń (zsyłek do wojska rosyjskiego na Kaukazie)¹¹, lecz nie mogła być szerzej podejmowana w prasie zaboru rosyjskiego¹².

⁶ Zob. [J. Gordon; J. G.] *Z Galicji*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 18, 20, 22; 1873, nr 2, 3, 5, 13, 24; 1876, nr 13, 19, 20, 25, 35, 50.

⁷ J. Gordon, *Wśród skał alpejskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 25, 26, 29, 30, 32, 33, 38, 39, 41, 42.

⁸ *Podróż do Nowego Orleanu przez J. Gordona*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 40, s. 317–318, rubryka: *Przegląd literatury polskiej*; bez podpisu.

⁹ Można tylko domniemywać, że cenzura rosyjska nie wiedziała nic o biografii Jatowta, który z Ameryki przyjechał jako Jakub Gordon, a same teksty zdawały się dość neutralne.

¹⁰ J. Gordon, *Kaukaz...*, dz. cyt. Kolejne wydanie powieści kaukaskiej ukazało się w przededniu rewolucji 1905 roku w Warszawie w 1904 roku (s. 201, skład główny E. Wende).

¹¹ Zob. G. Piwnicki, *Losy Polaków-wojskowych służących w armii carskiej na terenie Gruzji w XIX i na początku XX w.*; A. Chodubski, *Gruzja i Gruzini w recepcji Polaków w XIX i na początku XX w.*, [w:] *Polacy w Gruzji*, red. ks. E. Walewander, Lublin 2002, s. 89–108, 109–138.

¹² Natomiast pisarze-zesłańcy na Kaukaz stali swoje pisma do czasopism polskich lub publikowali po powrocie z zesłania, jak Tadeusz Łada-Zabłocki. Zob. antologię utworów [w:] M. Fi-

Patriota, uciekinier, podejrzany, podróżnik

Kim był Jakub Gordon? Nie wiemy tego z całą pewnością. W jego biografii jakby splatają się trzy różne wątki: więźnia caryzmu i uciekiniera, znanego pisarza o wyjątkowo antyrosyjskim nastawieniu i w końcu niejawni wątek podejrzeń o współpracę w pewnym momencie swego życia, w młodości, z ambasadą paryską Imperium Rosyjskiego, której ofiarą miał paść, po tym jak uciekającemu Jatowtowi pożyczył swój paszport, Cyprian Kamil Norwid aresztowany potem w Berlinie w 1846 roku¹³. Jeśli sensacyjna historia życia Maksymiliana Jatowta, który w Ameryce zmienił tożsamość i stał się Jakubem Gordonem, jest dość dobrze rozpoznana w grubych zarysach, to z kolei jego pisarstwo pozostaje *terra incognita* literaturoznawstwa, a domniemany epizod „współpracy” z agentami Rosji 22-latką bywa opatrywany w większości biogramów Gordona przymiotnikiem „niepewny”. Czy mielibyśmy odwagę snuć publicznie takie domysły na kanwie biografii żyjącego człowieka współczesnego? Czasem używa się też insynuującej formuły „miał...” (coś zrobić). Biogram Jatowta opowiedziany w Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korb” w ogromnym skrócie przypomina powieść sensacyjną:

Ur. ok. 1827, rodem z Królestwa. W 1845, wzięty z rozkazu rządu rosyjskiego w rekruty, uciekł we wrześniu tegoż roku. Przedostawszy się za granicę, poznał w Mikołowie na Śląsku powracającego z Włoch Cypriana Norwida, który w celu ułatwienia mu dalszej ucieczki zaopatrzył go w pieniądze i dał mu swój paszport. Jatowt wyjechał z tym paszportem do Paryża, tam zamieszkał pod nazwiskiem Norwida u księży zmartwychwstańców i otrzymał zajęcie w kancelarii Adama Czartoryskiego. Podobno przekazywał dokumenty tajne Czartoryskiego ambasadzie rosyjskiej, tamże złożył paszport Norwida. Ok. 1848 znalazł się w Krakowie i brał udział w konspiracji rewolucyjnej. Kiedy przekradał się w Poznańskie, został na Śląsku napadnięty przez przemytnika. Obrabowany z pieniędzy, zmuszony był do

lina, D. Ossowska, *Losy Polaków na Kaukazie. Część I „Tbiliska grupa polskich poetów zesłańców”*, wyd. 2 popr., Tbilisi 2015. Często wiersze przesyłano też w listach do korespondentów w zaborze rosyjskim. Niektórzy Polacy pisywali do czasopism rosyjskojęzycznych, takich jak „Kaukaz”, por. M. Kirakosowa, *Życie muzyczne Tyflisu na przełomie lat 40.–50. XIX wieku w publikacjach Leona Janiszewskiego*, [w:] *Polacy w Gruzji*, red. M. Filina, J. Porayski-Pomsta, Warszawa 2004, s. 66–71.

¹³ Sprawa ta opiera się na przypuszczeniach J.W. Gomulickiego i J. Ujejskiego. Bardzo jednoznaczne wnioski wyciąga – tylko na podstawie przypuszczeń – Zofia Muszyńska: *Norwid w więzieniu berlińskim*, „Pamiętnik Literacki” 1961, nr 52/1, s. 195–214. Dopóki nie odnajdą się materiały bezsprzecznie potwierdzające denuncjatorską działalność młodziutkiego Jatowta/Gordona na rzecz Rosji, trudno go oskarżać. Również Norwid nie łączył swego aresztowania z Jatowtem. Wnioski formułowane w popularnych artykułach na temat Jatowta-donosiciela są jednak niepokojąco jednoznaczne: M. Czyżewski, „Pan N.”, czyli jak Norwid nie został rosyjskim szpiegiem, <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/2813145,pan-n-czyli-jak-norwid-nie-zostal-rosyjskim-szpiegiem> [dostęp 12.07.2022]. Mniej jednoznaczna jest lektura źródeł do biografii Norwida: Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 1: 1821–1860, Poznań 2007, s. 183–184, 218.

przekroczenia linii granicznej zaboru rosyjskiego. Pojmany przez strażników został uwięziony, a następnie zesłany w żołdacy do Uralska, gdzie poznał Zygmunta Sierakowskiego. W 1849–1855 przebywał również w Orenburgu, Orsku i Ileckiej Zaszczycie. Następnie został wysłany na Krym, skąd uciekł do Ameryki Północnej. Tam przyjął obywatelstwo amerykańskie. W okresie powstania styczniowego powrócił do Europy. W 1865 przebywał w Dreźnie. Później osiadł we Lwowie, gdzie został archiwistą Wydziału Krajowego. W 1868–1869 był redaktorem czasopisma *Reforma* w Sanoku. Zmarł 30 listopada 1895¹⁴.

Kontrowersje w biografii Gordona budziła nawet data urodzin lokalizowana między 1823 a 1827 rokiem. Pośmiertny biogram w „Gazecie Narodowej” zdaje się sprawę wyjaśniać: „Zmarli. Jakub Gordon, Sybirak, literat, b. archiwista Wydziału Kraj., zmarł 27 bm. przeżywszy lat 72”¹⁵. A to znaczy, iż urodził się w roku 1823. Inaczej też niż w nocy z „Nowego Korbuta” rysuje się młodość Jatowta, a sprawa z Norwidem i jego paszportem może być dyskutowana jako następstwo wcześniejszych dramatycznych wystąpień, które dotknęły właściwie jeszcze nastolatka:

Około roku 1840, gdy był w Warszawie, jakiś prowokacyjny agent tajnej policji wciągnął młodzieńckiego Gordona do spisku, który oczywiście został wykryty, a Gordon razem z drugimi w hotelu wileńskim, na Tłomackim w Warszawie [został – A.J.] aresztowany. Skazano go na wygnanie do Rosji po kilku miesiącach więzienia w cytadeli. Z drogi zdołał uciec przez Galicję za granicę do Francji¹⁶.

Ucieczka, przenosiny, powrót będą od tej pory stałymi motywami życia i twórczości Jatowta. Gdy go pierwszy raz aresztowano, więziono i skazano, miał około 17 lat.

Kiedy teksty Gordona pojawiły się w „Przeglądzie Tygodniowym”, był już on znanym, 51-letnim pisarzem. Znanym, choć trzeba przyznać, że pisarzem został późno – jako 38-letni debiutant. W 1861 roku wydał bowiem *Moskwę. Pamiętniki J. G. Polaka z korony, obywatela Stanów Zjednoczonych* (Paryż 1861), bardziej znane pod tytułem drugiego wydania jako *Obrazki caryzmu* (Lipsk 1861). Wkrótce potem wyszedł *Soldat. Nowe pamiętniki* (Bruksela i Lipsk 1864)¹⁷, następnie ukazuje się tekst szczególnie nas tu interesujący: najpierw w „Czasie” Gordon publikuje (nry 120–210) *Kaukaz. Powieść prawdziwą*, by wydać ją w 1865 roku w Lipsku jako 34 tom Biblioteki Pisarzy Polskich pod zmienionym tytułem *Kaukaz czyli ostatnie dni Szamyla*.

Wkrótce potem powraca u niego temat amerykański i ukazują się: *Przechadzki po Ameryce* (Berlin–Poznań 1866), *Podróż do Nowego Orleanu* (Lipsk 1867, Biblioteka Pisarzy Polskich, t. 48). W „Mrówce” w 1869 roku

¹⁴ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. VII: Romantyzm*, oprac. I. Śliwińska, S. Stupkiewicz, Warszawa 1968, s. 501.

¹⁵ Rubryka *Zmarli. Jakub Gordon*, „Gazeta Narodowa”, Lwów 30 XI 1895, s. 1.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. VII, dz. cyt., s. 501–502.*

ogłasza *Zapiski z powstania 1863–1864*, które osobno ukazują się jako *Obrazki galicyjskie* (Sanok 1869). Listę dokonań pisarskich domykają: *Grzechy Krystyny, królowej hiszpańskiej. Powieść historyczna* (Lwów 1870), a także tomy: *Szkice i ramotki* (Lwów 1870), *Gdy się było młodym. Wspomnienia z podróży po szerokim świecie* (Lipsk 1871), *Turysta z musu* (t. 1–2, Lwów 1873). Gordon dużo publikuje w czasopismach: polskich oraz amerykańskich („Gazeta Polska” w Chicago), ale, warto podkreślić, pisze też na prowincji i dla ludu („Reforma”, „Strzecha”, „Zagroda” w Sanoku).

Najślawniejszymi jego dziełami pozostają *Obrazki caryzmu*, następnie *Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla* i *Obrazki galicyjskie*. Wszystkie utwory łączy jedno: radykalna antycarska postawa, niechęć do Rosji, systemu przemocy, którego ofiarą padł autor *Soldata, czyli sześć lat w Orenburgu i Uralsku* (1865)¹⁸, przymusowo wcielony do wojska rosyjskiego i wciąż z niego uciekający. Jego książki o Rosji były tłumaczone na kilka języków¹⁹. Tym bardziej zdumiewa obecność „takiego” pisarza na łamach poddanego surowej cenzurze tygodnika warszawskiego. Wydaje się, że zamieszczenie jego korespondencji na łamach „Przeglądu” staje się jedną z ciekawszych strategii ezopowych stosowanych przez redakcję pisma – neutralne politycznie korespondencje z Galicji czy reportażowe zapiski z Alp ujawniają, dzięki ich autorowi, swą polityczną podszewkę i przypominają o tych tekstach Gordona, o których cenzorskie oko wspomnieć nie pozwala. To, nawiasem mówiąc, dobitny dowód na to, że w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku to, czego nie ma, często więcej i wyraźniej znaczy niż to, co jest.

Tak właśnie okrężną drogą dotarliśmy poprzez krąg warszawskiego tygodnika do powieści Gordona zatytułowanej *Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla*, wydanej w Lipsku w 1865 roku. Powieści zdecydowanie politycznej, o ciekawym statusie genologicznym.

Powieść, nie-powieść...

Jest to tekst z wyraźnie określonym adresem politycznym. Nawiązując do powstania górali kaukaskich (1840–1856) przeciwko Rosji w latach 1834–1859 i losów jego przywódcy Szamila (ok. 1797/1798–1871) – snuje Gordon opowieść o powstaniu styczniowym, splatając ze sobą te dwa zrywy niepodległościowe także przez losy bohatera o podwójnej polsko-kaukaskiej tożsamości²⁰.

¹⁸ Taki tytuł nosi drugie wydanie (1865) wspomnień *Soldat. Nowe pamiętniki* (1864).

¹⁹ Na niemiecki, czeski, francuski, chyba też na angielski (?).

²⁰ Wiarygodnym świadectwem powstania jest znakomity pamiętnik Mateusza Gralewskiego: *Kaukaz, wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju, ludność, zwyczaje i oby-*

Fabula ma charakter pretekstowy. Pierwszoosobowa narracja postaci na poły historycznej, na poły wykreowanej – Jusufa Ostoi – utkana została z jego opowiadań, jak również innych podań i wiarygodnych źródeł. Akcja rozgrywa się pomiędzy rokiem 1851 a 1859. Można jednak odnieść wrażenie, że służy ona temu, by niejako uruchomić coś, co można nazwać tekstem kaukaskim. Autor bowiem bardzo swobodnie przechodzi tu od narracji etnograficznej, kulturowej, historycznej czy antropologicznej do fabuły łączącej elementy sensacyjne, historyczne i wspomnieniowe.

I tak, po rozdziałach: I. *Młodość Ostoi. Porwanie go przez Czerkiesa i uwięzienie na Kaukaz*, II. *Rodzina Abbasa* – pojawia się rozdział o charakterze przerywnika informacyjnego, zawierający podstawowe dane historyczne, obyczajowe, okraszone dodatkowo legendą, która stanowi rodzaj kulturowego klucza do przeszłości²¹. W rozdziale III, zatytułowanym *Rys Kaukazu. Król węzów (legenda)*, czytamy między innymi:

W klimacie, gdzie człowiek dojrzewa fizycznie jak owoc Edenu, kobieta stała się kwiatem piękności.

(...) Dzikość Lezgina, pierwowzoru człowieka – którego tylko Moskale, krótkowidze i ludzie złej woli, czerpiący swą mądrość ze źródeł nieczystych, okrzyczeli za rozbójnika – dzikość ta dodaje mu niewypowiedzianego uroku przy jego wrodzonej szlachetności. Zastępuje ona

czaje, Lwów 1877 (nie należy korzystać z nieautentycznej przeróbki współczesnej, w sposób nadmierny i nieodpowiedzialny filologicznie ingerującej w tekst źródłowy: Poznań 2015).

²¹ Sensacyjną fabułą połączoną z etnograficzno-publicystycznym *credo* pisarza dobrze odaje układ kolejnych części powieści:

I. Młodość Ostoi. Porwanie go przez Czerkiesa i uwięzienie na Kaukaz

II. Rodzina Abbasa

III. Rys Kaukazu. Król węzów (legenda)

IV. Postacie Libii i Fatymy

V. Podróż do Meszodałów. Połowanie na lamparta

VI. W pożegnaniu Abbasa historia Kaukazu

VII. Posłuchanie u Szamyla

VIII. Daniel-Basza. Opaczyński. Sotnia polska

IX. Parlamentarz moskiewski i jego śmierć. Wojna

X. Czaty o głodzie. Pasterz astrolog

XI. Sen magnetyczny. Na raz dwie kochanki. Walka siłaczy

XII. Derwisze. Moje odznaczenie się

XIII. Pochwycenie księżniczek Orbeliani i Czawczawadze

XIV. Upadek Szamyla. Uduśnienie jego syna

XV. Na tułactwie. Czyciele ognia

XVI. Powieść o Sunguli-hanie. Uwagi nad poezją wschodnią

XVII. Wiadomość o losie Libii. Handel niewolnikami. Bazar w Bace

XVIII. Polacy w wawozach kredowych. Góra Ararat

XIX. Sekta Skopców. Podróż do morza Czarnego

XX. Burza morska. Przybycie do Odessy

XXI. Fatyma. Więzienie

XXII. Kilka słów o Jusufie

u niego miejsce sztucznego wychowania cywilizacyjnych narodów, które nie zawsze naśladowują jedynie to, co jest naśladowania godne.

Prawda, że ten sam Lezgin roznosi mord i pożogę między swoje wrogi, pozostawia za sobą rozpacz i spustoszenie; lecz zważyć potrzeba, że urodził się on o pięćset mil od nas, w innych obyczajach i warunkach istnienia. To, co on robi, jego ojciec robił, jego dziad, jego pradziad robił.

Cudowna przyroda Kaukazu nie karłowaci, lecz rozwija i pielęgnuje. (...) Lapończyk i Eskimos, smutne zaiste studium filozoficzne! Prawie żal, że żyją na świecie, gdy ich porównywan z Lezginami. [K, 4]²²

Tę hybrydyczną formę, która próbuje pogodzić narrację historyczną z autorską fantazją, dopina klamra odautorskiego komentarza. Właściwą fabułę poprzedza esej Gordona, zatytułowany *O książkach i ludziach*. Wygląda on tak, jak gdyby został wzięty z zupełnie innej publikacji. Pisarz-eseista daje tu uzasadnienie zasadności budowania hybrydycznej formy powieściowej. W jego ocenie taka formuła powieści sytuuje się najbliżej żywego słowa, którego śmierć dostrzega pisarz w XIX-wiecznej kulturze nowoczesności, druku, sensacji. Píše między innymi: „Z dawnej konwersacji cień został – i ten błąka się po dziennikach. Wyższość żywego słowa zeszła na słowo pisane, ogołocone z mimiki, modulacji głosu, natychmiastowych wrażeń, odpowiedzi, przerywań” [K, 2].

Wychodząc z takiego założenia, Gordon projektuje rodzaj literatury, która ucieka od konwencji i sytuuje się najbliżej życia:

Właściwa literatura, owoc wyobraźni i uczucia, przeszła nie tylko u nas, lecz i wszędzie, w studium ciekawości. Historia, pamiętniki, biografia i romans biograficzny trzymają berło rodzaju. Archiwa, listy, domowe zapiski, dokumenta trybunalskie, gabinetowe tajemnice, wszystko dziś służy za materiał w dociekaniu zdarzeń i zapuszczenie się w tajniki człowieka. [K, 3]

Ten właśnie rodzaj dociekliwości konsekwentnie patronuje poszukiwaniom przez Gordona formy najbardziej pojemnej; pojemnej, czyli takiej, w której mieści się i życie, i literacka narracja – a razem tworzą one rodzaj panoramicznej mozaiki, socjologiczno-antropologiczno-historycznego kalejdoskopu, który nie gubi różnorodności światów. W przypadku powieści kaukaskiej to szczególnie ważne, bo, jak pisze prozaik, „życie ludzkie na Kaukazie można nazwać migiem” [K, 193]. Jest ulotne, narażone na gwałtowny kres. Warto zadać pytanie: po co autorowi egzotyzm kaukaskich przestrzeni? Po co wysyła tam Polaka, nieszczęsnego Jusufa? Po co tworzy tak barwny kalejdoskop wydarzeń i postaci, o rysach powieści sensacyjnej i awanturniczej? Odpowiedzi pisarz udzieli w finale powieści:

²² O utworze Gordona pisano do tej pory dwukrotnie: G. Zając, *Obraz Kaukazu w powieści Jakuba Gordona „Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla”*, [w:] *Materiały IV Konferencji Naukowej: Azerbejdżan – Polska*, 11 kwietnia 2016 roku, Warszawa 2016, s. 43–51; O. Weretiuk, *Imam Šamil v romanah Akuba Gordona „Kaukaz czyli Ostatnie dni Szamyla” i Mariam Ibragimovoj „imam ŠAMIL”*, „Acta Neophilologica” 2021, t. 23, nr 2, s. 163–176.

Dwa ludy, co przenoszą tułactwo nad niewolę, z których jeden był gniazdem całego społeczeństwa, a drugi tarczą cywilizowanej Europy od napadu dziczy: – dwa ludy wypędzane bezustannie ze swych ognisk, wydając karawany wygnańców pokaleczonych, konających z głodu na obcej ziemi, błagających jednocześnie o przytułek Turków i Francuzów; – oto trofea Rosji, sławionej przez tych, co choć okryci barwą cudzoziemską, w duszy, w zasadzie, nie przestali być Moskalami!... [K, 240]

Kaukaz, co widać, służy pisarzowi do uwyrażnienia gestu utożsamienia się – w potężnej, nieskończonej przestrzeni gór znajdują schronienie wygnańcy wolności: górale kaukascy²³ i Polacy uciskani przez Rosję. Tu, w górach, znajdują dom. Dom wolności, na który, dodajmy, napiera Imperium. Góry Kaukazu nie stają się wrotami Orientu, jak często bywało w literaturze podróżników zachodnioeuropejskich, lecz są przestrzenią wolności lub, jak w relacjach niektórych innych Polaków, niewoli u górali kaukaskich, którą Polak może zaakceptować²⁴.

Gra literacka i *ethos*

Utwór Gordona jest dziełem wewnętrznie pękniętym pod względem intencji autorskiej i struktury. Autor *Obrazków caryzmu* usiłuje w nim pogodzić różne tendencje, które niełatwo ująć w jednym tekście: po pierwsze, tendencję do naukowego uwiarygodnienia obrazu kaukaskiej części świata, dlatego w różnych miejscach odwołuje się do prac naukowych, świadectw. Tym samym, po drugie, naukowość wchodzi w konflikt z ledwie maskowanym autobiografizmem opowieści. Obrazy Rosji i systemu carskiego zostają pokazane od wewnątrz, a nie, jak u licznych podróżników zachodnioeuropejskich w XIX wieku, z zewnątrz, jako wynik ekspedycji dyplomatycznej, naukowej, wojskowej²⁵. Po trzecie, dzieło ma wyraźnie charakter

²³ Por. *Wojna Rosji z góralami Północnego Kaukazu i Dagestanu*, [w:] B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Azerbejdżanu*, Wrocław 1987, s. 139–145.

²⁴ Por. losy Karola Kalinowskiego: *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila*, Warszawa 1883. Z perspektywy historyka omawia go: W. Caban, *W niewoli u Szamila*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2005, Sectio F. Historia, vol. LX, s. 55–62.

²⁵ Zainteresowanie Kaukazem jeszcze wzmożło się na Zachodzie po tym, jak wkraczać zaczęła w XVIII wieku na te tereny Rosja, który to proces kończy się na początku XIX w. nieco później niż utrata niepodległości przez Polskę (1795), bo ok. 1801 r. Na Zachodzie Kaukaz jest od tej pory egzotyczną częścią Imperium Rosyjskiego. Zob. omówienie: 1. *Travels in the Caucasus and Georgia, performed the years 1807 and 1808, by Command of the Russian Government. By Julius von Klaproth*; 2. *Reise in die Krym und den Kaukasus, von Moritz, von Engelhardt, und Friedrich Parrot*; 3. *Lettres sur le Caucase et la Géorgie, suivies d'une Relation d'un Voyage en Perse, en 1812*, [w:] „The Edinburgh Review or Critical Journal”, for March 1817... Aug. 1817, Vol. XXVIII, No. LVI, s. 302–335. Zob. też znakomity tekst Niny Taylor-Terleckiej o postrzeganiu Polaków na Kaukazie przez Zachodnioeuropejczyków: N. Taylor-Terlecka, *Polacy w Gruzji i na Kaukazie w oczach podróżników zachodnich*, [w:] *Gruzja*

perswazyjno-wartościujący. Narrator opisuje oglądane zjawiska (na przykład skopców, jezydów, ludy Kaukazu, w tym Gruzinów i Azerów) i je ocenia. Tak *Kaukaz...* staje się przestrożą, rodzajem literackiej perswazji na temat zagrożenia, jakie grozi Polakom. Po c z w a r t e, Gordon wyraźnie mityzuje swój świat, by uwyrażnić wymowę powieści-przestrogi. Ta mityzacja, o czym się zaraz przekonamy, wynika częściej z intencji autora, lecz czasem też z faktu, iż opisuje wydarzenia świeże, z 1857 roku, zatem takie, których bohaterowie żyją i ich losy nie zakończyły się jeszcze. Zresztą Gordon nie może wiedzieć, jak toczą się losy wywiezionych w głąb Rosji, dlatego świadomie mitologizuje je, przekształcając w kierunku heroiczno-martyrologicznym. Ta mitologizacja wchodzi, p o p i ą t e, w konflikt z tendencją do budowania paraleli/analogii historycznej Polska – Kaukaz²⁶. Jest tu ona, jak sądzę, naczelnym chwytem ideowym, z rozmachem uwiarygodnianym przez prozaika.

Próba połączenia aż tylu różnoimiennych konwencji oraz tendencji sprawiała, że powstało dzieło-hybryda. Z podtytułu wynika, iż jest to „powieść historyczna”, z tekstu, że to „powieść wschodnia” [K, 133]. Oś fabularna i narracja zostają tu zlepione z elementów różnych gatunków, a czynnikiem zarządzającym tą synkretyczną strukturą staje się wszechwiedzący narrator. Prócz powieści historycznej rozpoznamy w utworze elementy wspomnieniowe (autobiografizm)²⁷, gawędy („pogadanki”)²⁸, szkicu etnograficznego²⁹, autobiografii³⁰, prozy podróżniczej³¹, rozprawy naukowej³² i artykułu historycznoliterackiego³³, a w kilku miejscach prozy poetyckiej³⁴. Całość uspoźnia

i Polska: transfer wartości kultury. Studia interdyscyplinarne, red. naukowa J. Ławski, W. Occheli, Białystok–Kutaisi 2022, s. 35–54.

²⁶ Zob. niezwykle interesującą analizę: B. Krzysztan, *Analogie historyczne w sytuacji postkolonialnej. Mechanizmy podporządkowania na Kaukazie Południowym*, „Sprawy Międzynarodowe” 2021, t. 74, z. 4, s. 129–146.

²⁷ Elementy autobiograficzne widać w rozdziałach XXI. *Fatyma. Więzienie* (realia więzienne).

²⁸ Już we wstępie *O książkach i ludziach* wprowadza Gordon kategorie konwersacji i pogadanki, które oznaczają potem gawędową narrację, lecz także przynoszą pewną retardacyjność opowieści.

²⁹ Służy to wprowadzaniu w świat „inności”: II. *Rodzina Abbasa*; III. *Rys Kaukazu. Król węzów (legenda)*.

³⁰ Rysy samego Gordona nosi Jusuf. Ślady biografii więziennej, żołdackiej też są echem biografii samego pisarza.

³¹ Poświadczają to liczne fragmenty powieści, takie jak opisy Baku, Azerbejdżanu, ale też: rozdz. XVIII. *Polacy w wówozach kredowych. Góra Ararat*.

³² Fragmenty opisujące zwyczaje Lezginów i Czerkiesów, ich życie.

³³ Tu: wstęp *O książkach i ludziach* i rozdz. XVI. *Powieść o Sunguli-hanie. Uwagi nad poezją wschodnią*.

³⁴ Na przykład rozdział z elementami onirycznymi: XI. *Sen magnetyczny. Na raz dwie kochanki. Walka silaczy*.

konwencja powieści sensacyjno-przygodowej-histerycznej. Gordon neguje konwencję powieści sensacyjnej jako kłamiwego zmyślenia (opartego tylko na poszlakach) i łączy konwencję sensacyjną z konwencją powieści historycznej (opisującej wypadki z bliskiej przeszłości), zawsze wiernej prawdzie faktów (i zawierającej *avant la lettre* elementy *quasi*-reportażowe).

Chwytem jeszcze XVIII-wiecznej proveniencji jest uczynienie bohaterem dziecka, które zostanie uprowadzone z ziem polskich i inkulturowane w przestrzeni islamu na Kaukazie wśród Czerkiesów i Lezginów³⁵. Zwraca uwagę zupełna naturalność tego procesu. Wejście Jusufa Ostoi w kulturę islamu jest proste i wręcz oczywiste (tym samym wyidealizowane), a jego świadectwami są strój, przyjęcie islamu, obrzezanie, wychowanie w kulturze i usynowienie:

Zostałem opuszczonym sierotą, zostałem Czerkiesem!...

Jakoż nie tylko odzież dano mi lezgińską, ale i dokonano obrządku obrzezania. Co się zaś tyczy względności doznanej, czas pokazał, że winien ją byłem głównie Assyi, z przyczyn następujących: (...). [K, 26]

Musiałem wraz ze wszystkimi odmawiać modlitwy, co czyniłem dla formy; musiałem zwyczajnie przejąć azjatyckie.

Dopóki nie skończyłem lat piętnastu, niewiasty haremu Abbasa nie zakrywały twarzy przede mną, i wolno mi było nawiedzać je i obcierać się między niemi. Zapewne żaden jeszcze Europejczyk nie miał sposobności być naocznym świadkiem domowego życia Lezginów, przeniknąć je, i wtajemniczyć się w zwyczaje ich haremów. Zdaje mi się, że zbiegiem okoliczności byłem jedynym pod tym względem wyjątkiem. [K, 29]

Dla Polaków, którzy trafiają w XIX wieku do Turcji, Persji czy na Kaukaz, taka inkulturacja jest czymś dozwolonym, o ile oznacza możliwość przetrwania lub/i walki z Rosją, szerzej: walki o wolność. W Turcji elitę kraju zasilają polscy uchodźcy przechodzący na islam³⁶. Nie ma tu zdrady ani chrześcijańskiej wiary przodków, ani kultury polskiej. Islam jest zaś prezentowany jako religia monoteistyczna, głęboka, mająca swe różne odmiany, także mistyczną, taką jak wywodzący się z sufizmu miurydyzm³⁷, w kręgu którego obraca się

³⁵ Wykorzystuje więc motyw „porwanego za młodu” znany z powieści J.F. Coopera, K. Maya i wykorzystany w *Konradzie Wallenrodzie* (1828) Mickiewicza, które to dzieło niewątpliwie inspirowało Gordona; natomiast idee maski, przebrania, zdrady obce są bohaterom z Kaukazu i walczącym tam Polakom. Walczą twarzą w twarz, po rycersku.

³⁶ J. Drożdż, *Polacy w armii tureckiej w XIX w.*, [w:] *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych i policji państw obcych. Historia i współczesność. Materiały VI Międzynarodowego Sympozjum Biografistyki Polonijnej Mons (SHAPE) 28–29 września 2001*, red. A. i Z. Judyccy, Toruń 2001. Przypomnijmy też znane przykłady: generała Józefa Bema czy Michała Czajkowskiego, pisarza.

³⁷ „Czym był miurydyzm? Według najprostszej definicji, stanowił on połączenie hasel o dźihadzie oraz nawoływania do życia w szariatcie. Bardziej rozbudowana definicja wskazuje, iż była to ideologia polityczno-militarna oparta na sufickich naukach drogi Nakszbandijja-Khalidija, wyrosłej na gruncie przemian społeczno-politycznych na terenie Kaukazu Północnego i wpływu czynników wewnętrznych, tj. sytuacją geopolityczną Kaukazu. (...) Problemem utrud-

Szamil i tym samym Jusuf. Odrzę narratora budzą ekstremizmy religijne. Szczególnie bogate jest w nie prawosławie z jego sektami, w tym sekta skopców, którzy dokonują autokastracji, żyjąc w surowej ascezie:

Jako dobrowolni rzeźnicy, kalecząc się w wieku dojrzałym, ponoszą ogromne cierpienia w przekonaniu, że to czynią z rozkazu bożego. Kobiety nie wyłączają się z tej reguły. Tracą one płodność w skutek pulardowania umyślnie na ten cel robionego.

Przykre czyni wrażenie widok kolonii Maran zamieszkałej przez kilkuset mężczyzn, co przestali być mężczyznami.

Te automata poruszające się z wolna znamionują swą bezsilność przy lądowaniu statków mających być przez nich spławianymi z biegiem rzeki. Chciwość zysku zastępuje u nich pochoch do pracy. Zniecierliwiali, ruszają się przecież, aby coś zarobić.

Każdy z nich nosi szarą siermięgę aresztańską z numerem na plecach.

Cienki głos piskliwy, zmarszczki i przedwczesna zgrzybiałość, cera pergaminowa, otyłość obwisła, chorobliwa, skóra, na której nie znać muszkułów, brak zarostu na twarzy, nadto wszystkie błędy kobiece bez przymiotów kobiecych, cechują Skopca.

Są przy tym kłótlivi, lecz spory ich o lada co kończą się zwykle na samym tylko wrzasku.

Jeśli się zaś zdarzy, że jeden drugiego uderzy, pokrzywdzony zamiast się ująć za obrazę swego honoru, ucieka z płaczem i denuncjuje przeciwnika³⁸. [K, 209]

Losy Jusufa to prawdziwa wędrówka przez cały Kaukaz przypominająca wояж przez piekło i niebo – od Dagestanu przez Czerkiesję, Gruzję, Armenię (do góry Ararat), do Baku, Poti, by w końcu statkiem uciec do Odessy. Elementy fabuły sensacyjnej mieszają się z narracją podróżopisarską, naukową i wtrętami eseistycznych dygresji. Wszystko po to, by jak najplastyczniej zarysować obraz Kaukazu jako dominium kulturowego, które stanowi pewną analogię do walczącej/zniewolonej Polski. Oba dominia, kaukaskie i polskie, łączy Jusuf/Józef, porwany za młodu bohater wychowany przez Czerkiesów i Lezginów³⁹.

Dziełko jest przesyczone erudycją i metaświadomością jego autora. Rozpoczyna się od dedykacji, która wskazuje na osobiste doświadczenie pisarza: „Braciom po za Wołgą i Uralem przypisuję Autor”. Można powiedzieć: przypisuje dzieło „swoim”: tym wziętym „w żołdacy”, zesłanym, porwanym, okutym w powiciu. Ale nie ma w utworze rozbudowanej struktury martyrologicznej, stylu, który uwznioślałby to doświadczenie. Gordon za dobrze zna

niającym badanie myśli miurydów pozostaje jednak fakt, iż miurydzi nie zostawili po sobie zbyt licznego dorobku pisarskiego, który pozwalałby na prześledzenie ich poglądów. Większość źródeł przekazanych przez samych miurydów powstało za czasów trzeciego przywódcy powstania, Imama Szamila (1835–1859). Chodzi tu m.in. wydane przez niego akty prawne, tzw. *Nizamy* – M. Jędrysiak, *O podstawach ideologii XIX-wiecznego miurydyzmu*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie”, t. XIII: *Orient daleki i bliski*, Wrocław 2019, s. 324–347.

³⁸ Zob. K. Dębiński, *Rasko! i sekty prawosławnej Cerkwi Rosyjskiej (szkic historyczny)*, Warszawa 1910 (wyd. 2: Sandomierz 2017).

³⁹ Por. S. Chwin, „Porwany za młodu”, [w:] tegoż, *Literatura i zdrada. Od „Konrada Wallenroda” do „Malej Apokalipsy”*, Kraków 1993, s. 48–54.

Rosję, by sięgać po patos. Rosja jest niepatetyczna, okrutna, dzika, choć zesłaniec lub żołnierz może znaleźć w niej przebłyśki duchowej inspiracji, gdy w jej niezmiernych przestrzeniach rozmówi się z Bogiem, odnajdzie to, co zagubił jako sceptyczny Europejczyk.

Tom poprzedza osobliwa rozprawa *O książkach i ludziach*, której treść tak się przedstawia: „O konwersacyi – Gdzie się chroniła? – Literatura pamiętnikowa – Ciekawość tegoczesna – Woń skandalu – Zbiór Pamiętników do 18go wieku – Dobranocki o legionach – St. Albin o Józefie Sułkowskim” [K, 1]. To jakby programowe rozważania o nowym stadium rozwoju literatury, o błędach, które przy tej okazji powstają podczas edycji. Wzorem jest tu Charles-Augustin Sainte-Beuve (1804–1869), doskonały krytyk, autor wielotomowego zbioru felietonów *Causeries du lundi* (t. 1–11: 1851–1862; t. 12–13: 1863–1870). Kiedy więc Gordon pisze i wydaje w odcinkach prasowych *Kaukaz...* (1864), Sainte-Beuve publikuje kolejne tomy felietonów, uznanych za doskonałą kronikę kultury epoki. Widać, jak świeżym, na gorąco tworzonym tekstem jest *Kaukaz*. To dzieło, które ma być rozmową ze współczesnymi (może nawet odczytywaną przez nich na głos)⁴⁰ i zarazem egzemplum literatury nowego typu, której cechą jest ciekawość, głód świadectw, wiedzy:

Literatura daje żywotności świadectwo; jak z drugiej strony ją utrzymuje... Gdyby nic po nas nie zostało: Skarga, Krasicki, Mickiewicz, nie przestaliby protestować do skończenia świata... Pomniki myśli trwalsze od spizu.

Właściwa literatura, owoc wyobraźni i uczucia, przeszła nie tylko u nas, lecz i wszędzie, w studium ciekawości. Historia, pamiętniki, biografia i r o m a n s b i o g r a f i c z n y, trzymają berło rodzaju. Archiwa, listy, domowe zapiski, dokumenta trybunalskie, gabinetowe tajemnice, wszystko dziś służy za materiał w dociekaniu zdarzeń i zapuszczaniu się w tajniki człowieka. Pojawia się ten lub ów fakt dziejowy i człowiek znakomity z przeszłości – staramy się ukazać go, jak to mówią, we właściwym świetle.

Czy rzeczywiście osiągamy ten cel, czy też nagromadzamy więcej niepewności i widoków, dając nieraz małym przyczynom wielkie znaczenie, a wielkie doprowadzając do drobnych rozmiarów – osądzi o tym przyszłość dręczona mniejszą ciekawością drobnostek i szczegółów niż czas obecny. [K, 31]

Dewizą Gordona stanie się świetne zdanie: „W każdym razie biografia ma niebezpiecznego przeciwnika w panegiryku” [K, 8], dopełnione deklaracją pogłębiającą jego wymowę: „W Biografii, jak na portrecie, idzie o podobieństwo, nie tylko o to pospolite podobieństwo fotograficzne, ale o podobieństwo duszy” [K, 8]⁴¹. To istotne *pendant* do inicjalnego zdania powieści: „Było to w r. 1851” [K, 13] opatrzonego przypisem: „Czerpane z opowiadania ziomka naszego, znanego przy Szamylu pod nazwiskiem: Jusufa Ostoi, który

⁴⁰ Retoryczny, oralny i deklamacyjny charakter tekstu, który jest gotowy do głośnego odczytania, ujawnia się najmocniej w jego partiach gawędowych, wspomnieniowych, „poetyckich”.

⁴¹ Słowo „biografia” zostało zapisane w oryginale wielką literą.

w ostatnich czasach, będąc powstańcem w Polsce, popadł w ręce rosyjskie, jako też z wielu innych podań i wiarygodnych źródeł” [K, 13]. Poetyka autentyku otwiera równocześnie kreację analogii/ paraleli kulturowej Polska – Kaukaz. Tę paralelę, to zjednoczenie obu kultur wolności nosi w sobie bohater, który jest naraz islamskim Jusufem i polskim Ostoją⁴².

Żeby w pełni odebrać przekaz powieści Gordona, trzeba dysponować pewną erudycją. Autor wysoko stawia poprzeczkę przed dawnym i współczesnym czytelnikiem. Zaczyna od Saint-Beuve’a, by potem dać koncert erudycyjnych, zupełnie jawnych odwołań. Co znaczące, widać w świecie lektur Gordona silne zakorzenienie w późnym oświeceniu i literaturze krajowej, emigracyjnej, a nawet zesłańczej. Nie ma natomiast odwołań do Mickiewicza, Krasińskiego, Malczewskiego, nie mówiąc o Słowackim i Kraszewskim. Już pierwszy rozdział zatytułowany *Kaukaz* poprzedzony jest na stronie tytułowej mottem z ody napoleońskiej Kajetana Koźmiana [K, 12]⁴³, sam główny tekst zaczyna się mottem z wiersza Kazimierza z Królówki, to jest Kazimierza Brodzińskiego [K, 13]⁴⁴. Na tułaczkę w świat chłopiec bierze ze sobą symbole Ojczyzny:

Pozostałem sam na bożym świecie.

Skarby moje składały: srebrny krzyżyk i medalik poświęcony z Częstochowy; troszkę drobnej monety, w którą mię dziadzio pułkownik zaopatrzył na wydatki szkolne; tudzież z złożonymi brzegami *Pielgrzym z Dobromila*. [K, 14]⁴⁵

Dzieło Izabeli z Flemingów Czartoryskiej pojawia się w powieści jako pierwsze, stając tym samym obok cytowanych dalej: *Wędrówek Childe Harolda* Byrona [K, 220], rozważań o poezji wschodniej [K, 181], ostrej krytyki strategii zmyślenia Aleksandra Dumasa [K, 146], afirmatywnego przywołania Deotymy [K, 146], Homera [tamże], Woltera [tamże]. Znajdziemy tu też parafrazę *Grażyny* Mickiewicza z *Mazurkiem Dąbrowskiego* Józefa Wybickiego w centrum, dźwięczącą też echem *Konrada Wallenroda*:

⁴² Jusuf/Yusuf to arabski odpowiednik Józefa, z kolei nazwisko Ostoja wiąże się z jednym z najstarszych herbów polskich. Szlachcic herbowy ma więc tu imię Jusufa!

⁴³ Chodzi o *Odę na pokój w roku 1809*, pozwalającą zbudować Gordonowi jeszcze jedną analogię historyczną: z epoką napoleońską i czasami chwały Napoleona. Jest to też chyba wyraz frankofilstwa Gordona, znakomicie władającego francuszczyzną, i zarazem antyromantyczna uszczypliwość. Zob. Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015.

⁴⁴ Chodzi o cytát: „Czyń każdemu w swoim kółku, co każe Duch Boży/ a całość sama się złoży”. Zob. K. Brodziński, *Porządek*, [w:] tegoż, *Poezje*, Warszawa 1959, s. 241.

⁴⁵ [Izabela Elżbieta z Flemingów Czartoryska], *Pielgrzym w Dobromilu czyli Nauki wiejskie. Z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*, Warszawa 1819 (pierwotruk 1818). Ciekawe, że Gordon podał tytuł zmieniony tak, jak brzmi on w śpiewogrze Ferdynanda Lessela (1750–1825) z 1819 roku: *Pielgrzym z Dobromila* (libretto Adama Kłodzińskiego). Dzieło to wystawiono ponownie w 2004 r. w Rzeszowie.

Tedy cały chór naszych zuchów zanucił kilka tęsknych śpiewek tatarskich, a na przysmak ucieliśmy:

„Jeszcze Polska nie zginęła!”...

Pustynia wtórowała nam wdzięcznie, jak gdyby nawet martwe żywioły kaukaskie poczuły rozrzewnienie wygnańców, i przyjmując w nim udział, protestowały przeciw Kainom rozciartowanej Polski.

– Jakaż to śliczna melodia! – rzekł wzruszony poseł do pań swoich.

„I Frederiks słuchał... coś się bardzo zdumiał,

I chociaż Niemiec, głos prawdy zrozumiał”. [K, 153]⁴⁶

Faktem jeszcze bardziej zdumiewającym jest przywołanie jako figury autorytetu postaci Wojciecha Potockiego (właśc. Alberta), poety-kaukazczyka, który zmarł na Kaukazie. I jego postać ulega tu pewnej apokryfizacji. Z awanturniczej biografii człowieka, który dzięki rodzinnym koneksjom znalazł się z własnej woli w wojsku rosyjskim na Kaukazie i nigdy nie walczył w powstaniu listopadowym, staje się moralistą, ofiarą, porwanym, wreszcie twórcą:

Trafny tego obrazek skreślił nam Wojciech Potocki w wierszu pod tytułem: „Do grających w karty”. Nie jest to satyra, lecz jęk duszy, piastujący miłość ojczyzny w tej samej czystości, jaką młodzian był przejęty, gdy porwany z grona kochających go kolegów i uwięziony na Kaukaz, zmuszony w nim był zostawać aż do chwili dosłużenia się stopnia pułkownika i tytułu rządcy kraju Imertyńców.

W poezjach jego widać natchnienie, a więc jeszcze głęboki sąd i znajomość ludzi nabyta wśród licznych zawodów życia i podczas długiego pustelnicstwa na Wschodzie.

Dla czegoż wielu innych cnotliwych i znakomitych mężów rozumu i serca, gdy możliwość im dozwoliła, nie powracali z obczyzny do kraju dla przyspieszenia w nim rozwoju postępowego na podstawie zdrowych zasad, dojrzałości politycznej, na której głównie nam zbywało?... [K, 169]⁴⁷

Tak więc literatura kaukaska ma już w 1864 roku autorytet moralny, na który śmiało może się powołać Gordon jako demokratę i moralistę, widzący w wierszu Alberta/Wojciecha Potockiego (magnata) jeden z impulsów, które powinny doprowadzić szlachtę do pojednania z ludem (tu bliski jest pozytywistom). W tym miejscu tony publicystyczne dominują nad artystycznymi. Lecz przecież cała powieść ma temu służyć. Gordon nie ukrywa, że do pisania o Szamili przygotował się lekturowo: „W samej rzeczy, od czasów Mahometa, jak twierdzą uczeni europejscy, mianowicie Curson, Makintosh, Spencer,

⁴⁶ Jest to wyraźne nawiązanie do *Grażyny* (1823) Mickiewicza: „Tak oni mówią; on niby nie słucha,/ Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,/ A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał” (w. 38–40). Widać tu dalekie echo frazy „I Niemcy są ludzie” z *Konrada Wallenroda* (1828) Mickiewicza (VI. *Pożegnanie*, w. 25).

⁴⁷ Biografia Alberta Potockiego [w:] M. Filina, D. Ossowska, *Losy Polaków na Kaukazie*. Cz. I „*Tbiliska grupa*” *grupa polskich poetów zesłańczych*, wyd. 2, Tbilisi 2015, s. 71–77. Tu: „Całe jego życie przypomina awanturniczy romans, w którym trudno oddzielić fakty od zmyślenia”.

Dr. Koch, Wilbraham i inni, nie było zdobniejszego od Szamyla agitatora i przywódcy ludzi” (K, 86). Jest więc przygotowany do pisania jak nowoczesny reporter, który najpierw czyta wszystko o temacie, potem ogląda ów świat, na końcu go opisuje.

Są też w *Kaukazie...* inne trafne obserwacje, budujące przestrzeń analogii. Nie najlepiej pisarz charakteryzuje Gruzinów na początku powieści, by na końcu dać znakomity, wymowny dla polskiego szlachcica lub ziemianina obraz zdeklasowanego gruzińskiego arystokraty:

Lecz najwydatniejszą postacią był pewien książę, prawdziwy typ Gruzina. W Gruzji niemal wszyscy właściciele ziemscy są książętami, zrujnowanymi książętami.

Na ramieniu księcia siedział sokół z kapturkiem na ślepiach. Książę grał na białajce o trzech strunach i nucił piosenkę. Dwaj jego wasale w tunikach haftowanych srebrem siedzieli w kuczki i słuchali go, patrząc na niego. Ujął tę grupę w ramki, a byłby wschodni obrazek!... (...). Po skończonej muzyce książę śnąc był głodny, bo wyjął z kieszeni kawał b a ł y k a (wędzonego jesiotra), a jeden z wasali dobył chleba czarnego. Książę rozerwał b a ł y k palcami na trzy części – toż samo uczynił wasal z chlebem, i wszyscy trzej podzielili się tym skromnym śniadaniem.

Zgrabność w palcach, którymi wybornie zastępowali użytek noży i widelców, dowodziła, iż byli wprawni w podobnej operacji.

Nieporządek i nieczystość należy także do malowniczości Wschodu.

Białe jak alabaster zęby Gruzinów stanowiły sprzeczność z czarnym razowym chlebem pożywianym przez nich. [K, 209]

Gordon jest więc w utworze multinarratorem: realistą i moralistą, erudytą i naocznym świadkiem, gawędziarzem i konstruktorem sensacyjnej fabuły. Raz Kaukaz Jusufa nie jest Wschodem, to znów z perspektywy narratora jawi się jako Wschód. Oto literatura tworzona na gorąco, niemal reporterska, a zarazem aspirująca do rangi ponadczasowego świadectwa, panoramy-mozaiki, jak ją nazwaliśmy. Tekst buduje skomplikowany system intertekstualnych odniesień, w którym to, co elitarnie (Sainte-Beuve, literatura narodowa) łączy się z tym, co egalitarne (od *Mazurka Dąbrowskiego* po przywołania Deotymy i Homera). Jest to lektura o patriotycznej wymowie i ostrym jak brzytwa wydzwiku antycarskim, antyrosyjskim, lecz zarazem krytyczna wobec wszystkich: Polaków, powstańców kaukaskich, ludów Kaukazu. Ale krytycyzm nigdzie nie próbuje nawet dotknąć aksjologicznego fundamentu kosmosu Gordona, który wspólny jest Polakom, ludom Kaukazu i Jusufowi Ostoi: *ethosu* wolności.

Mitologizacje i paralele

Trzeba na koniec powiedzieć, że nie wszystko w powieści Gordona zgodne jest z historyczną prawdą, bynajmniej nie stając się też kłamstwem. Pisarz tworzył tekst *in statu nascendi* wydarzeń, które w tym samym czasie wciąż się działy: żył Szamil, jego rodzina, Rosja i Turcja sposobiły się do kolejnej

wojny, która wybuchnie w 1877 roku⁴⁸. Polacy będą wciąż służyć na Kaukazie, a w niektórych regionach aż do 1905 roku zapanuje „względny spokój”⁴⁹. Podstawowy zabieg mitologizacyjny Gordona polega na zbudowaniu obrazu bohaterskiego Czerkiesa i Lezgina (obie narodowości są tak przedstawione, jakby były utożsamiane):

Lezgin żyje sobą. Duma jego nie jest to owa głośna, śmieszna pycha azjatycka, z próżności pochodząca. Gardzi on bogactwy, ubiera się czarno, poważnie: zbytek postrzedz tylko można w rzędach na konie i w zbroi w srebro okutej.

Kobiety noszą szerokie spodnie, koszule jedwabne, spencerki złotem wyszywane, tudzież pierścionki, bransoletki i pasy lite na szyi zaś i we włosach złotą monetę i drogie kamienie. [K, 35]

Jeśli dodamy do tego bohaterstwo, siłę, spryt i wyćwiczenie w jeździe konnej, obraz będzie pełniejszy. Jego, mieszkańca Kaukazu, ciemna strona, którą pisarz ujawnia, to pewna „dzikość”, kłótniowość górali kaukaskich, których niemal nie można zjednoczyć. W swarach bywają okrutni i w emocjach nieopanowani aż do samozatrącenia. Wysokie poczucie obowiązku, pobożność, ideały moralne, przywiązanie do rodu, rodziny łączą z bezwzględnością, gdy naruszone zostają zasady życia we wspólnocie. Ludy Kaukazu choć mają – jednak – u Gordona znamiona orientalnej inności, to zarazem kultywując *ethos* wolności, jawią się jako ludy prawie takie jak my, Polacy. Muzułmanie w powieści wierzą w Boga tak, jak katolicy Polacy przywiązani są do Rzymu. Jedni i drudzy charakteryzują się równie silnym patriotyzmem.

W 1865 roku, gdy ukazuje się w Lipsku powieść, Szamil wciąż pozostaje wśród żywych.

W powieści jego historia łączy się z historią jego syna Dżamaludina (1829–1858). Oddany w 1839 roku jako zakładnik carowi, wykształcony na porucznika carskich ułanów syn Szamila powraca do ojca w 1855 roku w wyniku wymiany za księżniczki Orbeliani i Czawczawadze. Rozczarowany Kaukazem, tęskniąc do Rosji i ukochanej, młody żołnierz umiera w 1858 roku, rok przed upadkiem powstania Szamila. Tymczasem Gordon całkowicie zmienia, d r a m a t y z u j e historię Dżamaludina. Syn okazuje się zdrajcą, knuje z Rosjanami, o czym w porę dowiaduje się ojciec, zostając zmuszonym do dokonania tragicznego wyboru/czynu:

Nazajutrz dopiero dowiedzieliśmy się, że wódz, odkrywszy zamiary zdradzieckie w synie, który zniósł się tajemnie z Moskwą, zmuszony został ukarać śmiercią wyrodne dziecko.

Jakie było ostatnie momenta zająć pomiędzy nimi – nie wiadomo. Lecz to pewna, że uduśzonego kazał zawiązać w worek i rzucić do podziemnego lochu na wieczną niepamięć 1858 r. [K, 159]

⁴⁸ B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Gruzji*, Wrocław 1987, s. 163 i nn.

⁴⁹ B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Azerbejdżanu*, Wrocław 1987, s. 175.

Konsekwencją morderstwa na synu-zdrajcy będzie wewnętrzne odrętwienie Szamila i jego decyzja o poddaniu się Rosjanom, by ratować resztę rodziny i swoje życie:

Owa brązowa, oniemiała, nieruchoma postać króla Kaukazu, składającego w ostatniej godzinie dziękczynną ofiarę Najwyższemu za długoletnie błogosławieństwo – owa korna, bolejąca postać najnieszczęśliwszego ojca godnego lepszego losu, ojca dzieciobójcy, dotąd tkwi mi w wyobraźni.

Wkorzeniona wiara w mieszkańcach Wschodu w przeznaczenie zwichnęła ostatecznie, złamała tę olbrzymią postać.

Kibitka do Kaługi i niewola, wraz z pozostałym synem, były wynikiem poddania się bez szemrania obrońcy niepodległych górali (1859).

W dniach upadku swojego za zbyt wiele on cierpiał, za zbyt dotkliwe były rany serca jego, aby nie miał być wyrzec z rezygnacją: Niech się dzieje wola Boża!

Pomimo to miecz rycerza-patriarchy przekazany został następcom.

Z prochów jego powstaną kiedyś mściciele! [K, 162]

Ten obraz heroizuje Szamila. Oplata go Gordon węzłem tragicznym: latami tęskni do syna, a gdy ten przybywa, okazuje się w zasadzie judaszem i ojcobójcą, bo to syn duchowo uśmierca ojca, a ojciec fizycznie syna. W ten sposób rodzi się legenda Szamila, która wyda w przyszłości kaukaskich powstańców i mścicieli. Nie jest to na Kaukazie jakiś »ethos romantyczny«, nowy duch irredenty. To rzeczywistość, bo krzywdy muszą tam być kiedyś pomszczone, a waleczność jest *principium individuationis* jednostek, rodów, plemion i narodów. Heroizacja Szamila i demonizacja Dżamaludina wnoszą do utworu pierwiastki tragiczności, fatalizmu, patosu i... nadziei skierowanej w odleglejszą przyszłość.

Gordon mniej lub bardziej świadomie minął się z rzeczywistością. Syn Szamila umarł na chorobę płuc, a sam Szamil i jego rodzina... tu konieczna jest XX-wieczna puenta, bo losy ich potoczyły się zupełnie inaczej, niż zarysował to polski pisarz:

W ostatniej fazie wojny Szamil, obawiając się o losy przebywającej z nim rodziny, skapitulował 25 sierpnia 1859 roku. Rosjanie potraktowali go zupełnie inaczej, niż dotychczas traktowali przywódców powstań i buntów. Szamil został zesłany do Kaługi, gdzie przebywał wraz z rodziną w komfortowych warunkach. Car ponadto zadecydował o wypłaceniu mu szczerzej emerytury. Mógł swobodnie zwiedzać Imperium. Pozwolono mu również zwiedzać muzułmańskie święte miejsca. Zmarł w Medynie w trakcie pielgrzymki do mekki w 1871. Tam został również pochowany.

Górale nie mieli szans w starciu z armią carską. Ludność imamaty nie przekraczała najprawdopodobniej 0,5 mln mieszkańców, natomiast armia rosyjska stacjonująca na Kaukazie dochodziła nawet do liczby 300 tys. żołnierzy. (...) W trakcie walk Czeczenia i Dagestan zostały zrujnowane gospodarczo. (...) Jednak powstanie Szamila spowodowało, że górskie ludy północnokaukaskie wystąpiły w nim jako jednolita siła polityczna w walce z Rosją. Obrosła legendą postać przywódcy powstania stała się dla późniejszych pokoleń tych ludów symbolem walki z Rosją, a jednocześnie ich jednością. (...).

Losy potomków Szamila potoczyły się różnie. Jeden z jego synów – Magomiet-Szeffi – został urzędnikiem carskiej administracji, inny – Gazi-Mehmet – wstąpił do armii sultańskiej i walczył jako osmański oficer w wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878. Spośród wszystkich jego potomków jedynie jego wnuk Muhammad Said Szamil walczył w górach o niepodległość Dagestanu w czasie rosyjskiej wojny domowej przeciwko bolszewickiej 11 Armii. Następnie przebywał na emigracji w Turcji, skąd utrzymywał potajemne kontakty z kaukaskimi konspiratorami. W drugiej połowie lat trzydziestych zamieszkał w Warszawie i aktywnie zaangażował się w działalność prometejską⁵⁰.

Puenta tej historii jest wieloznaczna. Szamil stał się nie tylko więźniem, ale i gościem cara! Żywota dokonał w Medynie, miejscu najświętszym dla muzułmanów. Wojna wyniszczyła Kaukaz, ale nie przeszkodziło to ludom Kaukazu jednoczyć się przeciw Rosji w imię pamięci o bohaterskim Szamilu, którego potomkowie poszli w jego ślady przeciw Imperium lub wybrali służbę carowi. W ten sposób mit herosa z Kaukazu żyje wciąż w tym niespokojnym rejonie świata. Gordon bardzo się pomylił co do faktów, ale poprawnie odczytał istotę przesłania mitu Szamila: wolność wymaga zjednoczenia i walki.

Polski pisarz żył w wieku mnożących się paralel kulturowych: Warszawa miała być Paryżem Wschodu, Podole polską Szkocją, Polska być taka jak Hiszpania. Były też paralele groźnie brzmiące: Polacy pod zaborami to niemal Indianie, ostatni Mohikanie. Istniały ponadto paralele złożone, niejednoznaczne, nawet ekstrawaganckie. Do ostatnich należy paralela Polska – Kaukaz. Te dwa tak z pozoru odmienne światy – chrześcijański i muzułmański – stykają się w *Kaukazie czyli Ostatnich dniach Szamyla* i – więcej – przenikają w postaci Jusufa Ostoi, który powróciwszy cudem na łono ojczyzny, znów rzuca wszystko i staje do powstania styczniowego.

Jego los ukaże się w finale w tragicznej poświacie...

Widziano go zawsze w ubiorze czerkieskim, z ładunkami na piersiach, i zawsze na czele. Koledzy, którzy uczestniczyli razem z nim w boju, świadczą, iż szedł na ogień nieprzyjacielski z takim męstwem, a zarazem spokojem i pogodą na twarzy, iż zdawało się, że szukał śmierci jakby swej narzeczonej. Kto jednak dobrze się wpatrzył w jego surowe a piękne oblicze, dostrzegł na nim niekiedy wyraz podobny do szybko przelatującego uśmiechu goryczy, po czym zwykle zawiśla mu na czole chmurka melancholijnego rozmyślenia, z którego nikomu się nie zwierzał.

Jusuf, po dokonanych cudach waleczności, ranny, dostał się do niewoli.

Zwycięzcy, nałożywszy cierpiącemu obrożę, na szyję, przywiązali ją do jaszczyka z prochem.

⁵⁰ A. Szymanowicz, *Pomiędzy Warszawą a Elbrusem i Moskwą. Aktywność niepodległościowa narodów Północnego Kaukazu i polska polityka prometejska*, Wrocław 2017, s. 43–44. Badacz odwołuje się też do prac: C. King, *Widmo wolności. Historia Kaukazu*, Kraków 2010; S. Ciesielski, *Rosja – Czeczenia. Dwa stulecia konfliktu*, Wrocław 2003; P. Grochmalski, *Czeczenia. Rys prawdziwy*, Wrocław 1993.

Jaszczyk o skrzypiących kołach potoczył się zwolna, Jusuf postępował za nim w milczeniu, garstka jego ziomeków, co zdążyła oszańcować się na pobliskim wzgórku, zegnała towarzysza broni okrzykiem współczucia i boleści.

Zwrócił się on ku swoim razy kilka, jaszczyk toczył się coraz dalej, coraz dalej, bohater nikł powoli z przed oczu współbraci w tumanie kurzawy, na koniec przepadł bez wieści. Bóg sam wie, co się z nim stało!... [K, 240]⁵¹

Ale czy to tragizm? Uśmiech goryczy i nuta melancholicznego zamyślenia wskazują jednak, iż Jusuf Ostoja, tak jak Szamil, bierze na siebie straszny los, swe przeznaczenie. Polska i Kaukaz łączą się w nim w świadomości fatalizmu, który jest czynem, losem i wzorcem. Szamil odjeżdża na zesłanie (kibitka). Jusuf/Józef idzie w strasznym marszu w dal, z której nie ma powrotu. Paralela Polska – Kaukaz nabiera głębi. Oto „powieść nie skłamana w niczem”. W niczym, co istotne.

Powróćmy do pozytywistów warszawskich. W świetle przedstawionych faktów decyzja redakcji, by 1872 roku, w okresie ofensywy ideowej pisma zarządzanego przez Świętochowskiego, drukować pisma Jakuba Gordona, wygląda na zaskakującą, a nawet zdumiewającą. Trudno pojąć też skalę niewiedzy cenzury co do tego, kogo ma drukować polskie pismo w rusyfikowanej Warszawie. Można tę decyzję zrozumieć dwojako: Świętochowski i Wiślicki dostrzegli w Gordonie demokratę, dopominającego się o prawa ludu, nawołującego do przemyślenia tradycji (w istocie tak było), a też same jego teksty nie wydawały się kłopotliwe, bo pokazywały Galicję, Alpy. Ale z drugiej strony Gordon (*alias* Jatowt) był autorem jadowicie antycarskich książek, które w lipskim wydawnictwie Brockhause drukowano jawnie i następnie rozpowszechniano je w całej Europie.

Jest to jedna z tych zagadek, nad którymi trzeba jeszcze pomyśleć. Podobnie jak nad postyczniową twórczością Jakuba Gordona, która niezależnie od uwikłań i/lub niewukłań jej autora zasługuje na pogłębioną lekturę. Jest po prostu ciekawa.

⁵¹ Końcowe odwołanie do Boga nie jest frazeologizmem, to raczej odwołanie do Boga islamu.

ZAKOŃCZENIE

Prezentowany zbiór studiów chce być pewną całością, lecz równocześnie nie rości sobie prawa do stworzenia kompletnego obrazu wschodnio- i południowo-europejskich przestrzeni peryferyjnych w publicystyce pozytywistów warszawskich¹. Wydaje się nawet, że stworzenie pełnego obrazu nie jest możliwe. Decyduje ilość materiałów, z jakimi mierzy się interpretator tekstów publicystycznych. Nasączone informacją, pełne komentarzy, wielokształtne formalnie teksty te niejako „ścigają się” z rzeczywistością społeczną, polityczną, ideową w skali mikro i makro. Już tylko próba antologizowania w określonych ramach czasowych (1866–1876) publicystyki jednego, wprowadzie kluczowego dla obrazu pozytywizmu warszawskiego pisma, „Przeglądu Tygodniowego”, pokazuje, jak trudno² uporać się z wszechotaczającym badacza nadmiarem materiałów ważnych, nie do pominięcia.

Na tym tle oglądane materiały dotyczące „innej” Europy, prowincji, peryferii europejskich mogłyby się wydać – jeśli przyjmiemy wcześniej takie założenie – czymś zapewne ograniczonym liczebnie, być może formalnie. Byłoby to założenie błędne. Dynamika wydarzeń historycznych i dynamika życia społecznego, przemian cywilizacyjnych na dawnych ziemiach pierwszej Rzeczypospolitej pokazuje, iż te „prowincjonalne” wobec centrów cywilizacyjno-kulturowych Europy obszary stają się właśnie w epoce postyczeniowej tematami pierwszoplanowymi. Po pierwsze, za sprawą przekształceń społecznych, gospodarczych, etnicznych na obszarze między Odessą a Rygą, Kijowem a Lwowem. Po drugie, z powodu narastającego napięcia na obszarze bałkańskim, napięcia, które przynosi kolejne powstania i wojny. W te konflikty pośrednio lub bezpośrednio (militarnie, dyplomatycznie, propagandowo) zaangażowana jest Rosja, będąca przecież również „posiadaczką” terytoriów

¹ Chyba warto zauważyć, iż publicystyka skupiona wokół spraw, które w naszej książce omawiamy, w dotychczasowych badaniach opracowywana była z dwóch różnych punktów widzenia: sławistyczno-historiograficznego (prace Adama Giza, historyków Bałkanów) i socjologicznego-literaturoznawczego, pokazującego przemiany społeczne na prowincji, na peryferiach i ich konsekwencje dla literatury. Rzadziej pojawiała się opcja analizy uwzględniająca problemy komunikacji, przemian języka, gatunków publicystycznych. Badać najbliższej strategii, jaką tu przyjęliśmy, sytuują się wielokrotnie przywoływane prace Bogdana Mazana, Ewy Skorupy i Mariana Płacheckiego.

² A. Janicka, *Antologizowanie nadmiaru. Pozytywizm polski w ujęciach antologicznych. Przypadek „Przeglądu Tygodniowego”*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2022, nr 12(15) numer tematyczny: *Antologie i antologizowanie*.

polskich, władająca w Warszawie, to jest w ideowym centrum pozytywizmu polskiego. Patrząc z kolejnej perspektywy, zauważymy, iż na tychże Bałkanach zachodzą w innych uwarunkowaniach historycznych i społecznych procesy podobne jak na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej: wykształcają się nowe etnosy, a niektóre z procesów wtedy zapoczątkowanych w Europie Wschodniej i Południowej, takich jak wykształcanie się, dojrzewanie nowych narodowości, trwają do dziś i mają swoją niepokojącą wagę aż po XXI wiek (te obszary zapalne to: Białoruś, Bośnia, Macedonia, Kosowo, Ruś Zakarpaccka, Siedmiogród, Mołdawia).

Jest to – czy miała być – książka o Europie „innej”. Co to znaczy? Przede wszystkim o Europie, która nie jest w „Przeglądzie Tygodniowym” po 1866 roku pokazywana jako wzorzec cywilizacyjny, nie jest zachodnioeuropejskim centrum ich świata: źródłem wzorów antropologicznych, estetycznych, matecznikiem idei filozoficznych i społeczno-gospodarczych. Tę rolę pełnią Francja, Anglia, w dużo mniejszym stopniu Austro-Węgry i Prusy (potem zjednoczona nowa Rzesza Niemiecka Bismarcka)³. W tej zachodniej przestrzeni w latach 1866–1878 dokonują się istotne przewartościowania i rewizje wzorców cywilizacyjnych, wobec których na początku lokalizowało się, formowało środowisko przeglądowców: Prusy pokonują Austro-Węgry (bitwa pod Sadową), Francja ponosi klęskę w wojnie z Prusami (Sedan jako symbol francuskiej porażki), Anglia osiąga mocarstwowy rozkwit w epoce wiktoriańskiej (wystawa światowa w Londynie), jednoczą się pod zwierzchnictwem Prus kraje niemieckie, co budzi ogromne niepokoje (w latach 1871–1878 trwa polityka Kulturkampf w Cesarstwie Niemieckim), szybko dezaktualizują się idee austrosławizmu⁴. Centrum zachodnioeuropejskie pozostaje więc zmieniającą się przestrzenią cywilizacyjną, podlega nieustannie wstrząsowym procesom historycznym.

W takim razie pozostająca na jego obrzeżach Europa Wschodnia i Południowa – określająca swoje miejsce wobec tego centrum-wzoru – wbrew pozorom nie tylko nie grzęźnie w marazmie, nie ulega jeszcze większej marginalizacji, lecz usiłuje na nowo określić swoje położenie, uposażenie ideowe i geopolityczne, a także odnowić strategie informowania o świecie, pisanie o nim. Stąd

³ Trzeba jednak wskazać, że z krajów niemieckich idą impulsy cywilizacyjne, ale i społeczne (kondycja nauki, rozwiązania życia społecznego, nowe ruchy religijne traktowane przez pozytywistów jako inspiracja dla reform życia religijnego na ziemiach polskich, rozwój szkolnictwa, czytelnictwa, osiągnięcia literatury). Ich znaczenie maleje jednakże w obliczu niebezpieczeństwa, jakim jawi się zjednoczenie państw niemieckich.

⁴ *Współcześni Słowianie wobec własnych tradycji i mitów*, red. M. Bobrowska, L. Suchanek, F. Ziejka, Kraków 1997; *Słowianie wobec integracji Europy*, red. M. Bobrowska, Kraków 1998.

zmiany, „dyslokacje”⁵ ideowe pozytywistów i ich antagonistów, którzy muszą na nowo określić się zarówno wobec zmieniającego się Zachodu, jak i wobec hegemonu ze Wschodu, jakim pozostaje Cesarstwo Rosyjskie.

Procesy, jakie zachodzą na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, w Europie Środkowej i na Bałkanach, bardzo trudno uchwycić w jednej, wszechogarniającej perspektywie, za pomocą uspojnającej je kategorii. Niewystarczające okazują się kategorie do dziś stosowane, konstruowane w XVIII, XIX wieku i później: Europa Wschodnia, Bałkany, Europa Środkowo-Wschodnia, Południowa. Jeden tylko przykład: wschodnioeuropejskość Kijowa lub Kamieńca Podolskiego zasadniczo różni się od wschodnioeuropejskości Moskwy czy Woroneża⁶, z kolei galicyjski Lwów licznymi niemi powiązany jest z Bałkanami i Austro-Węgrami, podobnie jak Wilno więzami gospodarczymi z Rygą. Równocześnie jednak niewątpliwie wszystkie przestrzenie opisywane w naszej książce różnią się od tych zachodnioeuropejskich. Cechuje je pewne specyficzna nadaktywność zachodzących tu procesów historycznych i społecznych, które w zgęszczonej masie można obserwować w latach 1874–1878 na Bałkanach, a które na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej przyspieszają pod koniec XIX wieku (tu: przemiany klasy ziemiańskiej, narodziny inteligencji, emancypacja Litwinów, Łotyszów i Estończyków, narodziny nowoczesnej ukraińskości, początki idei białoruskiej). Jeśli na Zachodzie procesy historyczne przebiegają w skali makro, to na analizowanym obszarze konflikty i napięcia wywołane ruchami emancypacyjnymi objawiają się wszędzie niemal: od Bułgarii po ziemie dawnych Inflant Polskich, dziś leżące w Łotwie i Estonii.

Publicystyka „Przeglądu Tygodniowego” i jego redakcja usiłują nie tylko nadać opisowo, deskrypcyjnie – czyniąc to w warunkach cenzuralnych obostrzeń, koncesji politycznych, manipulacji ideami panslawistycznymi – za tą stale zmieniającą się, wrzaca rzeczywistością, ale próbują ją zreinterpretować. Czyli zorganizować w nowe paradygmaty ideowe, które na przykład w jakiś sposób „przyswajałyby” rolę wyzwolicielki Słowian, jaką Rosja odgrywa na Bałkanach, albo na nowo definiowały miejsce Polaków w przestrzeniach,

⁵ Używam tej kategorii z inspiracji monografii: *Literatura i kultura lat 60. XIX wieku między polityką a prywatnością: dyslokacje*, red. nauk. U. Kowalczyk, D.W. Makuch, D.M. Osiński. Warszawa 2019.

⁶ Wschodnie obszary Imperium Rosyjskiego oraz prowincja rosyjska są w ogóle słabo obecne w „Przeglądzie Tygodniowym”. Zob. stałą od 1870 roku rubrykę *Wiadomości z Cesarstwa*, potem od 1874 roku *Korespondencję z Petersburga* (nie ukazywała się często). Z innych: *Moskwa*, 1875, nr 34, s. 408; *Z Moskwy*, 1875, nr 35, s. 419–420; *Przymusowa początkowa oświata i wydawnictwo książek ludowych w Rosji*, 1875, nr 19, s. 225–226, nr 20, s. 237–238, nr 21, s. 250–251; *Listy znad brzegu Uralu. Tadeusza Jerzego hr. Steckiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nry 38–44.

gdzie zaczynają dominować i konkurować etnicznie żywioły niepolskie, nowe, jeszcze nie do końca zdefiniowane (ukraiński, litewski, czasem żydowski) lub stare, znane, jak rosyjski, niemiecki. Próby ujęcia sprawy bałkańskiej w „program” „Przeglądu Tygodniowego” w lipcu 1876 roku oraz próby zdefiniowania przemian na ziemiach wschodnich, gdzie mieszkają pośród wykształcających się nowych narodowości Polacy, tylko w kategoriach cywilizacyjnej zmiany (kultura, gospodarka, modernizacja), która skłania do akceptacji wszystkiego, co nowe, także nowych narodowości wyłaniających się z ludności chłopskiej, nie mogły się jednak w pełni powieść. Te pierwsze były odbierane jako wybór opcji prorosyjskiej, te drugie – jako „zdrada” klasowa i narodowa dokonywana w imię groźnej idei postępu, nieakceptowanej przez znaczną część klasy ziemiańskiej na ziemiach wschodnich.

Zestaw kategorii, jakich moglibyśmy użyć dla opisu „innej Europy”, której obraz tu analizowaliśmy, można dość szybko stworzyć i domknąć: peryferie, prowincja, partykularz, lokalność, nie-centrum, obrzeża, marginalność, inność. Bardzo chcieliśmy na początku przyjąć perspektywę, która preferowałaby perspektywę oddolną, mikronarracje lokalne, zdystansowane od perspektywy centralnej, od narracji na przykład narodowych, państwowych. Ale w przypadku pozytywistów warszawskich z „Przeglądu Tygodniowego” byłoby to założenie od początku deformujące obraz zjawiska. Sami pozytywiści stanowią *sui generis* ideowe i ideotwórcze centrum, często przemawiając *ex cathedra*. Dalej idąc tym tropem, zauważmy, że obraz rzeczywistości lokalnych w ich publicystyce kształtuje się na przecięciu kilku linii programujących znaczenia tekstu: linii zmieniającego się w szczegółach programu pisma, linii-gry z cenzorem (która uwieloznacznia przekaz, tworzy różne poziomy jego odbioru znane różnym grupom: cenzorowi, redakcji, Rosjanom, odbiorcom polskim i zagranicznym), linii wytyczanej z perspektywy zewnętrznej, którą tworzą idee, polityka państwowa, komentarze i interpretacje innych uczestników transmisji znaczeń (na przykład prasa zachodnioeuropejska i jej przekaz niezależny lub rządowy).

W każde zatem, nawet niewinne tematycznie przekazy z Bałkanów zaangażowana jest w mniejszym lub większym stopniu tzw. wielka polityka. Pokazujemy na przykład, jak nawet z pozoru apolityczne, zwężłe informacje o powołaniu serbskiego dziennika w Sarajewie za zgodą władz tureckich służą przekazaniu polskiej opinii publicznej w notce prasowej przekazu dokumentującego stan serbskiego odrodzenia narodowego. Przywołanie legend czy informacji o pisarzach z Bośni i Hercegowiny również nigdy nie jest politycznie neutralne, a po wybuchu powstania kwietniowego i wojny rosyjsko-tureckiej (1876) redakcja tygodnika tworzy wprost zdumiewająco skomplikowane, meandryczne teksty programowe i komentarze na temat wydarzeń bałkańskich.

Można im, szczególnie komentarzom Świętochowskiego, zarzucić pokrętność, niejasność, nawet hipokryzję, ale wolno też na nie spojrzeć z proponowanego tu punktu widzenia. Są one wtedy wypadkową tych różnych linii napięć-wpływu, które bardzo trudno uzgodnić. Perspektywa pozytywistycznego centrum reformatorskiego, jakim jest redakcja, nagle staje się pespektywą ośrodka, który realizuje inną centralną linię ideową (rosyjską), próbując utrzymać autonomię przekazu. Na to wszystko nakładają się perspektywy ideowe, wnioski, jakie powstają z przetworzenia korespondencji z frontu i komentarzy politycznych z mediów mocarstw zaangażowanych w konflikt bałkański.

W ten sposób powstaje węzeł sprzeczności, który trudno doprawdy ująć w jednej kategorialnej kwalifikacji⁷. To samo można by powiedzieć o ziemiach między Rygą i Wilnem z jednej a Kijowem i Odessą z drugiej strony. Wprawdzie nie mamy tu spektakularnych wydarzeń wojennych, ale na terenach tych zachodzą burzliwe procesy: etniczne, społeczne (tworzenie się nowych klas), edukacyjne i kulturalne. Ich percepcja z Warszawy jest jednak nieco, a czasem bardzo odmienna niż postrzegania z dołu, na miejscu. Rozkwit życia uniwersyteckiego w Rydze można uznać niewątpliwie za realizację jednego z pozytywistycznych celów-marzeń edukacyjnych, ale oglądany od dołu ujawnia napięcia między dominującą na ryskim uniwersytecie niemiecką profesurą, niemieckojęzyczną ludnością miasta a rodzącą się społecznością łotewską i społecznościami przybyłymi do Rygi po edukację: Polakami czy Rosjanami. Procesami na swój sposób „zarządza” też Rosja, antagonizując różne grupy językowe, narodowościowe.

Z kolei rozwój Odessy, odbierany w pierwszej połowie XIX wieku jako fenomen gospodarczy, a nawet próba stworzenia nowej kosmopolitycznej społeczności nadczarnomorskiej faktorii i uzdrowiska morskiego, zaczyna niepokoić, gdy dostrzeżone zostają społeczne koszty tego fenomenu: powstanie klasy biedoty robotniczej, napięcia między kupcami prowadzące do pogromów Żydów. Ani na moment Odessa i Ryga nie zapominają o wielkiej (geo)polityce, o niedawno zakończonej wojnie krymskiej, o eskadrach okrętów, które ścierały się na Bałtyku i Morzu Czarnym. Spokój jest więc pozorny, ale wolno o nim pisać. Niepokój można wyrazić tylko metaforą, na przykład pisząc, że do Odessy „dotarło hercegowińskie powietrze” (czyli niepokoje

⁷ To znaczy, że podejście nasze cechuje mniejszy optymizm metodologiczny niż badaczy środowisk lokalnych, peryferyjnych, na przykład w obrębie monarchii habsburskiej. Zob. A. Kobylińska, M. Falski, M. Filipowicz, *Peryferyjność. Habsbursko-słowiańska historia nieoczywista*, Kraków 2016, s. 11: „Rezygnację z uznania narracji centralnych za badawczy punkt wyjścia i najważniejsze pole obserwacji należy zatem odczytywać nie jako próbę podważenia ich pozycji, a już na pewno nie dokonywaną *a priori*, lecz jako chęć chronienia naukowego dyskursu przed spetryfikowanymi założeniami i sądami. Jest to też element odideologizowania owego dyskursu i uwalnia go od kryterium narodowego”.

związane z powstaniem w Hercegowinie; bałkańscy uchodźcy być może także już też zdążyli dotrzeć do Odessy)⁸. Tymczasowy, „zaprogramowany” w ocenzonej opinii spójność Wilna, Żytomierza, Kijowa, Kamieńca Podolskiego (rzucający się w oczy na tle swobodniejszej relacji sprzed powstania styczniowego, na przykład Wacława Szymanowskiego) kontrastuje już jednak z korespondencjami ze Lwowa, gdzie widać inną dynamikę życia, margines wolności, której nie ma w ruszczonym Królestwie Polskim⁹.

Pomimo wszystko z prowadzonych tu analiz wyłania się obraz „innej” rzeczywistości europejskiej: tej, która nie tyle sama jest centrum, ile określając się wobec zachodnioeuropejskiego centrum tworzy własne propozycje ideowe, interpretacje faktów, polityczne projekty. Jest inna, bo inne są tu warunki społeczne, etniczne, inne relacje władzy i ludności, inna mentalność, odmienny (zapóźniony) stan cywilizacyjnego postępu. To świat innej niż na Zachodzie, zwielokrotnionej dynamiki procesów historycznych i narodotwórczych; to Europa, która styka się nie tylko z Zachodem, lecz z Orientem, Azją, Północą, ma więc własne sfery zagrożeń.

Staraliśmy się nie narzucać obrazowi tych światów nowej porządkującej perspektywy poza ogólną metaforą inności. Czy bowiem peryferyjne są światy i wydarzenia w nich przebiegające, które wpływają na losy całej Europy i świata, takie jak relacje turecko-bułgarskie, napięcia węgiersko-słowackie, narodziny ruchu ukraińskiego w Galicji i wynikające stąd napięcia z Polakami (takie same procesy zachodzą w Rydze, Wilnie, Kijowie, zaś w Odessie wyładowują się w pogromach)¹⁰? Inność oznacza tu odmienną drogę rozwoju na wszystkich poziomach. Ze splotu sprzeczności próbowaliśmy określić *dif-*

⁸ Warto wspomnieć, że Odessa stanowiła ważny punkt orientacyjny na mapie kultur narodów żyjących pod panowaniem tureckim: Bułgarów, Rumunów, Serbów.

⁹ Podobne wrażenia ze Lwowa przedstawiał, nie pomijając pism „w języku ruskim” z innych pozycji ideowych niż redakcja „Przeglądu Tygodniowego” w anonimowej korespondencji Zygmunt Gloger. Zob. tenże, *Lwów, dnia 16 sierpnia 1874 roku*, „Gazeta Warszawska” 1874, nr 187, s. 3–4, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014, s. 560–561; „Pisma nasze trzymają się dotychczas jako tako. Z trzech dzienników tutejszych najprzyzwoiciej redagowana (przez znanego powieściopisarza Władysława Łozińskiego) „Gazeta Lwowska”, ma 2000 kilkuset prenumeratorów, i rywalizuje pod tym względem z „Gazetą Narodową”. (...) W języku ruskim wychodzi dwa razy na tydzień „Słowo”. Z pism beletrystyczno-ilustrowanych po upadku „Strzechy”, nie mamy żadnego, lecz co miesiąc ukazuje się naukowo-religijny „Przegląd Lwowski”, a co tydzień dość humorystyczny „Szczutek”. Pisma ludowe: „Chata” i „Dzwonek”, tym zasługują na szczególną uwagę, że mają kmieci korespondentów i parę tysięcy prenumeratorów wśród włościan, wiejskich nauczycieli i proboszczów”.

¹⁰ Zob. C. King, *Krew i zemsta*, [w:] tegoż, *Odessa. Geniusz i śmierć w mieście snów*, przeł. H. Pustuła-Lewicka, Wołowiec 2016, s. 142–165. Także: P. Herlihy, *Odessa Recollected: The Port and the People*, Boston, MA 2019, rozdziały: 4, 6, 11.

ferentia specifica owej inności wschodnio- i południowosłowiańskiej (i nie tylko słowiańskiej).

Ta własna droga „innej” Europy wytycza też osobną drogę dziennikarstwa. W artykułach Świętochowskiego znajdujemy w tym czasie ogromną ilość narzekania, a czasem wprost inwektyw skierowanych pod adresem dziennikarzy¹¹: polskich, rosyjskich, zachodnioeuropejskich. Świadczy to raczej nie o kondycji dziennikarstwa rosyjskiego czy zachodniego, lecz o kryzysowym przesileniu, jakie dokonuje się w publicystyce polskiej i – szerzej – w polskiej prasie. Jak pokazują analizowane tu przykłady, publicystyka polska dobrze radzi sobie z przymusem używania mowy ezopowej, dyskursów zastępczych, aluzji, paraleli i analogii historycznej jako sposobie niebezpośredniego mówienia o sprawach polskich, nawet tak drażliwych dla cenzury jak życie ziemianstwa na ziemiach zabranych, czyli w prowincjach zachodnich Cesarstwa. Natomiast kryzys bałkański uwyrażnia sprzeczność między potrzebą informowania, kształtowania opinii, komentowania a koniecznością bezstronnej analizy i interpretacji wydarzeń. W pewnym stopniu meandryczne, obrazowe, metaforyczne, emocjonalne artykuły Świętochowskiego pokazują ten proces jak w soczewce: informacja jest punktem wyjścia do komentarza, komentarz staje się podglebiem do forsowania linii tygodnika i redaktora, analiza geopolityczna i militarna zderza się z publicystyczną ekspresją, metaforą retorycznych środków perswazji. Podobnie w artykułach Naake-Nakęskiego, którego ambicje zdają się tylko z pozoru ambicjami „zbieracza”, kompilatora setek informacji o Słowianach i ich sąsiadach, widać wyraźnie konfrontację strategii informacyjno-analitycznej ze strategią komentarza politycznego, który przeobraża się w przedstawienie programu, a jego osią ma być „konstruowany” przez słowo publicysty opór Słowian wobec niebezpieczeństwa pangermanizmu.

To wszystko prowadzi w publicystyce do krystalizacji nowych form wypowiedzi. Jak pisaliśmy, właśnie w badanym przez nas okresie przyniesie ona proces, który nazywamy dysocjacją strategii informacyjnych, przekładającą się także na zróżnicowanie gatunkowe. Estetyczne walory tekstów publicystycznych – tak widoczne w publicystyce Pośła Prawdy w jego retoryce, metaforach, emocjonalizmach, obrazowaniu – ustępują z czasem pola strategii analizy, komentarza, z których wyłonią się dopiero w przyszłości języki

¹¹ Por. polemiczny w całości artykuł: [A. Świętochowski] *Wyścig politycznej prawomyślności*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 33, s. 381–382; pisarz zdawał sobie sprawę z siły wpływu, jaką ma prasa, szerząc takie czy inne poglądy „rządowe” lub tylko określonych środowisk politycznych i jak wielkie są tym samym zakusy, by prasą manipulować. Osobnym zjawiskiem, które można by opisać, analizując publicystykę tej epoki, są narodziny retoryki populistycznej i techniki retorycznej manipulacji opinią publiczną za pomocą słowa prasowego.

i stylistyki nauk takich jak politologia, ale też nowe formy publicystyczne nowoczesnego komentarza i felietonu politycznego. Proces tych przemian niewątpliwie przyspiesza za sprawą owego wewnętrznego splątania czy nawet rozdarcia redakcji „Przeglądu Tygodniowego”. Nie może on być, jak wiele gazet zachodnich, pismem rządowym, nie chce być tubą władz rosyjskich, ale też nie uchyla się od wsparcia bałkańskiej irredenty, która ideowo i zbrojnie wzmacnia przeciw Turcji Rosja.

Z tych przemian rodzi się te jeszcze kolejna – z pozoru oczywista myśl – że program pozytywistów warszawskich ograniczony do reformatorskich postulatów społecznych realizowanych na gruncie krajowym pozostawał w jakiś sposób niepełny (inna rzecz to fakt, iż o jego elementach politycznych nie można było mówić). Stłumiony przez cenzurę głos „Przeglądu Tygodniowego” w okresie wojny francusko-pruskiej (1870–1871) uświadomił redakcji, iż nie sposób na długo pozostawać tylko w kręgu spraw dotyczących społeczno-cywilizacyjnego aspektu życia wspólnoty, że wokół dzieją się procesy globalne, europejskie, światowe, polityczne i geopolityczne, które ostatecznie zdecydują o losie owej wspólnoty. I dlatego, jak sądzimy, Świętochowski, Wiślicki i cała redakcja tygodnika nie mogli już pozostać obojętnymi na wypadki wojen bałkańskich i na przemiany, które docierały aż na wschodnie terytoria dawnej Rzeczypospolitej. Pewną przestrogą być może był tu dla nich los Czechów, którzy po wspaniałym epizodzie kulturalnego i naukowego odrodzenia w pierwszej połowie XIX stulecia przestali być podmiotem polityki europejskiej i wzorem kulturotwórczym, popierając cicho i z wahaniem koncepcję austrosławizmu, a także idee słowianofilskie i panslawistyczne¹².

Na pewno pozytywiści z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” – w 1876 roku już nie tylko młodzi, ale i dojrzałsi – nie chcieli być „inną Europą” w znaczeniu stygmatyzującym. Chcieli kształtować świat słowem, lecz żeby tak mogło się stać, ich słowo musiało zagarniać i nie tylko opisywać, ale także interpretować coraz to nowsze obszary rzeczywistości, w tym politykę światową. Musiało też przybierać nowe formy publicystycznego wyrazu. Był to proces burzliwy, skomplikowany i pełen nieskończonych interferencji między faktami i ich interpretacjami, pełen niuansów i zwrotów, który, mamy nadzieję, książka chociaż w drobnym fragmencie przybliży.

¹² Ich propagatorzy w dużej części wsparli jednak Rosję lub uznawali jej pierwszeństwo w świecie słowiańskim jako silnego organizmu państwowego, któremu nie grozi, jak się wydawało, wewnętrzny paraliż, o co podejrzewano wielonarodowe Austro-Węgry.

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia podmiotowa*

- [Artykuł wstępny], *Warszawa 14 lutego 1875 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 7, s. 73.
- [Artykuł wstępny], *Warszawa 21 lutego 1875 r.*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 8, s. 85.
- [Grecz Mikołaj], *Mikołaja Grecza rys historyczny literatury rossyjskiej: z dodatkami z Batjuszkowa, Bestużewa, Bulharyna [et al.]*. [1], z ross. przez S.B. Linde, Warszawa 1823.
- [Świętochowski A.], *Brukselski kongres*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 45, s. 277–278.
- [Łukaszewski J.], *Bulgaria*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 2, s. 18–20; nr 3, s. 27–28; nr 4, s. 41–43.
- Czeska literatura*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 1, s. 6–9.
- [Świętochowski A.], *Czy wojna Europejska jest możebna i komu potrzebna?*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 29, s. 337–339.
- Domy dla robotników za granicą*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 13, s. 100.
- Domy robotników za granicą*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 16, s. 121.
- Encyklopedia powszechna*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 50, s. 447.
- [Świętochowski A.], *Europa w 1874 roku*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 50, s. 593–594.
- Fiat pax*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 1, s. 1.
- Gawęda popularno-naukowa*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 26, s. 225–227.
- Geografia powszechna*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 20, s. 158.
- [Świętochowski A.], *Geografia współczesna*, 1875, nr 50, s. 595–596.
- Gimnastyka salonowa na wystawie w Wiedniu*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 39, s. 309–310.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. I–II, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014–2016.
- Goldynga*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 38, s. 455; 1876, nr 26, s. 312.
- Gordon J. [J. G.], *Z Galicyi*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 18, 20, 22; 1873, nr 2, 3, 5, 13, 24; 1876, nr 13, 19, 20, 25, 35, 50.

* W bibliografii podmiotowej pisownia tytułów nie została zmodernizowana (przyp. red.).

- Gordon J., *Kaukaz czyli ostatnie dni Szamyla. Powieść historyczna*, Lipsk 1865.
- Gordon J., *Wśród skał alpejskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 25, 26, 29, 30, 32, 33, 38, 39, 41, 42.
- Grabowski M., *Historyczny obraz miasta Odessy według pana Skalkowskiego. Wstęp*, „Athenaeum” 1843, t. II, s. 118–150.
- J. G., *Z pod Żarek w Kwietniu*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 15, s. 114–115.
- Jakub Gordon, „Gazeta Narodowa”, Lwów, 30 XI 1895.
- Jan Hus, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 35, s. 293; nr 37, s. 312–313; nr 38, s. 317–319; nr 39, s. 330–331; nr 40, s. 337–339.
- Kolej żelazna z Odessy do Bałty, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 2, s. 14–15.
- [Świętochowski A.], *Komedia politycznej niewinności*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 48, s. 537–538.
- Komunikacje wodne i lądowe obce, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 36, s. 318.
- Kongres międzynarodowy więzienny w Londynie, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 49, s. 389–390; nr 50, s. 397–398.
- Konstantynopol w maju, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 24, s. 195.
- Korespondencja od i do Redakcji, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 31, s. 256.
- Korespondencja Odessy, 1876, nr 8, s. 95–96; 1876, nr 29, s. 346–347.
- Korespondencja z Finlandii. Waza, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 51, s. 444.
- Korespondencja z Kijowa, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 9, s. 67.
- Korespondencja z Konstantynopolu, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 31, s. 260.
- Korespondencja z Odessy, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 9, s. 70–71; nr 27, s. 215–216; nr 30, s. 240; nr 31, s. 247–248.
- Korespondencja z Petersburga, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 10, s. 70–71; nr 16, s. 124–125; nr 29, s. 230; nr 33, s. 263; nr 35, s. 280; nr 39, s. 311; nr 43, s. 343–344; nr 51, s. 407–408; nr 52, s. 416; 1874, nr 8, s. 67–68; nr 9, s. 76; nr 12, s. 100; nr 13, s. 108; nr 14, s. 115–116; nr 17, s. 140; nr 20, s. 163–164; nr 21, s. 171–172; nr 28, s. 231–232; nr 29, s. 243; nr 44, s. 375–376; nr 45, s. 384; nr 48, s. 412; nr 49, s. 423–424; nr 50, s. 436; 1875, nr 13, s. 156; nr 14, s. 167–168; nr 27, s. 323–324; nr 28, s. 336; nr 29, s. 347–348; nr 48, s. 575–576.
- Korespondencja z Pragi, 1873, nr 45, s. 360.
- Kronika postępu spraw kobiecych, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 26, s. 207–208; nr 27, s. 212–213.
- Kronika zagraniczna, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 31, s. 247.
- Kto ma jechać do Paryża..., „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 22, s. 169–170.

- Listy z podróży, przez Tadeusza Padalicę* [Zenona Fisza], t. 1–3, Wilno 1859.
- Listy znad brzegu Uralu. Przez Tadeusza Jerzego hr. Steckiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 38, s. 334–336; nr 39, s. 349–350; nr 41, s. 370–372; nr 42, s. 374–376; nr 43, s. 390–392; nr 44, s. 399–400.
- Literatura zagraniczna*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 34, s. 272; nr 47, s. 380.
- Liwingston – samobójstwa – koleje żelazne*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 38, s. 333–334.
- Maurycy Jokay*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 38, s. 463–464; nr 40, s. 473–474; nr 41, s. 487–488; nr 42, s. 496–498.
- Michalewicz M., *Badanie o tłumaczeniach pisma sł. na język starosłowiański (cerkiewny), mające służyć za wstęp do wiadomości o tłumaczeniach pisma św. na język polski*, „Lwowianin” 1839–1840, z. 1–3.
- Międzynarodowa komissya sanitarna*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 31, s. 245–246; nr 32, s. 255–256.
- Międzynarodowa wystawa robotników w Londynie*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 30, s. 253–254.
- [Świętochowski A.], *Na straży*, „Przegląd Tygodniowy” 1872/3, nr 2.
- Najnowsze wynalazki*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 9, s. 72; 1869, nr 36, s. 301–302.
- Nasiona przyszłości*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 40, s. 453–454.
- Nasz udział na Wystawie Paryskiej*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 15, s. 113–114.
- Nasz współudział w powszechnej wystawie Paryskiej*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 9, s. 65–66.
- Nauki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 3, s. 24.
- Niemiecka wyprawa do bieguna*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 35, s. 310–311.
- Niemiecka wystawa Sztuk Pięknych*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 40, s. 353–354.
- Nowy typ zwierzęcy*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 48, s. 431.
- [Świętochowski A.], *O Anglii (Russell)*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 52, s. 616–618.
- [Świętochowski A.], *O chwili*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 46, s. 517–519.
- O instytucie nauk w Cesarstwie*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 45, s. 354–355.
- O Szwecji i Norwegii*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 24, s. 283–284.
- [Naake-Nakęski A.], *Odczyty u Czechów*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 5, s. 39, nr 8, s. 62; nr 11, s. 86.

- Oddział SP na wystawie w P.*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 24, s. 190–191; nr 26, s. 206–207; nr 27, s. 216; nr 28, s. 222–223; nr 29, s. 230–231; nr 30, s. 238–239; nr 31, s. 246–247.
- Ogłoszenie. Warszawski Komitet Powszechnej Wystawy Paryskiej r. 1887*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 36, s. 288.
- Oświata ludowa u Estów i Lotyszów i jej skutki*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 52, s. 446–447.
- [Świętochowski A.], *Pangermanizm i Pansłowianizm*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 31, s. 361–363.
- Pawilon maszyny W.*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 44, s. 346–347; nr 45, s. 354–355.
- Pierwsza prelekcja o WP*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 41, s. 332.
- Pietkiewicz Z., *Z lądów i mórz. Odessa w swoim stuleciu. III*, „Przegląd Tygodniowy” 1892, nr 16, s. 197–198.
- Podręczna encyklopedia powszechna*. Wydana praca i staraniem Adama Wiślickiego. Redaktora Przeglądu Tygodniowego, *Część pierwsza, Od A. do Gyrophora*, Warszawa 1873; *Część druga, od H. do Mzeńsk*, Warszawa 1874; *Część trzecia, od N. do Żywotna siła*, Warszawa 1875.
- Podróż do Nowego Orleanu przez J. Gordona*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 40, s. 317–318.
- Podróże*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 44, s. 356; 1868, nr 33, s. 294.
- Podróże. Pomnik*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 49, s. 439–440.
- [Świętochowski A.], *Polityczne wyrzuty sumienia*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 34, s. 393–394.
- [Świętochowski A.], *Polityka wyższa i niższa*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 32, s. 373–374.
- Powszechna wystawa paryska*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 46, s. 361–362; nr 47, s. 373–374; nr 51, s. 407–408.
- Prospekt. Panteon wiedzy ludzkiej*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 52, s. 453–456.
- Przegląd geograficzny*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 16, s. 149–150.
- Przegląd literatury polskiej (Pieśni kroackie)*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 27, s. 211–212.
- Przegląd piśmiennictwa węgierskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 22, s. 258–259.
- Przegląd podróży i odkryć geograficznych*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 16, s. 183–186.
- Przegląd polityczny*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 28, s. 336; nr 31, s. 372; nr 32, s. 380; nr 34, s. 404; nr 35, s. 412; nr 40, s. 464; nr 42, s. 484; nr 46, s. 524; nr 47, s. 524; nr 51, s. 576; nr 53, s. 592.

- Przegląd przyrodniczy*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 44, s. 345–346.
„Przegląd Tygodniowy”, *Roczniki* 1866–1878.
- [Świętochowski A.], *Racya politycznego współczucia*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 42, s. 477–478.
- Rozmaitości*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 37, s. 296.
- Ruch zagranicą i u nas w sprawie kobiet*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 52, s. 429–431.
- [Łukaszewski J.], *Rumunia*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 4, s. 46–47; nr 5, s. 57–58; nr 6, s. 69–70; nr 7, s. 81–83.
- [Świętochowski A.], *Rzym w usługach Stambułu*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 30, s. 349–350.
- [Naake-Nakęski A.], *Sąsiedzi narodów słowiańskich*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 29, s. 341–344; nr 31, s. 368–369; nr 32, s. 375–376; nr 33, s. 387–388; nr 34, s. 396–398; nr 36, s. 420–421; nr 39, s. 446–447; nr 40, s. 461–462; nr 45, s. 508–509; nr 46, s. 519–520; nr 48, s. 540–541.
- [Świętochowski A.], *Serbia i jej stan*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 11, s. 88–89; nr 15, s. 121–123; nr 22, s. 178–180; nr 25, s. 201–203; nr 28, s. 230–231; nr 29, s. 240–241.
- [Świętochowski A.], *Serbia i jej wady*, 1876, nr 28, s. 325–326.
- [Świętochowski A.], *Słowacy*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 23, s. 273–274; nr 25, s. 297–298.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7: [Netrebka – Perepiat], wyd. pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, według planu F. Sulimierskiego, Warszawa 1886.
- Spasowicz W., *Co znaczy narodowość?*, [w:] tegoż, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, oprac. i wstęp D. Szpoper, Kraków 2010.
- Spasowicz W., *Dwa tygodnie w Bułgarii*, [w:] *Pisma Włodzimierza Spasowicza*, t. VI, Petersburg 1892, s. 59–81.
- Sprawy osadników z Czech*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 45, s. 353–364.
- Statystyka znikczemnienia rodu ludzkiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 43, s. 383.
- Szkola rzemiosł w Pradze*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 1, s. 4.
- Świętochowski A., *Nasze drogi polityczne*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 27.
- Teatr i Muzyka*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 44, s. 352.
- Telegraf podwodny zaatlantycki*, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 36, s. 285–286.
- Wiadomości literackie*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 15, s. 120.
- Wiadomości z Cesarstwa [nowa rubryka]*, „Przegląd Tygodniowy” 1870, nr 41, s. 335; nr 42, s. 342–343; nr 43, s. 350–351; nr 45, s. 366; nr 48, s. 391.

- [Świętochowski A.], *Wina i kara*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 36, s. 413–414.
- [Świętochowski A.], *Wojna i pokój*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 52, s. 577–578.
- Wojna z Turcją 1673–1675*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 43, s. 358–360; nr 44, s. 365–366; nr 45, s. 378–380.
- Wyprawa biegunowa szwedzka*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 39, s. 343.
- Wystawa filadelfijska*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 33, s. 391–392; nr 37, s. 426–428; nr 40, s. 462–463.
- Wystawa paryska*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 14, s. 105–106.
- [Świętochowski A.], *Wyścig politycznej prawomyślności*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 33, s. 381–382.
- [Zgliński D.], *Z bliska i z daleka*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 31, s. 258–260.
- Z Cesarstwa*, „Przegląd Tygodniowy” 1872, nr 51, s. 408.
- Z nowin naukowych*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 5, s. 38–39.
- Z Odessy, w listopadzie*, „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 47, s. 404.
- Z piśmiennictwa chorwacko-serbskiego*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 17, s. 200–201.
- Z Rygi*, „Przegląd Tygodniowy” 1875, nr 16, s. 191–192; 1876, nr 49, s. 554–555.
- Z wystawy wiedeńskiej. List I.*, „Przegląd Tygodniowy” 1873, nr 23, s. 181–183; nr 26, s. 206–207; nr 28, s. 223–224.
- Ze świata przemysłu*, „Przegląd Tygodniowy” 1868, nr 40, s. 353.
- [Świętochowski A.], *Złe znaki*, „Przegląd Tygodniowy” 1876, nr 44, s. 497–498.

Bibliografia przedmiotowa

- 500 lat Biblii Ruskiej Franciszka Skaryny*, tekst A. Susza, A. Mironowicz, zdjęcia A. Susza, A. Rodzinkiewicz, J. Strodowski, A. Karpowicz, Białystok 2017.
- Ankieta bułgarska w sprawie polskiej (1915–1916)*, zebrana staraniem Ekspozytury Biura NKN w Sofii, wydanie i wstęp T.S. Grabowski, „Wiadomości Polskie” 1917.
- Baranowski B., Baranowski K., *Historia Azerbejdżanu*, Wrocław 1987.
- Baranowski B., Baranowski K., *Historia Gruzji*, Wrocław 1987.
- Bardach J., *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988.
- Batowski H., *Państwa bałkańskie 1800–1923. Zarys historii dyplomatycznej i rozwoju terytorialnego*, Kraków 1938.
- Batowski H., *Ze słowiańskich mickiewiczianów. Przyczynki historyczne o stosunku Adama Mickiewicza do narodów słowiańskich*, Warszawa 1980.

- Bez antypodów? Zbliżenia i konfrontacje kultur*, red. B. Mazan, współpr. S. Tynecka-Makowska, Łódź 2008.
- Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, oprac. S. Demby, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” 1910, R. 4 (16).
- Bobrowska B., *Adam Wiślicki i „Przegląd Tygodniowy”*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ihnatowicz, Warszawa 1992.
- Borkowska G., *Arystokratyczny liberalizm Aleksandra Świętochowskiego*, „Teksty Drugie” 2001, nr 2.
- Budrewicz T., *Spory wokół „Romantyzmu i jego skutków” Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018.
- Bujnicki T., *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. i oprac. tekstu M. Siedlecki i Ł. Zabielski, Białystok 2015.
- Chlebowska E., *Kraszewski w Odessie, czyli w poszukiwaniu centrum*, [w:] *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu: J. Ławski, red. naukowa: A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Białystok 2014–2015.
- Cierniak U., *Wiara i władza. Wokół sporu o katolicyzm i chrześcijańską Europę w dziewiętnastowiecznej myśli i literaturze rosyjskiej*, Częstochowa 2013.
- Cynarski J., *Stosunki polsko-łotewskie*, Kraków 1925.
- Czytanie modernizmu. Studia*, pod red. M.J. Olszewskiej i G. Bąbiaka, Warszawa 2004.
- Dąbek-Wirgowa T., *Historia literatury bułgarskiej. Zarys*, Wrocław 1980.
- Djurkovic-Jaksic M., *Mickiewicz i Jugosłowianie*, wstęp Z. Grot, przeł. J. Leśny, W. Szulc, B. Zieliński, Poznań 1984.
- Filina M., Ossowska D., *Wojciech Potocki*, [w:] tychże, *Losy Polaków na Kaukazie*, cz. I: „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańczych, wyd. 2, Tbilisi 2015.
- Giza A., *Słowianofile rosyjscy wobec kryzysu bałkańskiego w latach 1875–1878*, Wrocław 1982.
- Gloger M., „Największy z duchów Słowiańszczyzny”. *Jeszcze o recepcji twórczości Henryka Sienkiewicza w Czechach w latach 1880–1938 (w perspektywie kulturowej)*, „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 3.
- Gloger M., *Sienkiewicz i Masaryk. O kulcie autora „Quo vadis” w Czechach*, [w:] *Sienkiewicz polityczny, Sienkiewicz ideologiczny*, pod redakcją M. Glogera i R. Koziołka, Warszawa 2016.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. I–III, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2014–2016.
- Grigorova M., *Polsko-bułgarskie relacje historyczno-kulturowe do 1918 roku. Wybrane aspekty*, red. J. Ławski, Białystok 2021.
- Janicka A., *Pozytywiści warszawscy – dylematy pokolenia. Studia*, Warszawa 2022.

- Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.
- Jersild A., *Orientalizm po rosyjsku. Górale Kaukazu Północnego i pogranicze gruzińskie, 1845–1917*, Warszawa 2022.
- Jurkowski R., *Jeszcze o „paradoksach” imperialnej polityki Rosji w guberniach zachodnich po powstaniu styczniowym*, „Echa Przeszłości” 2013, nr 14.
- Karpowicz-Słowikowska S., *Kwestia niemiecka” w publicystyce Bolesława Prusa*, Gdańsk 2011.
- King C., *Dzieje Morza Czarnego*, przeł. Z. Piotrowska, Warszawa 2021.
- King C., *Widmo wolności. Historia Kaukazu*, przeł. A. Czwojdrak, Kraków 2010.
- Kiślak E., *Podróż i doświadczenie historii*, [w:] *Zdziwienia Kraszewskim*, pod red. M. Zielińskiej, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- Kola A.F., „*Teren krwawych zapasów wojennych*”. *Balkany w oczach Włodzimierza Trąpczyńskiego a stereotyp współczesny*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.
- Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Kowalczyk U., *Odeskie konteksty biografii i twórczości Adama Mickiewicza w pracach historycznoliterackich 2. połowy XIX wieku*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, red. J. Ławski i N. Maliutina, Białystok 2018.
- Kowalczyk U., *Powinność i przygoda. Pisarze polscy drugiej połowy XIX wieku wobec kultury renesansu*, Warszawa 2011.
- Kulczycka-Saloni J., *Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- Kwapiszewski M., *Michał Czajkowski wobec prawosławia*, [w:] *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004.
- Limanowski B., *Pamiętniki (1835–1870)*, red. B. Kluge, Warszawa 1957.
- Ławski J., *Pytania do Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczo-ny. Studia*, Białystok 2016.
- Maciejewski S., *Pasje jeżewskiego tytana*, Olsztyn 1978.
- Maistrovoi I., *Istorija Odesi v nazvaniah ulic. Toponimičeskij spravočnik*, Odesa 2012.
- Maliutina N., *Spektrum problemów pozytywistycznych w publicystyce „Odeskiego Wiestnika” w latach 70. XIX wieku*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866 – 1876, seria I: Studia, rewizje, konteksty*, red. i wstęp A. Janicka, Białystok 2015.

- Manteuffel G., *Inflanty Polskie poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879.
- Mazan B., „Przegląd Lwowski” o sprawie polskiej w konflikcie wschodnim (1875–1878), „Prace Polonistyczne” 1990, nr 46.
- Mazan B., *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875–1878)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria” nr 31, red. K. Poklewska, J. Kwaśniakowa, Łódź 1991.
- Mazan B., Z problemów felietonistyki przywódcy „młodych”, „Prace Polonistyczne” 1995, nr 50.
- Mazurczak W., *Kolonializm, dekadencja, postkolonializm. Rozważania o istocie i periodyzacji*, „Przegląd Politologiczny” 2016, nr 3.
- Metamorfozy podróży. Kultura i tożsamość*, red. J. Sztachelska, współpraca G. Moroz, M. Kamecka, K. Szymborska, Białystok 2012.
- Mickiewicz A., *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wstęp i oprac. M. Grabowska, Warszawa 1986.
- Miłosz C., *Historia literatury polskiej do roku 1939*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1999.
- Modzelewski W., *Naród i postęp. Problematyka narodowa w ideologii i myśli społecznej pozytywistów warszawskich*, Warszawa 1977.
- Moroz-Grzelak L., *Bułgarzy i Serbowie w publicystyce polskiej przełomu XIX i XX wieku*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabrys, Lublin 2010.
- Możejko E., *Iwan Wazow*, Warszawa 1967.
- Naumow A., *Wiara i historia. Z dziejów literatury cerkiewnosłowiańskiej na ziemiach polsko-litewskich*, Kraków 1996.
- Nawarecki A., *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003.
- Nycz R., *Kultura jako czasownik. Sondowanie nowej humanistyki*, Warszawa 2017.
- Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok 2016.
- Olszewska M.J., *W poszukiwaniu sensu. Szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 2005.
- Orient w literaturze – literatura w Oriencie. Spotkania*, red. A. Bednarczyk, M. Kubarek, M. Szatkowski, Toruń 2014.
- Osiński D.M., *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011.
- Paczoska E., *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Warszawa 2010.

- Piasecka M., *Między Rygą a Warszawą. Dzieje Polaków na Łotwie*, „Słowo Powszechne” 1990, nr 192.
- Piechota D., *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne*, Gdańsk 2018.
- Płachecki M., *Wojna wschodnia albo prawdziwy koniec pozytywizmu*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.
- Podhorecki L., *Historia Ukrainy*, Warszawa 2014–2015.
- Polacy na Łotwie*, red. ks. E. Walewander, Lublin 1993.
- Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.
- Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. A. Janicka, Białystok 2015.
- Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria II: *Świat, Europa, Polska*, red. A. Janicka, Białystok 2020.
- Poźniak T., *Motywy chrześcijańsko-bizantyńskie w literaturze bułgarskiej w XIX (Iwan Wazow)*, [w:] *Tysiąc lat chrześcijaństwa w kulturze Słowian*, „Musiaca Antiqua XII”, vol. 2, Acta Slavica, red. A. Bezwiński, Bydgoszcz 2000.
- Prasa polska w latach 1864–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976.
- Problemy literatury i kultury modernizmu w Europie Środkowo-Wschodniej (1867–1918)*, t. 1–3, red. E. Paczoska, I. Poniatowska, M. Chmurski, Warszawa 2017.
- Prokop-Janiec E., *Polskie podróże po Słowiańszczyźnie*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.
- „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze*, seria I: *Pozytywiści, idee, programy*, t. 1: *Obraz człowieka*, cz. 1–2; t. 2: *Pismo, utopie, projekty*, cz. 1–2; seria II: *Pozytywiści i świat*, t. 4 i 5, red. A. Janicka, współpraca redakcyjna: A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, oprac. tekstów i przypisy: M. Siedlecki, P. Suchodolski, P. Wojciechowski, Ł. Zabielski, Białystok 2020.
- Przybylski R., *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1992.
- Puzio K., *Powieści „bułgarskie” Michała Czajkowskiego*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.
- Reychman J., *Historia Turcji*, Wrocław 1973.
- Reychman J., *Życie polskie w Stambule w XVIII wieku*, Warszawa 1959.
- Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej*, red. M. Maranda, Warszawa 1986.

- Ruszczyńska M., *Południowa Słowiańszczyzna w twórczości Romana Zmorzkiego*, [w:] *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.
- Rymkiewicz J.M., *Odessa*, [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
- Schollenberger J., „*Sympathy Beyond the Confines of Man...*” Karol Darwin wobec zwierzęco-ludzkich praktyk codzienności, „*Wiek XIX*” 2019, R. VII (XLIX).
- Skorupa E., *Polskie symbole kulturowe przed sądem pruskim w latach 1871–1914: „O podburzanie do gwałtów”*, Kraków 2004.
- Skowronek J., Tanty M., Wasilewski T., *Historia Słowian Południowych i Zachodnich*, Warszawa 1977.
- Stępnik K., *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej. Korespondencje wojenne i komentarze polityczne*, Lublin 2011.
- Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa, red. J. Ławski, S. Trzeciakowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013.
- Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2017.
- Szpoper D., *Wstęp*, [w:] W. Spasowicz, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, Kraków 2010.
- Szymanowicz A., *Pomiędzy Warszawą a Elbrusem i Moskwą. Aktywność niepodległościowa narodów Północnego Kaukazu i polska polityka prometejska*, Wrocław 2017.
- Świerzowicz J., *Bibliografia prac Piotra Chmielowskiego (w 30-tą rocznicę zgonu 1904–1934)*, Trzemeszno 1933.
- Bibliografia pism Aleksandra Świętochowskiego (1867–1897)*, [w:] *Prawda. Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego (1870–1895)*, Lwów–Petersburg 1899.
- Świętochowski A., *Wspomnienia*, oprac. i wstęp S. Sandler, Wrocław 2006.
- Świętochowski i rówieśnicy – Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski. *Sesja w 150. rocznicę ich urodzin. Zakopane, 4–6 maja 1999*, red. B. Mazan, Z. Przybyła, Kraków 2001.
- Tanty M., *Konflikty bałkańskie w latach 1878–1918*, Warszawa 1968.
- Thompson E., *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000.
- Tomasik W., *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2008.
- Tożsamość i odrębność w Zjednoczonej Europie. Obrazy krajów i stereotypy narodowe w literaturze anglo- i niemieckojęzycznej*, red. G. Moroz, M. Ossowski, J. Sztachelska, Olecko 2006.

- Wagner A.F.K., *Schamyl and Circassia. Chiefly from materials sellected by dr. Friedrich Wagner*, ed. by Kenneth R.H. Mackenzie, London–New York 1854.
- Warzenica-Zalewska E., *Przełom scjentystyczny w publicystyce „Obozu Młodych” (lata 1866–1876)*, Wrocław 1978.
- Wasilewski T., *Historia Bułgarii*, Wrocław 1988.
- Wilczyński W., *Ideowe źródła i tożsamość geografii*, Kraków 2011.
- Witkowska A., *Wielkie stulecie Polaków*, Warszawa 1987.
- Woźnica R., *Rywalizacja polityczna bułgarsko-serbska w latach 1878–1913 w pracach współczesnych historyków polskich*, [w:] *Obraz konfliktów między narodami słowiańskimi w XIX i XX wieku w historiografii*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007.
- Zabielski Ł., *Michała Grabowskiego i Apollona Skalkowskiego „Historyczny obraz miasta Odessy”*, [w:] *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2016.
- Zabielski Ł., *Projekt naukowy „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera. Wprowadzenie*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, Białystok 2016.
- Zmorski R., *Nad Sawą i Drawą*, Warszawa, LSW, 1956.
- Zygmunt Gloger i jego twórczość*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, R. XVIII, nr 1.
- Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Niektóre rozdziały tej książki były wcześniej w części lub całości publikowane. Wszystkie prace zostały przejrane, uzupełniono przypisy, w niektórych przypadkach skrócono, zmodyfikowano tytuły, by nie powtarzać fraz. Niektóre fragmenty wygłaszane były na krajowych i międzynarodowych (Wielkie Tyrnowo, Odessa, Kutaisi, Grodno) konferencjach naukowych w wersji skróconej. Poniżej wskazano również, w przypadku rozdziałów publikowanych we fragmentach, które podrozdziały były już publikowane:

Od poetyki faktu do poetyki afektu i analizy. Publicystyka pozytywistów warszawskich i świat – niepublikowany.

Kręgi cywilizacji: pozytywiści warszawscy i świat – w: Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876, seria II: Świat, Europa, Polska, red. A. Janicka, Białystok 2020, s. 17–32.

O potrzebie geografii: „Przegląd Tygodniowy” w roku 1866 – w: Dylematy epoki postyczeniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, red. M. Domagalska, D. Samborska-Kukuć, Łódź 2019, s. 67–87.

Balkańska lekcja Realpolitik: „Przegląd Tygodniowy” w roku 1876 – fragment pracy (podrozdziały 1–3) publikowano w: Bułgaria i Polska. Paralele literackie i kulturowe. Studia, red. M. Grigorova, J. Ławski, wstęp T. Ivanova, Białystok–Wielkie Tyrnowo 2022, s. 179–194.

W kotle południowo-słowiańskiej polityki: wojna i komunikacja – niepublikowany.

Poetyka skoku i wrzenia: Włodzimierza Spasowicza wyprawa do Bułgarii – publikowany w wersji skróconej w: Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie, red. M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015, s. 257–266. W wersji poszerzonej w: Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyńskim, red. C. Ivanova, A. Janicka et al., Wielkie Tyrnowo 2015.

Przez terytoria „nasze” i „nie-nasze”: z ziem dawnej Rzeczypospolitej – niepublikowany.

Korespondencje z Rygi w „Przeglądzie Tygodniowym” – niepublikowany. „1055 wiorst od Warszawy”. Odessa pozytywistów w latach 1866–1876 – publikowany częściowo (rozdziały 1–3) w: Odessa w literaturach słowiańskich. Studia, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2016, s. 657–668.

Pozytywistyczne spojrzenia w głąb Ziemi: Przeglądowcy, Gloger – publikowany w: *Literackie podróże do wnętrza Ziemi. Studia*, red. J. Ławski, M. Burzka-Janik, Białystok–Opole 2020, s. 359–376.

Kultura czeska w „Przeglądzie Tygodniowym”: *znikający wzór* – niepublikowany.

Nieistniejąca kultura? XIX-wieczne doniesienia o Franciszku Skarynie – w wersji skróconej i pod tytułem *XIX-wieczne polskie doniesienia o Franciszku Skarynie. Rekonesans* w: „Bibliotekarz Podlaski” 2018, nr 2, numer monograficzny: *Franciszek Skaryna*, s. 71–84.

Rozdroża historii. Kaukaz i Polska oczami Jakuba Gordona – złożony w: *Gruzja i Polska: transfer wartości kultury. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, W. Occheli, Białystok–Kutaisi 2022.

Zakończenie – niepublikowane.

NOTA O AUTORCE

ANNA JANICKA – dr hab., profesor Uniwersytetu w Białymstoku, pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku ze szczególnym uwzględnieniem publicystyki młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego”, modernizm, przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet od XVIII wieku do współczesności, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Wschodniej Europy, literatura polskiej emigracji niepodległościowej, twórczość Tamary Karren.

Redagowała i współredagowała między innymi tomy: *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, [S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019]; *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015, S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020; „*Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze* [S. I, t. 1, cz. 1 i 2, t. 2, cz. 1 i 2, t. 3, cz. 1 i 2; S. II: *Pozytywiści i świat*, t. 1 i 2] red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, Białystok 2019–2020.

Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* [Białystok 2013], *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* [Białystok 2015], *Modernistka z Volinì: pro tvorčist' Gabrieli Zapol's'koj: monografiâ* [Kiiv 2017], *Pozytywiści warszawscy – dylematy pokolenia. Studia* [Warszawa 2022].

Edytorka między innymi: [z Pauliną Kowalczyk] *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach Gabrieli Zapolskiej* [Białystok 2015], [z Jarosławem Ławskim] *Mojego pamiętnika Bogusławy Ilgner* [Białystok 2022], *Festyny Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Poezji zebranych Karoliny Proniewskiej* [Białystok 2023].

Odnaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2012) oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi (2020). Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). Kierowała w latach 2014–2020 grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” [1866–1876].

ANNA JANICKA
*ANOTHER EUROPE. STUDIES ON OPINION JOURNALISM
IN "PRZEGLĄD TYGODNIOWY" (1866–1878)*
KRAKÓW 2023

Abstract

The monograph presents an analysis of the picture of Central, Eastern and Southern Europe in journalistic articles by young Warsaw positivists from the circle of "Przegląd Tygodniowy" in the period of its programme campaign in 1866–1876 and during the Russo-Turkish War of 1877–1878. It was a community of liberal thinkers, usually originating from the provinces, who proposed in Warsaw a programme of fundamental reforms in Polish culture after the fall of yet another national uprising against Russia: the January Uprising of 1863–1864. Their programme was analyzed in numerous studies by Polish researchers, also in books and papers published by Dr. habil. Anna Janicka, Professor at the University of Białystok. She holds the position of assistant professor at the Department of Interdisciplinary Philological Studies, University of Białystok. Her scientific interest focuses on Polish literature in the second half of the 19th century and early 20th century, especially on the school of thought represented by young Warsaw positivists from the circle of "Przegląd Tygodniowy", the work of Gabriela Zapolska, the topics of women's emancipation and Polish culture in its relationships with Eastern European cultures. The volumes that she edited as part of her research into the works of positivists include: *Pozytywiści warszawscy. "Przegląd Tygodniowy" 1866–1876, series I: Studia, rewizje, konteksty* [Białystok 2015]; series II: *Świat, Europa, Polska* [Białystok 2020]. She published such monographs as: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* [Białystok 2013], *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* [Białystok 2015]. She supervised in 2014–2020 a grant from the National Programme for the Development of Humanities for research into the community of young Warsaw positivists from the circle of "Przegląd Tygodniowy" (1866–1876), a project that led to the publication by her team of an eight-volume critical anthology titled *"Przegląd Tygodniowy" 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze*, series I: *Pozytywiści, idee, programy* [volumes 1–6], series II: *Pozytywiści i świat* [volumes 7–8], Białystok 2019–2020.

In this monograph, she presents an analysis of rather unknown aspects of the worldview and rhetoric of the Warsaw positivists: their picture of the former territories of the Polish–Lithuanian Commonwealth that were incorporat-

ed into Russia (the “annexed territories”), and selected aspects of their view of other European cultures, especially those little known in the west of Europe. The researcher demonstrates that their pictures of such locations as Riga, Vilnius, Odesa, Kiev, Zhytomyr, Lviv, Kamianets-Podilskyi, provincial Żarki, contain not only reflections on the Polish status of those places but also an analysis of their profound cultural and civilization transformation influenced by competition and coexistence of the cultures of Poles and Russians, but also the cultures of nations emerging in the 19th century: the peoples of Ukraine, Latvia, Lithuania, Estonia, Belarus. The situation of South Slavs taught that generation a lesson in geopolitical realism; as Poles living in a country occupied by foreign invaders, they had to decide whose side were they on: their oppressor, Russia, that gave Bulgarians, Romanians, Serbs and Croats freedom, or Turkey with the coalition of western powers that were interested in maintaining political *status quo* in the Balkans. The monograph describes an original style of journalism developed by the Warsaw positivists, intended to initially spark interest, then to lively and affectively involve the reader in the reality described. Controlled by strict Russian censorship, they could not write directly, and used various types of substitute discourse, allusion, Aesopian language. As their generation grew older and the political situation in Europe evolved, they replaced descriptive and affective narration with analytical narration, presenting calm reflections on real politics, geopolitics, European and global culture. Their picture of Eastern European provinces and of the Balkans can be described as a type of mirror that reflected their own problems, principally the problem of a strategy that would lead to Poland’s freedom and independence by modernization of the country.

The book begins with an *Introduction* titled *From rhetoric of fact to rhetoric of affect and analysis*. Chapter I titled *A stimulus to learn the world* is dedicated to the following topics discussed in two sections: *Circles of civilization: the Warsaw positivists and the world* and *On advantages of geography: “Przegląd Tygodniowy” in 1866*.

Chapter II *Distant worlds, worrisome territories* addresses the problem of situation of the Balkan peoples, their liberation from the Ottoman Empire, Russian intervention in the Balkans and the resultant conclusions for Poles. The topic is analysed in three sections: *The Balkan lesson in political realism: “Przegląd Tygodniowy” in 1876*, *In the pot of South Slavic politics: war and communication*, *Another perspective: Włodzimierz Spasowicz’s journey to Bulgaria*.

Chapter III *Closer worlds: between Riga and Odesa* brings a change in the point of view. The researcher’s interest focuses on regions that belonged to the Polish–Lithuanian Commonwealth in various periods of its history and/or

were home to large Polish settlements. In the 19th century, all those areas were located within the Russian Empire. An analysis of this topic is given in subsections: *Through “our” and “not our” territories: from the regions of the former Commonwealth; Reports from Riga in “Przegląd Tygodniowy” 1866–1876; “1055 versts from Warsaw”. Odesa by the positivists in 1866–1892; From the western borderlands of the Empire. Looking into the interior of the Earth.*

Chapter IV: *(Non)distant regions, close encounters* brings a positivist perspective on three cultures: those of Czechia, Belarus (old Russia) in light of the work of Francysk Skaryna, and of the peoples native to the Caucasus region, described in a novel by Jakub Gordon *The Caucasus or the Last Days of Shamil. A Historical Novel*, Leipzig 1865. Those analyses are contained in subsections: *Czech culture in “Przegląd Tygodniowy”: a vanishing pattern, A non-existent culture? 19th-century reports on Francysk Skaryna, Cross-roads of history. The Caucasus and Poland in the eyes of Jakub Gordon.* The volume ends with a short *Closing chapter* summarizing the author’s study and a *Bibliography* by authors and subjects.

Key words: Warsaw positivists, annexed territories, the Balkans, “Przegląd Tygodniowy”, opinion journalism, rhetoric of geopolitical analysis, substitute discourses, central and peripheral Europe.

SKOROWIDZ NAZW OSOBOWYCH

A

Abakanowicz Bruno 178, 179, 181
Abramowicz Zofia 242
Adamczewski Przemysław 215
Ajdukiewicz Tadeusz 103
Aleksander I Romanow 261
Aleksander II 27, 75, 105, 228
Al-Kaber Munir 221
al-Mahdi Mahomet 65
Alunāns Ādolfs 194
Alunāns Juris 190
Andrássy Gyula Károly 87
Antoni Nowosielski zob. Jaks-Mar-
cinkowski Antoni
Ayşen Kaim Agnieszka 85

B

Babicz Józef 222, 261
Bachórz Józef 28, 50, 177, 258
Baczinska (Bačinska) Ołena 212
Bajko Marcin 34, 35, 48, 96, 102
Baranow Andrzej 21
Baranowski Bohdan 277, 285, 302
Baranowski Krzysztof 277, 285, 302
Barańska Marta 44
Bardach Juliusz 92, 302
Baron Roman 242
Barons Krišjānis 190
Barszczewski Jan 256
Bartkowski Antoni 46
Bartosiewicz Julian 147
Batory Stefan 164, 174

Batowski Henryk 33, 86, 138, 215,
240, 302
Baudouin de Courtenay Jan Nieciśław
Ignacy 93
Bauer Zbigniew 19
Bąbiak Grzegorz Paweł 26, 63, 303
Bąk Magdalena 38, 49
Bednarczyk Adam 305
Bernatowicz Włodzimierz 53
Bezwiński Adam 139, 306
Bidwell Charles Toll 56
Biegluk-Leś Weronika 198
Bielenstein August zob. Bilenšteins
Augusts
Bielowski August 263
Bieniek Karol 95
Bieroń Tomasz 17
Bilenšteins Augusts (Bielenstein Au-
gust) 192
Bismarck Otto von 12, 74, 76, 87, 88,
125, 184, 228, 290
Boberska Felicja 169
Bobrownicka Maria 108, 290
Bobrowska Barbara 9, 51, 303
Bogacki Feliks 216
Bogiśić Valtazar 99
Bojarski Artur 20
Bolesławska-Lewandowska Beata 69
Bonchino Alberto 223
Borejsza Jerzy Wojciech 26, 63
Borkowska Grażyna 28, 50, 303
Borowska Małgorzata 20, 35, 69, 102
Boruń Feliks 28
Bossuet Jacques-Bénigne 47

Bracka Mariya 21, 311
 Brahe Tycho 57
 Branicki Ksawery 91
 Brodziński Kazimierz 282
 Brodzka Alina 19
 Brzozowski Karol 103
 Büchner Karl Georg 247
 Budrewicz Tadeusz 20, 188, 220, 303
 Bujnicki Kazimierz 175, 190
 Bujnicki Tadeusz 44, 255, 303
 Burckhardt Jacob 259
 Burkot Stanisław 220
 Burzka-Janik Małgorzata 35, 53, 167, 310
 Bychowiec Józef Władysław 115
 Byrg Jobst 57
 Bystroń Jan Stanisław 25

C

Caban Wiesław 277
 Caviezel Johann 184
 Caviezel Lorenz 184
 Cetnarowicz Antoni 108
 Chilińska Milena 20
 Chlebowska Edyta 198, 303
 Chlebowski Bronisław 197, 301
 Chłędowski Kazimierz 259
 Chmielowski Piotr 214, 232
 Chmurski Mateusz 39, 306
 Chodubski Andrzej 271
 Chodźko Ryszard 14, 189
 Chojnacki Władysław 191
 Chruściński Kazimierz 242
 Chwin Stefan 280
 Cichocka Agnieszka Barbara 207, 215
 Cierniak Urszula 142, 303
 Ciesielski Stanisław 287
 Ciesielski Tomasz 212
 Cooper James Fenimore 279

Crémieux Adolphe 54
 Cuvier Georges 47
 Cynarski Jan 303
 Cyryl, św. 257, 265
 Cywiński Bohdan 43
 Czajkowska Zoriana 156
 Czajkowski Krzysztof 120, 159, 198, 303
 Czajkowski Michał (Sadyk Pasza) 102, 103, 137, 138, 279
 Czartoryska Izabela 282
 Czartoryski Adam Jerzy 86
 Czeczot Jan Antoni 221, 256
 Czepulis-Rastenis Ryszarda 221
 Czerniajew Michaił Grigoriewicz 124
 Czerwiński Grzegorz 34, 47, 147, 148, 179, 202
 Czetwertyński Albert 176
 Czetwertyński Seweryn 176
 Czuby Jarosław 29
 Czwojdrak Aleksandra 304
 Czyżewski Michał 272

D

d'Azeglio Massimo 53
 Dambek Zofia 272
 Danecki Janusz 47
 Darwin Karol 247
 Daszyk Krzysztof 270
 Data Jan 10
 Daugulis Kaspars 190
 Davies Norman 18
 Dawlewicz Mirosław 45
 Dąbek-Wirgowa Teresa 141, 303
 Dąbrowska Magdalena 260
 Decken Carl Claus von der 55
 Demby Stefan 303
 Deotyma zob. Łuszczewska Jadwiga
 Dębicki Henryk 103

Dębiński Karol 280
Dietzsch Steffen 223
Disraeli Benjamin 84, 85
Dmochowski Franciszek Salezy 29
Dobrovský Josef 252
Döllinger Johann Joseph Ignaz von 248
Dołęga-Chodakowski Zorian (właśc.
Adam Czarnocki) 263
Domagalska Małgorzata 12, 173, 309
Dopart Bogusław 234
Drogoszewski Aureli 9
Duchińska Seweryna 33
Duchiński Franciszek 91
Ducreux Marie-Élizabeth 16, 242
Dunin-Marcinkiewicz Wincenty 266
Durković-Jakšić Ljubomir 143, 303
Dworak Anna Marta 91
Dybciak Krzysztof 63, 178
Dybizbański Marek 9, 231
Dymarski Mirosław 64
Dziedzic Joanna 35, 103, 167
Dziekan Marek M. 47
Dzierżanowski Lech 69
Dżamaludin 285, 286

E

Eberhardt Piotr 89
Erben Karel Jaromír 245–248

F

Fabianowski Andrzej 91
Falski Maciej 93, 293
Fedorowicz Irena 45
Fedorowicz Iwan 264
Feliksiak Elżbieta 30
Ferretti Jacopo 180
Filina Maria 272, 283
Filipowicz Marcin 93, 293

Fisz Zenon (pseud. Tadeusz Padalica)
53, 116, 153, 157, 207, 299
Flammarion Camille 28
Flis-Czerniak Elżbieta 44
Forajter Waław 18, 26, 49, 210
Fournier Kiss Corinne 311
Franciszek Ferdynand Habsburg 128
Franciszek Józef I 75
Fras Janina 19
Frączek Magdalena 256
Frieman Gustaw Narcyz 165
Furman Wojciech 19

G

Gabrys Monika 12, 26, 134, 304–306
Ghazi Muhammad 287
Giddens Anthony 128
Giza Adam 289
Giza Antoni 89, 101, 139, 289, 303
Gizewiusz Gustaw 191
Giżycki Waław 187
Gliszczyński Michał 33
Gloger Maciej 303
Gloger Zygmunt 30, 208, 219,
220–222, 227, 230–235, 294, 297,
303
Glücksberg Michał 153
Głowiński Michał 63
Głuszko (Gluško) Nikołaj 212
Głuszkowski Piotr 260
Gnatowski Jan 187
Gomulicki Juliusz Wiktor 272
Gordon Jakub (właśc. Maksymilian
Jatowt) 16, 58, 269, 271–274,
276–288, 297, 298, 315
Goszczyński Seweryn 263
Gothi Eugène 36
Górski Konrad 217, 240, 241
Grabowska Maria 75, 305

Grabowski Bronisław 103
 Grabowski Janusz 90
 Grabowski Michał 43, 153, 198, 199, 200, 298
 Grabowski Tadeusz Stanisław 143, 302
 Grajewski Wiktor 208
 Gralewski Mateusz 274
 Greč Nikolai Ivanovič 260–264, 297
 Grégr Julius 243
 Grigorova Margreta 21, 103, 303, 309
 Grochmaliski Piotr 287
 Grodziski Stanisław 91
 Grot Zdzisław 143, 303
 Groza Aleksander 153
 Grzegorzczuk Justyna 230
 Grzegorzewski Jan 103
 Gutowski Wojciech 96

H

Hanka Václav 239
 Harendarska Eleonora 139
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 17, 90, 98, 114
 Herlihy Patricia 294
 Hoffmanowa Klementyna 169
 Hołubowicz Józef 92, 103
 Homer 282, 284
 Hrabec Stefan 217
 Hrycak Jarosław 112, 190
 Humeniuk Olha 198
 Humeniuk Wiktor 198
 Huntington Samuel P. 102
 Hus Jan 240

I

Ihnatowicz Ewa 9, 10, 27, 28, 134, 303
 Ilnicka Maria 10
 Imach Marcin 103

Ivanova Censka (Tsenka) 103, 309
 Izasław Blepoński zob. Szczeniowski Tytus

J

Jackiewicz Mieczysław 256
 Jakowicki Wincenty 215
 Jaks-Marcinkowski Antoni (pseud. Antoni Nowosielski) 153
 Jałowiecki Mieczysław 176
 Jan I Tzimiskes 104
 Jan III Sobieski 85
 Jan Kazimierz 240
 Janicka Anna 9, 11, 12, 15, 25, 27, 44, 46, 48, 64, 69, 80, 92, 120, 147, 154, 159, 162, 171, 173, 179, 198, 200, 202, 207, 219, 221, 222, 230, 232, 242, 247, 258, 269, 289, 303–306, 309, 313
 Janicki Łukasz 17
 Janion Maria 38
 Jankowska Hanna 102
 Janowski Ludwik 128
 Jasiński Grzegorz 191
 Jatowt Maksymilian zob. Gordon Jakub
 Jedynak Stanisław 10
 Jekabson Eryk (Jēkabsons Ēriks) 178
 Jersild Austin 215, 304
 Jerszow (Eršov) Wołodymyr D. 21, 159, 174
 Jerzy Czarny (Karadorde) 108, 109
 Jeske-Choiński Teodor 259
 Jezernik Božidar 33, 87, 102
 Jezierski Michał 153
 Jeż Teodor Tomasz 215
 Jędrysiak Marcin 280
 Jochemczyk Mariusz 309
 Johnson Andrew 50

Judycka Agata 279
Judycki Zbigniew Andrzej 279
Jungmann Josef 252
Jurkowska Monika 232
Jurkowski Roman 175, 304
Juszkiewicz Jacek 197, 209, 213, 214,
220

K

Kaehlbrandt Emil 195
Kale Slaven 107
Kalèda Algis 45
Kalinowska Maria 20, 35, 69, 102
Kalinowski Daniel 120
Kalinowski Karol 277
Kaliszewski Andrzej 19
Kamecka Małgorzata 134, 305
Kamionka-Straszakowa Janina 28
Karadorde zob. Jerzy Czarny
Károly Gáspár 257
Karpowicz-Słowikowska Sylwia 12,
31, 74, 304
Karren Tamara 311
Karwowski Stanisław 215
Kasabula Tadeusz 30
Kasperek Norbert 270
Katarzyna II Wielka 209, 214
Katkow Michaił Nikoforowicz 66
Kaźmierczyk Zbigniew 207
Kąkolewski Krzysztof 19
Kepler Johannes 57, 58
Kieniewicz Stefan 100, 214
King Charles 287, 294, 304
Kirakosowa Maria 272
Kiślak Elżbieta 197, 304
Klaczko Julian 259
Klapka György 124
Klejn Zbigniew 34
Klempert Mateusz 270
Kłaczyński Robert 71, 95
Kłoczowski Jerzy 16, 90, 240
Kłodziński Adam 282
Kobylińska Anna 93, 293
Kochaniec Sebastian 221, 230
Koerpe Seyyal 85
Kokoszka Magdalena 309
Kola Adam F. 137, 304
Kolberg Oskar 231
Kolbuszewski Jacek 176, 190
Kołodziejczak Aleksandra 15, 30, 70,
71, 75, 186
Komornicka Maria (Włast Piotr Od-
mieniec) 220
Komorowska Teresa 230, 304
Konopacki Artur 34, 47, 177
Kopacki Andrzej 18
Kopania Izabela 48
Kopernik Mikołaj 57
Korczak-Branicki Xawery 91
Kordaczuk Sławomir 222
Korotkich Krzysztof 48, 91, 137, 304
Korotkij Wiktor 158
Korzeniowska-Bihun Anna 112, 190
Korzeniowski Józef 153
Korzeniowski Mariusz 152
Koskowski Bolesław 128
Kostkiewiczowa Teresa 50
Kotarbiński Józef 163
Kotkowski Julian 45, 47
Kowalczuk Urszula 9, 10, 12, 40, 46,
214, 222, 259, 269, 291, 304, 307
Kowalczyk Agnieszka 134
Kowalczyk Paulina 311
Kowalczykowa Alina 15, 25, 28, 64,
92, 120, 159, 171, 219, 311
Kowalski Grzegorz 28, 50, 158, 174,
204, 221, 232
Kowerko-Urbańczyk Marta 161
Koziołek Ryszard 303

- Kozłowska Jolanta 47
 Kozłowska-Sabatowska Halina 10
 Koźmian Kajetan 282
 Krajewski Michał Dymitr 28
 Kramář Karl 243
 Krasiński Zygmunt 63, 91, 244, 282
 Kraszewski Józef Ignacy 153, 158, 176, 197, 198, 200, 214, 259, 282
 Kronenberg Leopold Stanisław 227
 Kroński Tadeusz 90
 Krukowska Halina 147
 Krywoszeja Igor 31
 Krzemień-Ojak Krystyna 223
 Krzysztan Bartłomiej 278
 Krzyżanowski Stanisław 215
 Książyk Łukasz 9, 46, 222, 307
 Kubarek Magdalena 305
 Kubicka Joanna 32
 Kubik Damian 90
 Kuciński Paweł 120
 Kulczycka-Saloni Janina 9, 10, 29, 135, 303, 304
 Kulczycki Emanuel 19
 Kuncce Aleksandra 225
 Kunicka Krystyna 190
 Kurczewska Joanna 11
 Kurz Iwona 27
 Kusznir Wiaczesław Grigorowicz (Kušnir V'âčeslav Grigorovič) 212
 Kutrzeba-Pojnarowa Anna 222
 Kuziak Michał 45, 242
 Kwapiszewski Marek 102, 137, 304
 Kwaśniakowa Janina 305
 Kwiatek Aneta 134
- L**
- Labuda Gerard 92
 Labus Tadeusz 98
 Landman Adam 90
 Leixner von Grünberg Otto 36
 Lelewel Joachim 35
 Lenoir zob. Zwierkowski Ludwik
 Leonardo da Vinci (właśc. Leonardo di ser Piero da Vinci) 259
 Leończuk Jan 30, 48, 221, 230, 232, 294, 297, 303, 308
 Lessel Ferdynand 282
 Lessel Zygmunt 187
 Lesseps Ferdinand de 57
 Leś Ewa 229
 Leśny Jan 143, 303
 Limanowski Bolesław 68
 Linda Josef 239
 Linde Samuel Bogumił 260–262, 264, 297
 Lindstedt Iwona 69
 Linkner Tadeusz 96, 202
 Litwinowicz-Drożdziel Małgorzata 27, 32, 259
 Loeffler August 53
 Loreta Klemens 53
- L**
- Łada-Zabłocki Tadeusz 271
 Ławski Jarosław 27, 30, 35, 43, 48, 69, 91, 96, 102, 103, 137, 147, 157, 158, 161, 167, 174, 186, 197, 198, 202, 204, 207, 209, 212, 221–223, 230, 232, 242, 278, 294, 297, 303–310
 Łątka Jerzy Siemisław 215
 Łoch Eugenia 44
 Łojek Jerzy 306
 Łossowska Irena 28
 Łukaszewski Julian (Łukasz z Wielkopolski) 11, 19, 93, 96, 99, 100–106, 110, 118, 297, 301
 Łuszczewska Jadwiga (pseud. Deotyła) 10, 282, 284

M

- Maciejewska Irena 208
Maciejewski Stefan 304
Maciejowski Waław Aleksander 91
Mackenzie Kenneth Robert Henderson 308
Maestlin Michael 57
Magnuszewski Dominik 263
Magomet-Shefi 287
Mahomet (właśc. Muhammad Ibn Abd Allah) 106
Majstorowj (Maistrovoi) Jakow 210, 304
Makuch Damian Włodzimierz 12, 269, 291
Maliutina Natalia 21, 31, 43, 51, 197, 198, 200, 207, 209, 304, 305, 308, 309
Mały Jakub 113
Małecki Antoni 168
Małłek Janusz 191
Manteuffel Gustaw 190, 305
Maranda Maria 306
Marcinkiewicz Karol 185
Markiewicz Grzegorz 9, 11
Markiewicz Henryk 11, 63
Maroszek Józef 222
Maślanka Julian 19, 90, 175, 240, 263
Matuszek Gabriela 221
May Karol 279
Mazan Bogdan 9, 12, 15, 33, 44, 45, 59, 67–70, 72, 75, 76, 123, 126, 128, 133, 134, 141, 142, 173, 270, 289, 303, 305, 307
Mazurczak Witold 305
Merkel Garlieb Helwig 193
Metody, św. 257, 265
Męczyński Adam 159
Michalewicz Mikołaj 263, 264, 299
Michalski Maciej 90
Michał Anioł (właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarrotri Simoni) 259
Michałowska Teresa 26
Michelet Jules 109
Miciński Tadeusz 34, 96, 220
Mickiewicz Adam 30, 33, 63, 73, 75, 85, 91, 138, 142, 162–164, 167, 174, 175, 188, 200, 214, 216, 239–242, 253, 279, 281–283, 305
Mickiewicz Władysław 175
Mieszczerski (Meščerski) Władimir Petrowicz 71, 75
Mikucka-Wójtowicz Dominika 17
Milan I Obrenowić 86, 108, 123
Miłkowski Zygmunt 215
Miłosz Czesław 135, 305
Misztal Wojciech 92
Mitew Milen 104
Mitewa Iwelina 104
Mleczko Wojciech 92
Mochnecki Maurycy 44
Modzelewska-Opara Ewa 256
Modzelewski Wojciech 66–68, 305
Moniuszko Stanisław 163, 167
Morawiec Norbert 31
Morawski Kazimierz 259
Morawski Zdzisław 259
Moroz Grzegorz 134, 305, 307
Moroz-Grzelak Lilla Janina 137, 305
Mosbach August 161, 162
Możejko Edward 139, 305
Mucha Danuta 13
Muhammad Said Szamil 287
Musij Walentyna 43
Musijenko Swietłana 21, 27
Muszyńska Zofia 272
Mytych-Forajter Beata 102, 309

N

Naake-Nakęski Adolf 94, 111–115,
117–122, 128, 239, 243–245, 252,
253, 295, 299, 301
Naake-Nakęski Wacław 114
Nalbantova Elena 216
Namowicz Tadeusz 90
Napoleon Bonaparte 37, 282
Narbutas Sigitas 16, 257
Nauck Friedrich Ernst 180
Naumow Aleksander 305
Nawarecki Aleksander 138, 204, 305
Nawrocki Bartłomiej 45
Nielepko Helena 197
Niepokojczycki Artur 72
Nietzsche Friedrich 259
Norwid Cyprian Kamil 16, 272, 273
Nowak-Wolna Krystyna 111
Nowiński Franciszek 123
Noworolska Barbara 48, 234
Nycz Ryszard 305

O

Obrusznik-Partyka Maria 48
Obsulewicz-Niewińska Beata 158,
229
Occheli Wiera 215, 278, 310
Ochorowicz Julian 232
Oczko Piotr 33, 87
Oczkova Barbara 90
Okulicz-Kozaryn Łucja 43
Okulicz-Kozaryn Małgorzata 28
Olech Barbara 311
Olechowski Witalis 35, 167
Olszewska Maria Jolanta 207, 303,
305
Ołdakowska-Kufłowa Mirosława 156,
207

Omer Pasza 54, 107
Orgelbrand Samuel 162
Orzeszkowa Eliza 30, 255
Osiński Dawid Maria 10, 12, 134, 242,
269, 291, 305
Ossowska Danuta 272, 283, 303
Otocki Tomasz 187

P

Paczoska Ewa 14, 39, 189, 242, 305,
306
Palacký František 252
Palester Roman 69
Panek Piotr 27
Paradowska Maria 38
Parafianowicz Halina 43
Pastusiak Longin 27
Pawiński Adolf 108, 109
Pawlikowski Mieczysław 270
Pawluczuk Włodzimierz 109
Petermann August 55
Petőfi Sándor 33
Piasecka Marzenna 306
Piechota Dariusz 44, 74, 306
Pietkiewicz Antoni (pseud. Adam
Pług) 208
Pietkiewicz Zenon 17, 207–212, 300
Pietrzak-Thébault Joanna 85
Pietrzyk Bartłomiej 18
Pilch Urszula Maria 96
Pilichiewicz Kamil Krzysztof 161
Piotr I Wielki 240
Piotrowski Antoni 103
Piwnicki Grzegorz 271
Plater Adam 190
Plater Cecylia 190
Plater Emilia 177
Plater Leon 177
Plater Ludwika Hipolita 178

- Płachecki Marian 12, 30, 48, 66, 77, 134, 289, 306
 Płoszewski Leon 175, 240
 Podbereski Romuald 256
 Podgórski Ryszard A. 45
 Podhorecki Leszek 306
 Pogonowski Jerzy 33
 Pohl Lucjan 187
 Poklewska Krystyna 263, 305
 Pol Wincenty 169
 Poliszczuk (Poliščuk) Jarosław 212
 Połocki Symeon (właśc. Samuel Piotrowski-Sitnianowicz) 265
 Poniatowska Izabela 39, 306
 Popławski Kazimierz 187
 Porayski-Pomsta Józef 272
 Potocki Albert Szeliga 283
 Poźniak Telesfor 139, 306
 Prokop-Janiec Eugenia 137, 306
 Przybylski Ryszard 137, 306
 Przybyła Zbigniew 307
 Ptaszyk Marian 260
 Pustuła-Lewicka Hanna 294
 Puzio Katarzyna 137, 197, 214, 306
 Pycka Anna Małgorzata 53
 Recke Carl von der 193
 Rej Mikołaj 234
 Rembiszewska Dorota Krystyna 221, 234
 Reychman Jan Antoni 64, 136, 306
 Reymont Władysław Stanisław 220
 Rodak Piotr 27
 Roguski Piotr 32
 Rohlfs Gerhard 55
 Rohoziński Jerzy 215
 Rojewski Tadeusz 180
 Romanow Andrzej 133
 Romanowski Andrzej 15, 30, 174
 Roschau August Ludwig von 73, 76
 Rossini Gioacchino 180
 Rowińska-Januszewska Barbara 34
 Rudkowska Magdalena 28, 50
 Ruġens Jānis 190
 Rusek Iwona E. 157, 186, 202
 Ruszczyńska Marta 91, 138, 263, 307
 Rutkowski Krzysztof 157, 242
 Rutkowski Marek 52, 186
 Rymkiewicz Jarosław Marek 307
 Rypiński Aleksander 256
 Rzążewski Adam 214

R

- Raczyński Edward 214
 Radetzky Joseph 208
 Radyszewski Rościśław 21, 157, 263
 Radzik Ryszard 16
 Radziukiewicz Anna 258
 Ranke Franz Leopold von 108
 Rašín Alois 243
 Raszyd-Effendi 54
 Rataj Andrzej 191, 231
 Ratuszna Hanna 207
 Rawita-Gawroński Franciszek 36
 Rączka-Jeziorska Teresa 175, 177

S

- Sadyk Pasza zob. Czajkowski Michał
 Šafárik Pavol Jozef 252
 Sainte-Beuve Charles-Augustin 281
 Samborska-Kukuć Dorota 12, 173, 175, 178, 309
 Samojłow (Samoilov) Fedir Ołeksandrowicz 212
 Samsonowicz Henryk 90
 Sandler Samuel 68, 149, 155, 307
 Sarkady Antoni 85
 Schmerling Anton von 251
 Schollenberger Justyna 307

- Schott Heinrich Wilhelm 116
 Schubert Gotthilf Heinrich von 223
 Scrutton Roger 230
 Serczyk Andrzej 212
 Sękowski Józef 35, 166
 Siedlecki Michał 16, 44, 64, 120, 198, 221, 232, 255, 257, 303, 306
 Siemieński Lucjan 239, 263
 Sienkiewicz Henryk 179
 Sienkiewicz Jan 16, 257
 Sierakowski Zygmunt 273
 Sierszulska Anna 100
 Sikorski Dariusz K. 120
 Siwicka Dorota 307
 Skalkowski Apollon 198, 200
 Skalkowski Adam Mieczysław 38
 Skaryna (Skoryna) Franciszek 16, 255–259, 261–267, 315
 Skorupa Ewa 15, 74, 92, 164, 191, 289, 307
 Skowronek Jerzy 64, 307
 Skucha Mateusz 87, 197
 Słabczyński Tadeusz 49
 Słabczyński Wacław 49
 Słowacki Erazm 158, 159
 Słowacki Juliusz 63
 Słowacki Władysław 158, 174, 204
 Snochowska-Gonzalez Claudia 38
 Snopek Jerzy 213
 Sobieraj Tomasz 9, 12, 32, 44, 179
 Sobol Paweł 256
 Sokalska Małgorzata 12
 Sowiński Leonard 160
 Spasowicz Włodzimierz 17, 102, 133, 135, 136, 138, 140–143, 301, 307
 Stachura-Lupa Renata 171
 Stawowy-Kawka Irena 66, 308
 Stefanowska Zofia 91
 Stendhal (właśc. Marie-Henri Beyle) 226
 Stępnik Krzysztof 12, 14, 19, 26, 70, 134, 304–307
 Stocka-Ambruszkiewicz Anna 10, 173, 269
 Strzelczyk Jerzy 43
 Strzelecki Paweł Edmund 37
 Strzyżewski Mirosław 28, 50
 Stude Georg Johann 184
 Stupkiewicz Stanisław 273
 Styk Maria Barbara 35
 Suchanek Lucjan 108, 290
 Suchodolski Patryk 15, 64, 92, 93, 120, 222, 306
 Šulek Bogoslav 54, 107
 Sulimierski Filip 197, 301
 Supiński Józef 169
 Susza Aleś 257, 258, 302
 Sygietyński Antoni 215
 Syrokomla Władysław 221
 Szajnocha Karol 169
 Szamil 16, 105, 274, 280, 283–288
 Szatkowski Maciej 305
 Szczeniowski Tytus (pseud. Izasław Blepoński) 153
 Szczepkowska Ewa 211
 Szczerbakowa (Ščerbakova) Julija 212
 Szczuka Kazimiera 38
 Szewczenko Taras 112, 160, 161
 Szladowski Marek 157
 Szot Adam 30
 Szpoper Dariusz 135, 301, 307
 Sztachelska Jolanta 19, 134, 179, 207, 305, 307
 Szulc Witold 143, 303
 Szulżycka Alina 128
 Szupta-Wiazowska (Šupta-Vazovska) Oksana 209
 Szwat-Gyłybowa Grażyna 103
 Szyjkowski Marian 240

Szymanowicz Adam 287, 307
Szymanowski Wacław 147–154, 158,
294
Szymańska Kazimiera Zdzisława 26
Szymborska Karolina 134, 305
Szymula Robert 207

Ś

Ślawska Magdalena 19
Śliwińska Irmína 273
Światosław I 104
Świętochowski Aleksander 11, 13,
14, 15, 19, 20, 59, 65–68, 70, 73,
77, 80–82, 85–87, 89–93, 95–98,
101, 108, 112, 122–131, 134, 141,
142, 149, 154, 155, 162, 164, 208,
219, 232, 242, 248, 270, 288, 293,
295–302, 307
Świerzowicz Jan 307

T

Tadeusz Padalica zob. Fisz Zenon
Taillandier Saint-René 108, 109
Tanty Mieczysław 64, 92, 141, 307
Tarnowska Maria 135, 305
Taylor-Terlecka Nina 161, 277
Thompson Ewa 100, 307
Tomasik Wojciech 202, 307
Tomaszewska Grażyna 207
Tomaszuk Katarzyna 35, 69, 102
Tomczak Juliusz 26
Tomczok Paweł 12, 210, 225
Tomsons Rihards 193
Topij Andrzej 190, 193, 195
Towiański Andrzej 35
Traba Robert 161
Trembecki Stanisław 213, 214
Trojanowiczowa Zofia 272

Trzeciakowska Sylwia 307
Turkiewicz Halina 21
Turowski Mariusz 26
Tyburski Włodzimierz 9, 48
Tynecka-Makowska Słowinia 9, 44,
303
Tyszká Adam 247

U

Ujejski Józef 272
Ułanowska Stefaneja 190
Ulanowska Stefania 190
Uliasz Stanisław 255
Ungern-Sternberg Roman von 201
Ursu Hanna 263

V

Vaculík Jaroslav 242
Valdemārs Krišjānis 190, 193
Vámbery Ármín (właśc. Hermann
Wamberger) 117
Verne Jules 29, 38
Voltaire (właśc. François-Marie
Arouet) 282

W

Wachsmuth Wilhelm Gottfried 53
Wagner Friedrich 308
Walasek Katarzyna 89
Walewander Edward 176, 271, 306
Walewski Władysław 197, 301
Walicki Andrzej 75, 89, 91, 100
Wallner Grzegorz 44
Warzenica-Zalewska Ewa 9, 308
Wasilewski Tadeusz 64, 65, 88, 123,
141, 307, 308
Waszyngton Jerzy 37

Wawro Geoffrey 26
 Wazow Iwan 139
 Wegerczuk (Vegerčuk) Serhij Maksymowicz 212
 Wejs-Milewska Violetta 69
 Wende Edward 271
 Wendland Michał 19
 Weretiuk Oksana 276
 Werner Gustaw Adolf 53
 Węgrzyn Iwona 157
 Wężyk Władysław 25
 Wierchosławski Rafał Paweł 230
 Wiktoria, królowa 18, 50, 228
 Wilczyński Witold 308
 Wiślicki Adam 9, 11, 20, 44, 53, 64, 67, 68, 73, 75, 90, 93, 113, 141, 218, 219, 232, 250, 256, 260, 265, 266, 269, 288, 296, 300
 Wiśniowski Sygurd 28
 Witkowska Alina 307, 308
 Witwicki Stefan 35
 Włast Piotr Odmieniec zob. Komornicka Maria
 Wojciechowski Paweł 64, 120, 306
 Wojda Dorota 197
 Wojtak Maria 19
 Wolff Larry 17
 Wolny-Zmorzyński Kazimierz 19
 Wołodźko Walery Waław 103
 Wołowski Bronisław 64
 Woźnica Rafał 66, 308
 Wójcicki Kazimierz Władysław 263
 Wróblewski Bogusław 17
 Wyczańska Krystyna 64

Wylegała Anna 112, 190

Z

Zabielski Łukasz 15, 30, 43, 44, 48, 64, 92, 120, 158, 159, 171, 198, 199, 212, 221, 222, 230, 232, 235, 255, 282, 303, 307, 308
 Zaczyński Józef 133
 Zaczyński Marian 92
 Zaguła Artur 69
 Zajas Krzysztof 174, 190
 Zając Grażyna 276
 Zakrzewski Bogdan 177
 Zaleski Wiktor 219
 Zapolska Gabriela 80, 313
 Zawidzka-Kwiatkowska Magdalena 235
 Zdrada Jerzy 133
 Zernack Klaus 18
 Zgliński Daniel 165, 302
 Ziejka Franciszek 92, 108, 220, 290
 Zielińska Marta 197, 304, 307
 Zieliński Bogusław 17, 131, 143, 303
 Zieliński Ludwik 263
 Zmorski Roman 138, 143, 215, 308
 Zubrzycki B.J. 38
 Zwierkowski Ludwik (pseud. Lenoir) 215

Ż

Żuk Ihar 21
 Żuławski Jerzy 28

SKOROWIDZ NAZW GEOGRAFICZNYCH

A

Adriatyckie, Morze 105, 217
Afryka 25, 36, 38–40, 51, 55, 78, 173
Akerman (Białogród nad Dniestrem)
51, 54, 70, 107
Alaska 28, 89, 228
Alpy 34, 52, 274, 288
Alzacja 83, 92
Amazonka 56
Ameryka 17, 25–27, 36, 39, 49, 173,
246
– Południowa, 18, 38, 40, 51
– Północna 10, 18, 27, 37, 38, 40, 51,
56, 89, 173, 217, 271, 273
Anglia 12, 18, 26, 27, 32, 39, 53, 58,
66, 72, 74, 77, 78, 83, 84, 85, 88, 98,
108, 117, 119, 127, 129, 130, 173,
220, 228, 270, 290, 299
Antarktyda 25
Apeniński, Półwysep 33
Ararat, Góra 275, 278, 280
Ardahan 95
Argentyna 37, 38
Arktyka 25, 89
Armenia 280
Ataki 51
Atlanta 27
Australia 37–39, 49, 51
Austria 32, 73, 75, 82, 83, 87, 92, 129,
130, 242, 250, 251
Austro-Węgry 32, 58, 65, 66, 72, 74,
76, 88, 92, 95, 117, 127, 129, 130,
242, 290, 291, 296

Azerbejdżan 276–278, 285, 302
Azja 13, 38, 40, 51, 65, 91, 105, 217,
294
– Środkowa 31

B

Baku 278, 280
Bałakława 104
Bałkany (Półwysep Bałkański) 11, 14,
15, 17, 20, 33, 34, 40, 46, 48, 64, 65,
66, 67, 70, 72, 73, 75–78, 80, 84,
87–90, 94, 95, 96, 100–102, 104,
107, 108, 111–113, 115, 116, 120,
123, 125, 126, 129, 131, 132, 135,
137, 139, 142, 143, 212, 216, 217,
220, 252, 270, 289–292, 304
bałkańskie kraje 34
Bałta 52, 173, 201, 202, 204, 206, 298
Bałtyckie, Morze (Bałtyk) 191, 214,
217, 293
Batumi 95
Belgia 34, 35
Belgrad 56, 87
Bendery 51
Bendlikon 99, 100
Berdyczów 149, 189
Berlin 13, 19, 32, 39, 55, 88, 99, 122,
127, 192, 272
Besarabia 51, 56, 70, 95
Będzin 224, 225, 227, 228
Białoruś 256, 266, 290, 311
Białystok 30, 220, 233, 256, 311, 313
Bielce 51

Bliski Wschód 34, 65, 147, 149, 150, 154, 197
 Borszcze 202
 Bosfor 70, 100, 216
 Bośnia (Bośnia i Hercegowina) 11, 33, 65, 69, 75, 76, 88, 90, 95, 101, 107, 111, 117, 123, 124, 126, 135, 138, 217, 290, 292
 Brazylia 37, 38
 Brema (Bremen) 55
 Brody 173
 Bruksela 34, 35, 53, 135, 273
 Budapeszt 207
 Bug 216, 232
 Burgas 33, 138, 214

C

Carogród (Konstantynopol, Stambuł) 13, 33, 85, 93, 100, 105, 112, 117, 122, 124, 127, 136, 214, 301, 306
 Cesarstwo Bizantyńskie (Bizancjum) 58, 91, 102, 104, 118, 137, 304
 Cesarstwo Bułgarii (Bułgaria) 11, 33, 64, 65, 66, 68, 69, 71, 85, 88, 90, 92, 93, 95, 96, 99, 101–105, 110, 111, 118, 122, 123, 126, 128, 133, 135–138, 140, 141, 142, 216, 291, 297, 301, 308, 309
 Cesarstwo Rosyjskie (Rosja, Wszechrosja) 11–15, 18, 27, 29–35, 38, 39, 43, 51, 58, 59, 64–76, 78, 81–92, 94–96, 100, 104, 105, 107, 110–112, 120, 122, 123, 126, 127, 129, 130, 133–135, 139, 141–143, 158–160, 174, 175, 177, 178, 186, 188, 190, 191, 193–195, 199, 202, 206, 209, 212, 214, 216–218, 220, 228, 240, 255, 256, 261, 264, 266, 270, 272, 274, 277–279, 281, 284–287, 289,

291–293, 295, 296, 299, 301, 302, 304, 305
 Chersoń 58, 189, 208
 chersońska gubernia 218
 Chicago 27, 274
 Chile 37
 Chiny 12, 37, 39, 65
 Cypr 88
 Czarne, Morze 52, 88, 100, 103, 190, 199, 201, 207, 209, 212–218, 275, 293, 304
 Czarnogóra 65, 69, 90, 95, 117, 142, 217
 Czarnomorze 212–215
 Czechosłowacja 243
 Czechy 16, 34, 54, 91, 93, 106, 118, 128, 239–247, 249–253, 261, 301, 303, 315
 Czerkiesja 280
 Czirmen 88

D

Dagestan 277, 280, 286, 287
 Daleki Wschód 91
 Dardanele 71, 100
 Dąbrowa Górnicza 224–226, 228
 Dessau 53
 Dniepr 149, 152, 174, 217
 Dniestr 216, 217
 Drezno 32, 240, 273
 Dubno 149, 177, 266
 Dunaj 77, 88, 104, 137, 138, 207
 Dwina 126
 Dyneburg (Daugavpils) 175–177
 Dzikie Pola (Zaporoże) 213
 Dżisna 177
 Dźwina 175, 176, 178, 188
 Dźwińsk 175

E

Egipt 18, 25, 37, 147
Essen 225
Estonia 190, 291, 314
estońska gubernia 190
Europa (Stary Kontynent) passim

F

Filadelfia 27
Filipopol (Płowdiw) 13, 140
Finlandia 91, 189, 298
Florina 88
Francja 11, 12, 18, 26, 27, 32, 39, 41,
53, 54, 58, 64–66, 72, 74, 77–79,
83, 89, 92, 95, 96, 98, 108, 114,
117, 127, 129, 154, 173, 179, 270,
273, 290

G

Galicja 10, 20, 80, 107, 108, 112, 168,
170, 242, 263, 271, 273, 274, 288,
294, 297
Genewa 54, 107
Gotha 55
Grecja 35, 40, 69, 91, 110, 116, 117,
123, 140
Grodno 21, 30, 31, 155, 174, 256, 309
Grodzieńszczyzna 30
Gruzja 220, 271, 272, 277, 280, 284,
285, 302, 310

H

Hamburg 55
Hiszpania 27, 35, 40, 287
Holandia 34, 35, 114
Humań 31
Husinec 248

I

Imperium Osmańskie 93, 105, 106,
107, 123, 215
Imperium Ottomańskie 217
Imperium Rosyjskie 15, 18, 70, 71, 76,
84, 89, 95, 98, 100, 112, 117, 122,
210, 217, 223, 224, 229, 235, 270,
272, 277, 286, 287, 291
Indie 37, 39, 65, 215
inflancka (liflandzka) gubernia 175,
190
Inflanty Polskie 174–178, 188, 190,
192, 194, 214, 291, 305
Inflanty Szwedzkie 175
Irlandia 32, 35, 40, 49
Italia (Włochy) 27, 33, 40, 65, 72, 91,
117, 118, 127, 210, 259, 261, 272

J

Japonia 65
Jassy 99, 100, 209
Jeżewo 220, 231, 232, 234

K

Kalifornia 27
Kalisz 189
Kamieniec Podolski 14, 31, 51, 154,
155, 159–161, 291, 294
Kanada 37, 38
Kars 95
Kastoria 88
Kaszuby 120
Katowice 225
Kaukaz 16, 18, 31, 65, 104, 105, 107, 197,
215, 217, 269, 271–288, 298, 303, 304,
307, 310
– Południowy 95
– Północny 215

Kielce 30, 173, 224
 Kijów 14, 20, 21, 31, 39, 58, 149, 152–156,
 161, 173, 174, 181, 187, 189, 201, 208,
 289, 291, 293, 294, 298
 Kiszyniów 51
 Kodyma 213
 Kolumbia 56
 Korcza 88
 Korzec 151
 Kosowo 118, 131, 290
 kowieńska gubernia 179, 186
 Kraj Przywiślański 30, 224
 Kraków 10, 28, 30, 231, 232, 264, 272
 Krasław 190
 Królestwo Greckie 116
 Królestwo Polskie (Korona, Polska) 11,
 12, 15, 17, 18, 20, 32, 40, 48, 52, 56,
 75, 91, 103, 104, 107, 126, 128, 155,
 159, 170, 174, 175, 177, 178, 186, 188,
 190, 213, 214, 216, 240, 242, 260, 261,
 269, 276–278, 280, 282, 283, 287, 288,
 294, 301, 306, 309, 310, 311, 313
 Krym 104, 197, 208, 213, 214, 216, 273,
 277
 Księstwo Bułgarii 65, 88, 110
 Księstwo Czarnogórskie 116, 118
 Księstwo Serbskie 108, 116
 Kurlandia 175, 188, 192
 kurlandzka gubernia 175, 190
 Kutaisi 309

L

Latgalia (Łatgalia) 177, 178, 190, 194
 Lerin 88
 Leśnik 233
 Libia 275
 Lipniki 234
 Lipsk 32, 269, 271, 273, 274, 285

Londyn 19, 32, 50, 99, 127, 269, 290, 298,
 299
 Lotaryngia 83, 92
 Lublin 30, 154
 Lwów 10, 14, 30, 39, 46, 75, 155, 156,
 158, 167–171, 173, 174, 179, 187, 220,
 242, 263, 273, 275, 289, 291, 294, 298,
 wklejka nr III

Ł

Łomża 220, 222
 Łopuchowo 233

M

Macedonia 88, 103, 131, 290
 Malta 40
 Małorosja 51
 Margrabstwo Morawskie 120, 153
 Marica 88
 Mazowsze 53, 221
 Meksyk 37, 38
 Mesyna 87
 Midia 88
 Mińsk 21, 31, 266
 mińska gubernia 208
 mińskie województwo 266
 Mitawa (Jelgawa) 175, 176, 190, 193, 195
 Mohylew Podolski 51
 Monachium 32, 53
 Moskwa 31, 39, 91, 99, 142, 189, 220,
 273, 285, 287, 291, 307
 Mścisław 266

N

Niemen 232
 niemieckie kraje 32, 40, 290
 Nil 149

Nowa Fundlandia 49, 50
Nowogród Wołyński 151
Noworosja 197, 199, 201, 202
Nowosielce 51
Nowy Jork 27, 50
Nowy Orlean 27, 271, 273, 300
Nowy Sad 54, 107

O

Oceania 38, 40
Odessa 14, 15, 17, 20, 21, 31, 39,
43, 46, 51, 52, 53, 99, 159, 160,
173, 181, 186, 188, 189, 197–218,
220, 275, 280, 289, 293, 294, 298,
302–305, 307–309, 314, 315
Olkusz 223, 224, 227, 228
Orenburg 273, 274
Orsk 273
Ostróg 151
Owruć 208

P

Panama 38, 56, 57
Panamski, Kanał 57
Państwo Kościelne 33, 40
Paryż 12, 19, 27, 28, 32, 53, 54, 79, 83,
99, 149, 150, 207, 215, 241, 269,
272, 287, 298
Persja 279
Peszkopija 88
Peszt 117
Petersburg 13, 30, 31, 39, 56, 97, 127,
142, 176, 181, 188, 189, 224, 234,
264, 269, 291, 298, 301
Plewna (Plewen) 71, 95
Pliska 104
płocka gubernia 224
Podlasie 220, 221, 227, 229, 233, 234
Podole 174, 198, 216, 287

połockie województwo 266
Pompeje 116
Porto-Lagos 88
Portugalia 35, 40
Poti 280
Poznań 10, 21, 30, 39, 52, 173, 220
Poznańskie 52, 272
półtawska gubernia 152
Praga 16, 54, 92, 93, 106, 113, 136,
239, 240, 243–246, 248–250, 253,
256, 257, 261, 262, 264, 301
Prusy (Niemcy, Rzesza Niemiecka)
12, 32, 43, 45, 57, 64–66, 72–74,
76, 78, 82, 83, 92, 95, 96, 114, 117,
119, 120, 121, 124, 129, 130, 143,
164, 190, 191, 220, 248, 250, 252,
270, 290

R

radomska gubernia 223
Ratyzbona 57
Rewel (Tallin) 175, 190
Rumelia Wschodnia 88, 110, 140
Rumunia 11, 19, 33, 65, 69, 88, 90, 93,
95, 99, 104, 117, 122, 301
Ruś Zakarpacka 290
Ryga 14, 15, 20, 31, 39, 115, 173,
175–178, 180–190, 194, 214, 289,
291, 293, 294, 302, 306, 309
Rzeżyca (Rēzekne) 175, 176, 190
Rzym 19, 28, 93, 105, 112, 124, 180,
267, 279, 285, 301

S

Sadowa 252, 290
San Domingo 38
San Francisco 27
San Stefano 11, 16, 65, 70, 71, 76, 88,
94, 95, 122, 217

Saniki 234
 Sanok 273, 274
 Sarajewo 54, 107, 110, 128, 292
 Sarata 70
 Schwarzwald 57
 Sedan 78, 79, 83, 96, 270, 290
 Sekwana 77
 Serbia 33, 65, 68, 77, 78, 86, 87, 88,
 93, 95, 104, 108, 110, 117, 118, 122,
 123, 124, 125, 130, 134, 142, 217,
 301
 Siedmiogród 117, 290
 Sielce 151
 Skandynawia 35, 40, 189
 Skulany 51
 Słowacja 107
 smoleńska gubernia 266
 smoleńskie województwo 266
 Soroki 51
 Stanisławczyk 202
 Stany Zjednoczone (USA) 10, 26, 27,
 36–38, 40, 173, 269, 273
 Stelmachowo 233
 Struma 88
 Stuttgart 57
 Sudan 65
 Sueski, Kanał 57
 Suwałki 30, 173, 220
 Syberia 18, 36, 37
 Szwajcaria 34, 40, 52, 107
 Szypka 95

Ś

Śląsk 114, 120, 217, 224, 225, 253, 272

T

Taganrog 216
 Tamiza 77

Tarnowskie Góry 225
 Tarutino 70
 Tatarbunary 51
 Tatry 103
 Tessaloniczka, Zatoka 88
 Timok 77, 104
 Tłomackie, ulica w Warszawie 273
 Toruń 30
 Turcja 32–34, 40, 64–67, 69, 72, 76, 78,
 79, 82–85, 87, 88, 93–95, 100, 102,
 104, 106, 110, 111, 115–118, 122–128,
 136, 143, 197, 215–217, 270, 279, 284,
 287, 296, 302, 306
 Tykocin 220, 234
 Tykocińskie 232, 233

U

Ukraina 112, 156, 161, 190, 198, 212, 213,
 215, 216, 306, 314
 Ural 280, 291, 299
 Uralsk 273, 274

V

Valentia 49
 Viareggio 53

W

Warszawa 9, 10, 29, 30, 36, 39, 44, 46, 51,
 53, 56, 58, 147, 149, 150, 152, 153, 156,
 163, 184–186, 200, 208, 212, 221–223,
 227–229, 231, 232, 234, 242, 261, 262,
 264, 265, 271, 273, 287, 288, 290, 293,
 303, 306, 307, 309, wklejka nr III
 Weil 57
 Węgry 34, 40, 91
 Wiedeń 13, 19, 32, 39, 53, 99, 127, 129,
 207, 208, 296, 297

Wielka Brytania
Wielki Presław 104
Wielkie Księstwo Litewskie 16, 161–164,
167, 174, 175, 213, 255, 257, 259, 261,
266
Wielkie Tyrnowo 21, 103, 139, 309
Wielkopolska 91
Wielona 190
Wileńszczyzna 176
Wilno 14, 16, 21, 30, 31, 39, 155, 161, 163,
164, 165, 166, 167, 168, 170, 171, 174,
175, 189, 220, 255, 257, 261, 262, 264,
291, 293, 294, wkładka nr II
Wiłkomierz 179
Winnica 202
Witebsk 175
witebska gubernia 175, 190, 266
witebskie województwo 266
Woden (Edessa) 88
Wołga 280
Wołoczyska 202
Wołyń 198, 216

Wrocław 19, 30, 214
Wschód 18, 137, 198, 220, 267, 283, 284,
286, 291

Z

Zachód 18, 27, 32, 36, 58, 69, 78, 81, 82,
86, 87, 98, 137, 155, 186, 188, 198,
219–221, 230, 250, 267, 277, 291, 294
Zagrzeb 54, 99, 107
Zakarpacie 14
Zakaukazie 31, 34, 95, 122, 217
Zanzibar 58
Ziemia Olkuska 224
Zurych 34, 189

Ż

Żarki 14, 15, 222–225, 314
Żytomierz 14, 20, 21, 31, 39, 149, 151,
154, 155, 157–159, 161, 170, 173, 174,
181, 187, 208, 294



1. Mapa sześciu guberni Litwy i Białej Rusi, oprac. B. Hertz, po 1905, ze zbiorów Biblioteki Wróblewskich Litewskiej Akademii Nauk



Celniejsze domy.
1. Jence Gubern.
2. Lebi nioh.
3. Ratusz.
4. po Uniwersyteckim.
5. Pałacowski d. d. d.
6. Szlak ulicowy.
7. Amichy Rządowe

8. Dobroczyński.
9. Kardynał.
10. Instytut żeński.
Koszarzy.
11. Kuchnia.
12. S. Ignacego.
13. Turma wazet d. d. d.
14. pałac Słozynski.

Szpital.
15. Wioywna Antoko.
16. S. Józefa.
17. Dla obywateli.
Cerkwie prawosl.
18. Sobor S. Mikołaja.
19. Mon. S. Ducha.

20. Mon. S. Trójcy.
21. S. Mikołaja.
22. Wiosłowa.
23. Opłata Kaplice.
24. S. G. S. Ducha.
25. S. G. S. Ducha.
26. Prezydencka.

27. W. Turonim. Zamku.
28. P. d. d. d.
Katoł. Kościoły.
29. S. Franciszka.
30. S. J. d. d.
31. S. J. d. d.
32. S. Mikołaja.
33. S. Ducha.

34. Bernardyn.
35. S. Anny.
36. S. Piotra.
37. S. Józefa.
38. S. J. d. d.
39. S. J. d. d.
40. S. J. d. d.
41. W. W. S. J. d. d.

42. S. J. d. d.
43. S. J. d. d.
44. S. J. d. d.
45. S. J. d. d.
46. S. J. d. d.
47. S. J. d. d.
48. S. J. d. d.
49. S. J. d. d.

50. S. J. d. d.
51. S. J. d. d.
52. S. J. d. d.
53. S. J. d. d.
54. S. J. d. d.
55. S. J. d. d.
56. S. J. d. d.
57. S. J. d. d.
58. S. J. d. d.
59. S. J. d. d.
60. S. J. d. d.
61. S. J. d. d.

62. S. J. d. d.
63. S. J. d. d.
64. S. J. d. d.
65. S. J. d. d.
66. S. J. d. d.
67. S. J. d. d.
68. S. J. d. d.
69. S. J. d. d.

PLAN
MIASTA WILNA
1881 r.

WILNA
BIBLIOTEKA
AKADEMII
NAUK

[illegible][illegible][illegible]

1

2

3



Długość drogi od Ferry I = 41°-40'-44" (Politechnika).
Szerokość geograf. = 49°-60'-11" (Politechnika).
Ważniejsze nałoz podłoża mory Ardaty. 838 metr.
Średnia roczna temperatura = 7,4° C. (gł. równ. średniej tem.
peraturze miesiąc kwietnia).
Długość dość rocznych opadów = 760 milimetr.
Średnia ilość dni bezmroź w roku = 193.
Średni kierunek panujących wiatrów: jęz. południowo-zachodni.
Średnia silność panujących wiatrów = 309 (t.j. ciśnienie 2 kilobary).
1 metr. □)
Długość wałacha sekundowego (Politechnika) = 09898 metr.
Składowa pozycja natężenia magnetycznego II = O+0206 (O98
dla Guntymoro - Gramo-Sekundowy).
Największe odległość dwóch punktów miasta w kierunku z po-
łudnia na północ = 83 km.
Największe odległość dwóch punktów miasta w kierunku z sa-
moch na zachód = 55 km.
Najwyższy punkt miasta (Kopieje Unia Labelskiej) = 400 metr.
nad mierzem Ardaryjckim.
Najniższy punkt niozi nizalejszyjej (ul. Korytna) = 257 005 metr.
nad mierzem Ardaryjckim.
Odwód miasta = 45 kilometrów (59 mił).
Powierzchnia miasta = 50629 morg. (31692 hektarów).
Powierzchnia Jalenow = 65 morg.
Powierzchnia zabudowa i powłokami = 490 morgów.
Powierzchnia drog, nilo i placów = 377 *
Powierzchnia plantacji miejskich = 1694 *

a) Wąły Helmskie	= 29 morgów.
b) Wąły Gaberzankie	= 53 „
c) Wybki Zamek	= 45 1/2 „
d) Ogród miejski (jezuitki)	= 177 „
e) Park Kilińskiego (Strypki)	= 328 „
f) Wąły Łyczakowskie	= 145 „
Wysokość wody ratzawskiej	= 85 mtr.
Długość ulic i dróg	= 106 kilometr.
Długość kanałów	= 23 1/2 „
Długość tranzajów	= 48 „
Długość przew. telefonicznych	= 541 „
Długość rurociągów konnaego	= 57 „
Długość projekt. tranzajów par. na teryt. Lwowa = 163 „	
Długość kolei Karola Ludwika na teryt. Lwowa = 67 „	
Długość kolei Albrechta na teryt. Lwowa = 0 062 „	
Długość kolei na teryt. Lwowa = 3 02 „	
Długość kolei Boleskiej na teryt. Lwowa = 1 45 „	
Długość mieszkańców	= 128.000.
Długość domów mieszkalnych	= 8.760.
Długość ciał tabacznarskich	= 3.645.
Długość ulic i placów	= 272 „
Długość studni publicznych	= 898 „
Długość wody na jednego mieszkańca na dobę = 389 litrów.	
Srednia ilość lamp publicznych = 1.500.	
Srednia ilość osob. obiegająca teryt. = 2.550.000 z. w. a.	
Srednia ilość osob. spłacających długów tabacznarskich = 000 z. w. a.	
Srednia roczna wartość gruntów zmieniających właścicieli = 000 z. w. a.	

[illegible]

ca	
rie ek ię	
ra-	15
ny	
tracodogoy.	
py, do-	16

Kusogłowa

KOTELNIA

1965 W 738/55



3b. Plan królewskiego stołecznego miasta Lwowa, oprac. J. Chowaniec, 1890, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie